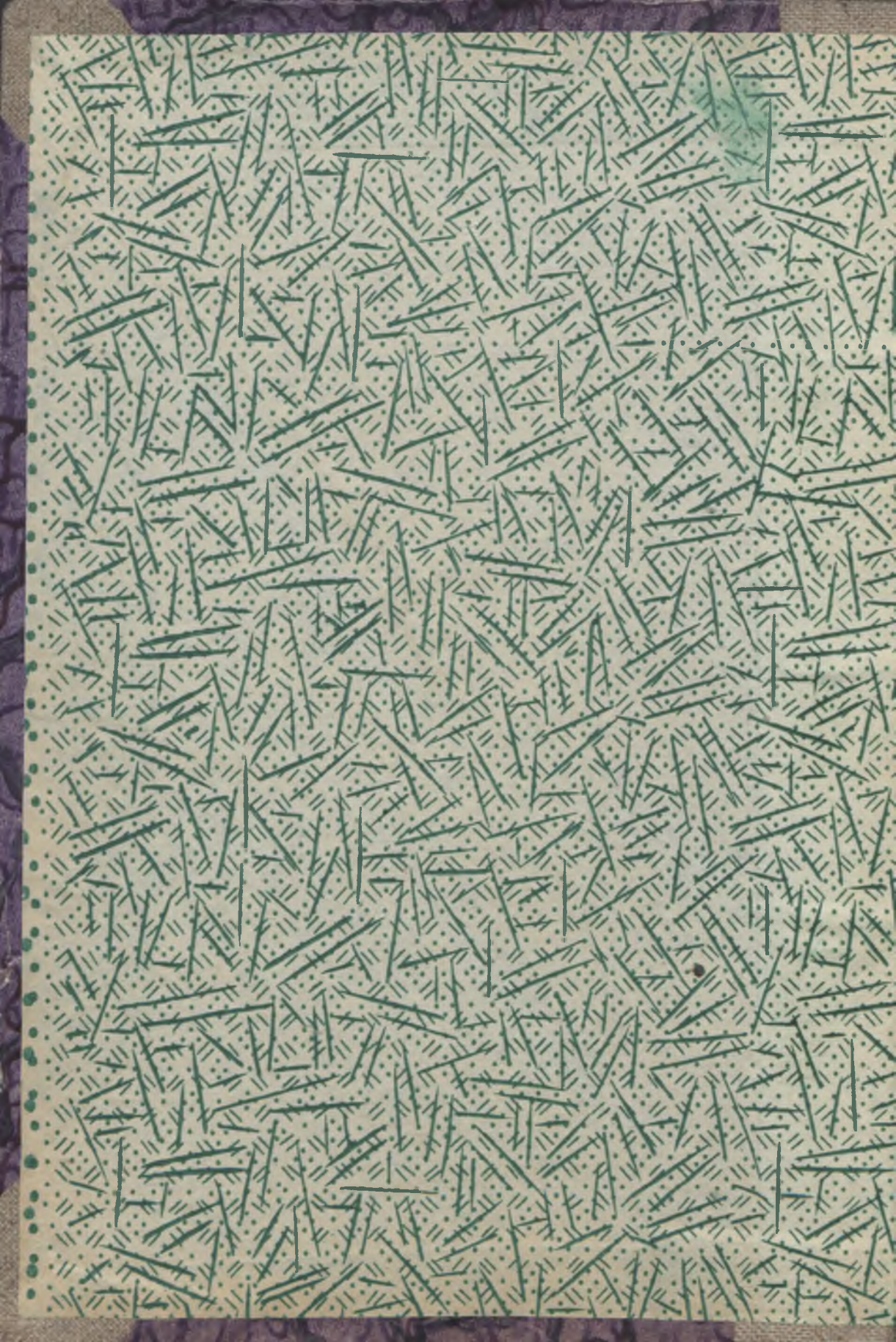
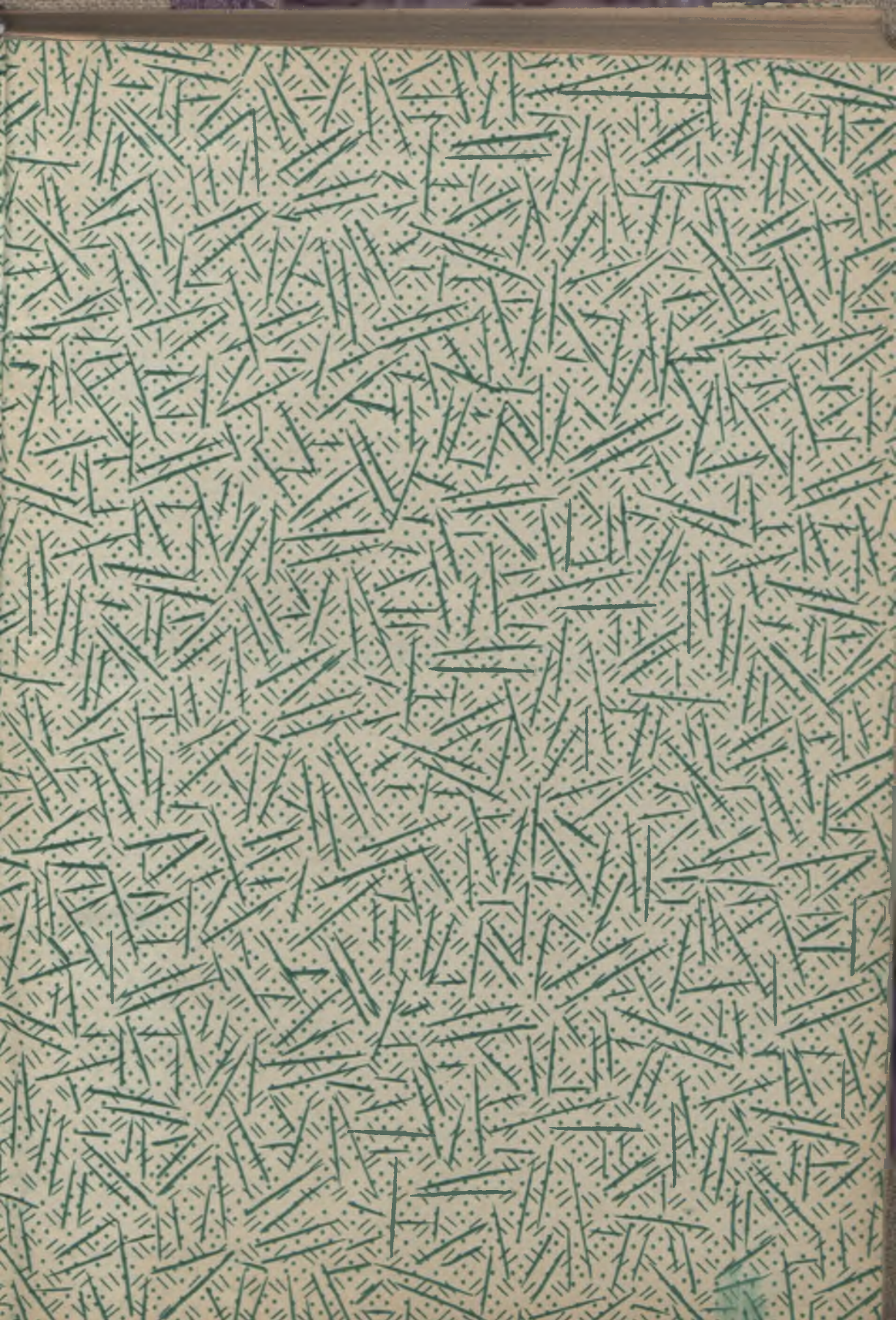


PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
Gdańsk
Waty Jagiellońskie
24

20070





MARCIN BIELSKI

IGN. CHRZANOWSKI

MARCIN BIELSKI

STUDJUM HISTORYCZNO-LITERACKIE

WYDANIE DRUGIE
POPRAWIONE I UZUPEŁNIONE



K S I A ̇ Ż N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ. — SP. AKC.

LWÓW — WARSZAWA

1926

K.3616/63



20070

ALEKSANDROWI BRÜCKNEROWI

W SIEDEMDZIESIĄTYM PIERWSZYM ROKU

JEGO NIESTRUDZONEGO ŻYWOTA

A W PIĘCDZIESIĄTYM

JEGO WSPANIAŁEJ TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ

POŚWIĘCA TĘ KSIĄŻKĘ

WDZIĘCZNY UCZEŃ-AUTOR

T R E Ś Ć

| | |
|---|----------|
| ROZDZIAŁ PIERWSZY. ŻYCIE. | 1— 31 |
| I. Pochodzenie. Wspomnienia młodości. II. Na dworze Piotra Kmity; służba rycerska. — III. Pobyt w Krakowie; wpływ prądów reformacyjnych; humanizm a literatura narodowa; początki działalności literackiej; <i>Żywoty filozofów</i> ; praca nad <i>Kroniką świata</i> ; proces z Myszkowskimi. — IV. Na wsi; tęsknota za miastem; gospodarstwo; drugie wydanie <i>Kroniki świata</i> ; domniemane współpracownictwo w przekładzie <i>Nowego Testamentu</i> i w <i>Proroctwie Hozeasza</i> ; starość; <i>Komedyja Justyna i Konstancyjej</i> ; trzecie wydanie <i>Kroniki świata</i> ; dalsza praca nad historją; satyry; <i>Sprawa rycerska</i> . Śmierć. | |
| ROZDZIAŁ DRUGI. ŻYWOTY FILOZOFÓW | * 33— 42 |
| I. Charakterystyka dzieła Burleya <i>O życiu i obyczajach filozofów i poetów starożytnych</i> ; <i>Żywoty</i> Konacza; stosunek Bielskiego do Burleya i Konacza. — II. Przedmowa Andrzeja Glabera; «mądrość przyrodzona»; myśl przewodnia i stanowisko <i>Żywotów</i> . | |
| ROZDZIAŁ TRZECI. KRONIKA ŚWIATA | 43—100 |
| I. Kroniki świata w epoce odrodzenia we Włoszech i w Niemczech; pisma historyczne w Polsce i w Czechach w pierwszej połowie XVI wieku. — II. Poglądy Bielskiego na historję. — III. Zawartość trzech wydań <i>Kroniki świata</i> . — IV. Źródła. — V. Wiadomości własne; mowa Hieronima Łaskiego; Izabella Jagiellonka; Infanty; dodatki do Herbersteina; Cyganie; obyczaje żydowskie. — VI. Stosunek do źródeł; niedokładności; chronologja; łatwość wierność; niejednolitość metody; nierównomierność w rozmiarach poszczególnych części i jej przyczyny. — VII. Wybór materiału; historja Grecji; anegdotyczność; osobliwości; «plotki» żydowskie. — VIII. Tendencja dydaktyczna; moralizacje; ustęp o alchemji; religijność; pogląd na dzieje ludzkości; eschatologja; nauczanie cnoty i mądrości politycznej. — IX. Krytyka Kościoła katolickiego i tendencja protestancka; papieże; historja reformacji; Luter; obrazy, czyściec, <i>sola fide</i> . — X. Sąd ogólny o <i>Kronice świata</i> i jej znaczenie. | |
| ROZDZIAŁ CZWARTY. KRONIKA POLSKA | 101—129 |
| I. Geneza; poglądy na dawnych kronikarzy. — II. Wywód narodu polskiego; Wapowski i Kromer; list Aleksandra Macedońskiego; poczucie plebienne. — III. Kronika Miechowity, jako główne źródło kroniki polskiej. — IV. Stosunek do Decjusza. — V. Stosunek do Wapowskiego; wiadomości własne. — VI. Ostatnie lata kroniki polskiej. — VII. Charakterystyka kroniki polskiej; łatwość wierność; tendencja dydaktyczna; indywidualność; sądy i uczucia; niechęć względem Kościoła katolickiego; cudza; nabożeństwo słowiańskie; klasztory; odpusty; zabójstwo świętego Stanisława. Ogólny charakter kroniki polskiej i jej znaczenie. | |

| | |
|---|---------|
| ROZDZIAŁ PIĄTY. KOMEDJA JUSTYNA I KONSTANCJI | 131—159 |
| I. Pogląd Bielskiego na literaturę piękną; geneza Komedji; <i>Psychomachja</i> Prudencjusza; moralitety w Europie zachodniej. — II. Treść Komedji. — III. Jej podobieństwo do moralitetów łacińskich; reminiscencje z Reja i <i>Dialogu o śmierci</i> ; demonologia; szczegóły z życia. Tendencja pedagogiczna i jej charakter średniowieczny. — IV. Pierwiastki artystyczne; brak akcji; charakterystyka postaci; psychomachja Justyna. — V. Rozmowa mistrza z książkami. | |
| ROZDZIAŁ SZÓSTY. SATYRY | 161—210 |
| I. Geneza; pogromy Węgier; chronologia satyr. — II. Forma satyr. <i>Sen majowy</i> ; wizja senna; walka zwierząt z ptakami; postaci alegoryczne; Anteus. <i>Rozmowa baranów</i> ; Pasquillo i Marforio. <i>Sjem niewieści</i> a <i>Sejmik</i> Erazma Roterdamu; różnice; trzy pierwiastki satyry; kompozycja. — III. Obraz ogólny: apoteoza przeszłości; przyczyna złego: cudzoziemczyzna; wsteczność. — IV. Życie publiczne szlachty: sejmy, sądownictwo, urzędy, rozluźnienie dyscypliny wojskowej. — V. Życie prywatne szlachty: prywatna, zażenowanie, ucisk chłopów, zanik ducha rycerskiego, zbytki. Szlachcianki. — VI. Satyra na mieszczan: sądy miejskie, zdzierstwo w Krakowie, rzemieślnicy. Mieszczanki. — VII. Brak satyry na duchowieństwo i życie obozowe. Charakterystyka satyr i ich znaczenie. — VIII. Program naprawy Rzeczypospolitej i jej źródła. Miasta szlacheckie. | |
| ROZDZIAŁ SIÓDMY. SPRAWA RYCERSKA | 211—226 |
| I. Literatura strategiczna w epoce humanizmu w Europie zachodniej i w Polsce. Łaski. Przyluski. Modrzewski. Tarnowski. — II. Treść <i>Sprawy rycerskiej</i> . — III. Charakterystyka <i>Sprawy rycerskiej</i> ; jej charakter historyczno-dydaktyczny; doniosłość rzemiosła wojskowego; karność; duch rycerski; ćwiczenia; przestroga przed «zależeniem w pokoju»; mnisi; pobudka przeciwko Turkom. | |
| ROZDZIAŁ ÓSMY. CZŁOWIEK I PISARZ | 227—238 |
| I. Dążenie do pocziwej sławy. Umysłowość. Oczytanie. Cechy średniowieczne; brak krytycyzmu. Wpływ reformacji. — II. Zasługi około języka ojczystego; składnia i słownik; styl. Brak talentu i silnej indywidualności. Tendencja literacka Reja a Bielskiego; cnota a nauka; «zależenie w pokoju» a «sprawa rycerska». Stanowisko w historii literatury. | |
| ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. SĄDY WSPÓŁCZESNYCH I POTOMNYCH | 239—247 |
| Wiek XVI i XVII; poczytność; humaniści; historycy; dopiski rękopiśmienne na egzemplarzach <i>Kroniki świata</i> . Wiek XVIII; Żaluski. Wiek XIX; Prażmowski; Ossoliński; Wojciecki; Maciejowski; Wiszniewski; Sobieszczański; Pawiński; Tyszyński; Bem; Bartoszewicz; Wisłocki; Chmielowski. Wiek XX; Brückner; Sinko. | |
| Przypiski | 249—343 |

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ż Y C I E

Popularna u nas w wieku XVI etyka Hermana Schottena uczyła, że «możemy ojczyźnie naszej abo sąsiadom pięcią rzeczą służyć: naprzód, pracować i starać się o pomnożenie czci i chwały, a to w tem się dzieje, gdy usilujemy, abyśmy takimi się stali i stateczność pokazowali, jako byśmy ozdobą czasu swego ojczyźnie swojej być mogli, któraby z nas swoje chwałę miała; powtóre, abyśmy ją mądrością i radą zdobili i wspomagali: jeśliby głupia była, wyuczali; po trzecie, szukać jej pożytku, abyśmy się wdzięcznymi być tej ziemi pokazali, która nas urodziła, żywiła i wychowała; czwarta rzecz jest — bronić ją abo mądrością, abo mocą, jakobykolwiek czas abo potrzeba ukazowała; piąta rzecz, gdyby potrzeba była, inaczej się jej posłużyć nie mogło, abyśmy gotowi byli dla niej umrzeć, którą śmierć naucziwszą być powiedają» (1).

Nie zbywało, na szczęście, Polsce XVI wieku na ludziach, którzy, mimo rozkrzewiającej się prywaty, dbali o pomnożenie czci i chwały ojczyzny, służąc jej, jako kto mógł, nadewszystko rzeczą drugą, t. j. mądrością i radą, zwłaszcza za Zygmunta Augusta, do którego słusznie pisał Górnicki dnia osiemnastego lipca roku 1565, «iż za żadnego polskiego króla tak wiele uczonych ludzi w Polsce nie było».

Lecz mniej było takich, którzy ojczyźnie służyli nietylko rzeczą drugą, ale i piątą: nietylko mądrością, ale i poświęceniem własnego życia, sprawą rycerską. Rej poczytywał wprawdzie za rozkosz «patrzeć na hufy, pięknym porządkiem postępując, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczków... aż ziemia drży, a serce się od radości trzęsie»: ale sam, chociaż, jak zapewnia Trzeciecki, «i rzeczypospolitej, i przyjacielskiej posługi nigdy nie omieszkał», jeżeli czasem korda dobywał, to «chyba w rozwadaniu», — nie wśród wdzięcznego głosu trąb wojennych, lecz wśród «wsze-

tecznej muzyki» grzmiących za uchem bębnow, wrzeszczących kozich rogów, «pomortów a puzanów, co wszystkie zagłuszą». Górnicki wierszem opiewał pogrom Krzyżaków na polach Grunwaldu (jeżeli to on jest autorem *Pieśni o pruskiej porażce*), a prozą zalecał dworzaninowi, «aby był dobrze wyćwiczonym w tem wszystkim, co żołnierzowi umieć należy... i wiedział postęпки wszystkie i fortele około bitwy... iż, jeśliby samemu kiedy do tego przyszło, aby go nikt w tem podejść nie mógł»: ale jemu samemu nigdy do tego nie przyszło. Kochanowski biadał nad zanikiem ducha rycerskiego w szlachcie i pięknie wołał:

A ty, coć Bóg dał siłę i serce po temu,
Uderz się z poganinem;

ale sam, chociaż raz, jak się zdaje, wyruszył na wojnę i, stojąc w obozie w Radoszkowicach, «w kolo swego pana straż dzierżał, niecać ognie aż do rana», nie uderzył się z nieprzyjacielem, bo król Zygmunt August kazał zatrąbić na odwrót.

Szczęśliwszy od nich wszystkich był pisarz o wiele mniej głośny, który nie był nigdy ani posłem sejmowym, ani starostą, ani sekretarzem królewskim, od Reja o wiele niższy zdolnościami i werwą pisarską, od Górnickiego wykształceniem i pięknoscia wyslowienia, z Kochanowskim wogóle nawet mierzyć się nie mogący, lecz który miłością ojczyzny ani jednemu z nich z pewnością nie ustępował, pracowitością niezawodnie ich przewyższał: szczęśliwszy dlatego, że ojczyznę swoją nietylko mądrością i radą zdołał i wspomagał, ale jej piersią własną bronił. Pisarzem tym był Marcin Wolski, który się później Bielskim przezwiał, rycerz, kronikarz i poeta.

Starszy od Reja o lat dziesięć, od Górnickiego o trzydzieści dwa, od Kochanowskiego o trzydzieści pięć, spędził wiek młody, do służby rycerskiej podatny, nie w czasach Zygmunta Augusta, o którym mówi jeden kronikarz, że «strzegł się wojennej prace, a skłaniał się do pokoju», wskutek czego, dodaje drugi, «było nie barzo litewskim granicom zdrowo», lecz w czasach Zygmunta Starego, kiedy to duch rycerski był jeszcze w szlachcie o wiele silniejszy i żywszy, aniżeli później; wychował się w epoce, kiedy słyneła jeszcze Rzeczpospolita rycerzami tej miary, co Mikołaj Kamieniecki i Jan Tworowski, i księżę Konstantyn Ostrogski, «onym bohaterom, o których bajano, godzien... iście na wszem» (2), i Jan Tarnowski, który «Wolochy, Tatory, Turki, Moskwę gromił», na podobieństwo Herkulesa, co «się z smoki, z hydrami, z srogiami lwy gonil» (3), i Bernard Pretfic, «mur krajów podolskich», o którym nawet Tatarki, «chociaj go nie znały, wspomniawszy zbite mężę, snadź o nim śpiewały» (4). Bielski znał tych mężów walecznych, pod niejednym z nich służył wojskowo, to też do późnej starości przechował pamięć o ich triumfach wo-

jennyh i do tej młodzieńczej epoki swego życia tęsknem sercem się zwracał, widząc, że inne już nastają czasy; a

Pamiętając na swe starsze i miejsce ojczyste,
Które w Polsce wychowało takie meże czyste,

odzywał się w starości z goryczą o młodych, że w kartach i kuflu utopili ducha rycerskiego, że «przyszłym czasom nie rozumieją, bo ich jeszcze nie nie dolega takiego, skądby się obaczyć mieli, jako Mędrzec powiedział: Błogosławione królestwo, które czasu pokoja stanowi sobie obronę na przyszłe czasy».

I

Pochodzenie. Wspomnienia młodości.

O życiu Marcina Bielskiego, herbu Prawdzic, przechowało się zaledwie kilka pewnych wiadomości. Że się urodził w roku 1495, to wynika ze słów jego syna, Joachima, który w kronice swojej zapisuje pod rokiem 1575: «Pod tym czasem, to jest dnia 18 grudnia, Marcin Bielski, ociec mój, historiją swą kończąc aż do śmierci, umarł; miał lat niedaleko ośmdziesiąt» (1). Pochodził z Wielkopolski, o czem świadczą te jego własne słowa w *Żywotach filozofów*: «Marcin Wolski z Wielkiej Polski do czci-ciela rymuje»; a w *Komedyi Justyna i Konstancyjej*, wysyłając w świat swoje książki, mówi do nich:

Potem do Polski pójdziecie,
Swoim się ofiarujecie,
Bo tam rodziny dosyć mam.

Jego miejscem rodzinnem jest wieś Biała pod Pajęcznem, w ziemi sieradzkiej (2). Był więc Bielski Wielkopolaninem, ziomkiem Andrzeja Głabera z Kobyłina; a jeżeli pomimo to Ambroży Breżewski, który tłumaczył *Kronikę świata* na język ruski, nazywa go «szlachcicem ziemi mazowieckiej», to może dlatego, że wiedział, iż gniazdem Prawdziców jest rzeczywiście nie Wielkopolska, tylko Mazowsze. To też mówi Bielski do swych książek:

Stapicie też do Bełżanów,
Naszej braciej Mazoszanów,
Do moich stryjów Prawdziców.

A więc «stryjów» swoich nazywa Bełżanami i zarazem Mazowszanami; niema w tem żadnej sprzeczności: wielu, bardzo wielu Mazurów

stawalo się Belżanami, i to oddawien dawna, bo już od roku 1388, kiedy to król Władysław Jagiello, wydając siostrę swoją, Aleksandrę, za Ziemowita, księcia mazowieckiego, przekazał mu w posagu ziemię belską: od tej chwili rozpoczęła się tam szybka i obfita kolonizacja mazurska.

Gniazdo swego rodu, Mazowsze, znał Bielski, bywał bowiem na dworze Janusza, księcia mazowieckiego, jak o tem opowiada w *Kronice świata* pod rokiem 1526, — i «swem okiem widział, będąc tam, gdy przez miary pil książd Janusz z dworzany swymi, trojnik z muszkatełłą miesząc» Innym razem był świadkiem, jak «upiekli piekarkę z Krakowa i Kliczowską ziemiankę męką okrutną, nową i wymyśloną, przed Warszawą, na com patrzył, gdy wkopali w ziemię słup, do którego obiedwie na łańcuchach długo uwiązali, każdą na swoim łańcuchu nago, opak ręce związawszy, a około ich nakładszy drew, wkolo zapalili; piekły się około onego ognia, jako pieczenie, na cztery godziny, niżli pomarły, biegając około słupa, narzekając, kając zęboma jedna drugą» (3).

Lecz obok tych przykrych lub strasznych wspomnień wywiózł z Mazowsza i inne, weselsze,

Bo tam ziemia barzo ludna,
Pani gładka, panna cudna.

Wprawdzie

.....nie darowne wdowy,
Nie da wolu, ani krowy:
Często na biesiadach siedzą,
Wszystko sami spiją, zjedzą;
Lecz dobry obyczaj mają:
Radzi po polsku czytają.

Bodaj zdrów był Bielski! Taka sama to prawda, że — w pierwszej połowie XVI wieku — Mazury radzi czytywali, jak że «ślepy Mazur do dziewiątego dnia». Ale trudno, — każdemu gniazdo miłe, w którym się wylęgnie, i zły to ptak, co swe gniazdo plugawi!

Z innych wspomnień młodzieńczych zapamiętał jeszcze Bielski ciekawą opowieść o trzynastu frantach, którą slyszal od ojca:

«Na początku panowania króla Zygmunta» (Starego) «niektórzy ziemianie i mieszczanie, jako Piotr Zatorski z Krakowa i Jakub Mielsztynski, wójt z Brzezin, i drudzy, których było w liczbie trzynastu, wybrali między sobą Krystusa i dwunastu apostołów, chodzili po wsiach, kając, i cuda czynili kuglarskim obyczajem, to jest skrzysali umarłe na znowie, ryby łowili w kałuży na rozkazanie Krystusowo, wsadziwszy je tam pierwiej, takież i chleby w piec miotali, a zasię w imię Krystusa wybierali, z podziwieniem ludzi, których za nimi wiele chodzilo. Gdy do Śląska szli, wstąpili do Częstochowej w kapitulny czas, gdy bywa wielka ofiara u mnichów. Nie znano ich jeszcze. Uczynili Judasza opsesem» (opętany), «który

nakładł sobie w zanadrze kamyczków za koszulę od gołego ciała, a zwierzechu miał z sukniej lanke» (Iniankę) «dwoistą, do której mógł włożyć, co trzeba, jako do kalety. Wiedli tedy drudzy onego opsesa do ołtarza, aby się ofiarował, a potem miał z niego mnich czarta wyganiać. Opierał się opsos rzekomo, nie chciał do obraza, a gdy go gwałtem przywiedli, rzucił się na ofiarę, wydarszy się im z ręku, brał na ołtarzu pieniądze, a kładł do sowitej suknie, ostatek zrzucił z ołtarza. Mnich, co miał mszą, uciekł od ołtarza, dał wiedzenie drugim mnichom, którzy, gdy przyszli, odpasali go, mając za to, aby w zanadra kładł pieniądze. Wypadły tedy ony kamyczki, których był za koszulę nakładł, a pieniądze zostały między sukniemi. Mniszy, zasmuceni, mając za to, aby to czart przemienił z pieniędzy kamienie, mówili długo modlitwy i egzorcyzmy nad kamyczki, aby się zstały pieniędzmi, jako pierwiej były. Gdy się kamyczki nie chciały odmienić, uderzył mnich agendę o ziemię, rzekł: Jeszcze na nas tak chyttry czart nie przychodził, jako ten, pódźcie z nim ku wszystkim czartom, aby go osiedli; życzylibyśmy mu tego za swoją szkodą. Wyszli precz z kościola z pieniędzmi. Chodził opsos po gospodach, gdzie mięso ujrzał, tedy je brał, zrywał pieczenie z rożnów, a ciskał na swoje apostoły, a oni jedli a żegnali się z drugimi ludźmi. A tak się żywili, gdyż swojej kuchniej nie mieli. Gdy było w Śląsku, przyszli do jednej ziemianki na wsi, rzekli jej: Pani szlachetna! Nawiedza cię Krystus z apostoły swymi, ofiaruj się im. Rzekła: Nie mam męża doma, przeto mi się nie godzi samej. Rzekli: Masz jakie obrusy albo prześcieradła ku poświęceniu? Rzekła: Mam. A gdy ukazała jedno, wyjąwszy je z skrzynie, rzekli: To my z sobą weźmiemy, abyć się przedziwo rodziło; ukaż drugie! Rzekła: Nie dam go wam, bo nie śmiem przed mężem. A tak oni zawinęli żagwie kęs z ogniem w ono prześcieradło, dali jej zasię. Włożyła jej w skrzynię. Gdy to tam tlało, zapaliła się skrzynia, a od skrzynie dom. Mąż przyjechał, dom zgorzał. Powiedziała przyczynę, iżem niewdzięcznie przyjęła Krystusa z apostołami jego, przeto na mię tę plagę przepuścił. Rzekł mąż: Łotr-ci to jakiś był, ale nie Krystus. Pytał drugich sąsiad, gdzie się obrócili. Powiedzieli: Ku Polsce. Zebrali się, wszyscy szli po nich. Obaczył Krystus, rzekł swoim: Pietrze, już się moja męka przybliża. Piotr rzekł: I moja też z tobą, Panie. Rzekł Krystus: Pietrze, niełzać mnie, jedno oknem. Rzekł Piotr: Panie, ja ciebie nie zostanę, pókim żyw. A gdy je chłopi oskoczyli w jednym domu, dotlukli im kijem w okniech. Wrócili się z guzy do domów, dalej nie chcieli chodzić po tej świąci, mówiąc: Trudno nam wytrzymać Krystusową mękę i apostołskie przygody. Klął je biskup o to, ale mu powiedzieli, iż już za to ciężką pokutę przyjęli, gdy im kijem doprano, przeto prosim o rozgrzeszenie. I byli rozgrzeszeni a polepszyli się. Tegoć w żadnych kronikach niemasz, tyłkom to slychał od ojca swego, który

wszyscy dobrze znał i widział, co czynili. Aleć tego więcej było, niżli tu piszę: zdawna frantowie na świecie» (4).

Czy jednak ojciec Bielskiego naprawdę «widział, co czynili» «Piotr Zatorski z Krakowa i Jakub Mielsztyński, wójt z Brzezina, i drudzy, których było w liczbie trzysta?» Czy naprawdę płatano ludziom takie figle w Polsce za Zygmunta Starego? Niejeden może będzie się wahał dać wiarę całej tej opowieści, a to z tego względu, że już średniowieczne facecje niemieckie opowiadają o tych samych mniej więcej figlach: płatał je jakiś księżyna angielski Amis, włócząc się z kąta w kąt (5). Dlaczegożbyśmy jednak nie mieli wierzyć ojcu Bielskiego? Figle owego Amisa były swojego czasu równie głośne na świecie, jak później figle Sowizdrzała, więc też wieść o nich mogła i do Polski zabłądzić, a zabłądziwszy, mogła Zatorskiego i Mielsztyńskiego pobudzić do ich praktykowania: przecie «zdawna frantowie na świecie».

II

Na dworze Piotra Kmity; służba rycerska.

Gdzie chodził Bielski do szkół i czy po ukończeniu nauk szkolnych był uczniem akademii krakowskiej, tego nie wiemy, niepewną bowiem jest rzeczą, czy zapisany w spisach studentów w r. 1509 jakiś «Martinus Nicolai de Volija szelejska» to on właśnie (1). Niema też żadnej podstawy do przypuszczenia, żeby się kształcił zagranicą, dokąd wysyła go jeden z biografów, rozumując, że «na skibie wiejskiej nikt chyba tak łacińskiej nie posiedzie mowy, tak biegle nie wyćwicy się w różnych naukach», tak «mnogich języków» nie pozna (2). Ależ skąd pewność, że mowę łacińską posiadał Bielski aż «tak?» Przedmowy łacińskie — do Zygmunta Augusta w trzecim wydaniu *Kroniki świata* i do Wojciecha Łaskiego w *Sprawie rycerskiej* — to jeszcze nie dowód: mógł je ktoś inny, np. syn napisać, bo o tym wiemy napewno, że mowę łacińską doskonale posiadał; a co do biegłego wyćwiczenia się w różnych naukach i znajomości języków, to ów biograf byłby zapewne w niemalym kłopotcie, gdyby go kto był zapytał, jakie to nauki i języki. Posiadał Bielski dużo wiadomości naukowych, ale w żadnej nauce, nie wyłączając historii, którą tak ukochał, biegle wyćwiczonym nie był; znał łacinę, skoro przewertował całe mnóstwo foljantów łacińskich, znał język czeski, skoro czytał Konacza i Hajka; pozatem rozumiał po rusku, skoro mówi: «Litewskiej mowy świadomiśmy wszyscy» (3), i może, co najwyżej, po niemiecku: to już wszystkie «mnogie języki», dla których poznania nie potrzeba było za czasów Bielskiego jeździć zagra-

nić, bo po niemiecku można się jeszcze było w początkach wieku XVI nauczyć w Krakowie, po rusku — na Rusi, a książki czeskie dziś jeszcze nie tak trudno Polakowi czytać i «na skibie wiejskiej».

Wogóle o jakichkolwiek zagranicznych studjach Bielskiego nawet mowy być nie może. A co do akademii krakowskiej, to zważmy tylko jedno. W latach, w których Bielski mógłby uczęszczać do uniwersytetu (np. 1510—1515), nauki humanistyczne stały tam wcale wysoko, skoro wykładali je tacy profesorowie, jak Garcias Quadres, były rektor uniwersytetu bolońskiego, jak Piotr Rojzjusz, uczony prawnik hiszpański, jak Rudolf Agricola młodszy, jaśniejący i wiedzą rozległą, i czystością obyczajów, i wielką pracowitością, nie mówiąc już o własnych magistrach, o Pawle z Krosna naprzykład, który w latach 1511—1517 wykladał naprzemiany Wirgiljusza, Klaudjusza, Owidjusza, Lukana. Otóż pisma Bielskiego bynajmniej nie dowodzą, żeby ich autor słuchał tych wykładów. Znal wprawdzie kilku autorów rzymskich i neolatynistów, np. Erazma z Rotterdamu i Pawła Jowjusza, ale ich duchem, duchem humanizmu, nie przejął się zupełnie, a o jakiegokolwiek metodzie naukowej wyobrażenia nie miał. Słowem, jeżeli nawet naprawdę był przez pewien czas uczniem akademii, niewiele z niej wyniósł korzyści.

Nie szkole, tylko samouctwu, jak się zdaje, zawdzięczał Bielski swoją wiedzę i w tem jest podobny do Reja, który winien był swe wiadomości nie szkołom w Skalmierzu i Lwowie, ani krótkotrwałemu pobytowi w akademii krakowskiej, tylko dworowi magnackiemu, na którym «jął się już był przegryzować potrosze i łacińskiego pisma czytać», jak świadczy Trzeciecki. Otóż i Bielski przebywał na dworze magnackim, a że przegryzł się mocniej i głębiej od Reja, to już jego własna zasługa: nie tyle może natury, bo ta dla Reja okazała się niewątpliwie bardziej szczerą, ile niezmiernej pracowitości, widocznej z jego *Kroniki świata* i poświadczonej przez tegoż Trzecieckiego, który chwali go za to, że po dniach i nocach księgi uczone czytywał (4).

Magnatem, na którego dworze przebywał Bielski, był Piotr Kmita starosta przemyski. Tutaj też, w ziemi przemyskiej, spędził Bielski młodość, o czem tak opowiada swoim książkom:

Pójdziecie potem do Rusi,
Boć wždy swe nawiedzić musi,
Zwłaszcza do ziemie przemyskiej,
Szlachty zdawna towarzyskiej:
Tam-em się chował z młodych lat,
Každy mi się zachował rad.

Że Bielski przebywał istotnie na dworze Kmity, o tem świadczy i *Kronika świata*. w której Kmitę *panem swoim* nazywa, i nadewszystko przedmowa do dedykowanych mu *Żywotów*, w której nie ma dla niego słów

wdzięczności za to, że mu pomagał «k naukom, gdzie już nad to nie może być wymyślono większe dobrodziejstwo». I dalej: «Zalecam je W. M., Panu memu miłościwemu, któremu ja za wżdy służyć chcę... Poznałem czasu przygody swojej wielką, a mnie nigdy nie zasłużoną, krom żadnych przyczyn i zasług moich, z moimi przyjaciółmi jawną łaskę, którą W. M. raczył ku mnie okazać, Oświecony Wielmożny Panie, Panie mnie miłościwy, którą to miałbych sprawnie z powinności na rozkazanie słusznie a dostatecznie (gdyby jedno moja posługa k temu godną była) zawżdy odslugować».

Kiedy i jakim sposobem dostał się Bielski na dwór Piotra Kmity, hrabiego na Wiśniczu, pana na Lisku i Sobieniu, starosty przemyskiego a potem marszałka dworu i korony, kasztelana i wojewody sandomierskiego i krakowskiego, w jakiej przygodzie pomógł mu Kmita, tego znów nie wiemy. Może wyrwał go z biedy jakiej, może go w opalach sądowych ratował, może od infamji obronił (5), — zresztą mniejsza o to. Ciekawszą rzeczą jest wiedzieć, co zawdzięcza Bielski swej służbie dworskiej.

Sądzić wolno, że bardzo wiele. Bo przecie dwór Piotra Kmity był nie byle jaką szkołą dla młodzieży. Prawda, że ów «oświecony», «wielmożny», «miłościwy» pan był to, jak przystało na magnata polskiego, człek dumny i ambitny, warchoł i demagog, kaptujący sobie *auram popularem* choćby ze szkodą ojczyzny, nie przebierając w środkach, ilekroć chodziło czy to o zaspokojenie ambicji, czy o pomnożenie fortuny, czy choćby tylko o wesole, niefrasobliwe, rozwiązłe, bujne życie: i do Polski przecie zawitały już obyczaje epoki odrodzenia, które wypowiedziały zaciętą walkę ascezie średniowiecznej, dążąc do pełni życia, nie zaś, jak wieki średnie, do jego okaleczenia. Z tem wszystkim nie da się zaprzeczyć, że krzywdę wyrządził Kmicie jego biograf, Stanisław Górski, odsądzając go niemal od czci i wiary, rozdymając jego wady i grzechy, a gasząc światła jego charakteru i działalności. Niejedną przecie walną usługę oddał Kmita ojczyźnie, czy to jako poseł i dyplomata, czy też — nade wszystko — jako rycerz, wslawiony zarówno osobistem męstwem w bitwach z Tatarami, z Moskwą, z Krzyżakami, jak szkatulą, zawsze otwartą na wystawianie pocztów zbrojnych.

Nie dosyć na tem. Był Kmita miłośnikiem sztuk i nauk, «w różnych wiadomościach biegłym», co przyznaje mu nawet jego stronniczy biograf. «Księgi lubił i w ludziach kochał się uczonych», możnaby o nim powiedzieć słowami Krasickiego. Pilnie zabiegał o wzbogacenie swej biblioteki coraz nowemi książkami, zwłaszcza historycznymi; to też księgozbiór jego był jedną z największych bibliotek prywatnych w owoczesnej Polsce — stał godnie obok księgozbiorów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, Macieja Drzewickiego, Krzysztofa Szydłowieckiego i Jana Firleja. Jak bardzo interesowała Kmitę przeszłość narodowa, świadczy to, że z archiwum

kapituły krakowskiej wypożyczył autograf *Kroniki* Długosza, aby sporządzić sobie jej odpis: widocznie Miechowita mu nie wystarczał. Nie brakło w jego bibliotece i pism Erazma z Rotterdamu, którego Kmita szczerym był wielbicielem; pomiędzy innymi posiadał jego traktat o wychowaniu księcia chrześcijańskiego, interesował się bowiem sprawami wychowania, i to nietylko platonicznie: na zjeździe lwowskim r. 1537 wyraził życzenie, «by król wicz Zygmunt August był ćwiczony w sztukach wyzwolonych i naukach królewskich», a co ważniejsza, na dworze swoim założył dla młodzieży szkołę, której kierownictwo powierzył Marcinowi z Opoczna: nie szczędził też kosztów na kształcenie młodzieży zagranicą: dosyć wymienić Janickiego i Maryckiego, których wysłał na studia do Włoch.

Krótko mówiąc, Piotr Kmita był jednym z pierwszych w Polsce mecenasów, których tytu wydała, jak w całej Europie zachodniej, tak i u nas epoka odrodzenia. Nie dziw, że dwór jego roił się nietylko od hulaków i zabijaków, ale i od ludzi poważnych, uczonych, poetów; należeli do nich, pomiędzy innymi, Klemens Janicki, Jakub Przyłuski, Szymon Marycki, Marcin Krowicki, Stanisław Orzechowski; nie dziw, że wielbił go także i Andrzej Glaber z Kobyłina, i lekarz Piotr Wedelicjusz z Obornik, i humanista włoski Walenty Polidamus, i Benedykt z Koźmina, i Mikołaj Rej, i Marcin Kromer, i Piotr Rojzjusz (1).

Otóż na takim to dworze znalazł się Bielski. Miał w czem wybierać — i w złem, i w dobrem. Zaslugą jest jego, że, jak na tym samym dworze Janicki, wybierał w dobrem: hulał wprawdzie zrazu wraz z «dobrymi towarzyszymi», ale później «odstąpił Kupida», jak świadczy Andrzej Ciesielski (7), i «k Minerwie przystał»; tutaj to prawdopodobnie pokochał książki, którym pozostał wierny aż do śmierci, tutaj to rozmiłował się może w dziełach historycznych i przeczytał *Kronikę* Długosza, z której zapamiętał sobie niejeden szczegół, jak o tem świadczy w jego *Kronice świata* rozdział, poświęcony dziejom ojczystym.

Nie dosyć na tem. Na dworze Piotra Kmity przystał Bielski nietylko ku Minerwie, ale i ku Marsowi — wyćwiczył się w rzemiośle rycerskiem i przejął się piękną zasadą, którą później w innych będzie wpajał, zwłaszcza w tych, «które młodość na stronę uwodzi»:

Lepsza zbroja, rohatynka, szabla i siekierka,
Niżli kufel albo karta, w biesiedzie fryjerka (8).

Było zaś na kogo wdziwiać zbroję wobec ustawicznych napadów włoskich i tatarskich.

Może być, że już w roku 1524 walczył Bielski z Tatarami, kiedy to, jak opowiada w *Sprawie rycerskiej*, «jednego dnia wszystkie przemyską ziemię i sanocką zapalili, gdy u Mościsk leżeli». Wówczas to już może na własne oczy zobaczył, jak walczą Tatarzy: «Niewiast... dosyć w chło-

pim ubiorze bywa, które też z luków strzelają i potykają się, jako i chłopi... Na powodzie po kilku koni miewają. Gdzie się koszem polożą, tam się rozłożą na rotę albo suwałki. Każda na swą stronę pójdzie w zagony na wszystkie strony... dając sobie znaki we dnie przez dym, a w nocy przez ogień, by na spustoszone miejsca nie przychodzili; przeto oni być nie mogą przez palenia. Suwałką się potykają, jakoby tańcował... Na jedno kinienie bicza albo kołpaka wnet się sprawią, ustąpią i postąpią na wszystkie strony, jako potrzeba ukaże. Nic im — góra, woda, błoty, stawy, lasy — nie zmieni szyku» (9).

W roku 1531 w szeregach polskich, które pod dowództwem Jana Tarnowskiego tak świetne zwycięstwo odniosły nad Wołochami pod Ober-tynem, walczył i Bielski (10), to też umiał później opowiedzieć takie szczegóły (których Wapowski nie przytacza), jak ten np., że «Staszkowski, który był starszy nad działa, strzelił z obozu z działa swego, utracił pod wielkiem działem wałaskiem pół osi, działo upadło na ziemię» (11). A kiedy w trzy lata później (1534) «Tatarowie Kiekielscy o ś. Symonie Judym wciągnęli na Wołyń, położywszy się u Panikowiec, szkodę wielką około Krzemieńca poczynili, przeciw którym Cola Halicki, będąc polnym hetmanem, rotę obesał», znajdował się w tych rotach i Bielski, czego też nie zapomniał potomności przekazać: «Ściągnęli ś m y do Zalosiec, przyszli ś m y pod Wiśniowiec, a tam Tatarowie, obaczywszy lud, uciągałi precz, posiek-szy na szlaku dobytek rozmaity, takżeż ludzie stare albo chore; gromili ich trochę na błociach dohni rotmistrze Jazłowieccy z drugimi, ale kosz ich precz uszedł z szkodą wielką swoich korzyści, bo im od zimna wiele ludzi pozdychało, takżeż dobytko, zwłaszcza, gdy się przez Horynią rzekę przeprawiali. Węzyk, kozak chmielnicki, zebrawszy towarzysze, zagon im odgromił u Zaslavia, tak iż mało na tej wyprawie zyskali» (12).

Lecz na dworze Piotra Kmity mógł Bielski nietylko nabrać ochoty do nauki i przejąć się duchem rycerskim, ale nadto zasmakować w nowinkach religijnych, które już za panowania Zygmunta Starego napływały do Polski i, jak to widać z *Kroniki świata*, pozostawiły w poglądach i uczuciach jej autora wcale wyraźne ślady. Kmita bowiem, jak pisze jego biograf, stał wprawdzie twardo «przy świętej katolickiej, apostołskiej wierze i obrządku starożytnym Kościoła rzymskiego», pościł, odprawiał pokutę i modlitwy, nie zapominając i o świętych, pilnie słuchał mszy, zbudował kościół w Wiśniczu i obdarował go hojnie, «heretykami się brzydził»: to wszystko nie przeszkadzało jednak, że gościł na swoim dworze nietylko «heretyków», ale i «ateuszów, wielu występkami splamionych»; sekretarzem jego był przecie nikt inny, tylko Jakub Przyłuski, ów zaś Marcin z Opoczna, który kierował szkołą Kmity, przeszedł zczasem na stronę reformacji (13).

Jakiego rodzaju służbę pełnił Bielski na dworze Kmity, tego napewno

nie wiemy; prawdopodobnie był jego sekretarzem. Tak czy inaczej służba musiała być sumienna, skoro się Bielski nagrody jakowejś spodziewał. Lecz nadzieja go zawiodła: w roku 1553 umarł Kmita i nie nie zapisał swemu dawnemu słudze, który też poskarżył się przed swemi książkami, że

Marnieśmy czasy strawili:
 Niceśmy nie wysłużyli.
 Panowie nam zeszli z świata,
 Zawiódłszy nas w dalsze lata,
 W obce ręce skarby dali,
 A nas na odpust posłali.
 Nad nadzieję się nam zstało,
 Wspominać to potem mało.

Ale' żalu do Kmity nie żywił; przeciwnie, do późnej starości przechował dla niego wdzięczne serce i chwalił go — może nad zasługę: «Lata 1553 Piotr Kmita z Wiśnicza, pan mój, wojewoda i starosta krakowski, przemyski, kolski, spiski, który się z młodych lat schował na dworze u cesarza Maksymilijana, ostatni potomek tego domu zacnego, umarł w wigilią Wszeświętych. Ten był wielki miłośnik pospolitej rzeczy, bo się starał pilnie o to, jakoby to królestwo jakiego upadku nie wzięło przez jaką przygodę, zamki, które trzymał, w wielkiej opatrności miał, szlachtę miłował i bronil od krzywd i jednal, i starał się o ich dobre; przeto mu radzi służyli i bywali ku potrzebie» (14).

III

Pobył w Krakowie; wpływ prądów reformacyjnych; humanizm a literatura narodowa; początki działalności literackiej; *Żywoty filozofów*; praca nad *Kroniką świata*; proces z Myszkowskimi.

Oprócz pobytu na dworze magnackim musiało nadto wywrzeć na Bielskiego niemaly wpływ to, co bezpośrednio było związane ze służbą u Kmity, marszałka i wojewody krakowskiego, mianowicie częsty pobyt w Krakowie.

Wszystko, co się tam działo, żywo obchodziło Bielskiego; dowodem tego choćby *Rozmowa baranów*, w której tak szczegółowo i z taką znajomością rzeczy opisał tamtejszych kupców i rzemieślników, nie zapominając ani o «owej pięknej Sukiennicy», w której «prędko wywróca twój mieszek na nice», ani o Smatruziankach, ani o karczmie pani Marty, która za kwartę lichego wina kazała sobie całe pięć groszy płacić, ani o traktjerni «pod Wieńcem», gdzie wątróbkę cielecą oblewano «małmazką». Nie za-

pomniął też i w *Kronice świata* wspomnieć o takich szczegółach, jak ten naprzykład (o którym Wapowski znowu milczy), że kiedyś «kollegijaci, łamiąc mur w kollegijum, skarb znaleźli w konwi miedzianej, w której jedno pierścienie były, a złote wielkie portugalskie, było też i srebro; ale ten człowiek, co to znalazł, pierwaj sobie część wziął, niżli powiedział: dlatego dali go męczyć tak długo, aż umarł; szacowano ten skarb na pięć tysięcy złotych» (1); albo ten jeszcze, także oczywiście przez poważnego kanonika krakowskiego pominięty, że kiedy w roku 1523 przybyli do Krakowa w pięćset koni posłowie z Moskwy, «ci byli cybulę i czosnek z krakowskiej ziemi wyjedli» (2). Nie zaniedbał naturalnie i tego zapisać, że w roku 1539 «Katarzyna Malcherowa, rajeczyna krakowska, z nawodu czartowskiego, który zdawna zawždy wicherzył przez białogłowy, częścią też przez Żydy namówiona, krześcijańską wiarą wzgardziła, wybrawszy sobie wiarę mieszaną, trzymała i z tą, i z ową, zwłaszcza z żydowską, jako nieustawiczna; częścią też to przyszło jej z skażenia głowy albo z rozpaczaj, bo się zawždy około praw obierała, a nie około Pisma świętego; a gdy jej od błędliwej wiary nie mogli odwieść, osądzona przez Piotra Gamrata, biskupa gnieźnińskiego i krakowskiego, na śmierć, na którą szła tak śmieje, jako na wesele, spalona śród rynku krakowskiego» (3).

W Krakowie skupiał się wówczas cały niemal ruch umysłowy Polski, jeszcze bowiem fale reformacji nie rozniosły go po całym kraju. Ale już płynęły — nietylko do Prus i Wielkopolski, lecz i do Krakowa, gdzie już w trzecim dziesiątku XVI stulecia zaczynają się procesy o herezję. Marcin Bayer za wychwalanie Lutra dostaje się do więzienia; mieszczanie krakowscy muszą przed sądem stawać, jeden za łamanie postów, drugi za różne bluźnierstwa przeciw Bogu i świętym, trzeci za sprowadzanie z Niemiec dzieł świętego Hieronima, «przez heretyków na wielu miejscach pofalszowanych», czwarty za pożyczcie z niewiastą zamężną, «która niedawno, w wigilję święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marji bluźniła przeciw tej Bożej rodzicielce, mówiąc, iż w dzień ten pościć nie potrzebuje, gdyż Najświętsza Panna Marja jest zwykłą niewiastą» (4). W roku 1528 po raz pierwszy staje przed sądem Jakub z Ilży, mistrz uniwersytetu i kaznodzieja kościoła świętego Szczepana, oskarżony o rozkrzewianie nauki Lutra z kazalnicy, a w siedem lat później zapada wyrok stanowczy, iż tenże Jakub z Ilży «był i jest heretykiem», więc podlega «wszystkim karom, świętymi kanonami i statutami prowincjonalnemi na jemu podobnych postanowionym» (5). Przebijają nowinki i mury klasztoru franciszkańskiego, zjeżdża do Krakowa Lismanini, którego królowa Bona promuje w roku 1538 na prowincjała zakonu. Niebawem w domu Jana Trzecieckiego będą się odbywały dysputy teologiczne, na które, prócz Lismanina, przychodzić będą: Bernard Wojewódka, Jakub Przyłuski, a później Modrzewski, Adam Drzewiecki, Jakub Uchański. Sprzyjał reformie

i historyk Decjusz, chociaż, jako człowiek przezorny i praktyczny, głośno się z tem nie odzywał (6).

Takiem to powietrzem oddychał Bielski w Krakowie; dostał się on w wir prądów reformacyjnych, a że się wobec niego nie ostał, że dał mu się porwać, to widać zarówno z jego pism, jak i stąd, że zwolennicy reformy religijnej poczytywali go za swojego człowieka (7). Ale czy z tego wynika, żeby i Bielski, jak Rej, odstąpił od katolicyzmu i przeszedł na protestantyzm? Niema na to żadnego dowodu: *Kronika świata*, z ostremi wycieczkami przeciw Kościołowi katolickiemu i skróconym przekładem słynnego dzieła Sleidana, świadczy co prawda wyraźnie o tem, że Bielski był względem Kościoła krytycznie usposobiony, że przejął się mocno nowymi prądami, że skwapliwie chwycił u innych autorów wszystko, co mu do krytyki Kościoła posłużyć mogło. Ale nawet od uczuć, a cóż dopiero od poglądów, do czynu daleko jeszcze. Nie popełnił go Kochanowski, chociaż w duszy prawowiernym katolikiem nie był, nie popełnił i Bielski, boć ani pomieszczenie pism jego w spisach ksiąg zakazanych, ani głosy współczesnych i potomnych (a jest tych głosów sporo), którzy go wręcz o «herezję» pomawiają, nie mogą służyć za dowód, żeby czyn został spełniony. «Pochowan w Pajęcznie miasteczku, w kościele katolickim, gdyż on był katolikiem za wżdy» (8): to świadectwo syna jest rozstrzygające, ale, jedynie w tem znaczeniu, że oficjalnie nie oderwał się Bielski od Kościoła katolickiego.

Duchowo bowiem do niego nie należał. Oto — żeby nie czekać na rozbiór *Kroniki świata* — jeden tylko z niej szczegół, ale znamienity i wymowny. Opowiada Bielski za Sleidanem, że mieszkańcy Bazylei, «wybrawszy mężów na to 260, którzy tego doglądali z rozkazania senatu, wyrzucili obrazy ze wszystkich kościołów, dali ubogim ku paleniu sobie miasto drew, ale iż się nie mogli zgodzić, każdy się z nich cisnął do większych; przeto senat kazał je na gromady rozkłaść a popalić; działo się to we środe popielcową wstępną; także i mszą zapowiedzieli miewać w kościele» (9). Sleidanus, opowiadając o tem zdarzeniu, pisze na marginesie: «Spór religijny w Bazylei. Msza w Bazylei zabroniona», t. j. streszcza tylko opowiadanie. Bielski inaczej, on na marginesie wypowiada swój sąd o postępku Bazylejczyków: «Bazylea przyjęła ewangeliją». A więc (mniejsza już o wyrzucenie obrazów) zakazać odprawiania mszy to znaczy, według niego, przyjąć ewangelję. Prawowierny katolik nie wypowiedziałby takiego sądu.

Lecz jeżeli tak, jeżeli Bielski nie był w duszy katolikiem, to zasługuje może na zarzut obłudy, że jawnie, oficjalnie od Kościoła katolickiego nie odstąpił? a syn jego winien może rozmyślnego kłamstwa, że go katolikiem nazwał? Nie, byłby to sąd za surowy, obydwaj bowiem postąpili w dobrej wierze.

Marcin Bielski był katolikiem, ale katolikiem z pierwszej połowy XVI stulecia, z epoki przed soborem trydenckim, kiedy to Kościół nie określił był jeszcze jasno i wyraźnie swojej nauki ani jej różnicy od protestantyzmu. Modrzewski, kiedy pisał księgę o Kościele, domagał się zmiany nauki o czci świętych, o czyściu, o usprawiedliwieniu przez samą wiarę i t. d., a jednak poczytywał się wciąż jeszcze za katolika, chociaż w istocie już nim być przestał; tak samo prawdopodobnie i Bielski: był przeświadczony o konieczności reformy, ale chciał pozostać «katolikiem zawždy» i był może nawet pewny, że nim jest. Zapewne, uchwały soboru trydenckiego mogły mu oczy otworzyć, ale pozostał i nadal przy swoim (trzecie wydanie *Kroniki świata* ukazało się w roku 1564), w tem przekonaniu, że «katolicką» jest ta wiara, którą on wyznaje, nie ta, którą sobór określił; zważmy przecie, że chociaż król Zygmunt August już na sejmie parczowskim roku 1564 uroczyście przyjął z rąk Commendonego księgę ustaw trydenckich, sobór nie zażegnał na razie w Polsce chwiejności poglądów na wiarę katolicką i Kościół, i dopiero na synodzie piotrkowskim w roku 1577, to jest w dwa lata po śmierci Bielskiego, przyjęło duchowieństwo uchwały soborowe. Oto dlaczego ojciec w zupełnie dobrej wierze miał prawo o sobie mniemać, a syn, znając ojca, o nim napisać, że «był katolikiem zawždy».

Lecz Kraków wpłynął silnie nie tylko na przekonania religijne Bielskiego, ale wogóle na jego umysłowość, a co najważniejsza, pobudził go do działalności literackiej. Umysłowość zaś Krakowa za Zygmunta Starego i związana z nią literatura płynęły nie jednym, jak później, za Zygmunta Augusta, ale dwoma strumieniami: jedni, wykształceni i po świecie więcej przetarci, szlachta i dworzanie, Ignęli do humanizmu; gardząc mową rodzinną, posługiwali się w piśmie językiem łacińskim i jeszcze w roku 1548, na pogrzebie króla, gorszyli się, że biskup krakowski nie po łacinie, lecz po polsku jego zasługi opowiada; drudzy, ciemniejsi i zadomowieni, mieszczanie i bakalarze, byli jeszcze na poły dziećmi kultury średniowiecznej, lecz położyli tę nieśmiertelną zasługę, że i w piśmie posługiwali się mową rodzinną, mając na widoku potrzeby umysłowe kobiet i prostaczków: a jeśli się zwracali do ludzi uczonych po polsku, musieli ich za swoją niegrzeczność przeproszać, jak np. Andrzej Glaber z Kobyлина, który jeszcze w roku 1539 uniewinnił się przed Kmitą za polską przedmowę do psalterza mistrza Wróbla z Poznania: «Godziło się było po łacinie ten list pisać Waszej Miłości, jako Panu mądrymu i owszem w piśmie rozlicznem niepospolicie uczonemu, ale iż to rzecz jest polska, więcej prostym ludziom służąca, przeto miałem na to baczość, aby ten list zalecający nie tylko samym uczonym, ale też i pospolitemu człowieku naszego języka, był jawny».

Bielski obracał się i w jednych, i w drugich kołach. Jako dworzanin

marszałka królewskiego i wojewody krakowskiego, musiał się stykać z humanistami; jakoż wiemy od niego samego, że przestawał z ludźmi, «którzy wielkie sprawy mieli zawždy», że bywał, pomiędzy innemi, gościem słynnego żupnika, Seweryna Bonera, «pożeracza ksiąg», jak go nazywał świat humanistów. To też nie zapomniał kazać swym książkom, by i jego nawiedziły:

Idźcież do wielickiej żupy,
 Do pana swego żupnika,
 Wielkiego żup urzędnika:
 Ten was ohotnie przywita,
 Bo z rozsądkiem dobrze czyta;
 Baczny, stały, w sprawach wierny,
 W swych postępkach barzo wierny.
 Pan podżupek teźże sprawy
 Będzie też na was laskawy,
 Przyjmie wdzięcznie to czytanie,
 Bo ma dobre rozeznanie,
 Karbarz, sztygar i ważnicy —
 Wszytko sprawni urzędnicy.
 Bijcie czołem wszystkim społu:
 Mieli mię tam w cześć u stołu.
 Powiedzcie im co nowego:
 Kochają się oni z tego,
 Bo tam umie czytać każdy,
 Wielkie sprawy mają zawždy.

Gościł u siebie Boner uczonych humanistów, krajowych i zagranicznych, jak np. Franciszka Mymera, poetę i profesora akademii krakowskiej, Seweryna Oreandra ze Szwajcarii, Wolfganga Droschiusa z Hirszberga na Śląsku (10), i nie darmo zazdrościł Polsce takiego mecenasa Erazm z Rotterdamu.

Lecz humanizm nie trafił Bielskiemu ani do przekonania, ani do serca; było mu wśród humanistów chyba nie swojo: może odczuwał, że oni mają lepsze «rozeznanie», ale zato razila go w nich predylekcja do języka łacińskiego i pogarda mowy rodzinnej, owa dziwna pogarda, na którą się tak często skarżyli drukarze krakowscy i bakalarze uniwersytetu. Więc nie do humanistów lgnął Bielski, ale właśnie do owych baka-larzów, którzy, chociaż polorem i wykształceniem nie mogli się równać z humanistami, chociaż niby to «wielkich spraw nie mieli zawždy», w istocie jednak zdziałali wraz z drukarzami większą od nich sprawę, bo tłumacząc na język ojczysty różne pisma łacińskie i ogłaszając je drukiem, utorowali drogę literaturze narodowej, czyniąc zadosyć żądaniom tych, co się na sejmiku w Środzie skarżyli, że «nam się krzywda wielka widzi od księżej, albowiem każdy język ma swym językiem pisma, a nam księża każą głupimi być». To też ci drukarze i bakalarze, Maciej Wirzbięta,

Hieronim Wietor, Florjan Ungler, Jan z Koszyczek, Baltazar Opeć, Jerzy Argiglobin, Walenty Wróbel z Poznania, Andrzej Glaber z Kobylina, zasługują na wdzięczniejszą pamięć w sercach naszych, aniżeli wszyscy nasi pierwsi humaniści XVI wieku, wszystkie Pawły z Krosna, Dantyszki, Husowczyki, przeróżni Krzyccy i *tutti quanti*: bo ci «gardzili i brząkali» językiem ojczystym, jak mówił Wietor, tamci, jak pisał Ungler, ukochali «ten język nasz tak sławny, tak dawny, który Aleksander Wielki jest osławiał, który Jeronim święty pismem swem w Kościele chrześcijańskim jest osłachcił»; ci, jedynie dla sławy i grosza, ćwiczyli się w pisaniu szumnych listów i sztucznych, zimnych, nieszczerych poezyj łacińskich, tamci, «nie tak dla chciwości bogactw albo mienia, ale więcej dla czci a sławy pospolitej tego sławnego królestwa polskiego», dawali społeczeństwu książeczki, naiwne wprawdzie, baśni średniowiecznych pełne, ale polskie.

Otóż jednym z pracowników tej kuźnicy był Marcin Bielski, który też później, w roku 1557, takie samemu sobie wystawi świadectwo:

Jeszcze od swoich młodych lat
Pisał wszem polskie rzeczy rad,
On się na to pirwej obrał,
Drogę impresorom podał
Pisma polskie imprimować.

To zaś świadectwo będzie wcale nie samochwalstwem, lecz świadomością położonej zasługi, której ogół współczesnych, jak się zdaje, nie docenił, o której, im dalej w czas, tem więcej zapominał. Bo jeżeli nie wszyscy czytelnicy, to przynajmniej inteligentniejsi z pośród nich z coraz to większą pogardą odwracali się od pierwszych druków polskich, od owych średniowiecznych *Marchońtów*, *Katonów*, *Ezopów*, *Żywotów*, *Zoltarzów*, *Ogródków* i *Rajów dusznych*, mając już do czytania pisma nowoczesne, — *Krótką rozprawę* Reja, *Rozmowy* Stanisława ze Szczodrkwic i Wita Korczewskiego, *Mnicha* Kromera, *Napomnienie ku zgodzie* Stanisława Łaskiego, *Kronikę świata*, od sześciu lat już wydaną. Niektórzy zaś, najinteligentniejsi, — ci, o których nie bez ironji mówi Rej w *Postylli*, w tym samym roku 1557, że im «Pan Bóg dać a oświecić raczył łaską swą rozумы i smysły», — i temi książkami «mało się parali», ponieważ «woleli gdzie do czego głębszego obracać ty dary», t. j. do literatury łacińskiej, humanistycznej. Czuli się więc dotkniętym stary Bielski i miał zupełnie prawo przypomnieć niewdzięcznemu społeczeństwu swoją zasługę.

Ale jaką zasługę? Jak należy rozumieć jego słowa: «On się na to pirwej obrał, pisma polskie imprimować?» «Pirwej» — od kogo? czy tylko od Reja, przed którym w kął poszedł, czy i od mistrzów i bakałarzów krakowskich, którym zawdzięczamy tyle książek polskich? Słowem, czy rozumieć «pirwej», tylko jako «pirwej», t. j. «pierwej od wielu innych»,

albo «już dawno», czy też — co byłoby tak wielką, tak ogromną zasługą Bielskiego — jako «napirwej», t. j. «pierwej od wszystkich innych?» Zdałoby się, że — w tem drugim znaczeniu, skoro Andrzej Ciesielski mówi już wyraźnie »n a pierwej« :

Ma tedy wiele naprzód, komu to Bóg daje,
 Iż odstąpi Kupida, k Minerwie przystaje,
 Za jedną krotoczwilę w czytaniu się kocha;
 Nie uwiedzie takiego żadna płocha,
 Zagrodzi sobie drogę zbytcom i utratom.
 Dobrzeby to domowym wiedzieć panom bratom,
 Aby tu przykład brali z Bielskiego kroniki,
 Gdyż je on sobie obrał za swe uczenniki.
 Ten nam podał n a pierwej w piśmie polskiem drogę,
 Aby każdy, czytając, zgoił swą ułogę,
 By nie chramał w rozumie ani na utracie.
 Bierz to sobie w swą głowę, namilejszy bracie!
 Iścieby swojej rzeczy tak nieźle poprawił,
 Ktoby się obyczajnie z czytaniem postawił;
 Aby jedno po polsku czytał z rozeznanim,
 Jeszczeby tę boginią rozumu znać na nim;
 Dostąpiłby powoli prawego zwyczajaju,
 Wstąpiłby tak z Krystusem, jako łotr, do raj.

A jednak w tym wierszyku Ciesielskiego nie można rozumieć «n a pierwej» jako «pierwej od wszystkich innych». Dziś bowiem już wiemy napewno, że *primus libellorum polonicorum autor* jest Biernat z Lublina (11) że pierwszą drukowaną książką polską jest jego *Raj duszny*, wydany w Krakowie nie wcześniej jak w roku 1511 i nie później jak w roku 1514 (12). Bielski wiedział z pewnością o tem jeszcze lepiej, niż my, a jeżeli tak, to owo «pirwej» w świadectwie, które sam sobie w roku 1557 wystawił, przyjmować wolno jedynie jako «dawniej» (13), t. j. już dawno przed *Komedją Justyna i Konstancyjej*. A jak objaśnić, że Ciesielski mówi «n a pierwej?» Jedno z trojga: albo zapomniał o Biernacie z Lublina (co nie należałoby do wyjątków w niewdzięcznej Polsce), albo też, jako sam «szlachetnie urodzony», jedynie tylko «urodzonych» miał w pochwałę Bielskiego na myśli: oto nakoniec znalazł się wśród «nas urodzonych» pisarz, który zaczął drukować książki dla «nas», a tym pisarzem jest Marcin Bielski, — pierwszy szlachcic, który «drogę impresorom podał pisma polskie imprimować», bo przed nim imprimowali je tylko mieszczanie; albo też wreszcie (i to byłoby chyba objaśnienie najprostsze) chciał Ciesielski powiedzieć, że kiedy inni pisywali kroniki po łacinie, Bielski dopiero napisał i ogłosił drukiem kronikę po polsku.

Jedno nie ulega wątpliwości. Mówi Bielski wyraźnie:

• Jeszcze od swoich młodych lat
 Pisał wszem polskie rzeczy rad;

młodość Bielskiego przypada na lata, mniej więcej, 1515—1525; że więc już wówczas pisał coś po polsku, to już nie przypuszczenie, to pewność; ale co pisał i czy co drukował, tego nie wiemy. Swoje pierwsze, znane nam dzisiaj, pismo ogłosił już nie w młodym, ale w «średnim wieku żywota swego»; jest niem książka, napisana nie tyle «ku czci i sławie» Piotra Kmity, ile «dla rozmnożenia polskiego języka, którego przedtem nie wiele dla trudności jego pisano, tak aby każdy, komu się je czyść przytrafi, będący tej ziemi przyrodzony, za słusznym uczynkiem przyrodzonej mowy nie wzgardzał»:

Zywothy Philozophow, to iest mędrzew Nauk przyrodzonych. Y tez innych mężow, cnotami ozdobionych ku obyczajnemu nauceńniu człowieka każdego, krotko wybrane... Prassowano w Krákwie przez Floriana 1535.

Przez ludzi uczonych, którzy mu do przekładu pomogli, rozumie Bielski niewątpliwie bakałarzów krakowskich, zwłaszcza Andrzeja Głabera który jego książkę zaopatrzył we własną przedmowę.

Tak więc wiele, bardzo wiele zawdzięcza Bielski pobytowi w Krakowie: tutaj to, pod wpływem mistrzów akademji, zaczął orać twardy jeszcze zagon literatury ojczystej.

Praca nad przekładem *Żywotów* wprowadziła go może po raz pierwszy w świat przeszłości, a mistrzowie uczyli go, że znajomość przeszłości to wielka mistrzyni życia, że przeszłością możemy i powinniśmy «się karać w postępках naszych», bo «daleko się odstrzełił żywot nasz krześcijański nie tylko od nauki prawa Chrystusowej abo uczenników Jego, ale też jako żywoty pogańskich ludzi czynią nam wielką hańbę i sromotę, którzy, w błędach pogańskich będąc, nie oświeceni żadną nauką zbawienną ani przykładmi ludzi świętych, jako my, takie uczynki abo i nauki cnotliwe po sobie zostawili» (14). I oto budziła się w Bielskim chęć poznania przeszłości, zarówno pogańskiej, jak chrześcijańskiej. A sposobności nie brakło po temu: nie zbywało w bibliotece akademji na dziełach historycznych, a i w księgarniach można było dostać i pisma Józefa Flawjusza i książkę *O sławnych kobietach* Bokacjusza, i historję Euzebjusza, i dzieje powszechne Sabellika, i różne kroniki świata: Schedla, Cariona, Naucelusa i t. d. (15), nie mówiąc już o *Kronice Polaków* Miechowity i o *Starożytnościach Polaków* Decjusza. Wziął się więc Bielski do pracy i z pilnością gromadził materiały do dzieła, na które już i humaniści raczą rzucić okiem i które zjedna mu wśród nich imię Cariona Sarmackiego; praca trwała lat kilkanaście, aż nakoniec w roku 1551 wyszła z pod prasy Florjanowej Unglerowej

Kronika wszytkego swyata, na ssesc wiekow, Monarchie cztery rozdzielona, s Kosmographią nową y z rozmaitemi Krolestwy, tak pogańskimi, Zydowskyemi, jako y krześcijańskymi, s Sybillami y prorocctwy ich,

po polsku pisana, s figurami. W ktorej teź żywoty Cesarskye, Papyeskye y tych krolow z ich Krolestwy, Asyryskich, Egipskich, Zydowskich, Greckich, Perskich, Tureckich, Węgyerskich, Czeskich y inych rozmaitych, thák Krolow, Książąt, yako inych przelozonych od początku swyátá áź do thego roku, ktory sie pisze 1551. są napisane. Myędzy ktoremi teź nászá Polska ná ostátku zosobná yest wypisána.

Kronikę świata dedykował Bielski już nie Piotrowi Kmicie, lecz Zyg-muntowi Augustowi, który nawet podobno był inicjatorem tego dzieła: taką przynajmniej wiadomość podaje Ambroży Breżewski, «szlachcic litewski», który już po śmierci Bielskiego przetłumaczył je na język ruski. A niema powodu nie wierzyć temu świadectwu, zważywszy, jak bardzo kochał Zygmunt August mowę ojczystą, jak pilnie się troszczył o jej uprawę i rozkwit. Nie zawiódł się Rej, kiedy pisał w *Postylli*: «Gdy osobę W. K. M. Pan Bóg nad tym narodem i językiem przelożyć raczył, rozmiłowawszy się narodu, rozmiłujesz się i tego języka swego przyrodzonego i pisma, przezeń uczynionego, a gdy to ludzie obaczać będą, pilnie się o to starać będą, iżby tego więcej do ojczyzny swej podawać i przynosić mogli». Nie przesadził i Górnicki, kiedy w przedmowie do *Dworzanina* wystawiał kró-lowi to prześliczne świadectwo: «Gdyż to W. K. M. jał pokazywać widocznie światu, że miłujesz Koronę tę, hnet obrócili się do tego ci, którym dał Bóg więcej umieć, aby patryjej swojej użyteczni byli, i jeli się rzeczy poważnych pisać językiem polskim: nastala *Biblija*, nastaly ine pisma, które pokazuja drogę ludziom do dobrze czynienia».

Wogóle działalność literacka Bielskiego nie była, jak się zdaje, i nie mogła być obojętną Zyg-muntowi Augustowi; to teź, puszczając w świat swoją *Komedyje*, wysłał ją śmiałem sercem do króla, przypominając się jego pamięci i hojności:

Idźcie naprzód ku Królowi,
 Ku Jego Majestatowi:
 Toć jest przelożony wielki,
 Dawa Mu cześć czlowiek wszelki.
 A jest czlowiek jeszcze mlody,
 Ktemu nadobnej urody,
 Wdzięczny, miły, bogobojny,
 Swoim służebnikom hojny.
 Łaskawie was sluchać będzie,
 Gdzie przydziecie k niemu wszędzie.
 Idźcie śmieie a prześpiecznie,
 Ukłońcie się mu statecznie,
 Czlowiek-ci teź, jako drugi:
 Trzeba mu rad, trzeba sługi:
 Trzeba pisarzów, kantorów,
 Gierców, krotofil, doktorów.
 Powiedzcie mu: Królu miły,
 My Cię, książki, nawiedziły;

Posłał nas mistrz sobie kwoli,
 Bo mu nie dostało soli,
 Nie dostało wiele rzeczy,
 Których nie miewał na pieczy.

Autograf pierwszego wydania *Kroniki świata* na własne oczy oglądał raz król Zygmunt August, w bardzo przykrych zresztą dla swojego «służebnika» okolicznościach.

Oto pod rokiem 1505 zapisał Bielski wiadomość, że na sejmie król z radami swemi uchwalił karać zloczynców i morderców; ukarano śmiercią niejaką Rusinowską, «też Osuchowskiego i Myszkowskiego ubieszono, którzy w Sędomierskiej ziemi drapieżyli» (16). Nie spodziewał się z pewnością Bielski, w jakie się opaly dostanie z powodu tej niewinnej napozór notatki. Dwaj Myszkowscy: Mikołaj na Spytkowcach, kasztelan radomski, starosta zatorski i międzyrzecki, i Stanisław na Mirowie, wojski krakowski i krajczy królewski, zapozwali go przed sąd królewski, zarzucając mu rozmyślne zdyfamowanie ich nazwiska. Sprawę rozpoznawano na sejmie piotrkowskim roku 1552. Bielski się stawił i musiał zażyć niemałego przestradchu, «weźrzawszy onemu srogiemu pomazańcowi bożemu w oczy», o którym mówi Rej, że «niech on będzie nadobrotliwszy, przedsię ma coś bożego a straszego w sobie, a pewnie, jako ono powiadają, iż musi mieć wilcze włosy między oczyma». Myszkowscy domagali się, nie mniej ani więcej, tylko «aby pomieniony Bielski na życiu był ukarany za to, że błędnie napisał i wydał tego rodzaju księgi, usiłując zaszczytną rodzinę wzmiankowanych Myszkowskich okryć niesławą», ile że podana w księgach wiadomość jest kłamstwem wierutnem, żaden bowiem Myszkowski nie był na sejmie roku 1505 skazany. Bielski dowodził, że błąd ten zakradł się do *Kroniki* nie z jego umysłu, ale «z niedbałości przepisującego, który kilka zmienił liter, gdyż, zamiast napisać: *Mysowski*, przepisał: *Myszkowski*»; na dowód przedstawił sądowi kilka egzemplarzy *Kroniki*, w których owego fatalnego błędu nie było, złożył nadto jej autograf. Lecz król żądał jeszcze przysięgi. Bielski przysięgł, że napisał nie *Myszkowski*, tylko *Mysowski*, poczem go król od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił (17).

Rozumie się, że drukując drugie wydanie *Kroniki*, nie zaniedbał Bielski fatalnej pomyłki sprostować: «W pirszych kronikach polskich stało się omylenie przez niepilność impresorską, iż na miejsce Myssowskiego lotra położono Myszkowskiego; dobry ze złym nie ma co czynić» (18). A w wydaniu trzeciem, na wszelki przypadek, — aby się czasem Osuchowscy nie mogli do niego przyczepić, odczepił stryczek i Osuchowskiemu; na szubienicy pozostała jedna tylko Rusinowska: wydanie czwarte nie wyszło.

IV

Na wsi; tęsknota za miastem; gospodarstwo; drugie wydanie *Kroniki świata*; domniemane współpracownictwo w przekładzie *Nowego Testamentu* i w *Proroctwie Hozeasza*; starość; *Komedyja Justyna i Konstancyjej*; trzecie wydanie *Kroniki świata*; dalsza praca nad historją; satyry; *Sprawa rycerska*. Śmierć.

Kiedy się *Kronika świata* ukazała w druku, Bielski już dawno przestał być mieszkańcem Krakowa: zamieszkał w ziemi sieradzkiej, we wsi rodzinnej Biała pod Pajęcznem, której część czy odziedziczył, czy też może nabył za posag żony. Bo jeszcze przed rokiem 1540 (1) wprowadził był w swoją «kuczę ubogą» pannę Siemkowską z Sieradzkiego, Okszy-cównę (1), i tym sposobem spowinowacił się z Rejem i Orzechowskim, jako Okszycami; ich to niezawodnie miał na myśli, kiedy nie bez pewnej dumy wyprawiał swoje książki do stryjów,

..... po żenie Okszyców:
Są wielkiego zawołania,
Dzierżą się pisma, czytania.

A tak z dworzanina stał się Bielski ziemianinem i odtąd stale już nie Wolskim, ale Bielskim się pisze, «dziedzicem na Białej w powiecie radomskowskim» (2).

Lecz jakoś nieswojo czuł się pan dziedzic na wsi, wśród gęstych borów, ciemnych lasów i żółtych piasków (3); wprawdzie wieś miała dlań niemały urok:

..... po dąbrowiem chodził
W ten czas, gdy pod Bliźnięty swój wóz Tytan wozil;
Wonią mi wdzięczną z kwiecia ziemia podawała,
Osobne potwierdzenie głowa moja miała:
Ptacy też rozmaite głosy wymyślali,
Chwalebne sprawy Pańskie głośno wysławiali
Kosowie i grzywacy, kukały gźgźzolki,
A brzcęcęcy na kwieciu zbierały miód pszczołki.
W temże miejcu ze zdrojów ciekła żywa woda (4);

ale przyzwyczajony do gwaru miejskiego i do towarzystwa ludzi uczonych, nie mógł się jakoś rozkochać ten Prawdziec, tak niepodobny do ogółu szlachty, np. do «stryja po żenie», Reja-Okszyca, albo do Kochanowskiego, w krotochwilach wsi spokojnej, wsi wesolej; tęsknił za miastem tem silniej, że na wsi nie mógł sobie dobrać odpowiedniego towarzystwa, bo nie lubił braci-szlachty, «co się w biesiadach trunkowych kochają, a stąd gardła, zdrowie marnie utracają, jako się trafiło w Sieradzu 1553, na com patrzył: popiwszy się urodziwi mężowie z domów ślacheckich, zabiło się ich pięć razem z arkabuzów, jeden drugiego dzierząc, i na inszych miej-

scach słyhać było tego wtenczas» (5). To też, gdy porównywał życie miejskie z wiejskiem, nie temu, lecz tamtemu pierwszeństwo oddawał: «Wiele jest przyczyn takowych (acz to głupiego nie ruszy), które nam słuszną drogę ukazują w mieściech mieszkać, jako się w postronnych królestwach zachowuje, gdzie lud rycerski w mieściech mieszka. Abowiem jeden musi zawsze wielom ustąpić, bo gdzie jest większe zgromadzenie osób poważnych, tam też rozum większy, uściwość, baczenie, moc i zachowanie przyjacielskich obyczajów. Młodszy zaś ludzie od nich biorą przykład z dobrych obyczajów, zachowując wierność, wstyd, naukę, nabożeństwo, miłość jeden ku drugiemu, i wiele innych obyczajów cnotliwych mogą się nauczyć. W rzeczach wątpliwych nadzieja, w udręczeniu rada, w utratach pomoc, bo mniej szkodzi wszystkim, niż jednemu, w chorobach lekarstwo, dostatek wszystkiego. Na wsiach ty rzeczy tak snadnie przyść nie mogą, abowiem samotny człowiek, nie mając przed oczyma przykłady ludzi, wpada często w melankoliję albo w tęskność, której aby uszedł, jeździ jeden do drugiego, miary w piciu nie mając, ku zwadom i utratom przychodzą, tak iż drugi w dostatku dobrym domu swego postanowić nie może» (6).

Aby nie «wpaść w melankoliję», Bielski często zapewne zaglądał do odległego od Białej o dobrą drogę Krakowa; jeździł tam np. w roku 1548 na pogrzeb starego króla, inaczej bowiem nie mógłby opisać uroczystości pogrzebowych tak szczegółowo, jak je opisał w *Kronice świata*, za co go nawet humanista Orzechowski pochwalił raczył: a kiedy oddał swoją kronikę do druku raz w raz do Krakowa zaglądał, aby korekty przypilnować; ale pomimo to, ku niemałemu zmartwieniu, spostrzegł, iż do druku sporo się błędów wkradło, tak, że należało czytelnika o nich ostrzec: «Poblądzenia, zwłaszcza w niebytności mojej. Na przodku kroniki niemasz liczby na czterech listoch, — napisz sobie każdy; też na kozmografiję nie masz liczby, przeto i rejestru nie masz; gdzie najdziesz w kozmografiję gradusy, rozumiej stopnie; we wszystkiej kronice źle się wyciskało e. takież i domyślaj się».

Na dłużej nie mógł Bielski widocznie do Krakowa przyjeżdżać, aby nie zaniedbywać gospodarstwa. Bo fortuna była bardzo skromna: obejmowała nie więcej, jak dziesięć lanów kmięcych (7); na szczęście były dwa młyny o jednym kole, można więc było jako tako koniec z końcem szepić i, «mieszkając w mierności», zapracować na «pocziwą żywność». Nie mniej przeto kłopotów nie brakło:

Niema wolów, niema koni,
Jeden kłopot drugi goni,
Trzeba zaprząć do grabarki,
Sucho na młyn, rzadkie miarki:

Wydatki się zwiększały, bo przybywało «błazenków przyrodzonych»: syn Joachim i trzy córki: Helena, Zofja i Konstancja; to też małżonka zapędzała do roboty pana dziedzica, czyniąc mu krwawe wyrzuty, że, zamiast się gospodarstwem zajmować, tylko o książkach myśli i nawet na polowanie dla odpoczynku nie pójdzie; czasem bywało i gorzej: groziła, że mu książki popali, i wymawiała skromny posag:

..... w każdym domu
 Trzeba statków, trzeba plonu,
 Trzeba na żonę, na dzieci,
 Przeto z mieszka grosz wyleci.
 Zapłać dziewczkom, zapłać chłopom,
 Niesporo w stodole snopom,
 Bo się do nich ubiegamy,
 Kiedy mieszki próżne mamy.
 A gdy zasię niedostanie,
 Będzie żonki narzekanie:
 «Aniś ty mistrz, ni bakalarz,
 «Ani kapłan, ni gospodarz;
 «Wszystko nad księgami leżysz,
 «Do roboty nie dobieżysz,
 «Ani ze psy, ani z ptaki.
 «Nie chcę cię mieć między żaki,
 «Ani też między doktory:
 «Pódź z widłami do obory,
 «Boć lepak księgi popalę,
 «Swoje imienie oddalę!
 «Musisz często ruchać nogą,
 «Boś mię wziął w kuczę ubogą;
 «Nie zasiali jeszcze chlopi,
 «O dziesięcinę klną popi;
 «Tobiećby o tem chodzić,
 «Jakoby to postanowić».

A cóż na to pan dziedzic?

Czasem się z tego wyśmiewam,
 Czasem się też i rozgniewam,
 Czasem się też z nią udam w rzeź;

ale ponieważ, jak mówią przysłowia, kapusty nie przesieka, baby nie przeszceka, pieprzu nie przetrze, baby nie przeprze, więc

Czasem też od niej idę precz...

Pomimo to wszystko gospodarstwo szło jakoś nieźle, i przy oszczędności starczyło nie tylko na «pocziwą żywność», ale i na pocziwe wychowanie syna, który się kształcił w akademji krakowskiej, i na wyposażenie córek (8), które wszystkie trzy wyszły zamaż: Konstancja za Jakuba Ciesielskiego, dziedzica na Podstolu i Cieślu (9), Helena za Krzysztofa Kietlińskiego, Zofja za Stanisława Krzetkowskiego, dziedzica na Krzeto-

wie, Rogach i Średzinie (10). Nie dosyć na tem. Nie brakło grosza i na udzielanie znajomym pożyczek, z początku drobnych, potem coraz to większych, sięgających do 1800 złp. (11). A na krótko przed śmiercią, w roku 1571, zaokrąglił Bielski swoją fortunę, nabywając od Wojciecha Krobanowskiego za sumę złp. 1000 część tejże Białej, której część już posiadał (12).

Tak więc umiał Bielski nieźle chodzić około swych interesów. Lecz kłopoty gospodarskie nie pochłaniały go tak bardzo, żeby miał pracę literacką porzucić; przeciwnie, była ona po dawnemu jego najmilszym zajęciem, o wiele milszem, niż np. polowanie, za którym tak przepadał Rej:

Nie mam-ci skarbów myślistwa,
Ani z kupy towarzystwa;
Toć są moje krotofile,
Jedny z przodku, drugie w tyle:
Książki a papieru karta,
Miasto wyżelka a charta.

Ludzi unikał, by mu do pracy nie przeszkadzali — dla tego to właśnie w *Śnie majowym* nazywa sam siebie pustelnikiem; żonę, kiedy go odpędzała od książek, udawało mu się ostatecznie «rozumem uchodzić», czasem ukrócić, «jako kuropatwę»; żadnego urzędu państwowego piastować nie chciał (13): cały czas, wolny od gospodarstwa, poświęcał czytaniu i pisaniu, i już w trzy lata po pierwszym puścił w świat drugie wydanie swej kroniki, do niepoznania uzupełnione i rozszerzone:

«Kronika Wssythego (!) swyata, na ssesc wiekow á ná czwory księgi takież Monarchie rozdzielona, rozmaitych historij, tak w swyętym piśmie, yako w prostym, s Kosmografią nową y rozmaitemi krolestwy, tak pogąńskimi, żydowskimi, yako krzesciyánskimi, w ktorey téż żywoty Papyeskye, Cesarskye y krolow inych takyeż Ksyążat, od początku swyátá áż do tego roku, ktory sye pisze 1554. Myedzy ktoremi téż nássa Polska yest z osobná polożoná y swyátá nowego wypisáne. Dostátecznyey, niż pirwssa, spisána y pilnyey z figurámi ochédożnemi. Cum gratia et priuilegio. Drukowano w Krakowye przez Hieronima Schárffenbergá. Roku Pańského 1554».

Współcześnie Bielski pracował, jak się zdaje, i nad innym dziełem.

W roku 1556 wydał w Krakowie Mikołaj Scharffenberger *Nowy Testament Polskim językiem wyłożony według doswiadssonego Lacińskiego textu od Kościoła krześciáńskiego przyiętego*. Kto jest tłumaczem tej księgi, a raczej kto przygotował do druku stary, bezimienny przekład średniowieczny, wygladzając go jako tako i modernizując (14), do dziś dnia niewiadomo; wydawca coś kręci w przedmowie, prawiąc o zachowaniu «lacińskiego języka z polskim w swojej klobie», i o osobie tłumacza jakoś nie wspomina. Otóż niejaka wskazówkę w tym względzie daje — Bielski, który

w tylekroć już wspomianej i cytowanej, a dla jego życiorysu nieocenionej, rozmowie mistrza z książkami (1557) tak do nich mówi:

Potem też do Prus pójdziecie,
Nowy Zakon swój weźmiecie,
 Ukażcie Seklucjanowi,
 Polskiemu kaznodziejowi,
 Powiedzcie mu: «Nie pisz bystrze,
 «Boś przyszedł na pierwsze mistrze;
 «*Nowy Zakon* ten twój mdleje,
 «Ścisnęły ji przywileje,
 «Któreś pod winą wyprawił:
 »Swojeś łakomstwo objawił.
 «Ma być *Pismo święte* wspólne,
 «Ku pisaniu wszystkim wolne».

Co znaczą te słowa? Chciwy Seklucjan, wydając w roku 1552 *Testament Nowy Zupełny* (15), wyjednał sobie u swego pana, księcia Alberta przywilej na tę księgę (16). Liczył Seklucjan na obfite zyski i nie zawiódł się bynajmniej: książkę szybko rozechwytało; puścił więc w świat nowe jej wydanie już w roku 1554 i jeszcze raz nowe w roku następnym. I zbierałby tak w dalszym ciągu bujne żniwo, gdyby nie psota Mikołaja Scharffenbergera, który w roku 1556 wytłoczył u siebie owe «księgi wdzięcznego poselstwa i zbawiennej nauki» (jak pięknie nazwał w przedmowie *Nowy Testament*), powodowany zapewne, podobnie jak Seklucjan, żądzą zysku raczej, aniżeli bezinteresowną chęcią przysłużenia się «naszym Polakom, którzy zdawna tego pragnęli, aby *Nowy Testament* nie obcym telko językiem, ale też i swym przyrodzonym czytali». Jakoż nie ukazało się już potem ani jedno wydanie *Testamentu* Seklucjana!

W tem oświeceniu dopiero słowa Bielskiego stają się jasne; zawierają one w sobie ironję: «*Nowy Zakon* ten twój mdleje», już nie będą ci grosze do kieszeni płynęły, bo ludzie mogą teraz kupować *Testament* Scharffenbergera; ciekawys, jak wygląda? masz, posyłam ci go, przypatrz mu się, a zobaczysz, że jego tłumaczami są «pierwsi mistrzowie», lepsi od ciebie; twoje przywileje, «któreś pod winą wyprawił», na nic ci się nie przydały, wstydz się, żeś się na nie polakomił, — «ma być *Pismo święte* wspólne, ku pisaniu wszystkim wolne!» Ale skądże się wzięła w cichym i spokojnym «pustelniku» ta ironja względem Seklucjana, który, o ile przynajmniej wiemy, nic mu nie zawinił? Chyba tylko stąd, że Bielski, który już w pierwszym wydaniu *Kroniki świata* wspomina, że widział «*Bibliją* polską starego pisania», był prawdopodobnie współpracownikiem *Nowego Testamentu, polskim językiem wyłożonego* (17). Bo zważmy tylko, że mówi do swych książek:

Potem też do Prus pójdziecie,
 Nowy Zakon swój weźmiecie.

A więc *Nowy Testament* Scharffenbergera nazywa wyraźnie Bielski «swoim» — innego nie mógł mieć na myśli, bo żaden inny, prócz Seklucjanowego, jeszcze był po polsku nie wyszedł — a nie mamy najmniejszego prawa ani powodu zadawać mu kłamstwa, któremby się wobec Seklucjana dobrowolnie skompromitował.

Więc jakże rozwiązać tę zagadkę? Zważmy, że Scharffenberger, chociaż w przedmowie przypisuje sobie «tę moją pracę, którąm w wyłożeniu ksiąg tych podjął», sam się mimowolnie zdradza, mówiąc dalej: «A wszakoż to wyznawam, iż każdy, jakożkolwiek nauczony jest, tedy sam z osoby swej w trudnej rzeczy dosyć uczynić nie może», i wychwalając Ptolomeusza, że «jedno ku wyłożeniu *Zakonu Staroego* przyzwał był do siebie ze wszech nauczeńszych i roztropniejszych siedmdziesiąt i dwu wykładaczów, chcąc, aby mu dostatecznie *Stary Zakon* wyłożyli, co gdy sprawili, znamienicie je darowawszy, odesłał». Prawda, że zadanie króla Ptolomeusza było o wiele trudniejsze, aniżeli drukarza Scharffenbergera, który miał w rękach gotowy już przekład, ale żeby go wypolerować i od archaizmów oczyścić, musiał «przyzwać do siebie», jeżeli nie siedemdziesięciu dwóch, to przynajmniej kilku «wykładaczów»; a dlaczegóżby nie miał się wśród nich znaleźć i Bielski, który dwoma wydaniem swej kroniki zdał już przecie doskonale egzamin ze znajomości języka ojczystego i który się jeszcze w roku 1551 głośno skarżył na księży, że «nie tylko sami nie czytają, ale i drugim zapowiadają *Pisma świętego* po polsku czytać albo wykladać na jawność pospolitemu człowieku na czytanie, co jest przeciw Bogu, ludziom i obyczajowi, gdyż każdemu trzeba wiedzieć o Panie a Stworzycielu swoim każdej godziny?» (18) Że zaś Bielski uchodził za «heretyka», to z pewnością ani ziębilo, ani grzało Scharffenbergera, chodziło mu bowiem głównie o to, aby strumień pieniędzy, płynący od lat paru do kieszeni kaznodziei królewieckiego, skierować do własnej kieszeni. Z drugiej jednak strony nie był tak głupi, aby w przedmowie do *Pisma Świętego*, któremu dawał markę katolicką, wymieniać nazwisko «heretyka». A tak, chociaż pewności niema, ale wszelkie prawdopodobieństwo jest, że jednym z «wykładaczów» *Nowego Testamentu*, który się ukazał w Krakowie w roku 1556, był Marcin Bielski.

Lecz to nie jedyny ślad działalności Bielskiego na polu literatury religijnej. W roku 1559 ukazała się w Brześciu Litewskim gruba księga p. t. *Komentarz albo wykład na prorocstwo Hozeasza proroka, którego pisma ku dzisiejszym czasom ostatecznym właśnie się przydać a przytrefić mogą. Teraz na nowo po polsku uczyniony*. Roi się ten komentarz od ostrych wycieczek przeciwko Kościołowi katolickiemu, jego nauce, obrzędowi, duchownym, nie brak także żywo skreślonych satyrycznych obrazków obyczajowych, proctw o upadku Polski, wyrzekani na «kłamstwo, rozboje, złodziejstwo,

cudzołóstwo», na ucisk chłopów przez panów, którzy «łupiestwa a wydartki z poddanych swych wyciągają, ...nieznośne brzemia na ich ramiona wkładają, a żadnej miary w tem iście nie mają, nie dbają, chociaż krzyk, płacz a krwawe zły z oczu ubogich ludzi płyną, przedsię to nie — musi być wszystko, co pan mieć chce» (19). Otóż ciekawą jest rzeczą, że Bielski już w roku 1554, a więc na lat pięć przed wydaniem tej księgi, wiedział, iż będzie wydana, pisze bowiem w drugim wydaniu *Kroniki świata*, co następuje: «Jest jeszcze tego Ozeasa więcej rozdziałów *Pisma świętego*, które tu opuszczam; potrzebowałyby inych ksiąg, wszakże, będzeli Boża wola a starszych pomoc, wydamy je w rychłym czasie» (20). Dzieło to, będące bądź tłumaczeniem, bądź amplifikowaną, nagiętą do stosunków polskich, parafrazą księgi łacińskiej Wita Teodora z Norymbergi, wypłynęło, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części, z pod pióra Reja, jak to ze stylu i tonu wielu ustępów napewno wnosić wolno. Powyższe słowa Bielskiego przemawiają za tem, że i on brał jakiś udział w tem wydawnictwie, skierowanym przeciwko Kościołowi katolickiemu, a podjętem najwyraźniej przez kalwinów pod opieką Mikołaja Radziwilla, któremu książkę dedykowano. I oto nowy dowód, że i Bielskiego porwał w swój wir ruch reformacyjny. Lecz na czem polegał jego udział w wydawnictwie, czy był on może współpracownikiem przekładu *Komentarza*, to, niestety, musi pozostać tajemnicą. Można tylko na pewno twierdzić, że jeśli był współpracownikiem, to z pod jego pióra wyszły raczej rozdziały czy ustępy o charakterze teologicznym, interpretacyjnym, aniżeli zabarwione złośliwą polemiką z «rzymskimi zwodnikami» i ostrą napaścią na «dzisiejsze bałwochwalstwa Kościoła rzymskiego», jeszcze gorsze od «onych bałwochwalstw izraelskich»: bo jak świadczą pisma Bielskiego, nie miał on zbyt żywego temperamentu ani tej werwy polemicznej i satyrycznej, jaką w *Komentarzu* odznacza się np. opis odpustu, który «właśnie może... każdy nazwać szatańskim rozpustem, aniż odpustem»; w tym i w temu podobnych ustępach aż nadto wyraźnie wylazi z worka szydło Reja.

W chwili, kiedy się ukazał *Nowy Testament* Scharffenbergera, Bielski siódmy już krzyżyk dźwigał na plecach. Zbliżała się starość, niosąc z sobą rozmyślanie o śmierci, niepokój o byt przyszły, troskę o dzieci. Odbily się te myśli i uczucia w utworze dramatycznym:

Komedia Iustina y Konstanciey, brata s siostrą, iaką im Ociec naukę po sobie zostawiał, dając mieysce napirwey uczciwey Starości i iey mistrzowi Mądrości. Też o nieprzespyeczności świata y affekciech przyrodzonych człowieku s strony ciała i dusze. Potym o słabey radzye żeńskiej płci. Na przykład wszem, ktorzy swe dzyatki roztropnie chować żadaia. Teraz nowo uczyniona... W Krakowie. Drukował Mátys Wirzbięta, Roku Pańskiego 1557.

W komedji tej, pisanej niewątpliwie z myślą o własnej starości i o własnych dzieciach, w miłym świetle ukazuje się postać Bielskiego.

Mówi Rej w trzecich księgach *Żywota człowieka poczciwego*, że jedni ludzie «Pana Boga proszą, aby szedziwości swej doczekali, a drudzy zaś przed nią się zdrygają, a barzo się ją hydzą; i zda mi się, iż ty czterzy rzeczy to ludziom mierzą, iż się tej starości boją a przed nią się trwożą: jedna, iż się każdy nadziewa, że się już w starości swej do żadnej poczciwej sprawy, do żadnej potrzeby przygodzić nie może; druga, boimy się, aby nam ciała nie zemdlila, tak jako w niektórych schorzałych widzamy, iżby się też już ni nacz dobrego przygodzić nie mógł; trzecia, boimy się, aby nam tak barzo świata nie omierzila, żebychmy już ani krotofile żadnej, ani dobrej myśli żadnej użyć nie mieli, jedno tak prawie, abychmy obumrzeć mieli, jako jaskółki na zimę; czwarta, iż się już bliższej śmierci nadziewamy, niżli w inszych czasiech, bo pospolicie po jesieni zima bywa». Bielski, jeżeli wolno mu wierzyć, należał do tych pierwszych ludzi; miał świadomość swojej zasługi, że «się zstarzał piórem plużąc, rzeczy pospolitej służąc», i nie bał się starości: przeciwnie, kiedy przyszła do niego, powitał ją wesołem sercem:

O witajże, witaj, ma miła starości!

Ciebiem ja oczekiwał od swojej młodości.

Jużem ci wczas zbudował przybytek u siebie,

Aby każdy, weźrzawszy, ważył mnie u ciebie.

Fortunniem się urodził, gdyś mię nie minęła,

Przeto moja osoba jasno zakwitnęła.

.....
Bądźże pochwalon Pan Bóg, że mię tak sposobil.

Tą poważną osobą tak jasną ozdobil,

Iż mię z chucią do siebie dziś raczyła przyjąć,

A mię z wielkich na świecie błędliwych dróg wyjąć.

Nie obawiał się też, aby mu starość ciała nie zemdlila, i kiedy Niemoc zaczęła mu grozić, odpowiedział jej:

Nic się ciebie nie lękam, srogi biczu Boży:

Pan Bóg ten bicz w mocy ma — zejmie albo włoży.

I śmierci się nie lękał, bo wiedział, że przez nią «w rychłym czasie zbędzie frasunku, kłopotu». Krotochwil młodzieńczych nie żałował, tak dałce, że

By to przyszło frymarkiem, nie zwolilbym na to,

Aby mi się wróciło nazad które lato,

Pamiętając na ony marnotrawne czasy,

Które fuczają po głowie, jako szumne lasy.

Chodziło mu jedynie o to, aby zdążył się jeszcze «rozbaczyć, domek swój postanowić, czeladkę rozprawić, na czem który przestać ma, za zdrowia ustawić», dzieci w enocie umocnić, by «rosły ku ozdobieniu, jako polne

kwiatki», a nadewszystko, żeby móc jeszcze rzeczy pospolitej służyć. Więc «prosił Pana swego»,

...,..... aby mi On raczył,
 Zdrowia mego przedłużyć,.....
 Jako niegdy uczynił Ezechijaszowi,
 Lat piętnaście przedłużył onemu królowi,
 I mnie także uczyni, mam nadzieję w Bodze,
 Iż swą łaskę ukaże.....

Jakoż nie lat piętnaście, jak Ezechjasz, ale osiemnaście żył jeszcze Bielski, w dalszym ciągu piórem ojczyźnie swej plując. W roku 1564 ukazało się trzecie wydanie kroniki:

Kronika, tho iesth *Historya Swiátá*, na sześć wiekow á czterzy *Monárchie* rozdzielona, z rozmaitych *Historykow*, tak w swiętym piśmie *Krzęścijańskim*, *Zydowskim*, iáko y *Pogańskim*, wybierána y na *Polski* ięzyk wypisána dosthateczniej, niż pierwey, s przydánim wiele rzeczy nowych od początku *Swiátá* aż do tego Roku, który sie pisze 1564, s figurámi ochędożnymi własnymi..... Drukowano w *Krákowie* v *Máttheusza Siebeneycherá*. Roku od *Národzenia Pańskiego*. 1564.

«Nie litował» Bielski, jak sam wyznaje «łaskawemu czytelnikowi», pracy nad przygotowaniem tego wydania do druku; to też czuł się zmęczonym: «Mogłóć się jeszcze tu co więcej przydać, napisać tych rzeczy, które się toczą niniejszego czasu u nas w sąsiedztwie, w *Wałaskiej* ziemi, w której przez ten rok pięć przelózonych było na województwo ich, poczawszy od *Aleksandra*, który był zbiegiem do *Polski*; tego potem *Mikołaj Sieniawski*, wojewoda ruski, z bracią swoją i z innymi w niemałym poczie ludzi na województwo ich wsadził; wygnan zasię przez deszpotá, deszpotá też samego wygnali, jeśli nie zabili, wybrali *Tomżego*, i ten się nie osiadł. Przyjdzie to komu inszemu porównać, Pan *Bóg* wie, na co potem przyjdzie. Poruczam to potem komu inszemu, młodszemu, pisać za gotowem podaniem drogi, gdyż już moje lata z kłoby wychodzą, tak iż muszę się już przesieść z konia na wóz, a z rogożej na materac».

A pomimo to, jak świadczy syn, pisał historję aż do śmierci. Lecz nowe wydanie kroniki już się nigdy nie ukazało, i tylko syn korzystał z rękopisu ojca, jak to widać z jego *Kroniki polskiej*, wydanej w roku 1597, w której kilka ustępów wyszło niewątpliwie z pod pióra nie *Joachima*, ale *Marcina Bielskiego* (22), i to nietylko w rozdziałach o czasach dawniejszych, przed rokiem 1564, ale i w opowiadaniu o zdarzeniach późniejszych (23). Ustępów tych jednak jest tak niewiele, charakter kroniki ojcowskiej a synowskiej tak odmienny, że niepodobna dać wiary słowom syna: «Po którego» (ojca) «śmierci, że ta praca dziedzicznym prawem spadła na mnie, podjąłem się dopisać, gdzie przestał». Wiemy bowiem, co znaczyła ta mistyfikacja, wiemy, dlaczego *Joachim Bielski* wydał swą

kronikę pod imieniem Marcina Bielskiego; chodziło mu o rehabilitację pamięci ojca, poczytywanego powszechnie za «heretyka». Jakkolwiek bądź musimy porzucić nadzieję, że uda się wyłowić z *Kroniki polskiej* to wszystko, co napisał autor *Kroniki świata* po roku 1564, wobec odrębnej szaty stylowej tych ksiąg oraz przeróbek i uzupełnień, dokonanych przez syna (24), który czasem nawet do źródeł zaglądał (25), czego ojciec nigdy nie robił, wierząc poprzednikom albo własnej pamięci. Dostyc porównać, w obrębie lat dawnych, opowiadanie ojca o zabójstwie świętego Stanisława z opowieścią syna o tem samym zdarzeniu, aby się domyślić, że i w obrębie lat późniejszych syn, dbały zawsze o prawowierność katolicką ojca, «dopisywał» tak, że ojciec odmówiłby mu niezawodnie swego podpisu.

Tak więc, dla nas, po roku 1564 przestaje istnieć Marcin Bielski-kronikarz, istnieje zato Bielski-satyryk. Zatopiony w książkach, *homo privatus*, jak sam siebie nazywa w dedykacji *Kroniki* królowi, starzec siedemdziesięcioletni, nie zamykał jednak, jeśli nie oka, to przynajmniej ucha na to, co się działo na szerokim świecie. A działo się źle. W roku 1566 wybuchła wojna pomiędzy Janem Zygmuntem Zapolyą a cesarzem Maksymilianem, — Turek wpadł do Węgier, zdobył, mimo bohaterskiej obrony Mikołaja Zriny'ego, twierdzę Sziget,

Skarby, zboża i grunty wyrócił na nice,
Pobrał miasta i zamki, zwyżsikał wiunice.

Wszystko to tak silne wywarło na sędziwym pustelniku wrażenie, że «dziwiwidział w zaśnieniu».

Lecz i w domu działo się niedobrze: «Zły Tatarzyn podolskie często pola kreślił, Moskwa za uchem trąbiła, od Szweda przestrogę mieć musiała» Polska, a pomimo to jej synowie zawsze «weseli, skaczą, huczą, piją». To też z bólem serca cofał się Bielski pamięcią w czasy ubiegłe, które mu się o wiele jaśniejszemi wydawały od terażniejszych, i w tem uczuciu napisał trzy satyry, wydane dopiero po jego śmierci:

Sen maiowy pod gąiem zielonym iednego Pustelniká. Przez Marcina Bielskiego napisány y teraz nowo przez Ioáchimá Bielskiego, syná iego wydany.... W Krakowie. W drukarni Jakubá Siebeneycherá, Roku Páńskiego 1586.

Syem Niewieści Marćiná Bielskiego. Teraz nowo przez Ioáchymá Bielskiego, syná jego wydány.... W Krakowie. W drukarni Jakubá Siebeneycherá, Roku Páńskiego 1586 (26).

Rozmowá nowych Prorokow, dwu Baránow o iedney głowie, starych obywatelów Krakowskich, o przemienność ninieyszego wieku náprzeciw stáremu w porządkách, w obyčajach y w sprawach ludzkich. Książki, przez Marcina Bielskiego niegdý napisáne, á teraz przez Ioáchimá Bielskiego, syná iego, wydáne.... W Krakowie. W drukarni Jakubá Siebeneycherá. Roku Páńskiego, 1587.

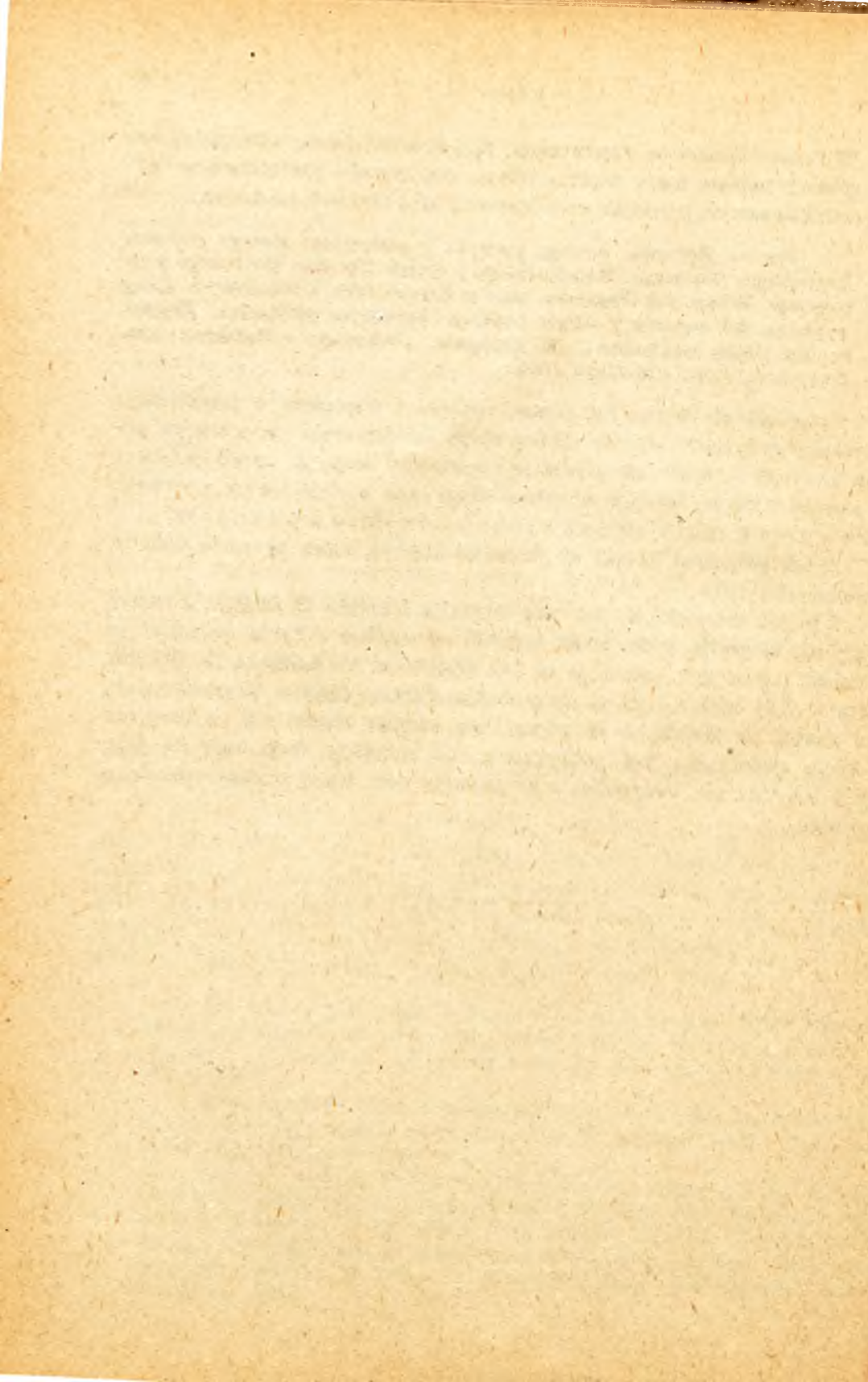
W *Sejmie Niewieścim* zapowiedział Bielski nowe dzieło: «Drugie rycerskie sprawy napiszę wam potem». Słowa dotrzymał i już niebawem wyszła dedykowana wojewodzie sieradzkiemu, Wojciechowi Łaskiemu,

Sprawa Rycerska według postępku y zachowania starego obyczaiu Rzymskiego, Greckiego, Mácedońskiego y innych Narodow pierwszego y ni-nieyszego Wieku, tak Pogańska, iako y Krześciańska, z rozmaithych Książ wypisana, ku czytaniu y Nauce Ludziom Rycerskim pożyteczna. Książki, na ośm Części rozdzielone.... W Krakowie. Drukowano v Máttheusza Siebeneycherá, Roku Pańskiego 1569.

Natomiast nie wydał już pisma, o którym wspomina w przedmowie do *Sprawy rycerskiej*: «Ci to» (Bożogrobcy) «niedawnego czasu wielgą posługę uczynili i czynić nie przestają, potrzebną wszemu krześcijaństwu, na wyspie Mellicie, broniąc się przez długi czas wielkiej mocy tureckiej: jako o tem będzie spisek osobny odemnie wydany» (27).

A tak pracował Bielski aż do samej śmierci, która przysła dnia 18 grudnia roku 1575.

I to już wszystko, to już cała biografja Marcina Bielskiego, a raczej wcale nie biografja, tylko kilka luźnych szczegółów z życia: połączyć je w całość organiczną, osnuć je na tak ponętne dla badacza tle dziejów naszych XVI wieku — na to nie pozwala ubóstwo danych biograficznych, tem więcej, że Bielski, o ile wiemy, nie odegrał żadnej roli czynnej ani w życiu społecznem, ani politycznem. Na szczęście dochowały się jego pisma (choć nie wszystkie), a te pozwolą nam lepiej poznać człowieka i pisarza.



ROZDZIAŁ DRUGI

ŻYWOTY FILOZOFÓW

I

Charakterystyka dzieła Burleya *O życiu i obyczajach filozofów i poetów starożytnych*; Żywoty Konacza; stosunek Bielskiego do Burleya i Konacza.

Słynął szeroko w wiekach średnich zakonnik reguły świętego Augustyna, uczeń Duns-Scota, doktor ś. teologii, Gwalter Burley (1275—1337); doktorem jasnym i przezroczym (*doctor planus. et perspicuus*) nazwali go potomni i współcześni, oczarowani jego mądrością, która się im widocznie jasną być zdała. A z licznych pism jego łacińskich ani jedno tak wielkiem nie cieszyło się powodzeniem, jak rzecz *O życiu i obyczajach filozofów i poetów starożytnych*, będąca kompilacją z pism Diogenesa z Laerty, Boecjusza, ś. Hieronima, Hugwiczona z Pizy, suto dowcipnym i subtelnym rozumem średniowiecznym okraszona. Mądrość stu kilkudziesięciu filozofów i poetów wypisał tutaj doktor jasny i przezroczy, nie przepominając o takich myślicielach i wieszczach, jakimi byli... Aleksander Macedoński i Temistokles.

Księga to bardzo ciekawa i nowych odkryć pełna. Był, na przykład, mędrzec Secundus, którego własna matka do swej łożnicy wezwwała; był inny mędrzec, Solon, który zapędził się w pogoni za mądrością aż do... Sycylji; był pisarz znamienity... Polikrates; był Sokrates, który, zanim go jeszcze do więzienia wtrącono, we własnym domu palmę męczeństwa odzierzał, bo «pojął sobie dwie żenie, jedną Xantipę, a drugą Mittonę; ty gdy się częstokroć spolu wadziły, on się z nich naśmiewał, mówiąc, że się prze szpetnego a nie urodliwego człowieka, z małpim nosem, z lysem czołem, z kosmatemi piersiami, z prostemi a z omeltemi włosy wadzicie; a potem obiedwie się nań rzuciły, a tak go, długo bijąc, karały». Ale ze wszystkich najmędrszym i najszlachetniejszym był myśliciel i jasnowidz,

mówca i czarnoksiężnik, Wirgiljusz, tak mądry, że przepowiedział, iż panna porodzi, iż Jezus Chrystus niebawem na świat przyjdzie; «Rzymianie nie wierzyli, potem lepak, gdy panna porodziła, obrazy one wszystkie się popadały a pokazyły».

A cóż dopiero mówić o mądrości «rozumów domyślnych», «przykładów dowcipnych», «domysłów», «nauk» i «przypowieści» tych mędrców! Oto jeden np. dokonał odkrycia, że «głowa jest wierzch ciała», że «włosy — odzienie głowy», że «broda — rozeznanie męża od niewiasty»; a inny, jak na dłoni, dowiódł, że «niewiasta jest męskie zhańbienie, nienasycone zwierzę, ustawiczna praca, ustawiczna wojna, każdego dnia szkoda, dom kłopotu, zrządzenie psoty, młodzieńców zblaźnienie, bestyja nigdy nieskrócona, brzemie nieznoszone, jad niewyleczony, ludzkie zagubienie». Od tych zaś mędrców starożytnych nie był mniej mądry ich biograf, sam doktor Burley, skoro wiedział np., że Wirgiljusz «przeto Wirgiljuszem nazwan był, że się jego macierzej we śnie zdało, jakoby urodziła jakąś różgę (bo po łacinie zowią *virga* — różga), a to nic innego nie znamionowało, jedno że Wirgiljusza porodziła, który swą wymową, jakoby drzewo wysokie, aż do nieba dosięgał, jakoż Hugwicyjusz powiada; bo miał przyrodzoną mądrość nad insze ludzkie, też i czarnoksiężnik był, a wiele dziwów okazywał». Etymologia to równie głęboka, jak uczony wywód mistrza Andrzeja z Kobyłina, który, składając w darze płci panińskiej *Gadki Arystotelesy*, wpajał w jej «subtylne» mózgi tę jasną i przezroczą, jak doktor Burley, prawdę, że «była u Polaków jedna królewna Węda, córka Grakusowa, od którego Graków jest wezwan, której imienia iż Łacinnicy inaczej nie mogli wypisać, przeto jedni *Venda*, drudzy *Vanda* pisali; ta... była panna młoda i barzo cudna, tak iż cudnością swą wiele paniąt znakomitych ku sobie przyciągała, jako węda ryby, stądże też imiona Wędy dostała».

Słowem, mądrość aż kapala z pisma *O życiu i obyczajach filozofów i poetów starożytnych*; więc nie dziw, że obiegiło w niezliczonej ilości odpisów całą Europę zachodnią, że zabłądziło także do nas i do Czech: u nas biblioteka Jagiellońska posiada aż trzy jego odpisy łacińskie z XV wieku (1), a w Czechach już w temże stuleciu tłumaczono je na język czeski (2). Wynalazek druku ułatwił mu jeszcze pochód triumfalny; przed rokiem 1500 ukazało się trzynaście wydań łacińskich (pierwsze w roku 1467, w Kolonji, w drukarni Ulrycha Zella), jedno niemieckie i aż osiem włoskich, a w wieku XVI ani zliczyć druków różnojęzycznych (3). W roku 1514 wyszedł w Pradze przekład czeski: *Životowee a mrávnna Naučenij Mudrtzuo przyrozených a mužuo cztnostij osvětzených krátče wybranij. Renundantur Pragae a Nicolao Impressore in Lacu*.

Tłumaczem był zasłużony dla literatury ojczyznej pisarz, właściciel drukarni «Pod szczęściem» a potem «Pod białym lwem» w Pradze, Mikuláš Konář z Hodištkova, zwany także Konářek, a po łacinie Finitor, tłumacz

romansu Beroalda o Gwiskardzie i kroniki czeskiej Eneasza Sylwjusza, autor *Prawiďtea żywota ludzkiego i Książki o biadaniu i narzekaniu Sprawiedliwości, wszech cnót królowny a pani*, zmarły w roku 1523. Ze stukilkudziesięciu żywotów Burleya wybrał Konacz tylko czterdzieści siedem pomijając np. Senekę, Sofoklesa, Eurypidesa, Plutarcha, których sentencje poczytywał widocznie za niegodne mowy czeskiej, ale za to nie zapominając o Temistoklesie ani o Hermesie, ani o Scypjonie, o Aleksandrze Wielkim już nie mówiąc.

Tę to książkę Konacza przełożył Bielski na język polski, nie wymieniając wprawdzie nazwiska tłumacza czeskiego, lecz nie zapierając się bynajmniej, że daje czytelnikom nie pismo oryginalne, tylko przekład, i nie tając się przed nimi, że dokonał go, «z pilnością i z pracą niemałą, z pomaganiem niektórych uczonych ludzi». Nie musieli to być jednak zbyt uczeni ludzie, skoro nie zwrócili mu uwagi na to, że król Filip Macedoński miał wprawdzie wielu wrogów, ale nie było wśród nich «króla Pilata», że Kserkses a Perses, Fedon a Fedron to nie wszystko jedno, że Sokrates, aczkolwiek często mawiał «o naprawieniu obyczajów dobrych», jednak ani razu «ksiąg» o tem nie «udziałał». Zresztą odpowiedzialność za te wszystkie mądrości spada nie na naszego Bielskiego i jego przyjaciół, lecz na czeskiego Konaczka.

Bo przekład Bielskiego jest po większej części dosłowny, czasem nawet wręcz niewolniczy. Konacz tłumaczy np. «Quae lex est ista silentii, quam tibi proposuisti, ut nullo modo solvi potest?»: «Kteraký gest z á w a z e k mlčeny twého, že se žádnym obyčegem změnití nemuož», a Bielski za nim: «Jakie jest z w i ą z a n i e milczenia twego, iż się żadnym obyczajem zmienić nie chce?» Konacz oddaje łacińskie «mobilitas aquarum» słowami: «wlnobitý wod», a Bielski na oczekaniu kuje nowy wyraz: «walmobicie wód» (żebyż przynajmniej «welnobicie»!). Nieraz jednak zdarza się Bielskiemu, że tekstu czeskiego dobrze nie rozumie; tak np. Konacz słowa: «Quid est os? Nutritor corporis» tłumaczy: «Vsta chůva tiela» — Bielski zaś, nie wiedząc, że «chůva» znaczy «mamka», pisze: «Usta wychowanie ciała» (4). Kto wie, może w tem właśnie, że niezawsze tekst czeski rozumiał, mają swoje źródło zmiany tekstu Konacza: «Sluncze gest blesk bez zhynutí» («Sol est splendor sine occasu») — «Słońce jest lystanie bez strachu». Albo jeszcze. Burley pisze: «Interrogatus (Secundus), si iuraret se nunquam fuisse mechatum, ait: non peius enim est adulterio periurium»; Konacz: «Giný chtiel, aby přřsahl, že nený cyzoložnikem; rzekl: nicz menssye nený přřsaha, než cyzoložstwo»; a Bielski: «Chciał po nim jeden mieć przysięgę, iż nie był winien cudzołóstwa; odpowiedział: nic łatwiejszego w cudzołóstwie, jako przysięga». Zmienił więc Bielski myśl, zawartą w oryginale łacińskim i w wiernym przekładzie czeskim. Ale to jeszcze drobnostka.

Niekiedy jednak zmiany są bardziej niefortunne. Na pytanie np.: «*Quid est iecur?*» odpowiada Secundus Burleya: «*Custodia cordis*». Secundus Konacza jest tego samego zdania: «*Yátry stražczé srdce*». Lecz Secundus Bielskiego mówi: «*Wątroba jest chowanie krwi czlowieczej; nyrki—stróż serdeczny*». Na pierwsze zdanie zgodziłby się Andrzej Glaber, który obwieszczał, że krew dlatego jest czerwona, iż «*mięso wątrobné, skąd się krew bierze, jest czerwone*»; ale żeby nerki miały być stróżem serdecznym, przeciwko temu zaoponowałby z pewnością, bo wiedział, że one i tak dosyć mają do roboty, skoro piastują aż dwa urzędy: «*jeden jest wyciągać wilgotność wodną z jelit, pod żołądkiem leżących*», a drugi — «*zachowawać w sobie.... plemie mežskie, ku rodzeniu czlowieka potrzebne*» (5).

Czasem znów skraca Bielski Konacza, w podobny sposób, jak Konacz skracał Burleya, to jest pomijając różne ustępy, szczegóły, wiadomości, sentencje. Konacz np. pomija z Burleya spis głównych dzieł Platona, nie mówi nic, że Platon dowodził nieśmiertelności duszy (oczywiście, milczy o tem i Bielski); a Bielski pomija z Konacza, że Tales (!) poczytywał za rzecz najtrudniejszą poznać samego siebie, a z sentencji Secundusa: «*Sen gest smrti obraz, w praczech odpoczinyty, nuznych žadost, lékarzuo zkuseny, maudrost bedliwych, potiessený sprawedliwych, hrzychuo swazany a každyducha odpoczinyty*» — pozostawia tylko: «*Sen jest obraz śmierci, w pracy odpoczynienie, nędznych požądanie, grzechów związanie a každyducha odpoczynienie*» (6).

Ale co jest rzeczą ciekawszą, to, że Bielski, tłumacząc Konacza, zaglądał jednak czasem do oryginału łacińskiego. Mniejsza o to, że «*tatarskiego filozofa*» *Anatarsisa* nazywał właściwie — *Anacharsisem*, albo że *Apollona* nazywa nie «*hetmanem*», lecz bogiem: aby te omyłki Konacza sprostować, na to stać go było zapewne bez pomocy Burleya, więc to jeszcze nie dowód. Ale dowodem zato jest, że przytacza kilka ustępów, których w książce Konacza niema zupełnie, np. w biografji Secundusa.

II

Przedmowa Andrzeja Glabera; «*mądrość przyrodzona*»; myśl przewodnia i stanowisko *Żywotów*.

Zarzucono Bielskiemu, że żadna myśl głębsza nie skłoniła go do przetłumaczenia Burleya na język ojczysty, chyba tylko zamiar, chwalebny zresztą bardzo, wydania jakiej książki w języku polskim czyli «*rozmnożenia języka polskiego*», którym «*przedtem dla trudności jego nie wiele pisano*» (1). Sąd ten jest nadto surowy, a zatem niesłuszny.

Bielski dobrze wiedział, co robi: chodziło mu nietylko o «rozmnożenie języka», ale i o naukę czytelników. Zapewne, są w Burleyu «przygadki», które nikogo zbudować nie mogą: ale nie zapominajmy, że człowiek średniowieczny (a takim był Bielski, jak był nim i Rej) ze wszystkiego wyciągał naukę moralną; przecie Rej, wydając swe spróśne figliki, nawet i z nich spodziewał się pożytku, gdyż, jak mówi, «młody człek może się wiele ludzkiemi przygodami przestrzec». Czytajmy przedmowę Andrzeja Glabera z Kobyлина do *Żywotów* (2), a przekonamy się, jak rozumowali ludzie ówczesni: «Robaczkowie z kwiatków nic nie bierzą, tylko wonią a barwę, wszakoż pszoły umieją z nich i miód wybierać,... bowiem ony nie na wszelki kwiat padają, ani też ony ich śniadają wszytkich, na które upadają, tylko pobrawszy, co ku ich robocie pożytecznie jest, ostatku poniechają: takież i my, chcemyliż rozum zdrowy mieć, wzięwszy to z ksiąg, co jest prawdzie podobne, wszytko insze opuścimy, abo to, co jest pożytecznie, wziąć mamy, a od tych rzeczy, któreby nam mogły zaszkodzić, mamy się odchyłać» (3).

Wogóle przedmowa Glabera rzuca światło na genezę przekładu Bielskiego. «Tak trzymajmy, jako naszy przodkowie trzymali». Ale jacy przodkowie? najbliżsi? ojciec i matka? a jeżeli oni byli lub są ciemni albo źli? w takim razie nie byłoby postępu: «Bowiem mnodzy ludzie, a zwłaszcza gminu pospolitego, tak się domnimają, jakoby ociec abo matka, którzy nas na świat wypuścili, byli prawi przodkowie naszy. A tak, żebyśmy tak mieli trzymać wszytko, jako oni trzymali, a inaczej nic, byłoby nie-małe szaleństwo. Bowiem oni ludzie byli szczyrzy a snadź prości i owszem wiele synów najdzie mędrszych i sprawniejszych daleko w mnogich rzeczach, niż byli tacy przodkowie ich». Innych więc przodków trzeba naśladować, a tymi są: nadewszystko «Pan nasz Jezus Chrystus Odkupiciel i Zbawiciel plemienia ludzkiego», potem zaś apostołowie i ewangelisci, «którzy Jego naukę i popisali, i ludziom po wszem świecie ją roz-sławiali», a dalej «ludzie święci a sprawiedliwi, naukę apostolską, od Kościoła przyjętą i potwierdzoną, sprawiedliwie wykładający». «Takich przodków naszych będziemyli się trzymać, jako plotu, opuściwszy plotki i insze zabobony, zaiste nie ustąpimyć w wierze krześcijańskiej» (4). Co rozumieć należy przez te plotki i zabobony, nietrudno się domyślić: znać wilka po głosie — wydał się mistrz krakowski ze swoim stanowiskiem protestanckiem; plotki — to przecie ulubiona nazwa, nadawana przez protestantów nauce Kościoła katolickiego, że przypomnimy tylko epigramat na Lutra w *Zwierzyńcu* Reja:

Pan z nieba za jeden dzień tysiąc lat szacuje,

A długo, niż możność swą, czeka, okazuje.

Aleć i tu cirpliwość długo święta była,

Iż się w tak szczyrych plotkach Jego chwala ćmiła,

Aż nie mogła wycirpieć możność święta Jego,
 I pobudził człowieka, według zdania swego:
 Marcina z Witemberku, doktora zacnego,
 Który wyniósł na światło sławną chwałę Jego.

Jeszcze wyraźniej przebija się stanowisko protestanckie w dalszych wywodach Glabera: «Wszakóż co się tycze oby cz a j ó w a s p r a w l u d z k i e h, najdziemy między pogańskimi ludźmi, a zwłaszcza filozofy, jako się mamy sprawować według pisma ich, gdyż też (tak święty Paweł powiada) coźkolwiek napisano, wszystko to jest dla nauki naszej etc. Gdy ich pisma, a zwłaszcza statecznego, a które nie jest przeciw wierze, naśladować będziem, możem rzec, iż oni też są przodkowie i starszy naszy» (5), a więc i ich wolno i trzeba naśladować. Otóż słowa te są jakby odglosem nauki, znanej wprawdzie już we wczesnem średniowieczu, ale dopiero przez Melanchtona na nowo do życia powołanej i szczegółowo uzasadnionej; jest to słynna nauka o «świecie przyrodzonym», oparta na pismach Cycerona i na nauce świętego Pawła o prawie, które sam Bóg w sercu człowieka zapisał, a dająca się ująć w te słowa, że przyrodzone prawo moralne głosi te same zasady etyczne, to jest dotyczące właśnie «o b y c z a j ó w a s p r a w l u d z k i e h», co prawo objawione, mianowicie ta część dekalogu, która reguluje stosunki pomiędzy ludźmi, to jest przykazania od czwartego do dziesiątego (6); (do pojęcia bowiem obowiązków względem Boga, to jest do prawdy etycznej, zawartej w trzech pierwszych przykazaniach, nie wzniesie się, zdaniem Melanchtona, rozum przyrodzony samodzielnie, bez objawienia). A jeżeli tak, to nie tylko chrześcijaństwo, ale i poganie mogą nam świecić przykładem na drodze moralności, bo i oni siłą rozumu przyrodzonego wzniesli się do pojęć i czynów, zgodnych z etyką chrześcijańską — zwłaszcza filozofowie: «Wszystcy jakmiarż filozofi, to jest mędrzy starzy, którzy nieco w mądrości przyrodzonej pisali, co nawięcej mogli, cnotę wychwalali, którym iście wierzyć mamy i o to stać, abyśmy to w żywocie naszym okazowali, co oni w piśmie po sobie zostawili; bo jestli którzy cnotę przed zebraniem ludzkim wychwalają, a sami lepak pychę swą, obłudność i zysk nad sprawiedliwość przekładają, takowi nie się nie dziela od onych, którzy okazują komedyje, to jest rozprawy ludzkie, gdy igry sprawują na miejscu, k temu przyprawionem». Ale dlaczego ci starzy mędrzy zachwalali cnotę i słowa swoje czynami stwierdzali? dlatego właśnie, że byli mędrkami, bo prawdziwa mądrość zawsze do cnoty prowadzi, a stąd jest największym skarbem człowieka, który też do niej dążyć powinien ze wszystkich sił swoich, choćby kosztem utraty dóbr doczesnych; drogą zaś, prowadzącą do mądrości, jest nauka.

Oto stanowisko, z jakiego spoglądał Bielski na *Żywoty* Burleya, oto co (prócz chęci «rozmnóżenia» mowy ojczyznej) skłoniło go do ich prze-

łożenia na język polski, — chciał zachęcić rodaków, by ukochali naukę, jako środek, wiodący do cnoty:

Rozum na tem zależy człowieczy —
 Mieć w sobie takowe rzeczy,
 Które ku cnotcie przywodzą,
 A od zbytków wszech odwodzą.
 O to się nawięcej mamy starać,
 Byśmy mogli w cnotcie obcować,
 Jako ci mędracy działali,
 Którzy tu są wypisani.
 Tych nauk ci naśladowali
 I drugim po sobie zostawiali:
 W rozkoszach się nie kochali,
 Żadnych skarbów nie zbierali,
 Tylko się nauką żywili,
 Nic nie umieć się mienili.
 I ty, chceszli być od zwierząt różny
 A ich też głupości próżny,
 Chciej się w nauce obierać,
 Mądrości, rozumu nabywać.
 Miej przed sobą co uczonego,
 Czemby podparł rozumu swego,
 Czci mężów mądrych przykłady,
 Nie chceszli mieć w sobie wady;
 Przydziesz ku końcu dobremu
 I ku żywotowi wiecznemu (7).

Przypatrzcie się — uczy Bielski swoich czytelników — «filozofom to jest mędrcom nauk przyrodzonych, i też inszym mężom, cnotami ozdobionym», których żywoty «ku obyczajnemu nauczaniu człowieka każdego krótko wybrałem», jak to oni gardzili dobrem doczesnem. «Tales ubogi był, a tylko uczenia naśladować, imienia żadnego nie żądał». Bias nie posiadał majątku i z dumą mawiał: «Wszystkie swe dobre rzeczy z sobą noszę» — i «nosił je iście w piersiach swoich niewidome». Aleksander Macedoński twierdził, że «mądrość jest poseł rozumu», to też «lepiej jest mądrość mieć, niż imienie». Krates «wielkie brzemie złota do morza wrzucił, mówiąc: odejdi precz ode mnie, niesprawne imienie, radniej ja ciebie utopię, niżliby ty mnie miało utopić». Zenon, «gdyż mu powiedziano iż były jego rzeczy wszystkie potonęły, rzekł: chceć tego szczęście, abych jeszcze filozofował». Ojciec Demokryta był bogaty, ale syn, «niewiele sobie zostawiwszy, dziedzictwo swe rozdał, a do Aten się wezbrał, a tam sobie kazał oczy wylupić przeto, aby mógł dowcipniej o mądrości myśleć» Platon, «bogatym będąc, wszystko opuścił, jedno sobie jedną wieś niedaleko Akademiej u Atenijan wyzwolił», «uczennicy lepak jego w niczem krotchwile nie mieli, jedno w tem, czegoby się uczyli». Plautus mawiał, że «pieniądze są przyczyną kłopotu».

Naukę poczytywali ci mędrzy za największe dobrodziejstwo. Oto Tales «dziękował szczęściu» nie tylko za to, «iż człowiekiem był, a nie bestyją, że mężem, a nie żoną», ale i za to, iż był «literatem» (po raz pierwszy ukazuje się to słowo w literaturze naszej, bo jeszcze przed *Rozmową Iwa z kotem* Reja), «a nie laikiem». Sokrates przyrównywał człowieka bez nauki do króla bez państwa. Pitagoras uczył, że «te rzeczy nabarziej mają być odpądzone od człowieka: niemoc od ciała, nieumiejętność od dusze»; Cleobulus radził: «Miłuj naukę, a nieumiejętności się wiaruj»; Periander: «Z mądrymi miej obcowanie». Boecjusz dowodził, że nauka to «skarby drogi a niezapłacony, a z małego człowieka czyni wielkiego, a z ubogiego bogatego, z pospolitego własnego, bo jeśliże kto cześci cielesnej nie ma, przez mądrość na wiele innych czcien będzie, a wielokroć urzędy i sprawy taki przyjmuje; przetoż bogosławiony człowiek, który mądrość najdzie, tylko ją cześci, a cztąc, nauczysz się; bo kto dobrze cześci, z Bogiem rozmawia, a przez częste czytanie człowiek mądry bywa».

Tej to mądrości właśnie zawdzięczali mędrzy swoją cnotę, bo ta z prawdziwą mądrością zawsze chodzi w parze. Sokrates np. «wszytkę swą mądrość przywiódł ku uznaniu dobrych obyczajów, który też mówił, że wielika mądrość jest dobre od złego rozeznąć», i że nawzajem «cnota przez mądrości pusta jest». Tenże Sokrates nauczał, że «mądrego znak jest żadnego ku upadku nie przypędząć, a gdyżby co mocnego przyszło, mocnie to odeprzeć, bo żadny nie może być rzeczom mocny, jedno ktoż mądry jest». A nie tylko słowem, lecz i czynem głosił Sokrates te piękne nauki, gdyż sam był «dziwnie czystotą a sprawiedliwością i innemi cnotami ozdobion». Podobnie Anaksagoras i Krates za najwyższą mądrość poczytywali cnotę. Anaksagoras uczył: «Boga chwal a przyjaciele wspomagaj, rodzice swe cześci, a nikomu nie zażrzy; nigdy nie przysięgaj, o prawdę się nie gniewaj, obchodzi się prawem, nie sprawuj się gniewem»; a Krates: «Oglądaj się często w zwierciadle; jestliż cudnym będziesz, czyn to, co na twą cudność zależy, a będzieszli grubej twarzy, patrz, aby to zawetował cudnością dusze, to jest cnot i dobrych obyczajów». Hermes znowu twierdził, że nietylko mądrość wpływa dodatnio na cnotę, ale i cnota na mądrość: «Ktożby się chciał mądrości trzymać, ten się ma złych uczynków wystrzegać;... nie może prawie doskonałego rozumu być, kto się w czystości nie zachowawa». Wiedział o tem i Ksenokrates, to też, kiedy «jedna gamratka znamienita ślubila młodzieńcom, że chciała złamać stałość Ksenokratesową i, przyszedszy w nocy, podle niego się położyła, ale nie mogła go na to żadną miarą przywieść, aby ją miał poznać». Moralnością jaśnieli i Arystoteles, który «jałmużny dawał, sierotki opatrzal»; i Plotinus, «osobliwy mędrzec, bo ten mąż ku wszystkim cnotom był zrządzony, sprawiedliwy, silny, śmiały, wierny»; i Epikur, który «był filozof barzo wierny a wstrzymały zbytów wszelakich;... aczkolwie na-

wyższe dobro w lubości pokładał, wszakoż tę lubość nie w cielesnych rzeczach, ale w dusznych rozumiał, która nawiętsza była w rozmyślaniu o rzeczach boskich i nieśmiertelności». Jak bardzo nauka uszlachetnia człowieka, zwłaszcza w młodości («bowiem — jak mówi Glaber — natrwalwsze i nastalsze bywają ony rzeczy, które w młodzieńczym wieku, to jest za młodu, w pamięć człowieczą bywają wlane, a to wszystko dla miękkości rozumu w onych leciech»), tego dowiódł młody Aleksander Macedoński, który, «mając tylko dwanaście lat, tak to k ludziami mówił: Tego sobie za króla wybierzcie, który się Boga boi, a więcej go słucha, niż wolej swej, który lzy nie miluje, a sprawiedliwości naśladuje, któryżby ludu swemu użyteczne rzeczy przykazał, a sam aby za wszystko lud wiernie pracował, z ubogimi nakładając miłościwie, któryżby pyszne pokarał, a dobre umiłował, któryby dobyte lupy między was rozdzielał, sirotek aby waszych nie dręczył, sam by się za was nieprzyjacielom na śmierć dał, aby był prawdomówny, dobrotliwy, pokorny a poczciwy, szczodry, cirpliwy, skromny, nie wspominający krzywdy swej».

Lecz nietylko cnotę niesie z sobą nauka, ale zarazem pożytek, szczęście, spokój, hart duszy, szacunek u ludzi i inne jeszcze skarby. Likurg tylko dzięki mądrości swej był tak pożytecznym obywatelem ojczyzny. Temistokles dlatego zasłynął jako wódz znakomity, że był «bardzo uczony a pamiętliwy». Pittak mądrością wroga pokonał. Zenon nawet w więzieniu «sobie nie styskował». Teofrast nigdy sam nie był, bo miał «zaiste z sobą wszystkie rzeczy, które... są albo były dobre», a «rozum świebodny» gdzie chciał, tam obracał, gdy zaś ludzi nie widział, z Bogiem rozmawiał. «Ipocras lekarz» swą mądrością zarazę morową od Aten odpędził, a za to «mieszczanie ateńscy sobie uradzili, aby Ipocrasa za boga czcili». Również Anacharsis cieszył się powszechnym szacunkiem. Solon znów nawet wobec możnych tego świata umiał zachować godność osobistą, a Diogenes «był też tak stałej myśli, że wszyscy jego przeciwnicy jemu nic uszkodzić nie mogli, także w żadnym przeciwieństwie umysł jego się nie zmienił, bo powiadał, iżby to nie był mędrzec, któryby sam nad sobą nie panował».

Tego dosyć, aby obronić Bielskiego przed zarzutem, że spolszczając Burleya przy pomocy Konacza, nie miał żadnej głębszej myśli: bo nie jest myślą płytką wpajać w czytelników przekonanie, że nauka, chociaż jej «początek a korzeń jest gorzki, ale użytek a owoc jej słodki jest», to potęga, rozkosz najwyższa, niewysychające źródło cnoty, główny niemal cel życia ludzkiego: ta bowiem właśnie myśl przyświecała mu przy pracy. To też *Żywoty filozofów*, jakkolwiek są tylko przekładem, rzucają jednak światło na indywidualność Bielskiego i na jego tendencję literacką: oto widać, że ten człowiek kochał naukę, dążył, w miarę sił swoich, do jej nabycia i pragnął, aby pokochało ją społeczeństwo, jako skarb najwyższy: występuje więc Bielski jako nauczyciel społeczeństwa. Czy obrał sobie

właściwą drogę, to zupełnie inna sprawa. Zapewne, można było znaleźć we współczesnej literaturze europejskiej nie jedną i nie dziesięć innych książek, któreby temu celowi daleko lepiej odpowiadały: ale trudno, — sowa nie urodzi sokoła, a żółwia nie upierzyć: trudno wymagać od umysłu średniowiecznego, przywykłego spoglądać na *Wiersze moralne Katona*, jako na głęboką mądrość, aby zachęcał swoich do mądrości nie *Żywotami filozofów* Burleya, tylko np. *Pochwałą głupstwa* Erazma Roterdamczyka. Zresztą na mędrca «z Czerwonej Groblej» będzie jeszcze czas: pozna go Bielski później, pochwali jego mądrość w *Kronice świata*, a w *Sejmie niewieścim* będzie go nawet naśladował; ale humanistą nie będzie już nigdy, bo komu w czterdziestym roku życia wystarcza do szczęścia jasny i przezroczy doktór średniowieczny, ten w humanizmie nigdy już nie zasmakuje.

A jednak, pomimo że *Żywoty filozofów* to średniowiecczyzna, nie są one bez znaczenia w historii naszej literatury narodowej, bo znamionują, bądź co bądź, pewien postęp. Dotychczas drukowano po polsku albo książki religijne — dla ogółu pobożnych, albo powieści średniowieczne — dla kobiet i grzecznych dzieci (nie młodych, ale starych), albo wreszcie pisma, mające jedynie cel praktyczny, np. kalendarze lub zielniki. *Żywoty filozofów* to pierwsza nasza książka, która jest zarazem świecką, poważną i ogólnokształcącą: świecką — bo uczyła, że «rozum przyrodzony» może się wznieść bez pomocy Objawienia do pojęcia i czynu cnoty; poważną — bo w oczach ogółu społeczeństwa, który umysły karmił wciąż jeszcze mądrością średniowieczną, za poważną miała zupełnie prawo uchodzić, a ogólnokształcącą, bo zachęcała do nabycia nauki, «gdzie już nad to nie może być wymyślono większe dobrodziejstwo».

Dodajemy do tego, że *Żywoty filozofów*, na które się składa przecie cały szereg powieści średniowiecznych, niemal wzbogaciły naszą tak ubogą jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku belletrystykę (8).

ROZDZIAŁ TRZECI

KRONIKA ŚWIATA

I

Kroniki świata w epoce odrodzenia we Włoszech i w Niemczech; pisma historyczne w Polsce i w Czechach w pierwszej połowie XVI wieku.

Wiele różnorodnych przyczyn wywołało bujny rozkwit historjografji europejskiej w epoce odrodzenia: coraz to gorętsza miłość i gruntowniejsza znajomość literatury starożytnej; coraz to żywsze stosunki pomiędzy poszczególnymi narodami wskutek rozwoju handlu; studia matematyczne, które umożliwiły naukę chronologii, i prace geograficzne, do których pochop dawały ciągle podróże i odkrycia; a potem rozbudzenie się opinji publicznej i ducha krytycyzmu dzięki reformacji — oto główne czynniki, pod których działaniem rozwijały się i pogłębiały badania historyczne, nadewszystko, rozumie się, we Włoszech, a za ich przykładem we Francji, w Niemczech i w innych krajach Europy zachodniej. Głównie badano dzieje narodowe, zajmowano się jednak pilnie i przeszłością narodów obcych oraz świata całego, tem więcej, że w spuściźnie po wiekach średnich otrzymano niemały poczet kompilacyj, ogarniających całość dziejów powszechnych, żeby wymienić tylko Wincentego z Beauvais i Marcina Polaka. Otóż i teraz wciąż jeszcze powstają takie kroniki świata.

We Włoszech już w roku 1459 skończył arcybiskup florencki, dominikanin Antonio Pierozzi (Antoninus) swoją kronikę powszechną (wydaną dopiero w roku 1484), która jest wprawdzie po dawnemu kompilacją w duchu średniowiecznym, lecz która dawne kompilacje przewyższa i układem bez porównania lepszym, i przeblaskami krytycyzmu, ujawniającego się nie tylko w cytowaniu źródeł, ale i w usiłowaniach, choć bardzo jeszcze nieudolnych, sprawdzania ich wiarygodności. O rok wcześniej ukazała się

kronika świata brata Jakóba Filipa Foresta z Solto pod Bergamo (Bergomensis), podzielona zwyczajem średniowiecznym na sześć wieków, licha w układzie i w języku, ani cienia krytycyzmu nie posiadająca, a jednak chętnie czytowana i w ojczyźnie swojej, i poza jej granicami. Wyżej nierównie wzniosł się uczony filolog Biondo (Flavius Blondus), który, prócz dzieł o starożytnościach rzymskich oraz topografji Rzymu, pogańskiego i chrześcijańskiego, wydał w tymże roku 1483 kronikę wieków średnich (od r. 410 do 1410) — wyżej już przez to jedno, że zarzucając szablonowy podział historii świata na sześć wieków i cztery monarchje, opracował jedną tylko epokę, że on pierwszy zdawał sobie jasno sprawę z tego przełomu, który nastąpił w dziejach wskutek upadku zachodniego państwa rzymskiego (1).

Lecz największy w całej Europie zachodniej rozgłos zdobyły sobie dwa wielkie tomy pod tytułem *Dziewiątki czyli rapsodje dziejów* (tom I r. 1498, tom II r. 1504), w których autor, Marcus Antonius Coccius Sabellicus, znakomity humanista i pisarz utalentowany, opowiedział dzieje całego świata od jego stworzenia aż do roku 1504; dzieło to, które w późniejszych wydaniach dedykowali nakładcy «najpotężniejszemu królowi Sarmacji i Polski», Zygmuntowi Augustowi, nie odznacza się wprawdzie krytycyzmem, owszem łatwowiernością, a nawet naiwnością średniowiecznych pełne, ale zato posiada układ, jak na owe czasy, wcale dobry i sądy często trafne, choć nie zawsze uzasadnione należycie, nadewszystko zaś już nie tylko poprawność, ale nawet piękność i wytworność klasycznego stylu, prawdziwy wdzięk opowiadania. Także inny humanista, biskup Paweł Jowjusz (Giovio), pozyskał sobie sławę wszechświatową swemi pismami historycznemi, z których najważniejszym jest *Dziejów swojego czasu ksiąg czterdzieści pięć* (1550—1552); księgi to typowo humanistyczne, rojące się od mów zmyślonych, jaśniejące piękną formą, ale krytycyzmu pozbawione, w sądach stronnicze i lekkomyślne, ważne jednak przez to, że są pierwszą na wielką skalę próbą opracowania dziejów powszechnych jedynie współczesnych.

Nie brakło także we Włoszech monografij historycznych, poświęconych poszczególnym narodom obcym: jeszcze w roku 1475 wydano *Historję czeską* Eneasza Sylwiusza, a w wieku XVI opracował Antonio Bonfini *Rzeczy węgierskich ksiąg trzydzieści* (1543).

Wszystkie te dzieła pisane są w języku łacińskim, jako przeznaczone dla arystokracji umysłowej; dla szarego tłumu wydawano kroniki świata w języku narodowym, włoskim, te jednak, nie wyłączając najlepszej — *Historji świata od jego początku aż do roku 1513*, której autorem Giovanni Tarcagnota z Gaety — żadnej nie posiadają wartości, ani pod względem treści, ani pod względem formy (2).

W Niemczech ulubioną książką w ostatniej ćwierci XV wieku była

Wiązanka czasów (Fasciculus temporum, 1474) Wenera Rolewinka czyli Rolsinka, ale wnet utraciła swoją wziętość, kiedy w roku 1493 w Norymberdze ukazała się olbrzymia, wydana tak wspaniale i przepyszenie, jak ani jedna z owoczesnych kronik świata, księga Hartmana Schedla (*Kroniki z figurami i wizerunkami od początku świata*), naiwne opowiadanie o sześciu, a nawet o siedmiu wiekach — bo i o przyszłych dziejach Antychrysta, które przypadną na wiek siódmy i ostatni, nie zapomniał uczony Niemiec wielu bardzo ciekawych i wysoce budujących rzeczy objawić. Krytycyzmu nie znaleźć tu ani na lekarstwo, w konserwatyzmie swoim wszelką już miarę przebiera autor, serdecznie nie cierpiący husytów, mówiący natomiast z uznaniem nawet o takim papieżu, jak Aleksander VI: ale i cóż z tego, kiedy wszystkich zapewne rozbroi jego kronika swoją naiwnością dziecięcą i w opowiadaniu, i w ilustracjach, na które dzisiaj niepodobna patrzeć bez uśmiechu, na tę Ewę naprzykład, wysuwającą się powoli, poważnie z kości serdecznej Adama, niczem Venus, wylaniająca się z fali morskiej, albo na tych biednych potępieńców, których — w siódmym już wieku świata — djabli do piekła zapędzają. Ale współcześni zachwycali się niezawodnie temi figurami, i nie dziwić się naprawdę urodzonemu Janowi Włodzisławskiemu, powinowatemu Reja, że, kiedy udało mu się od jego teścia, Jana Kościenia, pożyczyć tę księgę drogocenną, to nie miał ochoty ani zamiaru jej zwrócić, tak że sprawa toczyła się przed forum sądu ziemskiego, i to nie raz, ale trzykrotnie (3): dowód to, nie jedynie zresztą, że *Kronikę z figurami* znano i w Polsce. Znał ją i nasz Bielski, wziął z niej do swego dzieła niektóre pomysły i niejedną figurę, chociaż się do tego nie przyznał. Przyznał się za to otwarcie, że korzystał z innej kroniki świata, nie mniej głośniejszej, — humanisty Jana Nauclerusa (Johannes Verge czyli Vergenhanns), wydrukowanej po raz pierwszy w roku 1500, a potem kilkakrotnie wydawanej i uzupełnianej przez autora, a po jego śmierci przez innych. I ta kronika jest kompilacją, ale bez porównania lepszą od kroniki Schedla, nie w układzie, bo ten jest najgorszy, jaki sobie tylko wystawić można, ale przez wielką obfitość nagromadzonego materiału, w którym znalazło się nawet kilkanaście źródeł pierwszej ręki, chociaż krytycznego użytku nie umiał z nich autor zrobić (4).

Pobudzony przykładem Schedla i Nauclerusa napisał Sebastjan Frank kronikę świata po niemiecku (1531); jest to znowu kompilacja niekrytyczna, ale wdzięczna i miła w swoim naiwnym pragmatyzmie, a znamienna przez tendencyjność i dość silnie bijący indywidualizm autorski, co nadaje jej cechę już nowoczesną. W rok po niej ukazała się, także po niemiecku, niewielka książka Jana Cariona, o wykładzie prostym i jasnym, o układzie przejrzystym; niebawem przetłumaczono ją na język łaciński, a w przeróbce Melanchtona (który według niej prowadził swoje wykłady w Witemberdze) i z uzupełnieniami Kaspra Peuzera doczekała się niezliczonej ilości

wydań i na długie czasy służyła jako ulubiony podręcznik do nauki historii powszechnej. Nawet książeczka Jana Sleidana *O czterech monarchjach*, (*De quatuor summis imperiis*, 1556), będąca, zdaniem Rankego, najlepszą kompilacją historyczną XVI wieku, nie zdołała pozbawić kroniki Cariona popularności. Zresztą nie książeczki o monarchjach zawdzięcza Sleidanus swoją sławę znakomitego historyka, tylko istotnie znakomitemu dziełu, które zajmuje w historjografji niemieckiej XVI wieku takie samo, mniej więcej, stanowisko, co dzieło Jowjusza we włoskiej: *Pamiętniki o stanie religji i państwa za Karola V cesarza* (*Commentarii de statu religionis et rei publicae Carolo V Caesare*, 1556), opowiadające dzieje Europy zachodniej w latach 1517—1556, ze szczególnem uwzględnieniem historii reformacji religijnej, którą autor poczytuje za dzieło Opatrzności (5).

I jeszcze o jednej przynajmniej książce, a raczej księdze, warto wspomnieć, mianowicie o niemieckiej *Kosmografji powszechnej* uczonego geografa i matematyka, Sebastjana Münstera (1544), pełnej wiadomości nie tylko geograficznych (czyli, jak wówczas mówiono, kosmograficznych), ale i historycznych, która w przekładzie łacińskim (*Cosmographia universalis* 1550) obiegała całą Europę zachodnią (6).

A tak nie brakło we Włoszech i Niemczech książek, z których można się było nauczyć historii powszechnej, a że pisano je po większej części po łacinie lub na łacinę tłumaczono, więc były źródłem wiedzy historycznej nie tylko dla jednego narodu, ale dla całej cywilizowanej Europy, zwłaszcza dla tych jej narodów, które własnej literatury powszechno-historycznej jeszcze nie posiadały.

Otóż do tych narodów należała w pierwszej połowie XVI wieku i Polska, pozbawiona możności poznania całokształtu dziejów powszechnych, bo nie wszyscy przecie mogli wyjeżdżać za granicę albo sprowadzać sobie z zagranicy książki. Wydawali wprawdzie drukarze krakowscy pisma historyków starożytnych: Sallustjusza, Korneljusza Neposa, Swetonjusza, Lucjusza Florusa, Eutropjusza; wydawali i kosmografję Ptolemeusza z przedmową Polaka, Jana ze Stobnicy (7); drukowali starą *Kronikę papieżów i cesarzów* Marcina z Opawy, z pism świeższych — dzieła Kallimacha, a z najświeższych: *O walce Węgrów z Turkami pod Mohaczem najprawdziwszą historję* (1527) biskupa Broderyka, naocznego świadka tej okropnej klęski; *Kronikę Węgrów* (1534) i nieukończoną *Historję o czynach Czechów* (1535) Walentego Polidama, Włocha, osiadłego w Polsce; *Chronologję o królach węgierskich* (1547) Abrahama Bakszaja, sekretarza wojewody Łaskiego, *Początki kosmografji* z wiadomościami o «królestwach i narodach» (1530) Jana Hontera z Transsylvanji — wszystko to po łacinie; a w przekładzie polskim: *Rozmowę z Turczykiem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w Alkoranie stoi napisana i Wieszczbę tureckich obrzeźników o krześcijańskich nędzach i o samychże zasię zaginieniu* (1548) Bar-

tlomieja Georgiewicza, «który czternaście lat był więźniem tureckim». Ale wszystkie te dzieła nie mogły zastąpić *Kroniki świata*. Nie zastąpiła jej również wydana w Rzymie, ale napisana przez Polaka, Aleksandra Skulteta, kanonika warmińskiego, *Chronografja czyli roczniki prawie wszystkich królów, książąt i mocarstw od początku świata aż do tego roku Pańskiego 1545*, zawiera w sobie bowiem jedynie tablice chronologiczne; a przedmowa do nich, zważywszy ubóstwo polskiej literatury historycznej, zakrawa na ironję: «Postanowiłem — mówi autor — opracować tę chronologję aby przygotować nieco umysł pilnego czytelnika do zrozumienia reszty» (8). Otóż to właśnie, że pilnemu czytelnikowi polskiemu brakowało... tylko tej reszty!

A tak pomysł *Kroniki świata* zrodził się w głowie Bielskiego nie pod wpływem literatury polskiej, tylko obcej: włosko-lacińskiej i niemieckolacińskiej. Ale cóż go ośmieliło do jej napisania w języku ojczystym? Z pewnością nie pierwsze drukowane próbki narodowej prozy historycznej, jak dokonany przez Andrzeja Głabera przekład *Wypisania dwojey sarmackiej krainy Miechowity* albo *Powieść rzeczy istej o założeniu klasztoru na Łysej górze*, bo to drobiazgi; i nie rękopiśmienne pamiętniki Janczara, ani tem bardziej rozpoczęty przez Stanisława Chwalczewskiego przekład kroniki Miechowity (przekład, o którym Bielski może nawet nie słyszał) — ale najprawdopodobniej wpływ literatury czeskiej.

W Czechach bowiem już w zaraniu XVI wieku drukowano dzieła historyczne w języku ojczystym: w roku 1504 ukazała się książka o odkryciu Ameryki (9), w sześć lat później Konacz przetłumaczył i wydał historję czeską Eneasza Sylwjusza, wyrażając w przedmowie nadzieję, że ten jego przekład i Polacy czytać będą (10); *Kronika praska* Bartosza Pissarza nie wyszła wprawdzie z druku (11), ale zato w roku 1539 wyszła krótka *Kronika o założeniu ziemi czeskiej* M. Kuthena (12), a w roku 1541 — olbrzymia *Kronika czeska* Waclawa Hajka z Liboczan. Nie dosyć na tem: drukowano w Czechach już w pierwszej połowie XVI wieku książki o narodach obcych, np. tłumaczenie dzieła Jowjusza o Turkach (13), oraz broszurki o współczesnych wypadkach na Węgrzech (14), a co dla nas najważniejsza już w roku 1541 wydano po czesku kronikę świata Cariona w przekładzie Buryana Sobka z Kornic (15) — pierwszą drukowaną w języku słowiańskim kronikę świata. A więc, jak na wielu innych polach, tak i na polu historii powszechnej wyprzedzili nas Czesi, i bardzo możliwą jest rzeczą, że właśnie czeski przekład Cariona pobudził i ośmielił Bielskiego do napisania *Kroniki świata* po polsku (16).

II

Poglądy Bielskiego na historję.

Na historję zapatrywano się za czasów Bielskiego, naogół biorąc, nie inaczej, niż w wiekach średnich, to jest nadewszystko ze stanowiska pożytku, jaki ona czytelnikom przynieść może. Dostyc przejrzeć przedmowy do kronik owoczesnych, aby się o tem przekonać: wszyscy historycy rozwijają mniej lub więcej szczegółowo myśl starożytną, że historja to najlepsza, najniezawodniejsza mistrzyni życia, bo uczy cnoty, a zozydza grzech, zachęca do dobrego, a odstrasza od złego. Ogromny nacisk na pożytek historji kładli Luter i Melanchton, który szczegółowo tę myśl rozwinął i uzasadnił w przedmowie do wydania łacińskiego kroniki Cariona. Poglądy Bielskiego, wypowiedziane w przedmowach do trzech wydań *Kroniki świata* na doniosłe znaczenie znajomości historji w życiu jednostek i całych społeczeństw, są tylko powtórzeniem tego, co pisali jego poprzednicy — sam nie zdobył się ani na jedną myśl oryginalną.

Mniejsza o to, że jedna tylko historja zapewnia wielkim i zasłużonym ludziom oraz narodom całym sławę nieśmiertelną w potomności, że gdyby nie było historji, «ludzkie duchy albo uczynki cnotliwe pospoluby z świata z ciała schodziły bez pamięci ludzkiej»; o wiele ważniejszą jest rzeczą, że «historyje są nauką żywota, jako obrazy albo świece, sprawam ludzkim w umyśle świecą», że «będziesz innym człowiekiem na świecie, gdy zobaczysz, co się na nim plecie». Dlaczego? Dlatego, po pierwsze, że historja rozszerza widnokrąg umysłowy:

Kto chce prędko ten wszytek świat schodzić,
Musisz pirwej w taki cel ugodzić,
Aby przecedł ty księgi do końca:
Wzwiesz o wszytkiem pod okręgiem słońca.
Jeśli im chcesz prawdziwie uwierzyć,
Możesz ziemie, góry, rzeki zmierzyć
I żeglować, kędy chcesz, na morze,
Gdzie zachodzą albo wschodzą zorze.
Będiesz wiedział na świecie przygody,
Prace, zyski, pożytki i szkody.
Siedząc doma, nie chodząc w oględy,
Możesz zwiedzić wszytki kąty wszędy.

I dlatego, po drugie, że historja rozszerza widnokrąg moralny i wogóle życiowy, życie bowiem się wraca,—«nic nowego dziś niemasz, czego pirwej nie bywało; ... osoby zwirzchne na czas odmienne bywają, ale jednostajne przygody ludziom przypadają»; otóż historja właśnie opowiada te przygody, «ostrzegając nas od przygód złych, a ku dobrym przykładnie

wiodąc, aby tem każdy ostrożniejszy był, karząc się ludzką przygodą, abowiem snadniej się ku każdemu obaczyć z kogo innego, niżli sam z siebie». Tych zaś dobrych przygód było za dawnych czasów daleko więcej, niż teraz, ludzie bowiem byli moralnie dzielniejsi, uczciwsi, a fizycznie silniejsi, i wogóle lepiej było dawniej na świecie, aniżeli dziś, kiedy

... ten świat już na wszytkiem schodzi,
 Ziemia nie tak swe pożytki rodzi,
 Takież ludzie słabszy się już rodzą:
 Jako pirwey, sta lat nie dochodzą.

A jeśli każdemu wogóle tak wielki pożytek przynosi historia, to cóż dopiero panującym i wogóle zwierzchnikom, «abowiem oni, będąc umysłu wielkiego, weźrzawszy na historyje, jako na obrazy dziejów zacnych przodków swoich, zapaleni tą chucią a myślą burzliwą ku sławie im równej, dufając takiejże fortunie, nie drzewiej ostydnie albo się upokoi na pierśsiach, aż z nimi porówna w uczynkach zacnych» (1).

Wobec takiego pożytku historii lepiej pisać poważną kronikę, niż bajki albo drobnostki, których tyle u nas na światło dzienne wychodzi; kto pisze historję, ten podejmuje świętą pracę (2); aby jednak ona naprawdę była świętą, aby naprawdę przynieść mogła pożytek, historyk powinien zawsze mówić prawdę — «nie godzi się inaczej pisać, jedno to, co przed oczyma jest» — i myśleć nie o swojej korzyści, ale o pożytku czytelników. Niestety, większości historyków inne zupełnie przyświecają widoki: «Piszą niektórzy tak, jakoby się swemu patronowi albo przyjacielowi zachował, a to z wielu przyczyn: albo dla datku jakiego, albo dla opatrzenia, albo zalecając się w łaskę, albo też dla bojaźni, nie chcąc przeciw sobie pana albo pospolitego człowieka wzruszać; piszą też drudzy, aby się okazał w ochędożności mowy; drudzy piszą, aby swój rozum nieśmiertelnym uczynili; drudzy, aby to miejsce, w którym się urodził a wychował, dobrą powieścią wysławil albo podparł, zwłaszcza pisząc rycerskie dzieje zacniejsze, nie chcąc swej stronie zelżenia uczynić, musi wycieńczać inne; drugi, swej stronie folgując, wiele prawdy zopakował, jako pospolicie Grekowie czynili i Włoszy, ba, i u Niemców tego najdzie po części». Ale jego, Bielskiego, kronika będzie inna: on będzie mówił zawsze prawdę, nie wpadając ani w nadmierną pochwałę, ani w nagane przesadną (3); a o sobie, o sławie własnej czy osobistym zysku, nigdy nie będzie myślał — kronikę pisze jedynie «przeto, iż mię zwyciężyła miłość ojczyzny, chcąc braciej swej milej uszy ich, żądościwe dziejów zacnych rozmaitych, czytaniem tem napelnić» (4).

Takie były poglądy Bielskiego na historję i takie pobudki do jej napisania. Zobaczmy, jak się z zadania swego wywiązał.

III

Zawartość trzech wydań *Kroniki świata*.

«Czytelniku miły! Staralem się o to z chucią, jakobych mógł W. M wszem wobec te książki co nalepiej na jasność wydać, prace swej w tem nie litując, mając za to, aby ta mojej pospolitej rzeczy posługa była u was wdzięcznym upominkiem» (1). I rzeczywiście nie szczędził Bielski pracy czego dowodzą same już rozmiary *Kroniki świata*. Nie książka to, ale księga! Wydanie pierwsze zawiera w sobie 336 kart (liczonych i nieliczonych) czyli 672 stronicie *in quarto*, to jest, przeszło 400 stronic druku i formatu niniejszej książki; wydanie drugie składa się z 346 kart *in folio*, to znaczy, że jest przeszło dwa razy większe od wydania pierwszego, trzecie nakoniec liczy kart 483 *in folio*, co wynosi z górą tysiąc stronic druku i formatu tej książki. A wielkim rozmiarom odpowiada bogata treść (2).

W wydaniu pierwszym po dedykacji królowi następuje *Kozmografija, to jest rozmierzenie ziemie według stopniów i innych znamion w okręgach niebieskich*, mianowicie wiadomości o ziemi i zodjaku, krótki wykład geografji Azji, Afryki i Europy, oraz *O wypisaniu morza, Góry przedniejsze ziemskie i O rajy ziemskim*. Teraz dopiero «poczyna się kronika wszytkiego świata», a więc nasamprzód historja Starego Zakonu, przeplatana historją starożytnego Wschodu, Grecji i Rzymu, zakończona zaś «proroctwami sybillinemi» i opowiadaniem *O narodzie Panny Maryjej* oraz *O Janie Krzcicielu*. Wszystko to wyłożone krótko (najdłużej — historja biblijna), tu i owdzie nawet tak krótko, że kronika zakrawa na katalog, np.: «Pontius Telesmus. Papirius Cursor. Rutilianus Fabius. Curius Dentatus»; co zdziałali ci wszyscy, o tem się «czytelnik miły» nie dowiaduje. Albo jeszcze: «Livius Drusus. Cornelius Cinna... Viriatus Lusitanus. Emilius Scaurus, ten na Tybrze most zbudował... Servilius Cepio. Aulus Sempronius Asselius. Lucius Crassus, ten u Smirny w Grecyjej zabit». Dalej — czasy chrześcijańskie: życie Jezusa Chrystusa i dzieje apostołskie, kronika papieżów, cesarzów oraz niektórych królów francuskich i książąt niemieckich wraz z historją wypraw krzyżowych i Mahometa — wszystko znowu krótko, ale w każdym razie obszerniej od historji starożytnej. Po wzmiance o odkryciu Ameryki i o Lutrze doprowadza Bielski kronikę do «tego roku, który się pisze 1550», t. j. do obioru papieża Juljusza III. Teraz następują różne małe dodatki: *O włoskich ziemiach, O niemieckim narodzie i kraju, O Hiszpanijej, O Tatarzech, O Amazońskich niewiastach, tatarskich żonach, O królach tureckich, O Wałaszech*, a potem dwie nieco dłuższe kroniki: *O węgierskiem królestwie kronika, krótce zebrana wszystkich królów ich* i *O czeskiem królestwie kronika, do roku 1527 doprowadzona*. Ale to jeszcze nawet nie

połowa księgi: całą resztę zajmuje poprzedzona rozprawą *O wywodzie narodu polskiego* kronika polska od Lecha aż do śmierci i pogrzebu Zygmunta Starego.

Tak wygląda nasza pierwsza historia powszechna.

Druga, to jest drugie wydanie *Kroniki świata* Bielskiego, wygląda o wiele lepiej, bo i układ porządniejszy, i treść bez porównania obfitsza — «dostateczniej pisana i pilniej, niż pierwsza». I tu wprawdzie trafi się czasem sucha notatka, jak np. «Balduinus Flanderski, pierwszy łacinnik, w Konstantynopolu panował, ale nie był pełna roku: umarł. Henrykus, jego brat, ten dobrze sprawował, dziewczkę dziedziczkę po sobie zostawił. Piotr Ansyjodorski po żenie wziął sceptrum cesarskie. Robertus po ojcowej śmierci umarł w Rzymie». To już cały rozdział. Ale takich rozdziałów jest już w tem wydaniu daleko mniej. Całość składa się z czterech ksiąg. Pierwsza mówi o czasach przedchrześcijańskich ze szczególnem uwzględnieniem historii biblijnej, obszernie i szczegółowo opowiedzianej; a w historii Grecji i Rzymu poświęcił autor już całe rozdziały wydarzeniom, które w pierwszym zbył krótką wzmianką jedynie, np. *O rzymskich rajcoch*, *O zacnych dziejoch mężów rzymskich*, *O wzburzeniu sług pospólstwa rzymskiego*, a nadto dodał szereg nowych wiadomości, jak np. o Dydonie albo *O Arystotelesie i innych mędrcach*. Księga druga obejmuje dzieje w «wieku szóstym», który się zaczyna «od Narodzenia Pana Krystusa», a trwać będzie «aż do dnia sądnego albo skończenia świata»; wykład urywa się znów na roku 1550. Szczegółów tu daleko więcej, np. o reformacji, niektóre dodatki do niepoznania rozszerzone, zwłaszcza *O króloch tureckich*, *O sprawie tureckiej i o obyczajach domowych*, *O nabożeństwie tureckiem*, inne zaś, także gruntownie przerobione i uzupełnione, przeniósł Bielski do księgi trzeciej, poświęconej naprzód kosmografji (od której się pierwsze wydanie zaczynało). Mamy tu całe nowe rozdziały i ustępy, a więc *O słowieńskich ziemiach*, *O Galijej*, *O insułach brytańskich* i in., w nich zaś pełno nietylko wiadomości geograficznych, ale i wspomnień historycznych, szczegółowych opisów miast i różnych osobliwości (np. grobu Mahometa), roślin, zwierząt i t. d. W tejże księdze mieści się kronika węgierska, czeska i polska (prawie bez zmian). Księga czwarta wreszcie, oprócz przedrukowanych z wydania pierwszego rozdziałów o morzu, górach i rajach ziemskim, jest zupełną nowością, a opowiada «o wyspach morskich, nowo nalezionych, które mogą być rzeczony świat nowy, iż nie były znajome nigdy starym ludziom, żeglarzom, kupcom albo też i astronomom, tak na wschód słońca, jako i na zachód, na północy, takież na południe, i przez męża, na wodzie sprawne a biegłe w gwiazdarskich naukach, którzy byli: napirwej Krysztof Kolumbus, Pinzonus, Aloizius, Petrus Alonzus, Kadamustus, Amerykus Wespucius, Ludowikus Wartomannus, Portugalczycy, Lusitani i drudzy; też o Kalekucie, wielkim porcie na wschód słońca, i o innych krainach w Indyjjej».

Wydanie trzecie podzielił Bielski na ksiąg dziesięć, a z wyjątkiem piątej, kosmografji, w każdej znajdzie się coś nowego. A więc w księdze pierwszej, w historii starożytnej, jest nowy rozdział *O greckiem piśmie*, druga, uzupełniona np. wzmianką o trzęsieniu ziemi w Portugalji w roku 1531, jest kroniką świata od Jezusa Chrystusa do roku 1544. Nową zupełnie jest księga trzecia: *O stanowieniu Kościoła krześcijańskiego i rzeczywospolitej za czasu cesarza Karta piątego z domu Rakuskiego, tak w Niemczech, Francyjej, Anglijej, w Węgrzech, jako i we Włoszech, krótszem opisaniem*. Czwartą, o Turkach, znacznie rozszerzył autor obszerną opowieścią o bohaterkim rycerzu Albanji, Skanderbergu; a do szóstej, o Węgrzech, dodał *Historyje ziemie węgierskiej, teraz nowo przełożone, począwszy od króla Ludowika aż do czasu dzisiejszego*. Uzupełnił i kronikę czeską, zawartą w księdze siódmej, aż czterema dodatkami: *Koronacyja Maksymilijana, arcyksięcia Rakuskiego, syna cesarskiego, i tudzież też Maryjej, hiszpańskiej królowej, małżonki jego, na królestwo czeskie, która się stała w Pradze, r. 1562, dnia dwudziestego Września; Elekcyja koronacyjej tegoż Maksymilijana, króla czeskiego, na rzymskie królestwo, która się stała w Frankfurcie u Menu tegoż roku przerweczonego, dnia 24 miesiąca Listopada; Poselstwo carza tureckiego, które na ten czas było w Frankfurcie w koronacyjja; Tamże też we Frankfurcie, przy koronacyjej na rzymskie królestwo było wotowanie kurfierstów przeciw królestwu polskiemu o szpital, to jest dom gościnny albo klasztor pruski, aby był ku Rzeszy wrócon a wyswobodzon z ręki królów polskich, o który rzecz naprzód uczynił arcybiskup moguntyński, który całą godzinę mówił przy cesarzu Ferdynandzie i Maksymilijanie, królu rzymskim, przy elektorze, które zowiemy kurfiersty, i przy wszystkich książętach Rzesze niemieckiej, którzy są wyższej opisani*. Kroniki polskiej (księga ósma) nie doprowadził autor do roku, «który się pisał 1564», dodał tylko przy końcu wzmiankę o śmierci Piotra Kmity i jego pochwałę; za to rozszerzył nieco rzecz *O wywodzie narodu polskiego* i dodał tu i owdzie kilka nowych szczegółów, np. o zjeździe sejmowym w Piotrkowie w roku 1459. Księga dziewiąta stanowi nowość — *O narodzie moskiewskim albo ruskim*, a mianowicie zwyczaję narodu, geografia i historia kraju, a nadto *O Poselstwie Bazylego do papieża, O Litwie, O liulanckiej ziemi* (w rozdziale tym mamy, pomiędzy innemi, pacierz po lotewsku, szwedzku i lapońsku) i *O Tatarzech*. I nakoniec na księgę dziesiątą składają się jeszcze, prócz rozdziałów, przedrukowanych z księgi czwartej wydania drugiego, wielce ciekawe dodatki: *O królu wielkim w Afryce, którego zowiemy pop Jan, O szaleństwie żydowskiem i płotkach ich, O piekle i czarciech, i o Lucyperze, O Antykryście, po grecku: Apostazyjan, O zmartwychwstaniu i sądnym dniu*.

IV

Źródła.

Skądże wziął Bielski wszystkie te wiadomości? jakie są źródła *Kroniki świata*?

Sam autor odpowiada na te pytania, mówiąc, że «sam z siebie nie pisze, tylko co w łacińskim napisano»; «nie dziw, że się kto w historyjach pomyli, gdyż sam z siebie nie ma, jedno od drugiego». Tych zaś «drugich» wylicza zaraz w pierwszym wydaniu: *Kronika wszystkiego świata... z rozmaitych kronik wybrana: Nauklera, Bergomensa, Silviusa, Cariona, czeskiej, węgierskiej, polskiej, niemieckiej, także historyków: Ksenofonta, Oroziusa, Jozefusa, Justyna, Sabellika, Prokopa Cesarza, Justyniana, Ablaniusa i z innych, tak greckich, jako łacińskich*. A w drugim i trzecim wydaniu uzupełnia Bielski ten spis źródeł, przyznając się np., że księgę *O stanowieniu Kościoła krześcijańskiego i rzeczypospolitej* wziął z dzieła Sleidana, opowieść o Skanderbergu — z Barlecejusza, wypisanie Rusi — z Herbersteina i t. d.; nadto powołuje się raz po raz na Beroza, Strabona, Euzebjusza, Laktancjusza, Bionda, Kranza i innych.

Ale nie zawsze wymienia Bielski swe źródła; wprawdzie mówi np. że współczesne «historyje ziemie węgierskiej» są «teraz nowo przełożone» ale co i kogo przełożył, nie mówi ani słowa. Innym znów razem nie nazwie źródła po imieniu, powie tylko ogólnikowo: «kronika węgierska» albo «kronika duńska», i trzeba dopiero szukać i szperać, aby dojść, że kronika węgierska to Bonfinjusz, a duńska to *Duńskich królów i bohaterów historyje* Saxona Gramatyka, których zresztą Bielski nigdy w życiu prawdopodobnie nie oglądał, o których istnieniu dowiedział się od Wapowskiego

Bo jak większość dawnych kronikarzy, tak i Bielski nie grzeszy bynajmniej sumiennością w przytaczaniu źródeł, nie zaznacza, co wziął z pierwszej, a co z drugiej czy trzeciej ręki. U nas, w Polsce, Kromer dopiero jest pod tym względem sumienny, chociaż i on, powołując się np. na «pisma ruskie», nie mówi, że rozumie przez nie kronikę Nestora. Albo jeszcze. Cytuje Bielski jakiegoś historyka «Ablaniusa»: niech wybaczy — nie czytał go, raz dla tego, że nie było nigdy żadnego Ablaniusa, był tylko Ablabius czy Ablavius, a drugi raz dla tego, że pisma tego Ablaviusa zaginęły na kilka wieków przed urodzeniem Bielskiego; że taki człowiek żył na świecie i coś pisał, o tem dowiedział się z Jorrandesa, który się nań kilkakrotnie powołuje, a raczej prawdopodobnie nie z Jorrandesa, tylko znów z Wapowskiego, który Jorrandesa, a za nim Ablaviusa przytaczał.

Kto się na gorącym sparzy, ten nawet na zimne dmucha. Mówiąc

o Koryncie, «jako to miasto było sławne i bogate», powołuje się Bielski na «ósmę księgi» Strabona: nie, już mu nie wierzymy, aby je czytał — przytoczył je za Münsterem, który, dziwnym zbiegiem okoliczności, w tem samym się właśnie miejscu na też ósmę księgi powołuje (1). Innym razem zasłania się powagą Beroza: wyszły wprawdzie za jego czasów pisma Beroza, czyli raczej Pseudoberoza (2), ale on ich z pewnością na oczy nie widział — powtórzył cytataę za Nauclerusem (3). A cóż dopiero powiedzieć o Enjusz, o Eurypidesie, o «Eratostenesie historyku», o Nikanorze (!), o «Kryzypie» albo o Homerze, który «spisał księgi o sprawie a rządzie, tak w rycerskich sprawach, jak około prawa!» Czy i tych historyków w czytał Bielski? Niejednemu złośliwemu przypomnieć się może głęboka mądrość ojca Honorata z *Monachomackji* Krasickiego:

Pisze Chrysypus o Alfonsie królu,
Kiedy prowadził wojnę z Baktryjany,
Iż wśród bitwy na licyjskiem polu,
Od wojska swego będąc odbieżany,
Stanął: a wody czerpnawszy z Paktolu,
Tak się orzeźwił, iż zgnębił pogany.
Stąd poszło *Lemma* na marmurze ryte:
Pereat umbra. Lemma znamienite.

Krótko mówiąc, ilość źródeł podanych przez autora, należy, z jednej strony, znacznie obciąć, odrzucając i Strabona, i Beroza, i Orosjusza, a może nawet Ksenofonta i Prokopa, oraz wielu innych historyków, zwłaszcza greckich (których jeżeli nawet czytał, to, rozumie się, w przekładzie łacińskim), ale z drugiej strony, znacznie powiększyć, dorzucając Schedla, Münster, Jowjusza, Grynaeusa i wielu innych, których czytał na pewno, ale których jakoś nie wymienił.

Wejźmy więc teraz na chwilę do pracowni Bielskiego (której podobną ozdobił trzecie wydanie swej kroniki) i przejrzymy jego bibliotekę historyczną. Stały tam przedewszystkiem wielkie foljanty: *Pismo Święte*, dzieła świętego Augustyna i Laktanejusza, kroniki wszechświatowe Schedla, Nauclerusa, Sabellika, *Kosmografja* Münster, kronika czeska Hajka *Saxonia* Krantz; potem księgi, nie tak już olbrzymie, ale jeszcze wcale pokaźne: Eneas Sylwiusz, Jakub z Bergamo, Blondus, Grynaeus, Barlecius, *Historje swego czasu* Jowjusza; dalej książki: Józef Żydowin, Carion, *Pamiętniki* Sleidana i Herbersteina, pisma historyczne Ricjusza i Herolda, *Wyrocznie sybilińskie* w przekładzie łacińskim Castaliona; wreszcie — książeczki: opowiadania Broderyka i Georgiewicza, kilka bezimiennych broszur czeskich i łacińskich o wypadkach współczesnych i, oczywiście, ... średniowieczna *Aleksandreida*: jakżeby się historyk, piszący dzieje pod hasłem «Przeciw prawdzie rozumu nie», mógł obejść bez tej książki, która

tak rzetelne prawdy głosi? Widzimy więc, że biblioteka wcale nie uboga, a przecie stały w niej jeszcze kroniki polskie, lecz o nich później.

Pisząc dwie pierwsze księgi *Kroniki świata* (4), Bielski rozłożył przed sobą foljant Nauclera, zerkając tylko od czasu do czasu w rozłożone na boku kroniki Jakuba z Bergamo, Cariona, Sabellika i Schedla; przeczytał je był niezawodnie od początku do końca, ale ponieważ w księdze Nauclerusa znalazł prawie wszystko, czego dusza zapragnąć mogła, więc przy pisaniu kroniki korzystał z nich mało — zawdzięcza im tylko kilka drobnych wiadomości lub pomysłów, mianowicie uzupełnień i dodatków do materiału, wziętego z Nauclerusa, którego kronika jest głównem, prawie jedynem źródłem dwóch pierwszych ksiąg *Kroniki świata*, urywających się na tym samym roku 1544, na którym kończy się wydanie kolońskie z roku 1544, znacznie staraniem wydawców uzupełnione (5).

Od tych to kronikarzy wziął Bielski nietylko materiał dziejowy, ale i jego podział. Podzielił mianowicie, za Nauclerem i Jakubem z Bergamo historję świata na sześć wieków: od Adama do Noego, od Noego do Abrahama, od Abrahama do Dawida, od Dawida «do skażenia Babiloniję przez Cyrusa z Daryjuszem», «od zniewolenia Żydów albo od skażenia Jeruzalem przez Nabuchodonozora aż do Narodzenia Pana Krystusa», od Chrystusa «aż do dnia sądnego albo skończenia świata». Od Cariona przejął nadto podział na cztery monarchje: chaldejską, perską, grecką i rzymską, nie mówiąc już o tem, że poszczególne daty chronologiczne wzięte są żywcem z obcych źródeł, — według różnorodnych metod i obliczeń, przy czem od omyłek (autora czy drukarza) aż się roi w *Kronice świata* (6).

Nie poszedł natomiast Bielski za Nauclerusem w innym podziale, szczegółowym. Nauclerus odróżnia jeszcze w historii ludzkości dwie wielkie epoki, pokolenie z ciała (*generatio carnalis*) i pokolenie z ducha (*generatio spiritualis*), których granicą jest przyjście na świat Jezusa Chrystusa; pierwszą zaś dzieli na sześćdziesiąt trzy pokolenia, a drugą (do r. 1500) na pięćdziesiąt (po lat trzydzieści), i według nich opowiada synchronistycznie dzieje świata: ile pokoleń, tyle rozdziałów — w każdym mieszczą się wypadki z lat trzydziestu. Otóż Bielski odrzucił ten podział: i jego kronika ma naturalnie układ synchronistyczny, jak mają go wszystkie ówczesne kroniki świata, ale poszczególne rozdziały ogarniają większą przestrzeń czasu, niż rozdziały Nauclerusa, na czem naturalnie zyskuje przejrzystość układu, jeżeli wogóle o przejrzystości dawnych kronik powszechnych wolno mówić: tylko Sabellicus, Carion, a nadewszystko, Sleidanus (w dziełku *O czterech monarchjach*) zdobyli się na jaki taki ład w opowiadaniu o dziejach różnych narodów i państw starożytności i średniowiecza, i szkoda wielka, że Bielski, pomimo że zdawał sobie widocznie sprawę z tego piekielnego zamętu, jaki panuje w kronice Nauclerusa, skoro odrzucił podział na pokolenia, nie poszedł za Carionem ani wogóle

za nikim: nie przekraczając zakreszonych ram sześciu wieków i czterech monarchij, w układzie poszczególnych działów nie trzymał się żadnej metody (a przynajmniej dopatrzyć się jej nie sposób), grupując wypadki dowolnie: to też w dwóch pierwszych księgach *Kroniki świata* panuje miejscami nieład, o wiele mniejszy zapewne, niż w kronice Nauclerusa, ale z pewnością nie mniejszy, jak u Jakuba z Bergamo albo Schedla.

Bez porównania wyżej, zarówno pod względem układu, jak i pod innymi względami, stoi księga *O stanowieniu Kościoła i rzeczypospolitej*; ale zasługa to oczywiście nie Bielskiego, tylko Sleidana, jedynym bowiem źródłem tej księgi są jego znakomite, tłumaczone na języki niemiecki, angielski, francuski i włoski, *Pamiętniki*, które Bielski streścił, księga po księdze: dwadzieścia pięć ksiąg w dwudziestu pięciu rozdziałach (7).

Na historję Turków i Skanderberga złożyły się głównie dwa dzieła, mianowicie kilka rozdziałów *Kosmografji* Münstera, uzupełnionych kilku drobnymi szczegółami z pism Eneasza Sylwjusza i Georgiewicza, oraz głośne podówczas dzieło Barlecjusza (Barlezio) o Skanderbergu, które później Cyprjan Bazylik przetłumaczył na język polski (8).

Kosmografja Münstera jest także głównym, prawie jedynym źródłem księgi czwartej, poświęconej geografji Azji, Afryki i Europy; w rozdziale jednak *O słowiańskich ziemiach* całe opowiadanie o wyborze książąt w Karyntji wziął Bielski z Eneasza Sylwjusza, któremu zawdzięcza również wiadomości *O Wataszech*; a pisząc o krainach i miastach włoskich, zaglądał do *Rzymu triumfującego* Flawjusza Bionda. Przyznał się tylko do Sylwjusza i Bionda, o Münsterze zamilczał. Co ciekawe, że Bielski, który w kronice polskiej będzie się rozwodził nad starożytnością języków słowiańskich i rozległością terytorjalną słowiańszczyzny, powtarza z zimną krwią za Münsterem, że «czeską ziemię też kładą kosmografowie być częścią niemieckiej ziemi, takież Morawę i Śląsko» (!). W książce Niemca, który mówi, że «Niemcy to najrozleglejsza kraina w Europie», i który przyznaje się otwarcie, że «cały trud tego tomu podjąłem dla uczczenia i wysławienia nacji germańskiej», takie bezwstydne frazesy są zupełnie zrozumiałe, ale w książce Słowianina brzmią trochę dziwnie. Lecz trudno: «Przeciw prawdzie rozumu nie», a przecie człowiek, co napisał tak olbrzymią księgę wiedział, co prawda, a co nieprawda: jak zawsze, tak i tutaj wierzy Bielski ślepo swoim źródłom. Ale co jeszcze ciekawsze, że w opisie ziem słowiańskich pominął nasz autor zupełnie milczeniem ziemi polskie: prawdopodobnie odłożył je do kroniki polskiej, ale potem jakoś o nich zapomniał, i tym sposobem w *Kronice świata*, która opowiada tyle ciekawych rzeczy o dziwach zamorskich, niema geografji ojczystej (9)!

Z jakich źródeł korzystał Bielski przy pisaniu kroniki węgierskiej, tego czytelnikowi nie wyznał. Że znał *Dekady rzeczy węgierskich* Bonfinjusza, to nie ulega wątpliwości; lecz wcale niełatwym było zadaniem

streścić krótko i zwięźle tak wielką księgę; na szczęście znalazła się książka o wiele mniejsza, którą więc streścić było bez porównania łatwiej, a była nią *Historja o królach węgierskich* Neapolitańczyka, Michała Ricjusza (Riccio), która (w późniejszych wydaniach) kończy się na śmierci króla Władysława Jagiellończyka. Otóż na *Historji* Ricjusza oparł się Bielski, jako na głównym źródle, doprowadzając część pierwszą swej kroniki węgierskiej do tego samego, co on, czasu, a w *Dekadach* Bonfinjusza szukając jedynie uzupełnień. Nadto na czele kroniki umieścił przekład *Chronologii Pannonji* uczonego szwabskiego, Jana Herolda, zasłużonego wydawcy i autora wielu pism teologicznych, prawnych i historycznych. Źródłem zaś części drugiej, to jest «historji ziemie węgierskiej, teraz nowo przełożonych, poczynawszy od króla Ludowika aż do czasu dzisiejszego», są Broderyk i Jowjusz: według Broderyka opisał Bielski nieszczęsną bitwę pod Mohaczem, w której poległ król Ludwik (dnia 29 sierpnia roku 1526), a według Jowjusza wyłożył dalsze dzieje Węgier do r. 1543, niemal całkowicie wypełnione walkami z Księżycem (10).

Źródłem historii czeskiej, urwanej na roku 1527, jest kronika Hajka, doprowadzona do tegoż roku; dodane zaś uzupełnienia, dotyczące jednego tylko roku 1562, mianowicie elekcji i koronacji Maksymiljana na króla czeskiego i cesarza rzymskiego, wzięte są, jak się zdaje, bezpośrednio ze współczesnych broszur łacińskich i czeskich, opisujących te wydarzenia (11).

Prawie cała księga *O narodzie moskiewskim albo ruskim* jest streszczeniem *Wypisania Zygmunta Herberstyna, który tam trzykroć jeździł w poselstwie od cesarzów krześcijańskich*, to jest *Pamiętników* Herbersteina, głośnych w całej Europie, przekładanych na różne języki; a «poselstwo Bazylego do papieża» opowiedział Bielski według Jowjusza; innych wiadomości, zawartych w tej księdze, dostarczył Münstera i mnich ormiański Haihton (12).

I wreszcie — księga ostatnia, o nowym świecie. Powołuje się w niej Bielski na różne opisy podróży: Kolumba, Wespucjusza, Wartomanna, ale o tem jedynem dziele, z którego dowiedział się o tych wszystkich podróżach, milczy, a jest niem *Nowy Świat* Szymona Grynaeusa, humanisty i teologa niemieckiego, wydawcy autorów rzymskich i tłumacza greckich. Morza, góry, rzeki i wyspy «wypisał» Bielski z Münstera, któremu zawdzięcza nadto rozdział *O królu wielkim w Afryce*, a po części także *O raju ziemskim*. O «szaleństwach i plotkach» żydowskich dowiedział się może z broszury łacińskiej *O dziwnych błędach Żydów*, eschatologję zaś (o piekle, o sądnym dniu i t. d.) wyłożył na podstawie kroniki Schedla i pism świętego Augustyna (13).

V

Wiadomości własne; mowa Hieronima Łaskiego; Izabella Jagiellonka; Inflanty; podatki do Herbersteina; Cyganie; obyczaje żydowskie.

Pomimo że w przedmowie do *Kroniki świata* zastrzega się Bielski, że «sam z siebie nie pisze, tylko co w łacińskim napisano» (dodajmy: i w czeskim), są w niej jednak wiadomości, które napisał «sam z siebie»: wprawdzie jest tych wiadomości bardzo niewiele, kilka zaledwie, lecz tem więcej warto zwrócić na nie uwagę.

W rozdziale czwartym nowej kroniki węgierskiej przytacza Bielski następującą mowę Hieronima Łaskiego, wypowiedzianą w roku 1540 wobec króla Ferdynanda w obronie Izabelli, wdowy po Janie Zapołyi, i jej małoletniego, syna, Jana Zygmunta: «Co za myśli was nadchodzą, panowie i wszystko rycerstwo, abysmy co gwałtownie mieli poczynać z wdową, także i dziecięciem jej, co jest przeciw Bogu, który kazał wdowy, siroty i niewinne dzieci opatrzeć, które słuszniej, abysmy je my, jako krześcijańskie, opatrzyli, niżli poganin, których bez pochyby bronić będzie? Co za męstwo otrzymamy, chociabyśmy wdowę z dziecięciem zwalczyli, a to w zysku otrzymamy, gdy Turka ze wszemi mocami na się pobudzimy, który się za nie zastawi, kto mu odeprze dzisiejszych czasów, póki wżytę królowie krześcijańscy nie będą w jedności? Aboście snadź zapomnieli utraty wielkich ludzi u Moacza, mało mniej w Ecechu albo Gary? Widzę, że wy sobie lekce pokładacie mocy tureckie, którym żaden pan jeden krześcijański odeprzeć nie może bez rady i pomocy inszych królów. Nie jednegoby wojska trzeba mieć, ani dwu, ani też na jednym miejscu, ktoby chciał królestwo węgierskie wziąć a z Turki walczyć: byłoby co czynić z samym Budzyniem, niżliby mocy tureckie przyszły ratować ich, a gdyby przyszły, ogarnęłyby nas wkoło, jako się stało u Gary albo Moacza, iżby żaden nie uszedł. Wiem ich ja dobrze sprawę wojenną: nie oni nie poczną pierwej, czegoby dokazać nie mogli; kogo w swój niewód wżoną, bez pochyby już po woli mają! Trzeba fortelów na Turki takich, jakie oni drugim czynią, to jest, aż na pewną kazać, na niepewną uchodzić fortelmi, wojska mieć blisko od siebie trzy albo cztery, jedno po drugim większe: jeśli jedno nieprzyjaciel ogarnął abo na drogach żywności odjął, aby je wnet drugie ratowało; jeśli na hak albo strzelbę jedno przywiedli, aby wnet na to miejsce drugie przyszło: jeśli kłeskę jedno popadło, aby drugie ratowało. A tak, proszę, nie chciejcie nic gwałtownie na przodku poczynać, aż się wywiemy umysłu ich, którzy się na Budzyniu zawarli, także tureckiego, ale tak uczynimy: niechaj król Ferdynand pośle posła swego do Solimana, prosząc go, aby tem prawem dał dzierżać koronę węgierską, którem dzierżał król Jan nieboszczyk; jeśli to teraz odzierżemy,

możem potem za Bożą pomocą lepszego szczęścia pokusić, opatrzywszy swój czas i wdowę w siedmigródzkiej ziemi ojczyzną».

Jowjusz przytacza wprawdzie mowę Łaskiego (1), dla tego to i Bielski nie zapomina o niej, ale — inaczej niż Jowjusz — każe mu występować nadewszystko z pobudek miłości chrześcijańskiej, w obronie pokrzywdzonej wdowy i dziecka. A i w szczegółach mowa Łaskiego w *Kronice świata* różni się nieco od mowy, zmyślonej przez Jowjusza: Łaski nic nie mówi o niebezpieczeństwie ze strony Francji, natomiast przypomina królowi Ferdynandowi i jego radnym panom kłęski pod Mohaczem, Gara, Eczechem i przestrzega ich, że jeśli nie uda się zażegnać wojny, trzeba będzie, pod grozą kłęski, zażyć tych samych fortelów wojennych, któremi posługują się Turcy. Gdyby Bielski był humanistą, możnaby twierdzić, że te wszystkie drobne szczegóły są zmyślane; ale ponieważ humanistą nie był, ponieważ nie pozwalał sobie na świadomą amplifikację źródeł, więc jeżeli tym razem odstąpił od swej zasady i uzupełnił nieco Jowjusza, uczynił to z pewnością na podstawie własnych wiadomości o mowie Łaskiego, której treść mógł przecie znać z powieści ludzkiej albo nawet z opowiadania jego syna, Olbrachta, wojewody sieradzkiego, któremu w roku 1569 *Sprawę rycerską* zadedykuje.

Nieszczęsne losy królowej Izabelli Jagiellonki zbyt żywo obchodziły Bielskiego, aby nie miał ich dokończyć; opowiada więc, że w roku 1551, zawarłszy z królem rzymskim umowę, której mocą ustąpiła wraz z synem z królestwa węgierskiego wzamian za kilka księstw śląskich i trzydzieści tysięcy złotych węgierskich rocznej pensji, «przyjechała tedy napowrót do Polski, na granice śląskie do Krzepic i z synem królewicem tegoż roku, była tam czas niemały, potem w Wieluniu mieszkała, potem w Piotrkowie, czekając, aby król rzymski dosyć uczynił ugodzie, która się między nimi stała. W Wieluniu będąc, strzelono do jej syna królewica z arkabuza, nie wiedząc, kto; ale chybiono z Boskiego snadź przejrzenia; wywiadowano się pilnie tego, zwłaszcza Stanisław Koniecpolski, starosta wieluński, i wywiedział się na jednego Czecha, który snadź z przenajęcia czyjego to uczynił, wszakże wziął swą zapłatę. W Piotrkowie tedy gdy mieszkała, przyjechali posłowie tureccy i z Węgier do królewica, prosząc, aby jechał do Węgier na swe królestwo; on się z tego długo wymawiał i z macierzą, wszakże za przyrzekaniem i przysięgą posłów za wszelką prześpieczność wyjechał i z królową macierzą z Polski zasię do Węgier. Będąc tam zasię królowa, używała więcej trudności z pany węgierskimi, zwłaszcza z Bebekiem, nieprzyjacielem Polaków (od których przedsię zabit), niż kiedy z Turki, którzy się im we wszem dobrze zachowali. Tamże w Węgrzech żywota swego dokonała. Biskup też waradzyński, opiekun królewiców, zabit na swoim pokoju, tegoż roku, kiedy królowa z Węgier wyjechała z synem, od jednego Włocha, Jana Baptisty Kastaldusa, którego był ce-

sarz Karzel V posłał, aby był radą pomocen królowi rzymskiemu; przyczyna tego była, iż nań donimanie mieli, jakoby on chciał zasię do Turka przystać; gniewał się on papież, bo był kardynałem nowo został, dla tego dał interdykt do Węgier, wszakże osłabił tę swoje srogość, iż Włoch takie rzeczy sprawił». Opowiadanie to, stanowiące cały rozdział ósmy kroniki węgierskiej, zawdzięcza Bielski także nie Jowjuszowi, który o tem wszystkim milczy, ale znów powieści ludzkiej (2).

W księdze dziewiątej, w rozdziale o Inflantach, opowiada Bielski o arcybiskupie Wilhelmie szczegółowiej aniżeli Múnster, a nadto mówi o późniejszych wypadkach. «Arcybiskupem był naszych czasów Gwilelm z Brandeburgu, Wojciecha mistrza, albo księżęcia pruskiego, brat, który wjechał do Rygi lata 1547, mieszczany pod posłuszeństwo przyjął». Źródłem tej notatki jest Múnster (3), ale potem już od siebie dodaje Bielski, co następuje: «Mistrz zasię liwlancki ma swój dwór w mieście Wenden, 12 mil od Rygi, który się zwierzchniejszym być mieni; przeto dał wsadzić arcybiskupa Wilelma, skąd wiele złego powstało w tej ziemi niniejszych czasów, iż je ze wszech stron trapiono. Uciekł się arcybiskup do króla polskiego, aby go bronil, jako powinowaty. Król polski, Zygmunt Augustus, acz mu lotrowski kus wyrządzili ci Liwlaneci, gdy posła litewskiego zabili, wszakże się za nie mocno zastawił przeciw moskiewskiemu kniaziowi Iwanowi. Który Iwan, poimawszy mistrza liwońskiego, dał go do więzienia; tak go długo trapił, aż mu spuścić musiał ziemię liwlancką. Z tej przyczyny wielki kniaź moskiewski podniósł zbroje na króla polskiego, zebrawszy lud wielki, przyszedł bez wieści pod Połocko, 50 mil od Wilna, także od Nowogroda Wielkiego obegnał ji, strzelbę wielką zasadziwszy, dobył go miesiąca Lutego lata 1563, wiele ludzi i skarbów zabrawszy, pojechał precz, puściwszy wolno tylko Polaki samy. W ty czasy też szwedzki król, jestli na znowie z Moskiewskim, czyli z swej chuci to uczynił, wziął pod królem polskim w liflanckiej ziemi zamek i miasto Rewel, potem Nowy Kamień... a tak natenczas ucisk miała ziemia liflancka ze wszech stron. A za słuszną przyczyną się to im dzieje od Boga, bo oni, pozostawszy swej sprawy, na którą ustawieni są (to jest walczyć przeciw poganom), udali się na wszytki złości, które mogą być wymyślone na świecie nagorsze, to jest na hardość, pijaństwo, niewstydlivość, okrucieństwo tak poddanych, jako gości, i wiele innych rzeczy niesłusznych, które ich stanowi duchownemu nie należały».

W teje księdze pozwolił sobie Bielski na niektóre dodatki do Herbersteina. Na czele umieścił podobiznę Iwana Groźnego, a pod nią własnego pomysłu epigramat, w którym wyraził swój sąd, wcale dowcipny:

Jestem ja pan wielki, kniaź z narodu ruskiego,
Zdawna dziedzic w swej ziemi państwa moskiewskiego.

Nie z cudzego narodu do tej ziemi wzięty:
 Spłodził mię w niej Jan Wasil i Włodzimierz święty.
 Nie tak, jako sąsiedni książęta, królowie
 Przyszli do swoich dzierżaw z inszych stron na znowie.
 Przeto dajcie ręcznika, na miednicy wody,
 Bych umył od nich ręce: nie chcę z nimi zgody.

Do charakterystyki narodu, wziętej z Herbersteina, dodał Bielski kilka własnych rysów i szczegółów: «Posłuszeństwo takie u nich, gdy komu gospodar każe sobie gardło urznąć, uczyni to wnet; gdy co najmniejszego zginie, powiedzą, i wróci się; lud taki życzliwy sobie a chępliwy, by je nabarziej kto poraził, rzeką, iż oni porazili». «Lud moskiewski na kupiectwo jest zdradliwy, chytry, wiary ani słowa nie dzierża, popielice kretą nacierają, aby się białe zdały; Nowogródek także: sobola nie ukaże, aż kiedy chmurny dzień, bobru każdego poprawi skorupami zwierzechniami włoskich orzechów i wszystkim kosmatym towarem wnet oklamują; przeto się ich kupcy nie powiedzą nikomu, by był Moskwin, jedno gościem» (4).

Podobnież w rodziale o cyganach niektóre szczegóły są niewątpliwie własnością Bielskiego, bo przecie nie z książek, tylko od własnych się oczów dowiedział, że cyganki «praktykują białym głowam prostym, leda co mówiąc; gdy się nabarziej zapatrzy na nie, wtenczas lekką ręką wybierze, cokolwiek najdzie w mieszku, jedną ręką, a drugą kryślą po rękę, przeto w plachowiskach chodzą, aby pod nie snadniej ręce kryła, gdy się jej co trafi ukraść. Sami też mężowie rozmaitem szyderstwem się obchodzą, kołmi frymareczą, miedź pozłociwszy, żelazo pośrebrzywszy, przedają, mynicę kuja, wytrychy złodziejom kuja i rozmaite igrzyska wymyślają, aby tem prace uszli, a nie nigdy nie robili..... Powiedają też u nas, że im Turcy zamknęli drogę do ich krainy, to jest do małego Egiptu, iż ich wiary nie trzymamy, a gdy go spyta, gdzie jest Egipt mały, będzie plół sam nie wie co, jako ten, który tam jako żyw nie był, ani wie, skąd się wziął, bo się tu porodziło to lotrostwo, u nas: jest naszych dosyć miedzy imi lotrów, co też chronią się robót, aby się im tak zdało poczeiwiej kraść, którzy sobie twarzy poczernili i włosy tym obyczajem: nabrawszy śnieci jęczmiennej, zbije ją z żółcią wołową, przyczyniwszy trochę oliwy, a tem się mażą na każdy miesiąc, a temże gryzienia od wszy i plech uchodzi, a na iną nędzę nie dba, kiedy nie robił..... Jest to ż podziwieniem każdego mądrego człowieka, czemu te lotry wpuszczają do ziemi na granicach, czegoby mieli pilnie starostowie doglądać, bo ci lotrowie wiele dobrych ludzi zamordowali potajemnie, łupiąc i wydzierając ludzkie prace, tak w nocy, jako we dnie, swowolnie bez żadnej pomsty, gdzie wiele ubogich ludzi prostych kmieci przez nie wzięło wielką szkodę i, strzegąc się ich

każdej godziny, nieprześpięczeni są w nocy na gardlech i na statkach swoich, gdy je w ziemi czują».

Jak o Cyganach, tak i o Żydach niejednej wiadomości dostarczyły Bielskiemu nie książki, lecz bądź to opowiadania ludzi, od których, jak sam wyznaje, «pilnie się wywiadował», bądź też własna obserwacja. Źródłem «plotek», to jest legend talmudycznych, których kilka przytacza, są niewątpliwie książki łacińskie, o czym świadczy nawet styl tych ustępów, tu i owdzie wyraźnie zarywający stylem łacińskim, ale aby opowiedzieć o «błażeńskich obyczajach» i «szaleństwach żydowskich», nie trzeba się było po mądrość do książek udawać: wystarczyło zapytać «krzczonych Żydów» albo się im samemu przyjrzeć. A jest tych rysów obyczajowych niemało.

«Nożem szczyrbatym nie żywego nie rzeże; gdy się kładzie, strzeże tego, aby pierwaj nóg nie położył, niż głowy, takież, gdy wstawa, boi się, by koszule na nice nie oblókl; gdy wynidzie, czapki nie zejmie, a jeśli mu ją kto strąci z głowy, tak długo rękę będzie na głowie dzierzał, aż czapki dostanie. W piątki w jednę godzinę wszyscy jedzą; bo jeden chodzi od domu do domu, tłukąc kijcem we drzwi, wołając: Żyd fis. To wszyscy zastawiają panwie na ryby i w piątek nawarzą, co w sobotę mają jeść. Mają swe czasy, zowają święta do roku, co w nie napoly szaleją. Kwietnia księżyca czynią Porrym na pamiątkę Hester,.... w ten czas się spiją. W tenże czas i w Wielkencoc sprawują baranka, jedzą predko na trepkach, w koszulach, z kijmi. Sierpnia zasię dzieci ich wynidą przed miasto z kordy, z mieczmi, rohatynami drewnianemi i będą szermować z sobą i szturmować ku miastu, na pamiątkę obłężenia Jeruzalem od Tytusa..... Dobytką sami nie rzeżą, jedno rabiejowie ich, a któremu bydłeci przyroście żyłka do serca, albo gdy się mu zrosta płuce, zowają to oni *trefe*, nie jedzą go sami, jedno przedadzą. Takież pośladeków nie jedzą, aż żyły suche z niego wybierze, przeto je przedają, iż wiele mięsa popsuje, wyrzazując żyły; ze krwią żadnego mięsa nie jedzą, ani gdy kto inszy rzeże niż rabiej ich, albo któreby wilk albo pies zajadł, nie jedzą. Takież i nabiał, tylko co sami sprawują, i wino, co sami prasują, piją. Ryby żadnej nie jedzą, która łuski niema, jako węgorz, ślíz, ninóg, piskorz, takież ptaka, który na zad tak dlugi paznogieć ma u nogi, jako na przodku, jako jastrząb, kania, orzeł. Miedzy bydłety, które nie ma rozpadłych kopyt, nie jedzą, jako konia, łosia, wielbłąda, zająca, świniny nie jedzą ani żadnego zwierzęcia, którego sami nie zarzeją. Śluby gdy bierają z żonami, tak się zachowują. Tej dziewce, która idzie za mąż, nie dadzą jej nie jeść swem usty do trzeciego dnia, wszakże, aby nie zemdlala, która jej najbliższa w rodzie, ta jej będzie mięso żwala a kładla w usta jej, aby tylko polykała, a nie żwala zębami. A gdy ją wiodą ku ślubu dwie jej przyrodzone zaslonią jej twarz i oczy i także ją około jego będą wkolo wodzić dzie-

więć razów, a on będzie stał na kobiercu, śpiewając, dadzą mu list od niej i onej od niego. Po ślubie oczy jej odkryją, a gdy idą z cerkwie, będzie go chwytala za podolek, a on się jej umyka, jeśli go uchwyci, za znak to sobie mają wiernej miłości; na weselu tańczują, na pokładzinach nowożenia ma objawić, jeśli już dosyć uczynił temu, o co się zawiódł, tedy będą wszyscy śpiewać nie bardzo poczesne pieśni. A gdy się której trafi, iż jej mąż umrze bez płodu, winien ją pojąć nieboszczyków brat rodzony abo nabliższy w rodzie. Jeśli nie będzie chciał, ma jej wydzierżać stos, to jest da mu w gębę trzewikiem, zjawszy z lewej nogi, by też był i kowany trzewik, a rzecze: Bodaj się chłopem nie rodził. Potem będzie jej winien dać list rozwodu, iż może za inego iść. Po porodzeniu i wywodzinach Żydówki muszą wskoczyć w zimną wodę, by był nawiętszy mróz».

«Strzegą tego pilnie, aby innym nożem krajał mięso, a innym ser a to dla onych słów, które napisał Mojżesz:... Nie warz kozłęcia w mleku matki jego. Takież to u nich przeklęta rzecz, gdy widzą kmiotka, a on zaprzęże woły przed konie albo konie przed woły, mówiąc, iż wół żuje zawždy, koń mnima, by co jadł, tedy ciężko sercu jego; z nożem oni dalej nie idą z domu, jedno póki powróz zawłoką starszy ich». «Ten lud na świecie jeden taki jest, który tego pilnie strzeże, aby się ich obyczaje nie zgadzały z obyczajem inego narodu, nikomu inemu niczego dobrego nie życząc, jedno sami sobie; każdy u nich iny człowiek nieczysty, każdy potępiony, każdy bałwochwalca, tylko oni są święci; tajemnie oni z sobą żywią, dziwnie sobie sprzyjają, zwłaszcza w gościnie, gdy jeden do drugiego przyjdzie;... wielka to ich pociecha, gdy się krześcijanom źle dzieje, bo tej nadzieje wszyscy są, iż posiadą wszystek świat, skoro przyjdzie Mesyjasz». Wogóle Żydów Bielski nie kocha, mówiąc np., że «aczkolwiek Żydowie są prawi potomkowie Abraamowi, ale nie używają z nami tej obietnice» (danej nam przez Chrystusa), «jako pies u woza strzeże siana, a nie chodzi w nim»; «udali się na wszystkie złości, które mogą być nargorsze wymyślone na świecie, a nawięcej na bałwochwalstwo, brzydlivość i gusła; przeto je Pan Bóg rozmaitemi plagami karał i karze do tego czasu, iż zawždy byli w niewoli u pogan po wszystkim świecie». Lecz ta niechęć Bielskiego nie przeradza się w ślepą nienawiść ku wszystkiemu, co żydowskie (jak np. u Nauclerusa, który Żydów znieść nie może): owszem przyznaje, że Żydzi mają wielkie przymioty, np. miłosierdzie — «gdy się u nich dziecię ubogie urodzi, opatrzą je wszyscy, takież ubogie ludzi swoje zakładają» (wspierają) — a nadto nie wierzy ślepo wszystkim plotkom ludzkim, mówiąc otwarcie, że «co się tycze tego, aby oni mieli pijać krew krześcijańską, którą z dzieci niewinnych wypuszczają, jako naszymi mienią, tegom się za pewne nie mógł wywiedzieć, a tom się tego pilnie wywadował od krzczonych Żydów, ani o Bożem Ciele, aby je oni

mieli kupować u krześcijan, gdyż trudno poznać, jeśli oplatek poświęcony albo niepoświęcony. Ale to jest u nich, iż dziecię kupują radzi tajemnie, nie dla jakiej męki albo krwi, ale je sprzedają do Turek drogo, jak o mi powiedział jeden Ormianin, iż się był z nimi Żydowi przewrócił wóz u przewozu nad Dunajem, gdy z prumu występował».

To byłyby już wszystkie ważniejsze własne wiadomości Bielskiego (5). Poza tem *Kronika świata* jest kompilacją, zlepioną z różnych i różnej wartości książek łacińskich, a po części czeskich; zważywszy zaś, że książki te, z nielicznymi wyjątkami (Sleidanus, Herberstein), posiadają także charakter kompilacyjny, dojdziemy do wniosku, że *Kronika świata* Bielskiego jest kompilacją, skleconą przeważnie z kompilacji.

• VI

Stosunek do źródeł; niedokładność; chronologja; łatwowierność; niejednorodność metody; nierównomierność w rozmiarach poszczególnych części i jej przyczyny.

Lecz kompilacja może być sumienną, a może być niesumienną, krytyczną i niekrytyczną, jednolitą i niejednorodną, słowem, może być dobrą, a może być i złą. Jakaż jest kompilacja Bielskiego? Czy się przedewszystkiem autor sumiennie obchodzi ze swymi źródłami, czy ich czasem dowolnie nie przeinacza?

Naogół biorąc, trzyma się ich wiernie i co najwyżej w drobiazgach pozwala sobie na pewne zmiany czy uzupełnienia, bardzo niewinne zresztą. Eneasz Sylwusz np., opisując obrządki, towarzyszące wyborowi księcia w Karyntji, mówi, że po prawej stronie chłopca stoi czarna krowa, a po lewej klacz: Bielski dodaje dla towarzystwa klaczy konia, a czarnej krowie — wolu. Georgiewicz opowiada, że Turcy na uroczystość obrzezania zabijają wolu, wolu nadziewają baranem, a barana kurą: Bielski kurze dodaje na pociechę koguta. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej. Ale to drobiazgi.

Są i niedokładności; czasem płyną one z niezrozumienia tekstu, a raczej pojedynczego wyrazu łacińskiego. Sylwusz np. pisze: *Non longe ab oppidb sancti Viti in valle spaciosa*, a Bielski za nim: «Blisko kościoła ś. Wita w wale» (!). Już to wogóle nie szczęściło mu się z wyrazem *vallis*, którego wyraźnie od *vallum* odróżnić nie mógł; spostrzegł to nawet jakiś czytelnik współczesny, który, zdziwiony zapewnieniem Bielskiego, iż «nalazł Neemiasz ten ogień, który był Jeremiasz zachował w wale», dopisał atramentem na marginesie: «*In valle*, stary ośle!» Czasem znów źródłem niedokładności jest nieuwaga. Tak np. Jakub z Bergamo wylicza cztery rzeki, płynące w raj: Fizon czyli Ganges, Gion czyli drugi Ni.

Tygrys i Eufrates; Bielski pominął Gion czyli drugi Nil, a jednak wypadło mu cztery rzeki, bo z Fizonu czyli Gangesu zrobił dwie: Fizon i Ganges. Ale i to drobnostki.

Gorzej jest z chronologją. Wprawdzie za niektóre błędy odpowiada z pewnością zecer, nie autor, ale nie brak takich, za które tylko autor odpowiedzialność wobec czytelników ponosi, płyną zaś one stąd, że Bielski, idąc prawdopodobnie śladami Miechowity, zbija czasem (podobnie jak Kromer) kilka wypadków, o których jego źródła mówią pod różnemi datami, w jedną całość, lecz sprzeniewierzając się metodzie Miechowity, zapomina datę późniejszego wypadku przesunąć. Tak np. Hajek pisze pod rokiem 1132, że książe Sobiesław wtargnął do Polski, spustoszył Śląsk i powrócił, obciążony sowitym łupem, a pod rokiem następnym, 1133, mówi, że Sobiesław powtórnie najechał ziemię polską i trzysta wsi obrócił w węgiel i popiół; tymczasem Bielski łączy te dwa wypadki w jeden, a zapisuje go pod datą 1125, już bowiem pod tym rokiem zaczął mówić o Sobiesławie: «Tenże to Sobiesław, zapomniawszy dobrodziejstwa, które mu polscy panowie z królem czynili, wtargnął do Śląska i do Polski, a wiele szkody podziałal, to jest nakradł się dosyć, abowiem wtenczas król Bolesław miał z sobą co czynić w Rusi, a on około Krakowa trzysta wsi wybrał i popalił». Albo jeszcze. O tem, że Kazimierz Odnowiciel zobowiązał się Brzetysławowi «płat dawać każdy rok, aby go niechał w pokoju», Bielski opowiada pod rokiem 1039, Hajek, zgodnie z rzeczywistością, pod rokiem 1054.

Czasem taka «metoda» Bielskiego płata jego kronice zabawne figle. Nauclerus pisze, że «roku od stworzenia świata 3539... po śmierci Judy nastąpił Fares», poczem, w tymże rozdziale (to jest w temże pokoleniu) mówi o Saturnie; Bielski, zapewne «folgując krótkości» (jak mawiał), Faresa pomija, ale datę zostawia, i tym sposobem dowiaduje się czytelnik, że «lata od stworzenia wszech rzeczy 3539 Saturnus, według poetów pisanie, był syn Uranijusa Celsusa».

Przykłady powyższe dowodzą, że sposób, w jaki korzysta Bielski ze swych źródeł, jest czasem niedokładny; ale tylko czasem, bo, raz jeszcze, obchodzi się z niemi, naogół biorąc, sumiennie i uczciwie.

A nawet — zbyt uczciwie: będąc pewny, że ci historycy, z których korzysta, są, jak to się wszyscy na to zgadzają, jedynymi, zasługującymi na bezwarunkową wiarogodność(1), nie śmie ich ani sprawdzać, ani krytykować. Od czasu do czasu budzą się w nim wprawdzie pewne wątpliwości natury krytycznej; mówiąc np. o Jazonie dodaje: «Ty rzeczy są wymyślone od poetów greckich, bo oni miary nie mieli chwale swej w pisaniu, zwłaszcza gdy co jeden z ich narodu ukazał osobliwego, przydali k temu wiele niepotrzebnych rzeczy»; a pisząc o koniu trojańskim, zaznacza: «Ale to są wymyślne rzeczy, ku przeszłej historyjej nie należą»; po-

minąć jednak tych niepotrzebnych i wymyślnych rzeczy nie śmie. Innym znów razem zaznaczy swoją wątpliwość w ten sposób, że składa z siebie wszelką odpowiedzialność za to, co mówi, powołując się (ogólnikowo zwykle) na źródło, np. «Lata 1542»... ukazała się szarańcza, «Niemcy pisali o nich, iż na skrzydłach miały pismo greckie»; albo: «Lata 1093... temu to Bretysławowi wtóremu (jakoż ich kroniki ukazują) król polski Włodzisław, który był po Audaksie, płacił dań wszytkę zadzierżaną, to jest sumę tysiąc grzywien srebra, a sześćdziesiąt złota», poczem jednak, tknięty widocznie w swojej dumie narodowej, dodaje nieśmiało: «Czego w polskiej kronice ani w innych niemasz». I jeszcze: «Solotureńskie miasto, jedno z miast wielkich szwańcarskiej ziemi... powiadają chronografi, iżby po Abraamie w kilkuset lat miało być założone», to jest: wiedz o tem, miły czytelniku, że to nie ja mówię, tylko chronografi, chcesz — uwierz, nie chcesz — nie wierz, ja przeczyć temu nie mogę, bo chronografi to ludzie mądrzy i uczeni, więc mówią prawdę, a «przeciw prawdzie rozumu nie»!

Taką się kierując zasadą, najczęściej nie wątpi Bielski o niczem, wierząc ślepo mężom, którzy są jedynymi godnymi zaufania, a którzy np. «w tej Arabiej piszą ptaka feniksa jednego być na świecie, który, gdy przydzie ku sześćset i sześćdziesiąt lat, starzeje się, uczyni sobie gniazdo z kasyjej, mirry, kadzidla, różdżek, położy się na tem i obumrze; z kości onych i z rozmaitych rzeczy wonności ożywie: jako chrobaczek będzie napirwej, potem jako gołąbek, aż gdy przydzie ku swej mierze, będzie jako orzeł, nigdy nie jada». Wierzy również Bielski, że jest w morzu «rokien ryba, po włosku raja», która «człowieka, w morzu umarłego, aby zwierz morski nie pożarł, zachowywa i broni»; że «w ziemi Chynchital jest góra, na której, między innemi dziwy, jest też rodzaj jaszczerek z cięciami głowami, które zowiemy salomendry; tych żadny ogień nie może strawić ani żadny żywioł: tak jej w wodzie być, jako w ogniu; ma na sobie wełnę żółtą, maluczką a miękką, jako jedwab'; sukna, które z niej działają, kiedy się czem spluska albo zmaże, do ognia je kładą na godzinę, wnet się zmazy wyprawia, będzie jako nowe». I jakże nie miał temu wierzyć, kiedy «Paweł Wenet, wielki żeglarz i gwiazdarz, pisze, powiadając, iż widział okiem» te salomendry? Albo jak nie miał wierzyć w istnienie rozmaitych «dziwnych» narodów, jeżeli wierzył w nie nietylko taki Naucerus, ale, co ważniejsza, święty Augustyn? To też powtarza za nimi Bielski, że «jako różnaitość języków świata Pan Bóg raczył rozdać na ziemi, tak i też i różnaitość osób żywych nad nim mieć raczył: niektóre cudne, niektóre żadne, niektóre z dary, drugie bez darów, niektóre zdrowe, a drugie chore — według wolej swej, aby każdy baczył Jego moc, iż On wszytkiem władnie, tak na niebie, jako na ziemi i w morzu. Ten dziwny naród po potopie od ludzi się niektóry wyrodził, niektórzy też od zwierząt, niektórzy z morskich ryb... Satyry, ludzie leśni, w górach

albo niewielkich lesiech bywają, nago chodzą, z zwierzem żyją, kosmaci, mowy żadnej nie mają, tylko jako małpy krzykają. Androgine są w Afryce, mają prawe piersi męczyzny, a lewe żeńskie. Astromi w Indyjce są, nie mając żadnych ust, nie jedzą ani piją, tylko przez nos dychaniem żyją. Hippopodes — z nogami końskimi, z głową ludzką. Neury (u Tatarów) na czas pewien w wilki się zamieniają, Pigmeje (u Indyjan) karły są, już w piątym roku dzieci mają, w ósmym starzeją się, walczą z żórawiami o żywność, na kozłach i baranach jeżdżą... Wiele innych dziwów albo wyrodków od ludzi na świecie, zwłaszcza w Afryce, Indyjce a Scytyjce, co niektórzy z psiami głowami, niektórzy bez głów, niektórzy — w piersiach gęba, a na ramieniu oczy, niektórzy o dwu obliczu, a wszakże, jako Augustyn święty pisze, co ich kolwiek jest podobnych człowieku, wszy-scychmy od jednego Ojca poszli» (2).

A nietylko z nauk przyrodniczych, ale i z dziejów pełno w *Kronice świata* równie ciekawych wiadomości. Adam spoczywa w grobie marmurowym. Set «u ojca swego Adama przewyżł naukom i pismu, przygody powiedział, które na świat miały przyjść; przeto był uczynił w Syryjce dwa słupy, jeden ceglany, drugi kamienny: dla powodzi kamienny, a dla ognia ceglany, by się nie skaziły, na których napisał ty przygody albo plagi, które miały przyjść na świat... Ceglany się skaził, ale kamienny jeszcze i dziś stoi. A tak ten Set napirwej ludziom ukazał drogę ku pismu i gwiazdarskim naukom na świecie» (3). Potop zaczął się dnia 17 kwietnia. (Tu przypomina się Bodinus, który, pomimo że był humanistą i znakomitym myślicielem, dowodził jednak, że świat został stworzony we wrześnie) (4). Po potopie «Noego potomkowie poczęli miasto murować i wieżę wysoką pod rzeką Tygrys, której wieże już było wzwyż 5174 stopni albo sążeni, a chcieli jeszcze wyższej pod same obłoki, aby potem od potopu byli prześpiczni. Ale Bóg, który nie mieczem ani ogniem, albo chorobą, albo jaką plagą ten ich umysł zmienił, ale ku ich sromocie języki im zmienił, iż jeden drugiemu nie rozumiał, gdyż przedtem jednym samym mówili, to jest żydowskim albo kaldejskim; od tego czasu tę wieżę przewano Babel, jakoby zamieszanie, iż się ich język zamieszał, gdy z każdego jednego słowa siedmdziesiąt słów powstało, to jest *lehem*, chleb po żydowsku, każdy ji inaczej swoim językiem mianował: Syryjani — *lahma*, Grekowie — *arton*, Niemcy — *brod*, Słowacy — *chleb*, drudzy Słowacy, jako Serbowie, dziś zową — *kruch*, Liwlanci — *meysse*, Francuzowie albo Galli — *pain*, Węgrzy — *kinnert*, Indowie — *oholo*, Turcy — *aethmek*, Wołoszy — *pin*, Anglia — *bred*» (5). W Arkadji mieszkał Prometeusz, «maż ostrego rozumu, który lud prosty a bałwochwalny ku chędogim obyczajom przywiódl. Ten na wysokiej górze Kankazus (!) mieszkając, astrologija, to jest bieg nieba i gwiazd, wyrozumiał i Asyryjany nauczył. Ten i ogień z krzemienia wynalazł, jako pisze Plinius. Był też w Arkadyjce Atlas,

człowiek wysokiego rozumu, który astronomija, to jest bieg spraw niebieskich, wynalazł i Greci nauczył; dlatego malują go z niebem, a on je nosi». «Kościół w Efezie w Grecyjej, bogini Dyjanie poświęcony, niezmierniej wielkości... Amazonas napierwej założyły».

Wierzy Bielski ślepo i w różne cuda, powtarzając np. za kroniką węgierską, że w roku 1074 po śmierci króla Ładzisława «wiele się cudów działo... sam wóz bez koni szedł aż do Waradzina», albo pisząc, że papież «Sylwester wtóry... pytał czarta, długoli będzie papieżem; powiedział: skoro mszą odczujesz w Jeruzalem; po czterech latach czcił mszą u Ś. Krzyża, gdzie zową Jeruzalem: skoro po mszy wpadł w niemoc, obaczył śmierć swoją». Przyjmuje na wiarę i dziwaczne etymologje, od których roją się współczesne kroniki, np. Nauclerusa, który tak tłumaczy nazwę Szwajcarów: «Poszli Sasi w góry alpejskie i mówią: *Hie wollent wir switten*, to jest, tutaj chcemy się pocić czyli w pocie czola strzec granic, od którego to wyrazu saskiego *switten* albo alemańskiego *schwitzen*, nazwano ich *Switzer* albo *Schwitzer*». Powtarza więc Bielski za swemi źródłami, że «gdy tak posiadali Tracyją, wezwani są od Traków *Trucy*, przesadziwszy dwie słowce, tedy — *Turcy*». Ulisses zabłądził na półwysep pirenejski, «tam założył miasto od swego imienia *Ulissybona*, które i dziś tak zową». W kronice polskiej mówi za Miechowitą, że Henryk Brodaty «z namowy swej żony, ś. Edwigi, klasztor panieński założył w Trzebnicy w Śląsku, trzy mile od Wrocławia, do którego kupił imienia za pięćdziesiąt tysięcy złotych; lata 1203 napierwej z Niemiec przywiódł do niego panny z Bambergu, z których była pierwszą ksienią Petrusyja albo Petrusa Niemkini... a gdy pytał Henryk ksieniej Petrusze, trzeba więcej czego do klasztoru, odpowiedziała z niemiecka: trzeba nic. Stądże przewzano Trzebnica miasteczko, gdzie ten klasztor jest».

Oto kilka przykładów naiwnej łatwowierności Bielskiego, wobec której o jakimkolwiek krytycyzmie w *Kronice świata* nawet mowy być nie może. Prawda, że większość kronik owoczesnych grzeszy taką samą łatwowienością, ale, bądź co bądź, sceptycyzm zaczął już robić swoje. Kromer mówi wprawdzie jeszcze o cieletach z ludzkiemi głowami, o przybyciu aniołów do Piasta, przytacza głosy czartowskie, które się odzywały do Zawiszy, biskupa krakowskiego, ale pomija już np. cudowne widzenia senne, nie powtarza już baśni, że czart spętał Łukasza Słupeckiego, gdy ten nie chciał płacić dziesięciny; słowem, Kromer otrząsa się powoli ze średniowieczyny; Bielski tymczasem siedzi w niej jeszcze po same uszy. W kronice polskiej będzie już nieco krytyczniejszy, wątpliwości będą częstsze i przemówią silniej, ale w *Kronice świata* jest Bielski jednym z tych małych dzieci, o których mówi Marcin Kwiatkowski w swoich *Książeczkach rozkosznych o pocziwem wychowaniu dzieci*, że «są wiecey do-

wiarkowie, abowiem z niedostatku doświadczenia wszystko, cokolwiek sły-
szą, wierzą być rzecz prawdziwą».

Idźmy dalej. Czy umiał Bielski opracować swą kompilację jednolicie? Wystarczy choćby pobieżnie przejrzeć *Kronikę świata*, aby się przekonać, że niema w niej jednolitości ani w metodzie, ani w rozmiarach poszczegól-
nych części.

Co do metody, trzy pierwsze księgi opracowane są synchronistycznie, ale dalsze opowiadają historję kilku narodów poszczególnie, kiedy tym-
czasem i Jakub z Bergamo, i Nauclerus, i Carion, i Sabellicus dla żadnego
narodu, nawet ojczystego, nie czynią wyjątku, stosując na całym obszarze
dziejów metodę synchronistyczną. Pod tym względem Bielski wzorował
się raczej na Schedlu, który przy końcu swej kroniki umieszcza rozmaite
dodatki, np. *O królestwie polskiem i jego początkach*, *O Krakowie, mieście sto-
łecznem Sarmacji*, *O dziejach węgierskich*, *O Watachach*, *O Turkach*, *O zdo-
byciu Konstantynopola*. Tylko, że w dziele Bielskiego tych dodatków jest
więcej, i są one bez porównania obszerniejsze, składają się na nie bowiem...
wszystkie pozostałe księgi. Lecz zarzutu nie będziemy z tego Bielskiemu
czynili: miał on niewątpliwie swoje zamiary, wiedział, że nie mówiąc już
o własnym narodzie, są jeszcze inne, których losy jego czytelników szcze-
gólnie obchodzić będą: Czesi, Ruś, Węgrzy, Turcy; więc wyodrębnił ich
dzieje, nie włączył ich do ogólnego systemu, pomijając prawie wszystko,
co pisały o nich znane mu kroniki świata, bo wołał się oprzeć na kro-
nikach specjalnych. Że i nowemu światu osobną poświęcił księgę, to także
zupełnie zrozumiałe: wielkie odkrycia morskie zbyt wielką budziły cieka-
wość, iżby je można było zbyć wzmianką kronikarską w szeregu innych
wypadków (albo zupełnie je pominąć, jak Nauclerus); więc niejednolitość
w opracowaniu tej księgi a trzech pierwszych jest w zupełności uspra-
wiedliwiona. To samo — co do kosmografji: umieszczenie jej w osobnej
księdze zasługuje na uznanie, przez to bowiem uniknął Bielski w innych
księgach plątaniny wiadomości historycznych i geograficznych, która tak
szpeci np. dzieło Schedla; szkoda tylko, że nie uniknął jej w samej ko-
smografji, która wygląda prawdziwie jak groch z kapustą; wprawdzie,
głównym winowajcą tej plątaniny jest nie Bielski, tylko Münster, ale otóż
to właśnie, że poświęcając wziętemu z jego *Kosmografji powszechnej* ma-
terjałowi geograficznemu księgę osobną, można było cały materiał histo-
ryczny przenieść do ksiąg, wyłącznie historii poświęconych: Likurg np.
ze swem mądrym prawodawstwem nicby na tem nie stracił, gdyby się
był cały znalazł w kronice Grecji, to jest w księdze pierwszej, nie zaś
w połowie tu, w połowie tam.

Jeżeli jednak brak jednolitości w opracowaniu poszczególnych części
Kroniki świata da się nie tylko wytłumaczyć, ale i usprawiedliwić, to trudno
natomiast wybaczyć Bielskiemu niejednolitość w chronologii. Mniejsza o to,

że w czasach przedchrześcijańskich, wśród różnych systemów, wiernie skopjowanych ze źródeł, panują dwa główne, nie jeden, że raz liczy Bielski lata od stworzenia świata, drugi raz — wstecz, od Narodzenia Chrystusa. Ale dlaczego w kronice czasów pochrześcijańskich nie sprowadził chronologii do jednego mianownika? dlaczego mianowicie w kronice Rusi podaje ni stąd ni zowąd daty od stworzenia świata, kiedy w innych księgach liczy lata od Chrystusa? Odpowiedź łatwa: jak zawsze, tak i tutaj jest Bielski na lasce swego źródła, w księdze o Rusi — Herbersteina, i tylko rok śmierci Iwana III, u Herbersteina 7014, zamienia na 1505. Mówiąc nawiasem, chronologja Herbersteina klóci się straszliwie z chronologją Cariona, której czasem trzyma się Bielski, powtarzając za nim, że od stworzenia świata do Chrystusa upłynęło lat cztery tysiące, a od Chrystusa do końca świata upłynie lat dwa tysiące: gdyby więc zechciał policzyć, doszedłby do wniosku, że Iwan III umarł, według Cariona, nie w roku 1505, ale w 3014 po Chrystusie, to jest w roku 1014... po skończeniu świata. Ale on nie bawił się w obliczenia, wierząc ślepo «powagom», i w kronice czeskiej np., idąc za Hajkiem, umieścił Lecha i Czecha w wieku siódmym, a w polskiej, trzymając się Wapowskiego — w szóstym!

Jak niejednolitą w metodzie (choć to może na żart czy ironję zakrawa posługiwać się tym wyrazem przy ocenie kroniki Bielskiego, któremu się z pewnością o żadnej metodzie nigdy nie śniło), jest też *Kronika świata*, przynajmniej na pierwszy rzut oka, bardzo nierównomierną w rozmiarach poszczególnych ksiąg, części i rozdziałów, pomiędzy którymi niema żadnej proporcji. Historia biblijna np., traktowana obszernie aż do rozwlekłości, znajduje się w rażącej dysproporcji z kroniką Rzymu i Grecji, a cóż dopiero z kroniką średniowiecza: szczegółowy opis elekcji Maksymiljana w roku 1562 w kronice czeskiej jaskrawo odbija od zwięzłości lat poprzednich i od... zupełnego milczenia o latach 1527—1561, a ta sama kronika czeska jest bardzo obszerną w porównaniu z króciutką kroniką Rusi, i t. d. Czem się to tłumaczy? Po części znowu tem, że Bielski jest na lasce swych źródeł: łacińskie kroniki świata, nie wyjmując Sabellika, najobszerniej rozwodzą się nad historją biblijną (bo i one są na lasce swego źródła: Józefa Żydowina); Hajek poświęca kronice czeskiej cały foljant, Herberstein streszcza dzieje Rusi na kilku stroniczkach. Albo cóż dziwnego, że rozmiarów historii Skanderberga nie dostroił Bielski do rozmiarów kroniki tureckiej, kiedy o pierwszej Barlecjusz napisał całą księgę, a drugą wypisał Münster na kilkunastu kartach?

Lecz różnomierność źródeł to bynajmniej nie jedyna przyczyna nierównomierności *Kroniki świata*: *Pamiętniki* Sleidana są o wiele krótsze np. od kroniki Nauclerusa, a jednak Bielski nie pomija z nich ani jednego roku, skracając je o wiele mniej, aniżeli kronikę Nauclerusa, z której wy-

biera sobie niektóre tylko lata, np. 723 — 726 — 734 — 736 — 743 — 745 — 783 — 799; tak samo skacze sobie w kronice czeskiej i węgierskiej, i tureckiej. Podobnież opisy wielkich odkryć morskich są w przekładzie łacińskim Grynaeusa bez żadnego porównania krótsze od oryginału czeskiego olbrzymiej kroniki Hajka, a dlaczegóż w polskim opracowaniu Bielskiego więcej zajmują miejsca, niż streszczenie kroniki czeskiej? Albo dlaczego kronikę starożytną Nauclerusa, wypisaną na 388 stronicach, streścił Bielski na 137 kartach, a średniowiecznej, obejmującej stronic 653, poświęcił tylko 54 listy, co, uwzględniając nawet przeniesienie historii czeskiej, tureckiej, węgierskiej, ruskiej i polskiej do innych ksiąg, jest rażącą dysproporcją? Pokazuje się więc, że Bielski niejednakołą stosował miarę do swych źródeł, tem więcej, że nawet w obrębie tego samego źródła niektóre ustępy streszczał krótko, niektóre obszernie, jedne pomijał zupełnie, a inne dosłownie tłumaczył. I oto dochodzimy do najważniejszego względu, który koniecznie trzeba mieć na uwadze przy ocenie *Kroniki świata*, jako kompilacji — do sprawy wyboru materiału ze źródeł.

VII

Wybór materiału; historia Grecji; anegdotyczność; osobliwości; «plotki» żydowskie.

Sam Bielski w przedmowie do pierwszego wydania kroniki mówi, że «z rozmaitych kosmografów i historyków» wybierał tylko «gruntowniejsze a potrzebniejsze części». Któreż części poczytywał za gruntowniejsze a potrzebniejsze? Niechaj on sam odpowiada.

Oto w jego wykładzie historia Grecji. «Lata od stworzenia wszech rzeczy 3539» Saturnus okaleczył ojca «Uranijusa Celsusa, którego zwali niebem»: to początek historii Grecji, po którym następuje genealogja bogów i ich «opisanie», zwłaszcza Apollona, a raczej Apollonów, «którzy byli trzej»: «jeden był lekarzem znamienitym» i «gądl na lutni, którą miał od Merkuryjusza»; «wtóry, Delius... umiał praktykę gwiazdarską, a snadź djabelską»; «trzeci, pasterski, od Cerery syn, tego też pasterze za jednego pomocnika mieli do bydła, tego to psi ujedli». Minerwa była tylko jedna, ale zato miała trzy imiona: «Minerwa Tritonia zmysłu wielkiego była nad ludzi naleziona u jeziora Tritona, przeto rzeczona Tritonia; rzeczona też Pallas od wyspu Palantu, bo tam była wychowana; rzeczona też Bellonia, iż zabiła giganta okrutnego».

Po bogach — ludzie. «Lata przed Narodzeniem Pańskim 1540» panował «Deukalijon, król tessalicki», o którym «poetowie wymyślnie pisali,

przycytując mu to, iż on znowu» (po powodzi) «naród ludzki w Grecyjej odnowił»; «Prometeusz też, będąc ostrego rozumu, napirwej obrazę wymyślił, z gliny tworzone, które tak misternie przyprawiał, iż się ruszały»; «Atlas, Prometeuszów brat (drudzy piszą, iż syn), Maje ociec, tych czasów był znamienitym astronomem, przeto poetowie pisali o nim, iż podpierał niebo ramiony». «Lata przed Narodzeniem Pańskim 1240» żył «Dedalus, cieśla misterny», który siostrzeńca swego, Pardixa, «zepchnął z wieże (aby nadeń nie miał), wszakże się nie zabił; przeto poetowie wymyślili, iż się w kuropatwę przemienił i przewzali go tak».

Współcześnie «Wulkanus, kowal misterny bogów, brat Jowiszów, urodził się szpetny a chromy, dlaczego matka jego zaniósła go na wysep Lemnos, aby tam zginął; a gdy tam od małpy był wychowan, nauczył się misternej roboty kowalskiej». Potem walczyli bogowie z gigantami, wygrali wojnę i zaczęli panować; rozpowszechniły się różne «sprośne modlarstwa», których «piszą być początkiem króla kreteńskiego», i trwały aż do czasu, «gdy Jowisz pięćkroć razów świat obszedł» i «umarł na wyspie Krecie» (na marginesie uwaga: «Jowisz umarł»). «Lata przed Narodzeniem Pańskim 1180» żyli «Ulixes, syn Laerta, króla z Antyjochijej, Itakus rzezony od tego wyspu», i żona jego Penelopa, która przez lata całe dotrzymała mu wierności. «Orfeus, muzyk albo gędziec znamienity tego czasu był w Grecyjej»; kiedy grał, «kamienie skakało, i Lucyper w piekle mierniejszy a cichy bywał»; współcześnie żyli nadto: Egistus, Midas ze swoim złotem i osłemi uszami i Bellerofon, który «Chimere, piekielną czarownicę, zabił». Następują krótkie wiadomości o «Rodys mieście na wysepie» i o «wielkim słupie... który siedmdziesiąt miał szańeni na górę, z miedzi a ze złota, z rękoma i głową, jako jeden obraz»: o Atenach, które założył Cekrops; o Mitylenie; o Koryncie, założonym za czasów Mojżesza «od lotra jednego Zysyfa»; a «niegdy wywróconym przez nawalność morską, ale go potem Koryntus, Orestów syn, naprawił, a od niego przewzano Koryntus».

W dalszym ciągu mówi Bielski *O greckiem piśmie*, które wymyślił Kadmus, a przy sposobności o jego siostrze, «pannie Europie», o jego bracie Feniksie, o «pannie Filomenie», o Herkulesie i Jazonie, «chciwym sławy dobrej»; poczem bardzo szczegółowo opowiada o wojnie trojańskiej i bardzo krótko o wojnie tebańskiej, która była przed trojańską «malo nieco lat». Następują, raz jeszcze — Herkules, «o którym też poetowie wiele wymyślnych rzeczy pisali», «Agezylaus, lacedemoński król szósty w Grecyjej», Kodrus, «którego też Augustyn ś. figuruje Panu Krystusowi». Dalej czytamy *O nabożeństwie greckiem*, które «było barzo sprośne: aczkolwiek byli Noego potomkowie i Abraamowi, zostawili naukę i rozkazanie po sobie dobre, wszakże się to potem zmieniło; albowiem ten obyczaj mieli, iż każdy, będąc w jakim smutku, niemocy albo przeciwności, wnet

sobie bożka wymyślił leda jakiego, którego chwalił i polecał się mu w obronę, gdzie też i poeta o tem pisze: *Primus in orbe deos fecit timor*, to jest, bojaźń napirwej poczyniła bogi na świecie». Po wzmiance o Homerze i Hezjodzie — kilka słów o wojnach meseńskich: «Lacedemon, miasto wielkie w Grecyjej, miało króla Alkamene, po którego śmierci wiedli walkę dziesięć lat z Messeńskimi, a w tych dziesięci lat często byli upominani od żon swoich, aby do domu przyjechali; a gdy się im tego nie godziło uczynić, dopuścili tego dziewczkom swoim, aby się doma chowały z młodzieńcy pospolicie dla zagubienia potomstwa; z tej przyczyny potem Lacedemon zwali Sparta, a lud Spartani, to jest po naszymu bękarci». Współcześnie żył «Archilochus poeta... w Lacedemonie, ale dla grubego a niewstydlwego pisania od nich wygnan. Aristodemus muzyk też był tego czasu w Grecyjej, który powiedział duszę człowieczą nic inego nie być, jedno harmoniją, to jest śpiewanie wdzięczne».

Wojny perskie zbyte... w kilkunastu wierszach: za Darjusza Grecy «miasto Sardys zborzyli», wojsko Darjusza pobił Milejades (prawdopodobnie pod Maratonem), wojsko Kserksesa — Temistokles pod Salaminą, nadto odnieśli Grecy zwycięstwo nad Mardonjuszem (prawdopodobnie pod Platejami); o Termopilach — ani jednego słowa, ale zato dowiadujemy się, że, Kserkses «gdy się miał z wojskiem ruszać, świerzopa zająca urodziła». «Wiele dziwnych a rozmaitych rzeczy historykowie o walkach greckich a perskich, które tu opuszczam, folgując krótkości, pisali». Nieco więcej miejsca (niecałą stronicę) poświęca Bielski «wnętrznym walkom greckim», to jest wojnie peloponeskiej, poczem mówi *O mędrcach*: Tales, Pitagoras, Solon, Sokrates, «ten pod Artakserksem Longimanem zginął w więzieniu: Arystoteles, ten był lekarzem u Amintasa, króla macedońskiego; Ipokras, ten uzdrowił Perdykę, króla macedońskiego. Tych wszystkich i inych wiele mędrców żywoty wyłożyłem po polsku dawno, i są drukowane»; ale to nie przeszkadza, że rozwodzi się nad nimi szerzej, niż nad wojną peloponeską, zwłaszcza nad żywotem Likurga, «lacedemońskiego książećcia». Dalej — króciutko o «początku Francuzów» i szczegółowo — o «monarchii trzeciej greckiej», to jest *O rodzaju Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego* i jego historii, naszpikowanej baśniami z *Aleksandreidy*: o Nektaniebie, o tem, jak się Aleksander «wpuszczał w morze w szklanej skrzyni, chcąc wiedzieć morską głębokość i t. p. «Rozdział królestw po Aleksandrowej śmierci» i rzecz *O Arystotelesie i o inych mędrcach* kończą historję Grecji.

Za taki zaś jej wykład spada odpowiedzialność wyłącznie na Bielskiego, Nauclerus bowiem, który jest głównem jego źródłem, wyłożył ją inaczej: nie żałując miejsca dla podań bajecznych i anegdot, nie szczędził go i dla ważnych wypadków historycznych; wprawdzie wojny meseńskie zbył w kilku wierszach (które Bielski dosłownie przetłumaczył), ale np. o wojnach perskich, zwłaszcza o wyprawie Kserksesa, opowiedział bardzo

szczegółowo. Bielski tymczasem na podania bajeczne i anegdoty o wiele pilniejszą zwraca uwagę, niż na wypadki historyczne, które poczytywał widocznie za rzeczy mniej «gruntowne» i mniej «potrzebne».

Historja Rzymu zapowiada się z początku lepiej. Rozdziały o królach i o pierwszych czasach rzeczypospolitej są niemal dosłownem tłumaczeniem z Nauclerusa, ale potem znowu zaczyna Bielski już tylko wybierać «gruntowniejsze a potrzebniejsze części», wybiera zaś tak, że o bitwie pod Kannami nie mówi ani słowa, podbój Grecji zbywa milczeniem, spisek Katyliny — krótką wzmianką, mowy Cyclerona — znów milczeniem, pomimo że Nauclerus o wszystkim mówi szczegółowo, i t. d.

Jeszcze gorzej przedstawia się historja cesarstwa rzymskiego i Europy zachodniej w wiekach średnich, to jest księga druga, od pierwszej, poświęconej starożytności, przeszło dwa razy krótsza, kiedy tymczasem Nauclerus, wprost przeciwnie, opowiada o wiekach średnich blisko dwa razy obszerniej, niż o starożytnych. Tutaj więc zadanie Bielskiego było bez porównania cięższe, dokonać należytego wyboru ze źródeł było o wiele trudniej. Jakoż widoczną jest rzeczą, że go ogrom materiału przytłoczył, że się nie mógł w nim połapać. Bo i cóż się składa na tę drugą księgę? Życie Chrystusa i apostołów; z historii kościelnej — krótkie wiadomości o papieżach, o doktorach i ojcach kościoła (np. *O wielebny Augustynie*), o męczennikach i męczenniczkach, o herezjach; z historii świeckiej — nadewszystko wzmianki o cesarzach, przeplatane krótkimi opowiadaniem o Gotach, Wandalach, Bułgarach, o Mahomecie, o wyprawach krzyżowych. O Francji i półwyspie pirenejskim — prawie nic, o Anglii — nic, pomimo że i Jakub z Bergamo, i Nauclerus, a cóż dopiero Sabellicus, mówią o niej szczegółowo.

A i tutaj, jak w historii starożytnej, nie odróżnia Bielski wypadków ważnych od nieważnych — wszystko jest na jednym planie, np. «Lata 1531 było wielkie trzęsienie ziemi w Portugalijej, tak iż w Lissybonie piętnaścieset domów upadło i kościoły, a potem był wielki mór; tegoż roku umarła Ludowika, matka króla francuskiego; tegoż roku wyrzucona była na brzeg wielka ryba w Holandyjej, którą zową balena, na dłuź 60 stóp na szerz 30; tegoż roku kometa stała długo, a naszy Wołochy porażili o czem szyrzej będzie przy kronice polskiej». Już to rozmaite dziwy rzadko kiedy pominie Bielski, zapisując pilnie za swemi źródłami wiadomości o zaćmieniach słońca, kometach, szarańczy, ale nadewszystko (jak wszyscy za jego czasów) o potworach: «Lata 1542 w Niemcech, w mieście Wisershausen, urodziło się dziecię o dwu głowach; tego też roku w księstwie witerberskiem urodziły się bliźnięta, które do siebie zrosły brzuchy, nosy i głowy osobno były». Bez porównania więcej, niż niejeden papież albo cesarz, obchodzi go «Zenobija, niewiasta ślachetna, z królów egipskich Ptolomeusów», o której «piszą, iż z młodych lat swoich, chcąc zachowa-

czystość swoją do śmierci w lesiach a pustyniach mieszkała, chroniąc się z ludźmi obcowania, chodziła w grubem odzieniu, łuk przypasawszy, strzelała żwirz rozmaity, którym się żywiła». Kto był «Dominik, XXXIV książe weneckie», tego się nie dowie czytelnik *Kroniki świata*; dowie się zato, że miał on «za małżonkę siostrę Nicefora, cesarza greckiego, tak barzo cudną i tak rozkoszną, iż to za jeden dziw historykowie piszą; abowiem tak była chędogą i tak rozkoszna, iż nigdy się prostą wodą nie umywała, jedno jej musieli z rosy wodę zbierać, którą się w subtylnie udziałanej łaźni myła, rozmaitych ziół w nią nakładszy dla rozkosznej woniej; potrawy jej bywały w drobne kęsy zsiekanie, których żadny ani sama ręką gołą nie dotykali, jedno miała złote cewki, któremi potrawy także picie ssala: także łożnica jej była, iż Salomona samego w tem przewyższała, który z libańskich cedrów rozkoszy miewał; naostatek z Bożego dopuszczenia tak śmierdziała, nie tylko sama, ale i jej gmach i szaty i gdzie się obróciła, iż żadny sługa nie mógł przy niej wytrwać; w tym smrodzie umarła». Dowiadujemy się także, że cesarz Tyberjusz «urzędników albo starost nigdy nie odmieniał, dowodząc tego przykładem: liszką ranioną, która, leżąc na słońcu, nie odganiała much od rany; przyszli nad nią niektórzy, żalowali jej, mni mając, aby dla mdłości nie mogła much oganiać; odegnali muchy od rany, do których rzekła liszka: źleście mi posłużyli, abowiem ty muchy, któreście odegnali, pełne były a stały spokojem, — głodne na ich miejsce przyjdą, gorzej będą kąsać». Cesarz Witeljusz «zjadał na wieczerzy dwa tysiąca ryb, a ptaków siedm tysięcy nad ine potrawy, acz jadł kilka raz przez dzień»; Maximinus «zjadał mięsa czterdzieści funtów na dzień, także i pił, przeto był wielkiej urody i śmiałości»; Bazyli Macedoński — «tego zabił jelen rogami»: to całe jego panowanie. O Karolu Wielkim — kilka wierszy, ale na anegdoty o Mahomecie znalazło się miejsca dużo. Słowem, i tutaj pierwiastek anegdotyczny ma ogromną przewagę nad ściśle historycznym.

To samo — w pierwszej części kroniki węgierskiej. O założycielu dynastji, Arpadzie, ani jednego słowa nie mówi Bielski, pomimo że nie zapomnieli o nim naturalnie ani Bonfinjusz, ani Riccio, nie pomija natomiast ani anegdoty o Gejzie, ojcu ś. Stefana, ani np. o Kakanie (którego Rej w *Zwierzyńcu* Kakarnem nazywa): «Była też tam i królowa z małemi dziećmi i z dziewczką swą, która, gdy ujrzała z muru Kakana, męża krasnego, gładkiego i surowego, a on wojska swoje na koniu objeździ, szykując je ku szturmowi, posłała do niego: chcieli ją poznać za żonę, spuści mu miasto i wszystko państwo Gizulfowe, aż dorostą synowie. On rozkazał do niej, iż chce to rad uczynić. Ona uwierzyła, przyjechała do niego na głębie za jego ślubowaniem, miasto i dzieci w moc mu dała, nie wiedząc węgierskiej chytrności. On miasto wziął i zburzył, skarby pobrał, królową Romildę na pal wbił, dziewczkę jej wziął, na swą wolą chciał obrócić, ale

mać jej przedtem, bojąc się, aby jej nie wolał niż królowej, rozdarła dwoje kurecząt, włożyła jej pod piersi i przywiązała, tak iż gdy się ono zagrzało, śmierdziało. Kakana gdy od niej smród zaleciał, wzgardził ją, i wszytscy się ją brzydzili; kazał ją wypuścić, aby szła spokojem do swoich, a tak była zachowana od posromocenia».

Księgę Hajka, składającą się z 474 kart, wtłoczył Bielski w kart jedenaste, opuszczając z niej często najgruntowniejsze i najpotrzebniejsze części, mówiąc natomiast szczegółowo o Czechu i Lechu, o Libuszy, o przebiegłej Sarce, o «Właście chytrej», która «wszytki... nauki i wieszczby umiała; zebrawszy się z innymi pannami uczyniły sjem taki, jakoby mężczyznom nad sobą nie dały panować, ponieważ ony są bieglesze i trzeźwiesze w sprawach, wieszczbach i w innych rzeczach, niż mężowie». Obszerne opowiadanie Hajka o zatargu Polski z Czechami za Brzetysława I streszcza Bielski w kilku słowach, walkę Brzetysława z Henrykiem III pomija zupełnie, lecz nie żałuje miejsca, aby opowiedzieć, że «lata 909 Borzywoj, który był sobie obrał ku mieszkaniu państwo Tetińskie, jednego czasu z czeladzią jechał dla krotofile na łów. Będąc w puszczy daleko, nadjechał łanią, którą postrzelił z łuku, a ona poczęła uciekać. Gdy się puścił za nią, przywiodła go pod jedną wielką skałę, z której woda ciekła, poczęła ona wodą psy parzyć. On, zsiadszy z konia, zabił ją rohatyną, z której nad przyrodzenie mleko ciekło, aż się wszytscy dziwowali. Po małej chwili wynidzie jeden mąż straszliwej postawy (bo był obrósł) i rzekł: czemuś mi moje zwierzątko zabił? Polękli się wszytscy. Rzekł Borzywoj: aza twoje było? Rzekł: moje, które mię tu już żywilo przez czterdzieści i dwie lecie. On go prosił, iżby mu powiedział, co tu działa. Powiedział, iżem jest Iwan z Karwackiej ziemie, już tu mieszkam czterdzieści i dwie lecie, a żaden mię był człowiek jeszcze nie widział, jedno ty. Borzywoj go prosił, aby z nim jechał do jego przybytku. Powiedział, iż na koniu nie jeżdżę, ale tu pošli po mnie kapłana, z tym pójdę, gdzie każesz. Borzywoj posłał poń kapłana, przeciw któremu i z małżonką swą wyszedł. Tam Iwan, wysłuchawszy mszej, nie chciał nic pić ani jeść, prosił, aby na swoje miejsce był doprowadzon. A gdy go miano prowadzić, wpadł w ciężką niemoc, iż w krótkim czasie umarł. Naleziono przy nim testament, ręką jego napisany, z którego porozumieli, iż był syn króla karwackiego, Gestimulus. Przy którego grobie wielkie cuda były». Z Wacławem I Jednookim (1230—1253), najpotężniejszym pomiędzy ówczesnymi władcami słowiańskimi, załatwia się Bielski krótko, pokrywając np. milczeniem jego walki z Tatarami, ale mówi zato o jego synu Władzisławie, który «tak był zhardział, iż nie tylko ludziom był hard, ale i Bogu; jednego czasu bluźnił przeciw Bogu, mucha jakaś wleciała mu w gębę, a przeszła ogonicą, za nią się krew rzuciła, iż mu jej żaden nie mógł ustanowić, a w tem umarł». W tejsze kronice czeskiej, w której, «folgując

krótkości», pominął tyle ważnych wypadków, nie folgował jej bynajmniej, kiedy opisywał uroczystości przy koronacji Maksymiljana w Pradze i we Frankfurcie; bo czyż godziło się poskąpić czytelnikom tak ciekawych wiadomości, jak ta np., że w Pradze «naprzód za ludem pieszym jechało trzy tysiące Czechów ochędoźnie, którzy między sobą mieli bębny i trębaczę,... za tymi szło sześć wielbłądów, na których siedzieli sześciu murzynów w tureckich zawojach, trzej na dudach, a trzej na surmach grając»; świta królewska ubrana była w tkaniny złote, uprząż końska kapala od srebra, na szyjach książąt wisiały złote łańcuchy, wozy były kryte czerwonym sukniem, a strzelano i bębiono tak, «iż od brzmienia onych głosów prawie miasto drżało»; we Frankfurcie znów «była pośród rynku rura przyprawiona, na której stał orzeł czarny na jabłku królewskim pozłocistem, na którym był herb rakuski, miał koronę złotą na obu głowach, z obu gąb mu wino bardzo bystro szło, z jednej białe, z drugiej czerwone, a to wszystko w jedną skrzynię; to wino było wolno każdemu, ile chciał, pić... pieczono też kosztownie wśród rynku wołu całego, który był ptactwem rozmaitem i zajęciami, cieleży i jagnięty nadziany i naszpikowany».

Jak kronika, tak i kosmografia rzuca obfite światło na upodobania Bielskiego. Z Münstera pomija całe rozdziały, np. o Cyprze, o Syrtach, o Macedonji, skraca go czasem tak, że kiedy Münster poświęca zgórą sto stronic ziemi włoskiej, Bielski opisuje ją na niecałych trzech stronicach. Z obszernego opisu Wiednia niewiele więcej pozostało nad to, że «uczyniono dwa parlamenty, to jest urząd sądowych spraw»; dowiadujemy się zato o «jednym dziwie», «iż ty rzeki, z jednego źródła idąc, Dunaj nie cierpi węgorszów, a w Renie ich dosyć». Rozdział o krainach niemieckich skrócony niemilosiernie, ale znalazło się miejsce na miasto Bingium, bo «u tego miasta prawie w pośrodku Renu jest wieża, którą zwa Missa od takiej przygody: lata Pańskiego 914, za Ottona Wielkiego, biskup moguntyński Hatto, za którego był wielki głód na ziemi, ten, widząc ubogi lud głodem wielkim uciśniony, zebrał wiele ubogich do stodoly i zapalił je, mówiąc, iż ci nie są różni od myszy, lud jest niepożyteczny. Pan Bóg nie przecierpiał mu tego okrucieństwa: wnet się myszy zewsząd zebrały, a nań się rzuciły, chcąc go zjeść, nie dając mu odpoczynku we dnie i w nocy; on uciekł na tę wieżę, która była między wodami, mając za to, aby myszy pływać przez Ren nie umiały, ale to nic nie pomogło, bo ony myszy i tam szły za nim wodą i na wieżę wbiegły, a tam go ujadły. Piszą drudzy, iż ony myszy nie tylko, że go zajadły, ale imię jego, na ścianach napisane, pomazały i wygryzły». O bogactwach kopalnych Dalmacji, o których Münster opowiada wcale szczegółowo, Bielski nie mówi nic, ale tego nie pomija, że niedaleko Dalmacji «jest miasto nad brzegiem morskim, Apolonija, przy której jest góra skalista, która w sobie ma wieczny

ogień, gore, płomień z siebie wymiatając, a tam około góry wody gorące, wypuszczają z siebie klij, kiedy skała gore». I wogóle na rozmaite osobliwości zawsze się znajdzie miejsce, na Etnę np., «która jest za jeden dziw świata, będąc pełna siarki, saletry, hałunu, kamienia, na swe czasy ogień straszliwy z siebie wypuszcza, mając w sobie otwory, jakoby kominy»; albo na wodospad reński: «Ren, z ciasnych gór idąc, gdy bywa uciśnion między skałami, z wielkim szumem z wysokich skał pada na niską ziemię, by działo idzie borzące; kto nie widał, przez strachu na to patrzeć nie może; by tam która nawa albo łódź z onych skał na ziemię upadła, w kęsyby się zdruzgała, by też z obłoków spadła».

Ale co najwięcej zaciekawia Bielskiego w obcych krajach, to zwierzęta. Wprawdzie pomija z Münsterera rozdział o lwach afrykańskich, ale nie pomija strusiów: «Strusowie ptacy płodzą się w Afryce, podobni głowami i szyją wielbłodom i takiej wielkości na wzwyz, przyrodzenia mocnego, tak iż żelazo trawi, latać nie może od wielkości, ale sobie pomaga skrzydły; gdy piezki ucieka, trudno go ma kto ugonić, ciska też kamieniem nazad, gdy ucieka, biorąc kamienie w nogi, i prędko zabije. Pierze ma w ogonie wielkie i cudne, ale po sobie miękkie. Jest złej pamięci: gdy jajca zniesie samica, zagrzebie je w piasek ciepły, zapomni ich tam, iż się sami wylągą, potem je chowa, ale zwyrzuca pierwej jajca, które być rozumie nieplodne, a dla wody tedy je ogrodzi piaskiem wkoło, jako murem». W tejsze części świata są «zwierzęta jadowite... jako są lwowie, wślioniowie, bazyliszkowie, kokodrylowie, pardowie, małpy, osłowie rogaci i rozmaity naród smoków, także węzów, które całe lata nie piją, bo tam wody niemasz leda gdzie, przeto są jadowite; jako piszą, iż tam więcej ludzi zamrze jadem zwierzęcym, niż wrzodem albo śmiercią przyrodzoną». W rzece Nilus «rodzą się kokodrilli, jadowici smocy, z jaja, które będzie tak wielkie, jako gęsie; urosicie na dłuź 16 łokci, na grzbiecie ma twarde łuski, iż jej żadnem żelazem ani strzelbą nic nie uczyni, języka nie ma, ludzi i zwierzęta chwata, które ujrzy na brzegu rzeki». W Arabji znów jest «niewymowna wielkość gołębi, bo powiadają, iż poszli rodem z tej gołębice, która Mahometowi rady w ucho dodawała». «Brzegi morza nordwejskiego, które są od zachodu słonecznego, czasu wiosny nieprześpieczne są tym, którzy na morzu w okręciech jadą, bo cetus albo baleny, ryby wielkie morskie, tego czasu z sobą grają w nadzieję płodu; ty ryby ryczą by lwowie, nosem wodę, oddychając, wzgóre wymiatają, okręt każdy przewrócą». «Phisiteres, wielkie ryby baleny, ty na głowie mają jakoby dwa kominki, którymi wodę wzgóre wymiatają, by grom a piorun hucząc».

Jeszcze obszerniej, jeszcze szczegółowiej opisuje Bielski wielkie odkrycia morskie i rozmaite osobliwości wysp, «nowo nalezionych», które zaciekawiły go tak bardzo, że niektóre rozdziały książki Grynaeusa przetłumaczył prawie dosłownie, żal mu bowiem było pozbawić czytelników

swoich przyjemności czytania o tem np., że te krainy «ryb wielkość mają, nieprzyjacieli nie znają żadnych, okrom zwierząt drapieżnych, których u nich dosyć, przeto do lasów nie chodzą ani zwierza łowią: owoców mają dosyć rozkosznych, naszym nie podobnych;... złota, pereł, kamienia mają dosyć, ptaków dosyć, rzeki słodkich wód, drzewa słodkich skór, także soku słodkiego i inych rzeczy niewyliczonych tamten kraj w sobie ma, tak iż jeśli raj gdzie na ziemi jest, tedy tam być musi». Gdzie indziej znów «pieniędzy żadnych nie mają ani kupeza, w skarbiech żadnych się nie kochają, ludzkie mięsa jedzą, nawęcej nieprzyjacielskie; ociec kiedy się starzeje, zjedzą go synowie, także ociec — syna»; ludzie «nago chodzą, wstydu żadnego nie mają, brwi nad oczyma farbują rozmaitemi farbami, wargę spodnią u gęby dziurawią, w którą kamień drogi wprawują we złocie albo też kość białą rybią»; «niewiasty, acz są niewstydlive w rzeczach przyrodzonych, wszakże nie szkarade, nago chodzą, wzrostu cudnego, po porodzeniu nazajutrz w wodzie się skąpie, boleści żadnej nie zna»; «panny... barzo piękne na wzrost, jedno czarnożółte na ciele, którym barzo przystało tak być»; jest też w Ameryce dziwne zwierzę: «przodek jako u liszki, pośladek jako u małpy, nogi jako u człowieka, pod brzuchem ma jako skrzynię, w której dzieci jej leżą».

I wreszcie, wielką ciekawość musiały obudzić w Bielskim «plotki» żydowskie, to jest legendy i apokryfy talmudyczne, skoro aż kilka ich przytoczył.

«Jednego czasu, gdy Helu panowała w Jeruzalem (mnamam, iż ś. Helena), przyszedł Jezua Honocry, to jest Jezus Nazarański do kościoła Salomonowego, znalazł na kamieniu, gdzie Arka Boża stała, karaktery napisane imienia wielkiego Bożego, oni zowią *Schemamforas*; które karaktery kto przy sobie nosił, a umiał się z nimi obchodzić, czynił takie cuda, jakie czynił Mojżesz. Dali tedy starszy onego kościoła uczynić dwa lwy miedziane, którzy tego strzegli, aby, jeśliby kto przepisał ony karaktery wielkiego imienia Bożego, a chciał je z sobą wynieść, ryknęli nań oni dwa lwowie, aż musiał upuścić onę kartkę i zapomnieć wszytkiego. Ale Jezus Honocry fortelem tego użył, rozpruł sobie skórę pod kolanem, włożył tam kartkę; mocą onych charakterów wnet się zagoiło i nie bolało. Gdy wychodził z kościoła, obryknęli go lwowie, aż zapomniał słów onego imienia Bożego, ale karta z nimi została przy nim. Wyszedszy, dobył z siebie karty, na której był *Schemamforas*, czynił cuda, jakie chciał, tak iż do niego wiele ludzi przystawało, zwłaszcza dzieci, które przed nim chadzały, czynięcy mu pocziwość na drodze, gdzie się jedno obrócił, a tem je zwiódł; gdy mu lepili ptaszki z gliny, stawiali je podle drogi, kędy szedł, a on na ony ptaszki skoro chuchnął, wzlatali w górę, jako żywi. Pospółstwo uwierzyło mówiąc: Zaprawdę, musi to być Mesyjasz. Chcąc się pewniej wywiedzieć, przywiedli mu kulawego człowieka, który nigdy na

nogach nie powstał, także ślepego i trędowatego, uzdrowił je mocą *Schemamforas*. Widząc starszy nasz zwłaszcza duchowni, poimali go i przywiedli przed Helu, która nad ten czas panowała nad Jeruzalem, rzekli jej: Pani miła, ten wielu ludzi zwiódł swoimi losy, a my go dobrze znamy, jako się urodził i czyj jest syn, a wždy tak wiele przewodzi. Rzekł Honocry: Pani miła, jam jest Syn Boży, Mesyjasz prawy, o mnie proroctwa wszystkie mówili: oto Alma porodzi, a będzie syn jej wezwan Emanuel, to jest Pan z nami, a tak Bóg ze mną jest, a o tych rzekł, co mię tu przywiedli: błogosławiony mąż, który nie chodzi do rady złośliwych etc. Rzekła Helu: Jest-li to w waszem piśmie? Rzekli: Jest, ale się to nie nań ściąga; o nim napisano, *Deuteronomium* 18: który prorok będzie mówił przeciw Bogu, aby był zabit; o Mesyjaszu rzeczono jest: w owych dniach, gdy przyjdzie, będzie wyzwolon naród żydowski, czego po nim nie rozumiemy być. Posłała tedy królowa Helu swoje wierne widze z Jezusem, aby przed nimi cud uczynił, to jest, aby umarłego wskrzesił; i zstało się tak przed wszystkimi oczyma mocą *Schemamforas*. Powiedzieli to królowej. Złękła się i rzekła: Zaprawdę to wielki człowiek, od Boga posłany. Pofukała Żydy i kazala im od siebie. Wyszli tedy zasmuceni, a Honocry szedł do Galilei. Potem szli do królowej starszy, prosząc, aby Jezusa dała poimać, boć lud zwodzi na swą stronę i broni posłuszeństwa panom rzymskim. Posłała z nimi królowa, aby go poimali, ale Galilejczykowie, zebrawszy się, bronili go mocą. Którym rzekł: Nie bronicie mię, obronić mię Ociec niebieski. Wtenczas kazał wrzucić na morze kamień młyński, wstąpiwszy nań, jeździł po wodzie, biorąc ryby z wody, miotał na brzeg; brał, kto chciał. Słudzy Helu królowej powiedzieli jej to. Wezwawszy starszych, powiedziała im, iż bez pochyby jest to od Boga posłany człowiek. Wyszli zasmuceni. Posłali tedy po Judasza Skaryjota, który wiedział Krystusowe tajemnice, puścili go do Kościoła, aby nawykl *Schemamforas* a przepisał sobie, aby jako mogli Krystusa zdziałać. Dali mu na to trzydzieści złotych czyrwonych. A gdy tak uczynił, szli z nim w nocy poimać Krystusą. Gdy przyszli do ogroda, gdzie był z swymi zwolenniki, chcieli go poimać, ale im uleciał. Kazali tedy Judaszowi za nim lecieć, który, wzleciawszy, uchwycił go w pas, tak iż oba upadli na ziemię. Tam Jezus złamał nogę, a Judaszowi nic. Ten dzień kiedy się to działo, płaczą chrześcijanie cały dzień, zowią to Wielkim piątkiem i nie jedzą do trzeciego dnia, żałując Krystusa. Potem nasz starszy, poimawszy go, chcieli go zawiesić na drzewie, ale go żadne strzumać nie mogło, bo był wszystkie drzewa zaklął przez *Schemamforas*, aż znaleźli wielki głąb kapustny, na którym go zawiesili, bo tam w onych krainach wysoka i wielka kapusta roście. Tu się nie zgadza matactwo ich z inem pismem, bo ś. Helena nie była na świecie, aż we trzysta lat po umęczeniu pana Krystusa, a o Herodzie, Piłacie i o cesarzu Tyberyjusie, za których Krystus umęczon,

żadnej zminki nie czynili; albo także, gdy mieli w mocy u siebie kościół, gdzie było napisano ten *Schemamforas*, czemuż sobie nie mogli przezeń pomóc, gdy byli w ciężkiem obleżeniu od Tytusa z Wespazyjanem? mógł-ci wždy jeden albo kilko ich wyłecić mocą tego *Schemamforas*! Takież czemuż apostołowie czynili mocą Krystusa cuda, chocia nie mieli przy sobie tego *Schemamforas*? Ale jako oni zwykli (a z przyrodzenia to mają) plotkom więcej wierzyć, niż prawdziwemu pismu, i dzisiejszy Żydowie ten obyczaj mają, iż więcej strzegą swych blażeńskich obyczajów, tajemnie żywąc, niż *Pisma świętego*, które na lewo obracają».

Oburza się Bielski na «niegodność, bluźnierstwo i niepodobieństwo» plotek żydowskich, a jednak żał mu się z nimi rozstać:

«Mizerni Żydowie nabajali też o rajy w *Talmucie*, iż jeszcze jest na świecie, w którym wiele ludzi w ciełe jest, a to tem dowodzą. Był jeden rabi Jeosua, mąż święty, do którego przyszedł anioł śmierci i rzekł mu: Żądaj od Boga czego, niżli umrzesz, a będzie dano. Rzekł rabi: Proszę, aby mi ukazał Gan Eden, gdzie mam być. Anioł go wziął i ukazał mu raj; i wydarł się aniołowi, wpadł do rajy i chodził tam sobie wolno, oględując dziwne rzeczy. Rzekł mu anioł: Wynidź stąd, boś przedziękł wszedł w śmiertelnem ciełe. On rzekł: Nie wynidę. Powtóre i potrzenie upominał go, aby wyszedł. On rabi przysięgł przez moc Bożą nie wynić z tego rajy. Szedł anioł, powiedział Bogu, iż przysięgł nie wynić. Pan Bóg rzekł aniołowi, aby szukał w księgach żywota, jeśli przedtem Jeosua krzywo nie przysięgał. Gdy szukał, powiedział, iż nie przysięgał. Opuścił mu to Pan Bóg, iż tam był w ciełe, mówiąc: Mędrzy są synowie tego świata, niż synowie światłości, to jest mędrzy Żydzi, niż anieli. Chodząc po rajy, ten Jeosua widział tam siedm gmachów wielkich, które były na sto tysiąc mil na dłuż każdy z osobna, a na szerz dziesięć tysiąc mil. W pierwszym byli ci obrzezańcy, którzy się z pogan nawrócili na żydowską wiarę; w wtórym byli pokutujący; w trzecim Abraam, Izaak i Jakub i wszyscy synowie Izraelowi, którzy wyszli z Egiptu, a pomarli na puszczy; w czwarty mnikt nie był jeszcze; w piątym Mesyjasz, syn Dawidów, który ma przyć na świat, i Helijasz z Enochem; w szóstym ci byli, którzy w smutku i żalości z tego świata zeszl; w siódmym, którzy są pobici i potraceni mękami, także którzy w boleściach pomarli».

Z przykładów powyższych da się wyprowadzić wniosek następujący. Za «gruntowniejsze a potrzebniejsze części» Bielski poczytywał anegdoty, podania, różnego rodzaju dziwy i osobliwości, którym często oddawał pierwszeństwo nad wypadkami ściśle historycznymi i rzeczami ważnymi, co tłumaczy się naturalnie brakiem zmysłu historycznego i wogóle indywidualnością autora, jego umysłem dziecięcym, a raczej, mówiąc ściślej, średnio-wiecznym, rodzajem jego fantazji, ciekawej zwłaszcza tego wszystkiego, co niezwykle i osobliwe. Innemi słowy *Kronika świata* ma

charakter anegdotyczny w większym jeszcze stopniu, niż kroniki łacińskie i czeskie, które są jej źródłem, te bowiem zachowują większą równowagę pomiędzy pierwiastkiem anegdotycznym a historycznym. Ta zaś przewaga anegdotyczności w *Kronice świata* wraz z brakiem zmysłu historycznego, jak stanowi jedną z najgłówniejszych jej cech, tak jest zarazem jedną z przyczyn jej nierównomierności i braku proporcji — przyczyną nieświadomą, bo z pewnością sam autor nie zdawał sobie sprawy, dlaczego anegdota poczytuje za «gruntowniejsze a potrzebniejsze części».

VIII

Tendencja dydaktyczna; moralizacje; ustęp o alchemji; religijność; pogląd na dzieje ludzkości; eschatologja; nauczanie enoty i mądrości politycznej.

Ale jest i druga przyczyna, zupełnie świadoma, mianowicie tendencja dydaktyczna, stanowiąca drugą wybitną cechę *Kroniki świata*. Jak wszyscy bowiem dawni kronikarze, tak i Bielski występuje w swem dziele jednocześnie jako historyk i jako moralista, i sam po kilkakroć wyraźnie zaznacza to swoje stanowisko.

W rozdziale o bogach pogańskich powiada, że «aczkolwiek niesłuszna rzecz jest święte Pismo mieszać między sprosne pisanie błędów pogańskich, ale aby się dosyć zstało tytułowi tych ksiąg dziejów rozmaitych od początku świata, musim przydać a napisać sposób szaleństwa ludzi prostych pogańskich, które między sobą naonczas w wiarach swoje zachowywali; a bowiem kto z tego nie wie, dobremu rozumieć nie może». Opowiada więc o rozmaitych «szaleństwach» Greków, ale tuż potem oburza się na nie: «Co za ślepotą onych czasów ludzkie myśli osiadała, iż stworzenie za stworzyciela chwalili, widząc nie tylko, by komu mieli pomóc, ale i sobie nie mogli pomóc; toli bóg nawyższy był Jupiter, co uciekał z nieba przed obrzymi z drugimi bogi aż do Egiptu, a jeszcze się i tam bał, aż się w zwierzę skopu przemienił?» I dodaje: «Karzmy się tedy cudzą przygodą, prosząc pana Boga, aby nas takich błędów i potomków naszych raczył uchować». W podobny sposób wyraża się Bielski o Kaliguli: «W wojsce się urodził, o którym nie jest godno, aby co o niem pisano, dla jego sprosności, wszakże aby się tego drudzy wiarowali, nieco o nim napiszę krótko».

Znany to zwyczaj w literaturze średniowiecznej zarówno, jak humanistycznej, że pod płaszczykiem moralizacji często przemycano takie opowiadania, które nikogo zbudować nie mogły: dowodem kazania

średniowieczne, rojące się od dysteryjek, a nadewszystko facecje humanistów, w których nawet pornografję ubierano w szaty dydaktyczne; wodzą tego także *Żywoty filozofów*. W *Kronice świata* sprośności prawie niema, nie brak zato anegdot, z których autor chce koniecznie wyprowadzić jakiś sens moralny, a kiedy sam nie może, zaleca to czytelnikowi. Opowiada np. znane podanie starożytne o Pandionie i Filomeli i dodaje: «Może to być powieść zmyślona od poetów, ale w sobie ma wielkie przykłady; poruczam to każdemu na rozmyślanie rozmaite», — choć licho wie, jakie to wielkie przykłady.

A tak przy każdej sposobności uczy Bielski swoich czytelników. Chwali np. Turków, że u nich «mieszczanie przez kupne sługi orzą rolę, a dziesięcinę dają cesarzowi, a rzemieśnicy rzemieniem żywą; który nie umie swema rękoma nic robić, musi głodem umrzeć albo w nędzy być» — i dodaje: «jako pospolicie naszy księża albo ziemianie opili, który nie umie rękoma nic począć».

Czasem nawet, podobnie jak w kronikach Nauclerusa, Schedla, Sabellika, moralizacja w *Kronice świata* znajduje sobie ujście nie w sentencjach wtrąconych, uwagach dorywczych, alluzjach przygodnych, lecz w dłuższych wycieczkach, jak np. na początku księgi pierwszej. Lecz najciekawszą jest niewątpliwie przyczepiona do opowiadania o królu Midasie wycieczka o astronomji, tem ciekawsza, że jak się zdaje, jeżeli nie w całości, to w części samodzielnie skreślona:

«Jestto jedno szyderstwo na świecie ta alkumija znamienite, która się jawnie sama w swej nikczemności wydawa, gdy to obiecuje dać z nauki, czego jej przyrodzenie broni, to jest iż żadna nauka przyrodzenia swego przemoc nie może, bo musi każda za przyrodzeniem postępować, a nie przyrodzenie za nauką. Także każdy wiedz, iż wszystkie kruszce, rudy, ganki, płoki rzeczne, kamienie, kiezy i inne skarby ziemne mają swoje własność i wyobrażenie i okazują się przez swe znaki albo wietrunki, rano z ziemi wychodzące, czego świadomi ci, co się z tem obierają. Kiedy będziesz chciał jedno w drugie przemienić, już to będzie przeciw jego przyrodzeniu: nauka temu dosyć nie uczyni, jako oni chcą, aby było z miedzi srebro, a z srebra złoto, czego ich natura broni, bo osobną każde ma z nich swoje przyrodzoną rudę i sprawę; gdzieby nad przyrodzenie ich nauką chciał co począć, już to będzie fałsz. Jako ich wiele znam, którzy się tem parają, to naprzyczynią testów, prochów, popiołu, sandaraki, purpurysy, auripigmentum, salarmenijaku, siarki, arseniku, wódek rozmaitych, będzie rozdymał węgle mieszkami, patrzy aspektu planet Marsa albo Merkuriusa — uplaczże się od dymu, wtenczas słodszy smród, niżli miód, pomaze farbą z wirzchu, ukaże drugiemu, chwali, iż to dobre początki, ale jeszcze trzeba guldwasser lepiej przyprawić, oprawi to dziesięcią złotych czerwonych, potem swoje majątność onym dymem

wykurzy, naostatek takim przychodzi albo żebrać, albo mynicę bić na prostym pagamencie. Drudzy zaś chytrzejszy: chcą dokazać rozumem swoim niepodobnej rzeczy, to jest kamień filozofski (jako oni zowią bogosławiony) złożyć ze czterech żywiołów miernych, iżby była rzecz cielesna, a onym kamieniem czego się dotknie, złotem się zostanie, jako król Midas. Drudzy też także ze czterech żywiołów miernych, złożonych spolu, piątą rzecz chcą uczynić (oni zowią ogień niezagaszony), a co w ten ogień włoży, złotem się zostanie; słusznoby im także uszy. osłowe przypawić, jako Midasowi, gdy się tych rzeczy chwytają, które samemu Bogu należą. Drudzy zaś z czarty towarzystwo wezmą, wzywając ich imiony, aby się chłopu okazali we zwierciadle kryształowem, a oznajmili skarby w ziemi; czart zaślepił takie wszystkie, iż się nie mogą obaczyć. Była ta nauka alchimijej pospolita u Egipcyan przed Narodzeniem Pańskim, ale inszym obyczajem po temu tam kraina, iż rzeki są takie, które piasek złoty w sobie mają. Jako i u nas się trafia w rzekach, iż są rudy (zowią płoki) w rzekach, w których łatwo przyść ktemu, gdyż to samo przyrodzenie ich sprawuje. Przeto Dioklecyan cesarz kazał takie księgi palić w Egipcie, aby czasu swego, dufając skarbowi, nie pokusili się o Rzymiany. Z tej nauki alchimijej jednak wiele rzemiosł inszych powstało, światu potrzebnych, jako jest szkło, które z ognia niezagaszonego a z popiołu sprawują. Pisze Iosephus, iż widział w Rzymie takiego mistrza, co szkło rozbierał i ciągnął, jako wosk, a tak piękne, iż mógł z niego kamień przypawić, jaki chciał, ale potem stracon od cesarza, aby złoto i srebro dla szkła tak pięknego nie niszczało. Też saletra z tej nauki powstała; złotnicy, probierze, szejdownicy z tej nauki powstałi. Piszą też niektórzy, iż *aureum velus*, którego z trudnością dojeżdżali w Kolchis Jazon i inni, nie było inego, jedno księgi tej alchimijej, wszakże tych błędów nikt nie był nasiał na świecie nawięcej, jako Żydowie-kabaliste a Persowie, bo to u nich jest, który nalepiej skłama, to najlepszy mistrz. Wszakże ty wszystkie rzeczy ustały, skoro Pan Krystus na świat przyszedł. Przeto m to tu włożył, aby każdy mądry nie utracił próżno czasu i dóbr swoich tą nieziemną nauką alchimiją, by się potem nie zstał królem Midasem» (1).

Zobaczymy teraz szczegółowiej, czego uczy Bielski czytelników.

Uczy ich przedewszystkiem religijności, którą przesiąknięta jest cała *Kronika świata*. Bóg mądrze stworzył świat i urządził go tak, aby człowiek mógł być szczęśliwym i wielbił we wszystkim swego Stworzyciela. «Jako ziemie gorące w Afryce dziwne ptaki i zwierzęta mają, które przez gorącości ziemie indziejby żywy nie były, tak też zaś Stworzyciel zimnym stronom północnym właśnie dał zwierzęta, które gorącości słonecznej ścierpieć nie mogą, aby Pan Bóg wszędy był widzian dziwny, a człowiek we wszystkich świata stronach znalazł stworzenie, na które patrząc, byłby

zachwycon w dziwowanie mądrości a mocy Pana Boga wszechmogącego, którego sprawą cóżkolwiek jest na niebie, na ziemi, na morzu, pod ziemią, Jego sprawa jest» (2). Jakoż, wsparci pomocą bożą, ludzie — już nawet po wygnaniu z raju — byli szczęśliwi; «nierówne ludziami onym nauki i obyczaje niniejszym były..., jeszcze zazdrość z chciwością mienia w ludzich nie panowały, bo się równą rzeczą oni wychowywali, nic nie potrzebowali, w polach a w ziemiach mieszkali, dobytkiem się żywili, owoce, nasienia przez pracę mieli, złota, srebra ani szat kosztownych nie znali, krom żon a dzieci wszystko im spólnie było, z walkami się nie obierali, wolno po świecie, gdzie kto chciał, chodzili, bez praw pisanych żyli, przełożeni według baczenia sądzili, na nich moc, rozum, sprawa wszystka zależała» (3).

Ale czart, który «się zawżdy o to ustawicznie pracuje, aby między narodem ludzkim wietrzył a na złe przywiódł», (który zwłaszcza «zdawna wicherzył przez białe głowy»), umyślił popsuć dzieło boże i unicestwić szczęście ludzi, kusząc ich do grzechu. I kiedy Noe, mąż boży, błogosławiąc swoich synów, mówił: «Ty, Sem, bądź nabożny jako kapłan; ty, Jafet, broń jako rycerz; ty, Chamie, rób jako chłop» — czart «winszował» im czego innego: «Ty, księżu, cudzołóz; ty rycerzu, drapież; ty, kmieciu, wierz w czary a bądź bałwochwalca». «A tak nie wiem — dodaje Bielski — czyje tu winszowanie u potomków Noego w większej mocy zostało albo się bardziej rozmogło».

Aby odwrócić ludzi od prawdziwego Boga, czart stworzył religję pogańską. Lecz przyszedł na świat Jezus Chrystus i zwyciężył czarta. Przyjście Chrystusa przepowiedziały Sybille, które «miały chuć serdeczną ku Bogu a czystość miłowały, chocia poganki były; starzy ludzie zwali je *mulieres entheas* po grecku, to jest niewiasty, których serce Boga przyjęło»; Warron, «wielkiego uczenia człowiek pogański», wylicza ich dwanaście: «Persyka, Libika, Delfika, Kumea, Erytrea, Samia, Europea, Hespontyka, Frygia, Tyburtyna...; znalazły się k nim dwie z historyków, które się z drugimi zgadzają, to jest Chimeria i Agrypa; wszakże z nich naślachetniejsza Erytrea, która jawnie przyscie i mękę Krystusową objaśniła i o sądnym dniu wiele pisała pogrecku wierszami». Ku zbudowaniu czytelnika Bielski opisuje szczegółowo Sybille, jak każda z nich wyglądała, jak się ubierała, co prorokowała, a wszystkie wieściły jedno, wszystkie «pisma święte po sobie zostawowały o przyściu Krystusa, o Pannie Maryej, o sądnym dniu». Niektórzy wątpią wprawdzie o ich istnieniu i dowodzą, »żeby to było po Bożem Narodzeniu od krześcijan przeczytano — ale to nie może być»: «przeciw prawdzie rozumu nie!»

Urodził się więc Jezus Chrystus — w Syrii, która też jest «królestwem... naślachetniejszym na świecie» — i dał światu prawdziwą naukę. Ale czarci nie spali i znów wicherzyć zaczęli — całą gromadą, bo «książę

ich ma też osobne swoje myśliwce, jedny wietrzne, drugie ziemne; ci myśliwcy nie ptaków ani zajęcy gonia, ale złości ludziom rozmaite wyrządzają, tak na powietrzu, jako na ziemi, jako to często widzimy; nie trzeba szeroko wyliczać, bo i złego człowieka czart poduszeczy i opanuje, i będzie jego wikaryim» (4). Ale ludzie dobrzy, choć i ich czarci kuszą, nie powinni się ich lękać, gdyż Bóg zawsze obmyśli im pomoc; oto np. «Jan złotousty, który, będąc wygnańcem, pisał księgi kościelne, wtenczas mu czart kałamarz przewrócił, nie miał czem pisać, aż naplwał na kałamarz, pisał ślinami». Najzłośliwszym pomysłem czartów w epoce chrześcijańskiej było stworzenie nowego pogaństwa, to jest nauki Mahometa (5), która znów odciągnęła ludzi od prawego Boga. A tak ciągle zмага się dobre ze złem — im zaś dalej w czas, tem ludzie są gorsi. Przyjdą wreszcie czasy straszliwe: złość zwycięży, ukaże się Antychryst. «Łakomstwo a psoty ludzkie przewyższą miarę; męstwo ich obróci się w żeńskie panowanie, wewnętrzne walki powstaną, ociec z synem, a syn z ojcem źle się zachowają. Stolec starszych nie będzie w poczciwości ani w słuchaniu zachowan. Każdy swą wiarę wymyślać będzie dla zbytków starszych Kościoła. Mądrzy a stateczni ludzie w pośmiech się obróca. Błąźni, szaleni, pijanice, czarownice w powadze będą. Starzy młodym, młodzi starym będą się przeciwici. Słońce, niebo i gwiazdy nad swoje przyrodzenie się okażą. Głody, mory, walki, drżenie ziemie, zaćmienie słoneczne i miesiąca częste. Komety, powodzi, rozboje, chrobactwo panować będą. Potem się królestwa rozerwą, osiedzie świat dziesięć mężów mocnych, powstanie z nich jeden gorszy a sroższy, który Azyją i Afrykę osiedzie i inne ziemie pod się podbije i rozerwie wiary, a swój zakon i sprawę ustawi, państwo swe przemieni z jednej strony świata do drugiej. Po nim jeszcze gorszy powstanie, który ostatki pirwszego trapić będzie. Wtenczas będzie do Boga wielkie wołanie, wzdychanie, narzekanie bez przestania ludzi pospolitych w ucisku, w strachu a w mordowaniu. Żadne odpoczynienie bezpieczne albo sen w pokoju nie będzie, tak wszystek świat z Kościołem spustoszeje od ludzi. Potem fałszywy prorok, *pseudopropheta*, powstanie, ludzie święte, sprawiedliwe, Bogu poddane, prześladować będzie miesiący czterdzieści dwa, a każe się chwalić, mieniać się być Krystusem, i znaki będzie czynił, a wiele ludzi k niemu przystanie, poczyni im karaktery na czele, i będą się jego znamieniem żegnać, a którzy nie będą chcieć, będzie je prześladował, tak iż będą uciekać w góry, w pustynie, które gdy obleże, będą ku Bogu wołać głosy wielkimi, wzdychając a płacząc: Panie! Panie nasz! Zmiłuj się nad nami!» (6). Wówczas dopiero Bóg się zmiłuje, usłyszcy głosy nieszczęśliwych ludzi, «pośle do nich anioła z słońca, który wszystkę ziemię od okrucieństwa upokoi, złoży ciężkie jarzmo z ludzi, a ochłodzi serca ich». Jezus Chrystus po raz drugi zstąpi na ziemię, skruszy państwo Antychrysta, nastąpi sąd ostateczny, poprzedzony zmar-

twychwstaniem: «każde ziarno, które w ziemię posieją, nie wnidzie wzgórze, aż ono pierwaj w ziemię zagrzebione obumrze i spróchnieje, potem się odnowi, wszedszy wzgórze, jakoby zmartwychwstało: także i człowiek umarły, spróchniały z ziemi, wznidzie z ziemi, a odnowi się zasię». Będzie odmianienie sprawiedliwych od niesprawiedliwych; niesprawiedliwi wieczną śmiercią pomrą», t. j. pójdą do piekła, o którym «pisze ś. Augustyn na domysł, iż jest w pośrodku ziemi;..... drudzy piekło kładą pod obłoki, gdzie barzo zimno, drudzy wyżej, gdzie barzo gorąco». «Sprawiedliwi będą żyć w uwielbionych cielech, niczego nie potrzebując ani się płodząc tylko, jako anieli, w radości a w lasce Pańskiej mieszkać będą. Na wieki wiecznie». Tak się kończy *Kronika świata*.

A tych czasów ostatecznych już niedługo czekać: od Narodzenia Chrystusa upłynęło już pólshesnasta wieku, upłynie półpięta — i świat się skończy (8).

Wszystki znaki są skończenia świata,
 Skoro miną naznaczone lata.
 Radzę tedy wszystkim za pogody,
 Aby szukał z Panem swoim zgody,
 Boć nie długo to rozkoszne ciało
 Tu, na ziemi, będzie się kochało:
 Musim z niego na ine rozkoszy,
 Gdy precz z niego śmierć duszę wyploszy.
 Kto w czas dobrze tu sobie poczynał,
 Tam w radości będzie odpoczywał.
 Ale kto źle, wrzucą go przez dzięki
 Na otchłani i piekielne męki.

Pismo święte mówi (9).

Aby zaś mieć «z Panem swoim zgodę», człowiek powinien wierzyć w Boga i we wszystko, co nam objawił — bo «gdzie Krystusa niemasz, tam ludzka myśl nieustawiczna» — wierzyć, że Bóg karze za grzech i zbrodnię, a wynagradza cnotę i zasługę; modlić się i ufać w skuteczność modlitwy — «nie ma wątpić żadne serce w Nim, o co usty prosi». Wiara bowiem góry przenosi, a kiedy wątpił o tem jakiś Saracen, wówczas pewien chrześcijanin, «zupełną wiarę mając w Bodze, rozkazał onej górze wstać, a na inne miejsce przestąpić, i stało się tak; Saraceni się wnet pokrzcili».

Wiara w Boga powinna być ślepa i pokorna: nie wolno człowiekowi zaciekać się w tajemnice stworzenia, których nigdy nie pojmie, «bo to nie według ciała dano rozumieć, jeno według ducha przez wiarę... I wierzymy stąd wszystko dobre pojmować od Niego, poruczając Mu każdą rzecz w Jego moc, nie pytając się dwornie, Onli stworzył muchy, chrobotwo, żwirzeta jadowite, drapieżne, bo to z grzechem jest». W nieszczęściach człowiek nie powinien rozpaczać, budując się wiarą i pokorą Hioba,

którego, «dał nam Pan Bóg na przykład, aby każdy nie rozpaczał w rzeczach przeciwnych, a w szczęściu wielkiem żadnej wieczności na tym świecie nie pokładali, abowiem jeśli mocen Pan Bóg dać, mocen zasię wziąć na obie stronie, kiedy chce». Nie godzi się też ufać nadmiernie w siebie, trzeba się strzec pychy, pamiętając na smutne losy następców Aleksandra Wielkiego, które powinny «przywozić nas ku temu przykładowi, abyśmy nie dufali w swojej mocy i mądrości». Podobnie i klęskę Persów pod Salaminą dał nam Pan Bóg «na przykład, aby żaden nie dufał swej mocy ani się podnosił, gdyż sam sobą człowiek nie władnie, jedno Bóg». I historją Cyrusa powinien «karać się» czytelnik, bacząc, «jakie przemienności na świecie a nieustawiczność fortuny: ten, który mniął wszytek świat zwalczyć mocą swoją, przyszedł na niewiastę mizerną, która go zwalczyła, aby jego mocy pirwsze na ostatku w niwecz się obrócily».

A tak, gdzie się tylko zdarzy, tam uczy Bielski swoich czytelników religijności i wogóle cnoty — Penelopie nawet nie darował, bo i ona «na przykład wszystkim cnotliwym paniom na świecie jest dana». Mówiąc o Tatarach i chwając ich za to, że «nie własnego krom żony a szable nie mają, nie nie poczynają, coby stracić mieli, pieniędzy żadnych, złota ani srebra nie znają, tylko frymarki swe potrzeby oprawiają», dodaje: «Abowiem gdzie w powadze złoto, tam cheiwość bywa, a gdzie cheiwość, tam łakomstwo, gdzie łakomstwo, tam zdrada;... gdzieby to inny naród miał w sobie taką wierność i cierpliwość, jako oni, nie tylko ziemia, ale i niebo kochaliby się w takich ludziach» — mając oczywiście na myśli swoje własne społeczeństwo, któremu moralisci i satyrycy XVI wieku tak często zarzucają cheiwość.

Lecz historja powinna być mistrzynią życia nietylko dla zwyczajnych, pospolitych ludzi, ale szczególnie dla panujących i wogóle dla tych, którzy ludźmi rządzą. Nie zapomina o tem Bielski, i pelno w jego kronice moralizacyj, dla nich właśnie przeznaczonych, pelno «przykładów» mądrości politycznej. Z naciskiem zwłaszcza wypowiada tak ulubiony w literaturze XVI wieku pogląd, że nawet najpotężniejsze państwo w końcu upaść musi nie tyle pod najazdami nieprzyjaciół, ile pod brzemieniem własnych grzechów i zbrodni, błędów i win: tak upadły i Babilonia, i Asyrja, i Persja, i Grecja, i Rzym, tak upada teraz nieszczęsna korona węgierska.

A cóż jest podstawą i warunkiem trwałej potęgi państw? Przede wszystkim duch rycerski obywateli i gruntowna znajomość rycerskiego rzemiosła. W Persji «lud onego czasu zawždy był waleczny, czyniąc ręką zawždy», to też państwo było potężne; ale teraz zanikła waleczność, i «strzelbą wielką od postronnych ludzi przemożeni bywają dzisiejszych czasów, z którą się oni nie rozumieją, zwłaszcza z działy

i rusznicami». Etjopi «przez walki, którym oni byli nigdy nie przywykli, postąpili ziemię obcym ludziom». Przeciwnie król Partów Arsaces był «w rycerskich rzeczach ćwiczony, przeto było rozszerzono to królestwo z niczego, z którym mieli zawždy co czynić Rzymianie za Metrydatesa, króla ich». Niemcy nie znali sztuki wojennej, «na wszytkiem sobie źle poczynali, i okopanie ich było nie z rozumem, bo ziemię z przykopów, co mieli miotać ku wozom, to od wozów miotali na inną stronę przekopu, gotowe szance nieprzyjacielom zdziałali:» to też Soliman pobił ich na głowę pod Budzyniem. O wielkich wojownikach i narodach rycerskich zawsze z uznaniem odzywa się Bielski, np. o Hiszpanach, u których «obyczaj jest ten: żony gospodarstwa domowego patrzą, wszelkich pożytków; sami mężowie zbroją a lupem żywą, w męstwie się kochają, na taką się czerstwość wydawają, aby się strzale albo pociskowi umknął; w szaciech a zbrojach barzo się kochają, na głód, zimno i na inną nędzę są barzo cierpliwi» (a nadto «we dni święte w kościelech składają pieniądze obyczajem jałmużny na wykupienie ludu z jęctwa i z niewolej, którymi ubogi lud wykupują u ludzi okrutnej wiary Mahometowej»). Ale najbardziej podziwia Bielski Turków, których zresztą serdecznie nienawidzi, i rozwodzi się szeroko nad ich sztuką wojskową i męstwem, nie bez widocznej alluzji do narodów chrześcijańskich.

«Jest przecz dziwować się sprawie tureckiej, a nawięcej prędkości ich, iż oni rzeczy przedsięwziętych w takiej wielkości zebrania ludu rycerskiego nigdy nie omieszkaają, miernie znaszając fortunne czasy, a stale przeciwne przygody z wielką cierpliwością a zachowaniem posłuszeństwa starszym. By to krześcijanie w sobie taką sprawę mieli wszyscy jednostajnie między sobą, nie tylko ziemi, ale niebu mogliby rozkazować. Nie u nich, kiedy potrzeba, rzeka głęboka, nie góry wysokie, nie głód, nie niepogoda, nie niewczesność wyłężenia albo spania, gdy też są ludzie, jako i drudzy, wszytko skromnie cierpią. Na wojnę idąc, nie śmie nic cudzego wziąć, w wojsce się eicho zachowują. Żadnej tam zwady, żadnych burzek albo roztyrków nie; ktoby inaczej uczynił, wina nie odpuszczona ani uproszona zawždy. Przeto widzimy, iż od dwuset lat tego ludu żaden prawie do gruntu nie przelomil jego nieprzyjaciel, chyba mór, wiatr, ogień, głód, woda albo wewnętrzne walki samych, tak iż je widzimy dziś lud być niezwalczony, a to niczem, jedno sprawą ich dobrą a zachowaniem posłuszeństwa... Strój na konie ich jest barzo skromny, krom zbytku wielkiego — dla obciążenia konia. Zbroją się wielką nie obciążają, chorągwi okazałych w wojsce nie noszą, tylko na drzewach znaki jedwabne rozmaitych farb, przez które znaczą swoje wojska osobne wodzowie ich.... Za rycerski się lud modlą wszyscy na każdym miejscu, tak na godziech, w łaźni, jako w kościele, jako tych dusze, którzy są na walkach zbici, zowąc je szczęśliwemi a błogosławio-

nemi, iż się im trafilo nie doma, w kłopotcie, ale na posłudze pospolitej i bożej umrzeć... Grania o pieniądze u nich niemasz; któreby takie naleziono, karzą je ustawioną winą... Wina nie piją, iż od niego wszytki złe rzeczy początkiem bywają, to jest zwady i nieczystości» (10).

Drugą zaś podstawą państwa jest zgoda współobywateli: nie brak naturalnie w *Kronice świata* ani sentencji «Niezgoda jest macocha pokoja», ani tak częstej w owoczesnej literaturze politycznej i historycznej cytaty z Pisma świętego; «Kaźde królestwo, w sobie rozdzielone, bywa spustoszone» (11). Grecy zwyciężyli Trojańczyków, bo się zgodzali; «by taką zgodę Pan Bóg raczył dać krześcijańskim królom albo panom, jako tym poganom natenczas, nie tylko ziemia, ale i niebo przeciw im nigdyby nie powstawali»; odnosili zwycięstwa i nad Persami, póki byli zgodni, ale później, w wojnie peloponeskiej, «sami się zwalczyli, a to nawiętszy dziw, iż dla małych przyczyn», i t. p.

I wreszcie sprawiedliwe prawa są mocną podporą całości państwa: dlatego to Bielski dwukrotnie opowiada o Likurgu, jako o mądrym prawodawcy, dlatego to przytacza anegdotę o Agezylauszu, «królu szóstym lacedemońskim», który, «gdy był pytan jednego czasu, co lepszego, moc, czy sprawiedliwość, powiedział, iżby mocy nie trzeba, by sprawiedliwość na świecie była». Tu i owdzie można się znów dopatrzyć alluzji do własnego społeczeństwa. Tak np., mówiąc o surowych, lecz sprawiedliwych prawach u Turków, chwali ich Bielski, że «świadków nie przyjmują, aż doświadczone w cnocie męże, którym może wierzyć bez przysięgi», mając może na myśli procedurę sądów polskich, mianowicie przysięgę przekupionych woźnych, od której często zależał cały obrót sprawy, co później napiętnuje Górnicki w *Rozmowie Polaka z Włochem*. A mówiąc o prawodawstwie egipskiem, nie pominie z Nauclerusa tego szczegółu, że Egipcjanie mężobójców śmiercią karali — nie tak, jak w Polsce. «Prawa egipskich ludzi takie były, zwłaszcza za króla Barbaryjusza: gdy dwa mieli sprawę przed sądem, na spisek ją dawali sędziemu, tak powodna strona, jako i obwiniona, a to dla tego, iż drugi, rzewniwego przyrodzenia będąc, przed płaczem swej rzeczy nie będzie mógł powiedzieć, snadnie mu przydzie napisać powoli, a przed sądem czytać; dopuszczał tego sąd obiema stronom do kila razy czynić, aby słusznie obaczyli rzecz ich, potem według baczenia skazania czynili.... Jeśli kto zabił kogo, gardło miał dać każdy; takżeż, jeśli krzywoprzysiągl, gardłem to zapłacił, wywodząc to, iż taki dwa razy grzeszy: przeciw Bogu i przeciw człowieku, zgwałcenim wiary. Podróżny człowiek, gdy nadszedł kogo, ano ji biją albo zabito, a nie obronił go, jeśli mógł, winien dać gardło za zabitego, jeśli zloczynców nie dostał» (12).

Tak więc widzimy jasno, że *Kronika świata* jest dziełem nie tylko historycznym, ale zarazem dydaktycznym, moralizującym. Otóż jeśli spojrzymy na nią z tego stanowiska, łatwo zrozumiemy, dlaczego jej zbywa na równomierności. Jeżeli np. Bielski, opisując w kosmografji Peloponez, mówi o 'wszystkiem tak krótko, ale o Likurgu szczegółowo, to z pewnością dlatego, że Likurg «ustawił był prawa rządne mieszczanom lacedemońskim», a w Polsce takich praw nie było. A jeżeli cały rozdział przeznaczył na streszczenie ksiąg *Eklezjastes*, o których inni kronikarze czynią tylko wzmiankę, to dlatego, aby wpoić w serca czytelników takie sentencje moralne, jak np.: «Kto miłuje pieniądze, nie będzie ich nasycon, kto miłuje bogactwo, nie użyje go... Jest też to niemoc wielka albo wrzód pod słońcem chować skarby na swe zło, bo przez ich złą sprawę wiele poginęło gospodarzów ich». W kronice węgierskiej z dziejami dawnymi obszedł się Bielski po macoszemu, ale nowsze wyłożył szczegółowo — bardzo naturalnie: przecie te nowsze dzieje streszczają się w straszliwych zapasach z księżycem, chciał więc autor przestrzec swych rodaków, aby mając w pamięci oplakane losy korony węgierskiej, mieli się na baczności przed Turkiem — jak przestrzegało ich tylu innych i w pismach, i w mowach sejmowych. Mikołaj Siennicki np., który na sejmie w roku 1558 «przykład brał z sąsiedzkiego węgierskiego państwa, iż... obywatele... sławne państwo między sobą zgubili ku wielkiej szkodzie wszytkiemu chrześcijaństwu» (13). Z czasem z tego niepokoju o własną ojczyznę, wywołanego okropnym przykładem Węgier, wypłynie satyra Bielskiego *Sen majowy*, ale już i tutaj jest ten niepokój widoczny, już tutaj bije autor na trwogę i nie umiając ukryć tego współczucia względem nieszczęśliwej ziemi węgierskiej, uderza w ton uczuciowy (co się w *Kronice świata* bardzo rzadko zdarza), kończąc opis bitwy pod Mohaczem temi słowy: «Gdy już ta porażka była i tę klęskę wzięło to la-cmentliwe królestwo, onejże nocy mordy tak po miasteczkach, jako po wsiach, wielkie Turcy czynili, tak że slyszeć, że snadź matki niektóre dziatki swe przed okrucieństwem żywo zakopywały. Któż płacze onej to nocy, kto mordy mówieniem wysłowi albo z taką łzami wyrówna żalnością!»

Ze stanowiska tejże tendencji dydaktycznej staje się rzeczą zrozumiałą, dlaczego w zwięzłą kronikę turecką wstawił Bielski długie opowiadanie o Skanderbergu. Dzieje bohatera, który zachęcał swych rodaków do sprawy rycerskiej, «abyście nie przekładali sromotnego pokoja nad sprawę wojenną»; który miał prawo mówić o sobie: «Jużem tak jest wy-ciagnion, iż nie mam całego miejsca na ciele ku wzięciu nowych ran, ani krwie zbywa, coby dać dalej dla rzeczy pospolitej krześcijańskiej»; bohatera, po którego śmierci «Lecha Dukaginus... wołał.....: Posłuchajcie, posłuchajcie, wszytcy książęta z Epiru i Macedoniję, dziś zamki mace-

dońskie i epirskie połamały się, dziś nasza moc i wszystkie mury upadły, dziś nasza nadzieja zagasła, dziś się droga otworzyła przestrona nieprzyjacielowi»: — dzieje takiego bohaterstwa warto było przecie stawić przed oczy społeczeństwu, które coraz to więcej zatracalo dawnego ducha rycerskiego.

IX

Krytyka Kościoła katolickiego i tendencja protestancka; papież; historia reformacji; Luter; obrazy, czyściec, *sola fide*.

Lecz ani anegdotyczność, ani pierwiastek dydaktyczny nie stanowią jeszcze tej cechy *Kroniki świata*, któraby ją odróżniała od innych kronik powszechnych, włosko-łacińskich i niemiecko-łacińskich, będących jej źródłem, i one bowiem mają charakter anegdotyczny, chociaż ten, wskutek obfitości materiału historycznego, nie jest tak rażący, jak w *Kronice świata*; i one, jedne mniej, inne więcej, są moralizacją zabarwioną. Co natomiast nadaje kompilacji Bielskiego koloryt odrębny, to bardzo wyraźna niechęć względem Kościoła katolickiego i nie tak może wyraźna, bo czasem ukryta, niemniej przeto niewątpliwie istniejąca, tendencja protestancka.

Cóż jest źródłem niechęci Bielskiego względem Kościoła? Z pewnością zupełnie to samo, co odstręczało od niego tylu innych w Polsce wieku XVI. A więc najprzód rozgoryczenie przeciwko duchowieństwu katolickiemu za to, że niechętnym okiem patrzyło na społeczeństwo, coraz to silniej domagające się *Pisma świętego* w języku ojczystym i wogóle literatury narodowej, a już nawet słyszeć nie chciało o wprowadzeniu języka narodowego do nabożeństwa. Bielski tymczasem był jednym z rzeczników posługiwania się w nabożeństwie mową ojczystą, jako zrozumiałą; oto co mówi w przedmowie do pierwszego wydania swej kroniki: «Naród nasz Sarmatów.... był bałwochwalczy, okrutny i gruby, jako innych poganów, mało dalej od pięćset lat Zakon Pański przyjęli; od tegoż czasu potrosze jęli się czytać a pisać: Rusacy, naszy bracia, greckimi literami, a my łacińskimi; przeto nad nas wiele mają, iż przyrodzonym językiem piszą i czytają, a my cudzoziemskim łacińskim, to jest włoskim, który nie może iść każdemu u nas w posłuch, tak w kościelech, prawiech, jako i indziej». Zniechęcały dalej Bielskiego do Kościoła niewątpliwie te same, najważniejsze, przyczyny, które wywołały u nas reformację religijną, a więc czynniki polityczne, społeczne i ekonomiczne: potęga polityczna duchowieństwa i jego przywileje, których wyrzec się nie chciało, oraz potęga materialna, na którą szlachta już od dawna krzywem patrzyła okiem; wreszcie jego życie niemoralne i chci-

wosć bogactw, której typowym, istic klasycznym wyrazem są znane słowa biskupa krakowskiego, Andrzeja Zebrzydowskiego: «Wierz i w kozła, jeśli chcesz, płac mi tylko dziesięcinę».

Otóż w *Kronice świata* nie braknie wzmianek o chciwości i łakomstwie duchowieństwa i wogóle dowodów niechęci względem Kościoła. Z ironją mówi Bielski, jak niegdyś Ostroróg, o «Włoszkach chytrych, łakomych na pieniądze»: z uznaniem natomiast odzywa się o królu Ludwiku węgierskim, że podczas wojny z Solimanem zwołał sejm, na którym uchwalono, «aby wolno było królowi skarby kościelnemi ku tej potrzebie szafować». O papieżu prawie nigdy inaczej nie powie, tylko «ociec papież», co jest najoczywistszą ironją wobec takich sądów i opowieści o papieżach, jak następujące.

«Sergius trzeci był papieżem siedem lat i trzy miesiące; ten to był gniew a okrutność dawną w sercu swoim ku Formozowi papieżowi zachował, abowiem, gdy byli oba na stolec papieski razem wybrani, wypędzon był Sergius od przyjaciół Formozowych aż do Francuz; a gdy przez Formoza Arnulf był pomazan na cesarstwo, miał dobrą swobodę Formoz na wszystkie strony; Sergius, gdy był papieżem, dopiro się nad umarłym Formozem pomścił, kazał go z grobu wykopać a ściąć i hakiem do rzeki Tybru wlec, ubrawszy go w chłopie odzienie i dwa palca uciawszy, czytając mu zdradzieństwo, iż Niemce-cesarze do Włoch przywiódł, dla tego nie godzien między papieżmi leżeć». Jan XIII «poimał dwu kardynału, jednemu nos urznął, a drugiemu rękę dał uciąć». «Celestynus piąty... pisma żadnego nie umiał, wszakże był z przyrodzenia świętego, pustelniczego żywota, nie był papieżem, jedno pięć miesięcy: abowiem Benedyktus Anagninus, chytry, bacząc człowieka prostego, a zwłaszcza bez pisma, upatrzawszy swój czas, kazał się zakraść chłopcu pod łożę jego, gdzie legal papież, a w nocy wołać: Jeśli, Celestynie, nie spuścisz, papiestwa Benedyktowi, zbawion nie będziesz, boś go nie godzien. Chłopiec tak uczynił, jako mu rozkazano... Nazajutrz papież szedł do kardynałów, spuścił papiestwo, a żywot pustelniczny chciał przyjąć, ale go rzeczony Benedykt poimał i w więzieniu umorzył». «Bonifacius siódmy był papieżem sześć miesięcy i dwanaście dni; ten, jakoż dziurą wszedł na ten stolec, także też poczynął, i szkoda mu było tego imienia: lepiej było Malifacynus».

Nie pominął naturalnie Bielski bajki średniowiecznej, którą już Marcin z Opawy w swej kronice zapisał. «Jan ósmy papież, niewiastą będąc, sprawowała dwie lecie i pięć miesięcy stolec papieski. Ta była z Anglijej z jednym uczonym doktorem wyszła do Grecyjej na naukę... w szaciech męzczyźnich nosił ją ten doktor. Potem gdy przyszli do Rzymu z Grecyjej, mało ich było w Rzymie, któryby z nią w nauce zrównał, tak w świętem Piśmie, jako i w innych naukach. Ten jej miłośnik był wybrany za kardynała dla jego osobiwej nauki, który potem rychło umarł,

a tego Jana na jego miejsce wsadzili, rozumiejąc go być niepośledniejszej nauki; aż gdy papieństwo wakowało, wszyscy jednostajnymi głósy na nią wotowali, aby była papieżem, bo miała rzecz gotową na każdą sprawę. Jednego czasu, gdy szła w procesyjej, a gdy było na tem miejscu, gdzie zową między Kolizeum a między świętym Klimuntem, zjęta boleścią, padła i urodziła dziecę martwe (bo przed czasem), bez żadnej mamki, omdlała i umarła na tem miejscu; a to dziecę miała z jednym służebnikiem swoim. Tamże potem bez żadnej czci pochowana i z dziećciem na tem miejscu z wielkiem podziwieniem i strachem pospolitych ludzi, widząc dziw osobliwy od Boga na Kościół święty przepuszczony. Pan Bóg to przypuszcza przez niewdzięczność świętych ludzi dobrych a cnotliwych, którzy w malej powadze, jako Pismo święte mówi: *Et effeminati dominabuntur vobis*. Od tego czasu przy wybieraniu papieża maca archidyakon przez stołek dziurawy, mali papież relikwije domowe».

Prawda, że wszystkie te wiadomości są wzięte z Nauclerusa (1), ale stosunek do nich dwóch autorów jest inny. Nauclerus, który umarł na lat dziesięć przed wystąpieniem Lutra, jest prawowiernym katolikiem; nienawidzi sekciarzy, Savonarolę potępia, Albigenów i Waldensów poczytuje za ohydę ludzkości, nie tai się ze swym poglądem, że Rzym powinien panować całemu światu, w opisie walki Henryka IV z Grzegorzem VII staje po stronie papieża; powtarza za swemi źródłami wszystko, a więc i takie szczegóły, które na Kościół rzymski niepoehlebne rzucają światło, ale powtarza je biernie, bez komentarzy. Bielski tymczasem, który już zamłodu oddychał w Krakowie atmosferą reformacyjną, miał poglądy inne. Nie zapomni w swej kronice zapisać, że na soborze w Konstancji «Jana Husa spalono i ucznia jego Hieronima, którzy tak śmieie szli w ogień, jako na jeden gody»; Kalwina nazwie «człowiekiem uczonym»; pochwali ś. Dominika i ś. Franciszka, lecz doda: «Ale jako mówią, która rzecz pospolicieje, nie ma powagi; takież dziś w malej powadze ci braciszkwowie, iż się wiele naczyniło, a zwłaszcza tych, którzy nie dla Boga, ani kazania, ale dla lekkiej żywności bez pracy w klasztory wstępują, daleko się od swych pirwszych odstrzeliwszy, na wszystkie się zbytki sami dziś udali» (2). Otóż biorąc od Nauclerusa szczegóły o papieżach, Bielski dodaje do nich własne komentarze. A więc np., opowiedziawszy za Nauclerusem o okrucieństwie papieża Sergiusza (trzeciego), pisze od siebie: «Kto chce obaczyć wielkie a nieznośne okrucieństwo tych, którzyby takowe rzeczy sami powinni miarkować a hamować, za prawdę, straszliwe a niesłychane rzeczy w tym Kościele świętym zdawna się toczą; trzeba się obawiać, aby to wszem na złem się kiedy nie odprawilo» (2). A wyliczywszy tych cesarzów, «którzy od papieżów byli w kłatwie» (Henryk IV, Henryk V i t. d.), dodaje: «Przypuszczam to na ludzki rozsądek, jeśli też to dobrze

czynił święty ociec papież, nie mając baczości na stan przednich panów krześcijańskich, wiążąc je temi kłátwami, albo deptać nogami na ziemi (jako czynił Aleksander Barbarossie), które sam Bóg przełożył i w ucziwości mieć kazał» (2).

Lecz jeszcze jaskrawszym dowodem niechęci Bielskiego względem Kościoła jest cała trzecia księga *Kroniki świata*, choćby już przez to jedno, że jest streszczeniem słynnego dzieła Sleidana. Powtarza za nim Bielski, że księża niemieccy «za święte rzeczy... pieniądze brali», «w karczmach bywali», «szaty według stanów» nie noszą, «szkortów» się nie wystrzegają; że «w Kolnie spalono ludzie uczone o wiarę, iż inaczej trzymali o Pańskiej wieczery, niż Kościół rzymski ustanowił»; że w roku 1547 «cesarz w Auszpurku rozkazał, aby zasię po rzymku boża chwala była w kościelech, a tak kapłani rzymscy znowu poświęcali kościoły, ołtarze po luteryjaniech, a gdy ludzie nie chcieli iść do kościoła, najmowali je za pieniądze». («Łiesz, panie Bielski, — dopisał jakiś czytelnik — bo wten czas skarb cesarski ledwie na żołd żołnierski mógł wystarczyć, nie zaś na najęcie do nabożeństw ludzi»). I jeszcze. «Tegoż roku, to jest 1549, dnia 10 Listopada, Paweł III umarł, a przedtem trzeci dzień zagasił podatki, które był z krzywdą ludzką ustawił. Po jego śmierci, albo trochę za żywota, wyszły książki o nim pod tytułem Barnardyna Ochinusa, na których wypisano jego niesłychane złości: jako mać zabił, synowce potruł dla imienia, przez siostrę Julija, Aleksandrowę nalożnicę, na kardynałstwo przyszedł, w psotliwych uczynkach Kaligulę albo Nerona przewyższał, gdy i swojej córce Konstancyjej nie przepuścił i prze tę przyczynę jej męża, Bossiusa Sforcyjego, otrul; też i Laurę Farnezyją, synowicę jego, k niemu przykładali, a gdy to obaczył jej mąż, Nicolaus Querceus, ranil go deką, gdzie jeszcze bliżnę znać było». «Rozjechali się z concylium trydeńskiego wszytcy, tylko legat papieski Crescencius został, bo wpadł w chorobę taką, w której się mu w nocy ukazał pies wielki czarny, któremu ogień z gęby pałał, uszy do ziemie zwiesił; zlékl się legat, wołał, aby zaświecono, a gdy zaświecono, aby tego szpetnego psa wygnano; ale go słudzy jego nie mogli widzieć; on powiadał, iż jest, rychło go wyżeńcie. Z onego myślenia, co dalej, to barziej chorował, aż umarł, wołając: Wyżeńcie psa!»

Zupełnie inaczej umiera w *Kronice świata* Luter, który w «chorobie tę modlitwę wygłaszał: Ojcze mój niebieski, Boże i Ojcze Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Boże wielkiego pocieszenia! Dziękuję Tobie, iżeś Syna swego, Pana Krystusa, mnie objawił, któremum wierzył, któregom wyznawał, — (przypisek czytelnika: «Któregom bluźnił i świętą ewangeliją Jego na złe tłumaczył») — któregom miłował, któregom wielbił, któregom rzymski papież z swoimi naśladowcy prześladował i potwarzał. Proszę Cię, mój Panie Jezu Kryste, przymi duszyczkę moję, jeśli pójdę z tego świata, aczkolwiek tu muszę ciało, na ziemi, położyć, ale pewnie wiem, iż z Tobą

będę mieszkał na wieki, ani mię z Twoich ręki żaden nie wyrwie. — («Nie z Tobą, Boże, lecz z dyjabły w piekle, ani mnie z paszczeki piekielnej żaden nie wyrwie»). — Po tej modlitwie trzy razy mówił: W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mojego. Zatem skonał cicho, jako zasnął, bez żadnego w boleści narzekania».

Wogóle, pomimo że Bielski, skracając Sleidana, musiał się bardzo liczyć z miejscem, nie skąpił go jednak, ilekroć w oryginale natknął pochwałę Lutra, który tym sposobem ukazuje się nam w *Kronice świata*, jako człowiek opatrnościowy, jako mąż boży, którego sam Bóg powołał na świat dla rozkrzewiania prawdziwej nauki i chwały Jezusa Chrystusa. «Nie o ludzką rzecz idzie — pisze do Melanchtona — ale o bożą sprawę i chwałę; przeto nie masz się smucić ani frasować w sobie, ale nań wkładać każdą rzecz. Czemu ty myśl swoją trapisz, gdy Krystus za cię utrapion jest? Zaż czar jest mocniejszy nadeń? Zaż On nas opuści w małych rzeczach, gdy nam większe dał? Czemu się świata albo czarta boimy, od Krystusa zwalczonego, gdy złej rzeczy bronimy? Czemu umysłu złego nie zmienim, jeśli dobry a sprawiedliwy? Czemu Krystusowym nie mamy wierzyć obietnicom? Bądź tego pewien, iż nasze rzeczy Pan Bóg przed się wziął i strzeże ich krom naszej prace i rady aż do tego czasu i ku dobremu końcu naostatek przywiedzie.» A wśród licznych pochwał, jakich Sleidan nie szczędzi Lutrowi, nie opuszcza Bielski naturalnie i tej, że «był wymowny w niemieckim języku, tak iż nigdy Niemcy nie wierzyli przedtem, aby im kto mógł właśnie *Pisma* z łacińskiego języka wyłożyć, a on wyłożył z wielką ochędożnością słów i z wypolerowaniem niemieckiego języka».

Jednym słowem, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bielski solidaryzował się ze Sleidanem, że jeśli księga druga *Kroniki świata* świadczy jedynie o niechęci autora względem Kościoła katolickiego, to trzecia jest już wyraźnym dowodem jawnej tendencji protestanckiej — tem wyraźniejszym, że tu i owdzie, w przypiskach na marginesie, autor wypowiada swoje własne zdanie albo sąd. Tak np., przytaczając słowa Lutra: «Rzym ten nie inaczej rozumiem, jedno jako Babilon albo Sodoma», pisze na marginesie: «Rzym co jest», chcąc wyraźnie zwrócić na te słowa uwagę czytelnika. Podobnież obok ustępu, zawierającego opis dysputy w Wormacji, dysputy, która nie przekonała Lutra, nie zniewoliła go do «wzruszenia sumnienia», czytamy na marginesie: «Stalość luterska». Dodajmy wreszcie, że we wszystkich trzech wydaniach *Kroniki świata* znajduje się portret Lutra.

Tendencji protestanckiej można się dopatrzeć jeszcze w trzech ustępach *Kroniki świata*. W rozdziale *O nabożeństwie greckiem* czytamy «A nie mnimaj kto, iżby oni» (Grecy) «natenczas nie rozumieli obrazkowi, iż to nie jest Bóg: rozumielić, iż jest drewno, kamień, farba, ale mni mali Boga

ubłagać przez ten słup albo obrazek, gdzie im czarci przez nie odpowiedź dawali. A to jest głowa wielkiego błędu, kto ma nadzieję w innym bożku, ręką uczynionym albo jako inak wymyślonym, niżli w swoim Stworzycielu» (3). Być może, iż słowa zawierają w sobie alluzję do czci obrazów, przeciwko którym tak często występowali w wieku XVI polemiści protestanccy. W rozdziale o piekle Bielski podaje jakby w wątpliwość prawdę nauki katolickiej o czyścicu: «Niekórzy ludzie uczeni mienia piekło czworakie: jedno nagłębsze, w którym ludzie wiecznie potępieni są, drugie wyższej, w którym dzieci niekrzczone, trzecie wyższej, które zowają mniszy czyściec, czwarte, które zowają limbus» (4), i t. d. I wreszcie w kronice tureckiej staje w obrobie *sola fide*: «To też u nich» (Turków) «jest i wierzą temu, by w największych grzechach umarł, a wierzył zakonowi Mahometowemu, będzie zbawion, wszakże wiele z nich to domniemanie mają, ale tajemnie to zachowują, iż zakon Mahometów nic nie waży, jedno łaska boża, która sama człowieka zbawia krom uczynków dobrych i zakonu. Drudzy też są, co mniniają być zbawieni z dobrych uczynków, a z wypełnienia zakonu bez łaski bożej. Drudzy też tak dzierżą, iż każdy, który w swej wierze w dobrych uczynkach się zachowuje, będzie zbawion. A tak, gdzie Krystusa niemasz, ludzka myśl nieustawiczna, bo na rozmaite myśli rozchodzi się, chwiejąc się i na tę i na owę stronę, co też i u nas, krześcijan, to najdzie, którzy gdzie indziej zbawienia szukają niżli u samego Zbawiciela» (5).

X

Sąd ogólny o *Kronice świata* i jej znaczenie.

Streśmy się teraz. *Kronika świata* Marcina Bielskiego jestto kompilacja, zlepiąca ze źródeł łacińskich i czeskich różnych czasów i różnej wartości, posiadających przeważnie także charakter kompilacyjny, kompilacja pozbawiona krytycyzmu i zmysłu historycznego, bez umiejętności rozróżniania prawdy dziejowej a wymysłu, wypadków i rzeczy prawdziwych a fantastycznych, faktów ważnych a nieważnych, w metodzie opracowania niejednolita, w ustosunkowaniu poszczególnych części nierównomierna, zabarwiona bardzo mocno pierwiastkiem anegdotycznym, który często bierze górę nad ściśle historycznym, oraz tendencją dydaktyczną, utylitarną, jednym słowem — kompilacja średniowieczna, którą od zupełnej średniowieczyny ratuje tylko tendencja protestancka, jako jedyny pierwiastek nowoczesny, jedyna cecha XVI wieku, bo innej ce-

chy tego stulecia, ducha humanizmu, nie posiada *Kronika świata* ani ździebelka.

Zdawaloby się więc, że na pytanie, czy *Kronika świata* jest kompilacją dobrą czy złą, jedna tylko może być odpowiedź: jest kompilacją złą. Zapewne, że stanowska wymagań dzisiejszych — nikt nie nazwie jej dobrą; i jeżeli nawet sądzić ją będziemy ze stanowiska tego poziomu, na który wstępowała historjografja europejska już w XVI wieku, stając się bardziej krytyczną i pragmatyczną oraz dbając o wykwinną formę, to i wówczas jeszcze nie powiemy, że jest kompilacją dobrą. Ale jeżeli spuścimy nieco z naszych wymagań, jeżeli weźmiemy pod uwagę ten fakt niewątpliwy, który Szujski nazwał «młodszością naszego cywilizacyjnego rozwoju», fakt, że Polska w swoim pochodzie cywilizacyjnym spóźniała się zawsze i do dziś dnia spóźnia o jakie lat kilkadziesiąt, to dojdziemy do wniosku, że do *Kroniki świata* nie wolno przykładać nawet tej miary, którą sądzić trzeba utwory historjografji europejskiej XVI wieku, że więc nie wolno jej porównywać nawet z humanistyczną historją Sabellika lub napoły humanistycznymi kronikami Nauklera i Cariona. Jedyną właściwą miarą oceny *Kroniki świata* będą kroniki późnego średniowiecza. Jeżeli zaś z tego stanowiska spojrzymy na nią, to nie nazwiemy jej złą, z pewnością nie gorszą np. od *Wiązanki czasów* Rolewinka, a nawet, kto wie, niewiele może gorszą od kroniki naiwnego i łatwowiernego Schedla. Kiedy zaś zważymy nadto, że Bielski nie był przecie wykształconym historykiem, tylko samoukiem i dyletantem, wówczas sąd o jego kompilacji należałoby może jeszcze nieco złagodzić, chociaż z drugiej strony nie można i nie wolno, unosząc się czy sympatją względem Bielskiego (zupełnie zresztą słuszną i rozumiałą), czy też tak pospolitą u nas chępliwością narodową, twierdzić, że «autor pojmował i czuł prawdziwego ducha historii», albo nazywać jego kompilacji «wspaniałą kroniką świata, która właściwie jaśnieć powinna blaskiem gwiazdy pierwszorzędnej» (2). Nie, *Kronika świata* nie ma w sobie prawdziwego ducha historii, na niebie współczesnej historjografji europejskiej nie jest gwiazdą pierwszorzędną. Niemniej przeto w historii literatury polskiej jest dziełem wielkiego, bardzo doniosłego znaczenia, a nie tylko w historii literatury, ale i cywilizacji wogóle.

Przedewszystkiem jest pierwszą u nas próbą zobrazowania dziejów całego świata od jego stworzenia, i przykro pomyśleć, że tę pierwszą próbę historii powszechnej zawdzięczamy nie powołanym, a nawet nie powołańszym, ale dyletantowi, bo powołańsi, uczeni i mądrzy humaniści, trwonili swoje siły i zdolności na wierszydła łacińskie albo na polemikę religijną, która tyłu z nich wykoleiła; ale jeszcze smutniej pomyśleć, że ta pierwsza próba jest zarazem — w literaturze staropolskiej — ostatnią.

Wydano wprawdzie u nas w drugiej połowie XVI wieku żywot

Skanderberga, *Historiją o srogiem prześladowaniu Kościoła Bożego, Kronikę mistrzów pruskich, Krótką historiją o zwycięstwie króla francuskiego, Żalospisanie o upadku króla hiszpańskiego* i t. p., ale na złożenie całości dziejów obcych nie zdobył się nikt, nawet Warszewicki, bo jego *Descriptio hominum et rerum coaevorum* to nie kronika, tylko liche tablice synchronistyczne, na których układanie szkoda było, prawdę powiedziawszy, czasu i atlasu (3).

W wieku XVII pisano lub tłumaczono książki o Turkach i Tatarach, o wojnach krzyżowych, o wojnie belgijskiej, o zakonie maltańskim, ale na kronikę całego świata znowu się nikt nie zdobył, bo Piasecki poprzestał na epoce współczesnej, najobszerniejsze zaś u nas dzieło XVII stulecia, poświęcone historii powszechnej—*Relacyje powszechne... dla uciechy rozmaitego stanu ludzi i nabycia wiadomości rzeczy o wszytkiem prawie w pospolitosci, co się na świecie działo* jezuita Botera—to tylko przekład, nie własna kompilacja, a *Historia universalis* Jonstona to tylko podręcznik szkolny.

W wieku XVIII tłumaczono u nas *Uwagi nad historiją powszechną Bossueta*, które uzupełnił Zygmunt Linowski; *Historija polityczna państw starożytnych, od pewnego towarzystwa napisana* (przy współpracownictwie Naruszewicza) całości dziejów powszechnych nie wyczerpuje; poza tem zaś wydawano tylko podręczniki szkolne, z początku tak potworne, jak *Sukces świata* Gaudentego Pikulskiego, później coraz to lepsze — Jędrzeja Puczyńskiego, Antoniego Kapicy, Wincentego Skrzetuskiego i in.

Jednem słowem, *Kronika świata* Marcina Bielskiego to, raz jeszcze, nie tylko pierwsza, ale zarazem ostatnia w naszej dawnej literaturze próba przedstawienia na większą skalę całokształtu dziejów powszechnych. Oto zasługa Bielskiego, oto stanowisko jego kroniki w historii piśmiennictwa polskiego, zasługa tem większa i stanowisko tem ważniejsze, że dzieło swoje napisał nie po łacinie, lecz języku ojczystym, przeznaczając je nie dla arystokracji umysłowej, nie dla uczonych humanistów, ale dla pospolitych ludzi, «chcąc braciej swej milej uszy ich, żądościwe dziejów zacnych rozmaitych, czytaniem tem napelnić». I książka spełniła swoje zadanie: przesadził Pawiński, mówiąc, że *Kronika świata* jest gwiazdą pierwszorzędą, ale bynajmniej nie przesadził, wyznaczając jej «wysokie stanowisko w sprawie ówczesnej oświaty narodowej» (4). Rzeczywiście rola *Kroniki świata* w historii cywilizacji polskiej jest jeszcze donioślejsza, niż w historii literatury, bo — co tu długo mówić? — któraż inna książka polska XVI wieku przyczyniała się w takim stopniu wprawdzie nie do pogłębienia, ale do rozszerzenia widnokregu umysłowego społeczeństwa, które wówczas nie zasklepiało się jeszcze w sobie niby ślimak w skorupie, jak później, w drugiej połowie XVII wieku i w pierwszej XVIII, ale, przeciwnie, było spragnionę wiadomości o szerokim świecie, miało naprawdę uszy, «żądościwe dziejów zacnych rozmaitych?» To też czytano u nas

Kronikę świata w XVI wieku, czytano! Później dopiero, kiedy minęły złote czasy tolerancji religijnej i wolności myśli, kiedy pomiędzy umysłowością naszą a europejską zaczął wyrastać mur chiński, odwracano się od kroniki Bielskiego ze wstrętem i pogardą, jako od książki, zarażonej jadem «herezji», od książki, wciągniętej do indeksu ksiąg zakazanych.

Ale nie dosyć na tem. *Kronika świata* przekroczyła granice Polski i odegrała niemniej doniosłą, jak we własnej ojczyźnie, rolę cywilizacyjną na Rusi: ona to, przetłumaczona na język białoruski i wielkoruski, rozszerzyła ciasny zakres historjografji rosyjskiej, była jednym ze źródeł słynnego *Synopsisu* XVII wieku, *Historji scytyjskiej* Andrzeja Łyzłowa, wyroczeni sybillińskich i t. d. (5), a z Rusi zabłądziła do Hercogowiny (6).

Kronika świata Marcina Bielskiego to pierwszy wielki triumf literatury naszej w jej pochodzie cywilizacyjnym na Wschód słowiański.

ROZDZIAŁ CZWARTY

KRONIKA POLSKA

I

Geneza; poglądy na dawnych kronikarzy.

«Miedzy... królestwy inemi napisanemi nie zapomniałem matki swojej, Sarmacyjej, która nas wszech, Polaki, w swej ziemi chowa, żywi, ćwiczy». Pobudką więc do napisania kroniki polskiej, stanowiącej księgę ósmą *Kroniki świata*, była miłość ojczyzny. Chodziło Bielskiemu mianowicie o sławę narodu polskiego, «aby tak za niedbanim naszym dzieje naszych przodków naszych z pamięci ludzkiej, zwłaszcza nas, potomków ich, na wieczne czasy nie wychodziły, chcemyli też potem od swoich, będących po nas, takowe dary odzierać». (1) A drugą pobudką było to samo, co przy pisaniu *Kroniki świata*: wzgląd dydaktyczny; nie tylko bowiem od ludzi obcych, ale i od własnych przodków można się bardzo wiele nauczyć; nie byli oni tak bogaci, jak my, ale za to «pracą a czujnością w Rzeczypospolitej i w wspólnej miłości daleko nas przechodzili»; więc nie odradzajmy się od świętych naszych przodków, a wówczas potomkowie nasi będą ze cziąg i z pożytkiem dzieje nasze czytali, — «nie inaczej, jako my dziś o Aleksandrze Wielkim albo o walkach trojańskich, albo o naszym królu Krzywoszu, o Chabrym, takież o Bolesławie Śmiałym» czytamy (2). Nie brak wprawdzie w Polsce kronik, z których wiele się o przeszłości swej ojczyzny nauczyć można; ale te kroniki są pisane po łacinie, tymczasem, on, Bielski, pisze swoją po polsku. Nie dosyć na tem. Dawne kroniki, zdaniem Bielskiego, nie odpowiadają potrzebom społeczeństwa, gdyż, po pierwsze, są nieco stronicze; autorowie ich «więcej i dłużej pisali o przeciwnem szczęściu starszych naszych, niżli o fortunie ich» (3); a po drugie, pisali je duchowni, co się ujemnie odbiło na ich treści, bo

«opuszczając znaczne dzieje, których jednak Polska miała dosyć, pisali swoje rzeczy, to jest wsi kościelne a dziesięciny albo kanonizacje, które więcej przysługują legendom, niż kronice»; zresztą niepodobna się im dziwić, «gdy oni sprawom rycerskim nie rozumieją, trudno mają dobrze kroniki napisać: musi pisać nie to, czego potrzeba, jedno to, co się mu podoba» (4). Nawet Długosz, zdaniem Bielskiego, pisał niemało «próżnych rzeczy»; Miechowita, który «z długoszowej pisał, jedno iż krócej», opuścił wprawdzie wiele tych próżnych rzeczy, lecz «sam ich też przedsię dosyć nakładł: ale nie dziwuję się temu: z czem się kto obiera, o tem myśli i to pisze» (5). Jest jeszcze kronika Wapowskiego, pisana «dosyć ochędożnemi słowy i szeroko;... ten wiele z postronnych kronik wybierał rzeczy, które się działy za przodków naszych, o których postronni historykowie więcej pisali niżli my sami», ale ta kronika «nie wyszła na jasność» (6).

Po takim sądzie o dawnych kronikach, Bóg wie nie co obiecuje sobie czytelnik po kronice polskiej Bielskiego; spodziewa się, że będzie lepsza, gruntowniejsza, «próżnych rzeczy» wolna, szeroka, więcej fortunie niż «przeciwnemu szczęściu» przodków poświęcona! Bo że się tylko o przodkach dowie, że historii współczesnej nie znajdzie, o tem ostrzega czytelnika autor, usprawiedliwiając się, iż «takowe rzeczy za żywotów naszych nie mogą być przepiecznie pisane, bowiem przyrodzenie ludzkie jest chciwe sławy dobrej zawždy, a zły niecierpliwy, zwłaszcza którzy są takowi, iż woli być niż się mianować złym, a w tem się nie chce obaczyć, skądby mu co nie ku myśli było, chociażby i prawda, mógłby co złego za to pomyśleć, miasto dziękowania, jako tyranom obyczaj bywał» (7); pochwalisz kogo, powiedzą, żeś pochlebca, zganisz, krzykną, żeś zbrodniarz: tak czy inaczej — strach pisać (8). Wprawdzie w wydaniu pierwszem kroniki (1551) uwzględnił Bielski dzieje współczesne, doprowadzając je do śmierci Zygmunta Starego, ale w wydaniach następnych (1554 i 1564) już ich nie uzupełniał (poprzestając na krótkiej wzmiance o śmierci swego pana, Piotra Kmity).

II

Wywód narodu polskiego; Wapowski i Kromer; list Aleksandra Macedońskiego; poczucie plemienne.

Kronikę polską poprzedza rozprawa, napisana za przykładem Miechowity i Wapowskiego, p. t. *O wywodzie narodu polskiego* (1). Nie tak Bielski, że powiedzieć coś pewnego o pierwotnej historii słowiańskiej jest rzeczą niesłychanie trudną wobec braku źródeł: przodkowie nasi «długo pisma nie znali», to też «my i drudzy o dawności swej prawie powiedzieć nie

możem, a jeśli kto pisze o niej, tedy więcej z mnimania, niż z wiedzenia». To zaś mniemanie Bielskiego jest takie.

«Ojcem naszym krześcijańskim» był młodszy syn Noego, Jafet, który po potopie przyszedł do Europy, syn zaś Jafeta, Gomer, «z synem swoim Ascenesem albo Jasceną Sarmaty założył», to jest osiedlił się w Sauro-macji czyli Sarmacji europejskiej («tak nazwanej od ludzi z jaszczurczemi oczyma, bo *sauros* po grecku — jaszczurka, *omma* — oko; może się też rozumieć od straszliwych ludzi, bo przed tymi ludźmi wszytka ziemia drżała, jakoż i *Pismo święte* powiada»), mianowicie w «Wolgaryi», pomiędzy Wolgą a Dnieprem, — na tych «polach», które dziś «ku Moskwi przyległy». Wsławili się Sarmaci swoim męstwem: «Świat wszytek nigdy nie miał waleczniejszych ludzi nad Sarmaty a Scyty, a to z tej przyczyny, iż krainy północne są zimne, a w zimnie będąc, człowiek jest czerstwiejszy i zdrowszy niż w ciepłe, przeto iż pory, które są w ciele człowieczem, zawżdy zawarte u nich bywają, a stąd człowiek bywa świeży, kiedy pory zawarte ma;... a te pory zowią dziurki subtylne, których człowiek nie dojrzy w ciele człowieczem, a z nich włosy wyrastają i pot wychodzi».

Tym tedy walecznym Sarmatom panował, «od rzeki Tanais aż do Renu szeroko» (!), potomek Noego, król niemiecki, Tuiskon: «przeto my z niemieckim narodem w przyległości zawżdy byli, aczkolwiek starzy nasi kronikarze kładli nas od Jawana z Greki pospołu wynić, ale k temu żadnego znaku nie mamy».

Z czasem rozpoczęły się wędrówki plemion sarmackich. Jedno z nich ruszyło się ze swych siedzib i udało się «do tych krain, gdzie my dziś siedzimy», to jest nad Wisłę, do krain, które zamieszkiwali Niemcy, «ale rzadko, bo pustynie były wielkie»; plemię to mieszkało przez pewien czas wespół z Niemcami i wraz z nimi ruszyło dalej, «a stąd je przezwano Wandalicy, iż od Wisły wstali, bo Wisłę zwano zdawna Vandalus». Przeszli Sarmaci-Wandalicy do Węgier i mieszkali tam lat czterdzieści, «aż je do Włoch Stillico przywabił, potem szli do Francyjej, do Hiszpanij aż do Afryki».

Drugim plemieniem sarmackim byli Sarmaci-Roksolanie; ci «budowania, skarbów nie mieli ani się w nich kochali, pod namioty mieszkali, dobytkiem się żywili, w łowy jeździli, bo nie orali, nie siali, ani wsi stawiali, szaty proste albo kożuchy sobie działali, Boga jednego chwalili, zwłaszcza tego, który gromy sprawował, bo się gromu bali». Mieszkali Roksolanie okolo «jeziora Słowionego, które jest w Moskwi», i stąd to, jak pisze Wapowski, «są wezwani Słowianie naszy, przodkowie». Na miejscu pozostała tylko część Roksolanów, i «ty dziś zowią Rusią od Rusaków albo Roksolanów z Moskwą spolu». Inna zaś część, kiedy Wandalicy opuścili brzegi Wisły, ruszyła się, jak świadczy Prokop, z Wolgaryi, a jak mniema

Wapowski, z nad brzegów jeziora Słowionego; obydwa te świadectwa zgadzają się z sobą doskonale, ponieważ «to tam wszystko w jednym kraju, bo ty pola ku Moskwi przyległy, jeziora i rzeka Volha, od której Volgary albo Wołyńcy rzeczeni są». Ruszyła się tedy część Sarmatów-Roksolanów, czyli już Słowian, i poszła na południe, mianowicie «do Tauryki, to jest do Przekopskiej», kiedy? — «o tem pisma niemasz». Z Tauryki zaś jedni poszli na Wołyń, inni «do Litwy na Podlasze — ci się z swych miejsc do tego czasu nie ruszali» (2); a jeszcze inni udali się na zachód, przeprawili się przez Dunaj, pobili cesarzów bizantyńskich, Nicefora i Kuto-plata, i «posiedli Mizyją, Dacyją, Dalmacyją, Illiryją, Pannoniją, Liburniją, także Istryją, acz nie razem, bo o ty miejsca długo czynili z Greki i Rzymiany»: to Słowianie południowi (3).

Ale wcześniej jeszcze (4) «drugie hordy słowiańskie obróciły się ku zachodu słońca» — a więc wprost z Roksolanji (5) — «w niemieckie krainy, jako naszy Słowianie; Czech z Lechem posiadli krainy niemieckie, Czech w Czechach, Lech w Wandalijej». Kiedy to nastąpiło, dokładnie nie wiadomo, w każdym razie, wbrew dawnym kronikarzom, już po Narodzeniu Chrystusa: «Naszy Grakusa kładli być przed Bożem Narodzeniem czterysta lat (6), a Methodiusa z Czuryłem pisali przyść wiary krześcijańskiej nauczać Słowaki za króla Piasta, lata Pańskiego 895, ledwą piąty potomek od Wandy, Grakusowej dziewczki; musieliby tych pięć potomków Grakusowych być na świecie więcej niż tysiąc lat, co nie mogło być, bo nie długo po sobie żywi byli Leszkowie trzej, a Popielowie dwa». «A tak czasu pewnego nie możemy wiedzieć, którego to naszy przodkowie przyszli nad Wisłę do Wandalijej; w czeskiej kronice stoi w sześćset lat po Bożem Narodzeniu, ale to nie może być, bo u nas dawniej naznaczyli historykowie starzy tu być, niż Czechowie napisali». Ostatecznie umieszcza Bielski przyjście Lecha i Czecha w wieku szóstym, pod rokiem 550.

Skądże wziął tę datę i wogóle cały wywód narodów słowiańskich? (o jego samodzielności bowiem nie może być, naturalnie, nawet mowy). W przedmowie do wydania pierwszego czytamy, co następuje: «Nie ma też to żadnego wzruszać, iżem polski naród zinaąd przyść do tych krajów pisał, co jest przeciw naszym starym kronikarzom: musimy dać pierwsze miejsce historykom wielkim a gruntownym, którzy, za onych czasów będąc (drudzy widzieli swemi oczyma), dzieje wszystkiego świata z pilnością, nie z pochlebstwa ani z żadnego powinowactwa, bo im do tego nic nie było, prawdziwiej pisali, niżli naszy kapłani». Nietrudno się domyślić, że przez tych wielkich i gruntownych historyków, którzy za onych czasów byli, rozumie Bielski Prokopa i Jordanesa, których też potem, w toku swych wywodów, wymienia. Ale czy wykombinował je bezpośrednio z ich pism, o tem można i należy wątpić.

Bo i poco miałby sobie głowę nad kombinacjami suszyć, kiedy znalazł je już gotowe w *Enneadach* Sabellika, w *Dekadach* Bionda, w *Wandalji* i *Saksonii* Krantza? Jeżeli zaś przypomnimy sobie, że w *Kronice świata* Bielski powołuje się często na takie źródła, których nigdy na oczy nie widział, to, idąc dalej, dojdziemy do wniosku, że nie łamał sobie zapewne głowy nad Sabellikiem, Biondem i Krantzem, ale że wywód narodów słowiańskich zawdzięcza głównie jednemu z tych «naszych kapłanów», na których się tak zżyma, mianowicie — Wapowskiemu. Nie odszukano wprawdzie dotychczas pierwszej części kroniki Wapowskiego, ale nie trudno udowodnić, że ona to stanowi tutaj główne źródło mądrości naszego autora.

Przedewszystkiem sam Bielski, mówiąc o jeziorze Słowionem i o tem, że Czech i Lech wyszli nie z Dalmacji, ale wprost z Roksolanji, powołuje się na Wapowskiego (7). Od niego dowiedział się także, że Lech panował w połowie szóstego wieku po Chrystusie, Kromer bowiem świadczy, że «Wapowski nasz, który tegoż rozumienia» (co Dubrawski) «być się pokazuje, powiada, że się to działo około roku Chrystusowego 550» (8). W przedmowie zaś do swych poezyj łacińskich, wydanych w roku 1515, twierdzi Wapowski, że Słowianie «zajęli dawne Wandalów siedziby»; mówi także o zdobyciu przez Słowian kilku prowincyj państwa rzymskiego (9).

W roku 1555 ukazała się kronika Kromera. Z jej pierwszej księgi o pochodzeniu Słowian, z jedynej księgi, sprawiającej prawdziwy zaszczyt swemu autorowi, niewiele się Bielski nauczył. Zaznaczył wprawdzie w trzecim wydaniu swej kroniki, że jego wywód «nie zgodzi się z kroniką doktora Kromera, który pisze nie od Jafeta przez Jawana, ani ich potomka, ale od Jektana, którego Iosephus pisze Assarmot z potomstwa Semowego, Sarmaty założyc»; wspomniał, że Kromer strofował starych kronikarzy, którzy umieścili Lecha i Checha w czasach przedchrześcijańskich: ale na to, żeby Wandalicy i Goci mieli być narodem nie słowiańskim, lecz niemieckim, nie przystał stanowczo i, wyraźnie dotknięty w swej ambicji narodowej (jak tylu innych, którzy nie mogli darować Kromerowi, że «Wandalitów nas pozbawił»), usiłował zbić wywody Kromera — że w sposób naiwny, tego mówić chyba nie trzeba. Jakim sposobem, pyta, Wandalicy mogli być narodem niemieckim, kiedy pomiędzy Wołgą a Dnieprem nie było przecie Niemców? «śmieją się nowi kronikarze z tych, którzy pisali Wandalicy być rzeczony od Wisły albo od Wandy królowny, która się utopiła w Wiśle, a sami przedsię nie pisali, skąd je wezwano Wandalicy, albo jeśli je tam jeszcze zwano Wandalicy, gdy byli przy jeziorze Meotis, jako piszą, czyli tu, przyszedzszy nad Wisłę, od niemieckich krain, albo jako oni mogli być Niemcy, gdyż od jeziora tego Meotis przyszli, gdyż tam żadnych Niemców w przyległości nie mieli... «Ale mojem zdaniem» (a więc już nawet nie «mnimaniem»!) «Wandalitowie naród sarmacki» i t. d.

Nie mniej naiwne jest rozumowanie o Gotach. Kłamią Niemcy (a za nimi Kromer!), że Goci to naród niemiecki, że «wyszli z morza niemieckiego albo sarmackiego, z wyspu Skandynawii, Gotlandyji, Szwecyi, Finlandyji i z drugich krain, przyległych Moskwy», kłamią dla tej prostej przyczyny, że «tych ludzi tak wielkich nie znośliby jeden wysep morski, ani dwa, ani trzy»! Któż więc byli ci Goci? Był to naród... składkowy — złożyło się nań «dosyć Rusaków, Alanów, Moskwi, Gepidów, Litwy, Szwedów, Duńczyków, Tatarów, Prusów i drugich, — to wszystko Niemcy sobie przywłaszczają»... «Ty krainy, z których Gotowie z sąsiedzi wyszli, były i są przyległe Roksolanii albo Moskwi, było tam wiele naszych przodków Roksolanów, to jest Rusaków albo Słowaków, jako i między Wandality». Wtem wszystkim to jest tylko prawdą, że Niemcy mają zwyczaj przywłaszczać sobie to, co do nich nie należy.

Lecz idźmy dalej. Kronika Kromera nie otworzyła Bielskiemu oczów na te brednie, które powypisywał w pierwszym i drugim wydaniu, że «naród starodawny naszego języka był też zdawna w Azyji Małej, w Paflagonii czasu trojańskiej walki»; że ci Słowianie po upadku Troi powędrowali do Włoch i założyli miasto «na pagórku okrągłym, jako wieńiec, a od wieńca Wenecją przezwali»; że jeśli historycy włoscy przeczą temu, to jedynie dla tego, iż «nie mają o tem pewnego pisma, jedno z matczów poetów wybierają, gdzie im się podoba»; że Słowianie założyli jeszcze drugą Wenecję w Węgrzech, «po węgiersku Welincze dziś zowią, przeto nas zowią Weneci». Nie pomógł także protest Kromera przeciw tak zwanemu «majestatowi», to jest owej bajce o liście Aleksandra Macedońskiego, wymyślonej na początku XV wieku przez Czechów, mistrzów w fabrykowaniu podobnego rodzaju falsyfikatów. List ów, wzięty żywcem z kroniki Hajka, wydrukował Bielski we wszystkich trzech wydaniach swej kroniki, jako dowód oczywisty, «iż byli w Macedonii Roksolani za Aleksandra Wielkiego» («przeto jest wiele greckich słów w naszym języku»!):

«My, Aleksander, boga nawyższego, Jupitera, syn na niebie, a Filipa, króla macedońskiego, na ziemi, pan świata od wschodu do zachodu słońca, a od południa do północy, potłoczyciel medzkich i perskich królestw, greckich, syryjskich i babilońskich etc. Oświeconemu pokoleniu słoweńskiemu a języku ich miłość, pokój, zachowanie i pozdrowienie od nas i naszych namiastków, będących po nas w sprawowaniu świata. Przeto, żeście nam zawsze przytomni byli, w wierze prawdomówni, we zbroi stateczni, bojowni a nigdy nie ustali, dawamy a na was przenaszamy swobodnie na wieczność wszytki krainy od północnego morza, wielkiego oceanu lodowatego, aż do morza włoskiego skalnego południego, aby w tych krainach żaden nie śmiał się sadzić ani osiadać, jedno nasze pokolenie, a jeśliby kto taki był nalezion z obcych, bądźże wasz poddany abo słu-

żebnik z potomki swymi na wieki. Dan w Aleksandryjej, mieście naszego założenia, nad sławną rzeką Nilus, lata panowania naszego 12, z pozwoleniem bogów wielkich: Marsa, Jupitra, i boginie Minerwy» (10).

Oczywiście przytoczył Bielski ten «majestat», powodowany tą samą ambicją plemienną, która nie pozwoliła mu wierzyć w prawdę uczonych wywodów Kromera o Wandalach i Gotach. Bo że Bielski miał dość silnie rozwinięte poczucie plemienne, o tem świadczy to, co mówi w pierwszym wydaniu kroniki o językach słowiańskich:

«Aniżby to podobna rzecz była, aby ci ludzie słoweńscy rozerwani nie mieli kiedy z sobą być w jedności, ponieważ i dziś, będąc rozstrzelanymi po świecie, jedną mowę mają wszyscy, choć drudzy między obcym narodem siedzą, swej mowy używają, choć jej nieco zodmieniano. Mam za to, że tak nie masz między nami żadnego głupiego, coby z nim miał być inszą mowę ruską, serbską, czeską, niżli naszą: jednać to wszystko, po rozdzieleniu społecznem niedawno słowa się w niej drugdziej zmieniły. Widziałem ja teraz *Bibliją* polską starego pisanania, w której większa połowica serbskich słów, a ta Serbia leży pospołu z Bułgaryją a Bosną, w której Despot mocnie panował, póki był od Turków nie potart. Jeszcze i dziś ludzie wiele słowiańskich słów mówią: gosponie, po słowieńsku: hospodinie, to jest panie; też to nam w rzeczach przychodzi mówić z słowieńska, iżę prawi, to jest mówi, dzieci zową po słowieńsku ojca: tata, iż przyrodzona rzecz, jednych słów przestawamy mówić, a drugich się chwytny; tylko sami Rusacy a Czechowie mało albo nie odmienili rzeczy w naszym języku».

Jedyny to, prawdę powiedziawszy, ciekawy, jedyny cenny, przytem, jak się zdaje, oryginalny, ustęp w całym rozdziale *O wywodzie narodu polskiego*. Wszystko inne posiada wartość chyba przez to jedno, że rzuca światło na tę samą naiwność i łatwowierność Bielskiego, którą poznaliśmy już rozpatrując *Kronikę świata*.

III

Kronika Miechowity, jako główne źródło kroniki polskiej.

Po wywodzie narodu polskiego «poczyna się kronika polska Bernata Wapowskiego, niegdy kantora, prałata krakowskiego kościoła» (1). Wobec tych własnych słów Bielskiego zdawałoby się, że głównym źródłem jego kroniki polskiej jest rękopiśmienna kronika Wapowskiego; tak też — mniemają powszechnie, często nawet słyszymy zdanie, że część pierwsza kroniki Wapowskiego (do roku 1380), dotychczas nie odszukana, ocalała w prze-

kładzie czy też w skróceniu Bielskiego. Otóż mniemanie to jest najzupełniej błędne.

Słowa: «Poczyna się kronika polska Bernata Wapowskiego» należy rozumieć tylko dosłownie, to jest tak, że jedynie początek kroniki Wapowskiego (w skróceniu zapewne) wcielił Bielski do swej kroniki. Wiemy już, że za powodem Wapowskiego posunął Lecha i Czecha o kilka wieków naprzód. Wapowskiemu także, nie komu innemu, zawdzięcza całą chronologję czasów przedchrześcijańskich oraz opowiadanie o Wizimirze, skoro go umieścił tuż po Lechu, a przed Krakusem; wynika to zresztą z tych jego własnych słów: «Tuć nie wiem, którzy się na tym Wissymirze omylają, jeśli starzy kronikarze, czyli teraz Wapowski, bo tego Wismira starzy kronikarze kładli być syna Leszka trzeciego, nie z własnej żony urodzonego, a tych jego dziejów znamienitych zaniechali w starych kronikach pisać, aż to Wapowski kantor z duńskiej kroniki wybierał krótko, gdzie tam jego dzieje szeroko pisali Duńczycy. Pisał go też być z potomstwa Lechowego jeszcze przed Grakusem, a starzy kronikarze po Grakusie» (2). Ale też, jak się zdaje, są to niemal jedyne główne wiadomości (z dziejów do roku 1516), które Bielski zawdzięcza Wapowskiemu. Że znał jego rękopis, to nie ulega wątpliwości, ale że bardzo mało z niego korzystał, to zdaje się być również rzeczą pewną.

Głównem źródłem kroniki Bielskiego do roku 1506 jest nie Wapowski, tylko Miechowita. Już Szujski spostrzegł, że Bielski korzystał z Miechowity, mówiąc, że «Wapowskiego rękopism zastępował Marcinowi Długosza, którego nie miał, łątał on jednakże Miechowitą i podawał tu i owdzie własne wiadomości; nie można zatem sądzić zaginionej części Wapowskiego wedle tego, co z niej Bielski podał, a wykrycie jej manuskryptu byłoby pożądaną dla nauki rzeczą» (3). Lecz i na ten pogląd trudno się zgodzić: przedewszystkiem Bielski Długosza znał (przecie w przedmowie do kroniki polskiej mówi o nim wyraźnie i zdaje sobie jasno sprawę, że kronika Miechowity jest do roku 1480 skróconą kroniką Długosza, o czem się przecie nie dowiedział od Miechowity, bo ten raz tylko jeden przyznaje się, że znał Długosza); powtóre, Bielski, jak to zaraz zobaczymy, nie łątał Wapowskiego Miechowitą. Nie łątał także Miechowity Wapowskim: kronika Miechowity, od kroniki Wapowskiego krótsza i zwężlejsza, zupełnie mu wystarczała, a nadto więcej z pewnością trafiała mu do serca, niż pełna humanistycznej blagi i wodnistości kronika kanonika krakowskiego. Jeżeli przejął od Wapowskiego opowiadanie o Wizimirze, to jedynie dla tego, że ono polechtało mile ambicję narodową pisarza, który i z Gotów chciał zrobić Słowian. Ale pozatem oparł się prawie wyłącznie na Miechowicie.

Wprawdzie, nie znając pierwszej części kroniki Wapowskiego, trudno, zdawałoby się, udowodnić, że Bielski z niej nie korzystał, ale z tego, że

nie korzystał z drugiej (1380—1506), którą znamy po części z przekładu Malinowskiego, a po części z wydania Szujskiego, wolno wyprowadzić wnioski i co do pierwszej, zwłaszcza, jeśli się udowodni, że i w układzie materiału, innym u Miechowity, niż u Wapowskiego, poszedł Bielski nie za Wapowskim.

Najprzód więc kilka słów o kronice Bielskiego od r. 1380 do 1506.

Pod rokiem 1387 mówi Bielski, że król Jagiello, jadąc na Litwę, «wziął też z sobą... Krysztyna z Kozieglów, sądeckiego, Mikołaja z Ossolina, wiślickiego kasztelany; Zaklikę z Międzygorza, kanclerza; Mikołaja z Moskorzowa, podkanclerzego polskiego, Spytka z Tarnowa, podkomorzego, i inych wiele». I Wapowski wylicza wprawdzie kilka osób z orszaku królewskiego, ale nie wymienia nazwisk kasztelanów, a o Zaklicie z Międzygorza, o Mikołaju z Moskorzowa, o Spytku z Tarnowa milczy zupełnie. Wymienia ich wszystkich, za Długoszem, Miechowita, a za Miechowitą Bielski (4).

W dalszym ciągu, pod tym samym rokiem, czytamy: «Przyjechawszy do Litwy, król Władysław, jeżdżąc od ziemie do ziemie, kazał się schodzić ludu prostemu na krzest święty do głównych miast. A dla lepszej chuci ich nakupił był w Polsce sukna białego bardzo wiele, w które je ku krzczeniu obłóczono i darowano im każdego. A tak ze wszystkich stron ono pogaństwo szło na krzest, słysząc o swobodzie królewskiej, bo drugi nie tak do krztu, jako dla sukna szedł. Aby się ze krzestem prędko odprawiali, wszyscy razem wodą krzczono, kropiąc, kazawszy im na kilka miejsc stanąć, a imiona nie każdemu z osobna dawali, ale tej gromadzie — Piotr, drugiej — Jan, trzeciej — Stanisław, czwartej — Jakub, aż do końca; także i niewiastom kazano stanąć, jednej gromadzie — Anna, drugiej — Katarzyna, trzeciej — Edwiga, aż póki ich zstawało... Potem Władysław postanowił im kapłany, z Polski przywiódłszy, w swoich biskupstwach z którymi przedsię dosyć trudności mieli, niżeli pierwsze bałwochwalstwa wybili. Abowiem chwalili z przodków swych za Boga leda co: ogień, węże, lasy, słońce. Ogień zwali swoim językiem *Zync* za jedną świętość, na której kładli drwa kapłani ich. Węże każdy chował w domu dla szczęścia; kto go nie miał, już to nieszczęsny był. Lasy mieli za domy świętych. Słońce gdy chmury zasłaniały, minimali się na nie gniewać, przeto się mu ofiarowali. Władysław kazał ich kościoły błędliwe popalić lasy posiekać, węże pobić, ogień święty niezagaszony zalać, gdzie się dziwowali, iż Bóg czego na Lachy zlego nie przepuścił, mówiąc: by to z naszych kto uczynił, nie cierpiałby mu Bóg». Otóż jeśli porównamy ten ustęp z odpowiednimi ustępami Wapowskiego i Miechowity, łatwo się przekonamy, że nie tamten, ale ten posłużył Bielskiemu, jako źródło; Wapowski bowiem nie mówi, że Litwini nazywali ogień *Zync*, a opis chrztu nie jest tak szczegółowy, jak u Bielskiego, który wyraźnie i do Długosza zaglądał (5).

Opowiadając o śmierci królowej Jadwigi, nie mówi Wapowski, że umarła w czerwcu ani że pochowana na zamku krakowskim, «na lewej stronie koru przeciw zakrystyjej», jak również milczy o tem, że święta królowa rada czytywała księgi pobożne w języku polskim: tych wszystkich szczegółów dowiedział się Bielski od Miechowity (6). W charakterystyce Jagielly nie znajdziemy u Wapowskiego kilku szczegółów, które przytacza Bielski, np., że Jagielło nie bał się głodu, wiatru, dymu, że «w łaźni trzeciego dnia bywał», że «gdy z przygody pirwey lewy but albo trzewik obuł, niż prawy, on dzień niefortunny minimal być», że «w podnoszenie Bożego Ciała, cokolwiek około siebie nalazł blisko, to zmiął i zwiął, oplunawszy, i zarzucił»: to wszystko powtarza Bielski bezpośrednio za Miechowitą, pośrednio za Długoszem (7).

Opisując nieszczęsną wyprawę wołoską, Bielski mówi szczegółowo o złych wróżbach, których Wapowski nie wylicza; nie pokrywa też milczeniem, że w obozie polskim panowały nieład i rozpusta, co ostrożny Wapowski wolał przed czytelnikiem zataić: «Król jadąc przez równy potoczek, padł z nim koń żywotny, dosyć dobry, chędogi, utonął w trosze wody... We Lwowie ziemianin Sropski, któremu się głowa kaziała, wolał jawnie, iż naszy na swe złe jadą. Też grom pod namioty zabił jednego szlachcica i koni dwanaście. Kapłan, gdy miał mszę, nieopatrznie zwał rękawy Boże Ciała z ołtarza, które aż sam król obaczył i ukazał temu, co mszej pomagał; podnieśli je obadwa, kapłan i ministrant. W obozie gdy leżeli, jawne złości i niewstydlive uczynki także opilstwa sami przełożeni czynili: nie tylko w nocy, ale i we dnie, przyprawiali sobie łaźnie, w wannach siedząc, z nieuczciwemi się niewiastami oblapiali jawnie, z chudziną się gwałtownie obchodząc około żywności bez wszelkiej bojaźni albo kąpieli». Milczy również Wapowski o tem, że śmierć Olbrachta zwiastowały «ty znaki: kometa, która trwała miesiąc, Kurza Noga na zamku zgorzała, galka z ratusza krakowskiego spadła, którą nowo a mocno był cieśla wprawił». Jedno i drugie wziął Bielski z Miechowity.

Jednym słowem, porównanie kroniki Bielskiego z kronikami Miechowity i Wapowskiego, od roku 1380 do 1506, okazuje, że jej głównem, prawie wyłącznem źródłem jest kronika Miechowity. Wapowskiego Bielski czytał, ale trudno udowodnić, iżby z niego, w obrębie pomienionych lat, korzystał (8).

Lecz teraz zachodzi jedno pytanie: jeżeli Bielski znał Długosza, to może on, nie Miechowita, jest głównem źródłem jego kroniki do roku 1480? Nie; z Długosza wziął Bielski kilka drobnych szczegółów (np. w opisie chrztu Litwy), które pominął Miechowita, ale pozatem trzymał się wiernie Miechowity, trudno bowiem przypuścić, iżby dziełem prostego przypadku było pomijanie przez dwóch autorów, korzystających niezależnie od siebie z trzeciego, wciąż jednych i tych samych szczegółów; a jeszcze trudniej

zgodzić się na to, żeby obydwaj skracali swoje źródło według tej samej metody, zwłaszcza jeżeli się wie, że jeden z nich do samodzielnego stworzenia metody był zupełnie niezdolny.

Wiadomo, że pod względem układu kronika Miechowity stanowi wcale znaczny postęp w porównaniu z kroniką Długosza (9); kiedy mianowicie Długosz trzyma się metody ściśle kronikarskiej, opowiadając dzieje z roku na rok, Miechowita usiłuje łączyć z sobą i wiązać wypadki, należące do jednej i tej samej całości, opowiadając o nich w jednym ciągu, nie pod poszczególnymi latami. Rządy każdego panującego dzieli zwykle na dwie części: w pierwszej mówi o wojnach, jakie prowadził panujący, a wogóle o jego życiu, w drugiej zaś o dziejach Polski wewnętrznych; niekiedy mamy jeszcze dział trzeci, poświęcony historii narodów ościennych. Otóż Bielski trzyma się najczęściej tego samego układu, zrywając tym sposobem z metodą ściśle kronikarską: i to właśnie najlepiej dowodzi, że źródłem jego jest nie Długosz i nie Wapowski, który o wszystkim opowiada z roku na rok, tylko Miechowita.

Dowodów nie braknie. Dość przejrzeć panowanie Jagielly, aby się przekonać, że nietylko fakty, ale także ich ugrupowanie, zawdzięcza Bielski Miechowicie, mówiąc np. pod rokiem 1486 o wszystkich sprawach śląskich w jednym ciągu. I jeszcze. Pod rokiem 1461 opowiada Bielski o Andrzeju Tęczyńskim, a później dopiero — o wojnie z Januszem, księciem oświęcimskim, pomimo że wojna ta odbyła się wcześniej, w roku 1453. Albo: r. 1474 — poselstwo króla perskiego do Krakowa, 1476 — walka wojewody moldawskiego, Stefana, z Turkami i Tatarami, 1475 — zdobycie Kafy przez Turków. I tu, i tam porządek lat naruszony, bo naruszył go Miechowita (10).

Ciekawą jest rzeczą, że Bielski zdawał sobie widocznie sprawę z nowości, wprowadzonej u nas do metody historycznej przez Miechowitę, skoro raz jeden naśladował go świadomie, łącząc w jedną całość wiadomości o Szach-Achmecie, rozstrzelone pod różnemi latami w kronice Miechowity.

Jeżeli tedy głównem źródłem kroniki Bielskiego od roku 1380—1506 jest kronika nie Wapowskiego, tylko Miechowity, to godzi się przypuścić, że i ta jej część, która opowiada dzieje dawniejsze, na tem samem opiera się źródle. Jakoż świadczą o tem poszczególne ustępy, będące to dosłownym niemal przekładem, to, bez porównania częściej, streszczeniem odpowiednich ustępów Miechowity (11), ale i ugrupowanie materiału — takie samo zupełnie, jak w dziejach późniejszych, nie trzymające się ściśle porządku lat, a więc inne niż w kronice Wapowskiego. Oto np. panowanie Bolesława Chrobrego: wstąpienie na tron, sprowadzenie zwłok św. Wojciecha, opis jego męczeństwa, przybycie Ottona; dalej—wojny, opowiedziane jednym ciągiem: śmierć; charakterystyka; klasztory: 1006 na Łysej Górze, 1010 w Sieciechowie, poczem pod rokiem 1005 — o przybyciu «dwu

mężów świętych z klasztoru Pereańskiego, Benedykta i Jana, ku którym przystali czterej Polacy święci»:—cały układ kubek w kubek, jak u Miechowity. W panowaniu Bolesława Krzywoustego pisze Bielski pod rokiem 1124 o Piotrze Duńczyku, poczem cofa się o trzy lata i opowiada, pod rokiem 1121, o wojnie z Węgrami; w panowaniu Bolesława Wstydliwego czytamy, że «lata 1267 «świętej Jadwigi kości podniesiono», a potem dopiero, że «lata 1266 Prandota, krakowski biskup, umarł»: i tu i tam trzyma się Bielski układu Miechowity (12).

Dochodzimy więc do wniosku, że kronika polska Bielskiego aż do roku 1506 jest streszczeniem kroniki Miechowity. Nie przyznał się do tego autor, chociaż nie omieszkiał pochwalić swego mistrza: «Tegoż roku (1523) Maciej Miechowita umarł, doktor w lekarstwie niepospolity, człowiek dobrego a prawie świętego żywota, jałmużnik wielki ubogich, wielki miłownik swej ojczyzny, bo ten napierwej podjął pracą około imprymowania kroniki polskiej; spisał też obie Sarmacje, europejską i scytyjską, to jest o nas i o Tatarzech, z której wszytce nowi kronikarze naukę wzięli ku wypisaniu północnych krain, bo pierwej nie tak gruntownie wypisane były». Ale powołuje się na niego raz tylko jeden (13), jakby mszcząc się tej zniewagi, którą Miechowita wyrządził Długoszowi, skracając jego kronikę, a raz tylko jeden powołując się na nią.

Z własnych wiadomości Bielskiego jedna tylko zasługuje na uwagę. Miechowita opowiada, że do dziś dnia jeszcze przechowuje się w Wielkiej Polsce zwyczaj topienia bałwanów na pamiątkę wytopienia pogaństwa. Bielski uzupełnia tę wiadomość: «Jeszcze dziś ten obyczaj mają w Wielkiej Polsce i w Śląsku, iż siódmego dnia Marca topią Marzannę, ubrawszy jako niewiaścę, wyszedszy ze wsi, śpiewając: Śmierć się wije po płotu, szukający kłopotu» (14).

Streszczając Miechowitę, nie zawsze jest Bielski ścisły i dokładny. Pierwszy np. wypadek zarazy francuskiej kładzie pod rokiem 1493, kiedy Miechowita — pod r. 1495. Królowa Elżbieta Jagiellowa «nie umiała inakszego języka, jedno niemiecki, wszakże za ośm niedziel nawykła po polsku»; Miechowita każe się jej uczyć po polsku przez osiem miesięcy (15). Czasem bywa i gorzej. Mówi Miechowita, że Bolesław Chrobry, kiedy upłynął czas żałoby po matce, Dąbrówce, pojął w małżeństwo księżniczkę węgierską, Judytę, z którą miał syna, Mieczysława; a Bielski: «Urodziła mu» (Mieszkowi) «Dąbrówka syna, któremu imię dała ojca swego — Bolesław... Rychło po nim matka umarła... Pojął» (kto?) «drugą (!) żonę, imieniem Judyta, z którą miał drugiego (!) syna, imieniem Miecslaw». Przyczyną niejasności tego ustępu jest oczywiście nadmierna zwięzłość w streszczeniu odpowiedniego ustępu Miechowity.

Ale, na szczęście, to wyjątki. Naogół biorąc, Bielski streszcza Miechowitę, raz dłużej, raz krócej, ale sumiennie, wiernie i umiejętnie: pod

tym względem kronika polska posiada wartość bez żadnego porównania większą od *Kroniki świata* już przez to jedno, że nie pomija ważnych wypadków — z dziejów świeckich. Bo dzieje kościelne, w myśl zamiaru, wyraźnie wypowiedzianego w przedmowie, uwzględnia Bielski nie równie krócej aniżeli świeckie. Miechowita wylicza wszystkie kościoły, pobudowane przez Mieczysława I, Bielski—tylko trzy: w Gnieźnie, w Krakowie i w Kruszwicy, resztę zbywając ogólnikową wzmianką: «Wiele innych kościołów pobudował i nadał znamienicie, tak sam, jako żona jego». Miechowita opowiada szczegółowo o założeniu klasztorów w Jędrzejowie, za Władysława II, i w Miechowie, za Bolesława Kędzierzawego, a klasztorom, powstałym za Kazimierza Sprawiedliwego, poświęca prawie cały rozdział; Bielski tymczasem poprzestaje na krótkich wzmiankach: «Tędy klasztor w Jędrzejowie założon przez Jamka, biskupa wrocławskiego»... «Lata 1162 klasztor w Miechowie założon od Jaksy z domu Gryfów»... «Ten król Kazimierz kościół w Sulejowie fundował, jeszcze będąc księżciem sędomierskiem, i nadał lata 1176; także też w Pokrzywnicy lata 1186; Gedeon albo Getka, biskup krakowski, założył też klasztor w Sieciechowie nad rzeką Kamień i z dziesięcin biskupich nadał lata 1179». (16) Cuda po śmierci świętego Stanisława, które ze wszystkimi szczegółami opowiada Miechowita, pisząc nawet, ku zwróceniu uwagi pobożnego czytelnika, na marginesie: «Cud pierwszy», «Cud drugi» — Bielski pomija zupełnie. Słowem, jego kronika w porównaniu z kroniką Miechowity na charakter bardziej świecki.

IV

Stosunek do Decjusza.

Na roku 1506 kończy się kronika Miechowity. Ale Bielski nie pozostał jeszcze sam na sam z Wapowskim: przez całe lat dziesięć, 1506—1516, dotrzymał mu towarzystwa Decjusz, którego *Księga o czasach króla Zygmunta* służyła mu jako główne, prawie wyłączne źródło wiadomości o tem dziesięcioleciu (1), pomimo że się znowu do tego nie przyznał, raz tylko jeden powołując się na Decjusza (2). Że z niego przedewszystkiem, nie zaś z Wapowskiego, korzystał Bielski, o tem przekonać się bardzo łatwo. Tak np. Wapowski twierdzi, że ogień w żupie wielickiej w roku 1510 ugasił Mikołaj Kościelecki; Decjusz tymczasem, a za nim Bielski wymienia (zgodnie z prawdą) Andrzeja Kościeleckiego (3). O tem, że w roku 1508 Jan Boner odegrał ważną rolę w sprawach finansowych Polski, dowiedział się Bielski nie od Wapowskiego, bo ten o tem milczy,

tylko od Decjusza (4). Wapowski nie wylicza biskupów, obecnych przy koronacji Zygmunta I, a Bielski przytacza ich imiona, znów za Decjuszem (5). «Lata 1510 — opowiada Bielski — posłowie od króla duńskiego przyjechali, żądając królowy Elżbiety, siostry Zygmuntovej, w małżeństwo; gdy to na jej wolą dano, powiedziała, iż ja wolę głowę swoją podle grobów swoich miłych położyć, niż w cudzej ziemi». Wapowski mówi o tem tak: «Wkrótce potem przybył poseł króla duńskiego, aby własnem okiem sprawdzić krasę dziewiczą Elżbiety, siostry królewskiej, i przymilić się królowi, by ją królewiczowi duńskiemu w małżeństwo dać raczył. Lecz tę mierziło łoże małżeńskie na dalekiej północy, zadrżała na samą myśl o nawałnościach srogiego morza i odmówiła». Decjusz: «Przyjechał poseł od króla duńskiego... i żądał przesławnej dziewicy Elżbiety, siostry Zygmuntovej, w małżeństwo dla królewicza duńskiego; ale ta, lękając się niebezpieczeństw morskich i woląc zostać podle kości ojców swoich, odmówiła». Oczywiście jest rzeczą, że Wapowski okradł tutaj Decjusza, upstrzywszy tylko jego relację frazesem humanistycznym o łożu małżeńskim na dalekiej północy. Bielski, który nie lubił pustych słów, poszedł za Decjuszem. I tak na każdym kroku. Wapowskiemu zawdzięcza jedną tylko wiadomość: pod rokiem 1512 opowiada Decjusz, że wtargnęli do Polski Tatarzy przekopscy w 25,000 koni; Wapowski mówi o 24,000 i tę też liczbę przytacza za nim Bielski (7). Pozatem trzyma się wiernie Decjusza, sumiennie streszczając jego dzieło z roku na rok (dawnej metody łączenia wypadków w jedną całość już ani śladu!), niemal ustęp po ustępie (8), nie gardząc ani przejściami dialektycznymi, ani zwrotami (9), ani nawet uczuciami i sądami Decjusza. (10)

Wiadomości własnych posiada Bielski bardzo niewiele. Decjusz, opisując wojnę wołoską roku 1509, mówi, że »byli w wojsku żołnierze najemni, czescy i niemieccy, którzy służyli pod wodzem czeskim, imieniem Sczirneus». Bielski uzupełnia Decjusza: «Był też Czernin natenczas Morawiec, który pieszy lud sprawował i dobrze sobie poczynał, do których też dobrowolnie przystał Wasko Wałaszyn i przywodził nasze na pewne miejsca z pożytkiem, swaka swego poimał, drugiego Waska, co mu był żonę wziął, i na pal wbił» (11). Pod rokiem 1511 opowiada Bielski: «Sjem w Piotrkowie uczynion jest, na który panowie i rycerstwo polskie przyjechało, a tam uradzili, aby monety przestano kować dla wiele przyczyn: jedna, iż gęsta moneta czyni drogość złotych czyrwonych, bo już przychodziły blisko trzech wierdunk; druga przyczyna, iż Piorun, będąc przedtem podskarbinem koronnym, wiele monety nadziałal niewarownej, którą już musim brać, jaka jest, snadźby tą gardzili postronni, kiedyby insza była. Ten Piorun Kurozwięcki wywołan był o monetę i co uczynił szkodę w skar-

bie pospolitym, mieszkał w Wiedniu, a gdy umarł, przywieziono jego ciało do Sanica, a tam pochowan». Szczegółów tych musiał się Bielski dowiedzieć z powieści ludzkiej, ani Wapowski bowiem, ani Decjusz nie mówią nic o wygnaniu Pioruna Kurozwęckiego (12).

V

Stosunek do Wapowskiego; wiadomości własne.

Doprowadziwszy swoją kronikę do końca roku 1516, na którym kończy Decjusz, Bielski pozostał sam na sam z Wapowskim i rad nie rad musiał się z nim przeprosić. Ale korzystał z niego bardzo jakoś niechętnie. Ktoby się koniecznie uparł, ten mógłby od biedy wykazać, że Bielski streszczał czasem Wapowskiego, ale w każdym razie inaczej, zupełnie inaczej, niż Miechowitę i Decjusza, bo tak krótko, że bardzo mało jest ustępów, któreby się dały ściśle zestawić z odpowiednimi ustępami Wapowskiego (1). W częściach poprzednich kroniki jej zależność od Miechowity i Decjusza bije w oczy, tutaj zaś zależności od Wapowskiego trzeba się często dopiero doszukiwać (2). Wogóle porównanie kroniki polskiej Bielskiego od roku 1516 do 1535 z kroniką Wapowskiego upoważnia, a nawet prawie zmusza do wniosku, że w czasie pisania Bielski, wbrew swemu zwyczajowi, nie miał przed oczami całkowitego źródła, to jest rękopisu Wapowskiego (czy nie porwał mu go czasem Kromer?), lecz korzystał z dawniej zrobionych notatek, które się niekiedy przedostawały żywcem do kroniki, nieobrobione i nieuzupełnione. Tak np. pod rokiem 1522 zapisuje tylko: «Był pokój w Polsce, przeto nic zacnego ku pisaniu nie było; tego roku Ciołek, biskup plocki, w Rzymie powietrzem umarł miesiąca Września». To już cały rok: oczywiście, poprzestał tutaj Bielski na przepisaniu notatki niedokładnej, bo Wapowski, oprócz śmierci Ciolka, opowiada jeszcze pod tym rokiem o sejmie piotrkowskim. Albo jeszcze: «Lata 1532. Nie było u nas nic takiego, coby ku pisaniu godnego, tylko to, iż nad Ołomuńcem w Morawie widziano trzy słońca być. Tegoż roku Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan krakowski etc., umarł w Krakowie, mając wieku lat 67, miesiąca grudnia, pochowan w Opatowie. Tegoż roku Piotr Opaleński, poseł wielki, do Turek jeździł w poselstwie; ten zjednał i przyniósł przymierze do żywota obu królów Zygmunatów tak od Tatar, Wołochów, jako od Turków». I znów notatka była niedokładna, bo Wapowski zapisał jeszcze coś «takiego, coby ku pisaniu godnego», mianowicie bitwę tysiąca rycerzów polskich z Wołoszą pod Tyraskowcami: czyby Bielski, który tak chętnie opowiada sprawy rycerskie, nie opisał tej bitwy, gdyby

miał przed oczami Wapowskiego? Albo czyby pominął porażkę wojsk moskiewskich pod Połockiem w roku 1518? (3).

Ale po większej części notatki swoje Bielski opracował, a co ważniejsza, uzupełniał je własnymi wiadomościami. A ich poczet jest niemały. Mniejsza o takie wiadomości, że w roku 1518 był pożar «Radomskiego miasta w sieradzkiej ziemi» i że wilki bardzo dokazywały; że w roku 1521 «zima była wolna, jako jesień»; że r. 1523 znaleziono skarb w kollegjum krakowskim; mniejsza o datę śmierci Jana Łaskiego (18 lipca 1531), której Wapowski nie podaje; mniejsza nawet o rodowód Sforcejów, o męczeństwo piekarki z Krakowa i ziemianki Kliczowskiej, o pijaństwo księcia Janusza mazowieckiego, którego śmierci «rozmaite przyczyny powiadali być: jedni przez truciznę, drudzy przez opilstwo;... szlachta mazowiecka winowała pannę Radziejowską, jakoby ona miała być przyczyną jego śmierci, a by była nie w królestwie osiadła, pomyśliliby byli o jej złem, czego niewinna była, bo mu w tem żaden winien nie był, jedno sam sobie, pijąc bez miary»; mniejsza nakoniec o fałszywego Chrystusa, chociaż to opowiadanie, tak miłe przez swoją prostotę i wcale ciekawe dla obyczajowości owoczesnej, posiada z pewnością dużo większą wartość, niż wszystkie szablonowe, pełne blagi i wody humanistycznej mowy, zmyślane przez Wapowskiego; — są wiadomości ważniejsze.

Bitwę pod Sokalem (1519) opisał wprawdzie Bielski mniej szczegółowo, aniżeli Wapowski, który, rozumie się, nie omieszkał wyssać sobie z palca kwiecistej mowy Konstantego Ostrogskiego, ale zato o bohaterskim czynie Fredrusza nawet wspomnieć nie raczył; Bielski tymczasem uczynił o nim wzmiankę (która później natchnie Szarzyńskiego do wyśpiewania pięknej dumy historycznej): «Poległo tam wiele rycerstwa polskiego, prawie czoło wszystko, okrom tych trochę, którzy mogli na Sokal zamczek uciec; Fredrusz, bacząc upadek naszych, jako był człowiek serca wielkiego, żywota nizacz nie ważąc, rzekł: «Boże! Tego nie daj, abych przy mej milej braciej gardła nie dał!» «Rozpuściwszy koń ze wszego skoku, dobrowolnie, jako jeden Kurcyjus rzymski, skoczył między nie z drzewem swoim, bil się z nimi, póki mógł sobą władać; tam między Tatary rozsiekan z krzykiem a z żalością więźniów, których natenczas dosyć nabrali».

Wapowski mówi o zdradzie rotmistrza Radwankowskiego podczas wojny z Albrechtem brandeburskim, ale co się z nim później stało, milczy. Bielski dodaje, że «dla tego uczynku na sejmie walnym piotrkowskim był czci odsądzon; w drugim roku potem wpadł w rozpacz; będąc we Lwowie, począł kościoły łupić, tam wziął ostatnią zapłatę» (4). Milczy również Wapowski o sprawie Słabosza, chociaż, jako mieszkaniec Krakowa znał ją zapewne; Bielski opowiada o niej szczegółowo: «Tegoż roku (1520), na zamku krakowskim rajce kazimierskie ścinano o Słabosza szlachcica, którego byli ścięli niesprawiedliwie lata 1518 samotrzeciego z krakowskiej

ziemie i w dół niekrześcijańskim obyczajem wrzucili, mieniać nań, aby gwałt uczynił, gdy tłukł do gospody, gdzie mieszkały niewiasty gościnne, gdy tam chciał uporem wnieć, niewiasta gwałtu wołała; drudzy mienia, iż chłop poimian Słabosz i przywiedzion na ratusz: osadzili o nim prawo gorące i ścięli. Przyjaciele jego, zjechawszy się, żalowali się tego przed urzędem wyższym krakowskim na urząd kazimierski, iż skwapliwie a bez winy nieboszczyka Słabosza zamordowali. Urząd zamku krakowskiego w tej rzeczy posłał do Torunia do króla, bo tam był natenczas. Król kazał najdować, jeśli był gwałt, abo nie był; jeśli nie był, aby byli na gardle karani rajce z burmistrzem. A gdy się tak znalazło, iż gwałtu nie było, dali za to gardła pod miecz burmistrz i dwa rajce: Kawka, Sieczek, Szeling. A od tego czasu uchwalono jest ten statut, aby urząd miejski nie tracił żadnego szlachcica gorącym prawem, przy którymby nie było urzędu grodzkiego, to jest starosty albo podstarościęgo; jeśli by inaczej czynili, burmistrz ze dwiema rajcy ma gardło dać» (5).

O urodzinach królewicza Zygmunta Augusta opowiada Wapowski, co następuje: «Wśród tej strasznej burzy wojennej król Zygmunt bardzo radosną otrzymał wieść, że królowa Bona powiła syna, któremu na chrzcie świętym dano imię ojcowskie. Niepodobna dać wiary, jak wielką ta rzecz wszystkim sprawiła radość, ale bo też tego mu tylko jednego do najwyższego szczęścia brakowało, i to, z łaski bożej, teraz otrzymał: miał już następcę z własnej krwi królewskiej. To też odtąd przybyło mu ducha do prowadzenia rozpoczętej wojny». Typowy to okaz wody humanistycznej: ani jednego pozytywnego szczegółu! Bielski tymczasem opowiada, kto zwiastował królowi wieść radosną, jak się cieszone, dlaczego dano królewiczowi imię August i co sobie obiecywano po tem imieniu: «Tegoż roku, to jest 1520, urodził się syn królowi Zygmunтови, pierwszego dnia miesiąca Sierpnia, w niebytności królewskiej w Krakowie, któremu imię dano Zygmunt wtóry, a cesarskie przydano imię od miesiąca, bo ten miesiąc zowią *Augustus* po łacinie, w którego się dzień urodził. Cesarz Oktawijan tego miesiąca wybran był na cesarstwo. Wykładają drudzy *Augustus* — *ab augurando*, to jest od wieszczby, bowiem Oktavianus Augustus miał wieżę w Rzymie z taką przyprawą, iż ile królestw pod swą mocą przelożono, tyle było na onej wieży malowanych, mając każdy swego przelożonego z dzwonkiem. A gdy się które królestwo burzyło przeciw cesarzowi, w onem królestwie na wieży on przelożony w dzwonek dzwonił, ostrzegając cesarza; potem cesarz, wiedząc, w czas wyprawił wojska do tej ziemie a skrócił przeciwniki; przeto był za jednego wieszczka rzeczony — *Augustus*. Drudzy też wykładają *Augustus* — *ab augmentando*. iż powinien rzeczpospolitą mnożyć każdy monarcha». Nie z książek wziął Bielski te wywody, ale z pewnością z żywych ust. I dalej: «Napierwej tę nowinę Jan Zareba z Kalinowej, mając rozłożone konie k temu do To-

runia z Krakowa, królowi przyniósł z wielką radością królewską i pospolitego człowieka, dlaczego czyniono rozmaite triumfy tak w Krakowie, jako w Toruniu, dziękując Panu Bogu wszyscy za to pocieszenie» (6).

W opisie bitwy pod Obertynem (1531) Bielski, jako jej świadek naczynny i czynny, jest od Wapowskiego najzupełniej niezależny: nie zawdzięcza mu ani jednego szczegółu, ani jednego zwrotu. Bo też niema u Wapowskiego pozytywnych szczegółów, jest zato pochwała Tarnowskiego, jego mowa do rycerstwa (na szczęście, bardzo krótka), są naturalnie takie szablonowe wyrażenia, jak *magna celeritas, terribilis belli apparatus. ingentes copiae, bombardae horrendo sono reboabant*, i tym podobne, nic nie mówiące kwiatki humanizmu. W kronice Bielskiego jest kilka szczegółów wymownych, jak ten np., że «drabi naszy, cicho skradając się z rusznicami, wiele ich» (Wołochów) «postrzelali, zwłaszcza ty, którzy, najeżdżając na obóz, wywabiali na harc, wykładając naszych obyczaje, harcowali naszy z nimi»; że Staszkowski zgruchotał oś u działu nieprzyjacielskiego; że «Balicki, acz w latach podeszły był, ale na sercu nie, potkał się napierwej z swoją rotą z Wołochy»; że «Mikołaj Sieniawski Leliwczyk, Maciej Włodek, n a s z P r a w d z i c, bili się z nimi, jako Hanibal z Rzymiany» (!), a «Prokop i Aleksander, bracia z Sieniawy, i drudzy z rotami swemi, którzy stali u przedniej bramy... wystąpili ku obozu, przyszli prawie w bok Wołochom... i przełomili je»; że kiedy o tem zwycięstwie przyleciała wieść do Krakowa, «tryjumfy z radością sprawiano rozmaite, a nawięcej pan podskarbi Szydłowiecki, chodząc około rynku krakowskiego, pieniądze miotał między pospólstwo» (7).

VI

Ostatnie lata kroniki polskiej.

W roku 1535 umarł Wapowski; nie odwdzieczył mu się Bielski ani wzmianką o jego śmierci. Teraz więc pozostał już sam jeden, co też odbiło się na dalszym ciągu jego kroniki, która odtąd po większej części jest już tylko krótkim szeregiem luźnych notatek. Pod rokiem 1536 zapisuje Bielski tylko pożar zamku krakowskiego, a o dalszym ciągu wojny moskiewskiej milczy. Pod rokiem następnym wspomina krótko o napadzie Wołochów, zapominając o rozejmie z Moskwą, a «rakosze» pod Lwowem zbywa krótką wzmianką: «Będąc we Lwowie, rycerstwo, zjeżdżając się na osobne miejsca w polach, potem w klasztorze we Lwowie w radę wstępowali, co zowiemy Rakosze; tam wolno mówili zosobna, kto chciał, widzenie swoje powiadał, domagając się tego na królu, aby ich artyku-

lom, które na spisku dawali, egzekucją uczynił, inaczej się nie chcąc ruszyć przeciw nieprzyjacielowi. Król im takie rzeczy odkładał na sjem do Piotrkowa i wszystko uczynić, co słusznego będzie, aby ciągnęli przeciw nieprzyjacielowi. Ale oni nie chcieli, jedno za razem to mieć; temże się przedłużenie zstało, aż dni jesienne zaszły; potem ruszyli się do domów, nie nie postanowiwszy». Pod rokiem 1538 opowiada Bielski (nieco szczegółowiej) o bitwie z Wołochami nad Seretem, a pod 1539 — zapisuje tylko małżeństwo Izabelli i spalenie Malcherowej, o sejmie zaś, na którym szlachta w dalszym ciągu domagała się egzekucji — ani słowa. «Lata 1540 nic się u nas nie działo zacnego natenczas, takżeż lata 1541, jedno tveh czasów Tatarowie wtargnęli do Rusi», których Bernard Prettfic pogromił. W roku 1542 umarł Jarosław Łaski, w następnym zaś był mór w Krakowie, i król pojął w małżeństwo Elżbietę, «ale jako nas był Pan Bóg przez nie prędko pocieszył, tak zasię zasmucił, nie chcąc dosyć czynić ludzkiej woli, rychło ją zjął z tego świata, snadź-eśmy Mu tego nie zasłużyli albo jej niegodni byli za swemi występki». «Lata 1544 było czworo zaćmienie jednego roku, słońca dwoje, miesiąca takżeż, co się przedtem nigdy nie trafiało. O nich zdawna powiadali Kapistran i inszy, pisząc, iż fortunni to ludzie będą, jeśli ty czasy cało przetrwają. Za łaską Bożą przetrwaliśmy nie tylko miesiące zaćmione, ale i praktykarze»; w Piotrkowie i w Warszawie były pożary. W roku 1545 umarli Piotr Gamrat i królowa Elżbieta. «Lata 1546, tego i drugiego u nas nic nie było takiego nowego, jedno cesarz krześcijański walczył z książęty niemiec-kimi, jakom na swem miejscu pisał u Szlejdana». W roku 1547 odbył się sejm piotrkowski, na którym «postanowiono Rzeczypospolitej sprawy wszelakie około praw, obrony i inych rzeczy, których potrzebuje zawżdy rzecz pospolita w Koronie tej». Wreszcie pod rokiem 1548 zapisał Bielski śmierć Zygmunta Starego i opisał bardzo szczegółowo, wyraźnie jako naoczny świadek, pogrzeb królewski.

To już cała historia polska lat cztertnastu, jedyna część kroniki polskiej, napisana samodzielnie, dowodząca aż nadto jasno, że Bielski historykiem nie był.

VII

Charakterystyka kroniki polskiej; łatwowierność; tendencja dydaktyczna; indywidualność; sądy i uczucia; niechęć względem Kościoła katolickiego; cuda; nabożeństwo słowiańskie; klasztory; odpusty; zabójstwo świętego Stanisława. Ogólny charakter kroniki polskiej i jej znaczenie.

Tak więc pod względem źródeł, z których korzystał Bielski, jego kronika polska składa się z czterech części: pierwsza (do roku 1506) jest

streszczeniem Miechowity, uzupełnionem kilku szczegółami, wziętymi z Wapowskiego i Długosza; druga (1507—1516) — streszczeniem Decjusza; źródłem trzeciej (1517—1535) są notatki z Wapowskiego i własne wiadomości; czwarta (1536—1548) powstała z własnych notatek autora, z powieści ludzkiej i z autopsji. Dwie pierwsze opracował Bielski wcale szczegółowo, mając w czasie pisania obszerne źródła przed oczami; trzecia jest znacznie mniej szczegółowa, bo przed oczami były tylko krótkie notatki z obszernego źródła, a czwarta, z wyjątkiem opisu bitwy nad Seretem i pogrzebu króla Zygmunta, składa się już tylko z krótkich, luźnych notatek.

Podobnie zatem jak *Kronika świata*, jest kronika polska utworem niejednolitym i nierównomiernym. Wogóle posiada ona te same główne cechy, co i *Kronika świata*, a więc przedewszystkiem łatwowierność, z jaką Bielski powtarza za swemi źródłami, że np. w roku 1269 «na powietrzu widziano, gdy się wojska potykały okrutnie na koniach; na drugi rok jedna niewiasta sześć a trzydzieści dzieci urodziła, Wyrobosławowa żona w krakowskiej ziemi»; że »w Krakowie na Szpitalskiej ulicy... niewiasta urodziła pospołu i węża, i dziecko, który wąż przejadł ono dziecko aż do wnętrza, tak że było dziecko umarło, a wąż żywy» (1); że «lata 1275 dziecko w Krakowie, któremu ledwa miesiąc było, opowiedało Tatary przysć rychło»; że śmierć Bolesława Chrobrego «znaczyła kometa, która natenczas była wielka», i t. d. Wogóle przywiązuje Bielski wielką wagę do różnych prognostyków, zapisuje więc skwapliwie zaćmienia słońca i księżyca, komety, trzęsienia ziemi, nie zapomina o pożarach, głodach, morach, deszczach, powodziach, wilkach i t. p.

Nie brak i anegdot, jak w *Kronice świata*. Powtarza np. Bielski za Miechowitą, że kiedy Bolesław Krzywousty «przyciągnął do Kruszwice, ujrzał młodzieńca na kościele, a on sobie igra jabłkiem; ruszyli się z tego miejsca, on młodzieniec spuścił się z kościoła, zabieżał im drogę, wprzód jabłkiem sobie ciskając; król obaczył dobry znak, ciągnął za nim wszędzie, aż gdy było blisko Nakła, młodzieniec cisnął jabłkiem ku zamkowi, dając znak, aby ciągnęli ku niemu» (2). Lecz pierwiastek anegdotyczny w kronice polskiej nie przytłacza tak bardzo pierwiastku ściśle historycznego, jak w *Kronice świata*; przeciwnie, ten posiada nad tamtym stanowczą przewagę, i pod tym względem kronika polska stoi bez porównania wyżej od powszechnej.

A i pierwiastek dydaktyczny ukazuje się tutaj i o wiele rzadziej, i o wiele mniej samoistnie. Przy sposobności uczy wprowadzić Bielski swych czytelników nadewszystko wiary w Opatrzność, w ciągłą interwencję Boga w sprawach ludzkich: Popiela zjadły myszy, ponieważ był człowiekiem złym: «jawna to była plaga od Boga, gorzej niż kiedy Faraona, którą moglibyśmy się wszyscy karać a wspominać na nią zawždy», w roku

1307 «Litwa pogani z książęciem swym Witenem, gdy z Prus wyciągała z plonem, na granicy, gdzie przespieczny był, Witen wziął z puszki srebrnej Boże Ciało, rzucił na ziemię, oplwał i podeptał, mówiąc ku więźniom: gdzie jest teraz wasz Bóg, iż wam nie pomoże? Rychło potem Henrikus z Plocka Sasek, mistrz pruski, nadjechał go potajemnie i poraził, tak iż ledwa ich sześć uciekło, i to ranni: Bóg za bluźnienie dopuścił»; Bolesław Chrobry sprawował się enotą, więc mu Bóg błogosławił, i t. d.: ale niema już w kronice polskiej tych długich moralizacyj, tych samoistnych wycieczek pouczających, jakie poznaliśmy w *Kronice świata*.

Co jeszcze odróżnia kronikę polską od powszechną, to że pierwiastek osobisty uwydatnia się w niej o wiele częściej: w *Kronice świata* nie wypowiada Bielski swych osobistych sądów ani uczuć, w kronice polskiej, pisząc o swoich, jest śmielszy. Prawda, że czasem przytacza sądy nie swoje, ale cudze, chwając np. za Decjuszem królowę Barbarę Zapolską, albo wtórzac Miechowicie, że Bolesław Krzywousty był tak waleczny, jak Hanibal. Ale nie brak i własnych sądów. Jana Tarnowskiego nazywa «wszem pamięci godnym», Bernarda Pretfica — «pamięci u nas, wszech Polaków, i sławy godnym». Zupełnie samodzielny jest sąd o Janie Łaskim: «Wielki dobrodziej Rzeczypospolitej naszej, abowiem on sam pierwszy nasze prawa polskie, rozstrzelone na kartach, zgromadził społu i wytłoczyć dał, których jeszcze dziś używamy, lecz nad wołą ślachty wszej uczynił, iż napisał w statut egzekwowanie na ty, którzy kłatwy na sobie dalej roku trzymają. Był człowiek roztropny, sprawny, w wielkich poselstwach bywały» (3). I sąd o Kallimachu jest po części samodzielny: po klęsce bukowińskiej było «wiele ich, co ten upadek wkładali na Filipa Kallimacha, którego rady król Olbracht więcej słuchał niżli swych obywatelów, a po policie na to przychodzi takim, którzy cudzoziemcom więcej wierzą i na nie przekładają sprawy wszelakie, niż na swoje, którzy zawždy lepsze doświadczenie, takież sprawy, położenia i obyczaje swego nieprzyjaciela wiedzą niż cudzoziemiec. Był ten Kallimach rodem z Włoch, z miasta Florencyjej, człowiek uczony, mistrz króla Olbrachta, wiary roztrągnionej, rady płoczej, dlatego był uciekł do Polskiej z Włoch przez niektóry występki z Polskiej był uciekł po tym upadku za morze, wszakże przez listy króla Olbrachta zasię przywiezion i tu umarł» (4). Pokazuje się więc, że cenzorowie Miechowity już zrobili swoje, że Kallimach padł już w opinii szlacheckiej kozłem ofiarnym za wyprawę bukowińską i że Bielski tę opinię podzielał (5).

Najczęściej sąd swój własny zaznacza autor krótko — w dopiskach marginesowych. Pisząc o Bolesławie Śmiałym, że w Kijowie «jął się rozkoszy, opilstwa, myślistwa, godowania, miłowania z pokoja i innych rzeczy, rycerskim rzeczom szkodzących», dopisuje: «Pokój szkodzi». O usta-

wach Kazimierza Sprawiedliwego, który, «udziaławszy w Łęczycy sjem, tam wszystkie złoczynce rozmaitemi mękami potrafił, którzy byli przyczyną wewnętrznych rozterków; oraczom, aby krzywdy wielkiej ani przyłisnych robót, także płatów od ziemian nie cierpieli, ustawił; podwoły, zboża, siana także inne gwałtowne brania pospolitemu człowieku pod winami zakazał, jedno aby każdy na ustawionym placie albo swojej majątności przestał» — wypowiada swój sąd w słowach: «Ustawy słuszne». A mówiąc o nieudalej kandydaturze Ziemowita mazowieckiego na tron polski po śmierci króla Ludwika, dodaje na marginesie: «Chciał być królem Mazurek».

I uczucia swoje wyraża Bielski w kronice polskiej śmielej, niż w *Kronice świata*. Nie ukrywa swej niechęci względem Władysława II, a nade wszystko względem jego żony, Krystyny, która «wzgardziła była Polaki, przy stole żadnemu być nie dała, mówiąc, iż Polacy plugawi; urzędów żadnych nie dała Polakom, jedno Niemcom, mówiąc, iż niesprawni, tak iż na tem stała, jakoby ty krainy Niemcy osadziła. Ale się to odmieniło: kto na kogo siadła stawia, sam w nie wpada; przeto Krystyna z żalnością i z hańbą z Polski wyjechała... Otóż tak bywa: kto cudzego pragnie, swoje zatracca». Nie ukrywa natomiast Bielski swej sympatji dla Bolesława Chrobrego i Krzywoustego, a podziwu dla Zygmunta Starego: «Aczby tu wypisał jego zachowanie albo obyczaje żywota jego prawie świętego, któremi się sprawował, będąc na stolcu królewskim, zda mi się, iż nie trzeba, gdyż się sami jawnie w kronice jego żywota dobre okazują; nadto jeszcze dosyć dobrze i szeroco wypisali je uczeni ludzie w swoich oracyjach albo kazaniu i wydali pospolitemu człowieku jawne, zwłaszcza Stanisław Orzechowski, który go prawie do nieba pisanim swem postronnym ludziom wystawił, dlaczego jego śmierć nietylko nas, obywatele tej ziemi, ale i postronne ludzi krześcijańskie zasmuciła».

Krzyżaków nie cierpi i nazywa ich poganami i lotrami; «jako mówią, z bogactwa albo z dostatku człowiek ku złościom przychodzi, także też ci mili zakonnicy, kiedy się nawięcej wspomogli a ku państwu przyszli, poczęli hardzieć, bierać ludzi w niewolę w Polsce i w Litwie, a robić imi jako bydłem, żony cudze od mężów brać: to wszystko było u tych Krzyżaków»; «nie przyszli nam nigdy w Polszcze ci Krzyżacy ku pożytku, jedno zawždy z szkodą, na statki się ludzkie miećąc».

Do Litwinów nie ma szczególnego pociągu, i jakoś nie bardzo chce mu się wierzyć «naszym kronikarzom», którzy «domnimawali się ich naród wynić z Włoch» (6), bo, raz, o tem «pisma nigdziej niemasz», a powtóre obyczaj z przyrodzeniem tego nie ukazują do nich. Niechęć to do Litwinów skłoniła go zapewne, że w trzecim wydaniu kroniki przytoczył za Kromerem mowę Jana z Rytwian, wygłoszoną na

zjeździe sejmowym w Piotrkowie w roku 1459 w obecności Kazimierza Jagiellończyka, a będącą aktem oskarżenia przeciw Litwinom, że krzywdzą Polaków; król tymczasem «dopuszcza Litwie brać nasze krainy w Rusi, których naszy przodkowie gardły swemi dostawali, jako teraz uczynili, iż lucką ziemię posiadają, gdzie grunt jest niepospolitej urody; wsi też wiele opanowali w parczowskim kraju, w Podolu wiele zamków posiadli i ku drugim się przymykają..... Gdy się dobrze rozmyślisz a rozważysz zasługi tego i onego ludu, znajdziesz to niesprawiedliwie być od ciebie, bo oni nie byli nigdy wierni twemu ojcu, ani tobie będą, a gdybyście im prawem waszem co kiedy rozkazali, szukali tej rady, jakoby się tego nad wami pomścili. A my, Polacy, jako jest wszem wiadomo, twego przodka (który powstał z ludu niezemnego) tak ku górze dobrowolnie wystawili, wsadziwszy go na stolec królewski, iż z jednym królem największym mógł porównać i wszemu światu się okazać, jakoż był i jest».

Struna patriotyczna rzadko odzywa się w kronice polskiej, ale się odzywa, i to nie tylko pośrednio, np. w wywodzie narodu polskiego, ale czasem i bezpośrednio, w takim np. okrzyku: «O! jako nędzna wtenczas» (za Bolesława Wstydlivego) «była rzecz pospolita a utrapiona w Polsce przez wewnętrzne walki: czego Tatarowie wtenczas niechali, to swoi do gruntu skazili, aż się snadź Pan Bóg smiłował, iż tego Konrada skrzętnego zaraził śmiercią!» Albo np. nie ukrywa Bielski swego oburzenia przeciwko książętom śląskim, że «Niemcy się podziałali, swoją matkę Polskę opuściwszy»; cieszy się serdecznie ze zwycięstwa pod Orszą (1514), mówiąc: «Zabitych około czterdzieści tysięcy być piszą, drudzy trzydzieści tysięcy; ale cokolwiek jest, Panu Bogu bądź z tego chwała na wieki!» (7). Ta zaś miłość ojczyzny nigdy się nie przeradza w niesmaczne samochwalstwo i w niezgrabne przechwałki, jak u Wapowskiego, dla którego niemal każda bitwa zwycięska, choćby najmniejsza, jest świetnym, wielkim triumfem: który tak lubi schlebiać próżności narodowej; który w całej kronice nikomu latki nie przypiął. Bielski nikomu nie schlebia, on ma wstręt do «wszystkich oratoryj pochlebnych, które więcej jadu niż miodu przynoszą» (8); on nie boi się, jak Wapowski, powtórzyć za Miechowitą, co się działo w obozie polskim na Bukowinie, ani napisać, nie obwijając prawdy w bawelnę, że Janusz mazowiecki rozpił się na śmierć, że zdrajca Radwankowski był od czci osądzon, że Piorun Kurozwęcki poszedł na wygnanie.

Ale najsilniejszym rysem indywidualnym i najznamienniejszą cechą kroniki polskiej Bielskiego jest jego niechęć względem Kościoła katolickiego, uwydatniająca się niemniej wyraźnie, jak w *Kronice świata*, a jednocześnie pewien krytycyzm, a raczej sceptycyzm, względem tradycji kościelnej.

Z całą wiarą powtarza wprawdzie Bielski za Miechowitą, że Piotr Duńczyk, chociaż mu księżna Krystyna kazała «język urznąć i oczy wylupić», «wszakże z boskiego przejrzenia osobliwego i mówił, i widział przez pięć lat»; że Leszkowi Czarnemu objawił się święty Michał; że ciało zamordowanego świętego Wojciecha «nie nie ważyło z boskiej sprawy»: w to wszystko wierzy, ale kiedy wyczytał w Miechowicie, że Tatarzy nie spalili klasztoru sądeckiego jedynie dla zasług świętej Kingi, nie śmie wprawdzie pominąć w swej kronice tej wiadomości, ale dodaje podejrzliwie: «jako piszą». A dalej: «Lata 1292 Kunegundis, królowa wielkiej nabożności, umarła, w sądeckim klasztorze pochowana, która po śmierci wielkie cuda czyniła, jako piszą, iż osmdziesiąt umarłych wskrzesiła, sześćdziesiąt ślepych przeźrzało, pięćdziesiąt więźniów wybawiła, sześćset uzdrowionych przez jej prośby». Do słów tych, które znajdują się we wszystkich trzech wydaniach (9), w trzecim, nie bez wyraźnej ironji, dodaje: «A za niej się w Polsce wszystko źle działo, chociaż była nabożna, iż nigdy gorzej». Podobnież do relacji, że «świętej Jadwigi kości podniesiono i w winie umyto w klasztorze trzebnickim we dwudziestu i we trzy lata po śmierci jej» (10), dopisuje (w wydaniu trzecim), z większą jeszcze ironją: «za datkiem dobrym!» W wydaniu pierwszym stwierdza bez żadnych komentarzy, że przez utopienie księdza Baryczki «szczęścia swego naruszył Kazimierz, abowiem rychło potem Litwa z Rusią i Tatary ruskie krainy trąpili»; ale już w drugim zrzuca z siebie odpowiedzialność za taki pragmatyzm i dodaje: «Piszą kronikarze naszymy, iż to Bóg przepuścił na króla prze niewinność Baryczki». Mówiąc o świętym Jacku, że cudów «jeszcze za żywota dosyć czynił, dwu mnichu za sobą przewiózł na kapicy swojej przez Wisłę u Zakrocima w powódź, bo nie śmieli pieszki iść za nim», dopisuje na marginesie: «Cuda mnisze».

Cóż jest przyczyną tego sceptycyzmu w człowieku tak łatwowiebnym, jakim był Bielski? Przecie jeżeli kto ślepo wierzy w jedno cuda, ten powinien, zdawałoby się, wierzyć i w inne. Otóż jasną jest rzeczą, że głównym źródłem tych wątpliwości jest duch reformacji, którym się przejął Bielski, powszechna wśród szlachty XVI wieku i aż nadto zrozumiała niechęć względem chciwego, zazdrosnego o potęgę materjalną i polityczną i zepsutego duchowieństwa, zwłaszcza podejrzliwość względem mnichów «żółtobruchów», którzy ośmieszali samych siebie i powagę Kościoła opowiadaniem o różnych rzekomych cudach. Z pewnością, gdyby owe cuda stwierdził swą powagą taki np. Münster albo Sabellicus, ludzie świeccy, wyrozumowałby sobie Bielski, że «przeciw prawdzie rozumu nie», i wierzyłby; ale co innego mnisi: nie wolno wierzyć we wszystko, co oni mówią, bo to przecie fałszerze prawdziwej tradycji kościelnej, którzy zaćmili «plotkami swemi «szczerą bożą chwałę». Kronika Bielskiego to jeden z obja-

wów i dowodów tego krytycyzmu, który budził się nawet w głowach niekrytycznych pod wpływem reformacji.

Rozumie się, że ilekroć w źródłach swoich znajdzie jaki szczegół, przemawiający na niekorzyść duchowieństwa katolickiego, nie omieszka go wciągnąć do swej kroniki i często opatrzyć stosownym komentarzem. Biskupa krakowskiego, Pawła z Przemankowa, nazywa bez ogródki łotrem i zdrajcą. «Ten to był biskup w Skale mniszkę z klasztoru wziął, mieszkał z nią jako z miłośnicą, kościół opuściwszy, z rajtary wiódł towarzystwo; dla czego jeden mnich u świętej Trójce ujrzał wilka, a on się wspiał na poślednie nogi, mówił człowieczym głosem: biada tobie, Pawle, boś wziął i zabił; a gdy mu to powiedział, żalował za występki, jeśli tak było, jako piszą, iż potem slyszal głos: odpuszczonoć złości, nie bój się, jedno czyn dobrze, pisali też naszym przodkowie ledasny w kroniki». I znów dodaje: «Cuda mniszę». Opowiadając, jak «Paweł, biskup krakowski; Warszyce, kasztelan; Żegota, wojewoda krakowski; [Janusz, wojewoda], Krystyn, kasztelan sędomierscy, i wiele inszych panów... jednóstajnym głosem przywiedli Konrada, mazowieckie książe, do sędomierskiej ziemi», wypowiada swój sąd tylko o jednym biskupie, pisząc na marginesie: «Paweł biskup zdawna wicherzy», kiedy Miechowita zaznacza tylko: «Wojnę wielką wypowiedziano Leszkowi» (11). Nie pomija też Bielski milczeniem, że biskup krakowski, Zawisza z Kurozwęk, «dobierając się do dziewczki wiejskiej na bróg siana, spadł i szyję złamał»; po pogrzebie «w nocy w kościele był slyszan głos od sług kościelnych czartów, wołających: pojedziemy na hops, to jest na gamracyją». Wprawdzie i Miechowita przytacza to opowiadanie o rozpustnym biskupie, ale dodaje: *ut alii tradunt*. Bielski zaś opuszcza tym razem swoje ulubione «jako drudzy piszą», aby czytelnik nie miał co do gamracji biskupa żadnej wątpliwości (12).

Lecz nie koniec na tem. Nie bez powodu przytacza Bielski za Miechowitą wzmiankę o Cyrylu i Metodym: «Przyszli do słowieńskich ziem dwa mężowie krześcijańscy, jeden Słowak Czuryło, a drugi Grek Metedius»; gdy wezwano ich do Rzymu i zapytano, «czemu słowieńskim językiem mszą miewali, a nie łacińskim, odpowiedzieli: napisał Dawid: wszelki duch niechaj chwali Boga; też i święty Paweł pisał do Koryntów: jaki kto język rozumie, takim mu ma być słowo boże powiadano. Po tych rozmowach dopuścił papież w kościele krześcijańskim mszą mieć słowieńskim językiem. Na Kleparzu w Krakowie niedawno ten obyczaj zaginał, bo tam u świętego Krzyża mszą słowieńskim językiem śpiewano» (13). Owe słowa świętego Pawła wtrąca Bielski od siebie, Miechowita bowiem nie przytacza ich zupełnie; oczywiście więc i w kronice polskiej, jak w *Kronice świata*, występuje Bielski, jako rzecznik języka narodowego w nabożeństwie; na marginesie dodaje nadto:

«Msza słowieńskim językiem», chcąc zwrócić na to uwagę czytelnika. Jakoż zauważył to jakiś czytelnik i dopisał: «Bielski heretyk».

Innemu znów czytelnikowi nie podobała się wycieczka autora przeciw klasztorom. Widzieliśmy, że Bielski po macoszemu obchodzi się z historją kościelną, mówiąc krótko i ogólnikowo o zakładaniu kościołów i klasztorów, które szczegółowo wylicza Miechowita. Ale raz jeden zrobił wyjątek: wylicza wszystkie niemal klasztory, założone za panowania Bolesława Wstydlivego, lecz uczynił to jedynie dlatego, aby mieć sposobność do skreślenia własnej uwagi: «Tu przypuszczam na rozeznanie każdego, co za myśli w onych ludziach natenczas były, iż kościoły zakładali, mnichy nadawali a nieprzyjacielom swoim (którzy je ze wszytkich stron mordowali, palili, wiązali okrutnie) odpierać nie chcieli, bom tu krótko pisał, jako nie tylko Tatarowie, ale i Litwa z Rusią przechodzili Polskę, Mazowsze, Kujawy aż do Poznania, kiedy chcieli, wielekroć do roku bez żadnego odporu. Mem zdaniem, iż to było prze wielkość panów polskich, bo tu było w Polsce natenczas cztery a dwadzieścia książąt, poczytając Śląsko, które zawždy było ku Polsce, ale się przez dział bracki książąt polskich od nas oderwało... tak że jeden na drugiego walczył, mmimając się w dziele być oszukanego, cudzemu nieprzyjacielowi nie odpierali, a snadź też nie mieli czem, wykładając na to murowanie kościołów, jako każdy rozumieć może, co to za koszt, zwłaszcza na on czas, gdy nie częsty grosz był między ludźmi;... by byli ty skarby obrócili na nieprzyjaciela, które na klasztory, snadnieby im byli odparli». Ktoś dopisał: «Refleksyja heretycka barzo śliczna»!

Przeciwko odpustom dwa razy występuje Bielski. Pod rokiem 1510 powtarza za Decjuszem, że «papież Juljusz posłał do Polski jubileusz abo odpusty i skrzynię żelazną na pieniądze, takież i do Niemiec; naszy nie chcieli ich przyjąć aż za tą umową, iż dwie części mają zostać dla pospolitej obrony, a trzecia na papieża, którą potem wzięli Fokarowie z rozkazania papieskiego»; i zgadza się zupełnie z poglądem Decjusza: «Snadź to było lepiej na graniczne zamki obrócić» (14). Od Decjusza również dowiedział się, że w roku 1516 «papież Leo przysłał jubileusz do Polski, z którego część pieniędzy z skrzynie miała iść na murowanie Kamieńca miasta, dwie części na obronę pospolitą, czwarta część na papieża. Ale już ludzie, co dalej, to nie dbali na odpusty, przeto mało było w skrzyni» (15). Joachim Bielski, dosłownie powtarzając za ojcem wiadomość o jubileuszu, wypacza jednak zupełnie myśl ojcowską: «Ale już ludzie, co dalej, to barziej o rzeczy z bawienne (!) nie dbali» (16).

Najznamienniejszem jednak dla poglądów autora miejscem w kronice polskiej jest ustęp o zatargu Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem.

O świętym Stanisławie opowiada Bielski według Miechowity, ale raz

po raz wtrąca swoje własne uwagi. Po opisie wskrzeszenia Piotrowina Miechowita woła: «O Stanisławie! jakże wielka musiała być twa wiara, skoro Piotr, już od lat trzech w grobie leżący, posłuszny głosowi twemu, natychmiast wstał z martwych i stanął przed tobą!» (17) Bielski pomija te słowa, a w nawiasie dodaje natomiast zupełnie co innego: «jako w legendzie piszą» (a więc nawet — nie «jako kronikarze piszą»!); Joachim Bielski opuszcza ten dodatek. Mówi dalej ojciec, że biskupowi przyznano grunty, o które się z nim prawowano, poczem, w wydaniu pierwszym kroniki, czytamy: «Jeśli tak było, wielkie to rzeczy były! Nie mogło to być bez strachu!»; w drugim: «Kiedyś to tak było, wielkie to rzeczy były! Nie mogło to być bez strachu, zwłaszcza tym, którzy nasądzie siedzieli!»; a w trzecim: «Aleć mi to jest z wielkiem podziwieniem, iż tego kupna nie wpisano w księgi ziemskie» (!), «gdyż już naten czas pisać umieli i prawa szły, zwłaszcza o tak wielką rzecz, która szła o grunt dobry dobrej wsi, nie szukając świadków» (18). Oczywiście i tego dodatku nie znajdziemy w kronice syna.

Swój sąd o zabójstwie świętego Stanisława wypowiada Miechowita (za Kadłubkiem i Długoszem) w słowach następujących: «O zbrodni bezprzykładna! bezbożnik i zbrodniarz zamordował męża zbożnego i świętego, świętokradca — kapłana, oblubieńca na łonie oblubienicy, pasterza w owczarni jego» (19). Bielski tymczasem nazywa zabójstwo nie zbrodnią, tylko «grzechem»; nie dosyć na tem; usiłuje, acz nieśmiało, usprawiedliwić ten grzech wrodzoną popędliwością: «Tu przypuszczam na rozsądek każdemu i rozumieć o tym królu, jako go Pan Bóg raczył sprawować, dawszy mu szczęścia dosyć i wszystkiego, czego mu była potrzeba na sprawach rycerskich. Srogość mu tu nasze kroniki przypisują, bez której żaden monarcha waleczny być nie może, jako piszą: Mars duro milite gaudet. Popędliwość albo zapalenie — to trudno przyrodzeniu czyjemu odjąć». Joachim Bielski nie myśli nawet o apologji Bolesława; zresztą i ojciec doszedł widocznie do przekonania, że się trochę zapędził, i z trzeciego wydania kroniki apologję swoją usunął.

Miechowita opisuje w dalszym ciągu cuda po śmierci biskupa. Marcin Bielski pokrywa je milczeniem, ale Joachim opowiada i o orłach, i o zrośnięciu się ciała, i o świecy gorejącej (20). «Za pomstą bożą — mówi Miechowita — wkrótce potem wpadł Bolesław w szaleństwo i... zginął, pożarty, jak piszą, przez własne psy, którym się opędzić nie mógł» (21). Joachim Bielski: «Tam» (w Węgrzech) «będąc, jedni powiadają, że się sam swą własną ręką zabił; drudzy, że polując, spadł z konia i szyję złomił, i tak go psi jego własni zjedli». Marcin: «Wieleć niepotrzebnych rzeczy o tym królu pisali drudzy naszy kronikarze, powiadając, jako go psi zjedli, albo oszalał, uciekwszy do Węgier, co nie mogło

być: pisali Węgrowie wszystkie inne zbiegi i inne równiejsze rzeczy, a o tem nie nie pisali».

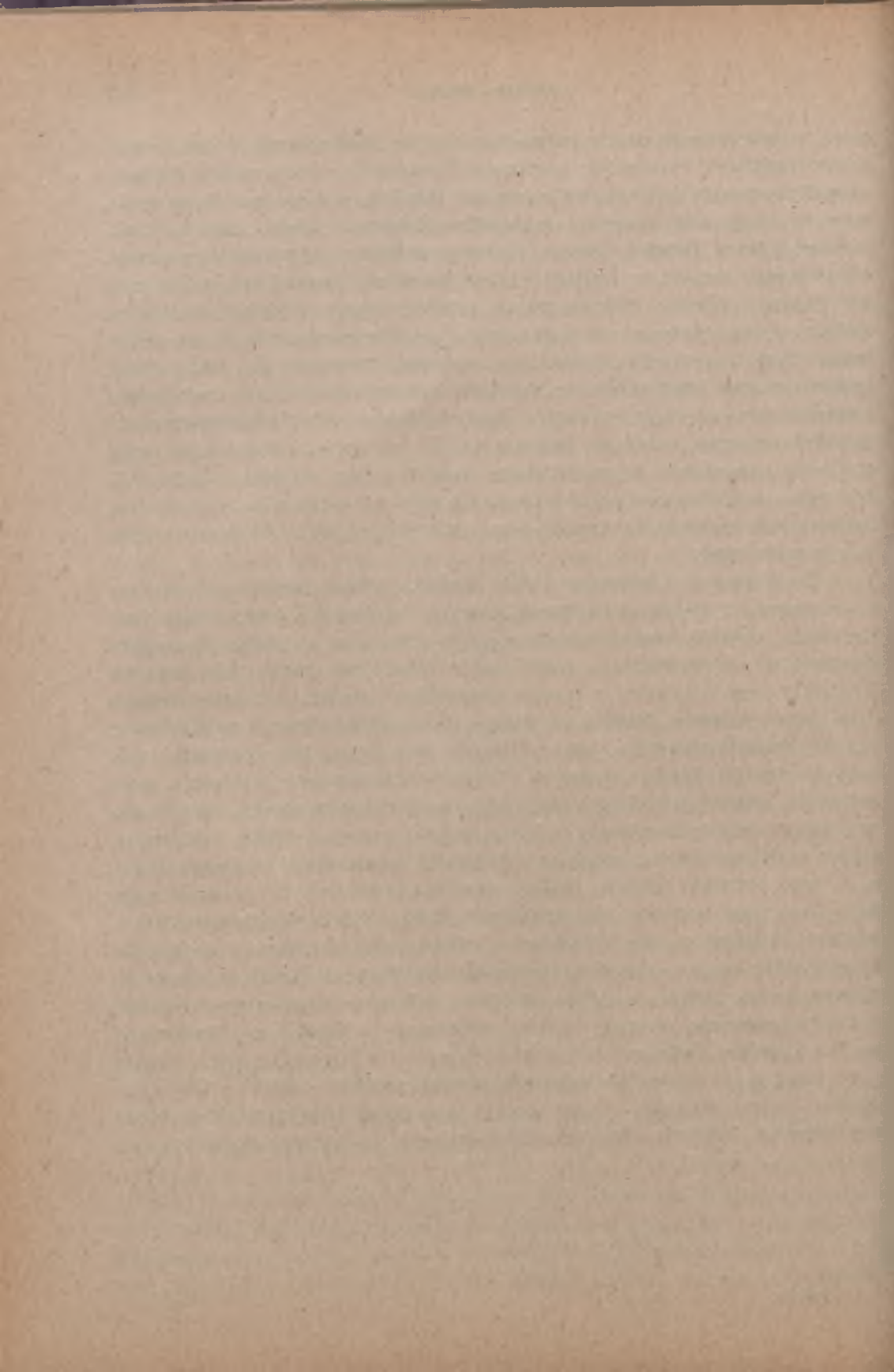
Charakterystyka Bolesława Śmiałego brzmi u Miechowity (i Długosza), jak następuje: «Ten to jest Bolesław, który po pradziadzie swoim, Bolesławie Chrobrym, zwycięstwem swemi granice ojczyzny znakomicie rozprzestrzenił, dla wszystkich nad obyczaj hojny, śmiałością innych prześcignął, okropną zbrodnią sodomską się plamił, jako tyran najdzikszemu dla żołnierzy i poddanych zasłynął, w zabójstwie św. Stanisława okrutny i straszliwy, na kata krwiożerczego przydomek sobie zarobił» (22). Bielski tymczasem pamięta Bolesławowi tylko zasługi: «A tak kto to baczyć chce, iż ty czasy takiego króla potrzebowały, gdy po Chabrym wielki upadek ta Korona wzięła, by go był Pan Bóg natenczas z pośródka nas nie dał, snadźbyśmy byli w niewoli albo u Rusi, jako oni u nas, albo u innych granicznych panów, bo tu było przedtem wielkie zamieszanie». Sąd Joachima Bielskiego jest łatany, kompromisowy: «Wszakóż, jakożkolwiek zszedł z świata ten król, tedy go mamy dziś pożytek dobry; bo gdyby go był Pan Bóg nam natenczas nie dał, bylibyśmy byli pod mocą Rusi, jako Ruś u nas dziś; lecz że nie umiał miarkować gniewu swojego w sobie, jako pospolicie *Marciales* bywają, także że szczęścia swego, które mu był Bóg dał, miernie nie chciał używać, przyszło do tego, że co nieborak napisał złotem, to zmazał błotem».

Wogóle kronika Marcina Bielskiego a Joachima to dwa zupełnie inne utwory, wyrazy dwóch różnych indywidualności i, nadewszystko, dwóch różnych epok: z pierwszej wieje duch reformacji, na drugiej wycisnęła silne piętno reakcja katolicka. Czasem obydwaj, ojciec i syn, mówią niby to samo, ale zabarwienie indywidualne jest inne: syn, prawowierny katolik, starannie zacierą w kronice ojcowskiej to wszystko, co «herezją» trąci.

Ale jest jeszcze inna różnica, mająca także swoje źródło w różności dwóch epok. Bardzo słusznie nazwano kronikę Joachima Bielskiego rocznikami szlacheckimi z uwagi, «że jak najskrzętniej są tu pozapisywane herby wedle okazji podanej i imiona tych, którzy kiedykolwiek się odznaczyli czy to w boju, czy w «radzie» (23). Kronika Marcina Bielskiego nie ma tego znamienia i mieć nie mogła, za czasów bowiem jego młodości nie była jeszcze szlachta polska tak rozkochana w swoich klejnotach, jak później, nie oglupiały jej jeszcze żadne *Herby rycerstwa polskiego*, jego kronikę polską możnaby raczej nazwać rocznikami rycerskimi z uwagi, że najwięcej miejsca poświęca czynom rycerskim; że ze szczególną lubością opowiada o bitwach — pod Płowcami, Warną, Grunwaldem, Orszą, Obertynem, dodając do opisów ilustracje; że z największym uznaniem odzywa się o meżach walecznych. Wzmianka ogólnikowa o fortele wojennym Przemysława czyli Leszka I wydaje mu się zbyt krótka,

więc w trzecim wydaniu rozwiędzie się (za Kadłubkiem) szczegółowiej o jego mądrości rycerskiej; pochwała Miechowity, który mówi, że Bolesław Krzywousty był tak waleczny jak Hanibal, wydaje mu się za małą, więc od siebie doda jeszcze: «jako jeden Hektor trojański»; kiedy Szach-Achmet pyta w Brześciu panów, dlaczego w Polsce jest tak mało rycerzów, odpowiadają mu, że w krajach chrześcijańskich, inaczej niż u Tatarów, nie wszyscy przecie tylko o wojnie myśleć mogą — Bielski dodaje od siebie: «jedni chowają od rolej, drugie na rzemiosła, drugie na służbę bożą, drugie na sprawy sądowe i na opatrzenie zamków» (24), jakby chcąc powiedzieć: nie brak w Polsce rolników i rzemieślników, nie brak księży i sędziów, ale «na co je chowacie», kiedy rycerzów niema? Bolesław Śmiały popełnił «grzech», zabijając biskupa, ale że był mężem walecznym, więc godzi się powiedzieć, że go Polakom sam Pan Bóg przysłał. «Lata 1522 był pokój w Polsce, przeto nie zaczęto ku pisaniu nie było». Jednym słowem znać, że kronikę pisał człowiek, nie w herbach, ale w mieczu rozmilowany.

Do godności dziejowego źródła kronika polska Bielskiego, jako będąca prawie w całości kompilacją, nowych wiadomości przynosząca bardzo mało, chociaż ciekawych szczegółów (jak opis pogrzebu Zygmunta Starego) nie pozbawiona — rościć sobie prawa nie może. Ale historyk literatury ocenić ją musi z innego stanowiska. Istniała już przed rokiem 1547 jakaś *Kronika Polaków* po polsku, skoro sprzedawał ją w Krakowie Maciej Scharffenberg (25), ale przepadła bez śladu, jak przepadło tyle innych starych książek naszych. Wobec tego historyk literatury musi orzec, że kronika Bielskiego jest pierwszą, znaną nam dzisiaj, drukowaną w języku ojczystym historją ojczystą, pierwszą więc książką, z której ci, co nie umieli po łacinie, mogli się dowiedzieć o przeszłości własnego kraju, a do tego pierwszą historją polską, napisaną przez autora świeckiego, który nie pisał «rzeczy niepotrzebnych, jako o fundacjach kościelnych, prebend, klasztorów, wsi klasztorne i gdziekolwiek dziesięciny mają», bo te wszystkie rzeczy «więcej przysługują legendom, niż kronice», ale który główną uwagę skupił na dzieje świeckie, zwłaszcza na sprawy rycerskie; i wreszcie historją, owianą duchem reformacji. «Objawił nas światu co za lud jesteśmy, ludziom obcym ukazał», pisał o Kromerze Orzechowski i, co mu się nie tak często zdarzało, napisał prawdę. Bielski, jako autor *Kroniki świata*, objawił — świat nam, a jako autor kroniki polskiej, co za lud jesteśmy, ludziom własnym, nie umiejącym po łacinie, ukazał.



ROZDZIAŁ PŁATY

KOMEDJA JUSTYNA I KONSTANCJI

I

Pogląd Bielskiego na literaturę piękną; geneza *Komedji*; *Psychomachja* Prudencjusza; moralitety w Europie zachodniej.

Dosyć się inszy w Polsce błażństw napisali
I koło nich rozumy doma uwikłali;
Gdzie pożrzesz, ali fraszki, a dziś są też w cenie,
Z których snadnie prostaka do sieci przyżenie.
I tych się nacytawszy, ali pieprz zawinać,
Żeś dał pieniądze w ten dzień, źle możesz wspominać;
I składczeni za to sławy nie przyroście,
Jeszcze za próżne słowa źli go wezmą goście.

Tak skarży się Bielski w wierszu, poprzedzającym *Sprawę rycerską*; jego bowiem zdaniem, literatura lekka, mająca na celu jedynie zabawę, a nie dbająca o pożytek moralny, jest zła i szkodliwa zarówno dla czytelnika, jak i dla autora: czytelnika «do sieci przyżenie», to jest zbije go z toru moralności, autora zaś za «próżne słowa» sam Bóg ukarze, posyłając poń «złych gości», to jest śmierć i czartów (jeszcze w wieku XVII groził tymi gośćmi spowiednik Wacławowi Potockiemu, jeżeli swych fraszek nie spali). Nie był Bielski bezwzględny przeciwnikiem literatury krotofilnej, owszem poczytywał ją za pożyteczną, a nawet zbawienną, ale pod warunkiem, żeby bawiać, uczyła, żeby przedewszystkiem odciągała «prostaka» od sieci, którą nań chytry świat zastawia. «Mamy tedy takie krotofile ugadzać, które sumnienia naszego obrazić nie mogą, biorąc przed się ty przykłady, bądź to krotofilne, albo żalobliwe, które serce nasze zmiękczyć mogą; gdy je sobie rozważymy, wiele rzeczy złych od myśli naszej odpadnie, słysząc osób rozmaitych na wszystkie strony rozmowę, tem więcej z trybowania ich rzeczom potrzebniejszym wyrozumieć możemy. Nie tylko też o tem ciele naszym wszystko myśleć się nam godzi, jakoby w dostatku a w powadze było chowano, zażeśmy się jeszcze nie najedli

albo nie napili, albo też ludziom nie okazali do tego czasu, bo to są rzeczy nietrwale, ale więcej o tych, które nam wieczność przynoszą» (1). Święty Paweł powiedział: «Ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie, cokolwiek chcecie, to czynili»; «kto sieje na swem cieple, z ciała też żąć będzie skażenie, a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny» (2). Otóż «przykłady» powinny zachęcić czytelnika, aby siał na duchu, nie na cieple, powinny pomóc jego duchowi do zwyciężenia ciała.

Taki właśnie «przykład» postanowił Bielski napisać i złożyć w upominku «wszem Polakom, dobrym krześcijanom» — «przykład o nieustawiczności świata, jako ustawicznie walczy ciało z duchem, jaką naukę ociec dzieciom dawa, co jest człowiek, co świat, co dusza, co cnota, co zbytek, co trwa, co nie trwa». Przykładowi zaś temu postanowił nadać formę taką, żeby słychać było «osób rozmaitych na wszystkie strony rozmowę», to jest formę dramatyczną — z uwagi, że nie tylko fraszki, ale i utwory dramatyczne «prostaka do sieci» przyganiają, mianowicie komedje Plauta i Terencjusza, na których niemoralność piorunowali humaniści, ale których nie mogli czy nie chcieli ze szkół wyrugować, poczytując ich lekturę (zwłaszcza Terencjusza) za najlepszy środek do przyswojenia sobie wyrażen i zwrotów potocznych, niezbędnych zarówno w rozmowach, jak w pisaniu listów. Do tego to celu służyły właśnie owe *Formuły rozmów z komedyj Terencjusza*, które opracowali u nas dwaj bakałarze w Przemyślu, Mateusz i Walenty z Kęt, trzykrotnie w stuleciu XVI w Krakowie wydane (3). Lecz nie poprzestawano na samych *Formułach*: jak pisze Konacz w przedmowie do przekładu czeskiego *Judyty* Graffa, Polacy, «którzy niegdyś dość mało albo nie swą mową przyrodzoną pisać nie umieli, ale cudzej łacińskiej używać musieli, teraz nie tylko proste rozprawki spisują, ale rytmy miernemi gry rozliczne znamienitych poetów krotochwilnych, Terencjusza i Plauta, swym tym grubym a twardym językiem cisną a na światłość wynasają». O istnieniu Terencjusza polskiego świadczą także katalogi księgarskie (4).

Otóż Bielski pragnął niemoralnym sztukom Terencjusza i Plauta przeciwstawić swoją, moralną, jak to wynika z jego własnego wyznania, że pisze «nie ku zgorszeniu, jako pierwaj bywały komedyje Terentii, Eunuchii (!), Plauti i inie, skąd pogorszenie młodzi ludzie mieli, ale ku wyrózumieniu, co komu czyje afekty przynoszą».

Główną treścią *Komedji* jest psychomachja, to jest walka afektów dusznych (*affectus animi*) z afektami cielesnemi (*affectus carnis*). Pomysł ten w literaturze chrześcijańskiej ukazuje się po raz pierwszy w słynnym poemacie alegorycznym Prudencjusza, p. t. *Psychomachja*. Poczytując za główne, a raczej jedyne zadanie życia ludzkiego, «aby duch waleczny zadał klęskę potworom, dokazującym w rozszalalej duszy», kreśli Pru-

denejusz obraz walki uosobionych cnót z owemi potworami, a więc Wiary z Pogaństwem, Czystości z Chucią, Cierpliwości z Gniewem, Pokory i Nadziei z Pychą i Podstępem, Zbytku ze Wstrzemięźliwością, Szczodrobliwości ze Skapstwem, Zgody z Niezgodą. Wszystkie te afekty są w poemacie żywymi postaciami, których wygląd nawet wcale plastycznie opisuje poeta; Zbytek np. «włos trefiony, głos miękki, ruchliwe ma oczy»;

Nadęta Pycha, pędząc na dzikim rumaku,
Lwią skórą go odziała, a potężne boki
Kudłami obciążyla, by na nich oparta,
Sroższe miała wejrzenie i z większą pogardą
Na tłumy patrzeć mogła; niby wieża jaka,
Długie warkoczów sploty piętrzą się na głowie,
I tak wyniosłe czuby powiększyła jeszcze
Obcych włosów dodatkiem nad wysokim czołem.
Plaszczyk też batystowy, faldzisty na barkach
Schodził się tuż pod szyją, węzeł tworząc zgrabny.

Oczywiście, walka kończy się, ku zbudowaniu pobożnego czytelnika, zwycięstwem cnót:

Choć Zgoda ranna, przecież ocalala Wiara!
Nawet i Zgoda cała — z ran swoich się śmieje
I stoi obok Wiary, której szczęścia szczytem,
Że Zgoda ocalona.... (5)

Psychomachja Prudencjusza wywarła olbrzymi wpływ na literaturę średniowieczną — tem większy, że czytano ją po szkołach: na jej to obraz powstaje niezliczone mnóstwo poematów alegorycznych, rojących się od uosobionych cnót, występków i wogóle od uosobionych pojęć oderwanych; postaciami alegorycznymi zaludniły się i powieści, i wiersze polemiczne (np. francuskie *débats*) i poematy okolicznościowe (np. znany dialog Kadłubka); wtargnęły również te postaci i do misterjów, aż wreszcie wywalczyły sobie całą odrębną gałąź poezji dramatycznej, tę właśnie, której jedną z gałęzi jest *Komedja* Bielskiego: są to tak zwane moralitety, to jest sztuki, w których występują bądź wyłącznie, bądź przeważnie uosobione pojęcia, (6) sztuki, których najpospolitszym, ulubionym wątkiem jest walka dobrych i złych skłonności natury ludzkiej, a więc właśnie psychomachja (7).

Moralitety, jako odrębny rodzaj poezji dramatycznej, powstały w Europie zachodniej już w wieku XIV, ale dopiero z wieku XV posiadamy dzisiaj ich zabytki; tu należą takie sztuki, jak *Gród stałości*, *Rodzaj człowieczy* (*Mankjud*) i *Interludjum o naturze* — w Angliji; *Bien Avisé-Mal Avisé*, *l'Homme juste et l'homme mondain*, *Les enfants de Maintenant* — we Francji; *Von der alten Welt, von der neuen Welt* — w Niemczech. Występują w tych sztukach najróżnorodniejsze postaci alegoryczne, np. Świat,

Ciało, Pokuta, Zmysłowość, Nadzieja długiego życia, Strach przed pokutą i t. d. (8), które walczą z sobą o człowieka: jedne zachęcają go do cnoty, inne do występku. Często bohaterem, o którego toczy się walka, jest w moralitetach człowiek chory, spoczywający już na łożu śmierci. Pomysł ten ukazuje się i w moralitetach wieku XVI, na który przypada ich rozkwit najpiękniejszy — zwłaszcza w Hollandji i w Anglii. Słynny moralitet angielski *Everyman*, w którym człowieka umierającego opuszcza Koleżeństwo, Pokrewieństwo, Bogactwo i t. d., a którego zbawiają Dobre uczynki, przetłumaczony na różne języki, wywołał mnóstwo przeróbek i naśladowań i przyczynił się do rozpowszechnienia i utrwalenia w literaturze dramatycznej pomysłu o umierającym człowieku.

Od średniowiecznych różnią się moralitety XVI wieku nadewszystko różnorodnością tendencyj: chodziło już nietylko o umoralnienie widzów albo czytelników, nietylko o zachęcenie ich do cnoty — zabarwiano moralitety gryzącą niekiedy satyrą na współczesność, poruszano w nich ważne aktualne sprawy polityczne, a zwłaszcza religijne: moralitety stały się bronią polemiki religijnej (9).

Ale te moralitety nowoczesne nie zdołały wypłoszyć dawnych średniowiecznych: walka cnót z występkami jest po dawnemu ulubionym ich wątkiem, osobiwie moralitetów szkolnych, pisanych w języku łacińskim, posiadających tendencję wyłącznie moralną, wychowawczą. Uprawiali je nauczyciele humaniści tem chętniej, że przecie i literatura starożytna przekazała potomności psychomachję: Herkulesa na rozdrożu. Takim Herkulesem jest np. młody książę Karol burgundzki w sztukach: *Cnota i Rozkosz* i *Spór Cnoty z Rozkoszą*, wystawianych w Wiedniu, na dworze Maksymiljana I; autorami są humaniści niemieccy: pierwszej — Iohannes Pinicianus, drugiej — Benedictus Chelidonium. Lecz najgłośniejszą psychomachją dramatyczną w Niemczech była sztuka Jakuba Schöppera *Walka Rozkoszy z Cnotą*, komedja tragiczna, i nowa, i pobożna (10), sztuka bez wartości artystycznej, rozpaczliwie rozwlekła i śmiertelnie nudna, ale powszechnie znana i naśladowana. Jej treść stanowi psychomachja: Rozkosz (*Voluptia*) wysyła na świat swoich służebników (*Apitius* i *Epicurus*), aby go podbili pod jej panowanie; lecz ukazuje się Cnota, i wybucha walka, w której Cnota zwycięża przy pomocy zesłanej z nieba Sprawiedliwości; oprócz tych głównych osób występują jeszcze: Sardanapal, Parys, Semiramida, Kleopatra; aniołowie: Rafael i Urjel; postaci allegoryczne: Czystość (*Hagnia*), Pocięcha (*Paramythia*), Męstwo (*Andria*), Rozpusta (*Aphrodisia*), Marnotrawstwo (*Asotia*), Lenistwo (*Argia*) i t. d.

W Polsce pierwszym znanym nam dzisiaj moralitetem we właściwym tego słowa znaczeniu jest *Komedja Bielskiego*.

II

Treść Komedji.

Komedja składa się z trzech «spraw», to jest aktów
W sprawie pierwszej, jak opiewa «przełożenie rzeczy pirwsze», to
jest prolog,

Starość z młodością wojuje,
Ociec dziatkom rozkazuje,
Jako się mają sprawować,
Gdy sobą będą szafować.
Potem ojca Niemoc zbodła,
Pokusa go wždy nie zwiodła:
Niecudnie Czarta odprawi,
Bo się Anioł zań zastawi.

Sędziwy ojciec, spoczywający prawdopodobnie na łożu boleści (scenariusza nie posiada *Komedja*, bo przecie Bielski równie mało myślał o scenie, jak Rej, kiedy pisał swój *Żywoł Józefa*), dziękuje Starości, że go nawiedzić raczyła: on się już dosyć napatrzył «omylnemu światu» i zmiennościom losu, a teraz, kiedy już opuszcza «tę świata gospodę», prosi Starości, aby go do samej śmierci w cnocie sprawowała. Kiedy zaś Starość chętnie się na to zgadza i obiecuje «zalecać go z jego cnót» Bogu i starym patriarchom, ojciec zanosí do niej jedną jeszcze prośbę: «Winszuj dobrze mym dziatkom użyć swej stałości».

Starość odpowiada, że aby żyć cnotliwie na świecie, trzeba mądrości
której też, «winszuje» dziatkom:

A tak niechaj twe dziatki roztropnie się rządzą,
Tedy w cnotliwych sprawach nigdy nie poblądzą.
Panie Boże, pomnóż je z mego winszowania,
Gdy wynidą od ojca z dobrego chowania,
Aby pokusam świeckim nie dali się zwodzić...
Nu, tedy posłuchajmy wszyscy tej Mądrości!

Jakoż ukazuje się Mądrość i zapewniając ojca i dzieci, że «treść miodowa z jej ust popłynie, droższa niż srebro, złoto», pali im kazanie, długie, rozwlekłe i nudne, które jednak, jak twierdzi Starość, «ludzkim synom» wielki pożytek przynieść może. Poczem ojciec, czując zbliżającą się godzinę śmierci, wzywa dzieci, aby «się przychyliły i skłoniły uszy swe»; przypomina im o swej miłości rodzicielskiej, której wzorem ów pelikan, co to, «gdy krew dzieci piły, dobrowolnie się zabił, a dzieci ożywił», i szczegółowo wyklada im, osobno Justynowi, osobno Konstancji, naukę cnoty.

Starość raz jeszcze poleca ojca Bogu, kiedy wtem wchodzi Niemoc

i na pytanie ojca, kto jest, przedstawia się mu jako poseł śmierci, od którego nikt «się wywiercić» nie może — nie pomogą doktorzy, ani aptekarze. Ale ojciec nie boi się Niemocy, bo wie, że człowiekiem jeden Bóg rządzi, to też zanosi do Niego modlitwę, by mu jeszcze życia przydłużył. Wtem «Pokusa, przyszedłszy, cicho mówi», że skrucha ani modlitwa nie tu już nie sprawi, i ukazuje ojcu kartę z rejestrem jego grzechów.

Lecz przybiega Anioł «z wielkim pędem», gromi Pokusę, grozi jej kijem raz i drugi, a kiedy groźba nie pomaga, «kijem pokusi», i Farel «przed kijem precz musi»; poczem Anioł wygłasza kazanie oraz pochwałę chorego ojca, którego modlitwy Bóg wysłuchał i któremu życie przedłużył, jak to się okazuje później; tymczasem czytelnik jest w niepewności, czy ojciec umarł, czy nie.

Akt drugi, *O afekciech człowieczych*, jest psychomachją Justyna:

W drugiej sprawie na człowieka
 Przydzie ze dwu stron opieka:
 Z prawej dusza, z lewej ciało,
 Każdeby go z nich mieć chciało,
 Rozmaicie go trapiący,
 Na swe strony nawodzący.
 Ale będzie stała młodość,
 Nie zwiedzie jej cielesna złość.

Justyn płacze nad sieroctwem swoim, bo już «widzi śmierć ojca miłego», ale zdaje się na wolę Boga, chociaż nie przestaje gorzko wyrzekać na świat. Przychodzi Świat i obiecuje mu złote góry, byleby się tylko wyrzekł «córek prawdy», ale Justyn «nie chce wsiadać do jego łodzice», pomny rad ojca, który go przestrzegał, by kapryśnemu światu nie wierzył i «w pracy wiódł żywot prześpieczny». Świat jednak nie daje za wygraną, usiłuje przekonać Justyna, że «kto w ustawicznej pracy, wieczny z niego osieł». Wywody jego zbija Praca w długiej perorze i wyrzuca mu, że ludzi tylko do złego prowadzi.

Perora skutkuje: Justyn odwraca się od świata. Ale ten ma sprzymierzeńca w Młodości, która żartuje sobie z postanowienia Justyna, że swoją «młodość z cnotą spoi»: jej nie przystoi cnota, ona «musi dosyć czynić przyrodzeniu swemu», które jest inne niż «plugawej starości», cnotliwej wcale nie z dobrej woli, tylko z musu.

Trudno skoczyć staremu w grubych sulejaciech,
 Albo pannę oglądać w starych okulaciek.
 Mnima panna, by ją chciał wystraszyć od siebie,
 A tak każda, nieboże, uciecze od ciebie.
 Takież przekłete baby z swej wielkiej zazdrości
 Nie życzą nic dobrego ludziem w ich młodości;
 Fuka, laje, markoce, trzeba ją darować,
 Jeśli ją kto rozdrażni, będzie go czarować...

Idzieszli też do pana albo wojewody,
 By go nie zjął Saturnus, patrz czasu pogody;
 Fuka, łaje, gniewa się, muszcząc się po brodzie,
 Będzie groził kijem bić, przyprawi ku szkodzie.

Na wezwanie Justyna ukazuje się na pomoc Karność i miotłą wygraża Młodości, ta jednak, pewna swego, ani myśli ustąpić; ale dalsze wymyślenia i argumenty Karności skutkują widocznie, skoro Młodość już się nie odcina, tylko narzeka, że Karność zatrzuwa ludziom życie.

Wchodzi «światna pani», Wenera, «niosąc miód do ust, jako miła pszółka», lecz Justyn oddaje się w obronę Wstydwowi, który otwiera mu oczy: «ta psina» jest chytra, tylko pozory ma piękne — «soból jest włosą pięknego, ale sam jest mięsa psiego»; historia uczy, że ona «bez liczby lud potraciła, rozum, wstyd, cnotę zaćmiła», że «kto jej sieci nie przeskoczy, pewnie oślepien na oczy, potem muchy gonić musi, skoro jej dworu zakusi». Słyszając to, Justyn chce się udać «do miłej Mierności — ta rozezna nasze wątpliwości», gdy wtem «Bachus z brzuchem przydzie» i tak zręcznie namawia do swego «zakonu» Justyna, że ten wola uszczęśliwiony:

Ha, ha! Tuć-em trafił na dobre ćwiczenie!
 Z takich weźmiem uczynków zbawienie!

Ale Mierność demaskuje Bachusa, szczegółowo i drastycznie opisując jego «zakon». Bachus nie posiada się ze złości, nazywa Mierność «nędznym mrzygłodem», drwi z niej: «otoś wyschła, czarna, chuda; chodzisz jakoby obluda, otoś z przemorów zemdlala, a z obyczajów zbabiała»; nie pomaga nic — młodzieniec «woli mierność swą zachować, niż brzuchowi bez miary oldować».

Z kolei przychodzi Sors i namawia Justyna do gry w karty i kostki:

A to masz kostki prawdziwe,
 Takież karty sprawiedliwe.
 Łacno też nam i o bierki,
 Dostawszy prątką, siekierki.

Justyn jednak czeka, co powie Sprawiedliwość. Tej z łatwością udaje się go przekonać, że z gry «pochodzą marne rzeczy: zwady, kłatwy, czarowania, rozpacz i zabijania, naostatek i bluźnienie, bożej pomsty przepuszczenie», że chytre namowy tego «desperata» są «szkodne, przeto nie są odpowiedzi godne». Sors, mrużąc, «idzie precz». Zabiera głos Postawa (t. j. Pycha) i kusi Justyna, by się nad innych wynosił. Ale on nie głupi wierzyć Postawie, która w złości nazywa go błaznem i przypomina, że pokorą niczego się nie dobije, bo «kozy skaczą na jedl pochyłoną»: lecz większym jeszcze gniewem wybucha Postawa przeciwko Pokorze, aż wreszcie, znudzona jej gadaniną, która ją aż o ból głowy przyprawia, bierze nogi za pas i umyka.

Ale na tem nie koniec. Kusi Justyna jeszcze Pomsta, która jednak ucieka przed Cierpliwością, a potem Krotofila, z którą walczy Czas, «miernik wszech rzeczy», ucząc młodzieńca, że wszystko jest na świecie nikome, tylko «cnota z prawdą — ty się wymierzyły, nieśmiertelność sobie zostawiły».

Na tem kończy się sprawa druga. «Ostatka się domyślaj», zda się mówić Bielski, hołdując zasadzie Reja, to jest: pamiętaj o tem, miły czytelniku, że czego nie sprawisz odrazu, to sprawisz z czasem, jeżeli nie stracisz cierpliwości.

Treść sprawy trzeciej: *O radzie żeńskiej*, stanowi psychomachja Konstancji:

W trzeciej sprawie żeńska rada,
 Pospolitej rzeczy wada,
 Na swą wolą wszędzie gonia,
 Aby zabrać, gdzie chcą, z tonią.
 Ale zasię córki cnoty
 Namawiają do swej roty,
 Aby nie szły za swą wolą,
 Ani w klasztor, bo tam gałą:
 Przyjedzie-li panic luby,
 Złom klasztorne, panno, śluby,
 Bądź pod swego męża ręką,
 Chowaj wierność z Pańską dzięką.
 Wiele tu rzeczy uznacie,
 Jeśli pilno posłuchacie.

Panna Konstancja, której «od myślenia aż w uszu piszczy», strapiła chorobą ojca i pomna rad jego, wzywa swoje służebnice, aby wotowały, «jaką ma mieć od pokus obronę» i jaki stan sobie obrać. Wdowa radzi, by nie wychodziła za męża, bo «która w cudzej mocy, pracuj we dnie, nie śpi w nocy»; mąż fuka, laje, a czasem nawet kijem żonę okłada. Lecz Posłuszność błaga Konstancję, by słuchała nie Wdowy, tylko wiary chrześcijańskiej, która nakazuje małżeństwo i posłuszeństwo; nawet państwo posłuszeństwem stoi, a takie, «gdzie sobie każdy *fray hern* bywa», upada, Stara pani radzi wstąpić do klasztoru, gdzie nawet na krotochwilach nie zbywa. Sprzeciwia się temu Wierność, mówiąc, że «lepiej pacierz jest po dobrej woli, niż z kęsym warkoczem po niewoli, lepiej przyjąć małżeński stan święty, niżli skakać w zawarcu z cielety»; czystość w klasztorze zachować nie tak łatwo («gdzież to która nie skoczy jedrnoszka, gdy zagęda, z okna do miłoszka?»), a małżeństwo sam Bóg, jeszcze w raju, ustanowił. Panna służebna, pragnąc swoją panią z kłopotu wybawić, ofiaruje się dobrowolnie wstąpić do klasztoru na próbę, pod warunkiem, że ją później zamąż wydadzą, a wówczas powie, co lepsze, klasztor, czy małżeństwo. Nadzieja radzi zdać się na wolę Boga, a gdy Konstancji trafia do serca ta rada, obiecuje, że «Pańskie dary pewnie cię nie miną».

Jakoż wchodzi Pociecha z wiadomością, że ojciec wyzdrowiał i że «ty też masz mieć małżonka milego Charitatem, z przeźrzenia boskiego». Wnet Panna służebna oznajmia gości; drzwi się otwierają, i wkracza pan Charitas:

Awo ja twój, panno, oblubieniec,
 Chciej mi posłać swój małżeński wieniec.
 Pan Bóg nam jest to małżeństwo sprawił,
 Sam się nama dziewosłębem stawił:
 Nie pacierzmi sobieś mię wypiała,
 Ani z woskiem na wodzie wylała,
 Ale taka wola boża była,
 By ty ze mną w społeczności żyła.

Za panem młodym wbiega Radość, niosąc dla niego od panny klejnoty ślubne, i taką wygłasza dla narzeczonych naukę:

Pirwej, niżli ku sobie przydzieta,
 Panu Bogu dziękować będzieta...
 Drugiej nocy wasze stadło święte
 Będzie między patryjarchy wzięte.
 Trzeciej nocy po modlitwach śpicie,
 Błogosławieństwa tak dostapicie;
 Czwartej nocy już k sobie przydzieta,
 Ku czci Pańskiej swój płód wywiedzieta.

Konstancja nie posiada się ze szczęścia i dziękuje za nie Bogu:

Jakoż ja to mam Panu zasłużyć,
 Że mi dał swej wiele laski użyć?
 Wywodząc mię z rozlicznych trudności,
 Opatrzył jest stanem poczciwości.
 On sam dary wszelkimi szafuje,
 Które swoim ludziom okazuje.
 Dziękujęż Ci za to, mily Panie,
 Niech się według Twojej wolej stanie.

III

Podobieństwo *Komedji* do moralitetów lacińskich; reminiscencje z Reja i z dialogu o śmierci; demonologja; szczegóły z życia. Tendencja pedagogiczna i jej charakter średniowieczny.

Taka jest treść pierwszego moralitetu w literaturze naszej. Czy utwór to oryginalny?

Postaci allegoryczne znalazł dramat polski już przed Bielskim; w *Dialogu dominikańskim* (1533), oprócz Chrystusa, apostołów i innych postaci biblij-

nych, występowały jeszcze: Pokuta, Rozpacz, Smutek, Symfonia, Echo i Miłość (1); w *Kupcu* Reja (1549) «personami», «które z sobą rozmawiają», są nietylko: Chrystus, Czart, święty Piotr, święty Michał, Kupiec, Książę, Biskup, Gardyjan, Pachole, Pleban, Lekarz Paweł, Doktor Kozmus, ale nadto: Sumnienie i Zysk.

I pomysł psychomachji nie był już u nas nowością: pierwszą psychomachją polską XVI wieku jest przetłumaczona z czeskiego *Fortuny i cnoty różność, w historii o niektórych młodzieńcu ukazana* (1522), opowiadanie allegoryczne o młodzieńcu, którego Swawola, Łakomstwo i Żądność, dworzanie pana Szczęścia, namówili, by porzucił gospodę Prawdy i poszedł na służbę do ich pana. Lecz psychomachja ta ma formę powieściową, nie dramatyczną.

Nie pozostaje więc nic innego, tylko przypuścić, że pomysł udramatyzowania psychomachji powstał w głowie Bielskiego pod wpływem moralitetów obcych, łacińskich, może pod wpływem sztuk Schöppera, którego *Walkę Rozkoszy z Cnotą* czytywano w Polsce, skoro sprzedawał ją w swej księgarni Scharffenberger (2). Główny pomysł tej sztuki jest zupełnie ten sam, co *Komedji*: walka afektów ciała z afektami duszy, «synów grzechu» z «córkami prawdy i cnoty»; z każdym występkiem walczy wprost przeciwna cnota, to jest «przystaw», jak ją nazywa Justyn, mówiąc do Wenery:

Rad ci widzę piękność twoją okiem,
Lecz przed słowy uciekę precz skokiem,
By nie była żółć pod takim miodem,
Snadźby ze mnie płynął ciężkim wrzodem,
Poruczam to twemu przystawowi,
Cnotliwego narodu Wstydowi.

A i w sposobie walki przypomina *Komedja* sztukę Schöppera: i tu, i tam występki i cnoty wypowiadają długie i nudne oracje, w których wymyślają sobie wzajemnie, nie cofając się ani przed wyzwiskami niezbyt parlamentarnymi, ani nawet przed kijem.

Zresztą pomysły takie znajdują się we wszystkich prawie moralitetach, np. w sztuce francuskiej *Honneur des dames*, w której *Danger*, *Envie* i *Mallebouche* biją się na kije z *Franc-Vouloir* i *Coeur-Loyal*. Toteż niema potrzeby obstawać za tem, żeby koniecznie tylko sztuki Schöppera miały być źródłem pomysłu *Komedji*; ale że napisał ją Bielski pod wpływem dramatów obcych, z których niejednen zapewne czytał, to przypuścić wolno, a nawet trzeba, wobec niezaprzeczonego istnienia wspólnych cech nie tylko w głównym pomysle, ale i w szczegółach.

Bielski przeciwstawia swoją moralną *Komedję* niemoralnym komedjom Plauta i Terencjusza: nauczył się tego z pewnością od autorów szkolnych dramatów łacińskich, którzy, jeden za drugim, chwalą się w przedmowach, że ich komedje są «prawdziwe», «święte», «czyste», «poważne», «pobożne»,

słowem inne od «falszywych», «światowych», «tłustych», «trefnych», «bezbożnych» komedij starożytnych. Tak mówi np. Korneljusz Crocus w przedmowie do *Komedji świętej pod tytułem Józef*, znanej w Polsce, skoro się Rej w niej rozczytywał, a za Crocusem powtarza to Schöpfer w przedmowie do *Pojedyńku Dawida z Goljatem* (3).

Aby ułatwić uczniom należytą deklamację rytmiczną, autorowie dramatów szkolnych często poprzedzali je wskazówką, jak należy czytać miarowe wiersze łacińskie, tem potrzebniejszą, że posługiwali się różnorodnymi miarami (4): Bielski zwraca się «ku czytelnikowi» z tą samą wskazówką:

Pomni na to, czytelniku miły,
 By się według miary wiersze czcily;
 Różne w sobie mają zachowanie:
 Kto nie baczy, nie trafne czytanie,
 Ale kto z ich miary nie wykroczy,
 Dobrze się wiersz w czytaniu potoczy.
 Przeto liczba przy nich ukazuje,
 Wiele który sylab zawiezuje.
 Pospolicie się to zachowuje:
 Złem czytaniem dobry wiersz zepsuje.
 I sam możesz baczyć!

Komedję Bielskiego poprzedza nietylko «przełożenie rzeczy», ale i wiersz, w którym «mistrz ku swoim książkom mówi», a «książki ku mistrzowi»: bez prologu nie obeszła się chyba ani jedna komedja szkolna XVI wieku, a w wiersz do książki zaopatrzył np. wspomniany Pinicianus swój *Spór Cnoty z Rozkoszą*.

Parafrazowanie tekstów *Pisma świętego* (nie mówiąc już o powoływaniu się na przykłady z historii biblijnej i starożytnej) to chleb codzienny komedij szkolnych; Birek w *Judycie* i *Zuzannie*, Schöpfer w *Pojedyńku Dawida z Goljatem* parafrazuje psalmy: całe kazanie Mądrości w pierwszej sprawie *Komedji* Bielskiego jest parafrazą kilku urywków *Księgi przypowieści* (5).

Niektóre postaci allegoryczne w *Komedji* są zupełnie te same, co w dramatach szkolnych łacińskich, np. Sprawiedliwość, Świat, Mierność i t. d.; inne, jak Wstyd (*Pudicitia*), Cierpliwość (*Patientia*), Pomsta (*Ira*), Postawa (*Superbia*), Pokora (*Humilitas*), mógł Bielski zapożyczyć wprost z *Psychomachji* Prudencjusza.

Nie brak dalej w *Komedji* postaci, które, chociaż noszą imiona żeńskie, są jednak rodzaju męskiego, mianowicie Postawa (6) i Charitas-mąż — zupełnie tak samo, jak w moralitetach zagranicznych, w których np. Zazdrość (*Invidia*) i Spowiedź (*Confessio*) to panowie, nie panie: panem także, nie panią, jest *Instruction* w moralitecie *Les enfants de Maintenant*, a i w *Kupcu* Reja Sumnienie jest nie dzieckiem, lecz dojrzałą niewiaścą (7).

Oto kilka rysów podobieństwa pomiędzy *Komedją* polską a dramatami obcemi. Dodajmy, że i pomysł udzielania rad moralnych dzieciom jest zapożyczony; jego źródłem jest zapewne (oprócz księgi biblijnego Tobiasza) średniowieczna *Disciplina clericalis* Piotra Alfonsa (8).

Lecz i względem literatury ojczystej zadłużył się Bielski. Ulubiony pomysł moralitetów europejskich — człowieka chorego lub umierającego, którego opuszczają jedni, a doglądają i pocieszają drudzy — mógł wprawdzie przejąć Bielski z moralitetu angielskiego *Everyman*, który w przeróbkach lacińskich Chrystjana Ischyrjusa (*Homulus*) i Macropedjusa (*Hecastus*), obiegił całą Europę zachodnią, ale najprawdopodobniej zawdzięcza ten pomysł *Kupcowi* Reja, skąd wziął nadto inne jeszcze szczegóły. Niemoc np. która przychodzi męczyć ojca, a która nazywa siebie «posłem od paniej swej śmierci», przypomina bardzo mocno posła Rejowego, który dziwi się, że ludzie tak mało o godzinie śmierci pamiętają:

Miły, wszechmogący Panie,
Dziwne to jest sidło na nie,
Iż o to ludzie nie dbają,
• Nic się śmierci nie lękają.

Dziwi się temu i Niemoc Bielskiego:

Dziwny sposób w ludzkim przyrodzeniu,
Iż nie mają mnie ha swem baczeniu,
Wiedząc, że ja po koleździe chodzę,
Mięso strawię i kości ogłodzę.

Przychodzi poseł do księcia i wita go: «Pomaga Bóg, miłe książe, posłanym k tobie na ciężę,... już tu natychmiast drgniesz nogą, umrzeć musisz po godzinie»; przychodzi do biskupa, i to tak «bezpiecznie», że się ten ani spostrzegł, i mówi:

Zdarz Bóg, miłościwy księże!
Wiem, że cię pokład dołężę,
Kiedyć powiem złą nowinę;
Gotuj rychlej tę łysinę,
Abyś z nią stanął przed Bogiem,
A tu już wnet trząśniesz rogiem...
A już ci teraz składam czas,
A odwlec go — rady nie masz.

Równie cicho i niepostrzeżenie wkrada się Niemoc do ojca, wita go w imię Boga i zapowiada, że już przyszedł czas:

...widzę jednego z swej roty
Pomieszkam z nim jeszcze do soboty.
Pomóż Pan Bóg, śmiertelny człowiecze!
Chcę z tobą być, już się nie odwlecze.
Przetom cię tak cicho nawiedziła,
Bych się milczkiem w twe członki wpoila.

A potem przechwała się Niemoc, że człowieka zdrowia pozbawia,
i opisuje drastycznie przypadłości choroby:

Kiedy się już przyrodzenie zmieni,
Oczy wpadną, a język się pieni,
Kości, żyły wystąpią z swej miary,
Krew szczyrnieje, a mocz będzie krwawy,
Oddech trudny, jedza nie smakuje:
Wtenczas każdy mnie bardzo folguje.

Tę samą rolę odgrywa i poseł w *Kupcu*: kiedy przyszedł do biskupa, ten narzeka, że «wszystko mi się coś zieleni, serce drży, żyły martwieją, wszyscy członki już truchleją»; Kupcowi «oczy błoną zaszyły, serce drży, głowa się chwieje... już prawie zmarły żyły».

Sprzeczką Pokusy z Aniołem o duszę chorego ojca żywo przypominają klótnię Czarta z Chrystusem o duszę umierającego Kupca, a jak Czart przynosi z sobą rejestr, na którym spisał całe «lotrostwo» Kupca, tak i Pokusa «ukaże kartę»:

Wejrzy, oto grzechy twoje:
Spisały je ręce moje.
Dał mi Bóg w moc ty urzędy —
Pisać ludzkie złości, błędy
I równą miarą oddawać,
Którzy do nas chcą przystawać;
Jeszcze się nie wszech spisało,
Bo pargaminu nie stało.

Są też w *Komedji* Bielskiego reminiscencje z *Józefa* Reja — choćby zaraz na początku: kiedy czytamy, jak ojciec dziękuje Panu Bogu, że go starością ozdobić raczył,

Iż mię z chucią do siebie dziś raczyła przyjąć,
A mię z wielkich na świecie błędliwych dróg wyjąć:

to przychodzi na pamięć stary Jakub, dziękujący Bogu, że «mnie dziś raczysz chować w mej starości,... wywodząc mię wielekroć z rozlicznych trudności». A jak Rachel «dziękuje, przypominając też i dziatki swoje»:

I jaćbych też tak mogła rzec:
Dziwnie mię ten Pan raczy strzec,
A z kłopotów rozmaitych
Dosyć radości obfitych:
Kiedy patrzę na swe dziatki,
Ony stoją, jako kwiatki:

tak i ojciec z *Komedji* nadewszystko myśli o swych dzieciach i błogosławi je:

Już was Bogu poruczam, moje mile dziatki,
Roście ku ozdobieniu, jako polne kwiatki.

W sprawie trzeciej Wdowa, kusząca pannę Konstancję, aby póki młoda, zażywała świata i wolności, przypomina Achizę, namawiająca Zefirę:

Pókiś młoda, świata zażyw,
A za djabła młodość stoi,
Kto się swego cienia boi.

Lecz nietylko w pomysłach, ale i w wyrażeniach, zwrotach, rymach nawet, zadłużył się Bielski u Reja, w takich np. dwuwierszach, jak: «Takież kuna albo liszka, ta pani, ich towarzyszka», albo: «A tyżeś to wyleciała, próżnych tu słów nabajała», tak żywo przypominających dwuwiersze *Krótkiej rozprawy*: «Sarna, zając, soból, liszka i kuna, jej towarzyszka» i «A wójtze się to jał gdakać, czemżeby tę gębę zatkać». Pod wpływem Reja powstały może również takie wiersze, jak «Zowią cię z łaciny *mundus*, anoby lepiej *immundus*», «Tak się rad zachowuje *sors*, wnet po desperacyjej *mors*», i t. d.

I poezją średniowieczną nie pogardził Bielski. Pokusa przechwała się, że dręczy wszystkich grzesznych ludzi, nie bacząc ani na ich stan, ani na zajęcie:

Z hipokrytów biórę ciała,
By dusza łagodność miała.
To mój urząd — doźrzeć pychy,
O porcyją zwadzić mnichy.
To jest wielka ma uciecha,
Gdy plebana urwie klecha,
Mniszy zasię gardyjana,
Kmiecie w karczmie swego pana,
Chłop gdy się obiesi w lesie,
Baba gdy dziewczkę uniesie;
I owiē też w naszej szkole,
Co jeżdżą w święta na pole
Ze psy na zając, na ptaki:
Popiätnujem nieboraki.
Takież oszczyrce, bezżeńcy —
Wszystko to naszymi młodzieńcy;
Pijanice, kosterowie,
Mężobójce i łotrowie —
Ci są wszyscy w naszej rocie,
Bo nie chcieli być w robocie...
Tylko źli z martwych nie wstana,
Gdy którego zakopają;
A dobry, który w grób wnidzie,
Odnowi się, gdy czas przydzie.

Tak samo chwali się śmierć swą potęgą w dialogu średniowiecznym o Polikarpie; te same pomysły, ten sam wiersz ośmiogłoskowy, ten sam rytm:

Toć jest mojej mocy znamię:
 Morzę wszystko ludzkie plemię...
 Zbawię żywota każdego,
 Lubo stary, lubo młody...
 Duchownego i świeckiego,
 Zbawię żywota każdego...
 Kanonicy i proboszcze
 Będą w mojej szkole jeszcze,
 I plebani z miąższą szyją,
 Iż to barzo piwo pija...
 Mam moc nad ludźmi dobrymi,
 Ale więcej nade złymi...
 Bo dobremu mało płaci,
 Acz [ci] umrze, nie nie straci:
 Pozbędzie świeckiej żalości,
 Pójdzie w niebieskie radości.

Pokusie na imię Farel, — znana to postać ówczesnej demonologii; jest to ten sam Farel, którego później, w *Postępku prawa czartowskiego*, znajdziemy w rozdziale o «pokusach, przeszkadzających ludziom»; «wkradł się między ludzi tak chytry, jako jaskółka, od ptaków odłączywszy się, w domiech ludzkich się leże, także i on czyni». A nie tę jedną postać *Komedji* zawdzięcza Bielski rodzimej demonologii. Los (*Sors*), który kusi Justyna kostkami, i Bachus, który go do pijaństwa namawia, dostali się do *Komedji* może nie tylko pod wpływem znanego zapewne Bielskiemu dialogu satyrycznego Filipa Beroalda (8), i te bowiem postaci zaliczała demonologia do czartów: Los to ów Kozyra albo Bierka, który «przygląda graczy, kostarzów i wszystkie, którzy się losy parają, przywołując je na to, aby w rozpacz wpadli, zwłaszcza kiedy przegra, aby się obiesił, aby łajał, kłął się, czarta brał na pomoc, zabił, towarzysza złupił, skradł, nie robił i ku wszem złym rzeczom przywodził»; Bachusa zaś «wysadził Lucyper na przodek z swoją rotą, rozumiejąc o naszych krześcijanach, iż są poddani jemu, jako temu, który trunki ludzkiemi szafuje, to jest wszystkie opilce na świecie sprawuje». Postawa, który namawia «Justka», aby był postawny, światu okazały, «czyrstwo pochodź a patrzaj wysoko... niechaj czapki w potkaniu na głowie ...dzierz się zawsze miejsca wysokiego» — przypomina Kofla z hordy Bachusowej, który kusi człowieka: «odmi gębę, nastrój wąs, krokiem chodź, bądź srogi, każ sobie pełnić; nie chcieli, zalej mu oczy, aby była sławna biesiada twoja; nigdy nie ujeżdżaj cicho»; w bliższym jeszcze pokrewieństwie jest pan Postawa z czartem pysznym, Strojnatem, «który stroi pyszne ludzi, przyglądając pychy, pompy, postawy, wkradłszy się w afekty ludzkie, tak w ubierze, w chodzie, jako w potrawach (9).

Nie brak wreszcie w *Komedji* szczegółów, wziętych wprost z życia: są rysy obyczajowe, satyrą zwykle zabarwione.

Może za przykładem *Kupca* Reja wprowadził Bielski do swego utworu doktorów-łgarzów (tylko że w *Kupcu* doktorzy sami mówią i biorą udział w akcji, a w *Komedji* słyszymy tylko o nich od Niemocy), ale ich praktyki opisał samodzielnie i z drastyczniejszymi jeszcze szczegółami:

Jedni radzą posłać po doktora,
 Bo nie strawił kęsa, co jadł wczora...
 Doktor powie: «Prędko puls u ręki,
 «Mdłość nań idzie». Z kartką do apteki:
 To aptekarz da *bolum* świeżego.
 Zmówiwszy się, łgarze, na chorego.
 To się k niemu wszyscy wyścigają,
 Co ma trochę, na nim wymatają.
 Baba z wanną, aptekarz z klisterą,
 To go poją śmiertelną sycera;
 Doktor po nich z urnałem bieży,
 Chory omdlał, za martwe już leży.
 Chce być zdrowia jego ucześnikiem,
 Trze piotruszką, napawa jęczmykiem,
 Swojej rzeczy wszystko dobrze tuszy,
 Aż go moja pani śmierć zagłuszy.
 Rzecz doktor: «Nie moją przyczyną,
 «Nie chciał słuhać: umarł swoją winą».

Własne zapewne wspomnienia o dworze Piotra Kmity dostarczyły Bielskiemu rysów do skreślenia krótkiego, ale wcale udatnego obrazka dworów wielkopańskich, na których «jeden o drugim szyje; kto kogo nachyli, myje;... ukloni-ć się i pozdrowi, wilczą pokorą ulowi, czapkę tylko z głowy wzniesie, a serce będzie gdzieś w lesie; strzeż się w mowie, strzeż się w tańcu, postawią cię w pierwszym szańcu».

A oto obrazek życia klasztornego:

I krotofile bywają,
 Gdy się panny rozigrają,
 Dziewczęta primę śpiewają,
 A panny stół przyprawiają.
 Jedna drugiej na cześć prosi,
 Rodzina strawy nanosi,
 Odśpiewają msze, kolędy,
 To ich będzie dosyć wszędy.
 Zdjąwszy swoje wela z głowy,
 Pójdą w skoki i przez stoły...
 Potem uczynią waletę,
 Rozejdą się na komplete.

Z innych rysów obyczajowych zasługuje na uwagę krótka wzmianka o pannach, lejących wosk na wodę:

Nalejcie wosku na wodę.
 Ujrzycie swoje przygodę.

Słychalam od swej macierze,
 Gdy która mówi pacierze,
 W wilją Andrzeja świętego
 Ujrzy oblubieńca swego.

Jest także w *Komedji* obrazek z życia małżeńskiego, świadczący, że już za czasów Bielskiego byli mężowie, którzy obchodzili się z małżonkami swemi tak, jak gdyby już mogli czytać i wypełniać *Dziesięcioro przykazanie mężowc* Paprockiego: kiedy się mąż rozfurjuje,

Próżno uciekać — ugoni,
 Pogoniwszy, włosy łomi;
 To chowaj głowę w przyłbicy,
 Szukaj gospód po ulicy
 Albo ociekaj zarazem,
 By nie obłożył żelazem,
 Zwłaszcza, kiedy chłop opily,
 Śmierdzący, jako pies zgnily.
 Przypadшы, szuka przyczyny,
 Utłucze cię przez twej winy;
 Potem będzie chciał trefnować,
 Śmieszki swymi prześladować.

A tak zewsząd, z literatury i z życia, chwycił i zbierał Bielski szczegóły i pomysły do swojej *Komedji*, korzystał z rzeczy czytanych i rzeczy widzianych — *choses lues* i *choses vues* (jak nazywał pierwiastki twórczości literackiej Wiktor Hugo) — podobny do owej ulubionej przez literaturę XVI wieku pszczołki, która, jak mówi Rej, «napirwej sobie ulepi nadobny plastrzyk z wosku, potem się rozleci po rozlicznych ziołach... a nazbierawszy miodu do onego plastrzyka nanosi, a nanosiwszy, potem nadobnie powierzchu zalepi». Ale cóż jest w *Komedji* owym plastrzykiem? Może własne życie autora — rzecz, już nie czytana i nie widziana, lecz przeżyta; kto wie, może Bielski sam ciężką przebywał chorobę, która go o mało życia nie pozbawiła, i przed spodziewaną śmiercią błogosławił własnym dzieciom na drogę życia, pragnąc, aby córka, której nietylko w *Komedji*, ale i w rzeczywistości było na imię Konstancja, nie sprzeniewierzyła się swemu imieniu: Stałość, a syn Joachim aby nietylko w *Komedji*, ale i w życiu był Justynem, to jest sprawiedliwym. Taka jest może psychologiczna geneza *Komedji*, pierwszy jej pomysł, do którego wykonania zbierał Bielski miód «po rozlicznych ziołach». Kochał on swoje dzieci, wychowywał je starannie i marzył w starości o tem, aby to wychowanie wydało plon: odzwierciedleniem tych marzeń rodzicielskich i uczuć serdecznych starca, któremu się zdawało, że już nad grobem stoi, jest może właśnie *Komedja*.

Bo i cóż jest jej myślą przewodnią? To, że dobre wychowanie wydaje plon: utwór swój, jak to zaznaczył zaraz w tytule, napisał Bielski «na

przykład wszem, którzy swe dziatki roztropnie chować żądają». A prolog tę samą myśl wypowiada:

Próżne są świeckie rozkoszy,
Bo je prędko śmierć rozproszy,
Wszakże dobre wychowanie,
Za wielką rzecz czleku stanie.

Jeżeli Justyn i Konstancja zwycięsko oparli się pokusom, to głównie dlatego, że siłę do ich zwalczenia dało im dobre wychowanie — owe rady ojcowskie, o których nie zapomnieli oboje. Justyn, kiedy go Świat kusi do próżniactwa, odpowiada mu:

Teżem słycał od ojca milego,
Bych nie trawił marnie czasu swego.

Kiedy go zaś Młodość namawia do swawoli, a Karność do posłuszeństwa, mówi:

Pomnię dobrze ojca swego radę:
Wolę karność, niżli z nią mieć zwadę.

Podobnie Konstancja nie zapomniała o tem, że ją

.... ociec dobry upominał...
Bych naukę jego pamiętała,
A pokusom stale odpierała.

I ten właśnie pomysł jest do pewnego stopnia węzłem logicznym, łączącym akt pierwszy z drugim i trzecim: w pierwszym ojciec uczy swe dzieci, jak mają «za pasy z światem chodzić», a w drugim i trzecim syn i córka chodzą z nim za pasy i odnoszą zwycięstwo.

Te zaś rady ojcowskie inne są dla syna, a inne dla córki. W syna wpajał ojciec «nauki dobre» i cnotę, w wychowaniu córki nie było mowy o naukach — tylko o cnocie. Synowi udziela ojciec o wiele więcej rad, aniżeli córce: bądź umiarkowany w biesiadach; unikaj złego towarzystwa, bo «wnet się smołą umażesz»; zбайдź się pychy i wyniosłości: «co o sobie rozumiesz, to o drugich mnimaj»; nie wierz zmiennemu szczęściu, tylko Bogu; «jeśli cię też rzewniwość do gniewu przywiedzie, ściskaj zęby, taj w sobie»; «nie miej nad się mężniejszych żony ani sługi»; «nie czyni kosztu większego, niż dochody znoszą»; nie śmiej się z cudzego kalectwa ani nieszczęścia; «nie czyni postawy twarzą więcej niż rozumem»; «nie zamykaj na piersiach, co usta powiedzą»;

Miej wstrzymanie, cirpliwość, bądź chędogi, mierny,
Stały, mężny w swych sprawach, opatrny i mierny.
Na który stan wezwaneś, miej to na baczności,
Byś nie wykroczył z miary dla nieopatrzności.
Nie czyni kuńszców z przyjaciół, nie przywódź ku grzechu,
Oko, sława i wiara nie chcą cirpieć śmiechu...

Nie bądź cheiwy imienia i rozkazowania,
Bo państwa potrzebują liczby z włodowania.

Nic z tego wszystkiego nie znaleźć w radach, których ojciec udziela
Konstancji:

Miej uszy pogotowiu kluczem otworzone,
Ale usta w mówieniu kłóteczką zamknięte.
Miej zwierciadło przed sobą z Pasyją w swej ręce,
Rozmyślaj dary boskie i o Pańskiej Męce...
Pracuj na końskich nogach, chroń się próżnowania,
Zbytnim kosztem ubiorów, twarzy malowania.

A wszystkie te upomnienia streszczają się w jednym, głównym: pamiętaj
o tem, «byś umiała odeprzeć pokusam na świecie»,

Przypasz pod się odzienie straszliwego węża,
By tam iny nie ruszał, prócz własnego męża (11);

to jest wiedź, że Pan Bóg po to cię tylko stworzył, byś pracowała, rodziła
i była koroną mężowi; stanowisko to średniowieczne, zupełnie to samo,
na którym stoi np. autor *Nauk duchownych* dla Odrowążówny, albo autor
fałszywie przypisywanej Seklucyanowi *Oeconomii*: «Powinna też wszelka
żona albo matka czeladna wszystkie niepotrzebne sprawy, a które na nią
nie zależą, precz puszczać, a swych spraw domowych potrzebnych pilna
być, a to, co mąż zarobi albo przysporzy, pilnie zachować i pożytecznie
sprawować... nadto jeszcze ma żona przeciw swemu mężowi nie tylko
poddana a posłuszna być, ale też we wszem obyczajna... zawždy na ba-
czności mając, że jej nie ma być żaden piękniejszy, wdzięczniejszy, mędrszy,
ani miłszy nad jej męża, chociażby ten był szkaradny, ułomny albo ubogi,
ponieważ jej takiego Pan Bóg dał i jemu też takową obiecać i zjednać
raczył» (12).

Zgodnie z takimi poglądami na wychowanie i cele życia syna a córki,
kreśli Bielski inaczej psychomachję Justyna, a inaczej Konstancji; Justyna
kuszają różnorodne pokusy szerszego życia, towarzyskiego i społecznego,
Konstancję — jedynie «miałe służebnice», w domu rodzicielskim zamie-
szkałe; Justyna kusi nie Wolność, tylko Świat, Konstancję — nie Świat,
tylko Wolność — wszystko jedno, pod jakim imieniem: Wdowy, czy
starej pani; czy wstąpi do klasztoru, czy stanie na ślubnym kobiercu, nie
wolno jej wolności zażyć: i tu, i tam panią będzie jej Posłuszność.

Jednym słowem, i w *Komedji*, jak w poprzednich swoich pismach,
ukazuje się nam Bielski jako człowiek średniowieczny, a od zupełnej
średniowieczyny ratuje *Komedję* jedynie wycieczka satyryczna prze-
ciwko klasztorom i ślubom czystości zakonnej, które, zdaniem wszystkich
wogóle zwolenników reformacji, są jawnem pogwałceniem prawa bożego
«Mnóżcie się» (13).

IV

Pierwiastki artystyczne; brak akcji; charakterystyka postaci; psychomachja Justyna.

Złożona z rozmaitych szczegółów i pomysłów, wśród których, jak widzieliśmy, nie brak zapożyczonych z literatury obcej i ojczystej, jest jednak *Komedja*, jako całość, utworem oryginalnym. Czy posiada jakąkolwiek wartość artystyczną, czy umiał Bielski, «nazbierawszy miodu» do plastrzyka, nadobnie go «zalepić»?

Niemal zupełny brak i monotonność akcji oraz bardzo słaba naogół charakterystyka postaci — oto dwa grzechy śmiertelne *Komedji* ze stanowiska artystycznego.

Pod względem akcji przewyższa *Komedję* nawet licha elukubracja Schöppera, w której jest przynajmniej trochę ruchu na scenie: ludzie biją się, tańczą, śpiewają. Utwór Bielskiego nawet takiego ruchu nie posiada; postaci wchodzą na scenę, powiedzą to, do czego je najęto, czasem jedna drugą «kijem pokusi», i wychodzą. Że się ojciec nie rusza, to trudno: jest stary i śmiertelnie chory, ale Justyn jest, chwała Bogu, młody i zdrowy a stoi w miejscu jak słup i co najwyżej «tak się jedno obraca, by ciele u kolka» (jak mawiał Rej). Panna Konstancja nawet cielecia nie przypomina. W «dramatach» Reja ruch, bądź co bądź, jest: «Zefira już gwałtu wola», «Achiza na ratunek przybiegła», «Potyfar się lękl», «Pani dociera na Józefa»; «Kupiec się porwał, usłyszawszy», «doktorowie pulsu macają», «Sumnienie się śmieje», «Kupiec narzeka, iż barzo kicha», «Poseł kołace», «Pleban daje trunk choremu», «Sumnieniu już słów nie stawa, więc zadkiem odpowiada Plebanowi», «Chrystus z Senatem niebieskim siadł»: w *Komedji* nawet i tego niema; sztuka jest monotonna i nudna. Jedna tylko scena, kłótnia Postawy z Pokorą, ma odrobinę życia, jest w niej bowiem przynajmniej coś naksztalt żywszego dialogu — ale pozatem martwota zaległa *Komedję*, dialogu, prawdę powiedziawszy, niema, są tylko długie i rozwlekłe monologi, będące najczęściej kazaniami.

O wygląd zewnętrzny swoich postaci nie troszczył się Bielski zupełnie, pomimo że Prudencjusz i autorowie moralitetów europejskich usiłowali zwykle nadawać nawet postaciom allegorycznym cechy żywych ludzi; dowiadujemy się tylko, że Anioł trzyma kij w ręku, Karność — miotelkę, że Bachus ma duży brzuch i «zatrąca szpetnym kwasem», że Wenera ma jasne oblicze i jest «piękniejsza nad kwiat»: to już wszystko! Pozatem charakteryzują się postaci w tem co mówią, ale ta charakterystyka jest blada.

Postaci dobre, zwłaszcza «afekty duszy», nie mają nietylko ciała, ale i duszy, nie umieją ani zachwalić cnoty, ani zohydzić występku, za-

nudzają tylko biednego Justyna rozwlekłemi moralizacjami, przykładami z *Pisma świętego* i z historii starożytnej, i trzeba być tak naiwnym, jak Justyn, -i tak dziwnie cierpliwym, jak on, aby słuchać grzecznie tych kazań i stosować się do tych rad. Jedna tylko Mierność zdobywa się na dosadne zohydzenie występku:

Pomni na mię, synu miły,
 Aby cię nie uwodziły
 Słowa ludzi grubych z brzuchy,
 Co im na twarz lecą muchy...
 Bo takie u nich ćwiczenie —
 Łać w się i nad przyrodzenie.
 Gęba woła: jeszcze nalej,
 Brzuch się nie chce ciągnąć dalej,
 A żołądek mówi: jużci!
 Na ostatek szyja puści.
 Odprawiwszę onę foreę,
 Będzie śmierdział i przez skórę.
 To gorzalka smród zatyka,
 Ano się barziej wymyka.
 Leży cały dzień w barlogu,
 Ni do ludzi, ni ku Bogu;
 Doczekawszy zasię nocy,
 To dobywa gardłem mocy;
 Stracił wczorajsze pamięci,
 Bo się mu chmiel we łbie kręci.

Z innych postaci dobrych jeszcze Anioł, pocieszający ojca i broniący go przed pokusą, nie jest pozbawiony trochę życia; wcale wdzięcznym zwłaszcza w swej naiwności pomysłem jest sposób, w jaki Anioł chciał pomóc ojcu: oto ukradł Pokusie kalamarz, aby nie mogła spisać wszystkich grzechów.

Charakterystyka postaci złych jest, jak to zwykle bywa, o wiele lepsza. Niemoc np. i Pokusa mają bez porównania więcej życia aniżeli zanudzająca chorego ojca Starość i Mądrość, nie mówiąc już o tem, że Wdowa, Stara pani, Panna służebna, jako żywi ludzie, nie uosobienia pojęć oderwanych, mają więcej krwi i ciała od Starości, Posłusznosci, Wierności, zanudzających Konstancję. A i «afekty ciała», kuszące Justyna do złego, sprawiają się lepiej od «afektów duszy». Wprawdzie Świat, Młodość, Pomsta, Krotofila, to blade cienie, niezdolne nikogo skusić; a i Wenera, mimo swego «jasnego oblicza», jest straszliwie niezgrabna, nie zdobywa się nawet na takie pokusy, jakimi w roku 1522 na zamku Zygmunta Starego Wenera wabiła Parysa, «królowica trojańskiego», obiecując mu «piszczki, skrzyпки, wesole gęńce, niewieście śmieszki», a wreszcie «żonę, panią czarnobrwia, której Helena rzekają» (1). Wenera *Komedji* poprzestaje

na obiecywaniu Justynowi «potraw rozkosznych, korzennych i przasnych»; o «niewieścich śmieszkach» ani słowa nie wspomina.

Bachus za to udał się Bielskiemu wcale niezłe; on jeden zdobył się na dobry koncept: oto, aby skusić Justyna, udaje człowieka poczciwego a nawet wielce pobożnego:

Jam jest człowiek sprawiedliwy,
 Towarzyski, nieswarliwy.,.
 Nie myślę wyrządzić złości,
 Jedno piję do sytości.
 A skoro żak dzwona wzbierze,
 Pójdę trochę na pacierze.
 Potem pójdę do obiada,
 Gdzie towarzyska biesiada.
 Z karczmarzem się pobracimy,
 Na wszystkim go opatrzymy,
 Bośmy tacy ludzie dobrzy:
 Już ty nas, karczmarzu, odrzy.
 Przedsię mu to odpuścimy,
 Bo w pacierzu tak mówimy:
 Odpuszczamy winowajcom,
 Bądź statecznym, bądź zufalcom,
 Aby też nam odpuścili,
 Gdybyśmy się zadłużyli...
 Lichwy żadnej nie bierzemy,
 A wždy pijem, dobrze jemy.

Głównym środkiem, jakim się Bielski posługuje dla nadania swoim postaciom życia, to ich mowa, nadto może rubaszna, ale z pewnością z życia pochwycona. Oto np. jaką odprawę daje Postawa Pokorze:

Owam przyszedł na babie ćwiczenie,
 Wykładasz mi z pokory zbawienie —
 Ano lepiejby z dziewczką chodziła,
 Rychlejbywa się z sobą zmówiła.
 Każesz ty mnie równo z chłopem chodzić,
 A on mi będzie jako pies smrodzić;
 Albo takież z grubym rzemieślnikiem,
 A on mata, przetoż pachnie łykciem;
 Albo z księżą markotać nieszpory,
 I tak mam łeb z ich wołania chory.

Jakby się słuchało szlachećca-rubacę, wychodzącego z kościoła — po kazaniu, na którym ksiądz grzmiał na temat, żeśmy wszyscy z jednej gliny ulepieni! I ciekawą jest rzeczą, że ze wszystkich pokus w *Komedji* Postawa — «szara pycha» szlachecka — jest najuporczywszą.

Nie przebierają w wyrażeniach i «afekty duszy», np. Mierność, w rozmowie z Bachusem:

Co ja to słyszę, nędzniku,
 Epikurów urzędniku,
 Co jedno służysz brzuchowi...
 Gorszys jeszcze, niż dobytek,
 Boś utonął w drożdżach wszytek;
 Kochasz się w trunku, w urodzie,
 Prawie twe miejsce w wychodzie,
 Bo zatracasz szpetnym kwasem;
 Spada-ć się brzuch przed swym czasem,
 Na taczkach ji wozić musisz,
 Bo ji na ziemię upuścisz.

Świat nazywa Justyna bydlęciem, Wenera — wilą. Nawet Anioł wymyśla Pokusie od duszników i zwodników. Mimowoli się przypomina w *Postylli* Reja Chrystus, który raz mówi takim stylem: «... cóż się zostanie nad onym zaschłym, a zatwardziałym narodem, który tak będzie leżał, jako świnia we błocie?»

Wogóle *Komedja* jest dowodem, że Bielski, który, jako prozaik, był jednym z poprzedników Reja, jako poeta, był jednym z jego uczniów. Za jego to prawdopodobnie przykładem posługuje się w *Komedji* różnolitym wierszem; Ojciec np., Starość, Mądrość, jako ludzie starzy i poważni, przemawiają wierszem dłuższym, trzynastozgłoskowym; Justyn i Konstancja, jako młodszy, żywsi — krótszym, dziesięciozgłoskowym, w rozmowie z poważnym Czasem płocha Krotofila mówi wierszem ośmiozgłoskowym, Czas odpowiada jej — dziesięciozgłoskowym i t. d. Otóż ta różnolitość wiersza do drugiego, zupełnie, jak się zdaje, świadomy środek artystyczny do indywidualizowania postaci, ale zastosowany nie zawsze konsekwentnie; Młodości np. przystawałby raczej wiersz ośmiozgłoskowy, aniżeli trzynastozgłoskowy. Zresztą środek to czysto zewnętrzny: najistotniejszym, bo zgodnym z prawdą psychologiczną, środkiem artystycznym do uwydatnienia temperamentu i chwilowych stanów uczuciowych mówiącej osoby jest nie ilość zgłosek w wierszu, ale rytm, jako wyraz fluktuacji uczuć: otóż w *Komedji* jest różnolitość wiersza, ale cieniowania rytmu niema.

Co jeszcze przy rozbiorze artystycznych czynników *Komedji* zaznaczyć trzeba, to wyraźną dążność autora do pewnego wycieniowania walki wewnętrznej Justyna, mianowicie jego wahań pomiędzy złem a dobrem, wahań, których ojciec ani Konstancja nie doświadczają, ojciec bowiem złe afekty już dawno był w sobie poskromił, a Konstancja to przecie kobieta, nad której duszą, według pojęć średniowiecznych, nie warto się zastanawiać: dlatego to rola Konstancji w *Komedji* jest najzupełniej bierna: kuszają ją Wdowa, Stara pani, Panna służebna, a ona ani słówka nie piśnie. Justyn tymczasem raz wraz, ilekroć przyjdzie na scenę jaka nowa postać i przemówi do niego, wypowiada w kilku słowach, co się w jego duszy dzieje.

Z początku, mając jeszcze świeżo w pamięci rady ojcowskie, czuje się mocnym wobec pokus i kiedy go Świat ku sobie wabi, daje mu odrazu odpawę:

Nie do końca-ć, Świecie, będę wierzył...
Nie chcę wsiadać do twojej łodzie!

Później, kiedy przychodzi Młodość, Justyn, widocznie już własnym siłom nie ufając, szuka pomocy u Karności, a niebawem zaczyna się wahać:

Ach, ach! Panię, co mam dalej czynić?
Trudno człeku z błędliwych dróg wynić,
Słyszałem tu osoby rozmawiać:
Nie wiem, do kogo mam przystawać.

Przypomniawszy sobie rady ojca, zwycięża pokusę, ale kiedy przychodzi Wenera, boi się, czy ją pokona, skoro woli przed jej słowy «uciec precz skokiem». Gdy zaczyna mówić Bachus, a potem Sors, Justyn słucha ich z radością («rad cię słyszę, mężu urodliwy», «rad to widzę, towarzyszu miły»), i trzeba było dopiero wymowy «przystawców» — Mierności i Sprawiedliwości, aby go na drodze cnoty utrzymać.

Postawie odpowiada zrazu:

Nic mię słowa twoje nie ruszają,
Bowiem w sobie trwałości nie mają;

ale potem zaczyna jej ulegać widocznie, skoro Pokora woła:

Młodzieńcze, postój mało! Będę prosić Boga,
By-ć była okazana do cnót lepsza droga...
Już ja muszę dla niego sama pokutować,
Gdym go swoją namową nie mogła zoldować.

Jakoż Justyn czuje się już wyczerpanym walką wewnętrzną, tak dalece, że wypowiada myśl pesymistyczną:

Lepiej się snadź nigdy nie rodzić,
Gdy tak nam świat nie może ugodzić;

ale trzyma się dzielnie do końca przy pomocy Cierpliwości i Czasu.

Zapewne, cała ta psychomachja Justyna, wszystkie te jego wahania pomiędzy złem a dobrem przedstawione są w sposób nieudolny, naiwny, niemniej przeto nie dopatrzeć się ich niepodobna. I wogóle można odmówić *Komedji* wartości artystystycznej, ale każdy, kto się bez uprzedzeń wczyta w ten utwór, musi się zgodzić na to, że są w nim pewne usiłowania autora w tej mierze, są pewne ślady świadomej roboty artystycznej, których lekceważyć nie wolno.

V

Rozmowa mistrza z książkami.

Lecz jest w *Komedji*, a raczej przed *Komedją*, coś, co posiada na prawdę niemałą wartość artystyczną: to ów dialog mistrza z książkami, który mimo wszystko — mimo różnicę dwóch wieków i dwóch autorów, bo jeden jest tylko wierszopisem, a drugi genialnym poetą — przypomina, w zasadniczym pomysle, nie w wykonaniu... *Pierwiosnek* Mickiewicza. I tu, i tam poeta rozmawia z dzieckiem swego ducha, tylko że pierwiosnkowi pilno główkę wychylić na świat boży, że poeta boi się o swój kwiatek, którego nie zdoła «ni to kolory jutrzeńki, ni zawoje tulipana», że kwiatek musi dodawać poecie odwagi; w rozmowie mistrza z książkami — wszystko inaczej:

Idźcie na świat, moje książki,
Przedajcie się za pieniądze!
Próżno tu kogo winować,
Musicie w świat pielgrzymować.
Idźcie, idźcie w cudze kraje,
Bo nam wola nie dostaje...
Nic doma nie wyleżycie,
Nie dajcie się czytać skrycie!

Ale książkom nie pilno z domu uciekać i wędrować «prześpiecznie między ludzkie plemię», bo nie całe plemię ludzkie jest dobre: są ludzie źli, którzy nałajają, skrzywdzą, obmówia,

Bo to, miły mistrzu, wielkie rzeczy,
Kto się na swój rozum uprześpieczy,
A ma wszystkim uszom dosyć czynić:
Trudno mamy bez obmówki wynić.

Lecz mistrz nie daje się tak łatwo wzruszyć: «sroka, gdy głodna, szcziebiece, wszystkie strachy precz odmiece...; wilk na miejscu nie utyje, choć wie, iż nań czynią kije»; trudna rada, musicie się przygotować na «obmówki», bo gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, zresztą, jeżeli będziecie ostrożne, «snadnie wam dudka ominąć», więc już «w imię boże idźcie».

Dobre książki już miękna: już «pójdziem wszędzie, gdzie rozkazać raczysz», tylko powiedz nam, «co dolega ciębie? zaż ty nie masz poczciwej żywności?» I oto mistrz zaczyna się zwierzać swym książkom: wydatków dużo, a niech tylko w domu pieniędzy zbraknie, zaraz żona zacznie mu głowę suszyć, że woli «nad księgami leżeć», niż pilnować gospodarstwa.

Książki już zmiękły zupełnie, już o nic nie pytają, już idą w tej chwili,

Lecz nie wiemy, gdzie iść pierwej mamy,
Wstyd nas będzie za swe tanie kramy.

Odpowiedź mistrza to jakby pierwsza w poezji polskiej pieśń o ziemi naszej: oblecicie całą Polskę — zaczniecie, rozumie się, od Krakowa, bo tam mój król miły mieszka, wstąpicie do Wieliczki, a potem pójdziecie na Ruś, «zwłaszcza do ziemi przemyskiej», stamtąd do ziemi bełskiej i na Podole, a potem już Litwa niedaleko — «wielkdy tam rządzą panowie, dobrze baczni na rozmowie, radzi też pismo czytają, bo wielkie urzędy mają»; z Litwy pójdziecie do Prus, z Prus na Mazowsze, z Mazowsza na koniec wróćcie do mojej rodzinnej Wielkopolski — w całą Polskę mam dobrych znajomych, wszędzie znajdziecie serca życzliwe!

Skądże Bielski wpadł na myśl napisania tej rozmowy? Jej główny pomysł — wysyłanie książek w świat — przypomina trochę list Horacego *Do swojej książki* oraz początek pierwszej elegji Owidjusza, ale więcej jeszcze epigramat Marcialisa:

Z obczyzny pójdiesz, książko, dziś w mury stoliczne,
 Z nad wód złotego Tagu, prostaczej Salony,
 Z krainy, gdzie mój ojciec, dziad, pradziad zrodzony;
 Lecz cię obcą nie nazwie nikt w licznym narodzie...
 Idź śmiało, zdążaj w nowej świątyni podwoje,
 Gdzie rzesza pieryjska ma pewną ostoję.
 Lub może wolisz pierwiej wstąpić na Suburę,
 Gdzie dwór mego konsula wznosi czoło w górę,
 Dwór Stelli wymownego w wawrzynowym stroju?...
 Przez Stellę lud cię pozna, senat i rycerze,
 Sam się nieraz, wzruszony, do ciebie zabierze (1).

Od poetów starożytnych przejęli ten pomysł humaniści, i to bardzo wczesnie. Już w jednej z elegij Boccaccia, «poświęconej wszystkim zakochanym niewiastom», przemawia Fiametta do książki, puszczając ją w świat, i wypowiada w tej przemowie uczucia własnego zbolalego serca. Z humanistów późniejszych współczesny Bielskiemu poeta niemiecki Pinicianus napisał *Wiersz do książeczki, by sobie szukała opiekuna*, zawierający w sobie pomysł wędrowania książki z miejsca na miejsce. A i polscy poeci-humaniści uprawiali ten rodzaj. Swoją poemat o świętym Władysławie zaopatrzył Paweł z Krosna w wiersz *Ad libellum, ut in Pannoniam omnigenam se conferat*; wysłał autor w świat swoją książeczkę, a ta niby się boi iść, niby się wzdraga — więc autor dodaje jej odwagi, mówiąc, że mile ją powita wielki pan węgierski Gabryel Perenyj, że ją do ust będzie tulił i zapyta jej: a czemuż to twój autor do mnie nie zawitał? Podobnież Janicki — w elegji wstępnej wyprawia w świat boży swoją książkę, każąc jej nawiedzić progi biskupa Samuela Maciejowskiego i prosić go, aby jej wolno było ukazać się na widok publiczny pod jego imieniem.

Za przykładem poetów polsko-lacińskich, także i polscy «składacze» zaczęli mawiać «ku swoim książkom»: na lat cztery przed Bielskim na

końcu swoich *Rozmów polskich, łacińskim językiem przeplatanych*, umieścił Wit Korczewski wierszyk:

Ten będzie wasz urząd, książki,
 Ku wypełnieniu nie ciężki:
 Pójdziecie do libraryjei,
 Do ksiąg, do swojej drużyny;
 Tam będzie gospoda wasza,
 W kąciuku — podle *Warwasa*...

Jak Bielski, tak i Korczewski przewiduje, że się znajdą ludzie niechętni jego książkom, ale to nie powinno ich zniechęcać do wędrówki po świecie:

Jeśli wam człowiek uczony
 Da przyganę z której strony,
 Poddajcie się pod jego sąd...
 Traficie-li na nieuka,
 A on na was srogo fuka,
 Za mało to sobie miejcie,
 Jego się słowam rozśmiejcie.

Lecz ambicję ma Korczewski bez porównania mniejszą, niż Bielski: on nawet nie marzy o tem, by jego książka całą Polskę obiegła; jemu wystarcza — jedna parafja:

Potem, gdy upatrzycie czas,
 Pójdziecie do wsi na kiermasz
 I staniecie przed kościołem,
 Bijąc plebanowi czołem...
 Już potem dalej nie chodźcie,
 Do mnie się tem rychlej wróćcie.

Tak więc miał Bielski, jako autor rozmowy mistrza z książkami, wielu poprzedników. A jednak, z jakiegokolwiek bądź źródła zaczerpnął jej pomysł, jest to utwór oryginalny: po pierwsze, mówią w nim książki do autora, nietylko autor do książek; a po drugie, co jeszcze ważniejsza, napelnil go Bielski treścią własną. Bo i czemże jest cała rozmowa? Jest liryczna, tonem elegijnym zlekka zabarwioną autobiografią poety, pełną własnych wspomnień i uczuć, własnych trosk i myśli, i jest przez to pierwszym silniejszym wyrazem indywidualizmu w poezji polskiej XVI wieku; (poezja polsko-łacińska zdobyła się na indywidualizm wcześniej, że tylko przypomnimy elegję Janickiego). Wprawdzie już na lat dziesięć przed *Komedją* poprzedził Seklucjan swój *Catechismus* (1547) *Do czytelnika upominaniem*, w którym z własnych wspomnień młodości opisuje wierszem «jako w szkołach uczono dzieci»: ale w opisie tym ani razu nie uderza serce, struna indywidualna dźwięczy nadzwyczaj słabo; słowem, opis to suchy, wszelkiego wdzięku pozbawiony, z poezją nic wspólnego nie ma-

jący. Wiersz Bielskiego tymczasem posiada naprawdę wdzięk poezji: ujmuje nas w nim prostota wykonania i szczerść tonu, i ta lękliwość biednych książek, którym nie pilno z domu na świat szeroki wyruszyć, i wiara autora w życzliwe serca dawnych przyjaciół, i zupełny brak tej fałszywej skromności, która Horacemu kazała udawać obawę, że jego książki «pójdą na pastwę mólów próżniaczych»; ale nadewszystko ujmuje nas ten ciepły, serdeczny, poufały stosunek pomiędzy autorem a jego książkami: zaufanie, z jakim się im autor zwierza z własnych trosk i kłopotów, i uległość książek, które są gotowe narazić się nawet na «obmówki» ludzkie, byleby tylko ich pan miał «żywność pocziwą». Rej nigdy nie równie miłego nie stworzył; jeden to z najwdzięczniejszych utworów naszej dawnej poezji, tem wdzięczniejszy, że zupełnie od pstrocin humanizmu wolny (3).

Dodajmy na zakończenie, że jeszcze w poezji polskiej XIX wieku spotykamy się z pomysłem przemowy autora do swojej książki oraz rozmowy autora z książką.

Na czele swych *Bajek i powieści* umieścił Niemcewicz bajkę: *Suczka z szczeniętami*, bajkę, która się kończy przemową do książki:

..... książeczkę małą,
Gdy się napiera z drzeniem i nieśmiało,
Wypuszczam na przestrzeń świata...
Osiem lat ostrzegałem, jaki los ją czeka:
Siedź lepiej w tece — mówiłem jej często —
Groty złośliwych latają zbyt gęsto.
Wieszże, co czeka, gdy u Zawadzkiego
Siądziesz na półce w tyle Krasickiego?

(czy nie przypomina się życzenie Korczewskiego, żeby się jego *Rozmowy* znalazły «w kąciuku, podle *Warwasa*» Reja?). A dalej:

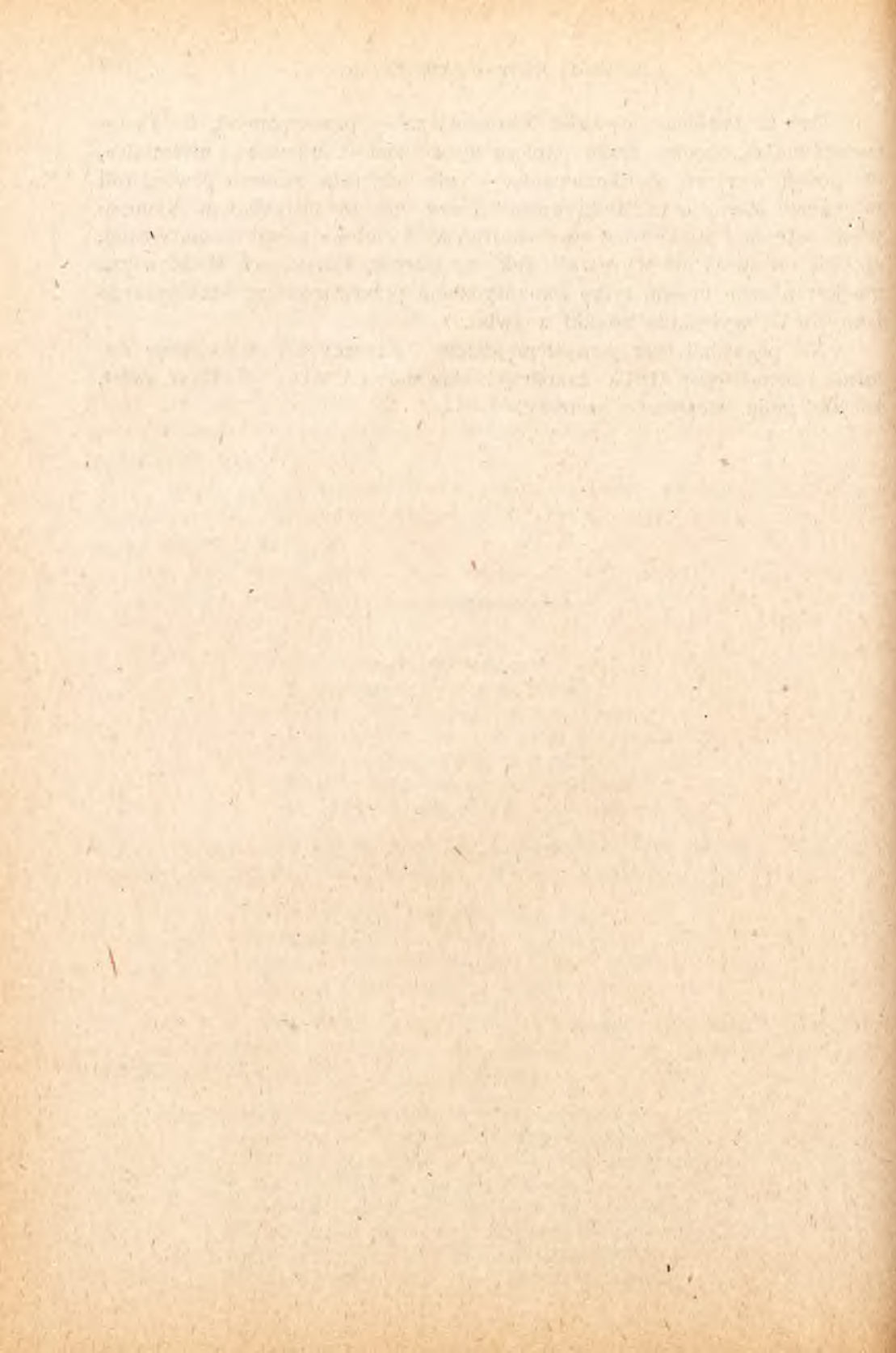
Przyjdzie literat, lub co się nim mieni,
Przejrzy kart kilka, włoży do kieszeni:
Czytając z przyjaciółmi, przy dobrym kielichu,
Choć cię głośno pochwali, ugryzie pocichu.

Jest w tej *Przemowie do bajek*, jak w rozmowie Bielskiego, i pomysł wędrówki książki — od sąsiada do sąsiada, od kuzyna do synowic, od synowic do stryja, od stryja do pasierbic;

Aż gdy się dobrze podrą i dobrze zatłuszczą,
Gdzieś tam między sienniki do szlabanu wpuszczą:
W nim myszy, mszcząc się tyle zwierząt obmówionych,
Z kart twych uścielą gniazda dla dzieci pieszczonych.
Taki będzie twój koniec; lecz radom mym sprzecznie,
Nie przestajesz się na świat wyrywać koniecznie:
Idź więc, ja już, w odwieczną zbliżając się ciszę,
Ni twych pochwał, ni licznych nagan nie usłyszę.

Czy ta *Przemowa do białek* Niemcewicza — przez pomysł, że «książeczka mała», chociaż zrazu napiera się w świat «z drżeniem i nieśmiało», ale potem wyrywa się koniecznie — nie odegrała czasem pewnej roli w genezie *Pierwiosnka* Mickiewicza? I czy nie za przykładem Niemcewicza ostrzegal Mickiewicz swój «najrańszy kwiatek» poezji romantycznej, aby się na świat nie wyrywał? Tak czy inaczej, *Pierwiosnek* Mickiewicza nie jest niczem innym, tylko romantycznym przetworzeniem starożytnego pomysłu — wysyłania książki w świat.

Nie pogardził tym pomysłem jeszcze i Kraszewski, skoro swoją *Lattarnię czarnoksiężską* (1843) zakończył słowami: «A teraz — idź w świat, książko moja, szczęśliwej podróży!»



ROZDZIAŁ SZÓSTY

SATYRY

I

Geneza; pogromy Węgier, chronologia satyr.

Ze wszystkich rodzajów literatury naszej XVI wieku satyra w treści swojej (nie w formie) jest najbardziej oryginalnym, najbardziej rodzimym: o satyrę bowiem wołało samo życie, w którym pod świetną i błyszczącą powłoką dostrzegali bystrzejsi — politycy i moralisci, mówcy sejmowi i poeci — objawów zepsucia: zaniku dawnego ducha rycerskiego, rozstroju politycznego, zbytku, osobliwie zaś prywaty. Widział to wszystko i stary Bielski i, wypisawszy w kronice przeszłość swego narodu, postanowił wypisać jego terażniejszość, która mu się wydawała inną, gorszą od przeszłości, aby ostrzec społeczeństwo, że złą drogą kroczy, jak ostrzegało je przed nim tylu innych:

Wołają *Odmieńcowie*, dzicy *Satyrowie*,

Po chwili będą wołać i leśni kotowie,

Wołają *Pustelnicy*: i my też wołajmy,

A ludzie nieopatrne pilnie przestrzegajmy.

Sam więc Bielski stwierdził w tych słowach związek swoich satyr ze swymi bezimiennymi poprzednikami na tem polu: z Kochanowskim i z bezimiennym autorem *Proteusa abo Odmieńca*. (Cyprjanem Bazylikiem?). Bezpośrednią zaś pobudką do pisania satyr były mu smutne losy ziemi węgierskiej, które się zawsze odbijały w naszej literaturze XVI wieku głosem i żalosnem echem.

Kiedy w roku jeszcze 1540, po śmierci Jana Zapolyi, wtargnął do Węgier król Ferdynand i przystąpił do oblężenia Budy, wyrwał się z piersi Janickiego krzyk bolesny:

Na Węgrzech smutno! Ziemia nieszczęśliwa!
Klęski po klęskach ustawnie nań biega!

A kiedy Turek, śpiesząc Węgrom niby to na pomoc, sam im jarzmo swoje narzucił, kiedy zdobył Budę, jeńców wyciął w pień, katedrę zamienił na meczet — wtedy znowu zapłakał Janicki:

I długo jeszcze ból serce rozrywa;
Jęczała Buda, póki siły stało,
Więc na murawę padła jak nieżywa
I biła pierśmi o ziemię stwardniałą.

Elegjom łacińskim Janickiego wtórowała polska *Pieśń o posiedzeniu i zniewoleniu żatosnem ziemie węgierskiej i o pogrozie boskiej srogiej złym krześcijanom, przez widze boże objawionej*:

Już Turcy w Węgrzech panują,
Na Budzynie rozkazują;
Jeszcze na tem mało mają,
Z pogrozą odpowiadają...

Nie mieli tam w uczciwości
Nadostojniejszej Świątości,
Deptali po Bożem Ciele,
Rozproszywszy po kościele.

Jawnie mężatki gwałcili,
Boga i ludzi nie czcili:
Niecny się Turczyn nie wstydzi,
Działa to, co mu się widzi.

Jaki smutek matki miały,
Kiedy na to poglądały,
Ano ich namilsze córki,
Krzyczą, biadają przed Turki...

A my też, grzeszni Polanie,
Prosim Cię, nasz miły Panie,
Odmień Twój gniew sprawiedliwy,
Jako ociec miłościwy!

Pod wpływem rosnącej potęgi tureckiej zaczynają się ukazywać pobudki wojenne, jak np. *Turcyki* Orzechowskiego, albo *Napomnienie polskie ku zgodzie* Stanisława Łaskiego, który biadał nad tem, że jakieś «boże przejrzenie i kaźni nam nie dopuszcza, iż z cudzych upadów a postronnych bliskich przyległych ziem brać przykładu nie możemy» (2). Przed niebezpieczeństwem tureckim ostrzegali i Modrzewski, wołając w swej księdze *O naprawie Rzeczypospolitej*: «Przyciągnie Turek... z końmi, luki, strzałami i szablami swemi nie inaczej (ach! aż mnie strach bierze, o tem mówiąc) karać nas, jedno jak Węgry, sąsiady nasze, skarał».

W roku 1566 uderzył nowy grom. Ruszył na Węgry Soliman i obległ twierdzę Sziget. Podczas oblężenia umarł Soliman, lecz następca jego, Se-

lim, pomimo bohaterskiej obrony Mikołaja Zrinyego, zdobył warownię dnia 8 września tegoż roku i ziemię węgierską spustoszył ogniem i mieczem.

Otóż pod świeżem wrażeniem tej klęski postanowił Bielski ostrzec rodaków, że «od sąsiada do sąsiada rad więc ogień przyjdzie», i tak powstała satyra *Sen majowy*, będąca zarazem satyrą i pobudką do wojny z Turkami. A kiedy już raz przemówił jako satyryk, mówił dalej i napisał jeszcze dwie satyry: *Rozmowę baranów* i *Sjem niewieści*. Ale to tylko przypuszczenie (3), czas bowiem napisania satyr i ich kolejne następstwo nie da się dokładnie określić. Wiemy tylko, że pierwsza, skoro mowa w niej o zdobyciu Szigetu, mogła powstać co najwcześniej w ostatnich miesiącach roku 1566; druga, skoro wspomina o unji lubelskiej («Litwin nie rad unijej») — co najwcześniej w drugiej połowie roku 1569; trzecia, skoro przy końcu zapowiada *Sprawę rycerską*, która się ukazała w roku 1569, musiała powstać przed tą datą. Ale kiedy ją autor zaczął pisać i kiedy wykończył swoje satyry, tego już nie wiemy; godzi się jednak domyślać, że wszystkie trzy były gotowe już przed śmiercią Zygmunta Augusta, inaczej bowiem trudno, a raczej niepodobna przypuścić, żeby Bielski mógł o niej nie wspomnieć, wobec tego silnego wrażenia, jakie zgon królewski wywarł na cały naród, któremu się, jak świadczy Januszowski, «inszego nic nie zdało, jeno że się świat wszytek na nas obalić miał» (4).

Dlaczego satyry swoje odumarl Bielski w rękopisie, trudno doprawdy zgadnąć. Że nie zbywało mu na odwadze cywilnej, tego dowodzi, oprócz kroniki, i *Sprawa rycerska*, która jest niczem innem, tylko protestem przeciwko temu, co szlachta tak bardzo — od czasu pokoju toruńskiego — ukochała, przeciwko «zależeniu w pokoju». Więc może, widząc, co się dzieje w Polsce, doszedł Bielski na starość do przeświadczenia, że prawdę powiedział Modrzewski: «To wszystko się mówi, jakoby groch na ścianę miotał?», a jeżeli tak, to poco i naco wołać i karcić? A może kochający syn, Joachim, lękając się, że ludzie sarkać będą na starego ojca, który, jako «heretyk», i tak miał już za swoje, uprosił go, by satyr na światło dzienne nie wypuszczał, przyrzekając mu za to, że je sam wyda po jego śmierci? Jeżeli tak było, to przyrzeczenia dotrzymał i w lat kilka po śmierci ojca ogłosił drukiem wszystkie trzy satyry.

II

Forma satyr. *Sen majowy*; wizja senna; walka zwierząt z ptakami; postaci allegoryczne; Anteus. *Rozmowa baranów*; Pasquillo i Marforio. *Sjem niewieści* a *Sejmik* Erazma z Rotterdamu; różnice; trzy pierwiastki satyry; kompozycja.

Satyra polska XVI wieku najchętniej posługiwała się zrazu formą rozmowy, której uczestnicy są jakby przedstawicielami różnych stanów

i zajęć. Czy forma ta rozwinęła się na gruncie własnym, czy też przeszczepiono ją z zagranicy — dosyć, że była to forma dla satyry najodpowiedniejsza, doskonale harmonizująca z jej treścią, i rozwijała się u nas jaknajświetniej: dowodem *Komedyja o mięsopuście*, *Prostych ludzi w wierze nauka*, *Krótką rozprawą Reja*, *Rozmowy Wita Korczewskiego*, *Rozprawa ...o niektórych ceremoniach w ustawach kościelnych* i *Rozmowa o pogrzebie krześcijańskim i papieskim* Seklucjana, *Rozmowa nowa niektórego pielgrzyma z gospodarzem* Stanisława ze Szczodrowic. Humanisci dopiero, nie gardząc naturalnie formą dialogu, jako odziedziczoną po literaturze starożytnej, starali się nadawać satyrze formę coraz to kunsztowniejszą, wysilając się na rozmaite pomysły (np. na postaci alegoryczne), czem zresztą przysługi rodzimej poezji satyrycznej bynajmniej nie wyrządzili: skargi na nierząd Rzeczypospolitej, na zamieszanie religijne, na upadek obyczajów brzmiały bez porównania naturalniej w ustach panów, wójtów, plebanów, gospodarzy, klechów, studentów, aniżeli w ustach jakiegoś tam Satyra, który lichy wie po co przylazł do Polski ze swą «twarzą nie prawie cudną», albo jakiejś tam Zgody, która niechby sobie była «sporne planety sprawowała», ale nie przychodziła «nieproszona» do «potomków Lecha słowieńskiego». Przykład jest zaraźliwy nie tylko w życiu, lecz i w literaturze: pod wpływem humanistów i niehumanisci zaczęli się wysilać na kunsztowność formy, czego, pomiędzy innemi, dowodzą satyry Bielskiego.

Pierwsza, *Sen majowy*, ma postać widzenia sennego. Pewien pustelnik (Marcin Bielski), chodząc raz w maju po dąbrowie, rozmyślał o tem, co się dzieje na szerokim świecie; «słuchając rozkosznego śpiewania słowika, słodki mię sen umorzył nagle, pustelnika». Ale to, co widział we śnie, bynajmniej słodkie nie było. Śniło mu się, że zwierzęta walczą z ptakami:

Wilk ze wszemi zwierzęty na orła powstawał,
Orzeł z ptaki wszystkiemi naprzód mu nie dawał.

Wilk domagał się od orła, aby z jego ziemi «precz wyciągał», orzeł natomiast czynił krwawe zarzuty wilkowi, «że przywiódł cudzy naród na niewinne ptaki», mianowicie naród dzikich rosomaków; to samo wyrzucał mu i harpjami groził struś, wezwany na pomoc przez orła. Lecz wilk dał strusiowi ostrą odprawę, mówiąc, że harpje jemu, wilkowi, pomagać będą; wówczas struś jął grozić krukami i gryfami, poczem zaczęła się walka straszliwa:

Zatem przyszły zwierzęta z wielką mocą starsze
I wzięły gwałtem gniazdo w onym kraju ptasze;
Starego rosomaka z pośrodku stracili,
A nowego wybrali, z nim dobrze pili.
Ten to ptakom jął mówić: «Jestem ja bicz boży,
«Który Mahometową wiarę wszędzie mnoży.

«Nie przepuszczę żadnemu, kto nie Besermanem,
«Bóg w niebie rozkazuje, ja na ziemi panem».

Tu zaszła zmiana w widzeniach sennych pustelnika. Oto na stolcu, «cudnie przyprawionym», siedzi monarcha w otoczeniu panów, biskupów i rady ziemskiej, którzy się kłóca, co naprzód czytać, *Pismo święte*, czy statut;

Przed monarchą goły miecz jeden pan piastował,
Jakoby był pijany, przed wszemi szermował;
Wyszedł k niemu z cepami jeden błazen prawy:
«Pódź ty ze mną szermować, a schowaj miecz krwawy!»

Po chwili ukazały się trzy wojska z białogłowami na czele. Pierwsza trzymała w prawej ręce sierp ostry, w lewej kłosie;

Wzięła miecz rycerzowi, wzięła księgi księżej:
«Kiedy się nie zgadzacie, będzie wszystkim ciężej».
Prokuratowi statut on z rąku wydarła,
Uderzyła o ziemię, a potem podarła,
Mówiąc srogimi słowy, żeście pobłądzili
Tak w wierze, jak w statucie, alboście się spili.
Do błazna się rzuciła i skłuli oń cepy:
«Więcej się lud ten kocha w błazniech, alboć ślepy!»

Na czele drugiego wojska stała pani dwugłowa, trzymająca w prawej ręce kubek pozłocisty, w lewej — winne grono, w ustach — chleb; na jednej głowie miała czapkę, na drugiej koronę.

Trzecie wojsko białychgłów barzo płochy stało,
Stroną wszystko chodziło, jakoby się bało.
Starsza się rozkuśliła, posąg miała srogi,
Wolu dwiema rękoma trzymając za rogi.

Teraz ukazuje się Anteus, syn Gei, i wyjaśnia pustelnikowi całą tę allegorję, którą zresztą po części wyjaśnił już sam autor w przypiskach na marginesie: wilkiem jest królewicz węgierski, Jan Zygmunt Zapolya; orłem — cesarz niemiecki i król węgierski, Maksymiljan; rosomakami — Turcy, których Zapolya wezwał na pomoc przeciwko cesarzowi; strusiem — papież Pius V; harpjami — Tatarzy, którzy Zapolyi na pomoc przyszli; krukami są Hiszpanie, gryfami — książęta niemieccy; rosomacy zdobyli gniazdo ptasie: to znaczy, że Turcy zdobyli Sziget pod dowództwem młodego rosomaka, Selima, bo stary, Soliman, umarł; monarchą na kłótlwym sejmie jest oczywiście król polski, Zygmunt August; trzema białogłowami wreszcie — uosobione ziemie: polska, węgierska (czapka — Zapolya, korona — Maksymiljan) i wołoska.

Zrozumiawszy to wszystko, pustelnik, ciągle jeszcze we śnie, tem uważniej przysłuchuje się bolesnym skargom i żalom trzech niewiast. Skarży się Ziemia polska, że ją dzieci rodzone opuścili, to też, kiedy Ziemia węgierska błaga o ratunek, ona odpowiada:

Panu Bogu się poleć, ma miła siostrzyczko...
 Wszystko to, co u ciebie, u mnie się też dzieje...
 Ze wszech stron nieprzyjaciel dobrze mi nie myśli.

Więc idzie nieszczęsna Ziemia węgierska do wołoskiej, ale ta jest jeszcze od polskiej nieszczęśliwsza:

Pobrali mi niedawno dziatki Tatarowie...
 Syny me drugie, których Turcy nie pobrali,
 Te Polacy u siebie pościnać kazali.

(W roku 1564 ścięto na rynku lwowskim hospodara Stefana Tomzę i dwóch bojarów wołoskich — «nawięcej dla zachowania przymierza z Turkiem», jak mówi Górnicki).

Boże się żal na nasze głupie chrześcijany,
 Iż wolą oto przestać z niecnymi pogany
 Aniżli z sobą mieszkać w chrześcijańskiej zgodzie...
 Święty Duchu, natchnijże Ty sam zwierzchne pany,
 A daj zgodę i miłość między chrześcijany,
 Aby się wżdy nad nami kiedy zmiłowali,
 A tym srogim pohańcom spólnie odpierali.

Zaplakala na te słowa Ziemia węgierska i jęła ostrzegać Ziemię polską, że i na nią takie nieszczęście spaść może; co usłyszawszy, Ziemia polska znowu wyrzeka na dzieci swoje;

To rzekszys, ona pani do ziemie zniknęła.
 Wtem się ocknął pustelnik, snem ciężkim zmorzony,
 I jął z sobą rozmyślać dziwne sprawy ony.

A kiedy się ocknął, sen jego «precz nie leciał — przez wrota kościane» i, pomny przestrogi Anteusa: «Pisz, które widzisz, trwogi», opisał wszystko.

W taką to formę przyobłókl Bielski swą satyrę, której myślą przewodnią, wyraźnie uwydatnioną w zaznaczonych słowach Ziemi wołoskiej, jest potrzeba zbrojnej koalicji narodów chrześcijańskich przeciwko Turkowi, która udać się może jedynie pod warunkiem zgody wszystkich państw i dobrze wyćwiczonego wojska.

Wizją senną, jako formą literacką, posługiwała się już literatura starożytna. *Sen* Lucjana nie znalazł zapewne Bielski, ale, że Cynceron był w kółkach inteligencji polskiej za czasów Bielskiego powszechnie znany, więc czytał może jego *Sen Scypjona*: Scypjonowi Emiljanowi, «utrudzonemu podróżą», ukazuje się we śnie Scypjon Afrykański i objawia mu tajemnice życia poza grobem; «on znikł, a jam się obudził». Lecz całe podobieństwo pomiędzy snem Scypjona a snem pustelnika polega jedynie na ...śnie i zbudzeniu się. Bez porównania bliższe pokrewieństwo łączy *Sen maiowy* z niektórymi «listami» Eneasza Sylwjusza, które, jako drukowane po wydaniach zbiorowych dzieł Piusa II, czytał Bielski niewątpliwie. Oto np. w liście do kardynała Carvajala opowiada Sylwjusz, że miał kiedyś sen: chodził

raz samotnie po lesie (tak samo, jak nasz pustelnik!), gdy nagle usłyszał jakiś szept, płynący z zarośli bukowych, poczem zbliżyli się doń jacyś ludzie; wystąpił z pośród nich kanclerz Schlick, wyjawił mu (podobnie jak Anteus — pustelnikowi) ich nazwiska (papież, król Albrecht i t. d.) i zaczął narzekać na podłości tego świata. W innym liście, do Prokopa z Rabensteinu, drukowanym często osobno p. t. *Sen o fortunie*, opowiada Sylwjuusz, że śniło mu się pewnej nocy, iż chodził sobie po gaju i natrafił na uroczą polankę, otoczoną strumieniem i murem, a w murze było dwoje wrót: jedne rogowe, drugie z kości słoniowej i t. d. (1). Wzmianka o wrotach kościanych znajduje się i w *Śnie majowym* Bielskiego, który o znanim podaniu starożytnem dowiedział się zapewne nie od Penelopy Homera (2), tylko ze *Snu o fortunie*, który, mówiąc nawiasem, Konacz przełożył na język czeski (3).

Na treść wizji sennej *Snu majowego* składają się, jak widzieliśmy, trzy główne pomysły: walka zwierząt z ptakami, trzy postaci allegoryczne i postać Anteusa.

Co do walki zwierząt z ptakami, sam Bielski zdradził się, skąd wziął ten pomysł:

Wszak wiesz, jako o naju u *Ezopa* stoi,
Iż się orla zębiaty wilk namniej nie boi.

Ezop nie opowiada wprawdzie o walce wilka z orłem, ale mówi zato wogóle o ptakach, walczących ze zwierzętami; bajka ta w przeróbce Biernata z Lublina ma tytuł: *Pomoc nierówna — niepewna*. Rozumie się, że z Ezopa wziął Bielski tylko pomysł ogólny; szczegółów zaś dostarczyły emblematy: Jan Zapolya miał wilka w herbie, Maksymiljan — orła; «strusa z kluczem malują na miejscu papieskiem» i t. d. Turcy występują jako rosomaki, ze względu na żarłoczność tych zwierząt (o której wspomina Miechowita w *Wypisaniu Sarmacji*). Możliwą jest wreszcie rzeczą, że całkowitem źródłem pomysłu walki allegorycznej w *Śnie majowym* jest jakaś współczesna «malowana» karykatura polityczna, podobna do tej, którą Joachim Bielski przyozdobił wydanie satyry ojca.

Postaci allegoryczne, uosabiające państwa, znała literatura nasza już przed Bielskim. Na swoje dzieci wyrodne skarży się nieszczęsna Polska w *Narzekaniu Rzeczypospolitej i Religji* Krzyckiego, w elegji Janickiego napisanej z powodu sejmu w Piotrkowie z r. 1538, w *Krótkiej rozprawie* i w *Zwierzyńcu* Reja, w nieznanem nam dzisiaj *Narzekaniu smutnej Matki Korony polskiej* (1549), w *Lamencie i napominaniu* Melchjora Pudłowskiego i t. d. (4). W elegji Janickiego *Do Jana Antonina lekarza* ukazuje się uosobiona Buda, «z podartą twarzą, z rozwianemi włosy», i skarży się na swe nieszczęścia, podobnie jak Ziemia węgierska w *Śnie majowym*. O Ziemi włoskiej także nie zapomnieli humaniści: skarży się ona gorzko i błaga króla polskiego o pomoc w *Trenodji* Krzyckiego.

Anteus nakoniec to rodzony brat Proteusa, albo, jeżeli kto woli, rodzony syn Satyra Kochanowskiego. Proteus «odmianę wieku myśli wam powiedzieć»: tak samo i Anteus «płacze w swej starości, iż doczekał na świecie takiej odmienności». A jak Satyr już od dawien dawna zamieszkał w lasach polskich i, zapomniawszy o swem greckiem pochodzeniu, stał się Polakiem, a nawet «papieźnikiem», tak i Anteus ma zamiar «przed Antychrystem uciec w góry, lasy», a o tem, że na świat wydała go grecka Gaja, zapomniał, skoro mieni się synem polskiej Ziemi (5).

Tak więc *Sen majowy*, podobnie jak *Komedja Justyna i Konstancji*, jest połączeniem w jedną całość różnych pomysłów, wziętych z literatury przeważnie humanistycznej, obcej zarówno, jak własnej, i, dodać trzeba, połączeniem wcale udatnem: pomysł uosobionej Ziemi węgierskiej, skarżącej się na swe oplakane losy, pozostaje w ścisłym związku z pomysłem walki zwierząt z ptakami, jako przyczyny nieszczęścia; a i skargi Ziemi polskiej i wołoskiej nie są bez związku logicznego z tą walką, bo jej widok musiał w nich wywołać bolesną troskę o przyszłość własną i swych dzieci; łącznikiem nadto pomiędzy walką zwierząt i ptaków a skargami uosobionych państw jest postać Anteusa, który wyjaśnia pustelnikowi i jedno, i drugie. A i w szczegółach nie jest *Sen majowy* bez zalet artystycznych: klótnia wilka z orłem, a zwłaszcza rozmowa strusia z wilkiem, ma w sobie życie; wszystkie zaś trzy ziemie uosobione to już nie martwe cienie, jak większa część postaci allegorycznych w *Komedji*, ale naprawdę żywe postaci — nie dlatego, że każdą z nich wyposażył autor w cechy zewnętrzne, opisując ich wygląd, ale dla tego, że ich skargi drgają prawdziwem życiem, że jest w nich pewna siła liryczna.

Satyra druga ma postać bez porównania prostsza, niż pierwsza, mianowicie formę rozmowy dwóch «nowych proroków», ale nie ludzi, tylko «baranów o jednej głowie, starych obywatelów krakowskich».

Stał w Krakowie na rogu rynku i ulicy świętej Anny «dom pod barany», który już w wieku XVI uchodził za bardzo starożytny; nazwa ta poszła od dwóch zdobiących go baranów kamiennych, mających wspólną głowę, a patrzących jednocześnie na rynek, na ulicę Wiślną i świętej Anny. Te to barany rozmawiają z sobą w satyrze o różnych «przemiennościach niniejszego wieku naprzeciw staremu», nie mogąc się wydziwić zaszłej zmianie «w porządkach, w obyczajach i w sprawach ludzkich». Źródło tego pomysłu wyjawil autor w przedmowie:

Długośmy tu niemymi stali na tym rogu;
 Już nam duch usta otwarł, chwala Panu Bogu.
 Którzy idą do Rzymu, powiedzcie te cuda,
 Iż już kamienie wola do wszystkiego luda;
 Powiedzcie też tam bratu, zwłaszcza Paskwillowi,
 Iż w Krakowie powstali już prorocy nowi.

Drugiego brata barany nie wymieniły, a mieszkał on także w Rzymie i nazywał się Marforio. Rzecz jest taka. Żył w Rzymie przy końcu XV i na początku XVI wieku szewc Pasquino, który ostro i dowcipnie piętnował i ośmieszał zdrożności, wady i śmieszności ludzkie. Kiedy umarł, znaleziono w ziemi, w pobliżu jego grobu, kolumnę marmurową, którą lud rzymski nazywał Pasquino albo Pasquillo; naprzeciwko tej kolumny wzniesiono inną, zwaną Marforio, na której zawieszano wypisane na papierze lub tabliczkach różne pytania, pobudzające do ciętych odpowiedzi: odpowiedzi zawieszano na kolumnie Pasquillo (stąd nazwa: paszkwil) (6). Skorzystała z tego w lot i satyra literacka, której odtąd często nadawano postać rozmowy pomiędzy Paskwilem a Marforiem, najprzód we Włoszech, a potem w całej Europie zachodniej; zabłądziła ta forma i do Czech (7), a i u nas się nią posługiwano (8). Otóż Bielski, skoro się sam na Paskwila powołuje, musiał znać takie rozmowy (9), czeskie zapewne albo łacińskie, i na ich wzór napisał swoją satyrę, zamieniając włoskie kolumny marmurowe na kamienne barany krakowskie; pomysł to bardzo szczęśliwy, bo nadaje satyrze cechę rodzimą. Te barany już od wieków patrzą na rynek krakowski,

Bo już dwieście biskupów zmarłych pamiętawa
I wiele kardynałów w swej pamięci mawa;

wiedzą zatem wszystko, co się w Polsce działo i dzieje;

A gdyż nam ta kraina wychowanie dała,
Radzibyśmy, by w sobie wszystko dobre miała;

ale ponieważ dobrego widzą mało, więc mówią o złem «prawdę szczerą», mianowicie o zepsuciu obyczajów wśród szlachty i mieszczaństwa: jak *Sen majowy* jest satyrą wybitnie polityczną, tak *Rozmowa baranów* — wybitnie obyczajową i przez to ze wszystkich satyr dla historyka obyczajowości polskiej najciekawszą i najcenniejszą; szkoda tylko, że jest rozlewka wskutek zbyt częstych narzekań na «przemienność niniejszego wieku» i powtarzań jednych i tych samych myśli; nie rozmowa to, właściwie mówiąc, tylko gawęda, nie dialog, tylko zbiór monologów. Ale wybaczymy baranom ich gadulstwo, zważywszy ich wiek sędziwy, — tem bardziej, że same otwarcie ten swój grzech wyznają:

A raczej się na ten czas, mój bracie, prześpiwa,
Bo więcej, niż potrzeba, zda mi się, mówiwa.

Satyra trzecia, *Sjem niewieści*, posiada, jak to sam tytuł wskazuje, formę rozmowy pomiędzy kobietami, które się na sejm gromadzą, aby radzić o naprawie Rzeczypospolitej. Źródłem zaś tego pomysłu jest *Sejmik, czyli rada kobiet* Erazma z Rotterdamu. Krótka treść tego słynnego utworu, który w Europie zachodniej wywołał całą, rzecz można, literaturę sejmików niewieści, jest następująca.

Zbierają się na posiedzenie: Kornelja, Małgorzata, Perota, Julja i Katarzyna. Kornelja skarży się, że kobiety, zapędzane do igły i pończoszki, zapomniały o swej godności i nie obradują o swoich sprawach — inaczej niż mężczyźni: «biskupi mają swoje synody, trzody mnichów — swoje kapituły, żołnierze — swoje stacje, złodzieje — swoje schadzki, wreszcie nawet ród mrówek odbywa narady; ze wszystkich stworzeń my tylko jedno, kobiety nie zgromadzamy się». Przerywa Kornelji Małgorzata i Perota, ale ona ciągnie dalej: trzeba wskrzesić koniecznie mądrą tradycję szlachetnego Heljogabala, z którego rozkazu matka jego, Augusta, miała swój senat; roztrząsano na nim sprawy kobiet, a złośliwi mężczyźni przezwali go senacikiem; otóż trzeba wznowić ten zwyczaj, ustanowić senaty niewieście, a wszystkie sprawy pójdą jak z płatka, byleby tylko odpowiednią powagę zachować, inaczej bowiem mężczyźni tak wymowni, gdy mówią o kobietach, znów przezwą nasze senaty senacikami; a więc do dzieła! Trzeba się jednak zastanowić, kto ma w senacie zasiadać, żeby nie było krzyków: dziewice powinny być wyłączone. Zrywa się mała burza, ale Kornelja pozostaje przy swoim: jedynie mężatki są godne tego zaszczytu, niech pamiętają tylko, że o mężach swoich zbyt zuchwale i otwarcie mówić nie wolno. Katarzyna oponuje: mężowie gadają o nas niestworzone rzeczy, a my język za zębami mamy trzymać? «mój Ty-cjusz, kiedy sobie podchmieli, opowiada, co ze mną w nocy dokazywał, a jak zmyśla!» Ale Kornelja broni mężów: «na ich to głowach spoczywa utrzymanie domu, oni to latają po wszech ziemiach i wszech morzach, nadstawiając głowy; wybuchnie wojna — muszą śpieszyć na głós trąby i w zbrojach żelaznych stawać w szeregach, a my sobie bezpiecznie za piecem siedzimy». Poczem, wśród ciągłych przerywań i protestów, omawia Kornelja porządek i sposób posiedzeń: pierwsze miejsce brać będą szlachcianki, drugie — mieszcanki, trzecie — «te, co jeszcze nie rodziły», czwarte i ostatnie — kobiety bezpłodne; prostytutki będą wyłączone zupełnie; o nalożnicach i księżych żonach będzie mowa później; głosowanie odbywać się będzie nie kreskami i nie przechodzeniem na stronę (bo długie ogony sukien narobią kurzawy), tylko ustnie, pod kontrolą notariuszek; głównym przedmiotem obrad będzie, naturalnie, sprawa godności kobiecej; ta zaś polega przedewszystkiem... na stroju (tu następuje cięta satyra na stroje szlachcianek i mieszczanek; Kornelja oburza się na mieszcanki, że noszą ubiór, szlachciankom jedynie przystojny); mężczyznom trzeba pozostawić wszelkie urzędy i pieczę o wojnie, z czasem zresztą, «być może, wywalczymy sobie prawo kolejnego piastowania urzędów publicznych, mianowicie miejskich i tych wszystkich, które można piastować bez broni»: na teraz — dosyć, następne posiedzenie — jutro.

Rozumie się, że streszczenie to nie daje pojęcia o wartości literackiej utworu, zwłaszcza o dowcipie autora i ciętości satyry, wymierzonej prze-

ciwko kobietom: ale wystarcza, aby uwydatnić zależność *Sejmu* Bielskiego od *Sejmiku* Erazma.

W *Sejmie niewieścim* te są «persony rozmawiające»: Kataryna, Beata, Ludomila, Konstancja, Potencjana, Eufemja i Poliksena. Nasamprzód zabierają kolejno głos Kataryna, Beata i Ludomila, i wszystkie, jak u Erazma, bij zabij na mężów; ponieważ mężczyźni źle rządzą Polską, więc «trzeba nam ławę swoją osobno zasadzić, mężom każmy kądziel prząść, sami będziemy radzić»; obierzemy więc posłów, którzy pójda «do Polski, naszej milej matki», niosąc z sobą «artykuły pisane gotowe», z prośbą, «aby nam sjem złożyła»: przecie już cesarz rzymski «żeński senat ućiwy, osobny ustawił», który przewrotni ludzie «senatulusem z zazdrości okrzecil»; «jesli będzie nasz senat mierny, zgodny, trwały, wielebyśmy w swych sprawach nad swe męże miały». W obronie mężów występuje Konstancja, twierdząc, że i «przyrodzenie», i *Pismo święte* wymaga od żon posłuszeństwa, i parafrazując obronę Kornelji Erazma:

Mężowie są naszy gospodarze,
 Muszą zawždy w pracy być na sparze,
 Nędze cierpieć na wojnie, gardlować:
 Jako ich stąd nie mamy żalować?
 A my doma siedzimy by kwoczki,
 Upstrzywszy się, rzegocząc by sroczki;
 Pójdziem w pęsy, gonionego, w skoki,
 A męże nam pozwano na roki.
 Musi jechać, bo już rok zawity,
 Wdział opończę, pani — aksamity,
 Pani doma, co chce, to je, pije,
 A mąż w drodze iście nie utyje...
 Próżno tedy tych rzeczy poruszać,
 Ma-li być źle, lepiej nie pokuszać.

Wogóle obrady nad zwolaniem sejmu toczą się w satyrze Bielskiego daleko dłużej, rozwlekłej niż w *Sejmiku* Erazma, każda bowiem przedstawicielka «pleci subtelnej, wdzięcznej na wejźrzeniu» chce się wygadać. Potencjana wyrzeka na mężów, nie zapominając naturalnie o skardze Kornelji, że mężowie zapędzają żony do kądzieli i motania, poczem jak z rękawa sypie dowodami z historii, że kobiety wszędzie i zawsze sprawowały się dobrze i dzielnie; Eufemja nawołuje do szybszej akcji, Kataryna i Poliksena kłócą się z Konstancją i zarzucają jej obłudę, bo wiadomo przecie, że ona, co tak żonom posłuszeństwo względem mężów zaleca, swojego «miotłą bija» i dręczy; Ludomila raz jeszcze dowodzi koniecznej potrzeby urzządzenia sejmu, posługując się temi samemi dowodami, co Kornelja Erazma:

Mają księża swe sejmy, mniszki — kapituly,
 I złodziej na swobodzie jest w swej rzeczy czuly,

Tylko my same, żony z swego urodzenia,
Nie mamy społecznego ku radzie schodzenia.

Wreszcie dowiadujemy się od Potencjany, że

Już wszystkie jednostajne wota swoje zdały,
By Katarzyna z Bietą w poselstwie jechały,
Doległości od wszech nas nasze powiedziały,
Od paniej miłościwej sejmku pożądały.

Ruszając więc w drogę Katarzyna i Beata i, przybywszy na miejsce (którego autor nie określa), wygłaszają «rzeczą posłów przed księżną, to jest przed polską Ziemią, matką naszą», oskarżając mężów i prosząc, by kobietom wolno było zwołać sejm i ująć w swoje ręce wszystkie rządy. Matka dziękuje i przyrzeka spełnić prośbę:

Sjem wam składam, gdziekolwiek miejsce obierzecie,
A nas k temu sejmowi przed czasem wzowiecie.
Artykuły, któreście nam w ręce podały,
Nie wszystkie, ale drugie nam się podobały.
Tam na sejmie będziemy o nich praktykować,
Które są potrzebniejsze, ty możemy zachować;
Kiedy do was z radami swemi przyjedziemy,
Niegdzie jeszcze przydamy, a drugdzie ujmiemy.

Wracają posłowie, a raczej posłanki, i, jak w satyrze Erazma, zaczyna się dysputa, kto ma w sejmie zasiadać: panny dobrowolnie uchylają się od uczestnictwa, «bo nie mamy oleju do swojej świecznicy»; pierwsze miejsce w sejmie zajmą mężatki, drugie — wdowy; sejm zaś radzą mężatki «położyć pod górą Krępakiem», na co się wdowy chętnie zgadzają. Zaczyna się odczytywanie artykułów.

Tych jest dwadzieścia jeden, a wszystkie zmierzają ku naprawie państwa i rzemiosła rycerskiego, którą podejmą kobiety wobec gnuśności i złej woli mężczyzn. Po odczytaniu artykułów *in extenso* przez Eufemję, Konstancja znowu brózdzi, ale towarzyszki już nie zwracają na nią uwagi, odbierają jej prawo udziału w naradach, poczem, poczytując dobrą organizację rzemiosła wojennego za najważniejszy warunek naprawy Rzeczypospolitej, postanawiają raz jeszcze udać się do Ziemi polskiej:

Gdzież indziej rady szukać na nieprzyjaciela,
Jedno u naszej matki, a tać nam rad wiele
Może dodać i wszelkiej użyzyć żywności,
Także też i dostatku, według swej możliwości;
Ta nas dobrze nauczy, jako walczyć mamy,
Jej radą Moskwę, Niemce, Tatary działamy.

Matka nie odmawia prośbie swoich wiernych córek i wyklada im zasady sztuki wojskowej: jakie przymioty powinny zdobić rycerstwo, jak się w pochodzie i w obozie sprawować, jak bitwę zwodzić i toczyć, jak

zamki nieprzyjacielskie oblegać, jak z Moskwą walczyć, jak z dział strzelać i t. d. — wszystko długo, szeroko i szczegółowo;

Umiałybychci więcej wam tego powiedzieć,
 Aleby nieprzyjaciel wasz o tem mógł wiedzieć...
 Już na ten czas, córuchny, macie dosyć o tem,
 Drugie *Rycerskie sprawy* napiszę wam potem,
 Zatem byście szczęśliwy swych spraw skutek znalazły,
 Szczęście, zdrowie, w niem będąc, łaskę Bożą miały.

I na tem kończy się satyra Bielskiego, której zależność od *Sejmiku* Erazma staje się teraz, po streszczeniu obu utworów, niewątpliwą i jasną (10). Mniejsza o szczegóły, mniejsza o to, że niektóre ustępy satyry Bielskiego są parafrazą odpowiednich ustępów satyry Erazma: ważniejszą jest rzeczą, że sam pomysł sejmu niewieściego jest zapożyczony; tylko że Bielski znacznie go rozszerzył i uzupełnił: narady kobiet, ich kłótnie, wymyślanie na mężów, postanowienie zwołania sejmu i obrady nad jego organizacją — te wszystkie pomysły wziął Bielski od Erazma; wszystkie inne: poselstwo do Ziemi polskiej, sprawozdanie z poselstwa, artykuły, nowa kłótnia po ich odczytaniu, wreszcie wykład sprawy rycerskiej — są oryginalne (11).

Nie dosyć na tem. Czem jest *Sejmik* Erazma? Jest przedewszystkiem satyrą obyczajową. Tymczasem *Sejm niewieści* Bielskiego, chociaż nie braknie w nim rysów obyczajowych, jest satyrą wybitnie polityczną: jej myślą przewodnią jest potrzeba naprawy Rzeczypospolitej. Sejmikowanie kobiet, stanowiące samo jądro satyry Erazma, jest w utworze Bielskiego jakby tylko dodatkiem albo raczej ramą, w którą autor wstawił nie satyrę, tylko traktat, a nawet dwa traktaty: jeden o naprawie Rzeczypospolitej, drugi — o rzemiośle rycerskiem. To jedna zasadnicza różnica pomiędzy *Sejmikiem* a *Sejmem niewieści*m. Jest i druga, płynąca z pierwszej: Erazm prawie całe ostrze swej satyry wymierza przeciwko kobietom, zwłaszcza przeciwko głupim, kłótliwym i lubiącym się stroić mieszczkom, które bez litości ośmiesza, tu i owdzie tylko czyniąc aluzję do mężczyzn, np. do niemoralnych księży; Bielski zupełnie inaczej: jego *Sjem niewieści* to przedewszystkiem satyra na tych, którzy rządzą, a raczej którzy nie umieją rządzić państwem polskiem, satyra więc na mężczyzn, na szlachtę polską, na anarchję polityczną i zanik ducha rycerskiego. Ta zaś satyra polega na ironji samego pomysłu, to jest na tem, że autor traktaty swoje w takie właśnie, a nie w inne oprawił ramy: mężczyźni rządzić państwem nie umieją, niech myślą o rządzie kobiety; mężczyźni nie chcą walczyć za ojczyznę, niech żony w jej obronie piersi nadstawiają, wyćwiczywszy się poprzednio w rzemiośle rycerskiem.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, żeby *Sjem niewieści* nie był jednocześnie satyrą na kobiety-rzędziochy. Chyba tylko na żart ktoś powiedział (12), że Bielski przemawiał za jakąś emancypacją kobiet, że naprawdę

domagał się np. tego, aby «dziewka w dobrach dziedziczyła, siostra bratu trzecią część dóbr swych wydzieliła», albo tego, aby «nasze niewiasty mogły nosić miecze» i t. p. Podsuwać Bielskiemu takie myśli to znaczy nie znać go zupełnie, znaczy zapomnieć o średniowiecznych *Żywotach filozofów*, o średniowiecznej *Kronice świata*. a nadewszystko o średniowiecznej pannie Konstancji z *Komedji*. Bielski podzielał niezawodnie w zupełności pogląd Modrzewskiego (któremu, jak to zobaczymy, zawdzięcza niejedną «artykuł» swej satyry): «Ono też trzeba postanowić, żeby białogłowy do spraw Rzeczypospolitej nie były przypuszczane, które Bóg pod moc mężów poddał;... bo jako wiele białogłowy w sprawach ludzkich zaszkoździć mogą, dosyć jaśnie okazała ona ze wszech nacudniejsza i namędrsza Jewa, której rada wszystkiemu narodowi ludzkiemu zginienie przyniosła, i Piłata, starosty żydowskiego, żona, która też radą swoją wszystkiego świata zbawienie przekazać chciała; a to one białogłowy były dosyć zacne, a nie leda jakie, ale przedsię białogłowy były, to jest: zwierzęta słabe, a które do błędu i do występku, jako Paweł świadczy, skłonniejsze są». Kto wie, podzielał może Bielski i pogląd Erazma z Rotterdamu, że kobieta jest zawsze głupia, ale najgłupsza wtedy, kiedy, pragnąc przestać być głupią, zaczyna się uczyć. Aby zaś mieć możność zaznaczenia własnego stanowiska w sprawie sejmu niewieściego, wyprawił Bielski na posiedzenie panią Konstancję; jedyna to w całej satyrze postać, posiadająca odrębną indywidualność (wszystkie inne niewiasty są jakoś dziwnie do siebie podobne); białogłowa to energiczna, okładająca (jeżeli Kataryna nie kłamie) miotłą swego męża, chromego, jednookiego i jękającego się Gotarda, i platająca mu różne figle:

Gdy mu kradnie pieniądze, oko mu zasłoni,
 Kiedy się nań rozgniewa, nazywa go: smrodzie!
 Grochu pospie, przyłoży deszczulką na wschodzie:
 Spadnie na łeb nieborak, nie wie, co się dzieje,
 Pani rzkomo żałuje, a z niego się śmieje.

A mimo to wszystko, mimo że mężowi «więcej panuje, niż kiedy on jej», szydzi z zakusów emancypacyjnych swoich towarzyszek i kiedy stanęła już uchwała zwołania sejmu, zachęca je ironicznie do dzieła:

Nuże, nuże, moje przyjaciółki,
 Czas do rady, zdziaławszy gomółki!
 Trzeba, by się każda wystrzegąła,
 By serwatką w radzie nie śmierdziała.
 Bo my często małdrzyki tworzymy.
 Ludziom pod nos podolki kurzymy.
 Włosy długie, rozum krótki mamy:
 W takie rzeczy próżno się wdawamy.
 Moja wróżka tak mi ukazuje,
 Iż się wasza rada zopakuje.

Niemniej ironicznie zachęca Konstancja swoje przyjaciółki, by siadały na koni i pędziły na Tatarów:

Nuże, nowi, stateczni rycerze,
 Bierzcie na się zbroje i pancerze;
 Ubrawszy się z łukiem w szarawary,
 Jedźcie skokiem, porażcie Tatary!
 Ale patrzcie pogody i czasu,
 By nie był gon za wami po lasu:
 Rzeczonoby, is nowi Kozacy
 Rozpierzchli się w lasy nieboracy.
 Na wielkie się tu rzeczy sadzicie,
 Zda mi się, śmiech z siebie uczynicie.
 Nie dało wam tego przyrodzenie,
 Byście miały rycerskie ćwiczenie,
 Tylko samym mężom to przystoi,
 Czynić ręką a jeździć we zbroi,
 A wam lajać, gdy się rozgniewacie;
 Żadnej innej obrony nie macie.

Tak więc w *Sejmie niewieścim* należy rozróżnić trzy pierwiastki: projekt naprawy Rzeczypospolitej, satyrę na mężczyzn, nie umiejących rządzić państwem, i satyrę na kobiety, chcące niem rządzić. Pierwsze dwa pierwiastki, jako będące w ścisłym związku z życiem polskim XVI wieku, mają pod sobą grunt realny, ale trzeci opiera się wyłącznie o fikcję czysto literacką, wziętą z Erazma, o jakichś bowiem zakusach emancypacyjnych kobiet polskich XVI stulecia historia milczy.

Tej zaś fikcji literackiej nie umiał Bielski połączyć w jednolitą całość logiczną z pomysłami, opartymi na rzeczywistości: pod względem logicznym *Sejm niewieści* razi czytelnika swoją niekonsekwencją. Ujmuje nas w sejmujących kobietach ich miłość ojczyzny, ich gotowość służenia krajowi, ich zapal rycerski: ale żeby te same kobiety, które plotą brednie o cesarzu rzymskim i jego «żeńskim senacie ucziwym»; które poważnie debatują nad tem, «kto ma naprzód wotować», panny, wdowy, czy mężatki; które domagają się, żeby szlachcianki ubierały się inaczej niż mieszczanki; które wreszcie, zahukane przez mężów, ślęczały dotąd nad kądzielą i nigdy w życiu publicznem udziału nie brały — żeby się te same niewiasty zdobyły nagle na cały szereg «artykułów» politycznych, naprawdę poważnych i naprawdę mądrych, na to już przystać niepodobna. *Sejmik* Erazma jest wolny od zarzutu takiej niekonsekwencji: wprawdzie i Erazm ośmiesza sejmujące kobiety, ale też nie każe im pisać mądrych projektów politycznych. Płynie zaś ta niekonsekwencja stąd, że Bielski chciał od razu dwie sroki za ogon złapać i że się nie spostrzegł, iż pomysły humorystyczne Erazma będą się klóciły z jego własnymi, poważnymi pomysłami.

A jak nie umiał Bielski stopić pierwiastków swej satyry w jednolitą całość logiczną, tak nie zdołał ich połączyć w kształtną całość artystyczną: budowa *Sejmu niewieściego* nie posiada ani spoistości, ani składności; co zwłaszcza w niej razi, to ów monolog Matki Ziemi polskiej, uczącej białogłowy walczyć, sam w sobie stanowiący całość, przytłaczający jednak swym ciężarem satyrę, i tak już splaszczoną i rozepchaną przez panią Eufemję wyrecytowaniem dwudziestu przeszło artykułów. Dodajmy do tego, że sejmujące kobiety są jeszcze gadatliwsze, mówią jeszcze rozwlekłej, powtarzają się jeszcze częściej aniżeli nawet «dwa barany o jednej głowie»; że w tej gadaninie rozpuściła się jakoś bez śladu cała sól atycka, że przepadła gdzieś ze szczętem cała subtelność ironji i dowcipu Erazma z Rotterdamu — a dojdziemy do przekonania, że *Sejm niewieści* nie posiada wartości artystycznej. Kiedy się go porówna z *Sejmikiem* wielkiego humanisty, mimowolnie przychodzą na myśl słowa:

Ma Wenecyję, Paryż, Londyn drugi,
Prócz ich piękności, poloru, żegluga!

Tyle o formie satyr czyli raczej o ramach, w jakie Bielski opracował swoje pomysły satyryczne. A teraz przyjrzyjmy się bliżej zawartemu w nich obrazowi społeczeństwa polskiego XVI wieku.

III

Obraz ogólny; apoteoza przeszłości; przyczyna złego: cudzoziemczyzna; wstecznicstwo.

Tło tego obrazu jest bardzo ciemne. «Zaburzone niebiosy, walki, głody, mory»; «Złość z świętą cnotą śmie chodzić w zapasy»; w «ludziech odmiennosc te czasy czyniły, zwierciadło boskiej prawdy na ziemi zamęciły», «wszystko się zdomienilo i zopakowało», «co rok, to przychodzimy ku gorszemu latu»; «Rzeczpospolita tam i sam się chwieje», «niestwornosc w moich wielka, niesporo obronie, gdzie co jedno poczniemy, wszystko w łeb Koronie»; «plocho stoją porządki, plocho i kościoły», «spora wielka powstała, rozerwana wiara, pycha, chciwość, łakomstwo, zaginęła miara, stan duchowny odmienion, nie ma swej powagi król, ksiądz i nikt»; «błaznowie przed mądrymi wszędzie przodek mają»: «prawa za mocą idą»; «nie wiem, by to na Polskę przedtem przychadzało, aby kiedy ze wszech stron tak barzo gorzało»:

Litwin nierad uniej, Prus egzekucyjej,
Ale naszym Polakom pilniej defensyjej,
Moskwa za uchem trąbi, a Szwed w bęben tłucze,
Radby nam wziął od zamków snadź inflanckich klucze.

Tatar od nas chce dani, sukna i kożuchów,
 Nie dadząli, strzeżyż się jak innych złych duchów.
 Wołoszyn tego pilen, jakoby nas zdradził,
 A niżowy zaś Kozak radby z Turki zwadził.

Jednem słowem, obraz nędzy i rozpaczey, aż ręce łamać, włosy wyrywać i chyba tylko Pana Boga o litość i zmiłowanie prosić: oto pierwsze wrażenie, jakiego się doznaje, czytając satyry Bielskiego. Ale czy obraz to zgodny z rzeczywistością? Nie. Źle się działo w Polsce, ale ratunek jeszcze był; z tego, że go nie znaleziono, nie wynika jeszcze, by go nie było, wynika tylko to, że go szukać nie umiano: cała nasza literatura polityczna XVI wieku, pomimo całej swojej mądrości, szlachetności i patrijotyzmu, nie zdobyła się na rozpoznanie dwóch najcięższych chorób państwa, któremi był tron elekcyjny oraz brak jasnej i stałej myśli w polityce zagranicznej, a stąd i uzdrowić państwa nie mogła, lecząc je półśrodkami. Zresztą nawet i te półśrodki nie były stosowane: pomiędzy literaturą a życiem panował rozbrat zupełny (1) — inaczej niż w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy to literatura nie ocaliła już wprawdzie państwa, ale przyczyniła się ogromnie do uzdrowienia narodu. W wieku XVI literatura płynęła swoim strumieniem, życie swoim, a połączyć tych dwóch strumieni nie zdołały nawet zakłęcia, odwaga i mądrość Skargi.

Wobec tego nie dziw, że ci, którzy nawoływali naród do poprawy, a żadnych skutków nie oglądali, musieli, choćby tylko siłą logiki serca, które drżało na myśl o przyszłości, nadto uogólniać swoje spostrzeżenia: musieli, nie umiejąc rozpoznać głównej choroby, ręce łamać; musieli jak najciemniejszych barw dobierać do podmalowania tła, na którym umieszczali poszczególne, konkretne objawy złego: te malowali zgodnie z rzeczywistością, ogólne tło — zbyt ciemno. «Jaka swawola i niekarność z rzeczywistością, ogólne tło — zbyt ciemno. «Jaka swawola i niekarność u nas — skarży się syn przed ojcem w *Ziemianninie* Solikowskiego — rozterki i zjatrzenie, tak między stany, jako między osobami we wszech stanach; niewstydlivość, gwałty, zafalstwa, okrucieństwa, uciski poddanych, mordy, najazdy domowe; zjazdy a buntowania jakies, a snadź i sprzysięganie i składanie skarbu jakiegoś pospolitego między niektórą szlachtą; praw i sądów przekazy, a malo nie rozboje; nieposłuszeństwa wobec i wzgarda nie tylko niższych, ale i przedniejszych urzędów i dostojęństw, i majestatu królewskiego, i owszem i bożego; bluźnierstwa rozmaite, a sobie przeciwne, wiary i sekty, co jest grunt niezgody, a zatem upadu: tak, iż jeśli jaka inna pomsta boża nie uprzedzi, leda kiedy się trzeba obawiać, aby takowa sieczka nie była, iż konie we krwi ludzkiej brodzić będą, z czem się snadź niektórzy naszymi koronni synowie w głos słyszeć dają. Słyszałem też pogroźki ludzi, nam przyległych, którzy tylko pogody na nas czekają, a inne sąsiady na nas podszechuwają, chcąc się zewsząd hurmem na nas oburzyć». A nie tylko pisarze, ale i mężowie stanu w po-

dobny się sposób odzywali, Myszkowski np., który na sejmie w roku 1563 ogólny stan Rzeczypospolitej w takich nakreślił rysach: «Rzeczpospolita mało do gruntu nie zginęła; granice otworem stoją ... młodź się zależała a zbytki tak potargala, że gdzie ich pospołu kilka albo kilkanaście będzie, ledwie się między nimi jeden prawie zdrowy obierze; kmiecie, rzeźmieśnicy niewolą ściśnieni;... porządku żadnego niemasz, sprawy żadnej, karności żadnej, nakoniec i wstyd... i bojaźń boża... i ta już w nas gaśnie, a na to miejsce następuje swawola, zuchwalstwo, najazdy, gwałty, mordy, wzgarda prawa i wszelakiej zwierzchności; tę niesprawę naszą widząc, nieprzyjaciel serce na nas bierze:... Despot... dwakroć przez Koronę z małym ludem przeszedł, hołdownego wojewodę tej Koronie wygnął i ziemie jego, z wielką osławą naszą, posiadł; Eryk także, księżę brunświckie, swoje utraciwszy i ledwa sobie miejsce w Rzeszy zostawiwszy, do nas na zdobycie poszedł, pomorską i pruską ziemię wybrał;... król szwedzki... teraz się sławi osławą naszą, biorąc i niewoląc miasta, zamki, porty;... Moskiewski... też sobie o szczęściu swem obiecuje;... nie tajne są WMościam wieści, które z Śląska i z Niemiec przychodzą;... i z Węgier wielkie się najazdy do Korony dzieją;... Tatarowie... niedawno u Braclawia, u Winnice, u Kijowa... wielkie szkody poczynili» (2).

Tak więc głos Bielskiego nie był odosobniony; powtarzał on to tylko, co za jego czasów mówili i pisali wszyscy, przyłączył się do tego chóru, który zgodnie wołał: «Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic inego, jedno to słowo: zginie my!» (3).

A te same głosy, które wołały: «Zginie my!», śpiewały jednogłośnie pieśń na cześć przeszłości, która się wszystkim stokroć szczęśliwszą i pod każdym względem lepszą od terażniejszości wydawała. «Naszy przodkowie, chociaż prości byli, niewiele mędrowali, a wiele czynili»; «pozewek był na trzy palce, a minutka na dłoni» — mawiał Rej, wynoszący pod niebiosa i umiarkowanie przodków, że to, «zjadłszy gęś a smażoną pieczęnią a groch z jagłami, a postawiwszy dunicę na stole pieprzem natartą z piwem a grzankami, używali wolnej myśli». «Przodkowie WMości — mówił Myszkowski na sejmie egzekucyjnym — nigdy ani bogactwem, ani czem innem, jeno czujnością, dzielnością, męstwem a gotowością przeciwko każdemu nieprzyjacielowi u postronnych ludzi słyneśli; gospodarstwem się nie bawili, bo je włodarzom a kmieciom swoim zlecali; prawa nie umieli, bo się każdy z nich nie statutem, ale swą cnotą sprawował; pisma języków postronnych uczyli się wprawdzie niektórzy, ale nie dla wykrętów, nie dla skazy dobrych, staropolskich obyczajów, ale żeby tem ojczyznę swoją zdobili;... innemi rzeczami mało się bawili, ale prawemu szlachcicowi żadnej przystojniejszej zabawy nie najdowali nad rycerskie rzeźmiosło». Pod wpływem tej mowy Myszkowskiego palił kadzidła na cześć przeszłości i Kochanowski w *Satyrze*. Zdaniem Solikowskiego, «nie było

w Polsce za naszych przodków takiej obłudności, podejrzania, szacowania, zniewierzenia i oszczerstwa...; była większa miłość spólna i ku Rzeczypospolitej, chocia z nią nie tak na targ wyjeżdżano; była uprzejmość... była wielka wstydlivość i też uczciwość» (4). Jeden z mówców na sejmie piotrkowskim w roku 1565 wołał: «A ono to w Polsce posłuszeństwo i zgoda bywała, że by sobie rzekli i nosy rzezać, tedy już inaczej nie było» (5). Proteus nie mógł zapomnieć o «onym pięknym wieku złotym, na który pamiętając, serce mi się kraje».

Otóż i Bielski występuje w swoich satyrach, jako *laudator temporis acti*, sięgając myślą do owego wieku, rzekomo złotego, kiedy to

Wiele i królów sławnych z rycerstwem bywało:
 Był on święty Piast, byli cni Bolesławowie
 I z Władysławy oni też Kazimierowie;
 Bywali i panowie radni prawie święci,
 Którzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci...
 Patrzajcie, jako wielka pierwaj Polska była,
 Kiedy z Rusią, z Wołochy i z Prusy walczyła,
 Wszystkimeśmy ze wszech stron na celu siedzieli.
 Stąd o przodkach rozumiej, iż ci nie leżeli,
 Prostą rzeczą mówili, co się im godziło,
 Kto szczerą prawdę mówił, wszystkim było miło.
 Siedząc w Radzie, jako my, jednę głowę mieli,
 Wszyscy to przyjmowali, co ci powiedzieli.

Unosi się Satyr Kochanowskiego nad duchem rycerskim dawnej Polski, mówiąc, że «knieca to rzecz naonczas patrzeć rolej była, a szlachta się rycerskiem rzemiosłem bawiła; nie to nie było siedm lat walczyć, nie przestając... temci Polska urosła, a granice swoje rozciągnęła szeroko między morza dwoje». Tego samego zdania jest i Bielski, wielbiąc przodków, że «zostawili tę Koronę w całe»;

Te wielkie gospodarstwa mając sobie za nic,
 Od swoich własnych dziedzin nie czynili granic,
 Woleli wszyscy społu przyczyniać królestwa
 Niżli patrzeć własnego na kmiotku łupiestwa.

Obyczaje przodków naszych były, zdaniem Satyra, «święte»: nie było tej chciwości, która dziś panuje», «nie statutom, ale cnotą się rządzili», nie było zbytków, we wszystkim umiano zachować umiarkowanie, «żaden nie był w pieniądze bogaty». I Bielski chwali owe «święte» obyczaje: nie było chciwości,

Starzy ludzie pieniądze niewiele miewali,
 Bo się w zbytnich pokładziech nie bardzo kochali.
 Tylko, aby miał za co kupić konie, kuszę,
 Łacno więc wyposażył swą pannę Maruszę:

Odprowiał dziesięcią kóp na wieś pana zięcia...

Tak pierwszej posażono ślacheckie dziewice:

Pięćset złotych nawięcej po wojewodziańkach,

Trzysta złotych dawano też po kasztelankach.

Stroje były zawsze proste: Mazury «na koń w karwatkach z miekowskiem wsiadali i nóg sobie kitajką nie podwieszowali; chociaż nie po magiersku, przecięć dobrze było»; «nie stroili ojcowie w łańcuchy dziecięcia», «nosiły nasze panie duszki pacierze bursztynowe, nie złote łańcuszki, na szyi prosty czecheł, albo było goło, na głowie toczenie, a chomlą na czoło». Jadano na prostych talerzach, bez serwet, pijano nie wino, tylko miód i piwo, a wszystko było tanie. I właśnie dzięki duchowi rycerskiemu i umiarkowaniu mieli nasi przodkowie «rząd i dobrą sprawę»: «starzy w radzie siadali, młodzi wojowali»; na sejmach wszystko jednozgodnie uchwalano; wszyscy mówili «prostą rzeczą», zarządzili się raczej cnotą niż statutem:

Za starych ludzi pierwszej niewiele pisano,

Jedno, co czyje było, jawnie powiedziano.

Jednem słowem, panował niegdyś w Polsce wiek złoty, w którym były nawet «wspólne pastwy dziedziczne: tak moja, jak twoja»: ale dziś wszystko naopak, i gdyby «przodkowie naszy» wstali z grobu, nie poznaliby swoich potomków-wyrodków i «zwaliby was żaki». I na tego konika wsiadano już często przed Bielskim: w *Dialogu o niestatej rozmaitości odzieży* Janickiego nie poznaje zmartwychwstały król Jagiello swoich dawnych dzielnych Sarmatów w nowoczesnych wystrojonych żołnierzach (6); Orzechowski skarżył się, że «teraz wszystko opak, tak iż ledwaby się Lech a Piast k nam, jako potomkom swoim, przyznali» i t. d.

A główna przyczyna tego «zopakowania»? Odpowiada Satyr Kochanowskiego:

Ja, głupi, tak rozumiem i przy tem zostanę,

Że Polskę nie inszego o taką odmianę

Nie przyprawilo, jedno postronne ćwiczenie.

Ten sam ciasny pogląd znajdziemy i w satyrach Bielskiego: wszystko złe płynie z zagranicy:

Gdy z obcych ziem zwyczaje wy do mnie naszacie,

Wiedźcie, że mię na sztuki, matkę swą, targacie...

Póki naszy Polacy tych Włochów nie znali,

Póty nieprzyjacielom dobrze odpierali...

Pierwejci tu tych Włochów nigdy nie bywało,

Franca, piżmo, sałata — z nimi to nastalo;

Owy pludry opuchłe, pończoszki, mostardy —

Niedawno to tu przyniósł włoski naród hardy...

Jakoż u nas niemieckie talery nastaly,

Także też wszystkie rzeczy, żywności zdrożały.

A teraz wniossek. Jeżeli niegdyś było dobrze, a dziś jest źle wskutek «postronnego ćwiczenia», to zamknijcie się na cztery spusty w Polsce, nie posyłajcie dzieci zagranicę, powróćcie do dawnych obyczajów, nie postępujcie, tylko cofajcie się, a ów wiek złoty powróci! Oto *panaceum*, którem częstowali społeczeństwo nasi moralisci, czy to Kochanowski, kiedy wołał: «Przywróćcie dawne obyczaje» i wymawiał rodzicom: «Wolicie do Włoch albo do Niemiec ślać syny», czy Orzechowski, kiedy radził: «Wróćmy się co rychlej ku staremu; gdy to uczynimy, będziemy też i mycałymi po staremu». Nie sprzeniewierzył się tej zasadzie i Bielski, nawołując Polaków, aby się «tak sprawiali, jako ich przodkowie, i nie byli od swych cnych ojców wyrodkowie... postępujcież tą drogą, którą od nich macie!»

Wszystko to razem wzięte — i ta bezkrytyczna apoteoza przeszłości i to nawoływanie do powrotu na jej święte i błogosławione lono — nie ma, prawdę powiedziawszy, ani źdźbła sensu.

Daremne żale, próżny trud,
 Bezsilne zlorzeczenia!
 Przeżytych kształtów żaden cud
 Nie wróci do istnienia!...
 Wy nie cofniecie życia fal,
 Nic skargi nie pomogą;
 Bezsilne gniewy, próżny żal:
 Świat pójdzie swoją drogą!

Tymczasem nasi moralisci i satyrycy wieku XVI, widząc, że fale życia polskiego płyną w złym kierunku, chcieli je cofnąć, zamiast nadać im kierunek właściwy, nie rozumiejąc, że to niemożliwe. A skądże to pochodzi? Z dwóch nadewszystko przyczyn. Nasamprzód ze znanej powszechnie i wspólnej wszystkim wiekom słabości myśli ludzkiej, która, nie mogąc zorientować się w terażniejszości (zwłaszcza w epokach przełomowych, a taką epoką w historii kultury polskiej i państwa polskiego był właśnie wiek XVI), nie chce się z nią pogodzić, a stąd potępia ją często — i mimowolnie, nieświadomie zwraca się ku czasom przeszłym, dopatrując się w nich jakiegoś wieku złotego, zamiast go szukać — w przyszłości. Lecz obok tej przyczyny, mającej swe źródło we właściwościach duszy ludzkiej, niemalą rolę odegrała tu inna: wpływ literatury starożytnej.

Damnosa quid non imminuit dies?
 Aetas parentum, peior avis, tulit
 Nos nequiores, mox daturos
 Progeniem vitiosiore.

Lecz więcej od poetów rzymskich zaważył tutaj Cyceron, który, przerażony rzeczywistym upadkiem obyczajów i dawnej cnoty rzymskiej,

tak często piorunował na terażniejszość, tak chętnie wspominał dawną świetność Rzymu; owo ulubione «przodkowie naszy», z którym tylekroć nasi mówcy sejmowi na harc wyjeżdżali, jest niczem innym, tylko ulubionem *maiores nostri* Cyncerona. Z tego zaś, że analogja pomiędzy konającą Rzeczpospolitą rzymską a młodą, pełną jeszcze sił życiowych Rzeczpospolitą polską jest najzupełniej fałszywa, nie zdawano sobie u nas sprawy — w epoce, kiedy powaga starożytności była tak wielka, że powtarzano za Platonem, iż nawet odmiana muzyki, nie mówiąc już o odmianie obyczajów, nieszczęścia na kraj ściąga. Więc powtarzali humaniści za panią matką pacierz, naukę Cyncerona przykładali do Polski, a za humanistami poszli i niehumaniści, nie wyjmując Reja i Bielskiego. I oto nietylko bezkrytyczne, na uczuciu raczej aniżeli na myśli badawczej oparte uogólnianie objawów złego, ale i równie bezkrytyczne uwielbianie przeszłości (której się dokładnie nie znało!) oraz nawoływanie do cofnięcia fal życia — przeszły w manjerę literacką, stały się liczmanami mowy i, niestety, liczmanami myśli.

Ale ta manjera satyryczna, te liczmany mowy i myśli nie wyczerpują całej treści satyr Bielskiego: jest w nich satyra na poszczególne, na konkretne objawy życia polskiego wieku XVI; zapewne, i na nią wpłynęła poniekąd dawniejsza i współczesna literatura, jakoto pisma Reja, Orzechowskiego, Kochanowskiego, ale głównem jej źródłem są niewątpliwie własne spostrzeżenia i doświadczenia autora.

IV

Życie publiczne szlachty: sejmy, sądownictwo, urzędy, rozluźnienie dyscypliny wojskowej.

Życie publiczne Rzeczypospolitej najsilniej znicował Bielski w *Sejmie niewieścim*, którego sam już pomysł jest, jak widzieliśmy, satyrą na rządy polskie.

Z poszczególnych objawów nierządu najmniej uwagi poświęcił stonkowi poddanych do króla:

Króla, pana swojego mało sobie ważą,
Gdzie mu prawdy potrzeba, tam się nie okażą.

To już wszystko! Ani słowa o słabości władzy królewskiej! Równie ogólnikowo mówi Bielski o nadużywaniu wolności, przestrzegając szlachtę, aby «klejnotu tego nie straciła kiedyś marnie».

Daleko szczegółowiej scharakteryzował sejmy, jako źródło rządu,

czyli raczej nierządu w Polsce. Wyrzucił Skarga posłom ziemskim w roku 1597, że «zjeżdżają się z wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę, nie na radę». To samo działo się już za czasów Bielskiego:

Siedli też w swych infułach księża po prawicy,
Ziemska rada siedziała króla po lewicy,
Zbiory wielkie ze wszech stron pieszych, jezdnych stali.

Skarżono się powszechnie, że wśród posłów są ludzie zbyt młodzi, nie mający pojęcia o sprawach publicznych, co Kochanowski poczytywał za wielkie nieszczęście, a nawet za wróżbę upadku Rzeczypospolitej. Tak było istotnie. Na sejmie egzekucyjnym np. «wiele między nimi» (posłami) «ludzi młodych, w sprawach pospolitych niewiadomych, było, wielkie też niesnaski między nimi bywały i dziwne opinie, co się z aktu sejmowego wszystko latwie obaczy, kto zechce czytać» (1). Nie zapomniał o tem i Bielski: «Do rady wybierają młode ludzi płocze ... co jeszcze mało doświadczenia mają».

Jakże odbywały się narady sejmowe? «Naszy na swych sejmiech wielkich poczną, ale nie dotrą ruszać rzeczy wszelkich».

Na sejmiech *per ambages* wkoło rzeczy toczą,
A w pośrodek, gdzie trzeba, tam śmiecie nie wkroczą,
Różne *vota* szeroko podawając sobie,
Wszędzie z naszą utratą folgując osobie.
Nasza prosta chudzina musi w kącie siedzieć,
A na wszystko przyzwolić, co pan chce powiedzieć.
Panowie, zjechawszy się, czynią z księżą spory,
Naostatek sjem zatkną czopem i pobory...
Przed duchownymi zasię księgi piastowano,
Spory *Pisma świętego* przed wszemi czytano;
Wyrwał się jakiś rzecznik, statutem szermował,
Gadanie w *świętem Piśmie* zaraz zahamował...
Czytajcie radniej statut, pożyteczniej będzie!
Głośniej wam, niż *Biblija*, w imieniu zagędzie!

Wszystkie szczegóły tej charakterystyki sejmów — i przewlekłość obrad, i czeza gadanina, i klótnie religijne, i jałowość uchwał — są zupełnie zgodne z rzeczywistością. Oto np. na sejmie roku 1555 żegnano króla temi słowy: «Gdyż już tak k temu przyszło, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, że za zjechaniem tu ich m. panów rad koronnych, za naszym też pilnem staraniem a poniżonemi prośbami naszymi ku W. K. Mei, ... za strawieniem też czasu wiele mało się potrzebnego czego w Rzptej postanowiło, nie możemy tego i bez wielkiej żalości i bez strachu wielkiego używać» (2). Skarżył się i król, że posłowie «już od niemałego czasu, a prawie za początku panowania królewskiego, nic na sejmiech około potrzeb koronnych i obrony stanowić nie chcą, a prawie sejmy rozrywają». Jeden

z senatorów bolał nad tem, że pomimo całego szeregu ważnych i pilnych spraw «jedneż te *de religione et vero cultu divino* same natenczas wzięli przed się panowie posłowie». Rafał Leszczyński w imieniu posłów prosił króla, «aby miłościwie to przymować raczył, iż tak długimi namowami zabawiają osobę królewską, bo nam o rzecz naprzedniejszą gra idzie, a to o postanowienie rozumienia wiary, na czem samem wszystko nam należy»; kiedy zaś król «już większych namów około religijnej slyszeć nie chciał», oburzali się posłowie (3). Na sejmie roku 1558/9 «posłowie tego uprosić nie mogli, aby się egzekucja tak małym rzeczom stała, jeno tylko zabawa była czytaniem statutu *Casimiri Magni*, rzeczy mniej potrzebnych, a ważniejsze odkładano opozad» (4). Kiedy na sejm egzekucyjny przyszła wiadomość o zdobyciu Połocka, «panowie przy posłach bez króla o ratunku Litwie przeciw Moskiewskiemu namawiali, którym podatkiem odprawion mógłby być, i mianowali niektórzy ratunek dwiema albo trzema tysiącami ludzi konnych, drudzy wojennem ruszeniem i podatkiem jakim: *et nihil erat conclusum!*» Nie dziw, że się jakiś bezimienny poeta polskolaciński skarżył:

Heu! quae vos Furiae, quae mens vesana, poloni
 O proceres, aut quis devius error agit?
 Quatuor integri menses abiere, quod isto
 Conventu teritis tempora vana mora.
 Conventum petiistis, habetis; sed quid in illo
 Tantisper factum, quaeso, videte boni est?
 Demite verborum cumulos fucosque nitentes,
 Egregii facti nil ea praeter erit! (5)

Na tymże sejmie, dnia 3 marca, «między posły było niejaki *disturbium*, iż w piśmie, które czytali wczora» (skrypt księży), «była zmienka *idolatriae*, przeto ci, *qui sequuntur Romanistas*, uciążali, iż o biskupiech i o kościelech ich to rozumieją, aby oni *idolatrae* być mieli» (6). Na sejmie roku 1565 wyrzekano w witanii poselskiem, że «leczemy wrzody, któremi ten nasz świat polski boleje, aleć się bardziej szerzą a do zgubienia naszego bardziej gotują; z tak częstych sejmów, których ojcowie naszy tak często nie znali, innego pożytku nie widzimy, jedno iż jeden sejm rodzi drugi». Biadał nad tem i kasztelan sandomierski, Stanisław Myszkowski: «Kaźń boża, iż i zdrowie, i czas, i pieniądze tracimy, tak często sejmując, a nie się przedsię dobrego nie dzieje, i prawda jest, co o Polakach mówią: alboć rozumu nie mają, a ono to wszystko czynią *privata odia*»; podczas obrad sejmowych «była wielka rozmowa panów z księżą *promiscue*, aż *spectabat* ku poswarkowi jakimuś» (7).

A nietylko diariusze sejmowe, ale i literatura satyryczna stwierdza, że się sejmy tak właśnie odbywały. Rej już w *Krótkiej rozprawie* nie szczędzi nagany obradom sejmowym:

Już to kielka niedziel baja,
 A w niwczem się nie zgadzają
 Podobno, jako i loni:
 Każdy na swe skrzydło goni.
 Pewnie pospolitej rzeczy
 Żadny sam nie ma na pieczy.

W *Zwierzyńcu* dosadniej jeszcze wyraża się o «sejmach chwalebnych», na których Rzeczpospolita «okrutnie, ta nędzica, wszeszczy, co ją tak rozciągają, aż jej skóra trzeszczy». Satyr Kochanowskiego wyrzuca Polakom, «iż kiedy wy mówić poczniecie, końca w swych oracyjach należeć nie możecie». Orzechowski: «Ewanielikowie o papistach, papistowie o ewanielikach radzą». Modrzewski: «Co rok się... na sejmy zjeżdżają, z wielkimi je zjazdami wszystkich stanów sprawują, koszty wielkie na nich wiodą, wiele czasu na biesiadach trawią, a naostatku na kmiecie i na mieszczany podatek ustawiają».

Jak charakterystyka sejmów, tak i obraz «zawikłanego prawa» i wymiaru sprawiedliwości, a raczej niesprawiedliwości polskiej w satyrach Bielskiego jest zupełnie zgodny z prawdą. «Prawo polskie widzimy, jako blało skacze, gdy żaczysko leda co przed urzędem gdacze; sześć arkuśzów napisze kontrowersyj stronie»; «kto mocniejszy, ten wygrał u naszego prawa; musisz uciec z Piotrkowa, przedzierzy cię sprawa»; «prawa za mocą idą, pan chudzinę gniecie»: to nie paszkwil, jak mniemał zasłużony wydawca satyr (8), ale szczerą prawdą, stwierdzaną przez pisarzy naszych XVI wieku, którzy jeden za drugim zaznaczają brak sprawiedliwości. «Sprawiedliwość naszą — mówi Rej — zową pajęczą siecią, którą bąk» (t. j. pan) «przebije, a nędzna mucha» (t. j. chudzina), «upłotszy się, uwikławszy się, utraciwszy wszystko, nie doczekawszy się żadnej pociechy w upadku swoim, idzie z kijem, bęcząc, do domu, ręce załomiwszy». «Prawo jest — woła Proteus — jako pajęczyna: sieci targa, kto możny, uwięźnie chudzina». I podobnych głosów możnaby całe mnóstwo przytoczyć. Bezkarność zbrodni wołała o pomstę do nieba, i nie przesadzają barany, kiedy mówią: «Widzisz, jakie zuchwalstwa, mordy, zabijania; ci wszyscy za swe zbytki uchodzą karania». Ujść karania można było, przekupując czy to świadków, czy sędziów; a zresztą od czegóż byli prokuratorowie? ci zawsze umieli bądź to przewlec sprawę w nieskończoność, bądź odrazu znaleźć w prawie jakąś dziurę, którą wyciągali z sieci oskarżonego (jak dobitnie wyraził się Rej), byleby im tylko słono zapłacił. Wobec tego kto miał pieniądze, ten wygrywał sprawę,

A nędzny nieboraczek, niżli dojdzie swego,
 Musi wszystko utracić i co miał własnego:

bo «prokurator z nędznikiem by z małpą kugluje». Rej ma słusność: kult rabulistyki prawnej święcił podówczas nietylko w Polsce, ale wogóle

w całej Europie zachodniej wiek złoty swego istnienia (9), i niedarmo hetman Tarnowski radził piętnować prokuratorów. To też Bielski piętnuje przy końcu *Rozmowy baranów* osławione prawo o mężobójstwie:

Człowiek za dziesięć grzywien, szkapa za sto złotych...
Większa wina w statucie, gdy kto drzwi wybiję,
Niż gdy jeden drugiego umyślnie zabije.

Tej skardze Bielskiego wtóruje Proteusz:

Głowy teraz tak ważne, jako lby skopowe.

A oto w jaki sposób opisuje Bielski praktyki sądowe:

Jedzieszli gdzie do prawa, jakie tam przewłoki!
By miał nasprawiedliwszą, pojedziesz na roki.
Prokurator akcją swoją tak powlecze,
Czekając długo sprawy, od prawa uciecze.
Który u nas językiem będzie lepiej śmigał,
Ten wszystkiego u prawa bez pochyby wygrał.
Statutu naciągając, ferują dekreta,
Simile alegują, zleknieć się kaleta.
Przyjdzie *de acquitate* drugie rzeczy sędzić,
Nie można wszystkiego w statucie narzędzić:
Skąd ją poczniesz, wszędzie źle, ze wszęch stron utrata,
Niemaszli forytarza, nie zyszczesz ni płata:
Bo cię wnet zdadzą w zysku sądowi pńowie,
Zadrapiesz się, nieboże, który raz po głowie!

Nie pominął też Bielski sądów sejmowych, znów ujmując się za ubogimi:

Pórzry, jako u prawa płaczą, narzekają,
Nigdy prędkiej odprawy ubodzy nie mają.
Będzie na sejmie akcyj o kilka tysięcy,
Kilka ich król osądzi; a drudzy, placzący,
Pojadą precz do domu, muszą się nieradzi
Jednac z tym, co im ojca, syna, brata zgladzi.
A krew niewinna woła, pomsty szuka w niebie!...

I ta skarga należy do najpowszechniejszych w literaturze XVI wieku. «Bodaj tam» (na sejm) — mówi ewangelik do Orzechowskiego w *Quincunxie* — «drugi raz nie jeździć, ani na tych sejmach bywać! Azaż tam czasu użyjesz albo sprawiedliwości, po którą jedziesz, dostaniesz? Utraciwszy ostatek tego, czegoś sąsiad nie wziął, placząc i narzekając i Boga nakoniec przeklinając, do domu z sejmu tego jedziesz. A co się nędzy nacierpisz, co się za prokuratorami nabiegasz, co się asesoram, referendarzom i odźwiernym ich nakłaniasz, to w niwecz». Uchański, mówiąc na sejmie egzekucyjnym, że sądom sejmowym podlega spraw «tak

wiele, iż niepodobno, aby się tu odprawić mogły», groził, że «płacz sierot, wdów na nas Turki przywiedzie» (10). Najwymowniej jednak powstawał na sądy sejmowe Rej w *Wizerunku*:

Przydzie sjem, niebożątka po stodołach leżą,
 A jako woźny krzyknie, to by pcoły bieżą;
 Ano jedno bogaczów kilka odprawiają,
 A nędznikom przez tydzień sądy odwołają,
 Przybiją kartę u drzwi, iż koleją jutro
 Będą sędzić: patrzajże, alić kunie futro
 Albo wilcze daleko przed baranem stoi;
 Lecz nie dziw, bo się baran zawždy wilka boi.
 Tak od jutra do jutra wlece się rzecz ona,
 Przedsię on nędznik płacze — śpiewa druga strona..
 Osobna to kaźń boża na pomstę nadana,
 Iż święta sprawiedliwość jest tak zawikłana!

Z urzędników wymienia Bielski mytników, komisarzy i starostów. Mytników oskarżano publicznie na sejmie w roku 1555: «Na wodnych mytach wielkie łupiestwo; ... we Włocławku wielkie łupiestwo i szacowanie łasztów, ... w Nieszowie po trzy grosze od komiegi, od młynów każdych wielkie łupiestwo» (11). Podobnie skarży się Bielski:

Daruj pierwej pisarka, kiedy pędzisz woły...
 Jedzieszli też z skutami, za tobą wołają:
 «Tratuj, tratuj, daj myto!» Nie daszli, targają.
 «Daj wojskie, daj duchowne wymyślone myta!»
 Lepiejby się do Gdańska odrzec wozic żyta.

Starostom zarzuca Bielski to samo, co Rej — że «strzegąc rzкомо dóbr pańskich, w granicach je trapią i bez miary ściskają ubogie ziemiany»; sprowadzisz komisarzy (nie bez trudu, bo to wielcy panowie, trzeba ich, jak o łaskę, prosić, by się zjechali), niewiele ci to pomoże:

Sieje, orze na cudzem słomiany starosta,
 Żelazny ziemianinie, tu stój w końcu mosta;
 Pótyć pole zajechał, nie śmiej z plugiem chodzić,
 Jeśli co poczniesz gwałtem, tobie będzie szkodzić.

Wytykano starostom podobne nadużycia na sejmie egzekucyjnym: «Starostowie aby nie rozsypowali kopców, które komisarze uczynią, a ty, które rozsypali, aby byli powinni do świętego Jana usypać» (12).

Jednej jeszcze strony życia publicznego dotknął Bielski w swoich satyrach, mianowicie rozluźnienia dyscypliny wojskowej, braku karności w pochodzie zarówno, jak w obozie, i wogóle braku wyćwiczonego wojska; mówią o tem wszystkim kobiety w *Sejmie niewieścim*:

..... u naszych wszystka sprawa zgasła,
 Niemasz strażej, karności, nie rozdają hasła;
 Piją, huczą, wołają, ogień wielki gore,
 Przeto też w wojsku naszym są rady niespore.
 Wie wszystko nieprzyjaciel, bezpieczeńśc panuje....

Stroją się rycerze świetnie, ale strój błyszczący nie zastąpi męstwa i ćwiczenia:

Którzy u nich nawięcej dóbr swych zutracali,
 Ci się wtenczas naświetlej z poczem okazali;
 Jako srocзки, pawowie, świetlnie się być zdali,
 Ale kohutów mało, coby się z kim kiwali.

Co się działo podczas pochodu wojska, o tem wiedział już Stańczyk, który przedrwiwa owo «A daj sam dwie na łęk», szydząc z żołnierzy, co to niby chłopą przed napaścią bronią, ale każą sobie dać na siodło choć ze dwie gęsi. Rej często wyrzekał na ciągnące wojsko, które lupiło po drodze, co i jak mogło (w epigramacie na rotmistrzów przytacza przysłowie Stańczyka), a i Modrzewski biadał nad tem nadużyciem: «W ciągnieniu cudze wydzierają, zboże i paszą, bydło i woły, abo darmo, abo za barzo małe pieniądze trawiąc, i tak wyjeżdżają przeciw nieprzyjacielowi, niosąc na sobie płacz i narzekanie pospólstwa, życzącego im tego, aby się nigdy nie wrócili». Na to samo oburzają się kobiety w *Sejmie niewieścim*:

Co też na wojnie zbroją, widzimy na oko,
 Jako ziemię spustoszą braciej swej szeroko;
 Ci o tem dobrze wiedzą, co ich to dolega,
 Jako rycerz od lasa pstrej krowie zabiega,
 Jako zasię z niewodem do stawku zachodzi,
 Chocia tam ryb nie sadzał, a wždy po nie brodzi.

V

Życie prywatne szlachty: prywata, zadomowienie, ucisk chłopów, zanik ducha rycerskiego, zbytki. Szlachcianki.

Na prywatę szlachty polskiej, na jej obojętność względem matki-ojczyzny wyrzekali wszyscy niemal pisarze nasi XVI wieku, począwszy od Krzyckiego. Słysząc tę skargę i w satyrach Bielskiego:

Wszyscy własnych pożytków, gdzie mogą, macają,
 A o Rzeczpospolitą mało prawie dbają.

Własne zaś pożytki upatrywała szlachta w gospodarstwie, jako głównem źródle dochodów, to też oddawała mu się zapamiętale, lekceważąc sobie

obowiązki publiczne, zwłaszcza sprawę rycerską; z rycerskiego społeczeństwo stawało się ziemiańskim, i nastąpiło za panowania Zygmunta owo «zależenie w pokoju», które karcila literatura, biadając nad zanikiem ducha rycerskiego, owo zadomowienie, którego pierwszym wyrazem w poezji naszej jest wiersz bezimienny: «Spokojny kąt komu Bóg dał i myśl spokojną» (1), a którego apoteozą jest *Żywot człowieka poczciwego*. «Niemasz dziś w Polsce — mówi Satyr — jedno kupcy a rataje; to największe misterstwo, kto do Brzegu z woły, a do Gdańska wie drogę z żytem i popioły». Bielski wtóruje Kochanowskiemu: wszyscy «tylko macają, gdzie kupić zagony», myślą o tem jedynie, aby «ćci sprawiać, do Gdańska szafować, zarosłe lasy kopać, stare wsi kupować». I rośnie wśród szlachty chciwość niepomierna grosza:

Dziś młodzian krasny pyszno, przeglądając, chodzi,
 Gdzieby dostał pieniędzy gotowych, tam godzi;
 Włożyłby swoje wszystko imienie w kieszeni,
 Wždy się bierze po żenie brać wielkie posagi...
 Drugi mówi: «Pojąłbych i świnię z obory,
 «Gdyby miała pieniądze i pełne komory».

Powtórzy to później za Bielskim Piotr Widawski w swoich *Exorbitancyjach*, mówiąc: «A drugi i świnię i kozę pojąłby, by pieniądze miała»; ale przed Bielskim już Rej gromił myśliwych, polujących na posagi: «Drugi zasię nie dba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując, kiloby miała ze dwie wsi, a w trzeciej połowie, by też była i garbata, i żadna, i głupia, tedy jednak będą powiedać, iż się barzo dobrze ożenił».

I w satyrze na ucisk chłopów wyprzedził Bielskiego Rej, który już w *Krótkiej rozprawie* tak dosadnie i tak szczegółowo skreślił ich niedolę, jak może nikt w XVI wieku; i kiedy czytamy w *Rozmowie baranów* skargę:

Są oni u wszech ludzi, jako niewolnicy,
 Co żywo, imi żywie, nakoniec i wilcy:
 Pan wołu zje, wilk konia, pleban dziesięcinę,
 Jeszcze wsadzą, ubiją i założą winę;
 Przy robocie urzędnik kijem mu dopierze,
 Lada z jakiej przyczyny winę z niego bierze:

to odrazu przypominają się słowa wójta z *Krótkiej rozprawy*:

Ale nam, chudym prostakom,
 Zewsząd cierpieć nieborakom...
 Urzędnik, wójt, sołtys, pleban,
 Z tych każdy chce być nad nim pan;
 Temu daj gęs, temu kokosz...

A nie daszli, wezmą ciążą,
 Abo cię samego zwiążą,
 By więc i dzieci zastawić,
 Musisz się dusznie wyprawić.

Do przytoczonych słów z *Rozmowy baranów* dodaje Bielski z pełną smutku ironją:

Dobrze, iż ich do pługą już nie zaprzągają,
 Dlatego niebożęta wżdy woły chowają.

Ucisk chłopów tem boleśniejszy był dla Bielskiego (jak i dla Reja), że dobrze pamiętał inne czasy,

.....dzieje stare swoich przodków,
 Jakie rady miewali, nie łupiący kmotków.
 Choć my je dziś zowiemy głupimi prostaki,
 Gdyby też z martwych wstali, zwałiby nas żaki (2).

Skargi na zanik ducha rycerskiego zbyt często i zbyt głośno rozbrzmiewały w literaturze i w mowach sejmowych, żeby Bielski mógł je pominąć, zwłaszcza że sam był rycerzem i pamiętał lepsze czasy, więc ze smutkiem spoglądał na zniewieściałość społeczeństwa:

By się chcieli zabawić sprawy rycerskiemi;
 Poprzestawszy tych biesiad z półmiski zbytmiemi,
 W lud się dobrze opatrzyć i ćwiczyć siodłaki,
 Łacno z takich poczynić piesze i kozaki...
 Porzucicie też na ten czas grace i motyki,
 Zmylcie nieprzyjacielom nastrojone szyki,
 Porzucicie też myślistwo, sokoly i charty.

Te «zbytne półmiski» to także ulubiony pomysł literatury XVI wieku; wojewoda sieradzki np. na sejmie lubelskim r. 1569 mówił: «Do obrony nie tylkoby potrzeba, żebyśmy się bronili, ale walczyli nieprzyjaciela, a trzebaby półmisków ująć i szerokich szat» (3); Rej uczył: «Jednoby nam trzeba ująć tych pieszczot swoich, tych półmisków, tych rzezanych aksamitów»; znajdują się półmiski i w pieśni Kochanowskiego:

Wsiadamy. Czy nas półmiski trzymają?
 Biedne półmiski, czego te czekają?

Wszyscy też, jeden za drugim, przestrzegali, że wskutek upadku ducha rycerskiego ojczyźnie zewsząd grożą niebezpieczeństwa, na które jednak nieczuli są jej synowie wyrodni. Kochanowski woła:

W kilku lat Tatarowie pięć kroć was wybrali...
 Despot, w rzeczy Despotów onych dawnych plemię,
 Na waszę wieczną hańbę dwakroć przeszedł ziemię;
 Moskiewski wziął Połocko....

....Szwedowie was przez morze sięgają,
 A Inflanty wam prawie z garści wydzierają....
 Toć owoc waszych bogactw, i toście wygrali.

Za przykładem Kochanowskiego i Bielski mówi o niebezpieczeństwach i utratkach, ale — inaczej niż Kochanowski — nie zapomina (może mając w pamięci Długosza) o utracie Śląska:

Ze wszech stron nieprzyjaciel dobrze mi nie myśli,
 Zły Tatarzyn podolskie często pola kryśli,
 Moskwa za uchem trąbi, od Szweda przestrogę
 Mieć muszę....
 Smoleńsk wzięto, a wždy ich to namniej nie ruszy,
 Śląsko dawno odpadło, a wždy na to głuszy;
 Tatarzyn ruskie ziemie częstokroć plondruje:
 A przedsię przeciwko im nikt się nie gotuje.

Wszyscy dalej, za Przyłuskim czy Tarnowskim⁽⁴⁾, powtarzali, że nie należy się spuszczać na pokój, że zawsze o wojnie myśleć trzeba. W *Satyrze* Kochanowskiego uczy Chiron młodego Achillesa: «Ale tobie tak trzeba myśleć o pokoju, jakobys się mógł zaraz przydać i do boju»; Rej ostrzegał «miłą, zacną krew stanu rycerskiego»: «Nie wdawaj się w wsze- teczność, a czasu pokoju, tak jakoć to należy, pomyślaj o boju»; a Bielski:

Na pokój się, ma rada, nigdy nie spuszczaście,
 Gdy rzeczećcie, że pokój, ale wojnę macie:
 Z pokoja więc niepokój pospolicie roście,
 Przeto zbroje na sobie we dnie, w nocy noście,
 By was nieprzyjaciele śpiących nie dostali;
 Potembyście po czasie tego żalowali.

Żalując krwi i pieniędzy dla obrony Rzeczypospolitej, hojnie szafowała niemi szlachta w sporach granicznych i najazdach sąsiedzkich; szlachcic «sąsiada swego, jako Turczyn łupi», biadał Proteus i gorzko Polakom wymawiał:

Ty swej żalosej matce i grosza żalujesz,
 A z wojskiem na sąd jedziesz, gdy się z kim prawujesz;
 Na sąsiada pacholki, zbroje, konie zbierasz,
 Matce swojej z posługi czemu się wydzierasz?

Na to samo skarży się Bielski:

Ociec z synem, brat z bratem często za łeb chodzą....
 Ale się wy podobno wolicie gniesć sami,
 Wszędzie pełno jest niezgód, waśni między wami....
 Nuż zasię na granicach jakie ich utraty!
 Stroi się, by na wojnę, w samsiedztwie na braty:
 Zbrojniej się wyprawiają w granice na swary,
 Niżli kiedy do Moskwy albo na Tatary.

I mniemanie, że bogactwo, za którem się każdy ugania, nie wzbogaciło Polski, dostało się do satyr Bielskiego zapewne pod wpływem często wypowiedzianych na ten temat poglądów. Na sejmie np. roku 1555 mówił Siennicki: «Powiedają niektórzy, iż nigdy Polska bogatsza nie była, jako dziś, na czem się barzo myślą, bo acz najdzie dostatek apud *nonnullas privatas personas*, a więszy snadź niż kiedy był, ale *res publica* barzo uboga, nigdy uboższa nie była, a gdzie *res publica* uboga, *privatorum facultates* nie uczynią temu nic, aby obronić mogli, a też nie każdy na to da; a tak *privata corruunt*, gdy ich *publica* nie obronia, a *publica* bronić nie mogą, gdzie ubóstwo a niedostatek jest» (5). Nie inaczej myślał Kochanowski, który zarazem wskazuje przyczynę, dla której bogactwa idą na marne:

Ale się tam ozywa jeden między wami,
 Mieniać, iż gospodarstwo Polskę wzbogaciło....
 Aleć ja i tych bogactw nie znam między wami....
 Cóż wżdy w tem jest, dla Boga, iż będąc takimi
 Gospodarzmi, zdacie się przedsię ubogimi?
 Zbytek, sąsiedzi, zbytek, który, jako morze,
 Wszystko poźrze, byś mu tkął, nie wiem, jako sporze.

Bielski podziela ten pogląd: skargi na zbytek, powszechne zresztą w całej literaturze europejskiej XVI wieku, zwłaszcza protestanckiej (6), zajmują w satyrach jego poczesne miejsce. Jak Rej i Kochanowski, tak i on wyrzeka, że zbytki prowadzą często do ruiny gospodarstwa i całych majątków, a przedmioty zbytku stają się potem własnością Żydów: «Drugi więc swą wioskę mija: rozwiodła go z nią delija», mówi Rej. «Więcejci was daleko, co swe wsi mijacie i ojcowskie kredence u Żydów chowacie», mówi Satyr, a za nim Bielski: «Przyjdą potem na Żydy twe kosztowne stroje»;

Ale wioskę z folwarkiem na ten strój zastawi....
 Ociec będzieli rządny, to syn marnotrawca,
 Zostawi go duchownym przyjaciel podawca;
 Drugi na mnichy przyjdzie i w szarej kapiocy
 Włóczęc się, chleba będzie zebrał na ulicy.

Są jeszcze inne reminiscencje z *Satyra*; o tem np., że «jeden się na drugiego przesadza na stroje», wspomina i Kochanowski: «A by miał zginać, nie chce ustąpić nikomu.... Ty w rysiu, on w sobolu; ty na czapce złoto, on ma i na trzewiku, chocia czasem błoto».

Z objawów zbytku najszczegółowiej rozwodzi się Bielski nad zbyt kownymi strojami: «weneckie tkanice», złotogłowy, aksamity, «owy pludry opuchłe, pończoszki, mostardy»; «falendyszem przewali włoskie sukno drogie», «dla prałatów *per cento* drugie sukno zowie»; «pozłociste zbroje, rząd i alzbant ze srebrem»; «turecka szata, ciżmy, wielkie ostrogi»; «kol-

nierz wielki, mały kraj czapką się nadstawi, wiatr go z tyłu żegluję»; «więcej kolnierz kosztuje niżli wszystka szata» — oto katalog materiałów kosztownych i strojów wykwintnych, katalog jeszcze niezupełny («papieruby nie stało, by miał pisać wszystkie»); a wszystko to przyszło z zagranicy, zwłaszcza z Włoch: właśnie na mody zagraniczne najsilniej naciera Bielski, podobnie jak Rej i Modrzewski, który świadczy, że «w jednym domu jedni się ubierają po niemiecku, drudzy po włosku, drudzy po turecku... a to jeszcze dziwniej, iż kto, chodzący po ranu w kapie włoskiej, tenże zasię w wieczór chodzi w tureckiej fałsurze, w kolpaku, w półbutkach czerwonych abo w białych».

O zbyt kownem urządzeniu dworów pańskich, obsługiwanych przez liczną służbę, Bielski zaledwie wspomina («Lepiej niż pod namioty legać w cudnych dworzach»; «przed drugim stoi służebników rota»); szczegółowiej opisuje uczty szlacheckie, kończące się zwykle bijatyką, i polowanie na zająca, na którym «Boga tam nie wspomona, ale wszystkich czartów».

Jaki pan, taki sługa. Panowie hulają — naśladują ich pacholkiwie; dawniej

Cnotliwszego niżli dziś znalazł pacholika.

Chowaszli dziś pacholka, inakszyć nie będzie,

Jedno za stół pospołu z swoim panem siędzie.

Opiwszy się w ten czas mąż, wnet na harc wyjedzie,

Ale pana przy sobie on lotrzyk zawiedzie.

Że w pijatyce pańskiej i pacholkiwie brali udział, o tem świadczy Rej w *Żywocie*: «Więc i sługam, choćby też czasem drugi nierad, nieborak, tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: spełniż mi, bo to za zdrowie twego pana laskawego — chociaż do niego nikt pić nie będzie». Nad swawolą pacholków rozwodzi się także Proteus w tych słowach:

Ale zasię mieć trzeba w grozie swe pacholki,

Bo tam chodzą samopas pod zamkiem w Krakowie,

Czasem idą za nimi dla rządu panowie.

Nie boją się, choć widzą korezaka bez głowy,

Bo też kryjomką łowią, jako nocne sowy,

A choćby ty myśliwce zastano, i z trudem

Umieją się wywiwać...

Osobny ustęp poświęcił Bielski szlachciankom, bo i w nich dopatrzył się zmiany na gorsze:

Ludzi się nie sromają, ani Boga boją,

Jęły się pisma czytać, kądziele przestały,

Przeto nam na koszule tak płótna zdrożały.

A więc i w satyrach, jak w *Komedji*, patrzy się autor na kobietę ze stanowiska czysto średniowiecznego, podobnie jak Seklucjan, który już przed Bielskim w *Upominaniu do czytelnika* mówił:

I mniemanie, że bogactwo, za którym się każdy ugania, nie wzbogaciło Polski, dostało się do satyr Bielskiego zapewne pod wpływem często wypowiedzianych na ten temat poglądów. Na sejmie np. roku 1555 mówił Siennicki: «Powiedają niektórzy, iż nigdy Polska bogatsza nie była, jako dziś, na czem się barzo mylą, bo acz najdzie dostatek apud *nonnullas privatas personas*, a więtszy snadź niż kiedy był, ale *res publica* barzo uboga, nigdy uboższa nie była, a gdzie *res publica* uboga, *privatorum facultates* nie uczynią temu nic, aby obronić mogli, a też nie każdy na to da; a tak *privata corrunt*, gdy ich *publica* nie obronia, a *publica* bronić nie mogą, gdzie ubóstwo a niedostatek jest» (5). Nie inaczej myślał Kochanowski, który zarazem wskazuje przyczynę, dla której bogactwa idą na marne:

Ale się tam ozywa jeden między wami,
 Mieniać, iż gospodarstwo Polskę wzbogaciło....
 Aleć ja i tych bogactw nie znam między wami....
 Cóż wždy w tem jest, dla Boga, iż będąc takimi
 Gospodarzmi, zdacie się przedsię ubogimi?
 Zbytek, sąsiedzi, zbytek, który, jako morze,
 Wszystko poźrze, byś mu tkął, nie wiem, jako sporze.

Bielski podziela ten pogląd: skargi na zbytek, powszechne zresztą w całej literaturze europejskiej XVI wieku, zwłaszcza protestanckiej (6), zajmują w satyrach jego poczesne miejsce. Jak Rej i Kochanowski, tak i on wyrzeka, że zbytki prowadzą często do ruiny gospodarstwa i całych majątków, a przedmioty zbytku stają się potem własnością Żydów: «Drugi więc swą wioskę mija: rozwiodła go z nią delija», mówi Rej. «Więcejeli was daleko, co swe wsi mijacie i ojcowskie kredence u Żydów chowacie», mówi Satyr, a za nim Bielski: «Przyjdą potem na Żydy twe kosztowne stroje»;

Ale wioskę z folwarkiem na ten strój zastawi....
 Ociec będziei rządny, to syn marnotrawca,
 Zostawi go duchownym przyjaciel podawca;
 Drugi na mnichy przyjdzie i w szarej kapicy
 Włócząc się, chleba będzie żebrał na ulicy.

Są jeszcze inne reminiscencje z *Satyra*; o tem np., że «jeden się na drugiego przesadza na stroje», wspomina i Kochanowski: «A by miał zginąć, nie chce ustąpić nikomu.... Ty w rysiu, on w sobolu; ty na czapce złoto, on ma i na trzewiku, chocia czasem błoto».

Z objawów zbytku najszczególniej rozwodzi się Bielski nad zbyt-kownemi strojami: «weneckie tkanice», złotogłowy, aksamity, «owy pludry opuchłe, pończoszki, mostardy»; «falendyszem przezwali włoskie sukno drogie», «dla prałatów *per cento* drugie sukno zowie»; «pozłociste zbroje, rząd i alzbant ze srebrem»; «turecka szata, ciżmy, wielkie ostrogi»; «kol-

nierz wielki, mały kraj czapką się nadstawi, wiatr go z tyłu żegluję»; «więcej kolnierz kosztuje niżli wszystka szata» — oto katalog materiałów kosztownych i strojów wykwintnych, katalog jeszcze niezupełny («papieruby nie stało, by miał pisać wszystkie»); a wszystko to przyszło z zagranicy, zwłaszcza z Włoch: właśnie na mody zagraniczne najsilniej naciera Bielski, podobnie jak Rej i Modrzewski, który świadczy, że «w jednym domu jedni się ubierają po niemiecku, drudzy po włosku, drudzy po turecku... a to jeszcze dziwniej, iż kto, chodzący po ranu w kapie włoskiej, tenże zasię w wieczór chodzi w tureckiej falsurze, w kołpaku, w półbutkach czerwonych abo w białych».

O zbytkownem urządzeniu dworów pańskich, obsługiwanych przez liczną służbę, Bielski zaledwie wspomina («Lepiej niż pod namioty legać w cudnych dworzach»; «przed drugim stoi służebników rota»); szczegółowiej opisuje uczyty szlacheckie, kończące się zwykle bijatyką, i polowanie na zająca, na którym «Boga tam nie wspomoną, ale wszystkich czartów».

Jaki pan, taki sługa. Panowie hulają — naśladują ich pacholkiwie; dawniej

Cnotliwszego niżli dziś znalazł pacholika.

Chowaszli dziś pacholka, inakszyc nie będzie,

Jedno za stół pospołu z swoim panem sędzie.

Opiwszy się w ten czas mąż, wnet na harc wyjedzie,

Ale pana przy sobie on łotrzyk zawiedzie.

Że w pijatyce pańskiej i pacholkiwie brali udział, o tem świadczy Rej w *Żywocie*: «Więc i sługam, choćby też czasem drugi nierad, nieborak, tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: spełniż mi, bo to za zdrowie twego pana łaskawego — chociaż do niego nikt pić nie będzie». Nad swawolą pacholców rozwodzi się także Proteus w tych słowach:

Ale zasię mieć trzeba w grozie swe pacholki,

Bo tam chodzą samopas pod zamkiem w Krakowie,

Czasem idą za nimi dla rządu panowie.

Nie boją się, choć widzą korcza bez głowy,

Bo też kryjomką łowią, jako nocne sowy,

A choćby ty myśliwce zastano, i z trudem

Umieją się wywiwać....

Osobny ustęp poświęcił Bielski szlacheciankom, bo i w nich dopatrywał się zmiany na gorsze:

Ludzi się nie sromają, ani Boga boją,

Jęły się pisma czytać, kądziele przestały,

Przeto nam na koszule tak płótna zdrożały.

A więc i w satyrach, jak w *Komedji*, patrzy się autor na kobietę ze stanowiska czysto średniowiecznego, podobnie jak Seklucjan, który już przed Bielskim w *Upominaniu do czytelnika* mówił:

Ale i wy, panie duszki,
 Już też widzę u was książki.
 Obyś ty patrzała swoich wzorków,
 Koronki, onych świętych paciorków!

Wyrzuca Bielski szlachciancek zbyt kosztowne stroje: drogie tkaniny, koszulki perłowe, pierścienie, złote łańcuszki, «junkierskie, saltarelle, mętniki, inderaki», które «przywodzą ku utratom nieboraki»; szydzi z nich, że przebierają się po kilka razy dziennie, «a która na odmianę nie ma szat, ubioru, zada sobie chorobę, leży do nieszpory»; zarzuca im pychę i zarozumiałość: «z postawą chodzą, miłościwać każą, godnych ludzi statecznych niszczą sobie wazą»;

Gdy na wesele jadą, kmięć wiezie tłumoki,
 Twarz baba uwalkuje, idzie w płasy, w skoki,
 Pomoże gonionego i gęsiego tańca,
 Wygra czasem na głowę skoczonożca szanca;

ale i wesela nie potrzeba: niech tylko mąż wdzieje opończę i z domu wyruszy, pani wnet wdzieje aksamity i nuż «w płasy, gonionego, w skoki».

Od matek nie lepsze córki:

Panny także mają swe kosztowne noszenie
 I osobne od macior z karaniem ćwiczenie:
 W łaźni myjąc w sobotę, miotelką upierze,
 A w niedzielę do tańca w aksamit ubierze.
 Skacze panna w sobotę, skacze i w niedzielę,
 Naskaczysz się, panienko, jako dzikie cielię!
 Obciągnie się sznurkami, ledwo dychać może,
 Łańcuchów pełno na niej, ledwo chodzić może.

Niektóre rysy tej satyry na szlachciancek znajdujemy już w *Krótkiej rozprawie* i w *Wizerunku* Reja, np. zamilowanie do strojów, «koszt około białych głów» i t. p. Są jednak w satyrze Bielskiego szczegóły nowe, mianowicie ustęp o położnicach i ich pocieszycielkach:

A gdy w sześcińiedziałkach która kiedy leży,
 Poduszek pstrych do wierzchu nad sobą najeży;
 Kobercami ze wszech stron ściany zobijano,
 Prześcieradła tkaniami w koło zbramowano.
 Przyjadą, nawiedzając, przyjaciółki mile,
 Ukażą, co umieją, a zwłaszcza opile.
 Lada co powiadają, przy łożu siedzący,
 Miód, wino, małmazyją z kosmatym pijący.
 To będą pić maciorki, pani młoda mdleje,
 Jedna z tyłu podnosi, druga na nią wieje;
 Druga woła dyptanu: «Dobry na omdlenie,
 «Uskromi to niewieście w żywocie gryzienie».
 Popiwszy się, to stroją rozliczne firleje,
 Jedna drugą odczepi i oczy zaleje,
 A drugiej zawijają mokrą chustką głowę.

VI

Satyra na mieszczan: sądy miejskie; zdzierstwo w Krakowie; rzemieślnicy. Mieszczanki.

Wydatne miejsce w satyrach, mianowicie w *Rozmowie baranów* zajmuje pierwiastek mieszczkański.

Krytyka sądów miejskich jest jeszcze surowsza niż ziemskich: «Jeszcze większe łupiestwa są w niemieckiem prawie;... nuż zasię frystowanie, z komisji rotunki, pójdą, by na jarmarku, z kalety wiardunki, a jeśli się na siedm miast twoja rzecz odwleka, jakoby się, nieboże, dostała do piekła: już z kalety nie wyjmuj nigdy swojej ręki». Szczerza to prawda: sprawy w sądach miejskich musiały się długo przewlekać, a więc i kosztować drogo, ponieważ od ortylów rad miejskich apelowano do sądu krakowskiego, a od niego jeszcze do sądu sześciu miast na zamku krakowskim. I wogóle cały obraz sądów miejskich w satyrze Bielskiego jest najzupełniej zgodny z rzeczywistością: prawdziwość wszystkich szczegółów dowodnie stwierdzają pisma Groickiego. Oburza się Bielski na «języcznych prokuratorów» — nie lepsze świadectwo wystawia im Groicki w *Porządku sądów i spraw miejskich*: «Z łacińskiego nieprawego pisania wielkie często spory między niebogobojnymi prokuratorami rosta, gdzie słowo albo wyrozumienie wątpliwe ułapić mogą, a na nie jako kot na mysz dybia, przez co wielekroć sprawiedliwość tępią i przedłużają, nie inaczej jako łakomy barwierz, mogąc rychło uleczyć ranę, gnoi ją, aby na dłuższem leczeniu większą zapłatę wziął». Mówi Bielski, że «o gierady domowe» (to jest o sprzety, pozostałe po zmarłym), «zapisne wielkierze pójdą gęste u prawa z kalety halerze»; Groicki w *Tytułach prawa majdeburskiego* świadczy, że tak było naprawdę: «Wielkie poswarki miedzy ludźmi o gieradę w Polsce bywają, gdzie się podług praw niemieckich rządzą, iż kiedy się o nią prawo toczy, każdy, chcąc do siebie przyciągnąć spadek gierady, a sobie więcej niż drugiemu życząc, mówi tak: to mnie prawem saskiem, niemieckiem ku gieradzie należy; a drugi mówi: to prawem majdeburskiem nie ku gieradzie, ale ku dziedzictwu; moje to, nie twoje! Przeto, kiedyby się miała rzecz toczyć o gieradę okromi różnice i kłopotów, musiałby rzeczy, ku gieradzie należące, wielkierzem znacznie mianować... abowiem niektóre rzeczy prawem pospolitem saskiem do gierady służą, a zasię tyż rzeczy prawem majdeburskiem do dziedzictwa, nie do gierady... Z której więc niezgodności praw dosyć więc kłopotów i zajątrzenia miedzy krewnymi roście» (1). I jeszcze jeden szczegół mamy w *Rozmowie baranów*, dotyczący sądów miejskich, mianowicie o «gwarze», to jest o rękojmi, którą powód dawał pozwanemu za pomocą podniesienia palca:

Jeśli gwaru nie umiesz palcem wydać słusznie,
Musisz palec odkupić — gdzie wziąć, tu wziąć dusznie.

«Spory się dziś wielkie — mówi Groicki — między ludźmi zaczęły, jako ten, którego do przysięgi wiodą, dwa palca prawej ręki trzymać ma; jedni powiadają, iż je na krzyżu winien położyć, drudzy powiadają, iż je na ewangeliej, trzeci je każą podnieść wzgóre, i niemały spór około tego, ile ja baczę, niepotrzebnie wiodą» (2). Zapewne, dla prawujących się stron wszystkie te sztuczki były niepotrzebne, ale dla «języcznych prokuratorów» — bardzo potrzebne, bo napelniały ich kalety.

Lecz nie tylko prokuratorowie zdzierają. Wszystko, co żyje w Krakowie, wypędza grosz z kalety; już «wszędzie pobożna prawie taniłość zgasła», czego dowodem targi krakowskie, na których kupcy i poborcy ze skóry obdzierają zarówno szlachtę, jak biednych kmieciów, bo ustawy żadnej niemasz». Słów tych nie trzeba rozumieć dosłownie, «ustawy bowiem były; jedna głosiła: «Od kmieci, co .ku swej potrzebie kupują, iż nie na przekup albo też kiedy swe własne sprzedają, targowe nie ma być brano»; druga: «Jeśli by poborca cło albo targowe wybierał nad wolności ludzi ślacheckich albo duchownych, takowego poborcę jego pan ma stać u sądu»; trzecia: «Miasta wszystkie nie mogą nikomu w jarmark bronić sprzedawać i kupować łokciami, wagami etc., a tego wojewodowie mają doźrzeć» (3). Ale cóż z tego, kiedy ani wojewodowie, ani ich zastępcy ustaw nie strzegli, na co się często na sejmach skarżono; więc działały się nadużycia:

Patrzaj, jakie lupiestwa, drogości nastaly;
Nigdy takie przeszłych lat w Polsce nie bywały.
Jako lupią na targach, jako rzemieśnicy,
Jaki w jatkach jest nierząd, jako drań kupeczycy.
Wiezieszli co do targu, podwyższono korca,
Gdzie się kolwiek obrócisz, za tobą poborca.
Jakie zasię w towarzach nieznośne drogości,
Rzemieśnik, szynkarz, kupiec lupią przez liłości.
Jako chcą, sobie mierzą, bez wszelkiej ustawy,
A przez kmiotka idzie pot, robiąc na to, krwawy.
Mają też swą wymówkę, iż chleb na nie drogi,
Wždy z nim kmiotek nie zrówna w dostatku ubogi.
Kupiec kłaska zęboma, pali go korzenie,
Dobrem winem zaleje ono zapalenie.
Kmiotek tylko w niedzielę piwa trochę skusi,
Już na to cały tydzień ciężko robić musi.

Nie lepiej dzieje się w Sukiennicach: i tu panuje okropna drożyzna, zwłaszcza na sukna cudzoziemskie, które tak chętnie kupują głupi Polacy, a kupiec korzystając z ich głupoty, zawsze ich oszuka: «najdzie w Sukiennicach takowego nogcia: mierząc, sukna wyciąga — zginą go dwa

łokcia». Kramarki po niebywalej cenie sprzedają duplę (podwójną) kitajkę, płótno rąbkowe, pytle do młyna, galery (kapelusze paradne); Smatruzianki za skórę zamszu skopowego każą sobie płacić nie trzy, jak dawniej, ale piętnaście groszy, «skóry z cielców wyprawiają, a rzeką: jelenie»; zdzierają nawet «ony baby, co siedzą na treecie», i szwaczki, i sienniczki, słowem wszystko, «co żywo, stawia sieci na pieniądze».

W szynkach — ta sama drożyzna: u «paniej Marty» kwarta zlego wina kosztuje pięć groszy, u «paniej Haski», «pod Wieńcem», kwarta «mal-mazki» — siedem groszy. Drożyznę w szynkach krakowskich stwierdza i Modrzewski: «Szynkarze wielkiego swowolenstwa używają, fałszując a przyprawiając wina i drogo szacując... nieznośna jest w tej mierze piekarzów i szynkarzów przewrotność, którzy po tejże cenie i chleb i piwo, gdy zboże tanie, sprzedają, jako i kiedy drogo».

W Piotrkowie dzieje się to samo, co i w Krakowie:

Pódmżyż zasię do szynku: jaki nierząd w mierze,
Bez ustawy, jako chce, tak za kwartę bierze!
Jakom widział na sejmie natenczas w Piotrkowie:
Kwartę wina ośm groszy dawali szynkowie.

Prawdopodobnie ma tu Bielski na myśli sejm piotrkowski z roku 1565, na którym zajmowano się żywo sprawą miast i na którym, pomiędzy innymi, wydano ustawę, mocą której tylko obcym kupcom wolno było wywozić towary krajowe i dowozić obce: w związku z tą uchwałą pozostają niewątpliwie słowa Bielskiego:

Więcej się temu dziwuj, iż to wolno czynić:
Towar cudzy z szkodą wieść, a swemu precz wynić,
Jako czynią kupczycy, co sprzedają fraszki.

Na tymże sejmie głośno wyrzekano na «drogość tak żywności, jako materyjei wszelakiej», i postanowiono «rzemieślnikom wszelakim sposób i szacunek roboty, kupcom i handlownikom towarów ich ustawić, funty, miary wszystkim *humidorum et aridorum* równe i jednakie powierzyć, a on szacunek na spisku za pieczęcią swą urzędom miejskim miast i miasteczek, tak królewskich, jako też pańskich i duchownych, każdy w swem województwie oddać i obwołać...; którą ustawę we wszystkich miastach i miasteczkach przerwanych będzie powinien każdy rzemieślnik kupić i handlownik, trzymać i według niej się zachować...; gdzieby więc rządową ustawę kto wykradł, a drożej się nad onę ustawę sprzedawać rzeczy ważył, tedy uciśniony nad onę ustawę w tej mierze każdego stanu człowiek będzie się mógł do burmistrza... ze skargą uciec» (4). Dozór nad tem wszystkim powierzono wojewodom, którzy byli obowiązani «ustawy i ceny rzeczom czynić przynajmniej dwakroć do roku», mieli też «miary wymierzyć, postanowić i opowiedzieć» (5). Ale wojewodów nie trudno było

przekupić — o tem może coś powiedzieć *Zwierzyniec* Reja; to też po dawnemu sprzedawali rzemieślnicy wyroby swoje «nad ustawę», i jeszcze w roku 1567 w *Tytułach prawa majdeburskiego* pisał Groicki: «Rzemieślnicy... robotę swoją... drożej, niż pobożny zwyczaj niesie, sprzedają albo takie zmowy między sobą czynią, aby żaden roboty swojej taniej nie sprzedawał, jedno wedle ich uchwały». Otóż całe «rozdzielenie» czwarte *Rozmowy baranów* jest właśnie skargą na sprzedawanie wyrobów rzemieślniczych w Krakowie «nad ustawę» i na owe zmowy w cechach:

Już zasię rzemieślnicy mają też swe sprawy,
Gdy się zejdą do cechu, strzegą swej ustawy...
Jako w cechu ustawią, tak każdy sprzedaje.

Rzemieślnicy hulają sobie, piją na umór, strzelają do kurka, w poście «ścinają świece»:

Któż to ma nam nagrodzić? Nikt jeno ziemianie.
Zmówmy się jednostajnie, zszedźszy się w cech na nie:
Nie wadzi ich nam podskuść...
Mało pieniędzy w skrzynce, mało mamy w miechu;
Już czas przyszedł ćwiczenia, będziem strzelać kurka,
Niejedna się uczyni w naszym mieszku dziurka:
Co wszyscy rzemieślnicy na kurku utracą,
To wszystko bracia miła swym groszem zapłacą.

Z wyjątkiem garncarzów, którzy «garnce pobożnie ludziom sprzedawają», «Boga starszego mistrza w swym cechu wybrali, bo z tejże materyjej Bóg człeka sposobił, z której garncarz piec działa i garnce sposobił», suchej nitki nie pozostawia Bielski na rzemieślnikach krakowskich, opowiadając szczegółowo, na jakie to sztuczki się zdobywają. Oto złotnik np. «do grzywny srebra miedzi trzy luty przysadza», «gliwaksem srebro złoci, rozpuści kęs złota»; rymarz «dziesięć złotych wyrobi z jednej krowiej skórki»; kuśnierz —

Lepiej cię on podgoli, niżli barwierz zmyje:
Nigdy się rękaw z szatą od niego nie zgodzi,
Przeto mu sporo futro podszywać przychodzi.
Ukażeć rozmaite futra, czarne bobry,
Chocia drogo szacuje, rzadko który dobry.
Natrze kreta wiewiórkę, rzecze: popielica;

dasz krawcowi materiał na ubranie, zawsze mu «w zysku zostaną rozmaite płatki», a na czas nigdy ci żupana nie uszyje. W podobny sposób odzywa się autor o czapniczkach, szewcach, bednarzach, garbarzach, goldszlarach i t. d.

Badania nad historją cechów krakowskich stwierdzają prawdziwość jego zarzutów, niektórych przynajmniej. Tak np. w roku 1544 towarzyszy

sztuki złotniczej, Herman, zrobił sygnet srebrny, wewnątrz pusty, środek zalal cyną, zalutował srebrem i sprzedał Żydowi, jako srebrny pierścień. Że zaś takie sztuczki nie były wcale zjawiskiem odosobnionem, widać stąd, iż sami złotnicy uchwalili, co następuje: «Nie ma się żaden ważyć rzeczy podejrzanych, to jest łańcuchów mosiądzowych, także i kamieni zasadać fałszywych we złoto, a mianowicie wszelakich dubletów, kamieni farbowanych na kształt kamienia dobrego i groszów nie złościć, które są bite na kształt czerwonych złotych» (6).

I pisarkom mieszczańskim nie darował Bielski, oskarżając ich, że jak mogą, tak oszukują swoich panów, piją i hulają za ich pieniądze po gospodach, a potem «wszystko w regestr napiszą, co kędy utracą», i wyrachują się do ostatniego grosza.

Wreszcie — satyra na mieszczańki: «języczkiem» doskonale umieją szermować, lokatorów swoich obdzierają i nie im na kredyt dać nie chcą:

Daj, coś winien, młodzieńcze, nie tu na odwołki;
 Moja kuchnia, naczynie, postąpię i lawy,
 Dam i obrusa na stół, jedno nakup strawy,
 Dam i konwie po wino, dam też na stół chleba,
 Ale co jedno powiem, to zapłacić trzeba!

Pozatem są dla swoich «młodzieńców» bardzo uprzejme, zwłaszcza wtedy, kiedy mąż na jarmark pojedzie, nie tylko dla młodzieńców zresztą, ale i dla mnichów... Mąż się nie dowie, bo nie wszystko przecie mu powie zielona papuga! Jak szlachcianki, tak i one lubią się stroić «by sroczi»:

Twarz gore, trzewik skrzypi, brwi czarne i oczki,
 Buciki sznurowane, tabinowa szata!
 Folwarków żadnych nie ma, dobytka ni płata,
 Ma pierścienie, ma perły, klejnoty od złota.
 Ostrzegajże się, mężu, byś nie ciągnął kota!
 Bo w tych strojach ozdobnych, w tych kosztownych chusciach
 Rady chodzą na Skalkę panie po odpuściech.

O tych strojach mieszczanek sporo ciekawych szczegółów opowiada Groicki: «Żona przedsię... nad swój stan się stroi ubiery kosztownemi, którym końca niemasz, a zwłaszcza, gdy za naszych czasów niektóre białogłowy, zaniechawszy skromnych ubiorów polskich ojczyzny swojej, na których matki ich, żyjąc w pobożności, przestawały, jęły się cudzoziemskich szat i innych dziwnych strojów: nie dosyć mieć szatę po polsku, ale po niemiecku, po węgiersku, po hiszpańsku, także inne stroje główne, szyjne, ręczne, jako są: cepliki, oswiki, tkanki, bramki, czepki morawskie, staroświeckie chomle, kędziorki, celpy z knaflami, tocenice, lubki, birety z pontalmi, czapki od słońca, mycki, ścierki, rąbki, serpanki, jedwabniki, łatawczyki, rańtuchy, swojerze, potyczki, podwiki, przednice perłowe, kołnierze z przednicami, kołnierze opadłe, obojczyki, kołnierze do obojczyków,

kruszki, trepelle, zapyony, krzyżyki, halsbanty rozmaitym strojem, koszulki rozliczne, gurgole, czechliki, szorce, fartuchy, opasania dziwne, obrączki rozmaite, szersze, węższe, gole, drugie z łańcuszkami, łańcuszki ku opasaniu, wacki, mieszki perłowe aż do ziemię, pacierze, facelety, bryżyki rozmaite, książki ze srebrem, letniki, szubki rozmaitym strojem, płaszcze, kożki, a ktoby te stroje mógł wyliczyć! Skąd też widzimy, iż mężowie temi strojami sobie i potomstwu swojemu wiele złego czynią: siebie ubożą, gdy na ty ubiory żonom albo ojcowie dziewczkom swoim wielki nakład czynią, których potem na tandecie i u Żydów w zastawie widzamy dosyć; potomstwo też swoje bliższe jakoby z ich własności odzierają, gdy na ty ubiory kosztowne wszystkę prawie majątność swoją włożą».

Dodajmy do tej charakterystyki mieszczaństwa kilka słów o doktorach, którym Bielski, podobnie jak Rej w *Wizerunku*, zarzuca, że «receptami szalą», że «zamorskiem ziele zowają, które od nas mają», a treść satyr Bielskiego będzie wyczerpana.

VII

Brak satyry na duchowieństwo i na życie obozowe. Charakterystyka satyr i ich znaczenie.

Co przedewszystkiem uderza i dziwi czytelnika satyr, to, jeżeli pominąć przygodną wzmiankę o mnichach, zalecających się mieszczańkom, zupełne milczenie o duchowieństwie, którego cheiwość i zepsucie właśnie w wieku XVI same się niemal napraszały, jako bardzo wdzięczny temat satyryczny. Zapowiadają wprawdzie na początku swej rozmowy barany o jednej głowie, że i duchowieństwa oszczędzać nie będą: «Królom, panom, biskupom, wszem nie przepuszczają». Ale przy końcu śpiewają zupełnie inaczej:

Tuby był plac co mówić o duchownym stanie,
Których pierwsza powaga dzisia chodzi tanie...
Ale iż to nie naszej rzecz tak wielka głowy,
Dajwa pokój, bożych sług nie tykajwa słowy!

Czy przyznawał Bielski słusność pogładowi Górnickiego, że «teraz mają księża tak wiele prazniku, iż go przysparzać im namniej nie trzeba»; czy wziął do serca maksymę Reja: «Nie trzeba szacować, co rozeznac snadno», maksymę, której się Rej sam nigdy nie trzymał; czy może syn Joachim uprosił ojca, aby «bożych sług nie tykał słowy»: dosyć, że takie zakończenie *Rozmowy baranów*, przypominające owo «Strach o tej skórze pisać» Klonowicza, jest prawdziwą niespodzianką w satyrach autora *Kroniki świata*, pełnej ostrych wycieczek przeciwko duchowieństwu katolic-

kiemu. W każdym razie, czy ta, czy inna przyczyna skłoniła Bielskiego do zaniechania satyry na księży i wogóle wszelkiej polemiki religijnej, godzi się zaznaczyć, że nie wstąpił w ślady Kochanowskiego, że w swoim programie naprawy Rzeczypospolitej, wyluszczonej w *Sejmie niewieścim* nie dawał czytelnikowi nieszczerzej rady: «Jedź do Trydentu».

Tu jednak gwałtem ciśnie się do głowy jedno podejrzenie, że mianowicie w tekście pierwotnym satyr nie zapomniał stary Bielski o duchowieństwie, że nie przepuścił nawet biskupom i że syn dopiero, Joachim, wycieczki te opuścił, a w *Śnie majowym* wstawił nawet od siebie kilka wierszy:

Także w swoich kościelech, gdy słyszę różnice,
Nie mogę być bez smutku i wielkiej tesknice.

Czyż Marcin Bielski, który w *Kronice świata* tak niedwuznacznie sympatyzował z reformacją, kazałby Ziemi polskiej zanosić taką skargę? Na skargę tę odpowiada Ziemia węgierska:

Cierp do czasu (ma rada), gdzie możesz, ulegaj,
Tylko wždy Bożej chwały, proszę, nie odbiegaj.

I te słowa nie bardzo się jakoś zgadzają z uczuciami i przekonaniem autora *Kroniki świata*. Jeżeli się jego syn tak bezceremonjalnie obszedł z *Kroniką* ojca, dlaczegożby nie miał sobie pozwolić na przeinaczenie tekstu satyr — tam, gdzie się nie zgadzał z ojcem, tem więcej, że go chciał obronić od zarzutu herezji? Tak, jest rzeczą wielce prawdopodobną, że w *Rozmowie baranów* było osobne «rozdzielenie», poświęcone księżom i biskupom.

Ale jeszcze pod jednym względem satyry Bielskiego sprawiają czytelnikowi, znającemu życie autora, pewien zawód, płynący tym razem z winy własnej — ojca, nie syna: oto po pisarzu, który w młodości służył wojskowo, a w starości pisał *Sprawę rycerską*, dla którego więc skargi na zanik ducha rycerskiego nie były ani manjerą literacką, ani sugestją z zewnątrz, lecz płynęły z głębi wewnętrznego przekonania — można się było spodziewać, że rozluźnienie dyscypliny wojskowej i wogóle życie obozowe opisze w swoich satyrach ze wszelkimi szczegółami. Tymczasem szczegółów jest bardzo niewiele: powtórzył Bielski to tylko, na co już przed nim skarżył się Rej i Kochanowski, wszystko zaś, co mówi o rzemiośle rycerskiem w *Sejmie niewieścim*, to nie satyra, tylko uczony traktat.

Wogóle, jako obraz życia szlacheckiego, nie odznaczają się satyry ani obfitością, ani, co ważniejsza, świeżością podpatrzonych rysów: jest ich wprawdzie więcej aniżeli w *Satyrze* i w innych pismach Kochanowskiego, ale niewiele — w porównaniu z pismami Reja. O ileż lepiej scharakteryzował Rej życie domowe szlachecka, o ileż dokładniej

opisał uczty szlacheckie, ubiory, klótnie sąsiedzkie, myślistwo, dwory, służbę i t. d. i t. d.! A życie rodzinne? w całej satyrze Bielskiego nie znaleźć takich szczegółowych, a przepysznych obrazków, jakimi są np. w *Wizerunku* owe «trudności żonatego», «trudności około wychowania dzieci», «trudności około żony». A i szczegółów życia publicznego nie wyczerpał Bielski: satyra na brak sprawiedliwości jest słuszna, prawdziwa, ale nie może się nawet równać pod względem bogactwa szczegółów z satyrą Reja, zwłaszcza w *Wizerunku* i w *Zwierzyńcu*. To samo — satyra na urzędy: w *Krótkiej rozprawie* przypiął Rej łątkę i kasztelanom, i starostom, i poborcom, i mytnikom, i żupnikom, a w trzecim rozdziale *Zwierzyńca* w uszczypliwych epigramatach znicował wszystkie wogóle urzędy, nie zapominając nawet o burmistrzach; Bielski tymczasem pamiętał tylko o mytnikach, komisarzach i starostach.

Lecz nie tylko bogactwem szczegółów w obrazie życia szlachty polskiej góruje Rej nad Bielskim: bije go i talentem satyrycznym, mianowicie śmiałością rysów, żywością, dosadnością swoich obrazków rodzajowych. Wprawdzie satyry Bielskiego nie są bynajmniej pozbawione pierwiastku epickiego, i w nich bowiem są obrazki, np. uczty szlacheckiej:

Zjadą się na biesiadę, będą sobie radzi,
 Z przodku on podgolony z drugim się powadzi;
 Pachol kufel piastuje, mieczem się podpiera,
 Chocia go nikt nie wściąga, rzkomo się wydziera.
 Aby pana ratował, bo go już raniono:
 «Pomógłcibych był, panie, ale mi broniono»...
 Rzadko chłop bywa trzeźwy, zawždy się popijają,
 Wstanie ku południowi, oczy mu zagnijają,
 Szatę zgniótl, ociera się, idzie do kościoła,
 Twarz pijana, zapuchła, ujadła go pszczola.

Ale z opisami uczt i pijaków w *Krótkiej rozprawie*, w *Wizerunku*, w *Zwierciadle* ten obrazek mierzyć się nie może, nie posiada bowiem tego życia, którem tryskają obrazki Reja.

Nie mają satyry Bielskiego i tego humoru, który znamionuje satyrę Reja (zwłaszcza w obrazkach życia rodzinnego), co się tłumaczy różnicą indywidualności dwu pisarzy: Rej niewątpliwie śmiał się daleko głośniej i częściej aniżeli Bielski, któremu wcale nie do śmiechu było, kiedy opisywał «przemienność niniejszego wieku naprzeciw starego»; więc nie humor, ale raczej zgryźliwość stanowi tło uczuciowe jego satyr, którym też nie zbywa na ironji, czasem nawet na goryczą zaprawionym sarkazmie, np.: «Błaznowie przed mądrymi wszędzie przodek mają». I jeżeli godzi się powiedzieć, że Rej przez pogodę i humor swojej satyry podobny jest do Krasickiego, to Bielski przez zgryźliwość swoją i ironję przypomina

Naruszewicza. Satyra Reja jest zazwyczaj zabawna i wesoła, Bielskiego--- poważna i smutna. Najsilniej zaś przebija smutek w *Śnie majowym*, w skar-gach uosobionej Rzeczypospolitej polskiej na swoje niedobre dzieci:

Patrzcie, jakiem ja państwo wam nagotowała,
 A jak walecznych ludzi dość pohołodowała;
 I chowałam was prawie jako syny, córki,
 W dostatku wielkim, właśnie jako matka pszczołki:
 Płodem świętym, powietrzem zdrowem opatrzała,
 A wzdym u was niewdzięczną macochą została...
 Chcę, aby syn każdy mój był stateczny, cichy,
 Jeździł po moich piersiach na koniu we zbroi:
 Takiej się gotowości zły Tatarzyn boi;
 Nie na swoje samsiady, ale na Turczyny,
 Konia osjādł i zbroję włożył z szefeliny...
 Cóż tedy dalej czynić, Panie Boże miły?...
 Niebo, ziemia, planety przeciw mnie powstały,
 Żadnej mi w mem nieszczęściu pociechy nie dały...
 Cóż ja mam z nimi czynić, uboga sierota?
 Nie mam skarbów po temu, nie mam srebra, złota,
 W budownych miastach, zamkach małam się kochała,
 W przestronem polu zawsze wszystkę ufność miała.
 Skarby moje: chleb, piwo, żelazo na plugi;
 Potraciłam cne ony swej ojczyzny sługi,
 Którychem dość piersiami swemi wychowała
 I prawie na wszystek świat wszędzie rozsyła...

Smutek patriotyczny przemówił u Reja, mianowicie w *Spólnem narzekaniu*, o wiele wymowniej, ale z pewnością nie szczerzej niż w tej elegji. Szczerym smutkiem dźwięczy również skarga na ucisk chłopów w *Rozmowie baranów*. W *Sejmie niewieścim* zaś widać tu i owdzie szczerzy zapal rycerski. Szkoda tylko, że ten pierwiastek uczuciowy ukazuje się w satyrach rzadko, że przytłaczają go moralizacje, rady, groźby, słowem pierwiastek dydaktyczny, który nie łączy się w harmonijną całość ani z lirycznym, ani z epickim.

Jakież stanowisko zajmują satyry Bielskiego w historii naszej poezji satyrycznej XVI wieku? czy wnoszą do niej coś nowego? Niewątpliwie. Przedewszystkiem wzbogacają i urozmaicają formę i pomysły satyry polskiej, która nie posługiwała się dotąd ani wizją senną, ani rozmową zamienionych na kamienne barany krakowskie, a więc unarodowionych Marforia i Paskwila; (sejmy niewieście znano już przed Bielskim). Po drugie wzbogacają jej treść. Nic rzadszego w literaturze naszej XVI wieku niż pierwiastek mieszczański. W pismach Reja ukazuje się on tylko wyjątkowo. W *Krótkiej rozprawie* jest wzmianka przygodna o kupcach, którzy «wszystko na tobie ugonią, jedno funtem, drugie lokciem; trudna sprawa z chytrym nogciem»; w *Wizerunku* skazał Rej na męki piekielne «onych

aż nazbyt, co w mieściech bywają, funty, wagi i łokcie bardzo krótkie mają», «owych kwartarzów, co wam tu szynkują, daleko nie dolawszy, na tram przypisują», «owych rzemieśników a owych partaczów»; w *Zwierzyńcu* jest epigramat na burmistrza; w *Zwierciadle* mamy kilka słów o «żywnościach dziwnych ubogich ludzi», które sprzedają na rynku krakowskim straganiarki, kramarki, smatrużianki: to już cały pierwiastek mieszczański w pismach Reja, który, jako typowy szlachcic XVI wieku, na miasta zgóry spoglądał i z życiem miejskiem mało miał wspólnego. Bielski tymczasem, który dłuższy czas nie tylko w Krakowie mieszkał, ale i z mieszczaństwem przestawał, znał doskonale życie miejskie w najdrobniejszych szczegółach i on pierwszy, w *Rozmowie baranów, starych obywatelów krakowskich*, wprowadził na większą skalę jego rysy do poezji polskiej, wyprzedzając przez to Klonowicza. I to właśnie jest najglówniejszą cechą oryginalności jego satyry, to nadaje jej prawdziwą wartość i zapewnia wybitne stanowisko w satyrze polskiej XVI wieku. Bielski to pierwszy u nas przed Klonowiczem malarz życia mieszczańskiego.

VIII

Program naprawy Rzeczypospolitej i jego źródła. Miasta szlacheckie.

We *Wrózkach* Kochanowskiego mówi Ziemiańin do Plebana: «Owa nie umiesz jeno ganić, co jest łącno; ale ukazać drogę, jakoby to naprawić, toby mądrego rzecz». Bielskiemu tego zarzutu uczynić nie można: on nie tylko gani, ale i ukazuje drogę do naprawy Rzeczypospolitej, stając w *Sejmie niewieścim* do szeregu pisarzy politycznych.

Ośm rzeczy na świecie, które przekazają
 Nam w Rzeczypospolitej i szkody działają:
 Sędzia w prawie fałszywy, kupiec, który sztydzi,
 Książdz łakomy w kościele, a z Cygany Żydzi;
 Pochlebce też w tym cechu u króla na dworze
 I ony wszetecznicze, i ten, co nie orze.
 Wyżeńmyż tę szarańczę, bo próżno chleb jedzą,
 Nic nie robią, ni radzą, a w pokoju siedzą.

Niektóre z tych myśli rozwija autor obszerniej w poszczególnych «artykułach, od białychgłów podanych», które (wraz z pomysłami, wypowiedzianymi w *Rozmowie baranów*) tworzą program naprawy Rzeczypospolitej. Ale program to nie oryginalny: prawie wszystkie jego myśli są tylko echem bądź projektów już znanych, zwłaszcza Modrzewskiego, którego dzieło Bielski najwyraźniej czytał(1), bądź mów i ustaw sejmowych.

Za jedną z najsilniejszych podstaw państwa Modrzewski poczytuje moralność jego obywateli, nad którą radby, w swojej szlachetności, rozciągnąć dozór państwowy: «Jest też, mem zdaniem, i on urząd potrzebny, któryby doglądał obyczajów ludzkich»; pozywać przed sąd i karać należy nie tylko tych, co przestępują prawo, ale i tych wszystkich, którzy żyją niemoralnie, a więc, pomiędzy innymi, marnotrawców, rozpraszaćcych «majętność swoją i bogate ojczyste imiona», oraz graczków, «na majętność cudzą czyhających». Bielski powtarza tę myśl:

Niechaj każdy starosta swych urzędów strzeże,
By zuchwalce karano, sadzano do wieże,
I wszystkie mężobójce, gracze, marnotrawce
By je srodze karali urzędowi sprawce.

«Karczmy winne i piwne abo wygładzone, abo mieszczanom zapowiedziane być mają», mówi Modrzewski, a za nim Bielski:

Wina i mocnych trunków by nie szynkowano;
Ktoby je śmiał szynkować, by mu je zabrano.

Pod wpływem Modrzewskiego, który tak wyrzekał na zbytckowne stroje szlachty, radzi Bielski, aby szlachta ubierała się skromnie. W celu zapobieżenia mężobójstwom i wogóle rozlewowi krwi doradza,

Aby naszzy mężowie nie chodzili z kordy,...
Bo ci naszzy mężowie ten obyczaj mają,
Iż swe miecze i zbroje na się obracają,
Leda o małą krzywdę, ali się wnet biją.

I ten projekt ma swoje źródło w dziele *O naprawie Rzeczypospolitej*: «Miecze i insze naczynia, do obrażenia uczynione, nie mają być noszone w Rzeczypospolitej spokojnej;... aby ta spólnego walczenia skwapliwość była wygładzona, zda się być potrzebna rzecz zakazać, aby żaden w mieście i w schadzkach nie śmiał nosić broni wszelakiej;... bo ludzie, czując je przy boku, prędcy są do uczynienia krzywł, z leda czego swary wszczynają, drugie biją i zabijają».

Do tych pomysłów, wziętych z Modrzewskiego, a dotyczących kontroli państwowej nad obyczajnością mieszkańców, od siebie dodaje Bielski jeden jeszcze: w celu zahamowania niezmiernej żądzy bogactw trzeba postanowić,

Posagi ty nieznośne aby zaginęły....
Po ślachciance z jednej wsi sto złotych dawano;
Która nie ma całej wsi, tego połowicę.

Podzielał widocznie autor pogląd Groickiego, że celem posagu jest nie wzbogacenie się tanim kosztem, ale jedynie «znoszenie przypadłych brzemion w małżeństwie».

O prawach mówi tylko ogólnikowo, że należy je koniecznie «przekuć», bo są «nierządne»; na meżobójców domaga się, za Modrzewskim, kary śmierci: «Jeśli go» (chłopa) «kto zabije, wziąć gardło samemu: nie masz ceny u Boga człowieku każdemu». Poza tem, sprzeniewierzając się swemu mistrzowi, nie mówi ani słowa o potrzebie zmiany prawodawstwa względem chłopów i zdobywa się tylko na dwie rady:

- 1) Abyśmy im też na czas w czem pofolgowali,
Przez kilka lat dziesięcin i ospów nie brali.
- 2) Naszy kmiecie dawali nieznośne pobory,
A musiał nań drugi zbyć i wołu z obory:
Chcąc my kmiotkom folgować i swojemu stanu (!),
Po dwu groszu matce swej złożym na rok z lanu.
A ona nam powinna za to radzić będzie,
Gdzie się kolwiek obrócim, dawać żywność wszędzie.

O innych źródłach zaopatrywania skarbu jakoś głucho w satyrach Bielskiego, który, «folgując swojemu stanu», nie miał widocznie ochoty wyrzekać się przywileju koszyckiego; zapomniał, że w dziele *O naprawie Rzeczypospolitej* znajduje się obszerny projekt finansowy prymasa Łaskiego. Dodajmy, że przeciwko wyciskaniu podatku z chłopów powstawał już Orzechowski i Modrzewski.

W projektach, dotyczących reformy sądownictwa, idzie Bielski za Modrzewskim, który, z uwagi, że «król, będąc inszemi rzeczami zabawiony, żadnym sposobem tak wiele spraw sądzić nie może», domaga się ustanowienia «konsystorza», składającego się z dziesięciu sędziów, którzyby «mieli moc sądzić, skazować i skutecznie kończyć wszystkie sprawy, do nich przychodzące, bez dalszego odrywania»; różnica polega tylko na tem, że Bielski powiększa liczbę sędziów:

Ustanawiamy, by ich dwa naście siedziało,
Żadnej apelacyjej od nich nie bywało.

A jak Modrzewski pragnie, aby sędziom «słuszne dochody postanowie» (12.000 złotych rocznie), tak i on żąda, aby ich «opatrywać» «z pospolitej skrzynki», bo inaczej będą się działy nadużycia. Procedura sądowa powinna być szybka («a tym prawnym poswarkom, które idą z prawa, aby była porządna a rychła odprawa») — znowu w myśl Modrzewskiego: «Odwłoki, których w naszych sądziech używają, bardzo są przykre tym ludziom, którzy krzywdę cierpią». Modrzewskiemu także zawdzięcza Bielski pomysł, żeby «w żyzny rok na śpichlerze żywności nakupić, tak jakoby w głodny rok nie mógł nas nikt łupić»: «Słusznie ma być chwalon on obyczaj, który się w wielu państwach zachowuje, iż gdy której ćwierci roku żyto albo i insze zboże najtańsze bywa, urząd skupuje go bardzo wiele i do miejskich śpichlerzów dawa chować, iż jeśliby była od nie-

przyjaciela niebezpieczność, albo się też ku jakiej drogości albo niedostatku zboża skłaniało, zawżdy bywa dobrze opatrzona żywność ludzka».

Inne projekty powstały pod wpływem obrad sejmowych. To, co Bielski mówi o handlu, domagając się, żeby ustanowiono ceny na towary; żeby «kupiec wszelkich towarów w ziemi tu nakupił, aby nas więcej Włozek i Niemiec nie lupił»; żeby nie wolno było «wozić zinań towarów» — to wszystko jest niczem innym, tylko żądaniem, aby wykonywane były uchwały, zapadłe na sejmie piotrkowskim w roku 1565, mianowicie ustawa o cennikach i wspomniana już ustawa, zakazująca wywozu towarów krajowych i dowozu obcych przez kupców krajowych, a pozwalająca na to kupcom obcym.

Na tymże sejmie uchwalono, «Cygani żeby w Koronie nie byli»; Bielski wyprawia ich na kresy: «Osadzajmy je w polach od tatarskiej ściany». Na sejmie egzekucyjnym skarżono się głośno na Żydów, że «niemałą szkodę» miastom koronnym przynoszą: Bielski zalicza ich w poczet «ośmiu rzeczy na świecie, które przekazają nam w Rzeczypospolitej». Domagano się już za Zygmunta Starego ujednostajnienia monety (co nastąpiło dopiero w roku 1569), to też Bielski żąda,

Moneta aby była w swej ziemi kowana,
A po wszystkim królestwie jawnie obwołana.

I o sprawie pruskiej zbyt głośno było za jego czasów, żeby ją mógł pominąć. Na sejmie egzekucyjnym skarżył się wojewoda sieradzki, Janusz Kościelecki, że «Prusowie, acz zdawna są przyłączeni Koronie, ale jednak *onera regni* z nami nie niosą, ani obrony, ani podatków» (2). «O Prusy prosim — mówiono na sejmie lubelskim roku 1569 — aby się przeciw nim postąpiło wedle konstytucyjej» (3). W *Sejmie niewieścim* czytamy:

Przyłączmy k sobie w jedność pod książęciem Prusy!
Powiedzieć im, iż mają przed sobą dwa musy:
Albo ciągnimy równo, albo daj pobory,
A nie daszli, pójdziesz precz z matczynej komory!
Który wstąpi na urząd, by paley poprawił,
Słuchać nas, przełożonych, gdzie każą, się stawil,
I wszystko podejmować, co starszy rozkażą.

Słowa te, w których znać gniew przeciwko Prusom, powstały zapewne pod wpływem wypadków r. 1566 i niegodziwych praktyk Jana Olbrachta meklemburskiego, który zamyślał o oderwaniu Prus książęcych.

Lecz nie tylko zupełnej inkorporacji Prus domagał się Bielski; marzył i o tem, aby Niemcy Polsce «Śląsko wrócili, które polskie książęta naonczas przepili;... powiedzcie im, iż Wanda królowa ożyła, hardego Rotogara co niegdy zwalczyła». Nie mógł również przeboleć utraty Smoleńska i Połocka, więc marzył o ich odzyskaniu:

Zamki wam popalemy, pobierzemy włości,
 Pomściwszy się nad wami waszej okrutności;
 Więszą lekkość weźmiecie od nas zwyciężeni,
 Niż Pigmaci, od złoŝnych żórami zwalczeni.

Ale rozumiał Bielski, że te marzenia nigdy się urzeczywistnić nie będą mogły, dopóki szlachta nie odzyska dawnego ducha rycerskiego, dopóki się nie będzie pilnie ćwiczyła w rzemiośle wojskowym. Oto dla czego w *Sejmie niewieścim* poświęca tyle miejsca wykładowi sztuki wojskowej; czy ten długi wykład posiada praktyczną wartość, o tem niech sądzą znawcy; zresztą spotkamy się z nim jeszcze w *Sprawie rycerskiej*. Tutaj zaznaczymy tylko, że o potrzebie ćwiczenia wojska w czasie pokoju, o karnoŝci w pochodach i t. d. pisano i mówiono u nas w wieku XVI powszechnie, żeby tylko Reja przypomnieć; projekt zaś, «aby teŝ ustawiczna słuŝba u nas była, niechby rok kaŝda ziemia kolejną słuŝyła», znajduje się w statutach Przyłuŝskiego, w dziele Modrzewskiego, w pismach Orzechowskiego, Reja i innych. O potrzebie osadzenia pól podolskich i wogóle obrony kresów wschodnich, o której tak szczególowo mówią kobiety w *Sejmie niewieścim*, takŝe mówiono powszechnie, zarówno w literaturze, jak na sejmach.

Lecz Bielski poszedł dalej, sięgnął głębiej — do samej przyczyny zlego. Zdając sobie sprawę, że główną przyczyną zaniku rycerskości w szlachcie i wogóle zaniku poczucia obowiázków względem ojczyzny jest płynące z «zaleŝenia w pokoju», z chciwoŝci bogactw i z prywaty zadowolenie szlachty, zbyt gorliwe, ku szkodzie rzeczy publicznej, oddanie się rzeczy prywatnej, mianowicie gospodarstwu rolnemu, zamykanie się na cztery spusty we «wsi spokojnej, wsi wesołej» — wystąpił z projektem, zupełnie u nas nowym, wyjątkowym w całej naszej literaturze politycznej XVI wieku, z projektem takim, jak gdyby jego autor nie był szlachcicem i ziemianinem: wiedząc, że w Europie zachodniej kwitną miasta i że nie stronią od nich ludzie stanu szlacheckiego, wypowiedział w *Rozmowie baranów* i w *Sejmie niewieścim* tę samą myśl, którą juŝ był rzucił w przedmowie do drugiego wydania kroniki polskiej,

Ślachta w mieście by spolu obecnie mieszkała.

Reforma ta, zdaniem Bielskiego, przyniosłaby społeczeństwu i państwu wielkie korzyŝci. Przedewszystkiem szlachta, mieszkając razem, w większych zbiorowiskach, musiałaby się uspołecznic i umoralnic, bo w miastach, gdzie sądy są surowsze, nie uchodziłaby jej płazem swawola:

By ślachta, jako indziej, po mieŝciech mieszkała,
 Takby teŝ młóŝ szlachy ćwiczeniem zrównała:
 Strzegliby się srogoŝci mieŝckiego urzędu,
 Przestaliby zuchwalstwa i innego błędu.
 Na wsi kto kogo ma karać?..

Szczegółowiej wyjaśnia tę myśl Joachim Bielski w swej kronice (pod rokiem 1496), korzystając tutaj zapewne z pośmiertnych notatek ojca: «A tym obyczajem» (t. j. mieszkając w miastach) «uszliby zwad i trudności domowych, tak około granic, jako około zajmów dobytku; k temu, w mieściech mieszkając, w r z ą d z i e b y b y l i l e p s z y m i i karaby snadniejsza była, boby się urzędu obawiać musieli».

Lecz jeżeli szlachta będzie mieszkała w miastach, któż będzie gospodarował? Odpowiada na to pytanie artykuł pierwszy:

Dawamy to Paniej w moc, jak swemu królowi,
By grunty szafowała, my dochody brały.
Z tego się ku potrzebom wszystkim wyprawiały,
A któraby się z większym pocztem okazała,
Aby ta większy dochód z królewskich dóbr miała.

I znów, aby lepiej tę myśl zrozumieć, trzeba zajrzeć do kroniki Joachima Bielskiego: «iżby oni» (t. j. szlachta) «grunty swoje wszystkie królowi puścili... a od króla żołd pewny brali, a w mieściech mieszkali, na co żeby konie chowali i sami żawżdy gotowi ku potrzebie wojennej we zbroi na rozkazanie królewskie wsiadali, dozwoliwszy im tylko folwarków jakich małych mieć na wsiach swych, coby im swym pługiem zorać mogli; a starostowie królewscy mieli płacić każdemu z onychże dóbr, gdy czas przyjdzie, wybrawszy czynsz od kmieci ich, z których da każdy rad dziesięć złotych płatu do roku panu, gdzie nie będzie nic robił». A więc Bielskiemu chodziło o to, aby szlachta stała po miastach zaloga, gotowa, na rozkaz królewski, do obrony ojczyzny, a dalej o to, nie żeby dobra szlacheckie przeszły na własność Korony (myśl upaństwowienia ziemi nie przemknęła się z pewnością Bielskiemu przez głowę), ale żeby były porównane z koronnemi: a wówczas «ręka starościńska nie będzie tak ciężką, kmiecie podniosą się z ekonomicznego upadku, nie będą nadal odrabiali robocizny, a zato uiszczą na rzecz pana roczny czynsz do skrzynki starościńskiej» (4).

A tak za jednym zamachem pragnął Bielski i doli chłopów ulżyć, i szlachtę oświecić, umoralnić, uspołecznić, do lepszych rządów zaprawić! Myśl to niewątpliwie śmiała, ale czy praktyczna? czy wykonalna? A gdyby tak naprawdę jaki mąż stanu chciał wykonać ten projekt, coby na to powiedziała szlachta? Z pewnością, jak jeden mąż, wybuchnęłyby oburzeniem: wiedział o tem Joachim Bielski i cały projekt ojca przypisał... Kallimachowi, czem, nawiasem mówiąc, pamięci ojca — wobec znanej nienawiści szlachty ku Kallimachowi — wyświadczył niedźwiedzią przysługę.

Ale idźmy dalej. Jeżeli szlachta zamieszka w miastach, co będą robili mieszczanie? W artykule trzecim żąda Bielski, aby szlachta

Wszystkie miejskie porządki sama opatrzała,
Kramarz, szynkarz, rzemieśnik na przedmieściu robił.

Wyszło szydło z worka: niechaj w miastach polskich zapanuje żywiol narodowy, ale żywiol szlachecki, a mieszczenie niech się wynoszą na przedmieścia! Oto dowód, że Bielski i tutaj «folgował swojemu stanowi», że i on nie umiał się wznieść ponad stanowisko wyłączności szlacheckiej (5).

I wogóle, jak trudno się zgodzić z wydawcą satyr, że one «zakrawają raczej na paszkwile, niż na rzeczywisty obraz ówczesnego życia polskiego», tak niepodobna przystać na jego pogląd, że Bielski jest «wyższy pojęciami nad swój wiek» (6). Nie, nie był Bielski wyższy nad swój wiek; przeciwnie, był nieodrodnym synem swego wieku — wieku wyłączności szlacheckiej, wieku stanowego pojmowania praw i przywilejów. Jego program naprawy Rzeczypospolitej jest dorywczy, niezupełny, a nadto, w jedynym oryginalnym projekcie, niepraktyczny. To jednak bynajmniej nie przeszkadza zgodzić się na to, że projekt ten i wogóle wszystkie trzy satyry sprawiają prawdziwy zaszczyt swemu autorowi, bo dowodzą niezbicie, że kochał ojczyznę, że zastanawiał się poważnie nad jej sprawami, że pragnął ją ze złej drogi sprowadzić. A to, że się domagał nietylko inkorporacji Prus, ale zwrotu Śląska, sprawia jego patriotyzmowi zarówno, jak rozumowi, zaszczyt szczególny. Nie zapomniał Bielski o tem, o czem i Strykowski pamiętał, że «Słazacy, którzy byli, i terazby słusznie być mogli prowincją Polskiego Królestwa, bo z początków swoich, jako się z Polaków rozmnożyli, tak też ku Polsce należą» (7).

ROZDZIAŁ SIÓDMY

SPRAWA RYCERSKA

I

Literatura strategiczna w epoce humanizmu w Europie zachodniej i w Polsce; Łaski, Przyluski, Modrzewski, Tarnowski.

Początek świetnego rozwoju strategii i taktyki wojskowej w Europie zachodniej przypada dopiero na wiek XV, kiedy to dziełem sztuki staje się nie tylko państwo, ale i wojna — wskutek coraz to powszechniejszego użycia broni palnej, która musiała dokonać zupełnego przewrotu w rzemiosle rycerskim, przenosząc punkt ciężkości z walecznych jednostek na artylerję i na dobrze wyćwiczone, umiejące się z bronią palną obchodzić szeregi (1).

Jednocześnie z rozwojem sztuki wojskowej rozwija się bujnie literatura strategiczna, na którą ożywczy wpływ wywarła znajomość strategików starożytnych, w wiekach średnich, z wyjątkiem Wegecjusza, nieznanych. Poznano ich dopiero w epoce odrodzenia: w roku 1486 przetłumaczono na język łaciński dzieło Eljana o taktyce greckiej i wcielono ten przekład do wydawnictwa zbiorowego, które się w tymże roku ukazało w Rzymie, p. t. *Veteres de re militari scriptores, scilicet Vegetii, Aeliani, Frontini et Modesti opera*.

Mądrość starożytnych była główną podstawą wiedzy dla strategików epoki odrodzenia; często powtarzali oni za swymi mistrzami takie nawet zasady i przepisy wojskowości, które już dawno utraciły swoje znaczenie praktyczne, nie mówiąc już o tem, że, jak wszyscy humaniści, lubowali się w pisaniu recept na idealnych ludzi: żołnierza, wodza i t. d. Wogóle pierwiastek teoretyczny, filozoficzny i historyczny przeważa w wielu piśmach o wojskowości (o ile ich przedmiotem nie były specjalne jej

galezie) nad pierwiastkiem praktycznym. Typowym okazem tej literatury jest znakomite dzieło Walturjusza (Roberto Valturio) *De re militari libri XII* (1472); autor omawia tutaj, pomiędzy innymi, związek sztuki wojkowej z historją, filozofją, wymową, poezją, muzyką, astronomją, prawem, medycyną. Charakter bardziej praktyczny posiadają dwa dzieła, będące najwspanialszą ozdobą literatury strategicznej XVI wieku: Machiavellego *I sette libri dell' arte della guerra* (1521) i nieogłoszone drukiem pismo księcia pruskiego Alberta (1552), dedykowane Zygmuntowi Augustowi i z jego rozkazu przełożone przez Macieja Strubicza z języka niemieckiego na polski, p. t. *Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych, z pilnością zebrane, a porządkiem dobrym spisane*; lecz i przekład nie ukazał się w druku, to też, jak się zdaje, nie znano go u nas zupełnie (2).

W Polsce pierwsze dzieło o sztuce wojennej powstało już w pierwszej połowie XVI wieku, i to w języku polskim. Autorem jest Stanisław Łaski († 1550). Przez długi czas krążyło jedynie w odpisach (pod imieniem Jana Tarnowskiego), a wydrukowano je dopiero w r. 1599, p. t. *Spraw i postępów rycerskich i przewagi opisanie krótkie z naukami, w tej zacnej zabawie potrzebnymi*. Księga pierwsza, *O gotowości wojennej*, jest nieoryginalna: składa się z sześćdziesięciu pięciu krótkich aforyzmów — bo «rzecz a nauka, krótko podana, smaczniejsza i snadniejsza bywa niż długa ku nauczaniu i pamiętaniu» — bądź dosłownie tłumaczonych, bądź przerobionych z Wegecjusza. Księga druga: *Szersze i osobliwsze opisanie spraw rycerskich i rzeczy bojowych, tak do staczania bitew walnych i potocznych, uwodzenia ludzi, jako i bronienia zamków i miast, wprzód hetmanom, rotmistrzom, porucznikom, potem wszelakiego stanu ludziom, chlebem rycerskim parających się, bardzo potrzebne* — posiada charakter praktyczny i jest od pierwszej o wiele samodzielniejsza, jako owoc nie tylko lektury, ale i własnego doświadczenia: autor, «co we Francyjej widział, czytał, także i we Włoszech, w Hiszpaniej, w Anglijej, w Portugaliej, w Niemczech, przedsię napisał: co pomoże, to pomoże».

Inny charakter ma szóstą księgą *Statutów* Jakuba Przyłuskiego (1553), poświęcona sztuce wojkowej. Księga to typowo humanistyczna: znajdzie się tu prawie cały Wegecjusz, jest także Eljan i Frontinus, jest Valturio i Lorichius. Wiadomości i projektów praktycznych wprawdzie nie brak (np. niefortunny projekt kolejnej służby województw na Ukrainie, powtarzający się do znudzenia w naszej literaturze XVI wieku), ale najchętniej mówi autor o wojskowości starożytnej (o legjonach, o machinach oblężniczych i t. d.), wyszczególnia obowiązki wodza i żołnierza, dowodzi, że lepszy pokój od wojny, że król winien pilnować granic, że sprawa rycerska jest pożyteczna, zastanawia się nad tem, kiedy wojna jest sprawiedliwa, a kiedy niesprawiedliwa i t. d. — słowem porusza i rozwija ulubione przez humanistów zagadnienia i ogólniki.

Dziełem nawskróś humanistycznym jest również poświęcona wojnie trzecia księga dzieła *O naprawie Rzeczypospolitej* Modrzewskiego (1554), który się pilnie w Walthurjusz rozczytywał. Mamy tutaj znów rozprawę na temat, kiedy wojna jest godziwa, jakim ma być hetman, jak się obchodzić ze zwycięzonymi; mamy przestrogi i nauki, jak granic strzec, jak utrzymać karność podczas pochodu i w obozie; mamy rzecz o organizacji wojskowej — wszystko to bardzo mądre, piękne, szlachetne, jak wszystko, cokolwiek Modrzewski napisał, ale wykładu taktyki wojskowej niema, pierwiastek polityczny, a zwłaszcza etyczny góruje nad praktycznym: odrazu poznać, że księgę tę pisał nie wojskowy, ale zacy i czytany myśliciel i... marzyciel.

Wojskowym zato i rycerzem, i to nie byle jakim, był hetman wielki koronny, Jan Tarnowski, więc też książeczka jego, napisana po polsku, chociaż mająca tytuł łaciński, *Consilium rationis bellicae* (1558), nie jest wprawdzie od wpływu starożytności wolna, ale, podobnie jak pismo Łaskiego, zawiera w sobie cały szereg rad i wskazówek praktycznych — o składzie wojska i uzbrojeniu, o pochodzie i obozie, o hetmanie i rotmistrzu, o furmanach i szynkarzach, o obronie pospolitej i obecnej.

Dodajmy jeszcze do tych czterech pism o wojskowości przekład kroniki Janczara, zawierającej w sobie opis «spraw i porządku rzeczy wojennych w Turczach», oraz rzecz *O tajemnicach puszkarskich, każdemu rycerskiemu człowiekowi potrzebnych, które były włoskim językiem napisane, a darrowane od księcia ferarskiego panu Janowi Radziwiłłowi, krajczemu w. ks. lit., r. 1547* (3), a będzie wszystko, co u nas przed *Sprawą rycerską* Bielskiego o wojskowości napisano (jeżeli pominąć przekład Koszuckiego *Książ o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego* Lorichiusa, jako mających ze sprawą wojskową tylko częściową styczność).

II

Treść *Sprawy rycerskiej*.

Bielski znalazł niezawodnie te wszystkie pisma, od Przyłuskiego przejął nawet kilka myśli i wypowiedział je w poprzedzającej *Sprawę rycerską* dedykacji łacińskiej Wojciechowi Łaskiemu (1), ale przeważnie czerpał ze źródeł obcych, które w tejże dedykacji wylicza, mówiąc, że ponieważ sam żadnego prawa do zabierania głosu o sztuce wojskowej rościć sobie nie może, więc podaje to tylko, co o niej napisali, ze starożytnych słynny Katon Censorius, Wegecjusz, Eljan, Frontinus, a z nowszych — Robert Walthurjusz, Paweł Jowjusz (2) i Robortello. Ze spisu tego jednak dwa na-

zwiska należy wykreślić: Katona, którego pismo o sprawie rycerskiej mógł poznać Bielski jedynie z drugiej ręki (mianowicie z Wegecjusza), fragmenty bowiem jego wydał po raz pierwszy dopiero w roku 1579 Riccoboni, i Robortella, który o wojskowości nigdy nic nie pisał, który wydał tylko w roku 1553 Eljana (3). Z drugiej zaś strony spis źródeł, podanych w przedmowie, sam autor uzupełnia w tekście *Sprawy rycerskiej* nazwiskami Egidjusza Rzymianina (4) i Petancjusza (5). Źródła te jednak weszły do *Sprawy rycerskiej* nie w całości, tylko w skróceniu, o czym sam autor ostrzega Wojciecha Łaskiego (6), chociaż są miejsca, będące dosłownym przekładem z łaciny; niejedno pominął Bielski zupełnie, to mianowicie, co uznał dla czytelników polskich za niepotrzebne, opuścił więc np. z Wegecjusza rozdziały o wielbładach i słoniach, opuścił także «sprawę wodną, ...gdyż się my z nią nie obieramy» (7). (Mówiąc nawiasem, zaczęliśmy się z nią obierać w tym samym roku, w którym się *Sprawa rycerska* ukazała w druku, to jest w roku 1569, kiedy to Zygmunt August zatwierdził ustanowioną o rok wcześniej «Komisję morską», która się miała zająć — nakoniec!! — budową floty polsko-litewskiej. Pierwszy okręt wypłynął na morze jeszcze za życia Bielskiego, w roku 1572).

Sprawa rycerska składa się z ośmiu części. Cztery pierwsze, stanowiące dwie trzecie całego dzieła, poświęcił autor wojskowości starożytnej.

W części pierwszej mianowicie i drugiej wyklada zasady sztuki wojσκowej u Rzymian; mówi więc o rekrutach i rzemieślnikach, potrzebnych w obozie, o zaprawianiu młodzieży do rzemiosła rycerskiego, o ćwiczeniach (jak uczono obchodzić się z procą, jak na koń wsiadać i t. d.), o zbrojach i chorągwiach, o pochodzie wojska i obozowaniu; dalej — o rozmaitych rodzajach i częściach składowych wojska rzymskiego (legjony, kohorty i t. d.), o dowódcach i ich przysiędze na wierność cesarzowi; teraz dopiero następuje właściwa taktyka: «jako lud szykować ku bitwie», «jako miejsca wybierać ku potykaniu i potykać się», «jaki ma być poddysmus, to jest jako ma stać daleko jeden od drugiego»; rozmaite rodzaje «ordynków» (z figurami) «o sprawie rycerskiej przeciwnej», «jako lud uwodzić, jeśli nie k myśli potkanie», wreszcie, «jako poznać szpiega w wojsku».

Główną treść części trzeciej stanowi «sprawa rycerska według greckiego macedońskiego obyczaju, wypisana przez Elijana». Poświęciwszy kilka słów starożytnej literaturze strategicznej (od Homera, który «u Greków napirwej sprawy rycerskie pisał» aż do Eljana), tej doniosłej roli, jaką znajomość rzemiosła wojσκowego w państwie odgrywa, oraz «sprawcom» rzymskim, greckim i tureckim — opisuje Bielski szczegółowo falangę macedońską i wogóle macedońską «ordynacją», «nad którą żadna inna nie może być wymyślona», ilustrując swój wykład licznymi figurami; terminy techniczne, jak i w dwóch pierwszych księgach, podaje oczywiście w języku łacińskim, ze względu, że one «nie mogą być po-

wiedziane po polsku właśnie». Przy końcu tej części przytacza w dosłownem tłumaczeniu z Wegecjusza kilkanaście «pospolitych zachowań obyczajów spraw rycerskich ostrożnych», to jest kilkanaście aforyzmów, które już dawniej Stanisław Łaski przełożył.

Część czwarta mówi «o fortelach a zasadzkach, które po grecku zowią strategemata, jako a gdzie starzy walecznicy używali ich, tak w Grecyjej, jako we Włoszech, krótkce wypisane przez Frontyna». Jestto więc zbiór anegdot o słynnych wojownikach starożytnych: greckich, rzymskich, perskich i kartagińskich, a mianowicie o ich fortelach, którymi bądź to zwalczali wroga, bądź dobywali miast i zamków, bądź uśmierzali bunty, bądź chytrze pisali listy tajemne i t. d. i t. d. Znajdą się wśród tych wojowników znane już nam z *Kroniki świata*, «Amazones, żony tatarskie», które, «gdy ku walce jadą miasto zbroje skóry węzowe na się kładą». Pomiędzy innemi jest następująca anegdota: «Metellus, gdy z Rzymiany walczył, gdy go jeden pytał z najwierniejszych, co jutro będzie poczynął, odpowiedział tak: by moja suknia wiedziała, com ja umyślił poczynąć, rzuciłbych ją w ogień». Otóż tę anegdotę Frontyna znano u nas już w wieku XV na dworze królewskim: Kallimach opowiadał ją z pewnością wychowanekowi swemu, Aleksandrowi Jagiellończykowi, który też przypomniał ją sobie podczas wyprawy wołoskiej i gdy go panowie litewscy pytali o cel wyprawy, odpowiedział: «*Koliby wmyśl moj koszula moja, kotoraja na mene jest, wedata, jabych i tuju zżoch*». Z czasów nowszych jest tylko wzmianka o Arabach, którzy, «przeciw Karolusowi Wielkiemu walcząc, ubierali konie i sami siebie w straszliwe larwy, które czynili z skór bazyliżkowych, lwich i innych, których się z przyrodzenia konie boją, i postavili je na czele przeciw nieprzyjacielskiemu wojsku, uderzyli w bębny, wstraszyli konie ich, aż im musieli oczy zasłaniać i uszy zatykać».

W części piątej opisał Bielski «sprawę i zachowanie tureckie w rzeczach rycerskich», a więc ustrój państwa, podległego potężnemu cesarzowi, którego Turcy «zową swym językiem *Patizan Osman*»; ich waleczność i rycerskość; organizację wojska, zwłaszcza hufców janczarskich; pochod niezwykłe karnej armji tureckiej; sposób rozbijania namiotów i obwarowania obozu, taktykę wojskową podczas bitwy. Nadto mamy tutaj szczegółowy opis bitwy pod Mohaczem i wogóle rys historyczny podbojów tureckich oraz szczegółowy projekt koalicji narodów chrześcijańskich przeciwko Turcji («którym obyczajem Turcy byliby porażeni od chrześcijan, piszą o tem Petancius, Paulus Iovius i inni w ty słowa»).

W części szóstej «rzecz przychodzi do tego, aby też co było naznaczone przez pisanie potomkom naszym, którym sposobem i obyczajem nasze sprawy rycerskie zachowane bywają na przestrzeganie albo na przykład drugim na potem;... gdyśmy tedy przyszli na inny świat i na inne czasy i na inne obyczaje, tedy też i na inaksze sprawy wojenne i obrony

grodów albo miast;... inna też z czasem nastąpiła na wszystkie sprawy... nauka w rzemiosłach, chytrsza, szkodliwsza, a okrutniejsza niż pierwsze maszyny, to jest sprawa puzkarska, która stoi za on potop, który był za Noego, bo wiele ludzi na walkach przez nią poginęło». Lecz nie odrazu przystępuje Bielski do wykładu tej nowej nauki; nęci go jeszcze dawny świat, więc wylicza i opisuje starożytne maszyny oblężnicze: tarany, «wieże drzewiane», wielkie proce, katapulty, «wozy szerokie o czterech kołach rozmaite, jedny falcaty, drugie armaty»; wieże na słońcach i t. p.; potem dopiero opowiada, jak dzisiaj zamków dobywać (za pomocą wiatru, wody, ognia i ziemi), jak się pod mury podkopywać, jak się na zamkach bronić i t. d., powtarzając po części to samo, co już w *Sejmie niewieścim* wyłożył.

Część siódma — «o sprawie i obyczajach ludzi postronnych w rzeczach rycerskich» — na bliższą zasługuje uwagę, jedyny to bowiem rozdział, jak się zdaje, przynajmniej częściowo oryginalny, mianowicie w ustępach o Moskwie, Tatarach, Wołochach i Polsce.

Najprzód kilka słów poświęca Bielski Niemcom, ich konnicy i piechocie, ich taborom, które Turcy głodem zdobywają: «To jest nagorsze na nie, gdy im zaskoczy drogi ze wszech stron, a nie dopuści do nich żywności, sami się tak porażą, bo lud niecierpliwy, nie przywykli głodu, zimnu, wnet się imą mrzeć z nędzy, ktemu lud ciężki, nie barzo zwyczajny; a co jeszcze gorszego, nieradzi słuchają swoich starszych i rzucają się na nie, kiedy im zadzierżą miesiąc, wołają: *Gielt, gielt*; jeśli im nie dadzą, nie będą posłuszni; a tak lepiej umieją powiedzieć, napisać, niżli walczyć». To samo, mniej więcej, czytamy i w *Sejmie niewieścim*:

To jest fortel nawiętszy na Niemca zbrojnego —
 Oskoczyć go ze wszech stron, uczynić głodnego,
 Zalegszy wokół drogi, żywność zahamować.
 Nie trwa długo w taborze, musi wnet rokować...
 Zwłaszcza ci Niemczykowie uczynią to radzi,
 Dla geltu do przeciwnej strony się przesadzi.

Ma tutaj Bielski wyraźnie na myśli niemieckie wojska najemne.

Pochlebniejsze świadectwo wystawia wojskom węgierskim, zwłaszcza husarzom, którzy «się potkają z nieprzyjacielem dobrze ze wszego skoku;... są dobrzy mężowie między nimi, bo często w potrzebach bywają;... pieszego ludu nie bywa z ich narodu, lecz z postronnego, ale Cakłowie, Hajdacy, Martalausy, Słowacy — ci są barzo skoczni pieszo; gdzie przyjdzie w górach, żaden ich nie zwalczy, bo skoczni są, bronią ich szablą a tarcze małe; mają drudzy rohatyny i rusznice; kamieńmi z gór ciskając, wiele ludzi zbiją pociski».

Prawie cały ustęp o Moskwie jest tylko powtórzeniem tego, co powiedział o niej Bielski w *Sejmie niewieścim*:

Lud hardy i niczemny, w postawie swej głupi,
Nie trzeba mu wiary dać, bo fałszem okupi.

Podobnież i w *Sprawie rycerskiej* mówi autor, że «Moskwa jest lud w obyczaju innemu narodu różny i przeciwny, bo są chłopi hardzi, chępliwi, prości, okrutni, nieśmieli, na walkę nieczemni i niesprawni»; umieją się zato doskonale bronić w zamkach warownych i fortelów zażywać i wogóle posiadają wielkie zalety:

Swego przełożonego z pilnością słuchają,
Wierni są panu swemu, bo w wielkiej karności,
Knućim biją leda ocz bez wszelkiej litości;
Nie dadzą się przenając za żadne monety,
Bo u nich każdy zmiennik z narodem przeklęty...
Głód, mór, zimno, niewczesność nigdy im nie szkodzą,
Bo się oni w tej nędzy pospolicie rodzą.

«Ma też Moskwa swe dary osobne w rzeczach rycerskich, że są czujni, opatrzni, posłuszni, nędze i niewczas wytrwają, jako jest głód, zimno, gorącość, mokość; karność wielka, posłuszeństwo, zgoda; przeto pod nimi trudno albo z pracą zamek wziąć; jest też u nich bogactwo wielkie, dostatek wszystkiego w ziemi, bo nie dopuszczają z ziemi swojej wywozić złota, srebra ani żelaza, tylko towar kosmaty sprzedają; ktemu rzemieśnicy pilni, czyniąc ochędóstwo na swój koń, jako buty, siodła, dymitry, jarczaki, tebieńki, luki i wiele rzeczy innych, które zależą ku rycerskim rzeczom». Poczem, jak w *Sejmie niewieścim*, uczy Bielski, jak «pod Moskwą zamku dobywać».

W ustępie o Tatarach autor powołuje się na dawnych historyków, ale nie brak mu własnych, bardzo ciekawych wiadomości, bo przecie Bielski nie raz jeden na własne oczy oglądał zagony tatarskie i walczył z nimi, to też mógł szczegółowo opowiedzieć, jak ciągną i skradają się Tatarzy, jakie «ordynki ku potykaniu miewają», jak się lupem dzielą i t. d. «Mają też swe wróżki Tatarowie rozmaite przez wiatr, przez ptaki i przez konie, ale tej nawięcej wierzą: gdy języka dostaną, wyjmą z niego serce, włożą je na ogień albo swemu kapłanowi na głowę, jeśli go mają; gdy z głowy spadnie serce, zły znak [z] tego mają; jeśli się ostoi, tedy dobry; także i w ogniu: jeśli skacze, zły znak, a jeśli nie skacze, tedy dobry».

Nieco krócej opowiada o Wołochach, którzy «po rusku Włoszy się rozumieją, nie od Flaccusa wezwani tem imieniem, jako Silvius pisze, który nie rozumiał ruskiej i polskiej rzeczy, ale od narodu włoskiego, bo z Włoch przyszli w ty krainy, gdzie dziś są;... zowią oni nas Sasy, bo

jednak naszymi przodkowie pierwszej dzierzeli saskiej krainy». Męstwo Wołochów, ich konie, «równe, ale prędkie», ich osęki i zbroje, ich strawę, którą «na lęku przed sobą noszą, to jest bryndzę w koziej skórze z białym chlebem»: wszystko to Bielski na własne oczy «widział naonczas, gdy z nimi bitwa była u Obertyna»; opisuje więc tę bitwę (ale bardzo krótko, żeby nie powtarzać tego, co już dawniej w kronice polskiej opowiedział), szczególną uwagę poświęcając zdobytym przez rycerstwo polskie «działom śpiżanym» i «hakownicom żelaznym, których było w jednym łożu po sześciu i w drugim po ośmiu; na dwu kółkach lekkich przyprawione, iż nie może nic lepszego być i potrzebniejszego wszędzie pieszemu ludu, jako takie, bo je może drab za sobą wozić, kędy chce, i obrócić na wszystkie strony, gdzie potrzeba ukaże w ciągnięciu, kiedy po wszystkich stronach wojska takowe postanowi, może iść, kędy chce z niemi; żaden nieprzyjaciel jezdny na nie nie przytrze, bo tam jedno od drugiego się zapala, gdy z jednego puścisz; ktemu prędkie nabicie może być, gdy masz gotowe nabicie, w papierze zawinione, a tem może prędko nabijać, tak iż bez przestania może strzelba iść; są trochę dłuższe niżli na łokciu, kulka w nie wchodzi tak wielka, jako do hakownicy, chociaż żelazna albo ołowiana».

Wszystkie te szczegóły o Tatarach i Wołochach, opowiedziane przez naoczego świadka, są dla nas dzisiaj bez porównania ciekawsze aniżeli długi wykład o sprawie rycerskiej Greków, Rzymian i Turków, będący kompilacją z różnych źródeł.

W tejże części (siódmej), w ustępie, poświęconym Tatarom, opowiada Bielski, w jaki sposób «naszy... tę próbę mają, jako lud jest wielki nieprzyjacielski i jako daleko od wojska jeszcze są: ukopają dół w równi, włożą weń bęben, obłożą go zasie ziemią w koło, na świtaniu położą jedno ucho na bębnie, tam on bęben poda znak: gdy się ziemia trzęsie, obaczy według podania głosu z bębna onego, albo jako ich wiele, jako daleko nieprzyjaciel jest, ciągnąc; też się znaczą przez ptaki i przez zwierzęta, jeśli się ruszają z pól, zwłaszcza pardwy, kuropatwy i inni ptacy polni, także zwierzęta wszelkie uciekają, gdy się wojska złączą; też znaczą przez dymy, bo gdzie wojsko leży, jest mgła nad nimi zawždy; rozmaite znaki mogą być wynalezione od roztropnych sprawiec; ale szpiegowie są nad inne pewniejszy, kiedy wierni a sprawni; ci mają wszystką sprawę nieprzyjacielską obaczyć a powiedzieć dla lepszej ostrożności».

Lecz oprócz tego szczegółu jest w części siódmej cały jeden rozdział, w którym autor opisał *Obyczaj i zachowanie w rzeczach rycerskich naszych Polaków*. Niestety rozdział to zbyt krótki.

Na wstępie — ciekawy rys historyczny: «Racy albo Rascy (Słowacy to byli z Rascyjej, ruskiego narodu) ci napierwej do nas wnieśli obyczaj służby żołnierskiej na Podole z drzewem a z tarczą jeździć, jeszcze za Loisa, potem za Władzislawa, królów polskich i węgierskich, którzy czynili z Litwą

za króla Loisa, a z Tatarów za Władysława, królów, od granic. Potem naszy Polacy od nich obaczyli ich sprawę, służąc z nimi, bo przedtem z kuszami jeździli a z rohatynami, które po prawej stronie podle siebie włóczyli jednym końcem po ziemi, a drugi na lęku zawiesił; przeto je zwali włócznie od włóczenia; od tegoż czasu ich obyczajem jeżdżą ku potrzebie wojennej z drzewem a z tarczą, porzuciwszy kusze, odprawiwszy Race, którzy szkody swoim czynili, sami żołnierską służbę przyjęli, po sześci złotych na koń na ćwierć roku im placono i szkody końskie według rejestru, jako którego pisano, to jest strzelczy siedm złotych, kopieńczy — piętnaście, turceki — trzydzieści». Następuje krótki opis «porządku służby żołnierskiej»: hetman i rotmistrz, popis wojska, obozowanie, «wojsko główne» i «posilczne ufy», szyk wojskowy, bitwa, «okazowanie wojska w powieciech», ordynki (z figurami) — to wszystko zbyte raczej niż opisane na pięciu niespełna stronicach; i doświadcza czytelnik zawodu, bo miał prawo spodziewać się, że kto tak szczegółowo opisał strategję starożytną, ten nad polską rozwidzie się tem szerzej, że sam walczył w szeregach ojczystych.

Część ostatnią wreszcie, ósmą, poświęcił Bielski «sprawie puszkarskiej, która też może być rzeczona za jedną dzielność rycerską, gdyż przez nią czasów niniejszych więtszą moc i obronę ma każde wojsko, zamek i miasto, niżli kiedy ręką czyniąc». Mamy tutaj szczegółowe przepisy — te same co w *Sejmie niewieścim* — jak robić proch, kule, szypy i smoki ogniste, race, garnce szturmowe, wieńce słomiane i jak się obchodzić z działami wielkimi i działami małymi (polnemi), «które zowiemy ufnice, szłęgi, pólhakownice».

III

Charakterystyka *Sprawy rycerskiej*, jej charakter historyczno-dydaktyczny; doniosłość rzemiosła wojskowego, karność, duch rycerski, ćwiczenie; przestroga przed «zależeniem w pokoju»; mnisi; pobudka przeciwko Turkom.

Powyższe krótkie streszczenie *Sprawy rycerskiej* pokazuje, że dzieło to posiada inny charakter niż pisma poprzedników Bielskiego na tem polu. Kiedy z jednej strony Łaski i Tarnowski mają nadewszystko na celu korzyść praktyczną, Bielski tylko w dwóch częściach swego dzieła (w szóstej i ósmej), i to w najkrótszych, udziela czytelnikowi wskazówek praktycznych; z drugiej zaś strony, zupełnie inaczej niż Przyłuski i Modrzewski, nie porusza zagadnień ogólnych, będących w pośrednim tylko związku z właściwą sprawą rycerską, nie zastanawia się np. nad godziwością albo niegodziwością wojny, nie pisze recepty na idealnego wodza, nie rozpatruje stosunku sprawy rycerskiej do moralności i religji i t. d. Słowem *Sprawa rycerska*, jak nie ma prawie wcale charakteru praktycz-

nego, tak pozbawiona jest zupełnie barwy humanistycznej, i znamienne jest rzeczą, że autor daleko pilniej wertował średniowiecznego Egidjusza Rzymianina, aniżeli humanistę Walmurjusza. Nie strategik i nie humanista napisał *Sprawę rycerską*, ale stary nasz znajomy — autor *Kroniki świata*, to jest historyk i zarazem moralista: *Sprawa rycerska* to nie tyle traktat strategiczny, ile zarys dziejów sztuki wojskowej u narodów starożytnych i nowoczesnych, kompilacja historyczna, niewyczerpująca przedmiotu, niejednorodna, nierównomierna — tak samo, jak *Kronika świata*.

Ale bo też nie o historję chodziło Bielskiemu: historja sztuki wojskowej była dla niego nie celem, tylko środkiem — środkiem do zachęcenia czytelnika, by się rozmiłował i ćwiczył w rzemiośle rycerskiem: nie darmo na czele swego dzieła umieścił przemowę «ku wszemu rycerstwu polskiemu, a zwłaszcza tym, które młodość na stronę uwodzi»:

Ćwiczcie się rycerskim sprawom, młodzi Sarmatowie,
 Byście byli ku potrzebie zawždy pogotowie...
 Czas przychodzi obaczyć się, panowie żołnierze,
 Zbroje na się przystosować, odpruwszy kolnierze.
 Przychylicie się wszyscy k temu, prawdzie miejsce dajcie,
 A swoim nieprzyjacielom mocnie odpierajcie.
 Wziąwszy w swoją prawą rękę kończysz, szablę, drzewo,
 Wsiądź na swój koń, a bądź gotów, obróć tarcz na lewo.
 Lepiej zacznij z Tatarzynem towarzyski taniec,
 Weźmiesz zato swą nagrodę: sławy dobrej szaniec...
 Ale wy to w obyczaju pospoliecie macie:
 Kiedy na wojnę jedziecie, szablę przegrawacie,
 I zbrojczka u płatnerza leży zardzewiała:
 Może każdy dobrze baczyć, iż to rzecz niemiała.
 Lepsze konie do rydwana paniej zaprzagacie,
 Niżli kiedy trzeba, pod swój żywot go nie macie.
 Strzeżcie się takowych utrat, które męstwu szkodzą,
 Kofel, karta, spolne zwady wszystko złe przywodzą:
 Bo ty rzeczy z mężów dobrych czynią niewieściuchy,
 Znikczemnieje taki każdy, złe miewa posłuchy.
 Macie po temu wiek młody: utracić go szkoda,
 Snadnie przyjdziem ku obronie, kiedy będzie zgoda...
 Mając tedy z przodków swoich sławę znamienitą,
 Starajcie się wszyscy pilno o Rzeczpospolitą,
 Jakobyśmy ty złe ludzi w góry precz zagnali,
 A sami za dobrą sprawą w pokoju zostali,
 Nie czekając wici.

Otóż przemowa ta wyjaśnia nam najlepiej intencję autora: poczytując historję za *magistra vitae*, pragnął, kreśląc dzieje wojskowości u różnych narodów, starożytnych i tych, z którymi Polska ustawicznie ma sto-

sunki, uczyć «młodych Sarmatów» sprawy rycerskiej, przestrzec ich, by «się karali» przykładami i przygodami plemion walecznych i poszczególnych znakomitych «waleczników». Dlatego to całą część poświęcił «strategematom» Frontyna, bo «każdy przykład pobożny jest Rzeczypospolitej potrzebny». Dlatego to, chociaż nie mówi, jaka nagroda za męstwo czeka Polaków, przypomina im, że Rzymianie nagradzali za waleczność pięknymi zbrojami, wieńcami, posągami; że u starożytnych Sarmatów nie wolno było młodzieńcowi w śluby małżeńskie wstąpić, dopóki nie złożył u stóp królewskich głowy zabitego wroga; że u Turków «żadnej różności nie masz w rodzaju szlachectwa: ten tam urodzony i sławny, który sobie mężnie a dobrze pocznie; ten lepszy dochód ma, kto lepiej wojuje; ten zbawienie duszne otrzyma, który zabit o pospolitą rzecz będzie». Dlatego to, chociaż nie uczy, jak Polacy mają «na swój koń wsiadać», ani jak «obracać tarcz na lewo», wyklada im szczegółowo, jak Rzymianie jeździli konno, jak się obchodzili z bronią i t. d. Z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, że już minęły te czasy, żeby «ordynki» macedońskie i rzymskie mogły mieć jeszcze zastosowanie, ale wyłożył je szczegółowo, aby pouczyć czytelnika, że właśnie dzięki doskonalej sprawie rycerskiej «Grekowie... jakmiarz wszemu światu rozkazowali z panem swoim, Aleksandrem Wielkim, albo Cyrus, król perski, wszystkiej Azyjey»; że Rzymianom «żadna się kraina nie mogła oprzeć; by byli potomcy ich tej sprawy nie opuszczali przez niedbałość swoje, dochowaliby nam jeszcze byli do tego czasu w całości monarchijey swojej rzymskiej bez wątpienia»; że Turcy tylko dzięki znakomitemu wojsku są dzisiaj tak potężni, bo własne wojsko to najpewniejszy warunek potęgi każdego państwa; wojsko najemne nigdy własnego nie zastąpi: «Lepiej i pewniej swoje nauczyć rzeczą rycyrym, niż cudzy naród zinać z najmu wieść»; cudzoziemcy bowiem «łacno się dadzą przenaając za pieniądze, uczyniwszy zmwę z nieprzyjacielem, strzelając listy w zamek albo do miasta, dając porozumienie przeciwnej stronie, co się tam dzieje».

Lecz aby wojsko odpowiadało swemu zadaniu, musi być karne, ducha rycerskiego pełne i wyćwiczone. Więc poucza Bielski Polaków, że narody starożytne wiedziały dobrze, jak wielkie znaczenie ma karność wojskowa: «Starzy sprawce w rzeczach rycyryskich żadnej szkodliwszej przygody nie pokładali być, jedno tę, jeśli którzy płocho a niesmyślnie nad wolą hetmańską z wojska wyjeżdżali przed potkaniem»; Rzymianie «przysięgali tak wszystko poczynąć opatrnie, wiernie, jako cesarz rozkaże», bo «wszelkie przelożeństwo, od Boga jest». Turcy «zachowanie porządku w ciągnieniu takie mają, iż przechodzą Rzymiany i Greci, stare waleczniki, bo tam wielką sprawiedliwość, zachowanie w pokoju, milczenie, nie-drapiestwo, bo nad takimi wielką srogość pokazują; wiele obyczajów lepszych mają, niż krześcijanie w tych rzeczach, a to jedno, iż każdy z chucią

posłuszen starszego swego, chocia z prostego narodu będzie»; «gdyby który uczynił jakie omieszkanie w potrzebie wojennej, gardłem je karzą»; «kiedy rozkażą, gdzieby tego nie uczynił, podjąwszy się, gardłem takie karzą». Nawet dzieci Tatarzy są karni i «to mają prawo, który co pierwej postrzeli z łuku, to jęgo, by nabogatszy albo nauboższy człowiek».

Częściej jeszcze mówi Bielski o duchu rycerskim w wojsku i o tem wszystkim, co go zabija, a więc nadewszystko o próżniactwie, zbytkach i zabawach: «Pijanice, gamraci, myśliwcy z ptaki, alchimiste i ci wszyscy, którzy się lekkimi rzeczami obierają — ci się nie godzą; powiadają ludzie uczeni, zwłaszcza Egidius Romanus, tego przyczynę, iż każdy taki, który się na co z młodości zwyczai, wszystkę chuć swoją k temu obróci, jakoby mu była przyrodzona, a stąd zawždy mdłą naturę ma, a tak, będąc w wojsze, myśli, jakoby się rychlej wyrwać, a nałogowi swemu dosyć uczynić: takie lepiej odesłać do fraucymeru służyć». «Nieprzyjaciel nie boi się strojnych mężów ani lańcusznych albo dostatnich, albo poważnych, gładkich person i urodziwych, tylko samych zbrojnych a ćwiczonych, w sprawie rycerskiej dobrze stojąc, mężnie sobie poczynając». Turcy nie zatracili ducha rycerskiego, bo nie wolno im wdawać się w zbytki: są umiarkowani w picciu i jedzeniu, «bo się małą rzeczą wychowają, inszego trunku nie mają, jedno wodę, pościeli z sobą żadnej nie noszą, okrom koców a kolder;... są cierpliwi na głód, na zimno, na gorąco z zwyczajju, a też oni rzadko w domach mieszkają, więcej pod namioty, przy wodzie a pastwie końskiej». Nie mogą mieć ducha rycerskiego ci, którzy próżnują, «z myślistwem się obierając, pijąc, grając, jeżdżąc po biesiadach, przy kuflu męstwa dokazując»; ze zbytków i próżniactwa powstaje «zamieszanie» w obozie i warcholstwo, to też «na to jest lekarstwo — takich.. na dobrej pieczy mieć i w dobrej straży zachować, aby nigdy nie próżnowali, ale częstokroć do celu strzelali, z drzewcy harcowali albo pieszo szermowali, z ręku do celu ciskali, kulami... procami, mieczmi, stychem umieli pod tarcz trafiać, szablą, kordem umieć ranę zadać, rohatyną pod pachę ugadzać albo tam, gdzie zbroja nie dostawa, i turnieje czynić, a każdy, pod którem poruczeństwem są, ma tego doglądać i nauczać je; tak, będąc w ustawicznej pracy a ćwiczeniu, wezmą zwyczaj, jako mają czynić z nieprzyjacielem, i przywykną niewczasowi i pracy i społecznych schodów na buntowanie odporne starszym swoim mieć nie będą».

Bo ćwiczenie to nieodzowna, najważniejsza podstawa dobrej sprawy rycerskiej: dlatego to Bielski tak szczegółowo opowiada, jak Rzymianie młodzież swoją ćwiczyli: «Mieli to w obyczaju, iż młode ludzi k temu przyprawowali, aby się ćwiczyli szermować, kroków stawiać każdą bronią, strzelbą, mieczem, pociski, do pała poczyniwszy sobie tarcze, jako puklerze, z różdek plecionych, któreby cięższe niżli żelazne, aby się im potem zdały być żelazne lżejsze» i t. d.; «wychadzali na to ćwiczenie na każdy

dzień, czasem i dwa razy przez dzień, rano i po południu, na to miejsce, które zwano *Campus Marcius*; ...mac nie dała dziecięciu jeść, aż pierwej swój cel ubił». «Lepiej jest tysiąc koni mieć ćwiczonych a zwyczajnych ludzi niż dziesięć niećwiczonych». «Malo przyrodzenie dawa z siebie mężów dobrych, mocnych, sprawnych: więcej wyćwiczenie a zwyczaj». «Gdy na plac postawisz pacholka niezwyčajnego, jakoby niewiastę postawił».

Aby jednak ćwiczenie wydało owoce, musi być ustawiczne, a więc nietylko podczas wojny, ale i podczas pokoju: nic szkodliwszego, nic niebezpieczniejszego dla państwa niż «zależenie w pokoju». Wiedzieli o tem Rzymianie i «strzegli tego, aby nigdy długo w pokoju nie stali, gdyż z pokoju niepokój roście, ale zawždy na ustawicznych walkach byli; ...potem, gdy się im trafiło być długo w pokoju i na ćwiczenie im ciężko było wyjeżdżać, z onego zależenia długiego zapomnieli spraw rycerskich, gdy pomarli sprawce starzy, udali się na rozkoszy świeckie, na igrzyska sprostne, na czci, kolacyje, gospodarstwa, maskary, gamracyje; obaczył to do nich Hanibal... i drudzy, ...rzucili się na nie, pobrali im wiele krain»; ale kiedy się na nowo rzemiosła rycerskiego jęli, «wszystki państwa swoje zasie pobrali, poraziwszy nieprzyjaciele swoje». Turcy jak ognia boją się pokoju, «aby przez pokój nie przyszli ku opilstwu albo łakomstwu».

Otóż to ostrzeżenie przed «zależeniem w pokoju» stanowi myśl przewodnią *Sprawy rycerskiej*, jej główne zadanie i cały jej sens. Bielski potępiał kwietyzm szlachty polskiej XVI wieku, jej niechęć do rzemiosła rycerskiego, więc wołał:

Aczci pokój (za łaską Bożą) teraz mamy,
Ale wždy przed oczyma one słowa mamy:
Szczęśliwe to królestwo, które za pokoja
Gotuje się do tarczej, do szturm, do boja.

«Jeśli tak kto rozumiał albo mniemał sobie: wolę ja spokojny żywot doma wieść niżli na wojnie cierpieć nędze, niewczesność, śmierć podjąc, na to jest odpowiedź: nigdy pokój trwać długo nie może, bo z pokoja niepokój bywa, a z niepokoja pokój, gdzie jeśli ręką mocną nie nabędziesz pokoja, nigdy przepieczny nie będziesz w pokoju rozkoszy domowej». Jak w *Śnie majowym* i w *Sejmie niewieścim*, tak i w *Sprawie rycerskiej* przestrzegał swój naród, że sąsiedzi nie śpią:

Ze wszystkich stron w ty krainy na nas zły wiatr wieje;
Bacząc naszą niegotowość, poganin się śmieje.
Patrzcie jedno ku północy, patrzcie na południe,
Jako się k nam przymykają Zagorzanie cudnie,
Jako się też ci Latawcy roją, jako pzoły,
Popalili ruskie ziemie, wygnali plon woły;
Drudzy przeorują miedze w Litwie na granicy;
Trzeba się spodziewać tego i w pruskiej ziemicy.

To też z bólem w sercu patrzył na ślepotę swego społeczeństwa, które «barzo zależało i zaniedbało rycerskich spraw, używając rozmaicie domowej wczesności przez wymyślne strojenie tak żon, jako siebie, przez potrawy, trunki i czty rozmaite z szkodą Rzeczypospolitej, a z ubogaceni-
 nim kramarzów, szynkarzów i cudzoziemców». A jak gdyby się bał, że czytelnicy nie zrozumieją jego myśli, wypowiedział ją raz jeszcze w zakończeniu, które najlepiej odsłania jego szlachetną intencję: «Temu każdy może rozumieć, iż my, w tych krainach będąc prawie w pośrodku wielkich monarchów świata, w pokoju być długo nie możemy; bo ci mocarze na tem zawżdy są, aby przyczyniali swoich dzierżaw, a nigdy nie umniejszali: uchodziszli jednego, rozniewasz drugiego; uchodziszli wszystkie, najdzie lada przyczynę złamania przymierza. Patrzcież, jeśli się tu wyśpimy, ano jadą od granic jeden za drugim z nowinami, rzadko z dobremi. Jeśliby kto tak mówił: siedzieli naszy przodkowie w pokoju, i my będziemy — odpowiedź na to, iż nigdy albo rzadko w pokoju bywali: walczyli napierwej z Niemcy, o ty miejsca czyniąc, gdzie dziś siedzimy, o saską ziemię, o myszeńską; czynili też długo z Prusy-pogany; czynili z Rusią, z Czechy, z Litwą, z Prusy-krzyżownicy, dziś z Tatary, z Moskwą, z Walachy; wie Bóg, kiedy koniec temu będzie, bo się z czasy wszystko mieni. Cóż tedy inego mamy czynić, wybierając ze złego, jedno lepsze? Opuściwszy wczesności domowe i gospodarstwa zbytne i swary o wiarę niepotrzebne, obronę taką stanowić, któraby była pożyteczna Rzeczypospolitej, pamiętając na to, iż lepiej jest poczeiwie umrzeć, broniący gardła swego, żon, dzieci i wszystkiej majątności, niżliby miał doma czekać haniebnej a mizernej śmierci(1)... Ten bicz boży rozciąga się po wszystkich narodziech dla ludzkich występków, a końca mu nie będzie aż do skończenia świata, a to nagorzej, iż nie wiemy czasu ani godziny, kiedy ta plaga boska przychodzi na ludzi. Trzeba tedy nam wszystkim uciekać się z prośbami ku Panu Bogu pokornie, a wzywać Go sobie na pomoc we dnie i w nocy, a On będzie raczył być szczytem naszym i wieżą mocną przeciw każdemu nieprzyjacielowi naszemu każdej godziny. Amen». Słowa te należą z pewnością do najpiękniejszych w całej literaturze naszej XVI wieku.

Do obrony ojczyzny przed złymi sąsiadami radby Bielski zapędzić wszystkich, nie wyłączając zbijających bąki braciszków zakonnych, których, jak mówi w *Argumencie*, «wiele jest na to nadanych, jedno przez niedbałość starszych nie przychodzi to ani Bogu, ani nam ku pożytku: bo ci braciszkwowie, niepobożnie żyjąc, w próżnowaniu nikiemnieją, mając na to dwoje *compatibilia*, nabożeństwo w sercu, a miecze w rękę, to jest, aby śpiewał i nieprzyjaciele bił Kościoła świętego; pobożniejszeby to były *preces*, niżli nalewać *feces*, widząc naszą Polskę często złego sąsiada grać, a oni leżą, próżnując, tyjąc, jako wieprze, w klasztorzech; lepiej,

aby brali przykład z tych enotliwych rycerzów, bratów swoich, które zowiemy Bożego grobu: ci to niedawnego czasu wielgą posługę uczynili i czynić nie przestają, potrzebną wszemu krześcijaństwu, na wyspie Mellicie, broniąc się przez długi czas wielkiej mocy tureckiej;... takżeby mieli i drudzy braciszkwowie przykładni tę sprawę u siebie w klasztorzech zachować, pamiętając na niniejsze i na przyszłe czasy, jako wszystkie rzeczy zawichrzone są, iż z tego odmetu nie możemy nigdy wypłynąć, jeśli do wiosła mocy nie przyłożymy wszyscy». I raz jeszcze, w rozdziale *O sprawie puszkarskiej*, wraca Bielski do tej myśli, mówiąc, że wartoby uczyć mnichów strzelać, a wówczas mogliby młodzież tego nauczyć, «bo ja znam wiele mnichów w klasztorzech, którzy prochy dobrze czynią ruszniczne, a na prochu wszystka strzelba zależy i inne wszystkie kunszty puszkarskie: kiedyć braciszkwowie dobrze gaszą ogień, gdy gore miasto, tedyćby też pomogli bić nieprzyjaciela». Mnisi odplacili się Bielskiemu za te projekty: *Sprawa rycerska* poszła na indeks! (2).

Lecz nawołując społeczeństwo do gotowości wojennej i zachęcając je do sprawy rycerskiej, miał Bielski na myśli nie tylko bezpieczeństwo i obronę Polski od chciwych państw ościennych, ale i wojnę zaczepną z Turkiem, tym najstraszliwszym i najpotężniejszym wrogiem całego chrześcijaństwa, który już tyle państw i tyle narodów wolności i ojczyzny pozbawił. Pragnąc zaś tem silniej to niebezpieczeństwo uwydatnić, przypomina czytelnikom zwycięskie wojny Turków, zwłaszcza ze Słowianami i Węgrami, i opisuje straszną bitwę pod Mohaczem, pomimo że ją raz już w *Kronice świata* opisał, i znów wybucha żalostí: «Kto może powiedzieć i wysłowić, jaka była natenczas żalostna a utrapiona rzecz pospolita i pospolitego człowieka w Węgrzech! i do tych czasów jeszcze to zle nie ugasło, gdzie był szczyt wszystkiego krześcijaństwa w Europie, to tak przez niedbalość a przez wewnętrzne walki panów krześcijańskich to złote jabłko czerwem upadło z żalostí a z szkodą wszego krześcijaństwa, a gdy więc u jednego sąsiada gore, u drugiego się potrzeba spodziewać». Aby zwalczyć potęgę Turków, «gęstej ręki trzeba, bo im jeden pan ani dwa nie uczynią», wojna więc z nimi pomyślnym uwieńczy się skutkiem wtedy tylko, kiedy «naszy mili panowie» porzucą «domowe niechuci», zaprzestaną przelewać krew bratnią w walkach o wiarę i utworzą zbrojną koalicję przeciwko Księżycowi. «Jeszczeby nie było późno zabezpieczyć temu złemu wiatru, aby na nas nie wiał morowem zarażeniem: mogąć to w rękę mieć u siebie przedniejszy panowie, i pan Bógby to od nich wdzięcznie przyjmował, aby się wyprawili zgodliwą chucią a stałością przeciw temu zagubcy krześcijańskiej wiary, a oparli się mu i wyzwolili lud boży krześcijański z niewolej od niego, jako niegdy Gedeon wyzwolił Żydy od Amalechitów; byłaby to rzecz sławna wszystkiemu światu, a wszemu krześcijaństwu pożyteczna: gdzie jeśli by to tak uczynili naszymy

panowie krześcijańscy przedniejszy, bez pochyby skaziliby serce Turkom, a rzekliby, iż z tym ludem Bóg jest, kiedy się zgadzają». Otóż ta pobudka do wojny z Turkami to druga myśl przewodnia *Sprawy rycerskiej*, drugi powód jej napisania.

Tak więc, zważywszy intencje Bielskiego, dojdziemy do przekonania, że najstosowniej będzie nazwać *Sprawę rycerską* utworem dydaktyczno-publicystycznym, w którym autor, serdecznie kochający ojczyznę i lękający się o jej przyszłość, nawołuje swych współbraci, aby nie spuszczać się na pokój, «nie czekając wici», ćwiczyli się w rzemiośle rycerskiem i myśleli o wojnie — w obronie ojczyzny i całego chrześcijaństwa. I to jest testament Marcina Bielskiego, to jego «żegnanie ze światem».

ROZDZIAŁ ÓSMY

CZŁOWIEK I PISARZ

I

Dążenie do pocziwej sławy. Umysłowość. Ocytanie. Cechy średniowieczne; brak krytycyzmu. Wpływ reformacji.

Humanizm rozbudził w duszy ludzkiej rozmaite uczucia i dążenia, jakich wieki średnie prawie zupełnie jeszcze nie znały, a jednym z tych dążeń było pragnienie nieśmiertelnej sławy. Pod wpływem napływającej do Polski kultury włoskiej i u nas pragnienie to stało się powszechnem, tylko że na naszym gruncie przeistoczyło się i uszlachetniło: we Włoszech pożądaną często sławę herostratesowej, kupionej choćby takimi czynami, jak zamordowanie Galeazza Sforzy albo niszczenie posągów starożytnych w Rzymie; u nas dążono i zachęcano do nabycia sławy dobrej, «pocziwej». I głośno rozlegało się to hasło w literaturze XVI wieku. «Tak rozumem — mówił na sejmie egzekucyjnym król Zygmunt August — że to najbardziej rzecz, aby się starał, żeby po sobie dobre rozumienie u ludzi ostawiał, bo wszystko inne ustać musi, sama dobra sława trwa». «Służmy pocziwej sławie», wołał Kochanowski w jednej z najpiękniejszych swoich pieśni. A nie tylko humaniści, ale pod ich wpływem i niehumaniści marzyli o dobrej sławie i zachęcali innych do jej zdobycia, Rej np., który uczył, że

Pieniądze, skarby, dobre mienie minie,
Sława poćciwa — ta na wieki słynie.

Otóż i Bielski miał to pragnienie, i on dążył do nabycia pocziwej sławy, najprzód jako rycerz, waleczący za ojczyznę z Wołoszą i Tatarami, potem jako pisarz, uczący swój naród. Splaciwszy na dworze Piotra Kmity dług młodości, przypatrzwszy się «światu omylnemu, który się różno stawia człowieku każdemu», «odstąpił Kupida», party żądzą wiedzy, «przystał k Minerwie» i służył jej wiernie do śmierci, o ile mu na to pozwalalała

wierna służba Marsowi, która go tak pięknie i zaszczytnie wyróżnia wśród naszych pisarzy XVI wieku.

Dziwny to wogóle był człowiek, tak niepodobny do ogółu braci szlachty! Kiedy inni przepadali za biesiadami i rozrywkami w gronie «dobrych towarzyszków», on unikał towarzystwa, stronił od biesiad; kiedy inni namiętnie oddawali się gospodarstwu wiejskiemu, stając się «kupcami a ratajami», jego do gospodarstwa żona musiała aż gwałtem zapędzać; kiedy inni «zalegali w pokoju», on bił się za ojczyznę; kiedy inni stronili od miasta, on go szukał, nie aby hulać, lecz żeby się uczyć. A uczył się zapamiętane, kochał się w książkach, które były głównym źródłem jego wiedzy: bo o ile wnosić wolno z pism jego, nie tyle życie było mu szkołą, ile właśnie książki, literatura; nie stanowi tu wyjątku nawet jego wiedza wojskowa, której lwią część zawdzięcza także nie własnej służbie rycerskiej, tylko książkom.

Tłumaczy się to rodzajem jego umysłowości, zupełnie innej niż umysłowość Reja. Ten był niezwykle wrażliwy na podnieci zewnętrzne, na otoczenie, wogóle na życie, któremu przypatrywał się nietylko z wielką lubością, ale i z niepospolitą umiejętnością, natura bowiem obdarzyła go znakomitym zmysłem spostrzegawczym; to też głównym pierwiastkiem jego zasobu umysłowego było doświadczenie: własne wrażenia i własne spostrzeżenia, nagromadzone z otaczającej go przyrody i świata ludzkiego, z którym tak chętnie przestawał. Bielski tymczasem nie miał, jak się zdaje, zbyt rozbudzonej wrażliwości; zmysł wzroku i zmysł słuchu nie były w nim tak silne i czujne, jak u Reja, nie one też były głównym źródłem jego wrażeń, tylko książki, to jest cudze doświadczenie: świadczą o tem jego pisma, w których mało jest życia, ale dużo wiedzy, nabytej w pocie czoła. Bo wybitniejszych zdolności do nauki nie miał, przychodziła mu ona z pewnym oporem, tem więcej, że i mocnej pamięci nie posiadał, skoro np. w *Sprawie rycerskiej* on, autor *Kroniki świata*, Temistoklesa nazywa królem ateńskim. Otóż ten brak większych zdolności starał się zastąpić uczciwą, sumienną, ciężką pracą, i choćbyśmy nawet nie posiadali świadectwa Andrzeja Trzecieckiego, musielibyśmy i tak poczytać niezmierną pracowitość za jedną z najistotniejszych cech jego charakteru, dowodzącą silnej woli, która powiedziała mu, że «tak żadnej rzeczy trudnej nie masz, którejby nie mógł umieć, kto ma chęć do tego» (1): przecie nie szkołom, ale sobie samemu zawdzięcza on swoje odczytanie. A było to odczytanie bardzo rozległe: dosyć przypomnieć, ile to ksiąg przestudjował, zabierając się do pisania *Kroniki świata* i *Sprawy rycerskiej*; a *Komedja* i satyry, świadczą, że się i w pismach poetów, polskich i niepolskich, rozczytywał pilnie.

Najmniej nęciły go pisma starożytnych: nie znaleźć w jego dziełach stanowczego dowodu, żeby czytał choć jednego z poetów rzymskich, a je-

żeli ich czasem cytuje, to za innymi autorami, średniowiecznymi i nowożytnymi; nie znać również wpływu Seneki, z pism Cyncerona znalazł może jeden tylko *Sen*; na historyków starożytnych powołuje się często, ale znów za innymi; napewno twierdzić tylko można, że przestudjował dawnych strategików.

Już to wogóle humanistą nie był Bielski; czytywał historyków humanistycznych, cenił wysoko Erazma z Rotterdamu, ale duch starożytności pozostał mu obcy: Homer był dla niego autorem ksiąg o sprawie rycerskiej, Wirgiljusz — czarnoksiężnikiem, mitologia — «szalenstwem» i dziełem czarta; bogowie — śmiertelnymi ludźmi: z komedji Plauta *Eunuch* zrobił komedjopisarza, Eunuchjusza i t. d. Swoją poglądy na Boga i Opatrzność, na świat i ludzi, urobił sobie nie pod wpływem literatury starożytnej, tylko średniowiecznej; zasad moralności szukał nie w Cynceronie, Senecie i Horacym, tylko w *Pismie świętem*; na kobietę zapatrywał się ze stanowiska czysto średniowiecznego: kobieta jest istotą słabą, na to tylko stworzoną, by się modliła, pracowała w domu «na końskich nogach», rodziła dzieci i słuchała męża, wykształcenie zatem jest jej zgoła niepotrzebne; w alchemję nie wierzył, ale wiary w «planety» nie pozbył się; w organizacji państwa trafnie dostrzegał wiele braków, ale o tem, że należy je gruntownie przekształcić, ani nawet pomyślał; łatwowierny był, jak dziecko: skoro Bóg stworzył świat według swej woli, a ta wola jest i będzie niezbadana, więc wszystko jest na świecie możliwe: ludzie mogą się rodzić z psimi głowami, świerzopa może urodzić zająca — owszem, wszystko to tem wyraźniej świadczy o wielkości Boga i małości rozumu ludzkiego, który powinien badać, ale nie mędrkować, wierzyć, ale nie wątpić, bo «przeciw prawdzie rozumu nie». Ulubiona to dewiza Bielskiego, którą też umieszczał na kartach tytułowych swoich dzieł: rozum jest błogosławnym darem bożym, jest wielką siłą i potęgą, ale jeżeli coś jest prawdą, faktem, to nawet on tego obalić nie zdoła, żadne rozumowanie na nic się nie przyda. Piękna to i śmiała, szlachetna i mądra zasada; ale co w pojęciu Bielskiego jest prawdą? Nasamprzód Objawienie, a potem to, co ludzie mądrzy i uczeni w książkach swoich za prawdę podają: przed drukowaną bibułą, przed «zdechłą skórą», jak nazywał książki Rej, miał Bielski ogromny respekt, to też, szukając prawdy, chciwie pochłaniał książki, wszystko jedno, czy napisali je średniowieczni Burley, Piotr Alfons. Egidjusz Rzymianin, czy nowocześni Nauclerus, Sabellicus, Jowjusz, i często oczywiście nie zdawał sobie sprawy, dlaczego jednemu wierzy, a drugiemu nie, dlaczego z dwóch sprzecznych poglądów za prawdę poczytuje ten, a nie ów. Innemi słowy, przy całej swojej miłości prawdy, nie posiadał nasz Prawdzie umysłu krytycznego: i wogóle, przy całym swem czytaniu, którem o całej niebo przewyższał Reja, był to, podobnie jak Rej, człowiek średniowieczny, chociaż niezaprzeczenie wśród ludzi średniowiecznych

ówczesnej Polski — a tych był cały legjon, nie tylko w pierwszej, ale jeszcze w drugiej połowie XVI wieku — wyróżniał się swoją wiedzą bardzo zaszczytnie.

Jeżeli jednak humanizm nie wywarł na niego wpływu, nie przerobił go na człowieka nowoczesnego, to natomiast drugi główny prąd umysłowości XVI stulecia, reformacja religijna, wywarł nań wpływ głęboki i doniosły. «Przeciw prawdzie rozumu nie», powiedział sobie Bielski; prawdą jest *Pismo święte*, więc rozum ludzki nie ma prawa uzupełniać go i wypaczać «plotkami», jak to czyni Kościół katolicki, który też nie pozwala pospolitym ludziom czytać ksiąg objawionych, aby się na tych «plotkach» nie poznali; jestto bezprawie: każdy ma prawo je czytać, Bóg bowiem dla wszystkich naukę swoją objawił; «księża każą nam głupimi być»: nie, nie wolno zmuszać człowieka do tego, aby sam nie korzystał z tego wielkiego daru bożego, którym jest rozum; a zresztą ci księża, którzy chcą opanować rozумы i sumienia ludzkie, nie zasługują na szacunek, bo są niemoralni i chciwi! Tak mniej więcej rozumował Bielski, z pewnością w tem głębokiem przekonaniu, że teraz dopiero jest prawdziwym katolikiem, że teraz dopiero prawdziwie i ucziwie służy Panu Bogu, który wymaga od człowieka nadewszystko wiary — takiej, jaką On sam przez Syna swego postanowił, nie jaką ludzie urobili. Tak więc reformacja wniosła jednak do niekrytycznego z natury umysłu Bielskiego trochę krytycyzmu, coś naksztalt racjonalizmu, chociaż w znacznej mierze był to krytycyzm raczej uczuciowy, płynący nie tylko z głębokiej i serdecznej miłości Boga, którego chciał Bielski prawdziwie chwalić, ale i z powszechnej wśród szlachty polskiej XVI wieku niechęci względem duchowieństwa katolickiego, niechęci, której pobudki miały charakter nie religijny, tylko społeczny i polityczny, a przedewszystkiem egoistyczny.

Występuje więc Bielski jako zwolennik reformacji. Lecz nie posiadając w swym charakterze tej odruchowości co Rej, ani tego co on temperamentu sangwinicznego, będąc raczej człowiekiem zamkniętym w sobie, kierującym się raczej refleksją aniżeli uczuciem, nie brał ani w ruchu reformacyjnym, ani w polemice religijnej żywego udziału; nie porywał się na objaśnianie *Pisma świętego*, nie czując się powołanym do apostołstwa, przyłożył tylko, jak się zdaje, rękę do przekładu *Nowego Testamentu* na język ojczysty, aby i prostaczkowie mogli czytać i rozumieć słowo boże, i do przekładu *Proroctwa Hozeusza*, jako tej księgi, która, zdaniem zwolenników reformacji, jest bronią przeciwko Kościołowi katolickiemu; nie pisał również ani złośliwych inwektyw, ani uszczypliwych epigramatów na «balwochwalstwo rzymskie», występując przeciwko niemu raczej pośrednio, włączając mianowicie do swej *Kroniki świata* dzieło Sleidana i odsłaniając w niej bez ogródki różne «cuda mnisze», nadużycia i niemoralność duchowieństwa, nie wyjmując papieżów — zawsze w myśl swej ukochanej

zasady «przeciw prawdzie rozumu nie»: chytry mni si zbrukali pierwotną czystość słowa bożego, wśród namiestników Chrystusa nie brakło nawet zbrodniarzy — to prawda, to fakt, bo o tem mądrzy i uczeni ludzie piszą, a więc przeciwko temu «rozumu nie», prawdy nie wolno obalać ani ukrywać, choćby się gniew ludzki ściągnąć na siebie miało.

Nie dosyć na tem. Reformacja pobudziła Bielskiego (jak tyłu innych) do pisania w języku ojczystym, o czem świadczy on sam w przedmowie do pierwszego wydania *Kroniki świata*, bolejąc nad tem, że Polska «mało synów ma w sobie sprzyjażliwych, coby się w jej mowie przyrodzonej kochali; podobno, iż muszą być pasierbowie jej, a nie własni synowie, iż tak gardzą macierzyńskim językiem, w cudzym się więcej kochając, a swój opuszczając, zwłaszcza księża jej». Tak to reformacja, jako opozycja przeciwko Kościołowi katolickiemu wogóle, wystąpiła do walki i z językiem łacińskim, nie tylko w Kościele, ale i poza Kościołem, w literaturze, a więc do walki o unarodowienie literatury (2).

Lecz sama opozycja nie wystarczała: główną pobudką do posługiwania się mową rodzinną w literaturze była niewątpliwie coraz to silniej rozbudzająca się (także przy współdziałaniu reformacji religijnej) świadomość narodowa i nieodłączna od niej miłość ojczyzny. Otóż Bielski kochał ojczyznę szczerze, prawdziwie i rozumnie — głęboka miłość Boga i patriotyzm to najsilniejsze objawy jego uczuciowości. Nie miał wygórowanej ambicji osobistej, owszem pisma jego dowodzą raczej, że był człowiekiem skromnym, ale kochając ojczyznę, miał silne i szlachetne pragnienie, aby przysłużyć się «matce swojej Sarmacyjej, która nas, wszech Polaki, w swej ziemi chowa, żywi i ćwiczy»; i wierzymy mu w zupełności, że pisał nie tylko dlatego, aby jego książki «przedaly się za pieniążki», ale przede wszystkim dla tego, «iż go zwyciężyła miłość ojczyzny», ta sama miłość, która mu kazała pełnić służbę rycerską.

II

Zaslugi około języka ojczystego: składnia i słownik; styl. Brak talentu i silnej indywidualności. Tendencja literacka Reja a Bielskiego: cnota a nauka; «zależenie w pokoj» a sprawa rycerska. Stanowisko w historii literatury.

Nie stworzył Bielski sam języka literackiego, lecz był jednym z jego współtwórców, mianowicie języka prozy polskiej (bo jako poeta wystąpił z większym utworem dopiero w roku 1557). Rozumie się, że język *Żywotów*, będących niewolniczym przekładem z czeskiego, nie stanowi w rozwoju prozy polskiej postępu, ale postępem, i to ogromnym, jest język *Kroniki świata*, po raz pierwszy zastosowany na tak wielką skalę

do prozy historycznej i w późniejszych wydaniach tegoż dzieła oraz w *Sprawie rycerskiej* wciąż przez autora udoskonalany. Trudno się wprawdzie zgodzić z poglądem Nehringa, że Bielski pierwszy zrozumiał, «czem właściwie powinien być język piśmienny, to jest pośrednikiem pomiędzy językiem potocznym, z którego czerpie się materiał, a pomiędzy przedmiotem, do którego się ma zastosować, którego ma się stać widomą formą»: rozumieli to już przed Bielskim i Andrzej Glaber, i tłumacz *Ksiąg, które zowią język*, i Stanisław Łaski, i autorowie zielników, i nadewszystko Kromer, który pierwszą część swego *Mnicha* wydał w tym samym właśnie 1551 roku, w którym ukazało się pierwsze wydanie *Kroniki świata*; lecz zato ma zupełną słuszość Nehring, twierdząc, że «język Marcina Bielskiego ma naturalną prostotę, jaką się odznaczał język wówczas żyjący, ale też ma zarazem karność składni i perjodów, która bardzo korzystnie odbija od niewymuszonej rubasznosci i gadatliwości Reja; w Marcina Bielskiego języku widać, że każde zdanie i każdy zwrot przeszły przez egzamin myślącej głowy» (1). W słowach tych doskonale ujął i określił Nehring główną zasługę autora *Kroniki świata* i *Sprawy rycerskiej* w historii języka literackiego: Bielski przyczynił się ogromnie do wyrobienia składni polskiej, do prawidłowej budowy zdań złożonych, z którymi Rej do końca nie umiał sobie dawać rady (2). Są wprawdzie i w pismach Bielskiego, nawet w *Sprawie rycerskiej*, której język jest najbardziej wyrobiony i poprawny anakoluty, np.: «Horacius Cocles był tak mężny na pływanie, iż zastano, wiwszy na sobie nieprzyjaciela w końcu mostu, ażby swoi przez most przeszli; potem, gdy przeszli most, porąbali; widząc to, Cocles skoczył w rzekę we zbroi, przepłynął ją do swoich»; albo: «Scorillo, księżę sarmackie, gdy Rzymianie wewnętrzne walki wiedli między sobą, mówili mu poddani, aby teraz na Rzymiany podniósł rękę zbrojną, gdy sami między sobą walczą, kazał przynieść przed obliczność wszystkich dwu psu» i t. d.; nie umie również Bielski ściśle odróżniać zdań dopełniających od przytoczonych, mowy prostej od zawisłej, ale to pospolita cecha składni naszej XVI wieku. Na ogół jednak buduje zdania złożone poprawnie — wszędzie widać naprawę «egzamin myślącej głowy», kiedy tymczasem Rej nie łamał sobie wcale głowy nad budową zdania.

Górując jednak znacznie nad Rejem widoczną dbałością o poprawność składni, nie może się z nim nawet porównać pod względem bogactwa słownika; źródłem języka Reja jest nadewszystko żywa mowa, dlatego to właśnie tyle w nim wyrażenń jędrnych i dosadnych, tyle zwrotów rodzimych, tyle przysłów ludowych. Otóż język Bielskiego w porównaniu z językiem Reja jest, zapewne, bardziej literacki, ale uboższy, i nie tylko uboższy, ale nieskończenie mniej obrazowy, zwłaszcza w prozie, bo w poezji trafiają się takie np. wyrażenia, jak «łović dudki za plecöną wiechą», «oni sieją pszenicę, a mój je kołacze», «siodla z siebie nie składać» (t. J.

pracować bez wytchnienia), «gorczycę z miodem mieszać», «muchy gonić», «rozum gdzieś w lesie», «ciągnąć kota», «kijem doprać», «czart rozedrze oczy», i inne: ale po pierwsze takich dosadnych wyrażań jest stosunkowo niewiele, a po drugie posługiwał się nimi Bielski prawdopodobnie — za przykładem Reja.

Styl Bielskiego odznacza się jasnością i prostotą, w prozie zarówno, jak w poezji, oraz zwięzłością — w prozie, bo poezja grzeszy często rozwlekłością wskutek wstawiania wyrazów i całych zdań nie dla myśli, ale dla ilości zgłosek i rymu; z wyjątkiem «wrót kościanych» i Tytana, który «pod Bliźnięty swój wóz wozi», nie znaleźć naleciałości klasycznych; słów pustych ani spłowiałych frazesów humanistycznych niema; ta niewymuszona prostota, ta miła naturalność i szczerłość nadają stylowi niezaprzeczone wdzięk, w przytoczonym np. w rozdziale pierwszym opowiadaniu o fałszywym Chrystusie, będącym prawdziwym arcydziełem prostoty, albo w rozmowie mistrza z książkami, która jest jedną z perełek dawnej naszej poezji; ta sama prostota nadaje czasem stylowi Bielskiego prawdziwą powagę, jak np. w zakończeniu *Sprawy rycerskiej*. Ale pozatem Rej, jako stylista, znów ma wyższość, i to ogromną wyższość nad Bielskim. Cóż z tego, że długich zdań budować nie umie, że często wpada w rozwlekłość, że jest nadto rubaszny? Obrazowość i żywość z lichwą wynagradza te wszystkie braki, i śmiało powiedzieć można, że przed Rejem był już język literacki, ale stylu, właściwie mówiąc, nie było, bo niema stylu bez życia i bez indywidualności pisarskiej, a te Rej dopiero dał naszemu językowi literackiemu. Język Bielskiego tymczasem, na ogół biorąc, nie ma życia, nie ma silnych cech indywidualnych, bo też autor ani nie był tak wybitną indywidualnością jak Rej, ani nie posiadał takiego jak on talentu (3).

Wszystko, co dać może usilna i sumienna praca, jest w jego pismach: poprawność mowy, wszędzie jasność, z góry obmyślany plan, widoczna staranność o przejrzystą budowę, wyraźna dbałość o to, «by się według miary wiersze czcily», niekiedy świadoma praca artystyczna, wreszcie widoczny postęp w pisaniu: co za różnica np. pomiędzy wierszami w *Kronice świata* a wierszem satyr! Tego wszystkiego u Reja niema, ale zato jest talent — niewyrobiony, nie uszlachetniony pracą, ale talent. Jeden obrazek w *Krótkiej rozprawie* czy w *Wizerunku* drga większym życiem, aniżeli wszystkie obrazki w *Rozmowie baranów*; pięknie i poważnie przemawia Bielski do czytelnika w zakończeniu *Sprawy rycerskiej*, ale o ileż większa siła uczucia i podniosłość stylu bije z niektórych rozdziałów *Spólnego narzekania!* Wiersze Bielskiego są gladsze, niema w nich tak potwornych rymów, jak u Reja, np. *uróble* i *gunnie*, *świnio* i *mimo*, *świnia* i *rodzina*: ale ani jednego razu nie zdobył się Bielski na taki rytm silny,

jakim dźwięczą niektóre wiersze *Kupca*, albo wiersz na Orła białego w *Postylli* (4).

Sluszenie pisał o Reju w *Wizerunku* «dobry przyjaciel»:

Ten Polak, co to pisał, nie chciał się mianować,
 Ale jednak z przypadków barzo snadnie poznać.
 Bowiem każdy rzemieśnik jednym kształtem kuje,
 Kowal młotki kołace, a ślosarz piłuje;
 Także w tem ślachtetnem rzemieśle pisania
 Nie trzeba długiej pracy w tem do rozeznania.
 Czyja kuźnia, weźrzawszy pirwej w ine sztuki,
 Obaczy każdy snadnie bez trudnej nauki.

O Bielskim nie można tego powiedzieć: i on, naturalnie, jak każdy pisarz, «jednym kształtem kuł», ale poznać go z «przypadków» wcale nie «barzo snadnie», dla tego właśnie, że te «przypadki» nie mają wybitnych cech indywidualnych. Nietrudno się domyślić, że listy łacińskie Lipomana i Radziwilla tłumaczył Rej: może niejeden z anonimowych utworów XVI wieku wyszedł z pod pióra Bielskiego, ale udowodnić tego ani sposób; nie trudno wyłowić z *Proroctwa Hoziasza* ustępy, które napisał Rej: ale co napisał Bielski, wyróżnić niepodobna.

Bez porównania niższy od Reja talentem, nie posiadający ani tej fantazji i werwy pisarskiej, ani tej wrażliwości na otoczenie i zmysłu spostrzegawczego, ani wreszcie tej bezpośredniości i żywości uczucia co on, przewyższa go Bielski znacznie kulturą umysłu, rozważą i powagą. Obydwaj (bo i Bielski, jak się zdaje) byli samoukami; ale Bielski usilną pracą wchłonął w siebie bez porównania więcej wiadomości, i wiedza jego była bez porównania gruntowniejsza. Obydwaj pragnęli podzielić się nabytą wiedzą ze swoim społeczeństwem, to jest pragnęli być i rzeczywiście byli nauczycielami swego narodu; otóż z Rejem, jako autorem *Postylli*, jako głosicielem i nauczycielem słowa bożego, którego tak bardzo pożądało owoczesne społeczeństwo, Bielski nawet mierzyć się nie może; ale jako nauczyciela mądrości ludzkiej, świeckiej, przewyższa go stanowczo.

Rej starał się wpoić w swych czytelników miłość cnoty i to piękne przekonanie, że cnota jest największym skarbem człowieka, ale w poglądach swoich na cnotę i wogóle na życie duchowe człowieka jest rozpaczliwie ciasny i jednostronny; on nie zastanawiał się nad tem, jaką drogą powinien człowiek iść ku cnotcie: bądź cnotliwym, bo inaczej będziesz «sprośną świnią», i koniec; nie rozumiał tego, że dusza ludzka ma i mieć powinna oprócz cnoty inne jeszcze ideały, nadewszystko prawdę, bez której niema i nie może być cnoty, bo wszystkie najwyższe ideały duszy są od siebie nieodłączne; nie rozumiał, że mądrość wiedzie do nabycia nie tylko prawdy, ale — w bardzo znacznej mierze — i cnoty; nie rozumiał, że ponieważ nie wszystkie wprawdzie «nieprawości rosną» «z głupstwa»

(jak się to zdawało humaniście Górnickiemu, a później — racjonalistom XVIII wieku), ale bardzo wiele, więc «jeśli pirwej nie wypurguje człowiek oczu umysłu swego, a nie będzie widział tej dobrej drogi, którą iść ma, nie jest rzecz można, aby kiedy sam z siebie przystojnie żyć mógł». A cóż «purguje oczy umysłu?» Oczywiście nauka. Rej tymczasem, sam nieuk, lekcewał naukę w tem milem złudzeniu, że i bez nauki człowiek może być mądrym i cnotliwym. Bielski — zupełnie inaczej. I on poczytywał cnotę za skarb drogocenny, to też zachęcał do niej czytelników zarówno w *Żywotach filozofów* i *Kronice świata*, jak w *Komedji*; ale zdawał sobie jasno sprawę z tego, że bez prawdy niema dobra, bez mądrości niema cnoty, i dlatego postanowił w miarę sił swoich, «purgować oczy umysłu» swoich rodaków. Na tem właśnie polega ogromna wyższość Bielskiego jako dydaktyka nad Rejem, i to jego największa zasługa: zachęcał społeczeństwo do nauki, nad którą «nie może być wymyślono większe dobrodziejstwo», podobny w tem do Górnickiego, tylko że, kiedy Górnicki był humanistą i posiadał systematycznie nabytą wiedzę, on był człowiekiem średniowiecznym i samoukiem: Górnicki przemawiał do wybranych, do najkulturalniejszych kół narodu, Bielski — do szerokich warstw nieukształconego społeczeństwa.

«Pismo niepotrzebna zabawa», wołał Rej. Bielski uczył, że «ludzie bez pisma na świecie żyli nie inaczej jedno jako niemy dobytek, co jedno brzuchowi folguje». «Adrianus cesarz.... nakladał na nauki tym, którzy się uczyli i miał swoją libraryją,.... przeto był wezwan ociee ojczyzny» (5).

Nieukowie szaleństwo dziedziczne trzymają,
A roztropni koronę nauki miewają.

.....
Który pismo waży lekce,
Czytających słuchać nie chce,
Jest podobien ku głuchowi
I niememu dobytkowi;
A kto się kocha w czytaniu,
Bywa z Duchem w rozmawianiu.

Bez nauki niema, zdaniem Bielskiego, cnoty, dobrej sławy, szczęścia: ta właśnie zasada skłoniła go do napisania *Żywotów*. Bez znajomości historii człowiek nie będzie wiedział, jak żyć na świecie: stąd *Kronika świata*. Bez miłości sztuki wojkowej Polak nie będzie umiał ojczyzny bronić: stąd *Sprawa rycerska*. A tak od pierwszego do ostatniego swego dzieła oświecał Bielski społeczeństwo, namawiał je do nauki, którą sam nad wszystko ukochał, a której potrzebę nie wszyscy rozumieli. On pierwszy w naszej literaturze występuje przeciwko dyletantyzmowi, który jest odwieczną naszą wadą, z którego nie uleczyliśmy się do dziś dnia jeszcze:

«Przypatrując się ludziem niniejszego czasu, jako są rozmaitych rozsąd-
ków, afektów i zawiści jeden ku drugiemu, jako je też myśli wysokie
sprawują, widzimy, iż z swoich opinij, a nie z pisma ani z nauki *iudicia*
swoje różne dawają, tak w świętym, jako w świeckim, tak *privatim*, jako
publice»; ludziom młodym «się zda wszystko umieć, nie mając jeszcze
doświadczenia żadnego ani nauki» (6). A jakiż środek zaleca Bielski do
nabycia nauki? Pracę, pracę i raz jeszcze pracę. Jego zdaniem, trzy rze-
czy urabiają «dobrego męża»: rozum, nauka i doświadczenie; ale te rze-
czy trzeba nabyć, «bo się żaden z temi dary z matki nie urodzi, ani też
doświadczenia żadnego mieć będzie bez prace osobnej swojej i chuci... te
rzeczy na woli są każdego, a kto tem źle szafuje, szczęście mu nic nie
krzywo, iż go opuściło, bo też szczęście za rozumem pochodzi. Jako jest
ludzkie przyrodzenie złożone od Boga z ciała a z ducha, także je też
i my na dwoje obracamy, jedno na sens, drugie na pracę; z praczej mie-
wamy dobre mienie, dobre życie i bogactwa, ale z tem człowiek pospolu
umiera: jako się urodzą, tak się starzeją, jaki ich początek, takie doko-
nanie. Ale sens jest sprawca ludzkiego przyrodzenia, jest też wieczny
i nieśmiertelny, bo jego pamięć wiecznie zostawa na świecie. Z płaczem
tedy możem żałować niektórych ludzi, patrząc, jako swą młodością źle sza-
fują, podawając ją w zbyteczne obyczaje, to jest w chciwości, w lenistwa,
opilstwa, zabijania i w inne naruszone obyczaje, któremi swój wiek młody
i zdrowie marnie utracają, a rozum swój i nauki, nad które nie ma
nic lepszego przyrodzenie ludzkie, imo się puszcza; gdyż jest
wiele nauk pożytecznych, któremi człowiek mógłby sobie narzędzić
wieczną pamięć, sławę i pocziwą żywność przez rozmaite postęпки
w dzielności jakiejkolwiek potrzebnej, bądź to przez nauki pisma, bądź
przez rycerskie rzeczy, przez urzędy, rzemiosła i inne wszelkie, które się
w pocziwej sławie zamykają, tego sobie nizacz nie mają, żywiąc jako
dobytek, co tylko brzuchowi odduje. Stądże i z wielu inych przyczyn po-
chodzi skaza pospolitej rzeczy, iż leży jako napoły umarła, tak w radach,
w sprawach, jako i w rycerskich rzeczach, tuszęcy sobie źle, mniemając,
aby to zaś nie było naprawiono przez mądre a opatrne ludzi» (8).

Wtrąćmy tutaj, że w ślady Bielskiego poszedł inny Mazur, Stryj-
kowski, nie pod tym względem, że się swoją wcale rozległą wiedzą ciągle
chwalil, bo Bielski był człowiekiem skromnym, ale pod tym, że i on, jak
Bielski, często kładł nacisk na pożytek i potrzebę nauki i mądrości, że
i on rozumiał, iż

Nauka młodych trzeźwi, starych cieszy,
Bogatych zdoła, ubogich panoszy,
Na tej moc wszelka i Rzeczpospolita
Wisi przybita.

W państwach się sprawy nie dzieją prędkością,
 Nie siłą możną, lecz nauk biegłością,
 Z których płynie rząd, poważność, wymowa
 I rada zdrowa (9).

Lecz nauka i oświata to dopiero jedno hasło, pod którem Bielski wystąpił jako nauczyciel narodu, pierwsza myśl przewodnia, która przyświecała jego działalności literackiej, a która uwydatniła się naprzód w *Żywotach filozofów*, później zaś w *Kronice świata*. Drugą myślą przewodnią jest, że zanik ducha rycerskiego, zadomowienie, «zależenie w pokoju» jest dla Polski, jak dla każdego państwa, zgubą. Nie on jeden usiłował wpoić w społeczeństwo to przekonanie, ale nikt nie nastawał na to tak usilnie i tak wytrwale, jak on: myśl ta przebija się wyraźnie w *Kronice świata* i w *kronice polskiej*, jeszcze wyraźniej i już bezpośrednio w *Śnie majowym* i w *Sejmie niewieści*m. najwyraźniej i najsilniej w *Sprawie rycerskiej*, zwłaszcza w jej zakończeniu. I tutaj to okazała się w całej pełni wyższość umysłowa Bielskiego nad Rejem, który niby to namawiał szlachtę do ćwiczenia się w rzemiośle rycerskiem, ale który w istocie odwoził ją od niego, zalecając jej «*życi*ot człowieka poczciwego» na wsi.

Wogóle porównanie działalności literackiej Bielskiego z działalnością Reja doprowadza do wniosku, że tamten rozwijał się i postępował, ten cofał się i kostniał. Zaczął Rej od orlich lotów — bo orlim lotem jest *Krótk*a rozprawa, stawiająca pod pręgierz niedomagania społeczeństwa polskiego — ale skończył na czem? na pelzaniu żółwia, na uwielbieniu kwietyzmu na lonie «wsi spokojnej, wsi wesołej», na apoteozie «zależenia w pokoju». Prawda, że w *Zwierciadle* jest nie tylko *Życi*ot człowieka poczciwego, ale i *Spólne narzekanie wszej Korony na porządną niedbatość nasze*: cóż z tego, kiedy jednym pociągim pióra zmazał Rej całe narzekanie, ucząc «poczciwego Polaka», że Bóg miłosierny «w ocemgnienu wszytko opatrzyć, odmienić, naprawić i postanowić może wedle wolej swojej; a wtenczas już się nie bój żadnego przestrichu, żadnego niebezpieczeństwa, ani żadnego omylnego zaburzenia świata tego, bo wnet znajdzie Pan okręt każdemu wiernemu swemu, jako Noemu, iż będzie bezpiecznie pływal po wszytkich nawałnościach świata tego; najdzie mu się i Abakuk, jako Danielowi, między lwy zgłodnialemu, co opatrzy wszytki niedostatki jego; najdzie się i Daniel, jako Zuzannie, co podeprze sprawy każdej i krzywdy jego; a muszą się nad każdym wiernym pełnić ony nieomyłne obietnice Jego, gdzie mówić raczy, iż bych się rozgniewal na świat, iżbych j miał wolą wykorzenić ogniem, mieczem, morem, głodem, a wierny stanie przed oczyma memi, tak jako stał Jop, Daniel, Noe — zginąć może świat, ale ten przez wiarę swoją wybawi z każdego niebezpieczeństwa duszę swoją». To znaczy: pamiętaj, miły Polaku, wżbądź się swej niedbatości, opatruj, jak możesz, niebezpieczności koronne, ćwicz się na rycerza, broń granic,

ale wiedz także o tem, że choćbyś nawet ręce założył, bylebyś tylko Bogu ufał, On cię nie opuści, On nie pozwoli tak zacnemu królestwu, jak Polska, zginąć w «omylnych zaburzeniach świata tego», bo miłosierdzie Jego nie zna miary ni granic. «Zależenie w pokoju» zrobiło swoje: Rej, jak ogół szlachty, pogrążył się w *dolce far niente*; w młodości płynął przeciw prądowi, na starość popłynął z prądem i stał się... filistrem.

Bielski — inaczej. Jego początki były bez porównania skromniejsze; nie posiadając rzutkości i samodzielności Reja, zaczął od pelzania żółwia, od niewolniczego przekładu średniowiecznych *Żywotów*, ale potem, chociaż na orli lot nie zdobył się ani jednego razu, coraz więcej rozwijał się i kształcił dzięki mrówczej pracy, to też nie stał się filistrem, nie apoteozował nigdy kwietyzmu szlacheckiego, przeciwnie, walczył z nim wytrwale i na starość zagrał swemu narodowi pobudkę wojenną; i on wierzył w miłosierdzie boże z pewnością nie mniej gorąco od Reja, ale rozumiał, że Bóg wtedy tylko ludziom dopomoże, kiedy oni sami sobie pomagają; więc nawoływał do samopomocy, do obrony przed «omylnymi zaburzeniami świata tego».

W historii literatury polskiej nie posiada Bielski tak wybitnego stanowiska jak Rej, nie położył okolo jej rozwoju tak olbrzymich, tak nieśmiertelnych zasług; pomimo że pisać zaczął wcześniej od Reja, nie on jest jej ojcem i nie on stworzył szkołę literacką, tylko Rej; nie jego, ale Reja pisma są zwierciadłem życia polskiego XVI wieku i żywej mowy polskiej. Nie mniej przeto i on zdobył sobie piękne imię w dziejach naszej literatury narodowej i sumiennie zapracował na wdzięczną pamięć, jako ten, który «jeszcze od swoich młodych lat, pisał wszem polskie rzeczy rad», który, jeżeli nie pierwszy, to w każdym razie jeden z pierwszych «drogę impresorom podał pisma polskie imprymować»; jako autor pierwszej w Polsce historii powszechnej; jako rozumny nauczyciel społeczeństwa, nawołujący je do nauki; wreszcie, jako jeden z tych dobrych synów ojczyzny, o których pięknie mówi Bazylik w *Proteusie*:

Ale wždy wiernym stróżom i raz, i powtóre
Niech wolno będzie wolać, kiedy gore: «Gore»!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

SĄDY WSPÓŁCZESNYCH I POTOMNYCH

Wiek XVI i XVII; poczytność; humaniści; historycy; dopiski rękopiśmienne na egzemplarzach *Kroniki świata*. Wiek XVIII: Żaluzki, Wiek XIX; Prażmowski; Ossoliński; Wojcicki; Maciejowski; Wiszniewski; Sobieszczański; Pawiński; Tyszyński; Bartoszewicz; Bem; Wislocki; Chmielowski. Wiek XX; Brückner; Sinko.

Jeżeli miarą uznania dla pisarza jest jego poczytność, to Bielski cieszył się niemałym uznaniem: świadczą o tem niezbitie trzy wydania *Kroniki świata* w ciągu lat czterestu, jak niemniej i to, że wszystkie wogóle jego pisma zaczytano prawie ze szczerem, tak że dziś należą one do najrzadszych książek polskich, co zresztą i tem się po części tłumaczy, że niszczone je zapewne w wieku XVII, jako «heretyckie» i przez władzę kościelną zakazane: *Martini Bielscii Sprawa Rycerska... et alia omnia, quaecumque extant dicti auctoris opera prohibentur*, czytamy w *Indeksie* z roku 1604. Z pism poetyckich największem uznaniem cieszył się *Sjem niewieści*, jedyny utwór Bielskiego, który często naśladowano w XVII wieku, jak tego dowodzą, oprócz *Konsultacyi przezacnych matron koronnych* Stanisława Jeżowskiego, będącej plagjatem, takie utwory «literatury sowizdrzałskiej», jak *Apologija rodzaju Ewinego*, *Sejm białogłowski*, *Sejm paniński*, *Wiersz o fortelach i obyczajach białogłowskich*. Nieraz także zasilala się «literatura sowizdrzałska» ilustracjami, wziętymi z *Żywotów filozofów* i z *Kroniki świata* (2).

Lecz ta poczytność była uznaniem milczącym. Głośnych pochwał doczekał się Bielski bardzo niewiele, a i te, z wyjątkiem zaszczytnej wzmianki Orzechowskiego o opisie pogrzebu Zygmunta Starego (1), są nieszczeremi, pełnemi przesady ogólnikami, bo pisali je z urzędu humaniści, na obstalunek autora czy też drukarza, jako wierszyki, zalecające czytelnikowi *Kronikę świata*. A więc Andrzej Trzcieski zapewnia, że co

tylko napisali historycy duchowni i świeccy, to wszystko zawiera w sobie *Kronika świata*; książka obiegnie całą Polskę, przyniesie pożytek młodzieńcowi, starcowi, kobiecie, autor zaś posiędzie niechybnie sławę nieśmiertelną; Florus skrócił Liwjusza, Justyn — Troga Pompejusza, Carion opowiedział w swej mowie ojczystej historję powszechną: jego to naśladował Wolski, ślęcząc całe dnie i noce nad książkami; godzien też mienić się Carionem sarmackim. Andrzej Ciesielski chwali Bielskiego, że «nam podał napierwej w piśmie polskiem drogę» (4). Waclaw Szamotulski wola: «Niech zginę, jeśli w historjach sarmackich istniało kiedykolwiek coś grzeczniejszego i gładszego!» (5). Krzysztof Kobyliński, sąsiad i przyjaciel Bielskiego, chwali powagę i mądrość jego *Komedji* (6). Rej ani się zakrzuszył w *Zwierzyńcu* o swoim stryju-Okszycu.

Wzmianki nieurzędowe mają charakter bardziej jeszcze ogólnikowy i są bardzo chłodne, a czasem wręcz nieprzychylnie. Paprocki to tylko w *Herbach rycerstwa polskiego* zapisał, że «był Marcin, który pisał kronikę polską językiem polskim i inszych ksiąg nie mało»; obydwaj, ojciec i syn, «byli *alieni a fide catholica*» (7). Warszewicki szydzi z Bielskiego, że w swej kronice tylko dziwy opisuje, a o rzeczach ważnych milczy (8). Starowolski świadczy, że kronika, jako «heretycka», poszła u katolików w zapomnienie (9); Andrzej Węgierski zalicza Bielskiego w poczet ewangelików, na równi z Kochanowskim (10). Bardzo pochlebne świadectwo wystawia kronice Okolski, mówiąc że jest «sławą i ozdobą krwi sarmackiej», «choć» (!) jej autor odwrócił się od wiary katolickiej (11).

Liczniejse od tych sądów drukowanych, «uczonych», są niedrukowane, mianowicie notatki marginesowe, kreślone przez różnych czytelników-Sarmatów (albo raczej Wandalów), którzy wyrażali swe sądy — inkaustem na książce. Aż się roi od tych przypisków w egzemplarzach *Kroniki świata*, a są one wcale ciekawe, jako bezpośrednie odzwierciedlenie doznawanych przy jej czytaniu wrażeń. Wykrzykników i «notabenek» — co niemiara, zwłaszcza w kosmografji i w księdze o odkryciu Ameryki, przy opisach różnych osobliwości zamorskich; czasem zdziwienie czytelnika przemawia silniej: «Patrzaj dziwów», «Żwirz srogi», «Ryba wielga» i t. d. Ale najciekawsze są przypiski do historji średniowiecznej i do księgi Sleidana; jedne z nich kreślili, najwyraźniej, protestanci, inne — katolicy. Przy ustępie, w którym Bielski oburza się na papieżów, wyklinających monarchów, ktoś zaznaczył: «Pan Bóg przez ciebie mówi». Do ustępu o małżeństwach księży w Niemczech dodano: «Pewniejszać być z żoną w niebie, niż z miłośnicą». Przy słowach: «Bonifacius IX wyrwał.. Rzymianom zwirzchność, postanowił ze swej strony starosty, hetmany i inne urzędniki, którzy wszytkiem miastem władali», czytamy przypisek: «A naco duchownemu świecki urząd? lepi (*sic*) było pilnować księży, aniżeli się w urząd miejski wdawać»; i jeszcze: «Sąd gdy mam świecki z księ-

dzem u prawa, ksiądz mię sędzi, świecki przegra». Do słów: «Ten to papież rozgrzeszył był Władysława, polskiego i węgierskiego króla, przez kardynała Julijana od przysięgi przeciw Turkom», dopisał czytelnik: «Radszejby zwać ji psem niż papieżem, bo dla niego król potrzebny zginął u Warny».

Daleko więcej jest przypisków katolickich. Oto próbki. «Łiesz, szelmo Lutrze, nie taki Kościół stary, jako twój, chłopie, luterski!» «Kto nie słucha Kościoła, przeklęty niech będzie». «Nad Lutra nie było dumnia wietszego, a ty, panie Bielski, łiesz, jako luterski naśladowca i przyjaciel!» «Dał się uznać Bielski kompanom obłudliwym luterowej sekty — łącno zrozumiesz z pisania». «Zawždy heretycy, jako nieprzyjaciele Kościoła świętego katolickiego, potwarz rzucają na głowę Kościoła świętego, jako członki gnile, zarażone jadem heretyckim, właśnie jak gangrena, dla której odcięte i podeptane zostały», «Kaznodzieje nieumiejętni okazyją herezyi i tobie, psie, sobako Bielski!» «Dureń jesteś, stary heretyku, bo nie wierzysz w słowa Krystusa, które nam zostawił!» «Nie twoja rzecz, sk... synu, strofować zwirzchność!» «Bluźnisz, heretyku, kamieniem tobie zęby wybić!» «Łiesz, Bielski ze szkoły abo zboru luterskiego, bestyja, nogieć, sielma (*sic*), kanalija, heretyk, świnia!» Przy ustępie o elekcji papieża (po śmierci Pawła III), na którą zgromadzają się kardynałowie, kosztownie ubrani, ktoś napisał: «Nie lutrowie tam zasiadają, ani tacy bluźnierze, jako kiep Bilski (*sic*), nie byleś ty, psie Bilski, w Rzymie na żadnej elekcycyjej, bo tam takich psów nie przypuszczają, więc łiesz, psia mać!» Ktoś inny tak napisał: «Łiesz, nógciu! Luter nagle umar (*sic*), wiedział un (*sic*) dobrze, że jego wiara przeklęta, ale na złość tylko robił, sprzeciwiał się, jak do niego predykanci przyszli do konającego, prosząc o zostawienie ewangeliczyjej i wiary, un odpowiedział: jechał was pies; dyjabli wzieni duszę jego, przydą i po twoję, psie, sobako Bilski!» (12)

Oto jak się odwdzięczyli Bielskiemu «mili czytelnicy» XVI i XVII wieku za tę pracę, której dla nich «nie litował». Zato jeden czytelnik XVII wieku, kiedy dowiedział się z kroniki Bielskiego, jak wielką i potężną była dawniej Polska, i kiedy porównał z przeszłością smutną terażniejszość, przepisał wiersz Kochanowskiego i dodał własną elegję patriotyczną.

Gdybyż piękne boginie tak łaskawe były,

Żebym ja, ile chęci, tyle miał i siły

Służyć Ojczyźnie milej, a jej sprawom sławnym

Nie dopuszczał zamierchnąć w ciemnym wieku dawnym!

Gdzie pojrzę, wszędy widzę polskiej siły znaki:

Tu od Czarnego morza jeszcze świeże szlaki,

Tu droga znakomita przez śnieżne Bałkany,

Tu Psie pole, a tam brzeg pruski zwojowany!

A ktoby oczy podał jeszcze w lepsze lata,
 Przodkom naszym większa część holdowała świata;
 Bo od Zmarzłego morza po brzeg Adryjański
 Wszystkie był opanował cny naród słowiański.
 A teraz co? Podole Turcy zwojowali
 Współ i z Ukrainą w dziedzictwo zabrali;
 Moskwicin Zadnieprze wziął i prawem wywodzi
 Wrodzonym, że nań także wszystko Ruś przychodzi;
 Kijów i Smoleńsk puszczone dziedzicznie... Ach! miła
 Ojczyzno, toś swych granic siła ustąpiła!
 Cóż dalej? Szwedzi wzięli Inflanty, Prusowie
 Imieniem tylko samem stoją przy swej głowie.
 Siedzim właśnie jakoby dąb, zewsząd obcięty,
 Wpół uschły słabo stoi w korzeniu swej pięty,
 Z strachem czeka, ostatniej zbywszy już nadzieje,
 Ruski gdy uprzykrzony wschodowiec zawieje.
 Wiśmy w tem Nie pozwalam a dumną swawolą:
 Zbytnia wolność w ciężką nas wprowadziła niewolą!... (13)

W wieku XVIII pamięć Bielskiego ginie prawie ze szczętem; milczy o nim Braun, a Niesiecki, Janocki i Bohomolec już nie odróżniają należycie ojca od syna (14). Zaluski oglądał na własne oczy *Kronikę świata*, i to w czterech wydaniach (?), rozwodzi się nad nią dosyć szeroko, ale mylnie twierdzi, że źródłem «sześciu wieków» jest Sleidanus, bo jego *Pamiętniki* mówią nie o sześciu wiekach, tylko o wypadkach współczesnych, a z drugiego dzieła Sleidana, *O czterech monarchjach*, Bielski nie korzystał. Oto słowa Zaluskiego:

Bielski Marcin (a luter) wydał dwie kroniki:
 Jedną całego świata, drugą samej Polski.
 Teraz o piewszej. Na sześć części, wieków,
 Rozdzielił ją, jak zwykle. A choć jest wydana
 Cztery razy, za ledwie gdzie bywa widziana:
 Poszła pod placki czy też w nabój z pistoletu.
 Mam wszystkie, ale trzy z nich są bez tytułu.
 W ostatniej edycyi dołożono dzieje
 Polskie Zygmunta króla, które pisał Bernard
 Wapowski, dziad stryjenki mej, kantor krakowski,
 Po łacinie, a Bielski przełożył po polsku.
 Narzekają, a często, literaci nasi,
 Iże się z cytowanym tekstem nie zgadzają
 Bielskiego cytacje: a to nie badają,
 Że dwojaka kronika jest, a pierwszej cztery
 Odmiennie edycyje są od siebie całe.
 Prócz sześciu wieków, które są wzięte z Slejdana
 I kontynuacyi jego (ta w dwudziestu pięciu
 Rozdziałach) jest prócz tego życie Skanderbega
 Z Barleta, historyja turecka i wszystkich

Kosmografija krajów Europy, a zwłaszcza
 Węgier, Czech, Polski naszej, a tej w ósmej księdze.
 Idę teraz do polskiej kroniki Bielskiego
 Marcina. Tę po śmierci ojca wydał jego
 Syn, Joachim, przydawszy kontynuacją.
 Tęm ja dał Franciszkowi w druk Bohomolcowi...
 A pamiętaj, że autor i syn jego luter.
Latet anguis in herba: ostrożnie ją wartuj.
 Jakoż Zamoycki, biskup chełmski, onę kładzie
In indice librorum, nam prohibitorum.
 Książd Włyński w tłumaczeniu swem Orzechowskiego
Rocznych dziejów cytuje Marcina Wolskiego
 Kronikę, a tej niemasz *in rerum natura*,
 Chyba, że Marcin Bielski miał przydomek Wolski (15).

Sprawę rycerską znalazł Franciszek Paprocki, dziekan inflancki, i przedrukował z niej kilka rozdziałów w dziele swem *Flawijusza Wegecyjusza Renata o sprawie rycerskiej nauka* (16); znalazł ją również Tadeusz Czacki i powołuje się na nią w dziele *O litewskich i polskich prawach* (17). Satyry natomiast i *Komedja* były, jak się zdaje, w wieku XVIII zupełnie nieznanne.

Dopiero w wieku XIX zaczynają uczeni nasi wydobywać z ukrycia pisma Bielskiego i wogóle zajmować się jego postacią. Ignacy Potocki znalazł *Kronikę świata*, zaliczył jej autora do pisarzy akatolickich, nie wierząc jego synowi, który go chciał oczyścić z zarzutu herezji (18). Wspomniał o Bielskim biskup Adam Prażmowski, który, mówiąc o «najdawniejszych dziejopisarzach polskich» na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie dnia 21 Stycznia 1811, pochwalil go za to, że «pierwszy... kronikę polską w ojezystym języku napisał». Pierwsze studjum o Bielskim napisał Ossoliński (20); zgromadził w niem kilka danych biograficznych, zaznaczył niechęć względem Kościoła katolickiego, scharakteryzował *Żywoty filozofów. Kronikę świata, Sprawę rycerską, Sen majowy i Sjem niewieści*, przytoczył kilka wyjątków z tych pism, ocenił język; domyślił się, że wydana w roku 1597 *Kronika polska* jest dziełem nie ojca, tylko syna: słuszny wypowiedział pogląd, że *Kronika świata* to kompilacja, a sąd swój o niej zawarł w następujących słowach: «Czyta się kronika Bielskiego z takim zajęciem, jak się słucha z natury donośnego i sposobnego, chociaż jeszcze sztuką do przyjemnych tonów nie ułożonego głosu. Nawet mieszanina prawdy z baśniami nie odstręcza. Skoro wczesnie się wie, że niema się tu niezawodnego wyboru spodziewać, bawią banialuki. Wreszcie prawda zachowuje się w rzetelnem o cudzych lgarstwach zeznawaniu. Należą zaś i fałsze... do zbioru ludzkich dziejów: nawet można z zablakanych wieści niejednen zdrowy wniosek zawiązać, a na ten sposób z samej łatwości pisarza, wszystko, co tylko mu się pod sieć nadarzy, zajmującego, jakim też był nasz Bielski, korzystać. Ohydziła to

dzielo duchowieństwu owa sławna baśń o papieżnicy Joannie VIII, przytoczona żywcem z Nauklera. Prócz tego gorszyła je to niektórych zdań obojętność, to w opisywaniu rozterków religijnych na stronę katolicką ostyglność; jątrzyła tu i owdzie przyczajona przeciwko ich stanowi uszczypliwość, ani letko ubóst musiała przygana Łaskiemu za wemknienie w statut swój nie zezwolonej, jak twierdzi, przez stan rycerski ustawy względem wykonywania kłatew za nieoddawanie dziesięcin na trwających pod nimi więcej roku». Charakterystyka to, jak widzimy, bardzo niezupełna, ale w szczegółach trafna; są jednak wiadomości błędne, jak ta np., że «powtórzył Bielski po większej części *Życia filozofów* w *Kronice świata*. W każdym razie studjum Ossolińskiego jest, jak na owe czasy (1819), bardzo cenne, wyróżniające się bardzo zaszczytnie od niejednego z późniejszych «studjów».

Wszystko, co o Bielskim napisał K. Wl. Wojcicki, niema żadnej wartości: «pismami swemi stanął w rzędzie najznakomitszych historyków XVI wieku»; wiersz wstępny do *Żywotów* posiada «wykształcenie znakomite, wdzięk i prostotę» (!); «ukształcony żołnierz, który z historycznego stanowiska na sztukę wojowania zapatrywać się umiał» — oto próbki frazesów i ogólników. Zasłużył się jednak Wojcicki prawdziwie około Bielskiego, podając pierwszą szczegółową wiadomość o *Rozmowie baranów*, której Ossoliński nie znalazł, oraz wydając *Sjem niewieści* i *Sprawę rycerską*; obydwie wydania nie wytrzymują zresztą najpobłażliwszej krytyki, jak wszystkie przedruki Wojcickiego (21).

Maciejowski poświęcił Bielskiemu osobną pracę, ale pism jego najwyraźniej nie znalazł, skoro feruje takie np. wyroki: «*Żywoty filozofów* kilkakrotnie przerabiał Bielski i mieścił je w wydaniach zrobionych przez siebie kroniki świata»; «*Sprawa rycerska* posiada także same zalety, co najlepsze techniczne dzieła tego wieku» (!); w *Kronice świata* «zostawił nam Bielski dzieło, które najlepszym ówczesnym kronikom nie ustępuje» (!); «usposobienie jego naukowe nie zalecało się wykończoną gruntownością, ale dzieje pojmował dokładnie i snadź z ówczesnych Polaków najlepiej czuł Bielski ducha historii» (!); «choć zawsze prawowiernym był katolikiem, przecież o sprawach Kościoła otwarcie myśl swoją wynurzał, lubo zawsze z wielkim dla głowy katolickiego Kościoła uszanowaniem» (!) (22) Trudno naprawdę czytać takie sądy bez uśmiechu.

Wiszniewski, chociaż krytycznie nie ocenił pism Bielskiego, ale lepiej od swoich poprzedników ocenił jego zasługi: «Bielski tę ma wielką w literaturze zasługę, iż on niemal pierwszy pisał wszystko po polsku, chcąc pożyteczne dla kraju wiadomości rozszerzać, język podnieść do wyższego stylu» (23).

Bardzo sumiennie, zwłaszcza pod względem bibliograficznym, rozpatrzył pisma Bielskiego (z wyjątkiem *Komedji*) Sobieszczański; wydobyl

z akt archiwum sieradzkiego kilka dokumentów, dotyczących rodziny Bielskiego, opisał szczegółowo stary dom w Białej (24); pierwszy wypowiedział przypuszczenie (choć go nie uzasadniał), że *Żywoty filozofów* są, «jeżeli nie tłumaczone, to bez wątpienia z czeskiego naśladowane»; sprostował mylny pogład Ossolińskiego, jakoby *Żywoty* Bielski powtórzył w *Kronice świata*; stwierdził, że istnieją tylko trzy wydania *Kroniki świata* i opisał je bardzo szczegółowo; wykazał, że kronika ojca, a kronika syna to zupełnie co innego (25). Lecz sąd Sobieszczańskiego o Bielskim jest nadto pochlebny: *Żywoty filozofów* są «zaczątkiem filozofji krajowej» (!); «autor pojmował i czuł prawdziwego ducha historii, jak o tem najlepiej we wszystkich jego przedmowach przekonać się można» (!, i t. p. (26).

I Pawiński, któremu zawdzięczamy cenne przyczynki do życiorysu Bielskiego, przesadził w pochwalach: *Kronika świata*, «właściwie jaśnieć powinna blaskiem gwiazdy pierwszorzędnej»; język kroniki — «jędny, jak ciało hartownego rycerza, dźwięczny, jak odgłos spiżowego dzwonu»: «niejeden rym wyśpiewał» w niej Bielski, «niejedną myśl wylał w miódopłynnym strumieniu poetyckiej harmonji, a później nawet grał na swej cytrze nietylko z historycznego tonu, ale i z motywów społecznych; oddzielnie też wyszły na świat te dzieła natchnienia poetyckiego» (!) (27).

Tyszyński zbyt pobieżnie przeglądał *Kronikę świata*, przecenił *Żywoty*, niepotrzebnie rozwijając pogład Sobieszczańskiego, że to zaczątek filozofji krajowej; ale pierwszy skreślił ocenę literacką satyr (choć powierzchowną), a sąd ogólny o Bielskim jest zupełnie słuszny. «Rozmaitość w utworach Bielskiego tak co do treści, jak formy, była wielką; była wszakże, dodać to trzeba, i nieć, która dodawała im jedności, łączyła je: nicią tą była troska o dobra krajowe; pierwsze z ogłoszonych dzieł jego miało na celu przelać w swych ziomków cnotę, drugie wiedzę, trzecie naukę obrony, ostatnie kształcić obyczaje, postęпки».... «Marcin Bielski nie był zapewne genjuszem pierwszego rzędu, był on w części największej tłumaczem i skrócicielem, lecz nie był bynajmniej próżnym i pewnej twórczej fantazji.... Był on nietylko jednym z pierwszych twórców... ale też i jednym ze świetnych budowników złotego okresu literatury za Jagiellonów» (28).

Słuszny pogład Tyszyńskiego, że wszystkie utwory Bielskiego, pomimo różnorodnej treści, posiadają jednak nieć wspólną, silniej jeszcze uwydatnił A. G. Bem w oryginalnie obmyślanym artykule, w którym jednak wpadł w aż nadto wyraźną przesadę, mówiąc np., że Bielski «w ciągu całego życia starał się o to, ażeby każde jego słowo harmonizowało z myślą, każdy czyn ze słowem» (jak gdyby życie Bielskiego było znane w najdrobniejszych szczegółach!), albo że Bielski to «człowiek, stojący na wyżynach umysłowych, mędrzec, co studjował dzieje powszechnie i przejął się ich duchem» i t. p. (29).

Lecz i te pochwały błędną wobec sądu, wypowiedzianego przez Juljana Bartoszewicza, który chyba nigdy w życiu nie miał w ręku *Kroniki świata*, skoro napisał o niej tak: «Wszystkie zasługi literackie Bielskiego nikną przed jego zasługą dziejową. Historję widział w żywotach wielkich ludzi, których nazywał filozofami, i dlatego pisał ją etnograficznie, to jest żywotami narodów. Nie wprowadził nowego przeto nie utworzył, ale mimo to nikt ze współczesnych nie dorównał Bielskiemu w sposobie pojmowania dziejów. Pod tym względem zrobił krok wielki. Po Janczarze i Chwałczewskim pierwszy to historyk w naszej literaturze, godzien tego nazwiska. Pobratiał dzieje z geografją fizyczną, zjawiska historii poddał warunkom fizjologii, ale dzieje wysnuwał z czynów społeczeństwa, oparłszy wszystko na faktach. Mało obeznany z krytyką, widział przecież, że historia polityczna bez wewnętrznej na mało się przyda, i dlatego pojmował nawet dzieje organicznie, czyli w związku z życiem narodów. Wskazał powinowactwo pomiędzy podaniami ludów, dał poznać stosunek terażniejszości do przyszłości, a zakończywszy trzecie wydanie swojej kroniki na sądzie ostatecznym i zmartwychwstaniu ciał, dzieje swoje chciał, jak słusznie powiedziano o nim, oprzeć o krawędź świata i czasu. Nie jest to artysta, nie jest to Tacyt, ale zawsze jest to człowiek z pewnym poglądem na świat i życie, z zamilowaniem swego kraju, z miłością dla ludzkości». W tem wszystkim tyle jest tylko prawdy, że Bielski był miłośnikiem swego kraju i że nie był Tacytem (30).

Studjów, poświęconych rozbirowi poszczególnych utworów Bielskiego, ukazało się dotychczas bardzo mało. Wislocki napisał rozprawę o *Żywotach filozofów*, w której udowodnił, że ich źródłem jest Burley, chociaż nie wiedział, że ze źródła tego Bielski korzystał przy pomocy przekładu czeskiego Konacza (31). Większą jeszcze zasługą Wislockiego jest obszernie streszczenie *Snu majowego* i *Rozmowy baranów*, a największą — wydanie wszystkich trzech satyr (32). Wydanie to pobudziło Chmielowskiego do napisania bardzo dobrego szkicu o satyrach, w którym pomiędzy innemi taki (zupełnie słuszny) wydał sąd o Bielskim; «Oczytanie jego bardzo rozległe, pisał popularnie, przystępnie, jasno, mało się troszcząc o ozdoby stylu, gdyż na pierwszym planie miał tylko samo nauczanie, samo zapoznanie z treścią. Nie odznaczał się ani bujną wyobraźnią, ani gorętszem uczuciem, ani głębokim, przenikliwym rozumem; był talentem średnim, ożywionym najszczerzą chęcią oświecania współziomków»... «Stylistą nie był... wyrażał swe myśli jak najprościej, jak najzwyczajniej, a że nie posiadał wyobraźni w tym nawet stopniu, co Rej, brakło jego frazeologii barwności, zwrotów oryginalnych, malowniczych lub dosadnych; w każdym jednak razie władał piórem biegle i co chciał, umiał wypowiedzieć jasno, a niekiedy bardzo udatnie» (33).

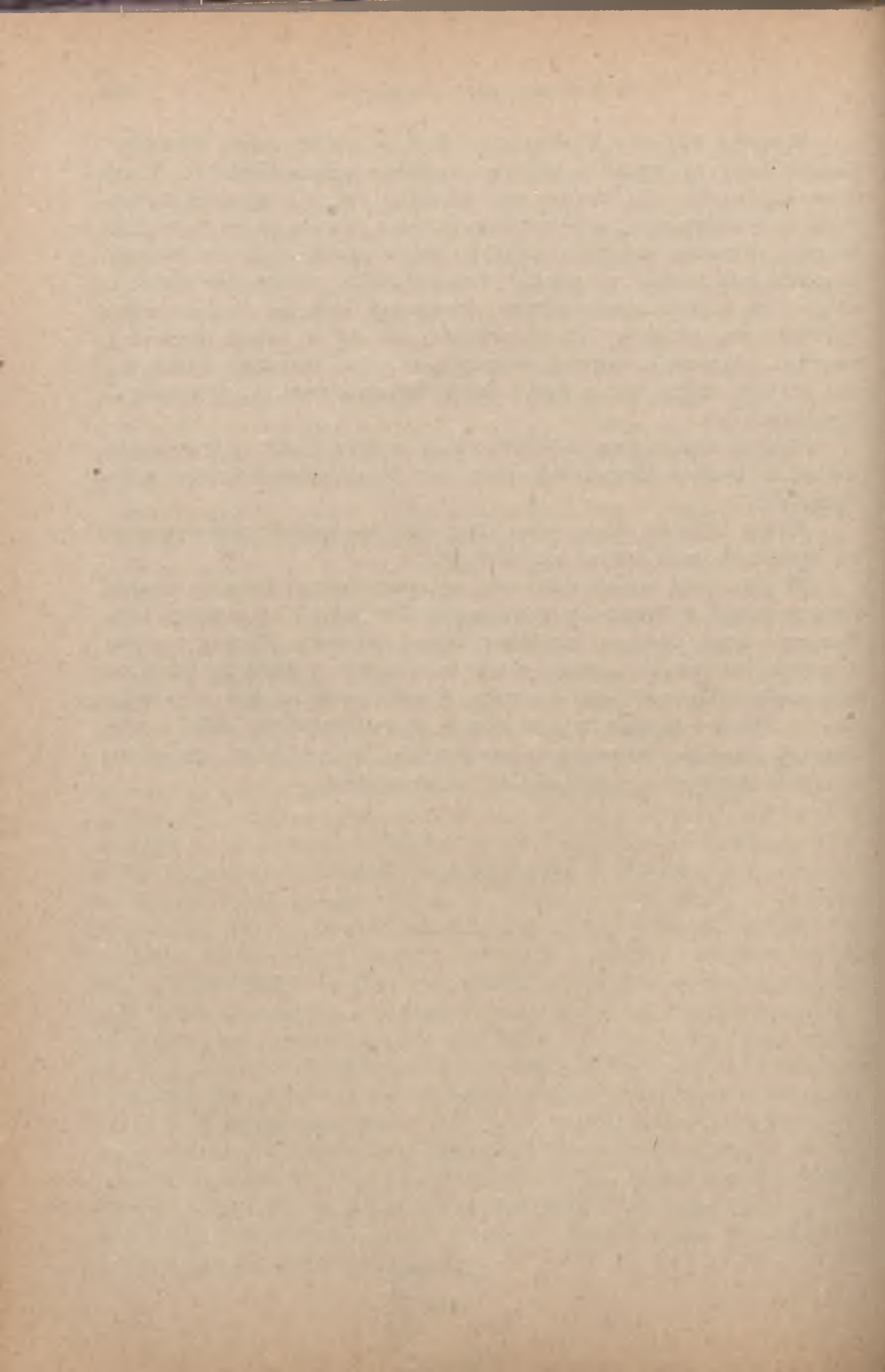
Komedyje Justyna i Konstancyjej znamy w całości dzięki Wierzbowskiemu, który ją wydał z jedyne go ocalałego egzemplarza (34). Ocenil *Komedyje* Brückner (35), którego sąd o Bielskim jest ze wszystkich dotychczasowych najlepszym: «Nie był historykiem z zawodu, pisarz to średnio-wieczny, moralista. satyryk, dydaktyk i prócz kroniki tylko na tem polu pracował, ale zawsze po polsku i tem na wielką wdzięczność zasłużył, chociaż mu to niepamięcią oddano, wysuwając Reja na plan pierwszy. Prawdzic ten, nietknięty od humanizmu, pokazał w swoich wierszach, satyrach, allegorjach, jakimi drogami samorodna, domorośla poezja polska kroczyć mogła bez podpór i ozdób humanistycznych, fałszujących styl polski» (36).

Sejnowi niewieściemu poświęcił osobne studjum Sinko, w którym udowodnił, że źródłem pomysłu tej satyry jest *Sejnik niewiast* Erazma z Rotterdamu (37).

Źródła *Kroniki świata* przez długi czas nie badano; poprzestawano na ogólnikach, bądź też na wypisach (38).

W roku 1904, wobec zbliżającej się czterechsetnej rocznicy urodzin Reja, powstała w Warszawie (z inicjatywy Bolesława Ulanowskiego) myśl uczczenia tego wielkiego jubileuszu księgą zbiorową. Piszący te słowa zamierzał początkowo napisać do niej krótki szkic o Bielskim; jeżeli zaś ten zamiar rozszerzył, jeżeli o autorze *Kroniki świata* napisał «nie litując prace», dłuższe studjum (39), to «przeto, iż go zwyciężyła miłość» przesławnej, ukochanej literatury zygmunto wskiej, której Bielski był jednym z najpracowitszych i najzasłużeńszych budowników.





PRZYPISKI

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ŻYCIE

- (1) O enocie abo o żywocie człowiekowi przystojnym. wyd. Ptaszycki, w Bibliotece Pisarzy Polskich, nr. 16. str. 40.
- (2) Rej. Zwierzyniec, wyd. Bruchnalski. tamże, nr. 30, str. 150.
- (3) tamże, 111.
- (4) tamże, 159.

I

- (1) Joachim Bielski. Kronika. Zbiór pis. pol. Gałęzowskiego, XVIII, 212.
- (2) Sobieszczański, O życiu i pracach Marcina i Joachima Bielskich (Joachima Bielskiego dalszy ciąg kroniki polskiej, Warszawa, 1851). Twierdzenie Sobieszczańskiego usiłował zbić Pawiński. O Marcinie Bielskim kilka nowych szczegółów, Tygodnik Ilustrowany, 1880, nr. 216 nn., opierając się na tem, że gniazdem Prawdźców jest głównie Mazowsze, «tu zaś. pod Pajęczno w sieradzkiej ziemi, zabłąkał się jeden tylko ich przedstawiciel, Marcin Wolski»; przypuszcza więc Pawiński, że Bielski urodził się na Mazowszu, co się jednak własnym Bielskiego słowom sprzeciwia.
- (3) Kronika, wyd. 3, 419 verso.
- (4) tamże, 420.
- (5) Brückner. Fremde Vorlagen und Fassungen slavischer Texte (w Archiv für slavische Philologie, XI, 472—476). Opowieść tę powtórzył za Marcinem Bielskim syn jego, Joachim (Kronika, 1597, str. 506), a jeszcze wcześniej Wereszczyński w swoim Gościńcu pewnym niepomiernym moczygębom (1585), dodając, że chłopci, tłukąc francuskiemi kijami, mówili: «Prorokuj nam, Chrystusie z twoimi apostoły, w którym lesie te kije rosły». «Chrystus — pisze dalej Wereszczyński — już będąc na polu umarły, zakłamał wielkim głosem: «Panowie bracia, jeśliż można rzecz jest, niechże odejdzie ode mnie i od moich apostołów ten kielich», obiecując im już za pewną rzecz więcej ludźmi nie szalić, «boć trudno nam wytrzymać Chrystusową mękę i apostołskie przygody». Dokłada też tego Bielski w Kronice swej, co opuścił Aleksander Gwagninus, iż też o to ich oszustwo kłął je biskup. chcąc je tem przywieść do uznania błędu swego i do pokuty. Co oni, ukorzywszy się Panu Bogu po tej swej przygodzie, wyznali błąd swój przed biskupem, a gdy im wielką pokutę za to ich szaleństwo ustawował, powiedzieli biskupowi, iż już za to ciężką pokutę przyjęli, gdy im kijem doprano. «przeto już prosim o lżejszą pokutę a rozgrzeszenie»; i byli od biskupa rozgrzeszeni, a oni, mędrszymi stawszy się po szkodzie, polepszyli się». (Wydanie Turowskiego, 13).

II

(1) Ob. Wislocki, Gwalter Burley i Marcin Bielski, Odbitka z VI tomu Rozpraw filolog. Akad., Kraków, 1878, str. 53. Przy akademji krakowskiej obstawali Sobieszczanski i Tyszyński, ale twierdzenia swego dostatecznie nie uzasadnili. Sprawa byłaby zapewne rozstrzygnięta, gdyby Wislocki ukończył swoje studjum «Z przeszłości uniwersytetu krakowskiego. Wisnka-Wistka, św. Florjan, ks. dr. Wyszuka i Marcin Bielski», Przegląd Powszechny, 1888 i 1889; niestety, w rozdziałach, ogłoszonych drukiem, niema jeszcze ani słowa o Bielskim; w każdym razie sam już tytuł tego studjum zdawalby się przemawiać za tem, że Bielski miał stosunki z mistrzami uniwersytetu.

(2) Pawiński l. c.

(3) Ob. Krček, recenzja pierwszego wydania tej książki (w Pamiętniku Literackim, VII, 643).

(4) Ob. w pierwszym wydaniu kroniki wiersz *Lectori candido Andreas Tricesius-*

(5) *Hominibus calamitosis et iniuria pressis consilio et ope, cum apud regem, tum in iudiciis subveniebat, pauperibus, egenis, monachis, hospitalibus, scholis eleemosynas largiter donabat... Erant enim, qui se illi addicebant, nobiles ac plebei, homines egen-tes... qui, in malis causis severitatem legum metuentes, apud eum delitescebant et ob-
solum impunitatem nulla ei mercede serviebant (Vita Petri Kmithae).*

(6) Charakterystyka Kmity i jego dworu — na podstawie monografji Henryka Barycza, Kulturalna działalność Piotra Kmity, Przemyśl, 1924. Autor nagromadził bardzo pilnie źródła i słusznie wziął Kmitę w obronę przed jednostronnym sądem Stanisława Górskiego, przytaczając na poparcie swego sądu cały szereg niezbitych faktów. Z tem wszystkim wpadł autor w pewną przesadę, twierdząc, że Kmita, «wróciwszy do kraju, całe swe życie, można powiedzieć, oddał na usługi ojczyzny» (str. 13): czy to nie stoi w sprzeczności z innym twierdzeniem autora, że demagogiczna działalność Kmity w sprawie małżeństwa królewskiego przechodziła już w warcholstwo (17)? Zaczodzi także pewna sprzeczność pomiędzy twierdzeniem, że humanizm i odrodzenie uczyniły z Kmity «typ całkiem nowożytny» (21), a stwierdzeniem faktu, że «w umysłowości jego tkwią jeszcze przeżytki średniowiecznego sposobu myślenia» (25). Ale to wszystko nie przeszkadza do uznania studjum Barycza za bardzo cenny przyczynek do historii kultury umysłowej w Polsce XVI wieku. Przy sposobności — wyjaśnienie jednej facecji Reja («Co śrzoda umie»): «Jeden sie pan jał bajać, co śrzoda uniała — Trzy lata głowa żywa na kościach leżała — Która śrzodę suszała, aż ją rozgrzeszono — Toż ją potem z kośćmi do grobu włożono. — Jeden sie tu uśmiecha; pan rzekł: ba, toć mniejsza. — Ale, checszli, posłuchaj, potka cie dziwniejsza. — Ten rzekł: co po dziwniejszej? bo jeszcze z tej szydze — Bo choćbych też chciał wierzyć, tych sie drugih wstydze». Otóż tym panem, co tak bajał, był Piotr Kmita: na str. 25—26 swego studjum Barycz przytacza z rocznika Naropińskiego opowiadanie Kmity o pewnym rycerzu francuskim, «który był lotrzykiem i nie dobrego w swoim życiu nie zrobił, prócz tego, że poscił w każdy czwartek... Zdarzyło się, że wybuchła wojna, nastąpiło starcie, w którym rycerz ów został zabity, tak że odrąbano mu głowę, która leżała przy trupie. Zdarzyło się, że po kilku tygodniach przejeżdżał przez to miejsce, gdzie odbył się bój... kapłan z sakramentami; słyszy głos: na Boga, kapłanie! proszę, wysłuchaj mię spowiedzi... Zsiadł kapłan z konia, wysłuchał spowiedzi owego zabitego, a ukończywszy, zapytał go, co dobrego uczynił na świecie. Ten odpowiedział mu:... chyba tylko to, że stale posciłem w każdy czwartek na pamiątkę sprzedania w tym dniu pana naszego Jezusa Chrystusa przez Judasza. Wtedy kapłan dał mu rozgrzeszenie i okazał Ciało Pańskie, poczem ów spokojnie wyzionął ducha». Dopiero

w świetle tego opowiadania facecja Reja staje się zrozumiałą (drwiny z postów i z ich skuteczności!) I ta druga, jeszcze «dziwniejsza» opowieść, której ów, co wysłuchał pierwszej, słuchać już nie chciał, jest także opowieścią Kmity — przytacza ją Barycz z tegoż rocznika (str. 26—27).

(7) «Andrzej Ciesielski laskawemu czytelnikowi» w Kronice świata.

(8) Sprawa rycerska, b 2 verso.

(9) tamże, karta 67—68 verso. Ob. Korzon. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, tom I, wyd. drugie (Lwów 1923), str. 317. Korzon nie wyklucza tej możliwości, że Bielski walczył w bitwie pod Mohaczem r. 1526 (tamże 319).

(10) tamże, 69: Strawę na ręku przed sobą noszą (Woloszy), to jest bryndzę w kózkiej skórce z białym chlebem. bom to widział na on czas, gdy z nimi bitwa była u Obertyna.

(11) Kronika, wyd. 3, 422.

(12) tamże 422, verso.

(13) Barycz. j. w. 27.

(14) Kronika, j. w. 425 verso.

III

(1) tamże 419.

(2) tamże, 418 verso.

(3) tamże, pod rokiem 1539.

(4) Bukowski. Dzieje reformacji. I, 165 nn.

(5) tamże, 171—174.

(6) Hirschberg, O życiu i pismach Justa Ludwika Decjusza, Lwów, 1874, str. 64.

(7) Ob. przedrukowany u Bukowskiego, I, 688 nn., wiersz Trzecieckiego De sacrosancti evangelii in ditone regis Poloniae post revelatum Antichristum origine, progressu et incremento, Virilii Musaei Hyporeadis Elegia; str. 696: Huic numero iure accedit Lubelius ille, qui tibi carminibus, Reie, secundus erit, festivisque iocis salibusque insignis et alter Cario sarmatica Volscus in historia. — Ignacy Potocki, pierwszy u nas obrońca reformacji, jako potężnego czynnika oświaty i kultury, w odpowiedzi swej na zapytanie konkursowe Towarzystwa Przyjaciół Nauk: «Jaki był wpływ reformacji (to jest zmiany nauki i karności kościelnej), przez Marcina Lutra wprowadzonej, do stanu politycznego w Polsce i do postępu w niej oświecenia narodowego», w odpowiedzi, której pobożny Albetrandi nie ogłosił drukiem. (a którą z ukrycia wy dobył dopiero za naszych czasów Stanisław Kot (ob. Reformacja polska, nr. 5—6, str. 139 nast.) — zaliczył Marcina Bielskiego do pisarzy akatolickich. A kiedy Stanisław Potocki zainterpelował o to brata, ten taką mu dał odpowiedź: «Kochany Bracie! Jedyne dla zadosyćczynienia żądaniu Brata tłumaczą się ze zdania mego o Marcinie Bielskim. Umieściłem go między pisarzami lutrowymi, idąc za X. Okolskim Dominikaninem, za poważnymi dziejopisami z grona dysydentów, co u mnie ważniejsza — za zgodą tych świadectw z własnymi dziełami Bielskiego, najlepszymi dowodami jego myślenia. Dzięki dobrej logice umieściłem go między pisarzami lutrowymi, stosownie nawet do cenzur duchowieństwa polskiego, które go liczą w rzędzie zakazanych pisarzy kacerskich. Nadto wiedzieć trzeba, że Marcin Bielski żył i służył w domu Piotra Kmity, znanego za mecenasa najcelniejszych pisarzy dysydenckich. Tyle świadectw maż ustąpić przeciwnemu jednemu Joachimowi Bielskiemu, twierdzącego o swym ojcu: Pochowany w Pajęcznie, w kościele katolickim, gdyż on był katolikiem zawdy? Pochowanie w kościele katolickim nie dowodzi, iż ktokolwiek z pogrzebionych był ciągle katolikiem, ale *ad summam*, i to nie zawsze, iż życie swoje zakończył w wyznaniu kato-

lickiem. Jeżeli Joachim Bielski chciał przekonać potomność, iż ojciec jego ciągle był katolikiem, winien był przynajmniej odwołać się do dzieł ojca swego, znanych za niekatolickie. Ale on jedne przemilczał, a drugie skaleczył. Przemilczał «Historję świata powszechną», którą Marcin Bielski z sławnego podówczas dziejopisa i heretyka Sleidana był przetłumaczył, a skaleczył «Kronikę Polską», wymazując w edycji swojej wszystkie miejsca, przeciwne katolickim mniemaniom, w dawniejszych edycjach ojcowskich bez ogródki umieszczonych. Skąd ten obrót, ta śmiałość i nierzetelność, jeżeli nie z chęci zatarcia śladów i mniemania, że Marcin Bielski, ojciec jego, nie był ciągle katolikiem? X. Nakielski, Jezuita, osobliwszego jest zdania, bo mniema, że Marcina Bielskiego usprawiedliwia świadectwo syna, a z drugiej strony zapewnia, iż tenże syn był do lat dojrzałych heretykiem. Co większa, pomimo cenzur duchownych, utrzymuje on, iż same dzieła Marcina Bielskiego dowodzą go katolikiem. Widzi tedy Brat, że zdanie moje nie tylko jest zgodniejsze z świętą prawdą, ale z Prześwietnym Duchowieństwem polskiem. Wreszcie sprzeciwiać się temu nigdy nie myślę, iż Marcin Bielski umarł katolikiem i jeżeli kto chce, *in odore sanctitatis*, naprzód dla zbawienia duszy jego, potem i pokoju mojej od swarów clero-literackich. *Nec verbum ultra...*

(8) Joachim Bielski, l. c.

(9) Kronika, wyd. 3, 205 verso.

(10) J. Ptaśnik, Bonerowie, Rocznik Krakowski, VII. 1905. — Ob. także K. Morawski Czasy Zygmunta na tle prądów odrodzenia. Warszawa 1922.

(11) J. Warmiński, Andrzej Samuel i Jan Seklucjan, Poznań 1906, str. 199, przypisek 1.

(12) L. Bernacki. Pierwsza książka polska 1918. — Biernatowi z Lublina przypisuje Brückner autorstwo także książeczki *Fortuny i cnoty różność*, 1524. Ob. Geschichte der älteren polnischen Schriftsprache, Lipsk 1922, str. 72 (Preisschriften gekrönt und herausgegeben von der Fürstlich Jablonowskischen Gesellschaft zu Leipzig).

(13) Por. F. Krček, Pamiętnik Literacki VII, 644.

(14) Andrzej Glaber w przedmowie do *Żywotów filozofów*.

(15) A. Benis, Materjały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce, Kraków. 1890.

(16) Kronika, wyd. 1, 261.

(17) A. Pawiński, Marcin Bielski przed sądem królewskim w Piotrkowie 1552 roku. Biblioteka Warszawska. 1872, II, 225—232.

(18) Kronika, wyd. 2, 286 verso.

IV

(1) Że się Bielski ożenił przed r. 1540. wynika stąd, że Joachim urodził się około r. 1540. — Joachim Bielski, XI, 240 (pod rokiem 1109): «Był potem ten Czystes Wierszowic opatrzon dobrze od króla za tę posługę, i dał mu król w ziemi sieradzkiej Siemikowice, Radoszewice z innymi przyległościami, od którego dziś Siemikowscy i Radoszewscy idą. Tenże w tych Siemikowicach zameczek onych czasów dosyć mocno między wody i lasy zbudował. A stamtąd była matka Joachima Bielskiego Siemkowska herbu Oxe».

(2) In Byala haeres districtus Radomscensis. Wierzbowski, Materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego, I, 145, 151 nn.

(3) Pawiński, l. c.

(4) Sen majowy, wyd. Wisłocki w Bibl. pis. pol., w. 15 nn.

(5) Przedmowa do kroniki polskiej, wyd. 2.

6) tamże.

(7) Widać to z kwitu podatkowego, który wydobyl z akt dawnych Pawiński (l. c.): «Roku Pańskiego 1552 w miesiącu Sierpniu oddany został pobór (contributio) ze wsi Białej w powiecie radomskowskiem tamecznemu poborcy (exactor), dostojnemu Wojciechowi Gracyjaliście, od kmieci albo plugów dwudziestu, przeze mnie, Marcina Bielskiego, dziedzica przereczzonej Białej, oraz od dwu młynów o jednym kole. Przez tegoż poborcę z całkowitej opłaty pokwitowany zostałem».

(8) Wierzbowski, l. c. 151. Sobieszczański, l. c. III.

(9) Wierzbowski, l. c. 181.

(10) Sobieszczański, l. c.

(11) Wierzbowski, l. c. 108, 122, 139, 140, 145, 151, 163, 169.

(12) tamże, 152: Actum in castro Piotrcoviensi, feria 2 post dominicam Reminiscere in Quadragesima, anno 1571. Resignatio bonorum in Byala. Comparens... nob. Albertus Krobanowski, in Krobanow, districtus Schadcoviensis, haeres... recognovit, quia totam et integram sortem suam haereditariam bonorum immobilium in villa et haereditate Byala districtus Radomscensis consistentem, eam videlicet, quam habet sibi per nob. Gregorium Byelski actis castrensibus Siradiensibus pro summa mille flor. inscriptam... nob. Martino Byelski et ipsius legitimis successoribus pro simili summa mille flor... vendit, inscribit ac resignat.

(13) Pawiński, l. c.

(14) Brückner, Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, II, 75.

(15) Że Testament Nowy Zupełny wyszedł już w końcu roku 1552, wykazał ks. J. Warmiński, j. w. str. 339 nast. Tenże znakomity badacz dowiódł, że autorem przekładu jest nie Seklucjan, tylko Stanisław Murzynowski.

(16) Tamże 331.

(17) Por. Estreicher XIII, 23.

(18) Przedmowa do pierwszego wydania Kroniki świata.

(19) Karta Z 4.

(20) List 85. Słowa przytoczone dostały się i do trzeciego wydania kroniki, co zbilo z tropu Sobieszczańskiego, l. c. LVIII—LIX. przypisek.

(21) Por. Ign. Czchanowski, Z literatury teologiczno-polemicznej XVI wieku (Myśl, księga zbiorowa, wydana staraniem redakcji Ognia, Warszawa, 1904, str. 41 nn.) — Brückner, Mikołaj Rej, Kraków 1905, str. 403 nast., przypuszcza, że część teologiczna Komentarza wyszła z pod pióra Lubelezyka; być może, ponieważ jednak jest to wyraźnie praca zbiorowa, więc możliwość współpracownictwa Bielskiego nie jest wykluczona.

(22) Ob. Sobieszczański, l. c. LXXV nast. oraz W. Nehring, O życiu i pismach Joachima Bielskiego, Poznań, 1860, str. 22 nast.

(23) Por. L. Finkel, Marcin Kromer, Rozprawy fil.-hist. Akad. Krak., XVI, str. 440—441. Wprawdzie Sobieszczański usiłuje wykazać, że Bielski po roku 1564 już nie pisał o wypadkach współczesnych, i powołuje się na własne słowa Bielskiego w przedmowie łacińskiej do trzeciego wydania. Istotnie, czytamy tam: *Viventium res non satis tute (!) publicantur, ubi, si gloriae aliquid dederis, adulationis nota est, si contra viti verteris, crimen hic quoque periculum est.* Lecz dowodzi to tylko, że Bielski nie chciał drukiem dziejów współczesnych ogłaszać, ale nie żeby ich nie pisał.

(24) Wykazali to dostatecznie Sobieszczański i Nehring. — A. Czołowski, Bitwa pod Obertynem, Kwartalnik historyczny, 1890, str. 633, wyraźnie nie rozróżnia Joachima od Marcina, skoro, cytując Joachima, powołuje się na wydanie Turowskiego, który Kroniki świata nigdy nie wydał; a stąd wniosek fałszywy, że Marcin Bielski, choć brał udział w bitwie, mimo to przyjmuje jej opis z Wapowskiego prawie dosłowo.

nie, tylko tu i owdzie własnymi wzbogaca go wspomnieniami»; nie Marcin bowiem tylko Joachim korzystał w tym opisie z Wapowskiego.

(25) Finkel, l. c., 441 nn.

(26) Wydanie 2, tamże, 1595.

(27) Wojcicki, Muzeum Domowe, Warszawa, 1836, str. 134, opowiada, że oglądał gdzieś dwudziestoarkuszowy poemat Bielskiego p. t. *Wojna Kokosza* (w rękopisie). Bliższych jednak informacyj o nim poskąpił. Zresztą wiadomo, że oczom Wojcickiego niekoniecznie można dowierzać. Co zaś do dzieła o rycerzach maltańskich, miał to być zapewne przekład książki czeskiej, wydanej w r. 1566 p. t. «*Jistá a gruntowni zpráva o ostrowu Malté, kterak od Turkůw obležen a dobýván*». (Ob. Jungmann, wyd. drugie, 146).

ROZDZIAŁ DRUGI

ŻYWOTY FILOZOFÓW

I

(1) Wisłocki, Gwalter Burley i Marcin Bielski, str. 11 nn.

(2) K. J. Erben, *Výbor z literatury české, díl druhý, od počátku XV až do konce XVI století*, v Praze, 1868, str. 927 nn.

(3) Wisłocki, l. c.

(4) Krček, *Pamětník Literackí VII*. 645.

(5) Cadki o składności członków człowieczych, wydał Józef Rostafiński, w *Bibl. pis. pol.*, str. 53, 59.

(6) Zależności Bielskiego od Konacza domyślał się już Sobieszczański (l. c.), uderzony podobieństwem tytułów dwu dzieł; lecz wiedząc o Żywotach Konacza tylko z Jungmanna, nie mógł sprawdzić, o ile ten domysł jest słuszny. Tyszyński (*Kronika rodzinna i Wizerunki polskie*, 1875, str. 45) mniemał, iż «był to przekład z greckiego lub łacińskiego, zwłaszcza, że wiele z Żywotów dosłownie są z Laercjusza». W roku 1878 ukazała się pomieniona wyżej rozprawa Wisłockiego, który, jak się zdawało, niezbiecie udowodnił, że Bielski tłumaczył Burleya. To też Pawiński (*Tygodnik Ilustrowany*, l. c.) dał ostrą, ironiczną odprawę Tyszyńskiemu. Tyszyński odpowiedział w artykule: *Kilka słów z powodu artykułu profesora Pawińskiego* (*Wiek*, 1880, nr. 59), w którym — całkiem niesłusznie — twierdzi po dawnemu, że Bielski po największej części korzystał z Diogenesa z Laerty, w którym zato — całkiem słusznie — oświadcza, że sprawa, czy Bielski nie jest czasem zależny od wzorów czeskich, nie jest jeszcze bynajmniej rozstrzygnięta. Okazuje się, że domysły Sobieszczańskiego i Tyszyńskiego były aż nadto słuszne: Żywoty Bielskiego to przekład Żywotów Konacza. Z Burleya znalazły się u Bielskiego te same żywoty, które wybrał Konacz, i to w tym samym porządku: Konacz, Tales, Solon, Chýlon, Lacedemonský, Pittak, Bias, Cleobulus, Periander, Anatarsis (*sic*), Epimenides, Licurgus, Pithagoras, Anaxagoras, Crates, Simonides Poéta, Archites, Xeno Cyceyenský, Isokrates, Sokrates, Aristipus, Demosténes, Themistocles, Democritus, Ipokras Lékarz, Dyogenes, Pláto, Aristoteles, Apulegius, Plo-

tynus, Hermes, Xenocrates, Epicurus, Calistenes, Theophrastus, Ptholomeus, Scypio, Tullius přygmim Marcus a Cicero, Plautus Poetha, Wirgilius, Catho, Warro Marcus, Xistus Pitagorich, Secundus, Galliēnus Lēkarz, Symachus, Seneca Cordubinský, Alexander Weliký, Boecius. (Mówiąc nawiasem. Konacz ułatwił sobie pracę przekładu z łaciny w ten sam sposób, co nasi autorowie pierwszej połowy XVI wieku, którzy, «nowo uczyniając» książki, posilkowali się starymi rękopisami średniowiecznymi). Bielski. Pirwszy mędrzec Tales, Solon, O Chilonie mędrцу lacedemońskim, O Pitaku, Bias, Cleobulus, O Periandrze, O Anacharsie tatarskim filozofie, O Epimenidesie, O Ligurgu, O Pitagorze, O Anaxagorasie, Crates tebański, Symonides Poeta, O Archie tarentyńskim filozofie, O Zenonie, O Isokratesie, O Sokratesie, Arystypus, O Demostenie. Temistokles. Democritus, Ipocras lekarz, O Diogenesie, O Platonie, Arystoteles, Apuleius, Plotinus, Hermes, Xenocrates, Epicurus Ateński, O Calistenie, Teophrastus, Ptolomeus Philadelphus, Scypio senator rzymski, Tullius przezwiskiem Marcus a Cicero, Plautus poeta komiczki, Virgilius poeta, Kato mędrzec poeta łaciński, Varro Marcus wymowca, Xistus, Secundus mędrzec, Galenus lekarz, Symachus Patricius Mędrzec, Seneka kordubeński, Żywot Alexandra Wielkiego, Boetius mędrzec rzymski.

Aby rozproszyć wszelkie wątpliwości, że Bielski Konacza przekładał, zestawiamy poniżej cale trzy żywoty w tekstach łacińskim, czeskim i polskim, uważając wszelkie komentarze za zbyteczne. Cytaty z Burleya — według wydania: *Vitae philosophorum et poetarum cum auctoritatibus et sententiis auctoris seorundem annexis. Argentinae MDXVI (fol. LI)*; z Konacza — według unikat, znajdującego się w Muzeum Królestwa Czeskiego w Pradze. Liczących omyłek w tekstach nie prostujemy.

De Pittaco philosopho

Pittacus Asianus. Mytelenensis philosophus illustris, unus de septem sapientibus Graeciae et in re militari strenuus, cum bellum inter Athenienses et Mytelenos instaret, quia ipse Mytelenensis exercitus ductor erat, pugnare statuit cum Phrinone, Atheniensium duce, in singulari certamine et rete habens sub scuto, furtim circumvolvit Phrinonem et occidens eum, salvavit terram.

Mitilenenses autem ei principatum obtulerunt, quem ipse decennio tenuit, et ad optimum ordinem civitate adducta deposuit principatum ac X annis aliis supervixit et cum perdives esse potuisset, sprexit divitias.

Bielski

O Pittakowi

Pittacus, Azyański Mudretz, wżactny geden z sedmi mudrtzuow rzetských a rytęrz vdatný, když mezy Athěnskými a Mitelenskými wálka wznikla, a Pitacus wuodtze byl Mitelenskich, vmýnil gest zwláštním bogem se s Frynonem, háytmanem Athěnským, býgti za wssetzka wóyska. Y schowaw táyně něyaké teneteze. Frynona gym wuokol, otáh zabil.

A tak Mitelenský dali mu motz, aby gimi włádl; kterýžto vřzad deset let a wobetz Mitelensku, iakz náylép mohl, zprawiw, vřradu postýpil.

Pitakus

Pitakus, Azyjański mędrzec zacny, jeden z siedmi mędrców a rycerz udatny, gdy miedzy Ateńskimi i Mitelenskimi wálka wszczęła się, a Pitakus wodzem był Mitelenskich, umówił tak, aby się sam a sam z Frinonem, hetmanem ateńskim, bil za wszystkie wojska, i zachował niejaki cienkie siateczki, imiż Frinona hetmana obwił, potem ji snadnie zabil.

A tak Mitelenscy dali mu moc, aby imi władał; któryż to urząd a pospólstwo myteleńskie, jako nalepiej mógł, sprawiwszy, urzędu postąpił.

Fertur quoque, ut ait Laërtius, quod quidam operarius eius filium, securim ingerens, interfecit; civibus autem ligatum homicidam mittentibus ad Pittacum, ipse absolvit, dicens indulgentiam esse supplicio potiozem. Alcheus vero poëta, antequam Pittacus principatum Mytilenensium obtineret, amaritudine odii et ingenii viribus pertinacissimam in eum persecutorem ingressit. Tandem Pittacus, principatum adeptus, Alcheum paventem et tremulum accersivit et dixit: mihi pro vindicta tibi que pro poena sufficiat, quod auxilii vel fugae deficiente praesidio posses nunc iniuriarum proemia reportare, parentem igitur tibi iniuste persequi desine, quem iuste patvaleres ultorem.

Hic Pittacus, videns multum vinum in insula Mytilenensium crescere, volens ebrietati hominum procavere, lege publica statuit, ut peccans ebrius dupliciter puniretur.

Dicebat autem vinum malum et bonum esse, malum quidem ex crapula, sed bonum ex natura. Eius hae leguntur sententiae. Dicebat Pittacus eas optimas esse victorias, quae sine sanguine fiunt.

Dicebat etiam prudentiam virorum esse, priusquam fiant difficilia praemeditari;

fortium vero facta bene disponere. Item dicebat

Tento Pitacus, że se mnoho wyna zrodilo na wostrowie Mitelenskych, chtie woźralstwye prekazyti, prawo zgewné vstanovil, aby každý woźraletz pokutu dwunasobný trápen byl.

Pravil také, aby můdřý, nežby tzo puosobili, prwé na to pomyslili a rozvažyli.

Tento Pitakus, že się wiele wina zrodziło na ostrowie Myteleńskim, oźralstwo zagubić chciał i prawo jawne stanovil, aby każdy opilec pokutą dwojaką karan był.

Mówił też, aby mądrzy, pirwej niżliby co postanowili, na to pomysłali a to rozvažali.

infortunia non esse vituperanda nec verentem crimen vituperandum esse; non obiurgandum esse amicum, sed nec etiam inimicum; depositum recipientem reddere, pietatem, eusebiam exercere, castitatem amare, veritatem habere, fidem, experientiam, aptitudinem, amicitiam et solertiam imitari.

Item dicebat, quod facturus es, non praedicas, deficient enim, irrideberis.

Huius Pittaci fuit illa sententia ab aliis postmodum recitata:

principatus ostendit virum. Interrogatus, quid optimum, ait: ad praesens bene facere; interrogatus, quid gratum, respondit: amicus; quid occultum: futurum; quid fidele? terra; quid infidele? mare.

Scripsit autem Pittacus de moribus et politia versus secretos, multa etiam prosaice scripsit. Vixit autem annis LXX et claruit tempore Ioachimi, regis Iudae.

De Thalete philosopho

Thales, philosophus Aesarianus, ut ait Laertius in libro de vita philosophorum, patre Examio, matre Cleobolina, ex civibus, qui sunt Phoenices nobilissimi, Athenis claruit.

Hic primus sapiens ap-

Což kto tziniti má, aby se tým nechlubil, aby snad, nedokonage, nebyl posmiwán.

Panování okazuje zmužylost muže. Otázán gsa, coby bylo náywýbornéyssyho, odpověděl: wždytzky dobre tziniti; coby bylo wděčného, řekl: přytel; co skrytého: budůtzý wietz; co wierného, dý: země; co newierného: moře.

Psal gest také o mrawých a o zprawování obetného dobrého muohee vžytečné wietzy. W letech potom LXX żywot dokonal za Yoachyma, krále Iúdskeeho.

Tales

Tales, mudřecz Azyanský, yakož pýsze Laertius w knihach o žywotech mudreczuo, měl otce Examia, materz Cleobolinu, kteříž miesstiané byli znamenitý, w Athenach přebýwal gest.

Ten prwný z maudřých

Cóz kto czynić ma, aby się z tem nie pysznił, aby snadź, nie dokonawszy, nie był posmiewan.

Panowanie okazuje meškość męża. Gdy pytan, coby bylo najwyborniejszego, odpowiedział: dobrze czynić a zachować się každemu; coby bylo wdzięcznego, rzekł: dobry przyjaciel; co skrytego, rzekł: przyszła rzecz; co wiernego, rzekł: ziemia; co niewiernego: morze.

Pisał też o sprawowaniu dobrych obyczajów a pospolitej dobra wiele rzeczy użytecznych. Wlecich potem LXX żywota dokonal za Joachima, króla żydowskiego.

Pirwszy mędrzec Tales

Tales, mędrzec azyjański, jako pisze Laertius w księgach o żywociach mędrców, miał ojca Examia, matkę Kleobolinę, którzy mieszczanie byli znamienici, w Atenach przebywający.

Ten pirwszy mędreem

pellatus est, secundum quem et septem sapiētes vocati sunt.

Fuit autem conscriptus civis Mileti, ideo Thales Milesius dictus est. Hic post politicam naturalis philosophiae factus est speculator et inventor fuisse Ursae maioris et naturalis astrologiae dicitur. Scripsit autem de conversione et aequinoctio et primus inter philosophos dicitur de astrologia tractasse, nec non et solares eclipses et versiones praedixit. Similiter et inter philosophos primus dicitur a quibusdam posuisse animas immortales et solis ac lunae magnitudinem invenisse. Primus de natura disputavit et inanitatis animas tradidit, conficiens ex lapide, magnete et electro. Ab Aegyptiis geometriam didicit; in politicis vero optime consiliatus est. Aiunt autem eum coniuge caruisse, et interrogatus, cur non duceret uxorem, ait: ob filiorum amorem. Hic principium omnium aquam posuit mundumque animatum dixit et demonibus plenum. Tempora quoque anni fertur invenisse et in trecentos LVI dies divisisse. Scripsit autem de astrologia multa, quae in ducentis carminibus comprehendit.

Dum autem tempore quodam a piscatoribus iactum emisset, extracta est tabula aurea ponderis magni; orta autem est

nazwán gest, podlé kterožóž y giných sedm mu-
drých nazwali.

nazwan jest, podle kterožóž i innych siedm ta-
kiež nazwano.

Ten když času gedno-
ho od rybáržů tažený ryb
kúpil, y vytahlí su ta-
buli zlátau, pro kterožto
wiecez vznikla gest ne-

Ten gdy času jednegó
kupil w Milecie u rybít-
wów toniá ryb, i wyciá-
gnęli z rybami tablicę
złotá, dla kterož rzeczy

controversia magna; illis se capturam piscium vendidisse affirmantibus, hic dixit se fortunae ductum emisse; unde propter novitatem rei et magnitudinem pecuniae ad universum populum delata est sententia. Deinde ad Apollinem Delphicum delata est, ut iudicaret, cui mensa aurea deberetur. Apollo respondit illi dandam esse, qui ceteros sapientia praecelleret et virtute. His auditis Thaleti philosopho data est mensa. Ille cessit et iussit eam dare Bianti.

Bias ille iussit eam dari Pittaco, ille protinus misit eam alteri, et sic per omnes sapientes mensa ultimo venit ad Solonem, qui et titulum amplissimae prudentiae, et proemium ad ipsum Apollinem transtulit.

Hic Thales pauper erat, vacans enim philosophiae studiis, acquisitioni pecuniarum intendere non volebat; cumque a quibusdam exprobraretur illi paupertas et quod sua philosophia esset inanis, tali usus est ingenio, ut confunderet exprobrantes.

Consideravit enim per astrologiam, cuius erat peritus, quod futuro tunc anno ubertas magna praeter consuetudinem fieret olivarum, quarum anno praecedenti copia fuerat, ut plurimum enim oli-

naž; neb rybárzy pravili, žeby toliko vlak ryb prodali, ale Tales, žeby kupil, což sstiestý přynese, odpovýdal; y pro takowu nowiny drahotu dossio gest to obecnych, a potom haytmana města, aby rozsaudil, komu by měla tabule ta býti. Tehdy ten Apollo haytman tomu, kžoby byl w městie nymudřeyssy, tabuli přisúdil. To vslyssewsse, Talesowi dána gest. Ale on, nechtie gý, rozkázal gi dáti druhému mudrczy, Biantowi.

Bias pak kázal gi něsti třetímu. Pittakowi, a ten opiet giněmu, až naysposlěz přissla gest k Solonowi. Kterýžto Solon pochwaalil Appollina, a za mudřeho gěy wyzdwihl.

Tento Thales chudý byl, a toliko včenyě naásledowal, zbožý nežáadage; když pak od některých posmýwaan byl, žeby chudý byl, a mudrczem nazwán, a žeby gemu mudrost geho nicz nepomahala a platna nebyla, vždywal gest w tom wtipu swého, aby potupil ty, kteřiž se gemu posmýwali.

Y patrřil gest na hwiezdy, kterychž welmi swiedom byl, žeby na léto olýwy téměř nicz nemělo býti, kteréž prwnýho léta welmi mnoho bylo;

wszczal się roztyrk; bo rybitwi mówili, iżby tylko wlok ryb przedali, ale Tales mówil, žeby spolu kupil, co szczęście przyniesie. Tedy taka nowina doszła do pospólstwa, a potem pytan Apollo, bóg ich, aby rozsądził, komu by miała przydz ta tablica złota. Tedy ten Apollo, bóg ich, przysądził ją temu, kžoby byl w mieście namądrzejszy. To uslyszawszy, Talesowi dána jest, ale jej on nie chciał, ale rozkázal ją dać drugiemu mędrcomi. Biantowi.

Biant lepak kazał ją dać trzeciemu mędrcomi, Pittakowi, a ten lepak innemu, aż naposład przyniesiona Solonowi. Potem Solon odesłał ją do Appollina, bogu mądrość przypisując.

Ten Tales ubogi byl, a tylko uczenia naśladowając, imienia żadnego nie żądał; gdy się z niego niektórzy naśmiewali, iż ubogim byl, a mędrceem nazwan, iżby mu mądrość jego nic platna nie była ku żywności, tam on używał w tem dowcipu swego, aby potępił te, którzy się z niego śmiali.

I patrzył na gwiazdy, których barzo swiedom byl, a gdy poznal, iż drugiego roku oliwa nie miała obrodzić, której przeszłego roku dosyć bylo:

vae post ubertatem deficiunt.

Cum igitur in hieme adhuc esset abundantia olivarum, cultoribus in duabus civitatibus, scilicet Mileto et Chio, paucas pecunias pro arru fructuum anni futuri, qui parum credebantur excrecere, tradidit. Et cum, ut ipse providerat, facta fuisset inopia olivarum, multis quaerentibus olivam emere, pretium taxavit, ut voluit, et sic multas collegit pecunias. Quo facto ostendit improbantibus non esse philosophiam inanem, quoniam philosophis facile est ditari, sed philosophiae et pecuniae studia sibi invicem non posse convenire dicebat.

Ideirco ignobiliori studio praetermisso digniori, scilicet philosophiae studio, vacare praelegerat.

Fertur de ipso, quod, cum nocte quadam duce retur extra domum a vetula, ut astra conspiceret incidit in foveam, eoque lugente dixit vetula: Tu quidem, o Thales, quae ante pedes tuos sunt, videre nequis, quomodo ergo, quae in coelo sunt, posses agnoscere? Hic Thales fertur dixisse: Horum trium causa gratias ago fortunae, primo quod homo sum et non bestia, deinde quod masculus sum et non femina, tertio quod Graecus sum et non barbarus.

De hoc Thalete ait Augustinus VIII De civita-

tehdy času zymnýho, když gesstie dosti olývy bylo, ve dwu městech, totiž w Milétu a w Chyo, laczyno mnoho gý nakúpil; potom na léto, w kteréž se nic nezrodilo, mnozý se na olývy ptali, y prodával gest podlé své wuole a peněz mnoho shromáždil; z kteréž rozssafnosti posměvačkom wssem okázal, že múdrost geho daremný nebyla; neb mudrezom snadno gest zbohatieti, ale maudrosti a bohatstwý nesnadno se srownati.

tedy zimie, póki jeszcze oliwy dosýc bylo, we dwu miesciech, w Milezie a w Chio, wiele jej a barzo tanio nakupil; potem na ten rok, którego się nie zrodzilo, gdy się po oliwie pytano, i przedawał ją wedlug swej woli, až pienieędzy dosýc zgromadzil; z którego szafowania posmiewaczom się okázal, iż múdrość jeho nieprózna byla; bo múdrym snadnie przydzie zbozaciec, ale múdrość z bogactwem trudno się zrówna.

(ob. nízej)

(ob. nízej)

te Dei: Duo philosophorum genera traduntur, unum italicum et alterum ionicum, et ita ionici generis princeps fuit Thales Milesius. Hic, ut suos successores propagaret, rerum naturas scrutatus est, qui, suas disputationes literis mandans, providus emicuit maximeque admirabilis extitit, quod astrologiae numeris comprehensis defectus solis et lunae etiam praedicere potuit. Aquam tantum putavit rerum esse principium et hinc elementa omnia mundi, ipsum quoque mundum et quae in eo gignuntur extitisse. Isidorus quoque in II libro Etymologiarum ita dicit: Philosophiam apud Graecos primus perscrutatus est Thales Milesius, unus de septem sapientibus illis; hic enim ante alios coeli causam atque omnium rerum naturalium completa ratione suscepit.

Huius haec dicta esse feruntur, ut ait Laërtius in libro De vita philosophorum. Antiquissimum entium est Deus, ingenitum etenim. Optimum entium est mundus, nam opus Dei. Maximum entium est locus, omnia namque capit. Velocissimum entium intellectus, passim etenim currit. Validissimum entium necessitas, dominatur enim cunctis. Prudentissimum entium tempus, adinvenit enim omnia.

Toho Thalesa tito su duomyslowé, jakož pýs-se Laercius. Nájstarssý wssech bytnostý gest Buoh, neb gest nestwo-fený. Naaylepssý wssech bytnosti gest swiet, neb dýlo božý gest. Naywiet-ssý z bytnosti gest mý-sto, wssecko zagisté w se bérze. Náywietssý z bytnosti gest rozum, neb wssudy zbiehá. Naymocz-něyssý gest potřeba, náđ každým zagístee panuge. Nayopatřneyssý gest čas, neb gest wsseczký wíe-czy wyhledal.

Tego to Talesa dowcip-ne rozumy ty to są, jako pisze Laertius. Nastar-szy wszech bytności jest Bóg, bo jest niestworzo-ny. Najlepszy wszech bytności jest świat, bo jest boże stworzenie. Najwięt-sze z bytności miéstece, gdyż wszycko w się za-biera. Napředsza z bytności jest rozum, bo wszędy zbiega. Namocniejsza jest potřeba, bo nad każ-dym panuje. Naopatrz-niejszy jest czas, bo wszystkich rzeczy dozna-wa.

Responsa Thaletis.

Interrogavit eum quidam, si lateret Deo homo iniuste agens. Sed nec cogitans, dixit. Interrogatus, si iuraret se nunquam fuisse mechatum, ait: non, peius enim est adulterio periurium.

Interrogatus, quid sit difficile, ait: se ipsum cognoscere.

Interrogatus: quid est dulcissimum? ait: adquiescere. Interrogatus: quid est numerus? ait: quod nec principium habet, nec finem.

Interrogatus, quid gravissimum et detestabile vidisset in mundo, ait: senem tyrannum.

Interrogatus, qualiter quis infortunium ferre possit, ait: si inimicos pati videar.

Interrogatus, qualiter quis iuste vivere posset, ait: si, quae iubet aliis, ipse agat. Interrogatus, quis felix sit, ait: qui sanus est corpore, animo copiosus, natura docilis.

(*ob. wyżej*)

Odpowiedi k otázkám.

Wotázal se geden Talesa, muožli to před Bohy skryto býti, cožž človiek neprávie činí. Odpowieděl: ba, ani když neprávie myslí. Giný chtiel, aby přsahl, že nenýczoložnikem; rzekl: nicz mensšye nený přýsaha, než czyzolozstvo.

Co gest náynesnadněššyho na swietie? řekl: samého se poznati.

Co pak gest návodporněššyho a náwohyzdněššyho na swietie, dý: starý vkrutný a ffreyowný.

Kterak kto muože na swietie spraviedliwie żyw býti? odpowideděl: cožž kto giným rozkazuge, aby to sam zachoval. Kto gest sstiasťný na swietie? řekl: ktož gest zdrow na tiele, rozumu dospieleho, a od přirozený vmělý.

Czte se také o něm, když něktéré noczy od baby z domu wedén byl, aby na hwiezdy patríl, y upadl do yáamy; baba, litugiczi geho, řekla: o Tales, cožž před nohami twými gest, widěti ne

Pytal jeden Talesa, moželi to před Bogiem skryto býť, gdy co czlowiek nieslusznie czyni. Odpowidedzial: ani to, co nieslusznie pomysli. Chciel po nim jeden mieć przysięge, iż nie był winien cudzołóstwa; odpowidedzial: nie lacwiejszego w cudzołóstwie jako przysięga.

Co nawzgardzeššzego na swiecie? Odpowidedzial: stary a fryjowny.

Jako kto može na swiecie spraviedliwie żyć? odpowidedzial: co kto innym rozkazuje, aby to sam zachoval. Kto jest szczesnym na swiecie? odpowidedzial: kto jest zdrów na cieie. rozumu došpialego, a z przyrodzenia umiały.

Czcie się też o nim, gdy niektórej noci od baby z domu wiedzioru byl, aby na gwiazdy patrzyli, upadl do jamy, baba, žalujać jeho, rzekla: o Tales, co przed nogami twemi jest, nie mozesz

muožeš, kterakž tehdy, kterěz wiecez su na nebi, spatřýš? Také ze třý wiecezý děkował sstesty, totiž, že človíkem byl, a ne howadem, že muž byl, a ne žena, a že literatem byl, a ne lákem.

widzieć, jakož tedy, które rzeczy są na niebie, masz ujrzeć? Tež ze trzech rzeczy děkował szczęściu, to jest, iż človíkiem byl a nie bestyją, že mužem, a nie ženą, iż literatem, a nie laikem.

Dicebat autem amicorum praesentium et absentium aequae recordari nec faciem ornare, sed cogitationibus bonum esse.

Item dicebat: cave, ne diteris nequiter et, quae dona obtuleris parentibus, eadem a filiis suscipe.

Huius Thaletis auditor fuit Anaximander philosophus.

Obiit autem Thales anno aetatis suae LXXXIII, claruit vobis temporibus Acham, regis Iudae.

Et notandum, quando Aegyptus per Moysen et Aaron tot plagis punita fuit per quinquennium, quidam timentes Aegyptum perituram, egressi sunt, sicut Cecrops, qui, ingressus Graeciam, Athenas condidit, Epitaurus Corinthum.

De Secundo philosopho.

Secundus philosophus Athenis claruit, tempore Adriani imperatoris philosophatus est, omni tempore silentium servans, pythagoricam vitam ducens. Causa autem eius taciturnitatis fuit haec.

Cum adhuc parvulus esset, missus a progeni-

Toto gest také powieděl: warůy se, aby bohaty vcziněn ne byl nespravedliwie; kterak se zachowawati budess k rodičom, teehož se také y od swých synuo náděy.

Vmrel gest pak Solon (sic!) w letech žiwota swého LXXXIII za Achama krále Judského.

Tež to powiedzial: waruj się, aby bogatym się nie stal niesprawiedliwie; jako się będziesz zachowawac rodzicom, tak się też nadziejawaj i od synów na potem.

Umarł jest Tales w leciech žywota swego LXXXIII za Achama króla żydowskiego.

O Secundowi.

Secundus mudrzec času Adryana cýsarze w Athenách byl; ten každý den mlčený zachowával a mravný žywot wedl. Prýčína pak mlčenýve geho tato byla.

Gesstie malý sa, od rodičuo k včený byl poslán,

Secundus mędrzec.

Secundus mędrzeczasu Adryjana cesarza w Athenách byl; ten do smierci swej milezenie zachowával, a obyčajny žywot wiódl. Prýczyna jeho milezenia tato byla.

Jeszcze gdy byl malý, byl poslan od rodzicow.

toribus ad discendum, et cum in scholis esset. mortuus est pater eius. Audivit autem in scholis aliquando. quod omnis mulier fornicatrix esset et impudica.

** Ustępu tego nie posiada ani przekład czeski, ani wyżej pomienione wydanie oryginału łacińskiego; znajduje się on zapewne w jakim innym wydaniu, które miał przed oczami Bielski.*

Tandem post multos annos remeavit in patriam suam, omnem gerens peregrinandi consuetudinem. baculum et peram secum ferens, coma capitis et barba proluxa; hospitatus est autem in domo propria, nemine domesticorum ipsum agnoscente, neque etiam propria matre.

Volens ergo probare de mulieribus, si forte verum esset, quod audierat, vocavit unam de ancillis, promittens ei decem aureos, si persuaderet matri condormire sibi; ac illa, consentiens ancillae, vespere fecit eum ad se introduci.

Cumque illa aestimaret se cum illo carnaliter commisceri debere, ille, velut propriam matrem amplectens, inter ubera illius dormivit usque mane. Mane autem, cum vellet egredi et discedere, illa, apprehendens eum, ait: ut me tentares, hoc fecisti. Qui dixit: nequaquam domina mater, neque e-

a když w sskolách se včil, otec mu vmrzel; y slychal gest, žeby každá žena od přirozený smilná a nepocziwa byla.

Potem se pak po mnoha letech do vlasti vrátil, způsob pautničý magge, s holý, mossnau, ksstičy a bradau dluhau; a hospodu v domu svém vlastním měl. a žádný ho, ani maatie geho, nepoznali.

Tedy chtěge zkusyti, byloliby to pravé, což o ženach slychal, gedné z dívek k sobe zavolal a gý 10 zlatých dáti slybil, gestližeby mu to zgednala, aby s ným panýe v noci spala; panýe pak, děwce powoliwszy, kazala ho wečer k sobe pustiti.

Když se pak ona nadala, žeby se s ným tielesnie spogiti měla, on gi obgial a na prsech se gý položyw, usnul a tak do gitra spal. Ráno pak, když chtiel wstáti a odgýti, ona, obchytivssy ho, rzekla: aby mne zkusyl, tos včynil. Kteryž rzekl: Nikoli. panýe matko, anzi gest slussne, abych měl ten

na naukę, a když się w školach uczył, ocieć mu umarł; i slychal tam, jakoby każda bialagłowa z przyrodzenia fryjowna a nepocziwa byla.

Gdy to matce swej powiadał, ona, rozgniewawszy się nań, jako na nieprawdziwego, z domu jego wyгнаła, tak że on poszedł w cudze strony. a tamże mieszkał, aże dorósł*.

Potem się lepak po kilkunaście lat do rodziny wrócił w postaci pielgrzymkiej, mając mosznię, kościć a brodę długą; i uprosił sobie w swym własnym domu u matki gospode, a żadny go, ani matka, nie poznali.

Tedy chcąc się dowiedzieć, jestli to prawda, co o niewieścieć pogłowiti slychal, wezwwał k sobe jedny dziewczki, ślubując jej 10 złotych dać, jestli žeby to zjednala, aby z nim gospodynii spala; pani wnetki dziewce przyzwolila i kazala go sobie v noci do komory puścić.

Gdyż tedy ona się nadziewala, žeby się z nim cielesnie złączyć miała, on, ją objawssy a na piersiach głowę položywssy, usnął. a tak do zaranku spal. Ráno lepak, gdyż wstał a iść precz chcial, ona, oblapiwszy go, rzekla, iż ty, abys jednómą kunsztował, toś uczynil. On odpowiedział: pani

nim dignum est illud vas ingredi. unde exivi. Illa vero sciscitante, quisnam esset. respondit: ego sum Secundus, filius tuus.

żywot, z kterehož sem wysšel, naprzniłi. Tehdy se ona, ktoby byl. otáazala, y dý: ia sem Secundus, syn twoy.

**** jak wyżej.**

Illam, recogitans in semet ipsam et non ferens confusionem. exanimata est: Secundus vero. sciens, quod propter loquelam suam mors matri contigisset. hanc a se in posterum exegit poenam, ne amplius loqueretur.

Circa vero idem tempus, anno Domini CXV. Adrianus imperator, veniens Athenas, audivit de illo eumque ad se venire faciens. prius eum salutavit; ille autem tacuit. Tunc, admiratus, ait: loquere, philosophe. ut a te aliquid discamus. Illo autem in proposito silentii perseverante, dixit Adrianus Tripiano: fac. ut philosophus unum verbum loquatur nobis.

Tripianus autem. vocans spiculatorem, ait: hunc philosophum, nolentem loqui imperatori. vivere non habemus; persuade ei in via,

Toho se ona vlekssý, pro hanbú velikú a tesknostj vmrzela; ale Secundus. poznaw, že pro promluvený geho matka k smrti přysšla, to sobie za pokánýe vložyl. aby do smrti mlčel.

Czasu pak toho. když se psalo, lethá CXV, Adrianus cýsarz. do Athen przigew. o Secundowi slysse. geho k sobie zawolal a pozdravil. ale on mlčel. I podiwiw se. Adrianus rzekl: mluwiž, philosophe. abychom se od tebe něczo nauczili. Ale když on wždy w swém mlčenýe trwal. dý Tripianowi Adrianus: rozkaž. at nam mudrzee slovo promluwý.

Tripianus pak. zawolaw kata řekl: tohoto mudrce. kterýž cýsarzy mluwiti nechce, žywiti ne budemy: gesste ho wssak

mila matko, žádná miarą nie chcę gwalcić tego przybytku, z kterogom wyszedl. Tedy ona spytala. ktoby byl, i rzekl: jam jest Secundus, syn twój.

ale m chcial tego doznac, com z mlodu w szkole slychal, jakoby wszelka niewiasta. by tež nie wiem jaka. tedy ona z swego przyrodzenia ku niestatkom jest barzo sklonna, a zwlaszcza gdyby to tajemno moglo byc, każda rada się da przemowić; otóżem tego teraz w tobie doznal, iż tak jest, a nie inacej**.

Slyszac to, jeho matka i zleknawszy się tego, od hanby wielkiej a tesknosci sama się zabila, a Secundus, poznawszy, iż dla mówienia jeho matka umarla, to sobie za pokutę ułożyl, aby do śmierci więcej nie mowil.

Czasu lepak tego, když się pisalo, lata Bożego CXV, Adrianus cesarz, do Aten przyjchawszy, o Sekundusie slyszac, kazal go k sobie wezwac i pozdravil go; ale on mlczal. I dziwowal się temu Adrianus i rzekl: mowże. filozofie, abyśmy się od ciebie nieco nauczyli. Ale on przedsię w swem mlczeniu trwal. i rzekl Adrianus Tripianowi, swemu marszałkowi: przykaž, acz k nam mędrzee slovo przemowi.

Tripianus lepak zawolal kata a rzekl: tego mędrca, który nie chce z cesarzem mówić, zetni. Wtem lepak kazal Adria-

ut loquatur: si persuasus responderit, decollabis eum, si vero non responderit, deduc eum ad me.

Cui spiculator dixit: o Secunde, quare tacens morieris, loquere et vive.

Secundus autem, vitam parvi pendens, mortem tacitus expectabat. Spiculator, deducens eum ad locum destinatum, ait: extende cervicem et suscipe gladium. Ille autem, extendens cervicem, vitam postposuit silentio.

Apprehensus eum, duxit ad Adrianum, dicens Secundum usque ad mortem tacuisse. Tum Adrianus, admiratus constantiam philosophi, dixit ei: quae lex est ista silentii, quam tibi proposuisti, ut nullo modo solvi potest? Sumens tabulam et dicens: scribe et saltem manu tua loquere. Qui scripsit in hunc modum.

Ego equidem, Adriane, non te timeo, quamquam princeps huius temporis videris existere; me quidem occidere potes, sed vocis meae proferendae nulla tibi potestas est. Adrianus autem, legens, ait: bene excusatus es, sed adhuc tibi problema propono, ut ad ea mihi respondeas.

trap. Wtom pak Adrianus. táyne kata zawolaw, rzekl: miéy se k tomu, budelit mluwiti, tehdy ho setni, paklit nebude. přived ho zase ke mně.

Y weden gest Secundus na poprawu, a když na myssto przysšel, kat mu rzekl: o Secunde, pro mlčenýe vmrzýti chceš. mluw raděy, a żyw budess.

Ale Secundus, máalo sobie żywot wáže. smrti mlče čekal. Potom mu rzekl: wyzdwihni ssygi. A on, to veziniw, mlčel.

Y wida, kat zase ho k Adrianowi přivedl, a Secundus až do smrti mlčel. Y podiw se stálosti geho, Adrianus dý: kteráký gest zawazek mlčený twého, že se žádnym obyčegem zméniti nemuož? A wzaw tabuli, rzekl: piss a toliko aspoň ruku swu mluw. Kterýžto psal týmto obyčegem.

Iat se, Adriane, tebe nebogím, ac sy cýsarzem tohotu času vstanowen; mne zagiste hrdla zbawiti muožess, ale abých s tebú mluwil, té moczy nemáss. Adrianus pak, přečet, řekl: dobrzes se wymluwil, ale gesttiet otázek podáam, aby mi k ným odpowýdal.

nus potajemnie kata zawolać i rzekl mu: miéj się k temu, jestlić będzie mówil Secundus, tedy go zetni, a jestli nie będzie aż do śmierci blisko, tedy go zasię przywiedz do mnie.

I wiedzion byl Secundus na śmierć, a když na miejsce przyszedl, kat jemu rzekl: o Secunde, dla milczenia umrzeć chcesz, radziej mów, a żyw będziesz.

Ale Secundus, śmierci sobie mało waząc, z milczeniem śmierci czekał. Potým mu rzekl: wyciągni szyće. A on to uczynil, a przedsię milczal.

I widząc to, kat zasię go ku Adrianusowi przywiódł, rzekąc: Secundus aż do śmierci milczal. I dziwował się barzo Adrianus stałości jego a rzekl: jakie jest związanie milczenia twego, iż się żadnym obyeczajem zmienić nie chce? A wziąwszy tablicę, rzekl: pisz, ale kielko słów, a przemów ręką swą. Który napisał tyto słowa.

Jać się, Adriane, ciebie nie boję, acześ cesarzem tego czasu ustanowion; mnie gadła zbawić mużesz, ale abych z tobą mówil, tej moczy nie masz. Adrianus lepak, przecedszy, i rzekl: dobrześ się wymówil, ale jeszcze cię pytam, aby co odpowiedzial temu pytaniu.

Quorum primum: quid est mundus? Ille respondit: mundus est incessabilis circumitus, spectabilis suppellex, theorema multiformis, aeternus terror, circumitus non sine errore.

Quid es oceanus? Mundi amplexus, terminus coronatus, vinculum universae naturae, circumcursus orbis, sustentaculum et audacia vitae, limes terrae, divisio regnorum, hospitium fluviorum, fons imbrum, refugium in periculis, gratia in voluptatibus.

Quid est Deus? Immortalis mens, incontemplabilis celsitudo, forma multiformis, multiplex spiritus, incogitabilis inquisitio, insopitus oculus, omnia continens, lux hominum.

Quid est coelum? Sphaera volubilis, tectum immensum.

Quid est sol? Oculus diei, noctis concertatio, coeli et naturae pulcritudo, caloris circumitus, splendor sine occasu, indesinens flamma, coelestis viator, ornatus diei, coeli pulcritudo, horarum distributor.

Quid est luna? Coeli purpura, solis aemula, malefactorum inimica, solamen itinerantium, directio navigantium, signum solemnitatum recirculationis mensium, oculus noctis, praesagium tempestatum.

Quid est homo? Mens incurvata, laboriosa anima, parvi temporis habi-

Z kterýchž prvny gest: czo gest swiet? Odpisal: swiet gest nekonečný wokolek, widitedlná podsta-ta, ozdoba rozličná, wie-čná sláwa, okrsslék ne bez zablúženýe.

Co gest morze? Swieta oblitý. swazek wsseho przyrozenýe, swieta sůženýe a smělost žywota, prah země, rozdělenýe králowstwýe, hospoda wod, studnice przywaluo, autoczisstie w zahynutý, milost w rozkossich.

Co gest Buoh? Nesmrtedlná mysl, newymy-sleuá wýsost, podsta-ta wssech wieczý, woko nezawrzéne, wssecko zdržugiczý, swietlo lidý.

Nebe gest kaule toczý-czý se, strzecha neob-sáhla.

Sluncze gest woko bo-žý, nebe a prirozený ozdoba, horkosti kolečko, blesk bez zhynuti, plamen neuhasyetdlný, nebeský posel, ozdoba bo-žý, pěknost nebe, hodin dělitel.

Miesýcz gest nebe zla-tohlaw, slúncze služeb-nýk, zloděyuo neprýtel, potiessený poczestných, prawidlo na wodách se plawiczým, znamenýe slawnostý, woko noczy, zázrak báuržý a moruow.

Čłowiek gest mysl v-prýmá, praczugiczý dusse, maličky czas trwagi-

Z kterých piwrsze by-lo takie: co jest swiat? Odpisal tak: swiat jest nieskończony okrag, wi-doma postawa, wyobraže-nie rozmaite.

Co jest morze? Odpisal tak: swiata oblanie, zwią-zek wszego przyrodzenia, śmiałość žywota, próg zemie, rozdzielenie kró-lestw, gospoda wód, stu-dnica chmur.

Co jest Bóg? Odpisal: nieśmiertelna mysl, nie-wymýslona wysokość, pod-stata wszystkich rzeczy, okonie zamružone, wszyt-ko zdzieržajác, swiatlo ludzkie.

Niebo jest kula tacza-jác się, strzecha niedo-sięgla.

Słónce jest oko bože, nieba i przyrodzenia okra-sa, kólecčko ciepłosci, ly-skanie bez strachu (*sic!*), plomień nieugaszony, po-seł niebieski, ozdoba bo-ža, okrasa niebieska, go-dzin rozdzielca.

Miesiác jest niebieski zlotogłów, sloneczny slu-žebnik, zlodziejski nie-przyjaciel, pocieszenie poczciwych, prawidlo na wodach się plawících, oko noczy, zaćmienie chmur.

Čłowiek jest mysl pro-sta, pracujácá dusza, na maluczki czas trwajácý

taculum, spiritus receptaculum, phantasma temporis, speculator vitae, lucis desertor, vitae contemptor, aeternus motus, transiens viator, loci hospes, mancipium mortis.

Quid est terra? Basis coeli, meditullium mundi, mater nascentium, fructuum custos, gymnasium vitae, operculum inferni, viventium nutrix, devoratrix omnium, cellarium vitae.

Quid est dies? Radius solis, duodecim signorum recursus, principium quotidianum.

Quid est aër? Custodia vitae.

Quid est lux? Facies omnium rerum.

Quid est stella? Pictura culminis, gubernatio nautarum, noctis decus et decor.

Quid est pluvia? Conceptio terrae et frugum nutrix vel genitrix.

Quid est nebula? Nox in die et labor oculorum.

Quid est ventus? Aëris perturbatio, mobilitas aquarum et siccitas terrae.

Quid est aqua? Subsidium vitae, macularium ablutio.

Quid est lumen? cursus indeficiens, refectio solis et irrigatio terrae.

Quid est gelu? Siccatorium herbarum, vinculum terrae, pons aquarum.

Quid est nix? Aqua sicca.

Quid est hiems? Aestatis exul.

czy, ducha przygimatel, swieta opustitel, żywota potupitel, wiečné hnutýe, gdúczy piessý, mýsta hospodárz, man smrti.

Co gest země? Prostrzedek nebe, matka wssech wieczy rodýczych se, strážce owotczye, puzdro pekla, żywočiu chowačka.

Co gest den? Papslek slúnce a dwanácti znamenýe zbíeh, poczatek každeeho dne.

Powietrzy gest strážcze żywota.

Swietlo gest twarz wssech wieczy.

Hwiazda gest malowaný nebe, prawidlo plawczuo, noczy ozdoba.

Désst gest počátek země, wobily chuowa a rodička.

Mhla gest noc denný a práce očý.

Powietrzy gest wietruo zbúrený, wlnnoby wod a suchost země.

Woda gest spomocz żywota, posskwrn oczystiený.

Mráz vsussytel wssech bylin, swazek země, most wod.

Snýh gest woda suchá.

Zyma léta zahnánye.

ducha przyimacz, swiata opuściciel, żywota wzgardziciel, wieczne ruszanie, niepewny śmierci.

Co jest ziemia? Pośrzodek nieba, matka wszystkich rzeczy rodzących się, puzdro piekła, stróż owoca, żywych zachowanie.

Co jest dzień? Promień słońca a dwanaści znamion zbieg, początek każdego czasu.

Powietrze jest stróż żywota.

Światło jest twarz wszystkich rzeczy.

Gwiazda jest malowanie nieba, rządzenie żeglarskie, nocy okraszenie.

Deszcz jest początek ziemi, zboże rodząc a mnożąc.

Mgła jest noc dzienna a praca oczu.

Powietrze jest wiatrów wzburzenie, walmobicie (*sic!*) wód a wysuszanie ziemi.

Woda jest spomocz żywota, wszelkich zmac oczyszczenie.

Mróz jest ususzczenie wszystkich ziół, związanie ziemi, most wód.

Śnieg jest woda sucha.

Zima lata zagnanie.

Quid est ver? Parturiti-
tio terrae.

Quid est aestas? Venus-
tas et maturatio frugum.

Quid est mulier? Ho-
minis confusio, insatiabi-
lis bestia, continua solici-
tudo, indeficiens pugna,
quotidianum damnum ho-
minis, domus solitudinis
aut solitudinis, impedi-
mentum viri, incontinen-
tis naufragium, adulterii
vas, pernitiosum pericu-
lum, animal pessimum,
pondus gravissimum, as-
pis insanabilis, humanum
mancipium.

Quid est pulcritudo?
Naturalis captio, parvi
temporis fortuna, flos
marcidus, carnalis felici-
tas, incompositum nego-
cium, humana concupi-
scentia.

Quid est spiritus? Ima-
go Dei.

Quid est amicitia? Ae-
qualitas animorum.

Quid est amicus? De-
siderabile nomen, homo
vix apparens, infelicitatis
refugium, non invenienda
possessio, secretorum re-
ceptor, indeficiens quies,
amanda felicitas.

Quid est fides? Inco-
gnitae rei certitudo mi-
randa.

Quid est vita? Beato-
rum felicitas ac laetitia,
miserorum moestitia, ex-
pectatio mortis.

Quid est mors? Aeter-
nus somnus, dissolutio
corporum, divitum pavor,
pauperum desiderium, in-
evitabilis eventus, in-

Podletýje vroda země.

Léto ozdoba a vzraný
wssech bylin a osený.

Žena gest človieka po-
haněný, nienasytedlné ho-
wado, vstawičné pečová-
ný, zkáza muže, vstawi-
čná wóyna, každého dne
sskoda, duom pečliwosti,
nadoba smilstwa, bóy tiež-
ce przerožený, nezdrže-
liwého wtonutý, zwýrze
neskrocené, brzýmě ne-
snesytedlné, ged neuzdra-
witedlný, lidské zahube-
ný.

Co gest pieknost? Przy-
rozené zklamany, kratký
čas sstíastnost, kwiet brzo
wvadlý, lidska žádost.

Dusse gest obraz boží.

Pratelstwý gest gedno-
stoinost rozumuo.

Przytel gest žádostiwé
gméno, človiek stiežkem
se nalézagiczý, wnesstie-
stý wtozisstie, nenalezý-
tedlné wladarstwý, táay-
ných wiczý přigimatel,
odpočinutý nekonečné.

Wýera gest neznámée
wiczý gistota s podiwé-
ným.

Žiwot gest blahoslawe-
ných sstíestý a radost,
nuznych truchliwost, oče-
kawaný smrti.

Smrt gest wječný sen,
rozdělený tiel, bohatých
strach, žádost chudých,
prýhoda bez wywarová-
ný, negisté putowaný,

Lato jest ożywieciel
wszytkich ziół i siania
i uroda owoeów.

Niewiasta jest męskie
zhaňbienie, nienasycone
zwierzę, ustawiczna pra-
ca, ustawiczna wojna,
každego dnia szkoda, dom
kłopotu, zrzádenie psoty,
młodzieńców zblaňnie-
nie, bestyja nigdy niestro-
czona, brzemię nieznoszo-
ne, jad niewyleczony,
ludzkie zagubienie.

Co jest piękność? Przy-
rodzenia obluda, krótkie
szczęście, kwiat rychlo-
uwiedlý, ludzkie požáda-
nie.

Dusza jest obraz boží.

Pratelstwý gest gedno-
stoinost rozumuo.

Przytel gest žádostiwé
gméno, človiek stiežkem
se nalézagiczý, wnesstie-
stý wtozisstie, nenalezý-
tedlné wladarstwý, táay-
ných wiczý přigimatel,
odpočinutý nekonečné.

Wiara jest nieznajomej
rzeczy istność.

Žiwot jest ludzi boga-
tych (!) szczęście a radost,
nědzných smutek a oče-
kiwanie smierci.

Šmierć jest wječne
spanie, rozdzielenie ciał,
bogaty strach, požáda-
nie ubogich, przygoda
przez uwiarowania, nie-

certa peregrinatio, latio hominis, somni pater, fuga vitae, vivorum deceptio, resolutio omnium.

Quid est requies? refugium laborisque dulcedo.

Quid est senectus? Opatatum malum, mors viventium, veneris expers, certa mors, incessabilis languor, mortis metus communis, expectata mors, sperata mors.

Quid est somnus? Mortis imago, laborum quies, infirmitatum votum, miserorum desiderium, medicorum experimentum, sapientia vigilantium, solatium iustorum, vitiorum solutio, universi spiritus requies.

Quid est agricola? Laborum minister, cremi coaequator, operator escae, terrae motor, arborum plantator, montium coaequator.

Quid est navis? Marina operatio, domus absque fundamento, avis figura, salus incerta.

Quid est nauta? Tempestatum tentator.

Quid est littera? Custos historiae, conservator memoriae.

Quid est avaritia? Divitiae pondus, curarum minister, delectatio vrenda, insanabilis invidia, desiderium inexplibile, res desiderata, os excelsum, invita concupiscen-

ia.

táynost človeka, snu otec, vtýkanýe života, živých zklamáný, rozeučeny wssech obecny.

Odpoczinutý gest vtočisstie a sladost práce.

Starost gest žádosti wé zlé, smrt živých, vstavičné narzykaný, smrti čtyl obecny.

Sen gest smrti obraz, w praczech odpoczinutý, nuzných žádost, lékařuo zkussený, maudrost bedliwých, potiessený spravedliwých, hrzychuo swazaný a každeho ducha odpoczinutý.

Woraač gest služebnýk práce, dělnýk pokrmu, země hýbaný, vrod rozmnožytel.

Lodý gest práce na mořzy, duom bez gruntu, zdraawý negisté.

Plawecz gest wlnobitý wúdcze, gezdecz morzský, host swieta, země opustitel, báurzý pokussytel.

Littera gest stražcze pýsem a zachowatel paměti.

Lakomstwý gest brzyemie bohatstwý, služebnýk péczý, rozkoss stydliwá, záwist neuzdrawitedlná, žádost nenasyczena a newiditedlná.

pewne a wieczne pielgrzymowanie, tajemność czlowieczy, snu ociec, uciekanie života, živých sklamanie, rozłączenie wszech pospolicie.

Sen jest obraz śmierci, w praczech odpoczynienie, nędznych požądanie, lekarzów pokuszenie, sprawiedliwych pocieszenie, grzechów związanie a každego ducha odpoczynienie.

Łodziaz jest praca na morzu, dom bez gruntu, zdrowie nieiste,

żeglarski koń, gośc swiata, opuściciel ziemie, chmur pokusa.

Łakomstwo jest brzemie bogactwa, służebnik pracej, rozkosz z sromotą, zawiśc nieuleczona, ządza też nienasycona.

Quid est paupertas? Odibile totum, sanitatis vas, curarum remotio sine sollicitudine, semita sapientiae, repertrix negotiorum, sine damno possessio absque calumnia, indetrectabilis scientia, incerta fortuna, sine sollicitudine felicitas.

Quid est verbum? Proditor animi.

Quid est, quod generat verba? Lingua.

Quid est libertas hominis? Innocentia. Quid est vigilantis somnus? Spes.

Quid est corpus? Domitium animae.

Quid est caput? Culmen corporis.

Quid est spes? Salutis via.

Quid est gaudium? Tribulationis oblivio.

Quid est cerebrum? Custos memoriae.

Quid est coma? Vestis capitis.

Quid est barba? Sexus discretio.

Quid est frons? Imaginatio.

Et inde quid sint oculi? Duces corporis, vasa luminis, indices animi.

Quid sunt aures? Sonorum censores.

Quid sunt nares? Adoptio odorum.

Quid est os? Nutritio corporis.

Quid sunt dentes? Mole mordentes.

Quid est lingua? Flagellum aëris.

Quid sunt labia? Valvae oris.

Chudoba gest nenáviďyczý wsseho, zdravý náadoba, péczý zďalowaný, stezka múdrosti, vládnutý bez sskody, negisté sstiestý.

Słowo gest zdrádecze rozumu,

a yazyk plody słowa.

Tieło gest oděw dusse.

Hława gest wrch tieła.

Naděge gest czestazdrawý.

Radost zámutku zapomenuťe.

Mozk strázeze paměti.

Własy oděw hlavy.

Brada rozeznanye muža a ženy.

Woczy wuodcze tieła, nádoby swietła, okazatelé rozumu.

Vssy sú snuo posluchatelé.

Chrzýpie wuoně přigýmanýe.

Vsta chnowa tieła.

Zuby měkké wieczý kúsagýczý.

Rtové brána vst.

Słowo jest zdrajca rozumu,

a język płodzi słowa człowiecze, głos jest tłumacz duszny.

Ciało jest odzienie dusze.

Głowa jest wirch ciała.

Nadzieja jest droga zdrowia.

Radość jest zapomnienie smutków.

Mózg stróż pamięci.

Włosy odzienie głowy.

Broda rozeznanie męża od niewiasty.

Oczy wodze ciała, naczynia światła, ukaźciele rozumu.

Uszy są słów posluchacz.

Nozdrze woniej przyimanie.

Usta wychowanie ciała.

Zęby miękkie rzeczy kasaające.

Wargi brona ust.

.....
 Neb ti, kterýž cztnost' w zbořech lidských wychwalugy, a mnohými slowy gi wyzdwiuhugy, sami pak y chlipnost zdrželiwosti y zysk swóy sprawedlnosti predkladagy: takowý, podle mého saudu, nicz se nedely od kayklérno, když hříčky na městech, k tomu przyprawených, cziny...

Hudec zagisté, muožli se gedné toho wywarowati, nikdy nedopustý, aby struny na huslech nesworně zwučeli, ani kantor, aby žaczy geho spolu z noty zpřewali; tento pak sam ssebú se nesrownawá, a żywota k slowom podobného neokazuje, než Euripida posluhage. že jest toliko yazyk přisah, prawiti bude, myslby pak přisahy prázdna zuostala. A aby se dobrým byti zdál raděgy, nežliby w prawdě byl, žádati bude.

Ale ten gest posledný neprawosti konec (mámeli czo Plátonowi wieřty) dobrým se zdáti, když negsy. Protož to, czož o ctnosti sepsáno gest, tak jakož powiedýno gest, aby přiyaty byly.

Ale ani oratorskeho wmenýe w klamu následowati budem, neb ani w saudu, ani kde ginde nám lháti slussý, kterýž wptýmně a prawě czestie żywota rozumýemy, kterýmž su zapowieděné lży przykazaným zákona.

Ale tehdaž naawyčze oratory k sobie přigmemy, když neb cztnosti chwalamy wyzdwiuhugy, neb hržychy statečné kazye; neb jakož z kwietu giný nicz neberú, než wóni a barwu, ale wčely y med wmegy odtud vybrati: tak y ti, kterýž ne samee slepoty slow následugy, vžytek neyaky přigyti mohú.

Ale poněważsmý o wčelach zmýnku wčynili, powážsmý ssýrze toho podobenstwýe. Ony zagisté ne na wssecky kwie-

w żywocie naszym okazowali, co oni w piśmie po sobie zostawili.

.....

Bo jestli którzy cnotę przed zebranim ludzkim wychwalaja, a sami lepak pyche swą, obludność i zysk nad sprawiedliwość przekladaja: takowi nic się nie dziela od onych, którzy okazują komedye, to jest rozprawy ludzkie na miestcu, k temu przyprawionym.

Widamy też, iż gędziec (możeli się tego uwarować) nigdy się tego nie dopuszcza, aby struny na jego gęslach niestworne były; a taki człowiek, który tylko wychwala cnotę, sam z sobą nie zrównawa, gdy żywota ku slowom podobnego nie ukazuje, ale będzie myślić, jako pisze Euripides, iż tylko językiem przysięgi, gdyż myśl została próżna przysięgi, to jest nie przyzwoliła. Taki też więcej żądać będzie, aby się dobrym zdal, niż aby prawie im miał być.

Wszakóż (chcemyli Platonowi wierzyć) to jest niesprawiedliwości koniec dobrym się ukazować, gdy takim nie jest. Przetoż to wsztyko, co o cnotach jest napisano, abyśmy przyimowali.

Ale nauki poetów także i oratorów w klamie naśladować nie mamy, bowiem ani w kunście, ani w sądzie, ani gdzie indzie lgać nie slusza nam, którzy prawą drogą żywota iść chcemy, wiedząc, iż nam wszelka leż zapowiedziana przykazaniem ewangelijej.

Jedno tylko poety albo oratory przyimować mamy, gdyż cnotę chwalać podwyższają, a grzechy statecznie a nieobłudnie każą; bo aczkolwiek ludzie abo i inszy robaczkowic z kwiatków nie nie bierzają, tylko wonią a barwę, wszakoż pczoly umieją z nich i miód wybierać: tak też ci, którzy tylko samej dwornosci słów w poetach szukają, aczkolwiek niejaki pożytek biorą, wszakoż mało, gdyż prawdy a cnoty szukający bierzają więtszy.

Ale gdyżesmy o pczolach gadkę poczęli, pobaczemy od nich naukę, bowiem one nie na wszelki kwiat padają, ani też

ty padagŷ ani tiech, na któr  by padly, snŷdagŷ, ale toliko poberŷce to, coŷ k gich dŷlu gest vŷyte  n  , ostatku tu nech  wagŷ. Y my tak   gestliŷe rozum zdrawŷ mamy, to wezmŷcze, coŷ gest prawd   powoln  , gin   wsseczko pominem. A jako kdyŷ ruoŷy trh  my, aby n  s bodl  k neubodl, warugemy se: tak tak   pokudz gest czo vŷyte  n  ho naps  no, wezmŷcze od ginŷych wieczŷ, kter  by vsskoditi mohlly, se odchŷylimy. Po  tkem tehdy kaŷd   vm  nŷe spatrzyti m  my a konec ge-
ho poznati, kameny po ssnuorze, podl   rzeck  ho prŷislowŷ, zpravugice.

(3) Por. Rej, ŷywot, Krak  w, 1905, list 16: Abowiem patrzaj, jako pcz  lki, cho   niema twarz, jako si   w tem wedle przyrodzenia swego nadobnie sprawuj  , Napirwej sobie ulepi   nadobny plastrzyk z wosku, potem si   rozleca po rozlicznych zio  lach, a co niepotrzebne, to precz omijaj  . A nazbierawszy miodu, do onego plastrzyka nanosza, a nanosiwszy, potem nadobnie po wierzchu zalepia. Takŷe teŷ baczny czlowiek, cokolwiek widzi, slyszy albo przeczyta, to teŷ, zebraawszy co z potrzebniejszych zio  k, ma znie   do onego uliku, to jest do rozumu, a nadobnie pamieci   ono zalepic i zapieczetowa  , iŷby to tam dlugo trwa   mogl  . A jako pcz  lka niepotrzebne zio   omija, takŷe teŷ on, czego mu nie trzeba dlugo pamieci  , a coby mu si   w niczem napotem nie przygodzilo, moŷe obmin  , a do ulika nie przenosi   ani chowa  . To por  wnanie ludzi z pszczo  mi naleŷalo w literaturze XVI wieku do najzwyczajszych i ulubionych loci communes.

(4) W przedmowie Konacza niema wzmianki o tych «plotkach i zabobonach».

(5) I tego ust  pu takŷe niema w przedmowie Konacza.

(6) Nauk   o   wietle naturalnem, o notitiae nobiscum nascentes, glosil Melanchton z katedry, a potem zawarl j   w dwupismach: Liber de anima i Erotemata dialectices. Ob. H  ffding, Geschichte der neueren Philosophie, Leipzig, 1895; I, 41 nn.

(7) Por. wiersz Konacza «K cŷten  rŷŷ»: Nechtzessi hlŷpŷ na swiecie zuostati, Nebŷwayŷ skŷpŷ mŷdrost zgednati, Cŷtiŷ mudrtze sobie, a nebudess robie; prawŷmt ŷ   tobie. — Por. takŷe ko  cowy wierszyk Bielskiego (Masz m  drosci napisane, Od m  drych ludzi wybrane, U Floryjana prasowane, Czytaj wdzi  cznie tobie oddane) z ko  cowym wierszem Konacza (M  ss giŷ mudrosti, kratŷce wybrane, Prigmiŷ s wd  cnoŷtŷ tak tobie oddane. A   howadnosti vŷŷti hlŷposti Chtzess wierz w celosti).

(8) ŷywoty filozof  w Bielskiego, jako utwory literatury powie  ciowej, rozpatrzyl Julian Krzyŷanowski w swoim studjum p. t. Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI (Prace historyczno-literackie, nr. 25, Krak  w 1926).

ROZDZIAŁ TRZECI

KRONIKA ŚWIATA

I

- (1) Joachimsen, Geschichtsauffassung und Geschichtsschreibung in Deutschland unter dem Einfluss des Humanismus. Erster Teil, Lipsk i Berlin 1910.
- (2) Wachler, Geschichte der historischen Forschung und Kunst.
- (3) Kniaziolucki. Materjały do biografji Mikołaja Reja, Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce VII, 247, 421, 433, 436.
- (4) Joachim, Johannes Naclerus und seine Chronik, Göttingen 1874. — Joachimsen l. c.
- (5) Ob. Fueter, Geschichte der neueren Historiographie, Monachjum i Berlin 1911, str. 201—203.
- (6) Wachler l. c. — Wegele, Geschichte der deutschen Historiographie seit dem Auftreten des Humanismus, Monachjum i Lipsk 1885. — Joachimsen l. c.
- (7) Introductio in Ptolemaei cosmographiam, Kraków, 1512. Ob. F. Czerny, O wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę i jej oświatę w XVI wieku (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, V, 24 nast.) Bujak, Studja geograficzno-historyczne, Kraków 1925, str. 41—47.
- (8) Chronographia sive annales omnium fere regum, principum et potentatum ab orbe condito usque ad hunc annum Domini MDXLV. Cum aliqua ratione temporum ac indice duplici in communem studiosorum omnium utilitatem nunc primum edita et evulgata. Autore Alexandro Sculteto Prutio. canonico Varmiensi. Cum privilegio S. D. N. Papae et Caesareae Maiestatis ad decennium. Romae in Platea Parionis MDXLVI. W przedmowie p. t. Ratio huius Chronographiae czytamy na początku: Quam utilitatem afferat historia omnibus his, qui aut in disciplinis eruditi, aut in rebus agendis prudentes futuri sunt. non modo cuius exploratum, verum etiam a multis ingenio atque doctrina praestantibus viris copiose vereque conscriptum est. Quae tamen cum absque certa et consequenti temporum ratione ordine et serie intellegi et percepi (*sic*) non possit, visum est mihi non modo ad absolutam historicorum cognitionem hanc chronologiam elaborare, verum etiam in eius lumine studioso lectori quandam veluti formulam praefigere animumque eius nonnihil ad intelligenda reliqua praeparare.
- (9) Spis o novych zemich a o novém swietie. W Plzni v Bakalaře (Hanka, Bibliografie prvotiskův českých, str. 13).
- (10) Perwolf, Slawianie, II, 125.
- (11) Vlček, Hist. lit. česk., 361—363.
- (12) Kronika o založení země české, Praga, 1539. Jeden z rzadkich egzemplarzów tej książki znajduje się w bibliotece Zamoyskich.
- (13) O věcech a způsobech národu tureckého, 1540 (tłumaczył Sixt z Ottersdorfa); egzemplarz — tamże.
- (14) O porážce, která se stala u Budina, 1541. Nowiny nowe o Turku a o Budinu, 1542 (przekład z łaciny na niemiecki, z niemieckiego na czeski).
- (15) Kniehá kronyk o wsselikych znamenitych věcech od počatku swěta zběhlých mierně a poradně wyprawugvěy y kterých časuow a let co se přihodilo... od Jana Karyona Hwězdáte znamenitého sepsána a skrže pana Buryana z Kornic z Latiny do czestiny přeložena.

(16) W trzy lata po pierwszym wydaniu Kroniki Świata Bielskiego Czesi zdobyli się na wspaniałe wydanie całkowitej Kosmografji Münstera (przekładu dokonał Zikmund z Puchowa i uzupełnił go historją czterech monarchij): Kozmograffia Czeska, to gest wyspany o položen^í Kragin neb Žem^í y obyčeg^ích Národuow wsseho Swieta a Hystoryg^í podle Počtu Leth na něm zběhlých, prwé nikdá tak pospolku w žádnem Jazyku newidana, 1554.

II

(1) Por. tę samą myśl w łacińskiej przedmowie do Zygmunta Augusta.

(2) Tamże: *Nemo tam pium laborem hucusque voluit suscipere, qui tamen novas quotidie fabulas et innumera opuscula ad abusum edere nou cessant.*

(3) Tamże: *Nunquam enim mei instituti fuit encomia, panegyricos falsasque laudationes ad quaerendam gratiam conscripsisse, neque ex adverso ad parandum odium satyricae acerbitatis stilum exercuisse.*

(4) Por. te same poglądy na historję w Kronice Cariona (wydanie z roku 1549, str. 1), np. *Quamquam multis de causis, quas postea enumerabimus, ex aequo omnibus conducat lectio historiarum, tamen praecipue ad reges magnosque principes pertinet;... gentium vero historiae tradunt de origine et principiis magnorum regnorum et quibus de causis in imperiis vicissitudines rerum et gravissimae commutationes inciderint, continent etiam praeterea praecepta de officiis et virtutibus, quibus feliciter constant et conservantur republicae... A Thucydide... dictum est historiam thesaurum esse, qui nunquam e manibus excidere debeat, ut eo adiuti similia negotia paresque casus in republica commodius tractemus, quando causae incidunt fere semper similes... Porro vero praeter haec et huius modi quoque in historiis exempla reperiuntur, quae singulis privatim in suo genere conveniunt, etc. etc. Możliwą jest także rzeczą, że i Długosz przychylił się do takiego ujęcia przez Bielskiego zadań i celów historii.*

III

(1) Zamknięcie wydania trzeciego.

(2) Opis bibliograficzny trzech wydań ob. Sobieszczański, l. c. XXV—XLVII, i Estreicher, XIII. 84—88.

IV

(1) Bielski, 272 verso (wszystkie cytaty w tym rozdziale — według wydania trzeciego) = Münster, *Cosmographia* (1552), 924: *De qua Strabo lib. 8 Corinthus, inquit, urbs locupletissima etc.*

(2) *Fragmenta vetustissimorum autorum, summo studio ac diligentia nunc recognita. Basileae, 1530; str. 16—38 Berosi Babylonii antiquitatum lib. V.*

(3) Bielski, 5 = Nauclerus (1544), fol. 11.

(4) Wykaz poniższy źródeł Bielskiego uwzględnia, rozumie się, trzecie wydanie Kroniki świata, jako najzupełniejsze i ostateczne.

(5) D. *Johannis Naucleri, praepositi Tubingensis, Chronica succinctim comprehendentia res memorabiles seculorum omnium ac gentium ab initio mundi usque ad annum Christi nati MCCCC. Cum auctario Nicolai Basellii ab anno Domini MDI in*

annum MDXIII. Et appendice nova, cursim memorante res, interim gestas, ab anno videlicet MDXV usque in annum praesentem, qui est post Christum natum MDXLIIII. Rhapsodis partim D. Cunrado Tigemanno, partim Bartholomaeo Laurente. Coloniae, 1544.

Opus praeclarum, Supplementum chronicharum vulgo appellatum, in omnimoda historia novissime congesta fratris Jacobi Bergomensis... 1486, in civitate nostra Bergomi.

Carionis chronicon... s. l. 1549.

Opera M. Antonii Coccii Sabellici, in duos digesta tomos, Rapsodiae historiae Enneadum XI, quinque priores uno continentur, altero sex reliquae, cum D. Casparis Hedionis historica synopsi, qua huius autoris institutum summa fide et diligentia ad annum 1538 persequitur. His veluti una perpetuaque oratione res memorabiles ab orbe condito in praesens usque tempus gestae. Accesserunt libri decem Exemplorum, argumentis et thematis instar locorum communium ordine distincti. Basileae, 1538. W Bibl. Ord. Zamoyskich znajdują się dwa egzemplarze. jeden z biblioteki Zygmunta Augusta, drugi — Szymonowicza. Dodane do kroniki Exempla służyły Rejowi, jako jedno ze źródeł pierwszego rozdziału Zwierzyńca.

Hartmann Schedel. Registrum huius operis libri cronicarum cum figuris et ymaginibus ab inicio mundi... Norimbergae. 1493.

(6) Bielski, 1. Pierwszy wiek świata poczyna się od Adama do Noego, według Żydów jest lat 1656, według Euzebijusza lat 2243 (!), według Augustyna lat 2268 (!), według wykładaczy Biblijej 2249 (!) = Naclerus, 5. Generatio prima coepit sexta die ab exordio mundi in Adam protoplasto, haec est aetas prima saeculi et ad diluvium usque perdurat, continet autem annos iuxta Hebraicam veritatem 1656, secundum septuaginta interpretes... 2242. — Bergomensis, 2. Aetas saeculi prima... ad diluvium usque perdurat. quaeque secundum Hebraeos 1556 continet annos, iuxta vero septuaginta interpretes et Isidorum... 2242 annos... Augustinus... 2262 annos dicit. (Eusebius, Opera. Basileae. 1542. str. 5. Ab Adam usque ad diluvium sunt anni 2242).

Bielski, 5 verso. Wiek wtóry świata poczyna się od Noego albo od potopu do Abrama, według Żydów 294 (! ale na karcie. poprzedzającej list 1, dobrze: «Od potopu do Abrama 292»), według wykładaczy Biblijej 942 = Nacl., 12. Anno ab exordio mundi 2243, aetatis vero Noe 601... haec fuit aetas secunda saeculi, ab diluvio incipiens et perdurat usque ad nativitatem Abrahae, annos habens iuxta Hebraeos 292, porro secundum septuaginta interpretes... 942. — Berg., 4. Aetas secunda... secundum Hebraeos 292 continet annos, secundum vero interpretes et Isidorum 942.

Bielski, 10. Trzeci wiek świata poczyna się od Abrahama do Dawida, jest lat 832, według niektórych lat 942 (!)... Roku od początku świata według siedmidziesiąt wykładaczy. Bedy i Orozjusza 3184, według niektórych 3034, według Żydów tylko 1548 (!). według Karyjona 2000 lat, urodził się Abraam, syn Tare, w Kaldejej, patryjarcha pierwszy żydowski, za czasu Ninusa, króla asyryjskiego, panowania jego lata 42 = Nacl., 26. Aetas tertia mundi in Abraham patriarcha... ab exordio generis humani 3184... Orosius sic ait... Ab Adam usque ad nativitatem Abrahae sunt anni 3184 vel, ut alii habent. 3034... Hebraei tamen, quos non sequor, ab exordio mundi usque ad nativitatem Abrahae solum ponunt 1948 annos. Et sic secundum septuaginta interpretes, quos sequitur Beda et Orosius et ecclesia. exceditur Hebraeorum supputatio 1234 annos. — Berg., 8. Aetas tertia... continet annos 941, secundum Hebraeos 940. — Carion, ob. niżej.

Bielski, 68 verso. Wiek czwarty świata poczyna się od Dawida do skażenia Babilonijez przez Cyrusa z Dariusem, jest lat według naszych historyków 485, a od początku świata do tego czasu wieku czwartego było lat, według wykładaczy Biblijej

4126, a od Narodzenia Abraama lat 941 = Naucł., 146. Anno 4126 a mundi exordio secundum septuaginta interpretum sententiam... cum eodem rege David quarta aetas advenit, quae duravit usque ad transmigracionem Babylonis per annos 484 vel 485 secundum alios. — Berg., 38. Aetas saeculi quarta per annos 485.

Bielski, 110 verso. Piąty wiek świata poczytają być od zniewolenia Żydów albo od skażenia Jeruzalem przez Nabchodnozora aż do Narodzenia Pana Krystusa. jest lat 589. Philo kładzie 592; było od stworzenia świata 4610; niektórzy kładą więcej; od potopu 2369; olimpijady 47; Rzymowi 156; czasu Tarquinius, rzymskiego króla, a medzkiego Astyjagesa, a w Egipcie Wafresa, a w Kaldejej Nabchodnozora = Naucł., 203. Anno ab exordio mundi 4610, alias 1611, ab urbe condita 156, olympiade 47... aetas saeculi quinta inceptit et duravit usque ad nativitatem Salvatoris nostri per annos 589... secundum Philonem... 592. — Berg., 54. Quinta saeculi aetas... a diluvio 2369... 28 regni Tarquini, Romanorum regis, regnantibus etiam apud Medos Astyage... apud Aegyptios Waphre ac apud Chaldeos Nabuchodonosor.

Bielski, 138. Wiek szósty a ostateczny od Narodzenia Pana Krystusa aż do dnia sądnego albo skończenia świata; było lat stworzenia świata do Narodzenia Pana Krystusa, według Żydów, 3952 (!), według Euzebijusza 5199, według astronomów 5328, według Alfonsa 6984. a według Cariona lat 3962 = Naucł., 390. Anno... ab exordio mundi secundum Hebraicam veritatem 3962, secundum septuaginta interpretes... 5199... sexta aetas mundi. — Berg., 99. Anni itaque ab origine mundi, videlicet a quintodecimo Kal. Aprilis, quo mundus inceptit, usque ad Christum incarnatum, secundum Orosium sunt 5200, secundum vero Isidorum 5210, secundum Eusebium 5199 et secundum quandam aliam calculationem 5196.

Carion dzieli historję ludzkości na trzy epoki: od Adama do Abrahama, 2000 lat; od Abrahama do Chrystusa, 2000 lat; od Chrystusa do dnia sądnego, 2000 lat (Sex millia annorum mundus. deinde conflagratio, 7; cztery monarchje ob. 9 sq.); lecz przytacza i inne, sprzeczne z tym podziałem daty, które często powtarza Bielski. Por. np. Wieki świata według Pisma św. i Filona, uczonego Żyda krzczonego. Od Adama do potopu było lat 1656. od Potopu do Abrahama 292, od narodzenia Mojżesza 425, do wyjścia z Egiptu 80. do kościoła Salomonowego budowania 480, do Joasza króla 138, do wzięcia Jekomijasza do Babilonu 291, do zwojowania Jeruzalem przez Nabuchodonozora 11, do wzięcia Babilonij 70 = Carion. 11: 1656 ad diluvium, 292 ad Abraham natum, 425 ad Moisen natum, 80 ad exitum ex Aegypto, 480 ad templum Salomonis, 138 ad regem Ioas et finem stirpis Salomonis, 291 ad migrationem spontaneam Ieconiae. 11 ad excidium Ierosolymae sub Nabuchodonosor, 70 exilii Babylonici post destructam Ierosolymam. i t. d. i t. d.

Schedel do sześciu wieków dodaje siódmy (ob. 262. Restant tamen perpauca de septima et ultima aetate ac fine saeculi mundanarum rerum... disserendum etc.), t. j. panowanie Antychrysta. Bielski osobny rozdział poświęca Antychrystowi, ale w obrębie wieku szóstego. (O podziale historii na sześć wieków ob. Eicken, Geschichte und System der mittelalterlichen Weltanschauung. Wydanie 2. Stuttgart i Berlin 1913. str. 641 nast. O Antychryście w Kronikach świata ob. Robert Flint, History of the Philosophy of History. Edynburg i Londyn, 1893. str. 71).

Tablice genealogiczne — z Naucleusa. Cariona i Schedla.

Wykazywać drobiazgowo, które szczegóły wziął Bielski z Naclerusa, a które z innych źródeł — to przekroczyłoby i zakres niniejszej pracy, i zamiary autora, który, bynajmniej nie lekceważąc sobie szczegółowych badań nad źródłami naszej dawnej literatury, tutaj jednak, mając głównie na celu ogólną charakterystykę kroniki, porzestaje na kilku wskazówkach i przykładach.

O zależności od Naclerusa świadczy zaraz początek kroniki:

Naclerus, 5. Creator omnium, ante tempora aeternaliter existens, per suam omnipotentiam, voluntatem et bonitatem initio temporis creavit coelum et terram, id est spiritualement corporalemque naturam et omnia, quae ad ornatum eorum pertinent, solem, lunam et stellas ac quidquid coeli ambitu continetur.

Dalej opowiada Bielski o stworzeniu świata: W początku stworzył jest Pan Bóg niebo i ziemię i t. d. Naclerus nie cytuje słów z Pisma świętego, ale przytacza je Bergomensis (a₂: In principio etc.). Potem wraca Bielski do Naclerusa:

Consummatoque mundo animalia varii generis, dissimilibus formis et magna et minora ut fierent, imperavit: ex quorum foetibus et aer, et terra, et maria completa sunt, deditque his omnibus generatim Deus alimenta de terra, ut usui esse hominibus futuris possint, alia nimirum ad cibos, alia vero ad vestimentum, quae autem magnarum virium sunt, ut in colenda terra iuvarent, unde dicta sunt iumenta.

Następuje pobożna refleksja, napisana może pod wpływem Jakuba z Bergamo. (a₂ — a₂ verso) albo Sabellika (I, 2).

Postremo, omnibus mirabili discretione compositis, simulacrum sensibile atque intelligens, quo nihil potest esse perfectius, hominem sexto die figuravit ex limo terrae. Unde homo nuncupatus est, quod sit factus ex humo. Inspiravitque in faciem eius spiraculum vitae, et factus est continuo homo in animam viventem.

Dalej mówi Naclerus: Plantaverat autem Dominus Deus paradisum voluptatis a principio tulitque hominem ac posuit in paradiso, ut operaretur et custodiret illum. Lecz szczegółowo tego raju nie opisuje ani on, ani Sabellikus. Bielski: Postanowił raj, miejsce rozkoszy, między rzekami przyrodzonymi, które zowią Phizon, Ganges, Eufrates, Tygris, na wschód słońca i t. d. Wziął to z Bergom., a₂ verso: Paradisum autem voluptatis... a principio Dominus Deus plantaverat... locus autem ille in oriente est, longo maris tractu a nostro habitabili segregatus, qui multam habet salubritatem et amoenitatem atque iucunditatem... De cuius medio fons egreditur... qui... in quatuor nascentia dividitur flumina, primum quorum appellatur Phizon, qui et Ganges... Gion, qui Nilus secundus appellatur... Tigris tertius... Euphrates quartus. — Por także Scheidel, 7 verso — 8. — Stworzenie Ewy, upadek, wygnanie z raju — według Nacl., 5 albo Berg., 1. poczem samodzielny ekskurs dydaktyczny. — Dalej:

Naclerus, 6. Proiecti autem primi parentes in exilium, recurrunt ad huma-

Bielski, 1. Kiedy Pan Bóg wszechmogący, będąc w majestacie swoim przed czasy czasów wieczny i wszem chwalebny poczynął gospodarstwo swoje, jako prawy ociec czeladny, na początku stworzył jest niebo i ziemię, to jest duchowne i cielesne przyrodzenie, i ochędożył je światłościami: słońcem, miesiącem, gwiazdami i co okrąg jego w sobie zamyka ku ozdobie swej.

Postanowiwszy Pan Bóg świat według wolej swej świętej, rozkazał zwierzętom powstać wielkim i małym rozmaitych osób, i powstały a płodziły się po wszystkim świecie, a dał im żywność i ziemię wszystkim, aby potem były ku pożytku wszemu ludu, niektóre ku pokarmu, niektóre ku szatom, niektóre ku robocie. Takież i chrobactwu wszelkiemu wodnemu i ziemnemu kazał powstać, i zstało się tak.

Potem jako dnia szóstego osobę człowieka żywą z sztuki ziemi stworzył ku podobieństwu swemu za osobliwe swe kochanie i natchnął weń ducha wiecznego, i zstał się prędko człowiek z duszą żywą, niesmiertelną.

Bielski, 2 verso. Wszedłszy Adam smutny z żoną swą, cieszyli się przyro-

num solatium, virgines de paradiso egressi. Postquam vero cognovit Adam uxorem suam Evam, anno quoque vitae eorum quintodecimo natus est Cain et soror eius Calmana, gemini... Hic duxit sororem suam Calmanam uxorem, quod propter raritatem hominum, ut Augustinus inquit, quanto antiquius compellente necessitate, tanto postmodum factum est damnabilius religione prohibente. Deinde post alios quindecim annos natus est Abel et Delbora, soror eius.

7. In Ebron civitate (na marginesie: Arbeae) Arabiae sepulcro marmoreo, ut Egesippus scribit, sepelitur (Adam), in quo postmodum et Eva, uxor sua, Abraham et Sara, Isaac et Iacob cum eorum coniugibus sepulti perhibentur. Alii autem in monte Calvariae Adam esse sepultum volunt, quo in loco, ut scribit beatus Ambrosius, Dominus postea crucifixus est.

12. Hoc tempore divisum est genus humanum in tria: in liberos, in milites, in servos, vel, ut alii volunt, in sacerdotes, in milites, in servos. Unde quidam versificator in persona Noe ad filios sic ait: Sem, tu supplex ora; Japheth, tu protege, Cham, tuque labora. Refertque idem diabolus dotem his tribus adiecisse, dicens ad sacerdotes: tu fornicator, ad milites: tu praedo; ad rusticos: tuque leccator.

Czasem naturalnie niepodobna rozstrzygnąć, któremu z kronikarzy zawdzięcza Bielski ten lub ów ustęp, wobec tego, że Naucerus często dosłownie przepisywał Bergomensa i Schedla. Nie brak też w Kronice świata takich ustępów, w których stopiły się w jedną całość wiadomości, wyczytane w dwóch źródłach: takim jest np. ustęp o Kadmusie. 48 verso, zlepiony z Naucl. 114, i Bergom. 22 verso. Ale, raz jeszcze, głównym, źródłem jest Naucerus: wiadomości uzupełniających, wziętych z Jakuba Bergamo, Schedla, Sabellika, Cariona, jest nie wiele. Z Cariona wziął Bielski np. opowiadanie o Homerze i Hezjodzie, opowiadanie, którego niema w kronice Naucerususa.

Cario, 72. Primum apud Graecos poetarum doctissimi habiti sunt, qui partim musici, partim sacerdotes, medicinae etiam et astronomiae peritissimi fuerunt qui-

dzonemi krotofilami ziemskimi, straciwszy wieczne, a zmieniwszy dziewczy stan, poznał cielesnie żonę swoją Ewę. A tak lata piętnastego od stworzenia ich urodził się im pierwszy syn Kain z siostrą Kalmaną, bliźnięta, z którą się potem oddał w małżeństwo; dopuścił im tego Pan Bóg dla rzadkości ludzi natenczas; po drugich piętnaście lat urodził się im drugi syn Abel z Delborą dziewczką.

3 verso. Pogrzeb jego gdzie był, rozmaitości powiedają. Egesippus pisze, iż w Ebronie Arbee w grobie marmorowym, gdzie też potem patrijarcha Jakub pochowany z żoną i z syny. Drudzy piszą na górze Kalwaryjej, gdzie Pan Krystus cierpiał nad jego grobem.

Bielski. 6. Tego czasu wszystek naród ludzki z wieszowania Noego jest na trzy powagi rozdzielony, to jest kapłany, rycerze i chłopcy albo sługi, jako w tej figurze obaczysz: ty, Sem, bądź nabożny jako kapłan; ty, Jafet, broń jako rycerz; ty, Chamie, rób jako chłop. Ale czart, który się zawżdy o to ustawicznie pracuje, aby między narodem ludzkim wietrzył a na złe przywiódł, wieszował też z swojej strony narodowi ludzkiemu w ty słowa: ty, księżu, cudzołóż; ty, rycerzu, drapież; ty, kmieciu, wierz w czary a bądź bałwochwalca.

Bielski, list 98. Homerus i Hezjodus, ci napirwej u Greków byli nazacniejszy poetowie, muzycy, gwiazdarze, lekarze, jako o tem ich pismo świadczy.

dam. Inter eos autem, quorum scripta etiamnum extant, principes fuerunt Homerus et Hesiodus.

Cassius scribit vixisse Homerum post Troianum bellum anno centesimo sexagesimo et similiter ante conditam urbem romanam circiter idem tempus annorum centum et sexaginta, id quod fuisse colligitur sub id tempus. quo Iosaphat apud Iudaeos regnavit.

Egit autem Smyrnae, quae in prima Asiae parte sita est. ubi vetustissimi Graecorum habitaverunt, qui Iones et Aeoles dicti sunt. Et quanquam non fuerit Homerus in republica regenda potens. tamen apparet eum maximorum principum totius Graeciae consuetudine usum esse.

Nam omnium fere principum genus et originem rectissime descripsit. et libri eius omnium negotiorum civilium et heroicarum virtutum plane speculum sunt. Depinxit enim omnia. quae in regenda republica accidere possunt. Praeterea et quod officium sit principum et summorum hominum inter se in consiliis atque in aliis negotiis quibuscunque tandem tractandis, ita proposuit ob oculos graphice, ut videri possit in omnibus comitiis et in maximis quibusque causis inferiorum agitandis esse apprime exercitatus. Proinde nullius unquam poetae scriptum tam immodicis laudibus vexerunt sapientissimi auctores, atque Homericum carmen. quod nunquam sibi Alexander Magnus e manibus excidere passus est, ut haberet. ex quo de officio et virtutibus praestantissimi regis institueretur et admoneretur.

Hesiodus centum annos post Homerum vixit. Porphyrio teste. Parochus fuit apud Heliconem montem. ubi ingens et celebre templum erat.

Scripta eius magna ex parte conciones sunt de bonis moribus. sunt enim breves sententiae, vim omnis generis virtutum complectentes, caeterum de Christo nihil habent. nam caelestis haec doctrina gentibus abscondita erat.

Kasyjus pisze, iż Homerus po trojańskiej walce był 160 lat, a także przed założeniem Rzymu, tego czasu, kiedy Jozafat królował nad Żydy.

Spisał księgi o sprawie a rządzie, tak w rycerskich rzeczach, jako około prawa, które zawżdy Aleksander Wielki nosił w rękę a czytał.

Hezyjodus po Homerze był sto lat. Ten był kapłanem w Helikonie, gdzie był wielki kościół pogański.

Pisał księgi i kazania pogańskim obyczajem.

Continent quoque scripta huius poetæ veluti iustum et perpetuum calendarium, institutum ad cursum solis et observationem illorum astrorum, quæ anni discrimina ostendunt; libellus dignus est, qui proponatur ediscendus etiam pueris, et apparet ex eo olim sapientissimos homines in Graecia pueros suos ad praeclaras has artes cognoscendas adhibuisse.

Caeterum spectatae eruditionis et modestae vir Hesiodus poeta misere tandem periit per quosdam ex amicis suis, qui parum dignam gratiam ei retulerunt pro beneficiis.

Wzorem nie Nauclerusa, tylko Schedla, kończy Bielski wiek piąty (to jest księgę pierwszą) rozdziałami «O narodzie Panny Maryje» i «O Janie Krzycielu»; por. Bielski, 136 verso — 137 verso — Schedel, 94—94 verso.

Bezpośrednio z Pisma Świętego wzięty jest cały rozdział 17 księgi 1 «O księgach Salomonowych, które zwiemy Ekklezjastę albo Kaznodzieja».

Historja Żydów uzupełniona tu i owdzie Józefem Flawjuszem, np. w opisie świątyni Salomona albo zburzenia Jeruzolimy.

W rozdziale o Aleksandrze Wielkim są szczegóły, wzięte z Aleksandreidy.

O Sybillach wspominają wprawdzie Bergomensis i Nauclerus, Sabellicus i Carion, ale nie przytaczają ich wyroczni. Schedel (35 verso, 36, 56 verso, 64, 69, 78, 93 verso) przytacza je wprawdzie, i od niego to wziął Bielski pomysł napisania obszernego rozdziału o Sybillach: ale tylko — pomysł, źródłem bowiem tego rozdziału (132 nast.), jak to widać i z niektórych szczegółów o Sybillach, i nadewszystko z samych wierszy sybillińskich, niezawsze zgodnych z wierszami Schedla, są bezpośrednio Oracula Sibyllina; te, rozproszone po różnych autorach średniowiecznych, zebrał po raz pierwszy i wydał znany humanista i dramatyk Xystus Betuleius (Sixtus Birken) w Bazylei, 1545 — po grecku (ob. Oracula Sibyllina, recensuit Aloisius Rzach, Wiedeń, 1891); w roku następnym ukazały się wyrocznie w przekładzie łacińskim Sebastjana Chastilona (Castalio), teologa, poety i uczonego wydawcy pism Laktancjusza: Sibyllinorum oraculorum libri VIII, versibus heroicis graece scripti, nunc primum in lucem editi, adiecta quoque sunt Lactantii excerpta de his testimonia cum annotationibus, Basileae, 1545; już w roku 1546 wyszło drugie wydanie. Poszczególne wyrocznie wydawano już wcześniej nie tylko zagranicą, ale i u nas, np. Carmina Sibyllae Erythraeae, in quibus resurrectio corporum, mutatio saeculorum, Dei adventus ad iudicium, praemia et supplicia hominum describuntur, in linguam latinam ad verbum translata, scholiis, quae ad grammaticam attinent, additis. Cracoviae, excussum per Florianum Unglerum, 1528, 1535, 1544, 1545 (Ob. Jocher, I, nr. 60—63; fragment wydania z r. 1535 posiada biblioteka Krasieńskich w Warszawie). Otóż wiersze polskie Bielskiego są parafrazą łacińskich oracula.

Oto kilka przykładów. (Ponieważ autor tej książki nie miał możności korzystać bezpośrednio z Castaliona, więc cytuje według późniejszego wydania: Servatii Gallaei Dissertationes de Sibyllis, Amstelodami, 1688).

Pisał też kalendarz według biegu niebieskiego.

Potem nędznie umarł, bo mu źle jego uczniowie dobrodziejstwo oddali.

Sibylla Delphica, 94.

En Dominum cognosce tuum veram-
que parentis Excipio prolem principis
atque Dei. Exspectandus erit vates ter
maximus et cui Nullus erit terris vir pa-
ter, ergo Deus.

Sibylla Phrygia, 166.

Ipsa Deum vidi, summum punire vo-
lentem Mundi homines stupidos et pe-
ctora caeca rebellis, Et quia sic nostram
complerent crimina pellem. Virginis in
corpus voluit demittere coelo Ipse Deus
prolem, quam nunciet angelus almae
Matri, quo miseros contracta sorde le-
varet.

Sibylla Cumaea, 153.

Iam mea certa manent et vera novis-
sima verba, Ultima venturi quod erant
oracula Regis, Qui toti veniens mundo
cum pace placebit Et voluit nostra ve-
stitus carne decenter In cunctis humilis
castam pro matre puellam Deliget; haec
alias forma praecesserit omnes.

Sibylla Erythrea, 127.

Iudicii signo tellus sudore madescet,
E caelo rex adveniet per saecula futurus,
Scilicet in carne praesens, ut iudicet or-
bem, Unde Deum cernent incredulus at-
que fidelis Celsum cum sanctis aeviam
termino in ipso, Sic animae cum carne
aderunt, quas iudicet ipse. Cum iacet
incultus densis in vepribus orbis. Reii-
cient simulachra viri cunctam quoque
gazam, Exuret terras ignis pontun-
que polumque Inquirens, tetri portas effrin-
get Averni, Sanctorum sed enim cunctae
lux libera carni Tradetur. fontes aeter-
num flamma cremabit, Occultos actus

Sybilla Delfika, 133.

O człowiecze, poznaj Pana swego.
Przydzie prorok dla zbawienia twego.
Ten wszytek świat nauką oświeci, Mie-
go każdy na dobrej pamięci, Boską spra-
wą z Panny się narodzi, Swoim wiernym
swe serca ochłodzi.

Sybilla Frygia, 134 verso.

Widziałam z wszech Nawyższego. Na
świat barzo gniewliwego; Miał ludzi zło-
ściwe stracić, Zaś się z nimi chce po-
bracić. Pośle do Panny Anioła, Aby go
z wiarą przyjął. Tak się Bogu podoba-
ło, Gdy On weźmie z Panny ciało, Ma je
za swe ofiarować, Upadłe ludzi zachow-
wać.

Sybilla Kumea, 133 verso.

Już me słowa ostateczne Prawdziwe
są. będą wieczne, Które króla znamio-
nują. Na świat go przyść obiecują, Któ-
ry w pokoju będzie żył, Wszytkiemu
światu będzie mił, Przyjmie na się ludz-
kie ciało, Tak się Bogu podobało, Pan-
nę za matkę wybierze, Bo ją pozna w pra-
wej wierze. Przejdzie nas, żony, godno-
ścią. Cnotą, pokorą, cudnością, Przeto
zwabi Pana swego, W żywot z nieba wy-
sokiego.

Sybilla Erytrea, 135.

Znamię sądnego dnia będzie: Ziemia
się zapoci wszędzie, Bowiem przydzie
Pan stworzenia Na świat z nieba dla
sądzenia Sądzić z uczynków każdego,
Objawi moc państwa swego. Ujrzą Go
wszyscy swem okiem, Żli, dobrzy, każdy
swym tokiem, Z wielkimi zastepy świę-
tych. K tej sprawie od Boga wziętych.
W majestacie swym usiedzie, Różno du-
sze sądzić będzie, Puszcza balwochwal-
stwa wszystkie, Srebro, złoto, ine zbytki,
Aby wszech umarłych ciało W jasności
z grobu powstało; Serca, skryte tajem-
nością. Otworzy je Bóg jasnością.

retegens; tunc quisque loquetur Secreta
atque Deus reserabit pectora luci.

Raz dwa oracula łączy Bielski w jeden wiersz.

Sibylla Libica, 81.

I. Ecce dies venient, quo aeternus
tempore princeps, Irradians fato laeta,
viris sua crimina tollet, Lumine clarescet
cuius synagoga recenti, Sordida qui
solus reserabit labra reorum, Aequus
erit cunctis, gremio rex membra reclinet
Reginae mundi, sanctus per saecula
vivus.

II. Discutiet tenebras lux alma et vincula
priscae Legis, rex vitae conspicietur
homo, Virgo hunc saneta dabit terris
gremioque fovebit, Pressis et miseris
conferet auxilium.

Sybillia Libika, 132 verso.

Oto przydzie dzień światłości, Rozpedzi
wszyscyki ciemności, Którego czasu
wieczny Pan Dla wszech błędu będzie
posłan, Nowy dar światu objawi, Sam
się za wszyscy zastawi, Nisko się światu
ukorzy, Nieme usta im otworzy, Będzie
chowan według ciała. A Panna go będzie
miała, Swemi Piersiami żywiła: Tajemność
Boska sprawiła, Którego Kościół za-
émiony Będzie przezeń naprawiony, A
będzie trwał aż na wieki. To ma uznać
człowiek wszelki.

Tuż po Sybillach następuje opis świata przed sądem ostatecznym, wzięty z Laktancjusza. Por. *Divinarum institutionum* lib. VII (Antverpiae, 1570, str. 547). Cum coeperit mundo finis ultimus propinquare, malitia invalescet, omnia vitiorum et fraudum genera crebrescent, iustitia interibit, fides, pax, misericordia, pudor, veritas non erit; vis et audacia praevalerebit; nemo quicquam habebit, nisi male partum manuque defensum; si qui erunt boni, praedae ac ludibrio habebuntur, nemo pietatem parentibus exhibebit, nemo infantis aut senis miseretur; avaritia, libido universa corrumpet, etc. Bielski, 135 verso. Sprawiedliwość, wiara, pokój, prawda, wstyd, miłosierdzie i inne cnoty poginą; jeśli którzy dobrzy będą, od złych uciesnieni będą: żadna litość nad dziećmi i nad sirotkami nie będzie; łakomstwa a psoty ludzkie przewyższą miarę i t. d.

(7) *De statu religionis et rei publicae Carolo V caesare commentarii*, Argent. 1555.

(8) *Pii II Pont. M., Asiae Europaeque elegantissima descriptio*, s. l. 1531.

Cosmographiae universalis lib. VI, in quibus iuxta certioris fidei scriptorum traditionem describuntur omnium habitabilis orbis partium situs propriaeque dotes regnorum topographicae effigies, terrae, ingenia, quibus fit, ut tam differentes et varias specie res et animatas et inanimatas ferat, animalium peregrinorum naturae et picturae, nobiliorum civitatum icones et descriptiones, regnorum initia, incrementa et translationes, omnium gentium mores, leges, religio, res gestae, mutationes, item regum et principum genealogiae. Autore Sebast. Munstero. Basileae, 1552. (O tem, że Bielski korzystał z *Kosmografji Münstera*, wspominał już F. Czerny, j. w.)

Barietius, *De vita et laudibus Scanderbergii sive Georgii Castriotae, Epirotarum principis*, libri XIII, Argent. 1537.

De Turcarum moribus epitome Bartholomaeo Georgieviz, peregrino autore, Parisiis, 1553.

Początek księgi czwartej (to jest kilkanaście wierszy na liście 239 verso) napisany na podstawie Sylwjusza, 308—309, i Münstera, 956—957. Listy 239 verso — 241 (t. j. od rozdziału *Orchanes Othomanus*, który król turecki do rozdziału *Amurates* który ale w rządzie siódmy cesarz turecki) = Münster, 957—963. Od 241 verso — 258 verso historia Skanderberga, wielce skrócona (por. np. mowę Skanderberga na sejmie w Lis-

sum, 244—244 verso z tąż mową w przekładzie Bazylia, 64—71). — 258 verso — 259 verso (ciąg dalszy historii tureckiej aż do r. 1543) = Mün. 965—970. — O sprawie tureckiej i obyczajach domowych (259 verso) = Mün. 970—971, De militia et moribus domesticis Turcarum. — Wszytki królestwa, Turkom poddane, dzielą się na dwa narody i t. d. = Mün. 971—972, De administratione imperii Turcarum. — O nabożeństwie tureckim (260—261 verso) = Mün. 972 sq., Quid Turcae credant et quomodo Deum colant, De templis Turcarum et cerimoniis, Quid Turcae sentiant de futuro saeculo, De ieiunio et cibus Turcarum, De circumcissione Turcarum, Qualis iustitiae executio apud Turcas, qualia coniugia et qualis vestitus atque victus, De mortuis Turcarum et variis consuetudinibus atque observantiis eorum, Quomodo Christiani in bello a Turcis capti tractentur.

Münster, 961. Mahometus hoc nomine primus. sextus Turcarum rex. Mahometus. defunctis fratribus regnum incruente adeptus. ipsum tum armis et diligentia, tum dolo et astu terra marique non modo incolume tenuit. verum etiam adauxit vehementer. Valachis. bellicosus nationibus. bello attritis, tributa gravia imperavit. Ipse Macedoniam bello domuit promovitque Turcarum signa ad Ionium usque pelagus.

Et quum quandam Moesiae partem, quam hodie superiorem Bosnam appellamus. suae ditionis fecisset, placuit illi novum in terra illa designare regem. Constituit igitur hominem novum, humili loco genitum. Isahac, regem bosnensem. Qui, successu elatus, finitimas regiones populabatur. praedas agebat ac spoliis se suosque locupletaverat. Et quia Sigismundus imperator tum aberat, quidam strenuus miles de Macedonia, Nicolaus nomine, reguli illius insolentiam non passus, cum praedabundus omnibus insultaret. etsi viribus impar esset, expectata occasione cum regem videret egredi. in hunc mox animum atque oculos intendens, praecipiti cursu equo defecit ac, in terram prosiliens, ense iugulum confodit; exercitus regius, in fugam versus, militi huic palmam dereliquit. Pari audacia paulo post cum Turcis idem miles congressus miro strategemate eos fefellit, media scilicet nocte in castra dormientium hostium irruens et tumultum tympanis atque fistulis excitans atque ingenti clamore omnes in fugam solvens. Nam clade edita victoria penes Ungaros fuit.

Bielski, 241. Mahomet tem imieniem pierwszy, ale w rządzie szósty król turecki. Mahomet po zesciu braciej królestwo przez krwie rozlania otrzymal, które sprawował i rzadzil rozumnie, i ono rozszerzyl. Walachy walkami częstemi uspokoil i trybuty ciężkie im ustawil. Granice tureckie aż do morza, które zowią Ionium, naznaczył.

W ziemi Boseńskiej króla postanowil, którego potem prze jego zuchwalstwo jeden Grek pobil.

Mortuus est autem Mahometus, postquam imperavit 17 annos, anno Christi 1422 constituitque regiam sedem in Adrianopoli.

Umarł potem Mahomet, panował 17 lat, roku od Narodzenia Krystusa 1422. Ten postanowił królewski stolec w Adrynopolu.

Münster, opisując zwyczaje tureckie, korzystał z popularnej książeczki Georgiewicza, okradając go niemilosernie. Otóż i Bielski, posługując się głównie Münsterem, (czego dowodzą rozdziały o królach tureckich) zaglądał jednak niekiedy, opisując obyczaje Turków, i do Georgiewicza. Por. np. Georgiewicz, str. 16 sq. Utuntur circumcissione, eorum lingua Tsuneth dicta, non octava die more Iudaeorum, sed quam primum natus septimum aut octavum annum exegerit, sermonis iam peritus, idque ipsis mysterium est propter verba confessionis, quae ante circumcissionem requiruntur, erecto pollice manus. Parmath dicto, haec videlicet, quae supra ostendimus in templis descripta. Puer ob id non defertur in templum, sed in domibus parentum circumciditur. Huic solennitati saepe interfui, quae ita se habet. Primo convocatis amicis ad convivium, quibus satis delicata parantur fercula ex omni genere carnium, quo ipsis vesci licet, et passim (ut apud ditiores) bos caeditur, in hunc excoriatum et exenteratum includunt ovem, in qua gallinam, et in illam ovum, quae integre affantur ad splendorem illius diei — Münster, 974. Utuntur Turcae circumcissione non octavo die more Iudaeorum, sed quam primum natus septimum aut octavum annum exegerit, sermonis iam peritus idque ipsis mysterium est propter verba confessionis, quae ante circumcissionem requiruntur. Convocantur autem amici ad convivium preciosum, et passim apud ditiores caeditur bos et in hunc excoriatum et exenteratum includunt ovem, in qua gallinam, et in illam ovum, quae omnia integre affantur ad splendorem illius diei = Bielski, 260, verso. Obrzezanie tureckie bywa nie ósmego dnia, jako u Żydów, ale siódnego albo ósmego roku, kiedy pocznie mówić dobrze, a to dla tego, aby sam odpowiadał, kiedy go będą pytać. Może nie tylko w kościele, ale i w domu rodziców obrzezanie być, a na to będą wezwani przyjaciele, przez które gody wystroją według dostatku znamienicie, a pospolicie tak czynią. Zabiwszy wół, odrą skórę z niego, wywnątrzą chędogo, włożą weń barana także odartego i wyprawionego, w barana zaś włożą kura albo kokosz też oprawioną, w kokosz zaś jaje i zawrą, upieką dobrze. dadzą jeść ku większej powadze onego wesela.

Księgę czwartą kończy ustęp o cyganach, napisany może pod częściowym wpływem Alberta Krantza, Saxonia, XI, 2. Quum autem ageretur a Christo annus decimus septimus post mille quadringentos, apparuere his nostris maritimis locis ad mare Germanicum homines, nigredine informes, excocti sole, immundi veste et usu verum omnium foedi, furtis imprimis acres, praesertim foeminae eius gentis, nam viris ex furto foeminarum victus est... Literas tum praetulerunt Sigismundi regis et aliquod principum, ut transitus illis per urbes et provincias incolumis permittatur innoxiusque. Ferunt ipsi ex iniuncta sibi poenitentia mundum peregrinantes circumire... Por. Bielski, 261 verso. Lata od Narodzenia Pańskiego 1417. Napierwej się rodzaj cygański u nas i w Niemczech ukazał, lud próżnujący, chytry, tajemny, plugawy, dziki, czarny, wiary ani postanowienia nie mając... są misterni złodzieje, zwłaszcza żony ich, z których kradzieży mężowie żyją... Powiadają ci matacze u nas, aby to pokutowali, włócząc się po rozmaitych krainach, iż byli odstąpili wiary krześcijańskiej, a na mahometową przystali; a w Turcech także, iż się byli obrócili na krześcijańską wiarę... Mają listy niektórzy z nich cesarza Zygmunta, aby byli wolni w krainach krześcijańskich.

(9) Ogólnego układu Münstera nie trzymał się Bielski, wysuwając na czoło geografję Azji, na której Münster kończy; geografję Europy Münster zaczyna od północy (Anglja), Bielski — od południa (Grecja). — Azja (263 verso — 269 verso) = Münster, 979 — 1098. Afryka (269 verso — 271) = M. 1113—1160. Europa (271—295 verso) = M. 39—978; krajom niemieckim poświęca Münster przeszło pięćset stronic (261—812), Bielski — dwadzieścia dwie (281 verso — 292). — O korytańskiej ziemi (275) = Silvius, l. c. 347—349. — O Walaszech (275 verso) = Silvius, 303—304. Nadto za Sylwuszem mówi, że «Peloponezus albo Morea, naślachetniejsza część Grecyjei, prawie zamek a mur wszytkiej ziemie» = Silv. 337. Peloponnesus Atticae iungitur totius Graeciae arx quondam dicta. — O włoskich ziemiach (275 verso — 276 verso) = Münster, 137—260; lecz spis krajów i miast = Blondi Flavii Forliviensis De Roma triumphante libri decem, Basileae. 1531, str. 293 sq.

Münster. 1031. Arabia triplex, petrea, deserta et felix. Asia ubi Africam aspicit, ibi Arabia est inter Iudaeam et Aegyptum; estque triplex: una petrea, a septentrione et occasu Syriae inserta, cui a fronte deserta praetenditur Arabia, a meridie altera, quae felix nominatur. In Arabiam desertam venerunt filii Israel, postquam Dominus Deus eos stupendis miraculis traduxerat per mare rubrum, habitaruntque in ea quadraginta annis, cibavit et potavit eos sine omni humano praesidio in tam vasta solitudine, quae nec aquam habet ad bibendum, sed habitatio est serpentum et scorpionum. Nam duae vergunt ad orientem partes, Arabes Abati inhabitant desertas, inaquosas et in paucis fructus ferentes ideoque latrociniis vicinis gentibus infesti atque bello invicti.

Qui regionem aquis carentem tenent, puteos infodiunt exteris ignotos, quae res hostium pericula depellit. Nam qui eos persequuntur aut errantes siti deficiunt fontium insecitia, aut vix redeunt, labore defatigati. Ob hanc causam Arabes, ea loca incolentes, cum bello expugnari nequeant, liberi vivunt neque ulli unquam externo regi, non Assyrio, non Medo, non Perso, paruerunt. Strabo vocat eos Arabes Scenitas, qui per parvas quosdam potentias in sterilibus locis propter aquarum inopiam possident. Agriculturam aut parum, aut nihil exercent pascua omnis generis pecorum, praesertim camelorum, optima habent. Vocantur

Bielski, 263 verso. Arabija trojaka, opoczysta, pusta i fortuna. Azyja gdzie patrza na Afrykę, tam jest Arabija między żydowską ziemią i Egiptem; Arabija opoczysta od północy i od zachodu Syryjskiej ziemi przyległa, a tuż przeciwko sobie ma pustą Arabiją; zasię Arabija fortuna, ta jest od południa. Do Arabijej pusteij przyszli byli Żydowie, kiedy je Pan Bóg cudy wielkimi przez morze przewiódł, i w tej Arabijej mieszkali czterdzieści lat, karmił je, napawał je przez wszytkiego ludzkiego wspomóżenia w tak wielkiej a szerokiej puszczy, która ani wody ma ku picciu, tylko jest mieszkanie węzów i niedźwiadków, bo wody naprzód nie ma ani urodzaju żadnego.

Kopają wodę na niektórych miejscach, ale nie każdemu ty miejsca wiadome, dla tego żadny nieprzyjaciel tych miejsc posieć nie może, bo trudny przejazd, gdzie ani paszej, ani wody nie najdzie. Dla tego też tam Arabowie mieszkają, żadnego nad sobą pana nie mając, mieszkają na miejscach nieplodnych, tylko wielbłądy chowają, lud dziki mieszka w namiocie przez domów.

Scenitae et Nomadae, quae gens vaga et sine aedificiis in tentoriis habitet.

Prope Euphraten versus Chaldaeam et Persiam pauca haec Arabia habet oppida, in mediterraneis autem nulla, sed vagantur cum pecoribus et tuguriis suis de loco ad locum, latrociniis viventes.

Insignior eorum civitas dicta fuit olim Tapsacum et postea Amphipolis. In hoc regione ait Diodorus stagnum esse ingens, asphaltum producens, ex quo non parvum vectigal percipitur; eius aqua odoris est pessimi atque amari, quo fit, ut neque pisces producat neque aliquod aquatile animal; et cum plures dulcis aquae fluvii in illud decurrant, nequaquam tamen aquae naturam immutatur etc. Haec cum Siculus obscure scribat, Strabo multo dilucidius de mari mortuo in Arabiam petream sese extendente explicat, cuius mentionem supra in Palestina ampliorem fecimus.

Silvius, 347 sq. Carinthia montana et ipsa regio Carnis applicatur ad ortum ac septentrionem Stiriae iuncta, ad occasum ac meridiem Alpes Italos et forum Iulii contingit. Multae in ea valles collesque feraces tritici, multi lacus, multi amnes, quorum praecipuus Dravus, qui per Stiriam ac Pannoniam in Danubium fertur, haud inferior Savo. Imperium provinciae Australes obtinent et archiducem appellant, cui ea regio paret. Quoties novus princeps reipublicae gubernationem init, solennitatem nusquam alibi auditam observant.

Non longe ab oppido sancti Viti, in valle spaciosa, vetustae civitatis reliquiae visuntur, cuius nomen temporis abolevit antiquitas. Iuxta, in pratis late patentibus, marmoreus lapis erectus est; hunc rusticus ascendit, cui per successionem stirpis id officium haereditario iure debetur. Ad dexteram bos mater nigri coloris extat, ad sinistram... deformis equa, frequens circa cum populus et omnis rustica turba.

Tum princeps ex adversa pratorum parte procedit, purpurati circum proce-

Malo to Arabija ma miasteczek, we szrodku żadnych, ale się tulają z bydly od miejsca do miejsca, loterskie żywiąc.

Bielski. 275. Korytańska ziemia górna, przyległa Styryjej, od zachodu i południa góry włoskie, które zowią Alpes, trzyma. z której też rzeka Draw przez Styryją i Węgry do Dunaja wchodzi, dziś Rakuskim książętom posłuszni, ale pierwwej mieli swe książęta, które tym obycazajem wybierali, jako Sylwijus pisze.

Miedzy górami, na czystem błoniu, blisko ś. Wita kościoła w wale (!) jest kamień wielki marmurowy, na którym chłop, mając z sobą drugie chłopy w grubem odzieniu, siedzie, na którego też to spada prawem przyrodzonym, mając na prawej stronie wołu i krowę czarne, a na lewej konia i klacze.

Przeciw któremu przyjdzie książę wybrane z wielkością panów, tak książęta,

res ambiunt; vexillum ante ipsum et insignia principatus. Comes Goritiae, qui palatii curam gerit, inter XII minora vexilla praecurrit. Reliqui magistratus sequuntur. Nemo in eo comitatu non digno honore videtur, nisi princeps ipse, prae se rustici speciem ferens; agrestis ei vestis, agrestis ei pileus calcesque, et baculus in manu gestantis pastorem ostendit. Quem postquam rusticus ex lapide venientem conspicatus est, sermone schlavonico (sunt enim et ipsi Carinthiani Schlaviae): quis hic est, inclamat, cuius tam superbum incessum video? Responderunt circumstantes: principem terrae adventare. Tum ille: iustusne iudex est, salutem patriae quaerens, liberae conditionis dignus honore? estne Christianae cultor fidei et defensor ac propagator?

Responderunt omnes: ac et erit. Rursum ille: quaero igitur, quo me iure ab hac sede dimoveat? Ait Goritiae comes: LX denariis abs te hic locus emitur; iumenta haec tua erunt, bovemque atque equam ostendens; vestimenta quoque principis, quae paulo ante exiit, accipies, eritque domus tua libera et absque tributo. Quibus dictis rusticus levi alapa principi data bonum iudicem esse iubet et, surgens iumenta que secum ducens, loco cedit.

Princeps vero consensu lapide, nudum gladium manu vibrans, ad omnem se partem convertit, aequum iudicium populo promittens; ferunt et aquam frigidam, rustico illatam, pileo bibere, tanquam vini usum damnet; deinde ad templum solenne pergit, quod in propinquo tumulo situm est, sanctae Mariae vocabulum habens, et olim pontificale fuisse traditur; ubi peractis sacrificiis princeps rustica indumenta deponit paludamentumque induit convivatusque splendide cum proceribus, in prata revertitur ibique pro tribunali sedens, ius petentibus dicit et fundos confert.

Fama est anno DCCXC post Christi salvatoris ortum, imperante Carolo Magno, ducem gentis, Ingonem nomine, ingens convivium provincialibus praepa-

jako grabiów, z chorągwiemi ochędoźnie przybranemi. On chłop, gdy je ujrzy, zawoła i rzecze po słowiensku: kto to jest, co tak pyszno po naszym gruncie chodzi? Odpowiedzą panowie: jest nowy sprawca tej ziemi. Chłop rzecze: a sprawiedliwyli sędzia? jeśliże miłośnik tej ziemi albo poddanych? godnyli jest éci? niemali na sobie wady? jeśli krześcija-nin dobry, obrońca wiary i poddanych?

Wszytscy będą odpowiadać za nim: jest, jest. Potem rzecze: którem prawem mię z tego kamienia zbędzie? Odpowie grabia Goricki: czterdzieścią (!) złotych czerwonych dom twój wiecznie na wszystkim wolny będzie, dobytek ten twój będzie, ubiór książęcy weźmiesz. A gdy to wyrzecze, chłop mu każe przed się przystąpić, da mu lekki policzek, aby pamiętał, co mu przypominał.

Książę gdy siądzie na owym kamieniu, chłop mu przyniesie w czapce wody, mówiąc, aby pił, moim darem ubogim nie gardził, bo większego przepomóc nie mogę, a też ta ziemia potrzebuje trzeźwego pana dla lepszej czujności. Potem książę, dobywszy miecza, przyrzeka ludu pospolitemu prawa i wszystkie zachowania trzymać. Sprawy wielkie, także sejmy, na tym kamieniu siedząc, często sprawują.

A to zwolenstwo temu chłopstwu dal był cesarz Wielki Karzeł, iż się pierwej pokrzeli, niż panowie z ślachtą.

rasse et agrestibus quidem ad conspectum suum intromissis, in vasis aureis atque argenteis, nobilibus vero ac magistratibus, procul ab oculis collocatis, fictilibus ministrare iussisse; interrogatum, cur ita faceret, respondisse non tam mundos esse, qui urbes et alta palatia, quam qui agros et humiles casas colebant; rusticis, qui Christi evangelium accepissent, baptismatis unda purificatis, candidas et nitidas esse animas, nobiles ac potentes, qui spurcitas idolorum sequerentur, sordidas ac nigerrimas; sic vero pro animarum qualitatibus instruxisse convivium castigatosque ea re nobiles, catervatim sacri baptismatis undam quaerentes, brevi tempore sub Vergilio et Armone, Iuvaniensibus episcopis, universos Christi fidem accepisse. Hinc houis investiendi principis rusticitati datus.

10) Ant. Bonfini Rerum Ungaricarum decades tres, nunc demum industria Martini Brenneri Bistricensis Transsylvani in lucem editae. Basileae, 1543. — Mich. Ritii De regibus Francorum libri tres, de regibus Hispaniae libri tres, de regibus Hierosolymorum liber unus, de regibus utriusque Siciliae libri quattuor et de regibus Ungariae historia, 1507, 1517, 1534 i t. d. — Herold, Chronologia Pannoniae. — Cytaty według wydania Bonfinjusza z roku 1568 (Rerum ungaricarum decades quatuor cum dimidio, Basileae), które zawiera, pomiędzy innymi, historję Riccia, chronologję Herolda i Descriptio cladis in campo Mohacz Broderyka.

Herold, 837. Cum Tuiscone igitur gigante, filio Semi, progeniem etiam ad Arcticum misit, ubi nepotis Mesae, Aramei filii, proles Bannon Istri regionem inferiorem ac uberiorem sortitus, provinciae nomen suum imposuit. Hi deinde, a Graecis Paeones dicti, postquam autem Latinis innotuere, Pannonnes vocitati sunt. Anno diluvii CLV Bannon primus in Pannonia regnavit et provinciae nomen dedit. Anno diluvii MDCCXCVI Dareius, Hydaspis filius, horum libertati ac virtuti insidiatus est. Liberos Megabyzo, Europae praefecto, operam navante subegit, subactos magna ex parte in servitutum abegit. Sed anno statim tertio, quum Aristagoras, Mileti tyrannus, rebellaret, iterum in patriam rediere.

Bielski, 296. Węgrzy swoje przodki w swej kronice kładą w Pannoniję od Bannona, który był z rodu Sema, syna Noego, od Mezee potomków aż synów Aramei. Ten tedy Bannon z przodków swych, którzy byli rozesłani od Noego na wszystkie części świata, panował z swymi potomkami w tym kraju nad Dunajem, a od swego imienia zwano po grecku Peonią. Potem Łacinnicy wezwali Pannonia; było od potopu świata 155 lat. Potem lata 1769 (!) od potopu Dariusa, Hidaspów syn, zajrzał Pannonom wolności, posłał na nie Megabiza, hetmana swego, który je przyniewolił służyć; wszakże się z tego wylamali.

Ricius, 843—4. Regem declarant Abam, cui soror ante dicti Stephani nupta erat, Andrea, Bela Leventaque sobrini ipsius regis repulsam passis, qui quum Cheilae Petrique saevitiam formidarent, in Boemiam se receperant. Aba, collectis Ungarorum copiis, in Petrum proficiscebatur, at is, hostis adventu non expectato, supplex ad Henricum confugit imperatorem, qui per id tempus erat Bavariae. Potitus Aba sine caede toto regno, nihil habuit antiquius, quam publico omnium decreto res. a Petro gestas, ut irritas, inducere.

Nec Henricus hospitem Petrum neglexit annoque ex fuga tertio tentavit eum restituere. Sed Aba. non expectandum sibi ratus, ultro cum copiis irruit in Austriam factisque maximis incursionibus, onustus ingenti praeda. rediit in Pannoniam.

Unde Henricus, infestior in eum factus, apud Agrippinam Coloniam coacto concilio, summo principum Germaniae consensu statuit ulcisci iniuriam. Sed Ungari per legatos imperata se facturos pollicentur, modo Petri tyrannidem ne reduceret. Interea Gothofredus, Lotharingiae dux, adversus imperatorem bellum movet. Ad huius ergo conatus imperator omni studio conversus Ungaris pacem dat.

Ricius, 840. Anno salutis itaque 401.. Hunnorum omnium consensu rex Atila creatus est, quem Hunni gentiliter Ethele vocant. Is Hunnorum primus in Pannonia rex, acris ingenii vir, rei militaris peritissimus, ingentis animi, corpore robusto, in hoste fallendo callidus, habitu caeterisque domi forisque splendidus, insigne gestabat asturem. ex accipitrum genere. coronatum. Decies centena armatorum millia praeter gregarios sub eo meruisse traditur. In epistolis diplomatibusque ita se inscribebat: Atila. filius Bendecuci, nepos Magni Nemroth, nutritus in Engaddi, Dei gratia res Hunnorum, Medorum, Gottorum, Dacorum, metus orbis et flagellum Dei.

Bielski, 300. Abba, od siostry ś. Szczepana syn, na Petrowe miejsce wzięt, a Petr się uciekl do cesarza, o pomoc prosząc.

Abba. nie czekając cesarza, wtargnął do Rakus, uczynił cesarzowi wielką szkodę.

Cesarz, uczyniwszy sjem na księżęta niemieckie w Agripinie, umyślił jechać do Węgier ponieść się szkody, a Petra wsadzić na królestwo, ale wtenczas miał czynić z Gotfredem, lotarińskim księżęciem, przeto odwlókł. A wtem Węgrowie posłali k niemu, nagradzając mu szkodę i poddaność chować, jedno aby im Piotra okrutnego nie dawał. Cesarz rzekł wszystko uczynić.

Bielski, 298. Attila. pierwszy węgierski król, którego Tatarzy zwali Ethelo, mąż mocny, rozumu chytrego, serca śmiałego, fortunny, tak się pisał: Attila, syn Bendekuków, Niemrota wielkiego wnuk, wychowaniec w Engaldzie, z laski bożej król węgierski, medzki, gocki, dacki, bicz boży, strach świata.

Z Bonfinjusza czerpal Bielski nadewszystko opowiadania anegdotyczne, skraca-
jąc je znacznie. Por. np. anegdotę o Gejzie 229 verso = Bonfinius, 195 sq.

Część druga kroniki węgierskiej składa się z ośmiu rozdziałów. Pierwszy, o bi-
twie pod Mohaczem = Broderith, 762 sq. Por. np.

Broderith (w temże wydaniu Bonfi-
njusza, 762). Auditum est eum, Savo tran-
sito, aliquod castellis obviis dirutis, Va-
radinum Petri obsidere et iam arcem
(nam oppidum parum munimentum ha-
bebat) acerrime terra et aquis oppugnari.
Tum denique rex, licet ex Boemia ne-
que aliunde quisquam adhuc advenerat
et paucas admodum copias apud se ha-
beret, ne quid tamen in tanto regni pe-
riculo omisisse videretur, quod a se fieri
posset, 24. Julii Buda egreditur... Habuit
tunc rex, cum ex Buda egrederetur...
equitum ac peditum ad tria milia. Eo
die, quo Buda egressi sumus, ad subur-
banum Ambrosii Sarkani pervenimus,
duobus miliaris a Buda distans: *Erd*
loco est nomen; ibi rex equum amisit,
quem habebat omnium charissimum ac
praestantissimum, repentino morbo ab-
sumptum, ex quo incredibili dolore est
affectus; multi id pro infausto omine ha-
buerunt, etc.

Rozdział 2 (o porażce wojsk chrześcijańskich pod Eczechem, pod wodzą Kocian-
dra) = Iovius, *Histriarum sui temporis liber I, Lutetiae, 1558, str. 189 sq.* Rozdział 3
(zatargi pomiędzy cesarzem Ferdynandem a królem Janem, poselstwo Łaskiego do
Rzymu) = Iov., 64 sq. i 239 sq. Rozdział 3 (intrygi Ferdynanda po śmierci króla Jana,
poselstwo Łaskiego do Turcji, poselstwo niemieckie do Izabelli, Soliman) = Iov., *Hist.*
sui temporis tomus secundus. Lutetiae, 1560, str. 242 sq. Rozdział 5 i 6 (bitwa pod
Budzyniem) = Iov. 246 sq. Rozdział 7 (wojna 1542—3 r.) = Iov. 288 sq. Rozdział 9 —
napisany samodzielnie.

Iovius, tom I, str. 197 verso. Inter
eos, qui interfecti sunt, nobilissimi fuere
Sebastianus Metescus et Iacobus Scul-
lemburghus. Eadem quoque irritae virtu-
tis sorte Austriani, elabente Nicolao Tur-
riano, eorum praefecto aliquandiu, resi-
stentes, ad extremum deleti sunt, quum
ex his virtute atque natalibus clari ce-
cidissent Fetaius et Hofchirchius reguli
et secundum eos Hohenfelder et Aans-
purger atque item duo e Naidega fami-

Bielski, 306. Wieść przyszła, że cesarz
turecki, zburzywszy kilka miasteczek,
Waradyń oblegił. Król, słysząc to, acz
jeszcze pomoc nie była Czechów, Mo-
rawczyków, ale tę potrzebę bacząc, ru-
szył się z Budzynia dwudziestego czwar-
tego dnia lipca, nie mając koło siebie
tak jezdnych, jako pieszych, więcej trzech
tysięcy, przeto lekko ciągnął, aby się
z nimi ludzie zjeżdżali. Pierwszy nocleg
miał dwie mili od Budzynia, a tam mu
naprzędniejszy koń, którego żałował,
zdechł: za niedobry znak niektórzy to
mieli, i t. d.

Bielski, 310. Poległo tam (w bitwie
pod Eczechem) prawie wszystko czoło nie-
mieckich zacnych rycerzów, z których
zaciejszy są: Fetaius, Hoschirchius,
Hochfelder, Auspurger, Lamberger, We-
lesern, Sebestyjan Metescus, Schelenberg,
Folgienstorf, Lamberg, Scharfemberg,
Berkein i wielu innych. Więtsze jeszcze
pobicie między Czechy było.

lia clarissimi proceres et cum his Lambergerus et Veleserus, viri honestissimi, cecidissent. E superiore etiam Austria. Rhetiae finitima, desiderati sunt Gulielmus Folgenhenstorffus, Leonardus Lambergus, Bernardus Scherfembergus et Gaspar Bergeheim et Schellemburgus, qui domi et foris cum dignitate conspiciui fuerant. Verum longe maxima caedes edita est in Bohemos equites.

Iovius, ibidem, 240. Solimanus... conversus... ad Luphtibeium: quam indignam, inquit, infidis capitibus christiani hi duo reges coronam gestant? postquam impostores longe turpissimi nullo hominum pudore nulloque deorum metu deterrentur, quin ex commodo mutuae fidei sacramentum dissolvant.

Znal także prawdopodobnie Bielski popularne dzieło Jowjusza Elogia veris clarorum virorum imaginibus apposita (Wenecja 1546): są tutaj pomiędzy innymi elogja na cześć Zygmunta Starego, Kallimacha i hetmana Tarnowskiego. Ob. Wład. Folkierski, Polonica w Muzeum Paolo Giovio, odbitka z tomu VI Exlibris (Kraków, 1924).

(11) Że kronika Hajka jest źródłem kroniki czeskiej Bielskiego, o tem wiedział już Jireček, Zprávy o zasedáni královské české společnosti nauk w Praze. Ročník 1879 (1880). Czytał nadto Bielski De Bohemorum origine ac gestis Sylwusza i od niego to dowiedział się, że Przemysł Ottokar I poległ na polu bitwy (r. 1230), Hajek bowiem nie wspomina o wojnie Przemysła z Rudolfem i mówi tylko: Téhož léta (1230) Premysl, ginak Ottokar, slavy král český, miesyce Ledna *umřel*; i Kuthen (pod tym samym rokiem) pisze tylko: *umřel*: Bielski tymczasem: «Przemysł albo Ottokar, czeski król, *zabit*». Zresztą wszędzie idzie za Hajkiem, pozwalając sobie tylko na takie np. własne uwagi, jak: Miedzy innemi dziwy tedy to jeden, iż trzej królowie czescy, którzy się do Polski wojować stroili, każdy z nich na drodze haniebnie zabity, to jest Swatopluch, Bretyslaw a Wacslaw. Czy Bielski korzystał z Kuthena, jest rzeczą wątpliwą: jest wprawdzie jedno miejsce, które zdawałoby się przemawiać za tem: pod r. 1093 mówi Bielski, że książę polski Władysław płacił daninę księciu czeskiemu Brzetystawowi. Hajek mówi o tem pod rokiem 1094, ale Kuthen pod r. 1093: Břetislav do Polsky táhl a gi velmi zhubil, tak že Wladislav, kněže polské, gsa k tomu přinutkáu daň. Leez może data 1093 w kronice Bielskiego jest jedną z licznych omyłek druku w cyfrach chronologicznych.

Hajek (ed. princ., 1541). 1. Leta od Narozeny Syna Bozho ssestistého cztwrtého, a od stworeny swieta giž bylo piet tisytz osmsset cztырidcet a tři za dnův Konstantyna třetjho, cysare konstantynopolitanskeho wedle počtu sedmdesatého cztwrtého, za Jana tobo gměna cztwrtého

Bielski, 310 verso. Soliman... rzekl... Luftybegowi baszy: o, jako ci dwaj królowie niegodni korony, gdyż swej przysiędze jeden z nich dosyć nie uczynił!

Bielski, 317 verso. Lata od Narodzenia Božego 644. Za cesarza Konstantina trzeciego, cesarza konstantynopolskiego dwudziestego i czwartego, a za papieża Jana czwartego, w rzedzie siedmdziesiąty czwarty, Lech a Czech, rodzeni bracia, książęta karwackie, baczac udreczenie

ho, biskupa rzymského, w počtu sedmdesátého čtvrtého, knýžata charwatská, Czech a Lech, přibrali su se s swymi do zemie bohenské a přigeli až pod gedem weliky wrch, a tu se posadiwse sobie y swym dietem y dobytkuom, aby odpočinutý, učinili, zemi ohledawse že gest urodná znamenali. Nazagtrý pak ráno Czech, pogaw Lecha, bratra swého, a giné ktomu čtyrzy, wstúpili su na ten wrch a odtud' spatřili lesy a rzeky, hory y rowiny, a nawrátiwse se k swym zase, rzekl gest Czech: tuto mame gedem weliky zřip, po slovenském yazyku wrch, a okolo niego hogné rowiny a urodnú zemi, ale wsecku lesy porostlú. Druhého pak dne ssi su okolo a nalezli rzeky s obú stran te hory hogné a welmi rybné y nawrátili su se k swym opiet a wyprawowali gým wseckem zpusob té kraginy. Nazagtrý pak, když slunce z hor vychazeti počalo, Czech powolal bratra a starssych, rozkázal swolati wssecku rodinu y gých služebnýky, a posadiv se na godnom pářezu, y učinil gest rzeč tuto: nuže, milý bratře, mili přátelé a towaryssý, genž ste učastnyce mého putowaný a této prárze widiel sem kterak negednu se mnu tiežku snásseli gste pracy, gezdýce a chodýce po pustínách bezcestnych a hustych lesych až do tohoto dne; giž aspoň tuto wassym noham učiňte odpočinutý a učiňte obiet wzasnu tiem, kterýž su was do této uwe-dli zemie; tot' gest ta, tot' gest ta zemie, o kteréž častokrát sem wam prawil, a do ny was uwesti slibil. zemie wám zaslíbená, zwiři a ptakuow plná, medem a mlekiem opliwagicý, yakož pak sami widýte, k obywaný welmi přihodná, wody se wssech stran hogné a nad obyčeg rybné; tuť wam se ne bude nic nedostawati, nepřatelé ne budau mocy wam usskoditi; y poniewadž tak pře utiesse-ná kragina a welmi urodná giž w wassych rukú gest, rozwažte, prosym, yakym a yak přihodnym gménem ta vlast gmenowána by byti miela.

Kterýž te hned yako božskym wnu-

w zebraniu wielkiego ludu w ziemiach na południe, wezbrali się z swym ludem ku zachodnym krainam i przysli pod góry, gdzie pierwiej obywali Boemowie, naród niemiecki. widząc ziemię urodną, żyzną, przestroną, nie osiadła, zwierzu, ptaków pełną, poczęli się tam osadzać, kopać, orać, plnić, budować, aczkolwiek tam było trochę ludzi, ale je wycisnęli zmienągła. I spytał Czech pospolitego ludu, jeśli się im ta kraina podoba. Wszyscy zawołali: podoba, tu chcemy z żonami i z dziećmi swymi odpoczywać, póki naszych bogów wola będzie. Pytał ich też, jako ją chcą przewać.

Wszyscy zawołali jednostajnym gło-

knutým gsuce wzbuzeni y odkawad rzekli su: lepssy a prihodniegssy tē zemi gmēno dāno byti mā gedinē od tebe, knyže a pane nāss; poniewadž sy ty Czechem gmenowān, tēž ona aby Czechowa zemie slula, slussné gest.

Tehdy powstaw Czech a hnuta sa sweho lidu napomenutým wzhlēdl w zhuoru a padl na zemi a libal gi, z toho sewelmi raduge, že od gēho gmēna ma byti gmenowāna, a wstaw na horu obū ruku počal k nebi pozdwihati a rzka: witag, zemie p̄sawatā tisycy sliby od Bohuow nam zaslibenā c̄zasu p̄dessedl̄eho byla sy lidy zbawena, ale giž nyny sy nām nawrācena, nas zdrawē zachowag a rozmnož od nārudu až na weky.

Hajek, 34 verso. Leta 799 Morawanē spuntowawsse se s Niemcy, v welikem se počtu sebrali a do Czech na laupež p̄stiti se chtyce, sspēhēre nap̄red poslali, a sami takē za nymi t̄abli. Sspēhēry, nawrātiwssse se, oznāmili, kterak C̄zaslaw pewny sobie duom postawil, od kterēhož až do hor welikē zdielal z̄aseky, netoliko gizny, ale ani piessy žadny tam proḡyti nemuož. Morawanē, zastawiwssse se w gednom lese p̄ri wodie, dluho se radili, co magy c̄initi, až na tum zustali, aby na tom m̄ystie tu hned ohradu okolo wssseho wogska udielali a wnitř baudy a sruby stawieli. Niektery pak byt sobie tu oblubiwssse m̄ysto raubenē ohrady zdi vysokē stawieli, chtyce tu miesto m̄yti, a když grunty zdem kopagice wen zemi wymytali, mnoho tu gežkuow nalēzali, a na ten c̄as Czechowē y Morawanē rzykali gežkowi gehlak, od toho dali gsu miestu gmēno Geblawa.

sem, iż od ciebie, panie nasz, aby była zwana Czechowa zemia.

A on padl, pocałował ziemię, wstał potem a bogom uczynił ofiarę (według pogańskiego obyczaju), mówiąc: witaj, ziemio święta, nam zdawna od bogów obiecana, zdrowo nas w sobie zachowaj, a rozmnoż od narodu do narodu na wieki wieczne. Amen.

Bielski. Lata 799 Morawianie założyli miasto Ihlawę, a dali imię jemu Jelawa, od jeza wezwane, bo kopając grunty, jeźów dosyć znaleźli, a jeź po czesku był zwan iehlak od igiel.

Źródłem «Koronacyi Maksymilijana... na królestwo czeskie... w Pradze» jest może współczesna broszura niemiecka (zapewne i na język czeski tłumaczona, a może z czeskiego przetłumaczona): Warhafftige Beschreibung, welchergestalt Maximilian und dero Gemahl zu Beheimischen König und Königin in Prag den 20. Sept. gekrönet seynd waren, s. l. 1564. Jako źródło «Elekeyi koronacyje... na rzymskie królestwo... we Frankfurcie» wymienia Ossoliński (Wiadomości I, 427): De electione et inauguratione Maximiliani Austrii II. Romanorum regis, Francofurti ad Moenum 1562 historia, per Adamum et Nicolaum Heydenos, fratres gemellos, descripta. Stąd też dowiedział się może Bielski o «wotowaniu kurfierstów przeciw królestwu polskiemu o szpital». Por. także

broszurę czeską: Krátký a gruntovní spis, kterak najjasnější a velikomocný Maximilian atd. w Frankfurtě při řece Maynu 24 dne měsíce Listop. 1562 na království římské korunován býti račil... Nakładem Seb. Oksa z Kolowsi, z něm. jazyka w český přeloženo a wytištěno w Starém městě Pražském. (Jungmann, wyd. 2, 150—151). Tych wszystkich broszur autor tego studjum nie miał możności poznać; stwierdził natomiast, że Poselstwo carza tureckiego jest skróconym przekładem broszury: Litterae Sultani Sulemani Turcarum imp., missae Constantinopoli ad Ferd., imperatorem Rom. etc., ab Ebrahimio Strotschio, Polono apostata, Pataviae, 1562 (istnieje także przekład czeski: Předloženi tureckého legata Ebrahimia Strotského etc. 1562). Por. np.

Magnificentissime potentissimeque christianorum electe caesar Ferdinande! Invictus, maximus potentissimusque dominus, Turcarum imperator, dominus meus clementissimus, certo instructum mandato ad maiestatem tuam me ablegavit, ut ei suae maiestatis nomine salute plurima, imperio felici, usu vitae longo et incolumi impertirem. etc.

Bielski, 331 verso. Nawielmożniejszy, najjaśniejszy, miłościwy u krześcijanów wybrany cesarzu Ferdynandzie! Nieprzewycięzny a nawielmożniejszy turecki cesarz, mój namilosciwszy pan, odesłał mię z takowem poselstwem, abym jasności waszej imieniem jasności jego winszował wszego dobrego, szczęśliwego na długie czasy panowania. fortunnego królowania i t. d.

(12) Niektóre rozdziały Herbersteina (*Rerum Moscoviticarum commentarii*) pomija Bielski zupełnie, np. o religji i Kościele, o zawieraniu małżeństwa, o monecie; inne streszcza aż nadto zwięźle. Rozdziały 1—3 są streszczeniem pierwszego rozdziału Herbersteina (str. 1—20 w wydaniu: R. M. com. Sigismundo Libero autore, Antverpiae. 1567): daty podane (za pierwowzorem) od stworzenia świata. — Roz. 4—6. Wypisanie krain i miast zacniejszych w Moskwi = Herb., 64—92, *Chorographia principatus et dominii magni ducis Moscoviae*. — Roz. 7, Jako Moskiewski posły wielkie przyjmuje = Herb. 127—144, *De modo excipiendi et tractandi oratores*. — Roz. 8. Co za przyczyna tego była Herberstyna poselstwa do Moskwy = Herb., 144—162. *Itinera ad Moscoviam*. — Koniec tego rozdziału (rozmiary terytorjalne) wzięty z Miechowity, *De duabus Sarmatiis* (w przekładzie Glabera r. 1535, str. 106 nn.). Roz. 9, O poselstwie Bazylego do papieża = Pauli Iovii Novocomensis de legatione Basili, magni principis Moscoviae, ad Clementem VII (str. 163 sq. w temże wydaniu Herbersteina). — Roz. 10. O Litwie = Herb., 111—117, *De Lithuania*. — Roz. 11. O Liwlanckiej ziemi — z Münstera. 786—789 (por. Rudolf Meringer, *Ein altes lettisches Vaterunser*, *Archiv für slavische Philologie*, XVII, 483 sq.). — Roz. 12, O Tatarach = Haithoni Armenii ordinis Praemonstrat. de Tartaris liber (w *Novus orbis Grynaeusa*, str. 402 sq., ob. niżej). (O Haithonie ob. Suchier und Hirschfeld, *Geschichte der französischen Litteratur*, Lipsk i Wiedeń 1900. str. 228).

(13) O nowym świecie opowiada i Münster, lecz Bielski sięgnął bezpośrednio do tej księgi, którą Münster okradł: Sim. Grynaei *Novi orbis regionum ac insularum, veteribus incognitarum, una cum tabula cosmographica et aliquod aliis consimilibus argumenti libellis, nunc novis navigationibus auctus, Basileae, 1555*. — Rozdział 1, O żeglowności Krzysztofa Kolumbusa = Gryn., 64—84. Christophori Columbi *navigatio ex iussu Hispaniae regis ad multas insulas, hactenus incognitas*... Madrignano interprete. — Roz. 2, Jako Petrus Alonsus znalazł nowe krainy, światu nieznajome = Gryn. 84—85. Petri Alonsi *navigatio eodem interprete*. — Roz. 3, Jako Pinzonus, towarzysz Kolumbusów, szukał nowych krain na południe = Gryn. 85—87. Pinsoni *navigatio eodem interprete*. — Roz. 4, Jako Albericus Vespuccyus Hiszpan żeglował do nieznajomych krain = Gryn., 87—94. Alberici Vespuccii *navigationum epitome*. — Roz. 5, Jako Portugalczycy żeglowali na wschód słońca, szukając nowych krain, jeszcze światu niezna-

Jomych = Münster. 1103—1106, Portugalienses in oriente quaerunt novas terras. — Roz. 6, O żeglowaniu Amerykusa Wespucyja = Gryn., 211—232, Americi Vesputii navigationes. — Roz. 7, Jako król portugalski Emanuel poraził Maury i wziął niektóre krainy w Indyjeh = Gryn., 232—236, Epistola Emanuelis, regis Portugaliae, ad Leonem X Pont. Max. de victoriis, habitis in India et Machala etc.; O wyspach Medera i Kanaryjskich = Münster. 1112—1113, De Medera atque Canariis insulis. — Roz. 8, Jako Alojzyjusz Kadamustus żeglował do Nigrytów, to jest do Murzynów, ludu nieznanego, sam pisze o sobie = Gryn., 1—64, Aloisii Cadamusti navigatio ad terras ignotas Archangelo Madrignano interprete. — Roz. 9, O pielgrzymowaniu i żeglowaniu Ludwiga Wartomannusa Rzymianina po rozmaitych krainach świata i przygodach jego, sam o sobie napierwej pisze = Gryn., 234—235, Praefatio Ludovici Vartomanni Bononiensis, qui et patricius romanus. — oraz 235—314, Ludovici Romani Patritii navigationis Aethiopiae, Aegypti utriusque Arabiae, Persidis, Syriae, Indiae intra et extra Gangem libri VII, Archangelo Madrignano interprete. (Co do wiadomości w Polsce o odkryciu Ameryki, ob. Bujak, Studja geograficzno-historyczne, Kraków, 1925, str. 66).

Grynaeus. 64. Itaque Christophorus, natione Italicus, patria Genuensis, gente Columba, vir erat procera statura, colore ad rubedinem inclinato, facie oblonga. Is, quum diutius in regia regis Hispaniarum invictissimi diversatus fuisset, animum induxit, ut hactenus inaccessas orbis partes perquam diligenter peragraret. Petiit propterea rursus et iterum instantissime a rege memorato, ut voto suo tam pio non deesset, futurum sibi et toti Hispaniae decus praeclarum adservabat, si sua opera et impensa novas inaccessasque regiones nactus esset, et ad id opus navigandi ultro se offerebat, nam pollicebatur plures posse nancisci in occidente insulas, quae ad usum, immo ad delitias mortalium minime forent ineptae et inprimis in eis insulis, quae conterminae sunt Indiae, inveniri posse arbitrabatur baccas, id est uniones lapidesque preciosos, fore omne genus nec non aromata omnifariam aurique plurimum.

Haec meditantem ex et regina identidem derisere, utpote cogitantem inania et pensi nullius, vertebaturque hic sermo prope in fabellam. Tandem peractis annis VIII, insistente adhuc Columbo, coepit rex his sermonibus aures praestare attentiores decrevitque post multa experiri viri ingenium, propterea in affectum huius celebris instituti iussit liburnicam unam et celoces duas omni genere anno-

Bielski. 440 verso. Krysztof Kolumbus, rodem Włoch, z miasta Genua, z domu zaćnego Kolumbów, służąc długo na dworze króla Ferdynanda, będąc świadom żeglarskiej sprawy, prosił króla, pana swego, aby mu w tem pomocen był, co przedsięwziął, to jest w dalekie krainy na morze zajechać, a wzwiędzieć i oględać miejsca nieznanome i ku sławie i ku pożytku panu swemu co osobliwego przywieść albo i oznać, coby było ku osobnej rozkoszy jemu i wszemu światu za wdzięczną nowinę.

Z czego król i królowa uczynili wielki pośmiech, rozumiejąc a mniając, iż niepodobnej rzeczy żądał. Wszakże po kilku lat, za ustawicznemi jego prośbami a nawodem, widząc męża k temu chciwego a sprawnego, kazał mu sprawić wielki okręt jeden a dwa mniejsze i wszelkiej żywności do nich nakłaść, strzelby, zbroje i inszych potrzeb, takżeż ludzi, z którymi się puścił na morze pierw-

nae armamentorumque communiri, quibus expeditis, prima Septembris luce MCCCCXCII solvit ab hispanis littoribus et diu optatum iter est aggressus.

Itaque solvit a Gadibus, iter faciens versus insulas Fortunatas, quas nunc Hispani appellant Canarias, ob id quod canibus maxime abundant, antiqui vero Fortunatas dicebant. Hae enim absunt a Gadibus miliaribus MCC, prout ipsi computant suas leucas, dantes unicuique leucae MIII. Fortunatas propterea eas dicere, ab aëris miram temperiem coelique clementiam... Eas incolunt ferinae gentes, quibus nulla est religio, nullius Dei timor, nulla verecundia, utpote quae nudi incedunt usquequaque; eo Columbus concessit, aquae nonnihil sumpturus. ut vel inibi socii prius parumper conquiescerent, quam atrocioribus assuescerent laboribus...

Solvens igitur, illinc arabat maria et per dies XXXIII totidemque noctes navigans versus occidentem, nihil telluris unquam apparuit; tandem e specula quispiam insulas quasdam conspicatus est, propius accedentes videre insulas sex, quarum duae erant vastissimae, eisque nomina indidit, alteram Hispanam, Ioannam alteram nuncupavit.

szego dnia miesiąca Września, lata 1492, z Hiszpanijej Portugalskiej na zachód słońca po morzu, które zowiemy Atlantykum.

Napierwej przypłynął na wyspy, które zowią Kanaryje od wielkości psów, drudzy też zowią Fortunatae, to jest szczęśliwe, od powietrza miernego. Widząc tam niczemny lud w rozmowie, także w sprawach, nago chodząc, nabożeństwa żadnego nie mając, nabrawszy wody do okrętu, puścił się od nich. Jest mil (albo, jako oni zowią, leuki) do Kanaryjey 1200.

Puściwszy się od Kanaryjey wyspu, jeździł trzydzieści i dwa dni, nigdziej ziemie nie widząc, aż przypłynął do wyspów niektórych, między którymi były dwa największe, którym dał imiona: jednej Joanna (imię królowej hiszpańskiej), drugiej Hiszpana.

Rozdział 10, O wypisaniu morza — zestawienie wiadomości z Münstera; O królu wielkim w Afryce, którego zowiemy pop Jan = Münster, 1159—1160, De regno Preto Ioannis, quem vulgo presbyterum Ioannem vocant. (O mitycznym księdzu Janie ob. Dunlop-Liebrecht. Geschichte der Prosadichtungen, Berlin 1851, str. 314). — Roz. 11, O szaleństwie żydowskiem i o plotkach ich — źródłem częściowem tego rozdziału jest może, oprócz Pisma św. i Józefa Flawjusza, broszura, którą znał Czacki (Dzieła, wyd. z roku 1845, III. 181): De stupendis erroribus Iudaeorum. Ob. także Omnium gentium mores, leges et ritus, ex multis clarissimis rerum scriptoribus a Ioanne Boëmo Urbano Teutonico nuper collati et novissime recogniti, Friburgi Brisgoviae, 1536, str. 66 sq. (De Iudaea et Iudaeorum vivendi ritibus, legibus ac institutis). — Lecz nie brakuje z pewnością wiadomości własnych. — Roz. 12, O rajy — por. Münster, 35—36. — Roz. 13, O piekle, djablach i Antychryście — por. Schedel, 263, De Antichristo, i św. Augustyn, Tractatus de Antichristo (Opera, Antverpiae, 1576. IX, 454—455) i o piekle passim. — Roz. 14, O zmartwychwstaniu i sądnym dniu — por. Schedel, 263 verso, De morte ac fine rerum. i 265—266, De extremo iudicio ac de fine mundi.

V

(1) II, 242. Summa sententia eius (Laschi) haec erat, ut regnum a Solymano peteretur, eo beneficiarii iuris nomine, quo id dono datum Ioannes accepisset. Posse enim supplicando adulandoque facile impetrari ab homine generoso et ab insita barbarorum animis vanitate, inepte saepe gloriam affectanti, quod vi atque armis minime potest extorqueri. Abunde se novisse Solymani spiritus et praetumida purpuratorum ingenia; illum contemnere opes et tot regna fastidire, hos vero inexplebili avaritia et arrogantia ingenti nihil magis optare ac suadere, quam bellum. Proinde cavendum esse, ne eo repentini belli strepitu parata atque intenta Turcarum arma excitarentur, quibus resisti non posset, nisi coactis totius Occidentis viribus bellum inferretur. Id autem uno omnium consensu expediri posse, sed, ne id videant fatali caligine suffundi regum oculos; atque ita christianorum concordiam, longe lateque deploratam, a diis superis in meliora tempora reservari, postquam reges nuper a mutuis complexibus infecta pace discessissent. Annon, inquit. Gallus, elusus spe sua ac. uti cupit existimari, mire traductus, ad hanc novam peracerbi doloris offensionem, recrudescente antiquo vulnere, implorabile odium resumet? Facessat omnis simulatio. magnis inimica consiliis, atque omnem prorsus adulationem vel ingrata regis auribus veritas antevertat. Ille profecto non degeneris animi, uti caeco dolore convulsis plerumque accidit, irate atque inimice dabit operam profuso auro, quo multum abundare dicitur, ut graviore difficultates Caesaris consiliis innectat, designatos Germaniae conventus perturbet, principum distrahat voluntates sibique eas inprimis largitione obnoxios reddat, qui romani imperii decus, aequa sorte virtutis ac meritis dari dispensarique solitum, Austriae domui vehementer invideant. uti quaesitum haereditate. quando iam in hac tot caesarum perpetua serie, uti ab longa consuetudine, legitimi iuris nomen induerit. Occulte itaque conspirabunt naturaque cessatores eximii nullam omnino aut certe seram opem ferent, quum Turcarum auxilia ad tuendum puerum regem advolabunt. Neque est, cur quisquam finitimos praefectos speret huic causae vel retardante hieme defuturos, honestam enim et plane decoram ferendae opis speciem praeferentes, haud dubie pupilli et viduae iniurias defendent, ut occultae cupiditati ad occupandum regnum aditus paretur. Contracto namque semel certamine, vel si fortuna primis ausibus nostris arrideat, aeternum profecto tibi erit bellum cum eo hoste, qui inexhaustas opes, invicta robora hominum, indomitos spiritus et devotos in necem nostram militum animos sit allaturus. Ita fiet, uti auguror, et utinam sim falsus vates, ut, si Pannonia petatur armis, tibi demum de Austria avitoque imperio sit dimicandum.

(2) Na końcu kroniki węgierskiej dodaje jeszcze Bielski od siebie te słowa: Tych rzeczy nie mogłem nigdziej w kronikach węgierskich znaleźć, jedno, aby Węgrowie kiedy psa za króla mieli, jako o tem pospolity człowiek mówi; ale stąd to musiało urosć, iż byli wybrali Węgrzy za króla Ottona, baworskie książe, a ten dom baworskich książąt zwano Catuli, a katulus po łacinie szczenię albo pies młody; potem ich przeciwnicy mogli stąd tę drogę należeć urągania na nie. Drugie, nie mogłem znaleźć o naszym królu Bolesławie, co świętego Stanisława zabił, aby się mu ta przygoda w Węgrzech trafiła, co o nim u nas pisano. alem czytał indziej, iż między górami w jednym klasztorze zakonniczy żywot wiódł, a tam żywota w wielkiej pokucie dokonał, nie objawiając się nikomu. — Ta druga wątpliwość powstała zapewne pod wpływem Miechowity, Chron. Pol. 30.

(3) 788 Archiepiscopatum tenet Vuilhelmus, marchio brandenburgensis, frater Alberti, ducis Prussiae. Hic anno 1547, circa festum Purificationis Mariae, ingressus nomine imperii Rigam, cives in fidem recepit.

(4) list 429—430. Herberstein (l. c. 68) nie wymienia tych sztuczek, mówi tylko: *Gens Moscoviae caeteris omnibus astutior et fallacior esse perhibetur, fluxa inprimis in contractibus fide; cuius rei ipsi haud ignari, si quando cum externis commercia habent, quo maiorem fidem obtineant, non Moscovitas se, sed advenas esse simulant.*

(5) Poza tem są w Kronice Świata (i w Sprawie rycerskiej) różne drobne wiadomości o bitwie pod Mohaczem, nieco odmienne od relacji Broderyka, a mające swoje źródło bądź w powieści ludowej, bądź też we własnym ewentualnym udziale Bielskiego w tej bitwie. Ob. Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Wydanie drugie (Lwów 1923) I, 317 nast.

VI

(1) Ob. przedmowę łacińską do wydania trzeciego: *illos historicos secutus, penes quos fides magno omnium consensu hactenus unice sita est. — Por. Naclerus: libuit ex his, quae in probatorum virorum scriptis reperi, historias aliquas compilare... Animus nunc est, ut aliqua dicta gestaue, memoratu digna, prout ab usu iam probatis scriptoribus accepimus, Deo auxiliante, comportemus.*

(2) Naclerus, 16. *Monstrosorum quoque multa hominum genera post linguarum varietatem a Deo facta, variis in locis producta fuisse etiam divus Augustinus, 12. de civit. Dei, cap. 8, commemorat, dicens: Deus enim ipse, cum sciret, quarum partium similitudine vel diversitate contexeret pulchritudinem universi, etiam monstrosos homines in mundum producere... Quibusdam uterque sexus et dextra mamma virilis, sinistra vero muliebris... Aliis aut ora non esse, sed per nares solo halitu vivere. Alios statura esse cubitales, quos Pygmaeos Graeci vocant, qui per annum octavum vivendo non excedunt, etc.*

(3) verso = Naclerus, 7.

(4) Flint, History of the philosophy of history, 199.

(5) Wyd. 1, A 4 verso — B = Münster, 1025. *Nam Syri panem exprimunt per lahma. Graeci per arton, et vulgares per pesomi, Germani per brot, Sławi per chleb, Livioni per maese, Lappones per leipae, Galli per pain, Ungari per chinaeet, Indi meridiani per oholo, Turcae per aetmeck, Bulgari et Sclavonici per kruch, Vualachi per pin, Angli per bred.*

VIII

(1) Potępiając alchemję, Bielski nie wznosił się jednak do potępienia astrologji: ob. opis poselstwa tureckiego. list 331 verso: *A snadź poruszon Soliman z tej przyczyny, iż na ten rok (1563) przychodzą k sobie planety nawyższe Saturny z Jowiszem na nowie Września miesiąca w znamieniu Lwa, skąd wielką odmienność w królach wyrozumiał na świecie być, zwłaszcza w tureckich krainach, a trwać do ośmi lat, bo umie naukę gwiazdarską.*

(2) 295 verso.

(3) Przedmowa do wydania pierwszego.

(4) 467.

(5) Przedmowa do wydania pierwszego.

(6) 135 verso sqq. *Por. Lactantius, l. c., i Schedel, 262; Postremo vero tam detestabile atque abhominandum tempus existet, quod nulli hominum sit vita iocunda; evertuntur funditus civitates atque interibunt etc.*

(7) Por. Schedel, 263 verso, De morte ac fine rerum; 265, De extremo iudicio ac fine mundi; 266: Deprecemur igitur, ut nobis... concedat Dominus fide, qua suscepimus, custodita. cursu consummato expectare iustitiae repositam coronam et inveniri inter eos, qui resurgunt in vitam aeternam, liberari vero a confusione et supplicio aeterno, per Christum, Dominum nostrum, per quem est Deo Patri omnipotenti cum Spiritu Sancto gloria et imperium in saecula saeculorum. Amen.

(8) Carion pisze świat stać sześć tysięcy lat według objawienia Eliaszowi prorokowi: dwa tysiąca lat bez zakonu, dwa tysiąca z zakonem, dwa tysiąca z ewangeliją... stąd może każdy obaczyć rychle skończenie świata. Ob. Carion, 7: Sex milia annorum mundus et deinde conflagratio. Duo millia inane. Duo millia lex. Duo millia dies Messiae. Et propter peccata nostra, quae multa et magna sunt, deerunt anni, qui deerunt. Hoc modo Elias de duratione generis humani vaticinatus est. Eschatologia to ulubiona broń protestantów XVI wieku.

(9) Wydanie pierwsze: Do tego, co czeie.

(10) 259 verso.

(11) 121.

(12) 9 verso = Nauclerus, 21.

(13) Dzienniki sejmów walnych koronnych 1555 i 1558 r., w Piotrkowie złożonych. Kraków, 1869, str. 182.

IX

(1) Ob. np. o Sergjuszu. Bielski, 172 verso = Nauclerus, 657. — O Joannie, B. 171 verso = N. 649.

(2) 183.

(3) 98.

(4) 467.

(5) 261 verso. Por. w kronice polskiej, 338 verso: Natenczas jeszcze Słowacy bałwany czartowskie chwalili, tylko to wždy u nich było — ze zlego lepsze dzierżano, iż w człowieku śmiertelnym żadnej nadzieje zbawienia nie pokładali, jako natenczas inni czynili, tylko w samym Bodze nadzieję mieli.

X

(1) Sobieszczęński, l. c., XLVIII.

(2) Pawiński. Tygodnik Ilustrowany, r. 1880, nr. 216.

(3) Wierzbowski, Krzysztof Warszawicki, str. 245.

(4) Pawiński, l. c.

(5) Ob. Pypin, Istorija russkoj literatury, wyd. pierwsze, II, 483 i 491. Sobolewskij, Pieriewodnaja literatura moskowskoj Rusi, 41, 53, 221, 259. Sobieszczęński l. c., L nn. Ptaszycki, Zapadno-russkije pieriewody chronik Bielskago i Strykowskago (Nowyj sbornik po slawianowiedieniju, sostawlennyj i izdannij uczenikami W. I. Łamanskago. Petersburg, 1905, str. 372—384).

(6) Ireček, l. c.

ROZDZIAŁ CZWARTY

KRONIKA POLSKA

I

- (1) Zamknięcie wydania pierwszego.
- (2) Wydanie drugie, 288 nast.: Wszemu rycerstwu polskiemu Marcin Bielski S. S. P. z wieszowaniem wszego dobra. — Sobieszczański, XII, mówi, że Bielski był «w jakimś urzędzie, co w swych przedmowach do rycerskiego stanu pierwszemi tylko głoskami S. S. P. namienił; wszakże tego wyraźniej doczytać się nie można». Ależ owe głoski oznaczają: Służby Swoje Poleca!
- (3) tamże.
- (4) Przedmowa do wydania pierwszego.
- (5) Wydanie drugie, j. w.
- (6) tamże.
- (7) Zamknięcie wydania pierwszego.
- (8) Dedykacja łacińska w wydaniu trzeciem.

II

(1) Wydanie pierwsze, 154—157; to samo (bez zmian) w wyd. drugim, 230—232. W wydaniu trzeciem rozprawę tę znacznie uzupełnił Bielski (pod wpływem kroniki Kromera) i rozbił ją na trzy rozdziały: O początku a wywodzie narodu polskiego, O Wandalitach, O Gocich Gotach.

(2) Tak w wydaniu pierwszym i drugim. W trzeciem wydaje się na pierwszy rzut oka rzeczą niejasną, czy na Wołyn i na Litwę poszli Słowianie wprost z Wolgarji, czy już z Tauryki, lecz skoro Bielski mówi: «Drugie hordy Roksolanów obrócili się na północy, tamże osiedli, gdzie dziś zowią Podlasze, drudzy na Wołyniu», więc widać, że i w tem wydaniu Roksolanie wstąpili po drodze do Tauryki.

(3) W wydaniu trzeciem wyruszają na zachód przyszli Słowianie południowi już nie tylko z południa, ale i bezpośrednio ze wschodu: Upatrzywszy swój czas, gdy się włoskie państwa, także greckie, dalmackie, węgierskie i drugie walkami wyciągnęli, Słowianie, powstawszy z pól swoich z hordami swemi, od rzeki Wolhi niektórzy, jako Bolharowie... drudzy od jeziora wielkiego, które zwiemy Meotis, drudzy Tauryki, gdzie Przekop, drudzy od Nowogroda, przeprawiwszy się przez Dunaj niektórzy i t. d.

(4) Wszakże się najduje z niektórych historyków, zwłaszcza z Jornandesa, iż my, Polacy i Czechowie, pierwejśmy tu, w ty krainy, przyszli nad Wisłę niż drudzy Słowacy do Mazyry albo Dalmacyjy; a tak rozumiem, iż się nie razem wszyscy ruszyli, pierwej jedni, potem drudzy.

(5) Też i Bernat Wapowski... pisał, iż Lech także Czech, przodkowie naszy, słowiańskie książęta nie z Dalmacyjy albo Karwacyjy tu przyszli w krainy niemieckie, ani też z Czech do Dalmacyjy, jako Krancius pisał albo i drudzy, ale z ruskich krain.

(6) Ma tu Bielski na myśli Miechowite, str. 7 (wyd. drugie): Is autem Grachus, Lechitarum princeps, ut produnt eorum historiae, quadringentis annis nativitate Christi praecessit.

(7) Por. Strykowski, I, 101 (wyd. warszawskie, 1846): Wapowski... pisze w ty

słowa, iż Sławacy albo Słowianie, naszymi przodkowie, od jeziora Słowionego, które jest w moskiewskich stronach, są nazwani.

(8) Księga 1, rozdział 16. przekład Błażowskiego, w wydaniu Bohomolca, str. 29.

(9) Ob. Szujski w przedmowie do wydania ostatniej części kroniki Wapowskiego *Scriptores rerum polonicarum*, tom II, str. XXVII.

(10) Hajek, 319. Léta téhož (1314) kázal založiti (král Karel) w témž miestie Pražském klasster weliky blisko od kaply swatych Kozmy a Damiana we gméno swatého Jeronyma a wwesti do nieho rozkázal kniežy prawé Slowaky, rzádu swatého Benedykta, na památku toho, že su Čechové od Slowakuow swuog počatek wzali a z yazyku slowanského possli, a ten iazyk že gest w swietie byl welmi znamenity; y zgednal to v biskupa ržymského, aby tu, w tom klássteře, toliko slowanskym yazykem bylo zpřwáno y msse swatě slauženy, yakož gest gým Slowakuom to w gých zemiech wssech dopusstieno, aby wssecka posluchowaný Pánu Bohu w kostelech swych ne ržymskym aneb latinskym yazykiem, ale swym přrozenym činili a puosobili. A toho na znamený wydán gým zpuosob listu, kterýž byl niekdy dáwno, před přigitým Pána Krysta na tento swiet, dal Alexander, král perský (!), týmž Slowakuom, swym služebnýkuom. Genž byl psán w tato slowa: My, Alexander Filippa, krale macedonského, w kněžstwý znamenity, ržekého cysařstwý začatel, welikého Jupitera syn, skrze Nec-tanebu oznameny, přyznawatel bragmanských, a stromu, slunce a miesyce, potlačýtel perskych a medskych králowstwý, pán swieta, od vychodu slunce až do západu, od poledne, až do puolnocy. Oswýčenemu pokolený slowanskému a yazyku gých milost, pokog y také pozdrawený od nás a buducých nassych námiastkuow po nás w zpráwo-wáný swieta. Proto, že gste nám wždycky přytomni byli, w výře prawdomluwný, w odiený statečný, nassy pomocnýcy bogowný a nevstalý nalezeni byli, dáwane a na wás přenassyme, wám swobodnie a na wiečnost wssecku kraginu swieta od puolnocy až do kragin wlaskych poledných, aby tu žádný nesmiel bydłiti, ani se posaditi, ani se osaditi, gedině wassy. a gestližeby pak niekdo tu nalezen byl tu obywgé, budíž wass služebnýk, y buducý geho služebnýcy bud'te wassych potomkuow. Dan w miestie nowém nasseho založený Alexandrý, genž gest založeno na welikém potoku, ržeceném Nylus, léta dwanaectého králowstwý nassych, s powoleným welikych bohuow: Iupitera, Marsa a Plutona, a weliké bohynie Mínerwy. Swiedkowie této wiesy: statečný rytýrz nass Lokoteka a ginych kněžat gedenaect, kteréž gestliže bychom bez plodu sessli, zuostawugeme ge diedice wsseho swieta.

List ten jest przekladem z łaciny; oryginal łaciński (t. zw. «majestat») znajduje się w Krátké sebránie z kronik českých k vystraže věrných Čechův, słynnem písmie polityczno-historycznem z początku XV wieku. Ob. A. Polák, *Věstník královské české společnosti nauk*, třída filosoficko-historicko-jazykozpytná. 1904.

III

(1) Tak w wydaniu pierwszym i drugim; w trzeciem: Bernat Wapowski, kanonik niegdy krakowski, tak swoją kronikę poczyna.

(2) Wyd. I. 160 verso = II, 233 verso. W wyd. III. 340 dodaje Bielski: O tym Wyssymirze doktor Kromer wątpliwie pisze, nie dając temu do końca wiary, bo go starzy kronikarze naszymi (albo snadź innego) kładli być syna Leszka trzeciego i t. d.

(3) l. c., XXIII.

(4) Wapowski (wyd. Malinowskiego, I. 72). Gdy się to w Węgrzech dzieje, Władysław, tego imienia drugi król polski, wyruszywszy z Poznania, udał się pierwszy raz po wzięciu korony przez Mazowsze do Litwy. Królowa Jadwiga, arcybiskup gnie-

zniński Bodzeta, Ziemowit i Janusz Mazowieccy, Konrad O'esznicki książęta, prócz tego Bartosz Wissemburg, wojewoda poznański, tudzież kasztelanowie wiślicki, sądecki i wielu innych, godnością, piastowanemi urzędami i bogactwem słynących w królestwie mężów, towarzyszyło mu w tej podróży.

Miechowita, 270. Praterae rex Wladislaus, gentem Lithuanicam ab idolatria revocaturus, anno Domini 1387 in Lithuaniam porrexit assumptisque secum Bodzantha, archiepiscopo gneznseni, et pluribus viris ecclesiasticis atque religiosis. Item assumpsit secum reginam Hedvigem, Semovitum et Ioannem Mazoviae, Conradum Olesznicensem duces, Bartholomeum de Vissemburk, palatinum posnaniensem, Cristinum de Kozegłowi sandecensem, Nicolaum de Ossolni visliciensem castellanos, Zaclikam de Miedzigorze cancellarium, Nicolaum de Moskorzow, vicecancellarium regni Poloniae, Wlotkonem de Carbimovicze pincernam, Spitkonem de Tarnow succamerarium et Tomconem, subpincernam Graccovi., pluresque alios.

(5) Wapowski, I, 72. Do Wilna, stolicy Litwy, przybywszy, nakazał zjazd walny narodowy w początkach wiosny, na który gdy Skirgiello trocki, Witold grodzieński Włodzimierz Kijowski i Korybut nowogródzki książęta, bracia królewscy, oraz inni znakomici mężowie w wielkiej liczbie przybyli, otrzymał od nich zgodną uchwałę, aby wszyscy rodowicy Litwini, gaje, węże i duchy we czci mający, do prawdziwego Boga Chrystusa i do prawdziwej wiary nawróceni zostali. Przedewszystkiem święty wiecznie gorejący ogień, który z największem poszanowaniem w Wilnie był czczony, zgasił, świątnię zburzył, węże, po mieszkaniach żywione i poczytywane za domowe bogi, pozabijając, święte gaje schronienia duchów wyciąć rozkazał, wśród zdumienia i łez ludu, bolejącego nad temi nowościami. Wszakże wkrótce Litwini, uznawszy czczość dawnego bałwochwalstwa, wszyscy gromadnie rzucili się do chrztu św. z taką skwapliwością, że kapłani nie pojedynczo, ale liczne gromady ludzi, jednym imieniem mianując i wodą świętą skrapiając, chrzcili. Król zaś, dla ochotniejszego przyjmowania wiary przez ubogich wieśniaków, każdego z nich nowem odzieniem darzył. Tą wczesną szczodroblivością chrześcijański książę sprawił, że wkrótce większa część Litwinów prawdziwą wiarę przyjęła. Zajął się później król Władysław budowaniem kościołów, i t. d.

Miechowita, 271. Colebant autem ab origine Lithuani numina ignem, silvas, aspidem et serpentes. Ignem, qui per sacerdotem lingua eorum Zincz nuncupatur, subiectis lignis adorabatur. Silvas autem et lucos sancrosanctos et habitacula deorum putabant. Aspides vero atque serpentes in singulis domibus, velut deos penates, nutriebant et venerabantur. Rex itaque Wladislaus ignem, sacrum putatum in civitate Vिल्nensi, barbaris inspectantibus, extinguere, templum et aram, in quibus fiebat hostiarum immolatio, destrui, silvas vero suscidi et confringi, serpentes quoque necari praecepit, barbaris flentibus deorum suorum falsorum exterminium, adversus tamen regem nec mussitare audentibus mirantibus quoque, quam Poloni, sacrorum violatores ignis, silvarum et serpentium, intacti illaesique a diis eorum secus, quam ipsimet, quotiens violabant, fuerunt. Exterminatis itaque idolis gens Lithuanorum per aliquot dies de articulis fidei et oratione Dominica per sacerdotes polonos, magis tamen per regem Wladislaum, qui linguam gentis noverat, edocebatur et sacra baptismatis unda renascebatur. Largiente pio rege Wladislao singulis ex popularium numero post susceptum baptismum ex panno, de Polonia adducto, novas vestes, qua provida liberalitate effecit, ut natio illa rudis et pannosa, lineis in eam diem contenta, fama huiusmodi liberalitatis vulgata, pro consequendis laneis, catervatim ad suscipiendum baptismum ex omni regione accurrebat. Et quoniam unumquemque credentium baptizare singillatim immensus labor videbatur, mandante rege, multitudo in turmas et cuneos sequestrabatur, et universis cuiuslibet turmarum benedicta aqua sufficienter conspersis, cuilibet turmae et universis, qui eam constiterant, nomen usitatum Petrus, secundae — Paulus, tertiae — Ioannes etc., fe-

minis, per turmas divisis, Katherinam, Margaretham etc. iuxta turmarum numerum imponebatur.

Że Bielski, pisząc przytoczony ustęp, zaglądał i do Długosza, świadczą imiona, dawane mężczyznom, te same, co u Bielskiego: Opera omnia, XII, 467... videlicet primae turmae Petrus, secundae Paulus, tertiae Iohannes, quartae Iacobus, quintae Stanislaus... Szczegół. że Litwini czcili słońce (Długosz, Miechowita i Wapowski mówią tylko o ogniu) wziął Bielski z Eneasza Sylwjusza, Asiae Europaeque eleg. descr. j. w., str. 368.

(6) Wapowski, I, 141. Królowa, małżonka jego, najniwymowniej kochana, powiwszy córkę Jadwigę Bonifację, wpadła w osłabienie. Dziecię dwa imiona na chrzcie otrzymało przez wzgląd na Bonifacego papieża, który jeszcze podczas zleżenia królowej przez posła o to prosił, aby jakiegokolwiek płci dzieciątko się urodzi, jego imieniem było nazwane. Niemowlę trzy dni tylko po urodzeniu żyło, siły królowę codziennie opuszczały. Aleksander Witold, wróciwszy z wojny, śpieszył odwiedzić ją w Krakowie razem z małżonką swoją, księżną Anną, lecz nim przybył, królowa życie skończyła.

Nieobecny był wtenczas król Władysław w stolicy, lecz za otrzymaniem tej okropnej wieści dla urzędzenia pogrzebu powrócił. Zdążył i Witold, zjechali się gromadnie biskupi i najpierwsi mężowie kraju, pogrzeb królewskim nakładem i wspinałością odbyty, zwłoki w głównym kościele krakowskim, obok wielkiego ołtarza, złożone.

Budujące wzory niewinności życia tej królowej przytaczano, poboż-

Miechowita, 275. Sub idem tempus, anno videlicet 1399, duodecima Iulii, Hedvigis, regina Poloniae, in castro Graccovi mortua est. Enixa fuit siquidem duodecima Iunii filiam binomiam, Elizabeth Bonifaciam vocatam, quae in triduo obiit. Regina vero Hedvigis ex partu aegrotare coepit et devotissime sacramentis perceptis duodecima Iulii, hora meridiei, defuncta est.

In ecclesia Gracc. in sinistra parte chori, ante sacrarium, per regem Wladislaum quartadecima Augusti sepulta, epitaphio apposito: Sidus Polonorum iacet hic, Hedvigis eorum, regina nobilis, generosa etc. Vide appensum ad eius sarcophagum.

Haec fuit facie et moribus venustissima. Haec in diebus quadragesimae

Bielski, 382 verso. Lata 1399 królowa Edwiga Włodzisławowa na zamku krakowskim umarła po porodzeniu rychło; bowiem była urodziła dziewczkę, mianowaną Elżbieta Bonifacyja, która trzeciego dnia umarła, i sama też rychło po niej, miesiaca Czwyrwca.

Pochowana w krakowskim kościele na zamku przez Jagiella pocziwie, na lewej stronie koru, przeciw zakrystyjej. Napis ten na jej grobie wisi: Sidus Polonorum iacet hic, Hedvigis eorum etc.

Wiele o jej świątobliwości kronikarze pisali, jako wiele poświęca, ubo-

ność jej wielką; ciało częstemi postami trapiła, liczne kościoły, klasztory i zamki w Królestwie i Litwie pozakładała istalym dochodem opatrzyła, nadto świętymi naczyniami, ornatami, ozdobnemi w perły i klejnoty, wzbogaciła; na zbudowanie akademji krakowskiej, co wkrótce potem Władysław Jagiello niemniej chwalebnie, jak pożytecznie, dokonał, wielkie pieniądze odkazała. Gdy więc królowa Jadwiga tyłu cnót dała dowody, zwłoki jej poczytywane są za święte i wslawiły się cudami, co z wielu rozmaitych ślubów, przy grobie jej zawieszonych, widzieć można.

et Adventus Domini corpus aspero ieiunio et cilicio domabat. Haec in egenos profusissima, haec sua instantia et cura regem Wladislaum ad conficiendum collegium psalteristarum in ecclesia Graccoviensi induxit, psalmos cantantium. Et ad instaurandum atque complendum generale gymnasium per Kazimirum secundum olim, regem Poloniae, inceptum... Haec pecunias, vestes, elenodia et universam supellectilem regiam in fundationem universitatis studii Graccoviensis in relevamen miserabilium personarum executoribus testamenti videlicet et Petro Vissh, episcopo Graccoviensi, et Iaszconi de Thanczin, castellano Grac., commendavit. Haec plures adolescentes ingeniosos in gymnasiis tenuit et aluit. Legebat autem consuete testamentum vetus et novum, vitas patrum, homelias quattuor doctorum, libros sermonum et passionalia sanctorum, libros meditationum et orationum sancti Bernardi et s. Ambrosii, libros revelationum sanctae Brigittae et quam plures alios de latino in polonicum translatis.

gim dawała, we włosienicach chodziła. Króla k temu przywiodła, iż psalterzysty, którzy żoltarz w kościele śpiewają na zamku krakowskim, założył i nadal. Też go przywiodła k temu, iż collegium wielkiego dokonał, które był Kazimierz wtóry począł zakładać w Kazimierzu, i nadal, przywiódłszy mistrze i doktory, nauczone Niemcy, Czechy, Polaki, z Pragi; na które też dała swe szaty, klenoty, ubiory, perły, srebra i którekolwiek miała aparaty królewskie, także i na szpital ubogich. A polecila to biskupowi krakowskiemu, rzeczonemu Wiszch(!), k wiernej ręce szafować. Czytała rada stary i nowy Zakon, przełożone na polskie modlitwy ś. Brygidy, żywoty mężów świętych i ś. Ambrożego księgi.

A oto jeszcze opis zjazdu w Lublinie w roku 1448.

Wapowski III, 34 nn. Wcześniej na wiosnę Kazimierz udał się do Polski i odbył zjazd, złożony z wysokich urzędników obojga narodów w Lublinie, dokąd i królowa Zo-

Miechowita, 311 sq. Anno sequenti, puta 1448, post Corporis Christi in conventionem Lublinensium praelati, principes et boyari Lithuaniae a praelatis et dignitariis Poloniae opta-

Bielski, 390 verso. Na drugi rok, to jest 1448, przyjechali posłowie z Litwy na sjem do Lublina, na którym żądali panów i Rady polskiej, aby zapisy zjednoczenia Litwy,

fja dla widzenia syna przybyła. Tu możniejsi Litwini narzekali na Władysława Jagiełłę i Aleksandra Witolda, iż ziemie litewskie, żmudzkie i ruskie nieczystym związkiem do Korony polskiej wcielając, stwierdzili tę czynność przez listy i zapisy; błagali, aby je wolno było poprawić i te potężne narody, uwolniwszy od węzła wspólnego zjednoczenia, do dawniejszej niezależności wrócić: nadto, aby ziemia podolska, zamek Olesko, Wietły, Łopacin, Horodło, które Aleksander Witold za życia swojego dzierżał, na zad odzyskać.

Na co urzędnicy królestwa polskiego równie skromnie, jak rzetelnie, odpowiedzieli, że Władysław pod czterema głównymi warunkami, zgodnie przez wszystkich znakomitszych Litwinów, Żmudzinów i Rusinów przyjętymi, na tron polski był wezwany.

Naprzód, aby wyrzekłszy się becznej czci bałwochwalczej i duchów ciemności, wiarę i naukę bałwochwalczą przyjął;

powtóre, aby te ludy i ziemie, w całej rozciągłości rządowi jego podległe, do królestwa polskiego przyłączyli wcieliłi;

po trzecie, aby wszyst-

bant, ut inscriptiones, foedera et uniones terrarum Lithuaniae, Russiae et Samagitiae cum regno Poloniae tollerentur, rogabant, deinde et requirebant, ut eis terra Podoliae, item castrum Olesko et districtus Viethli, Lopacin et Hrodlo redderetur.

Super quo proceres Poloniae responderunt non licere eis inscriptiones praedictas corrigere vel ab eis aliquicipiam detraxere, quoniam casse ac vane viciarentur et redderentur, ita etenim Wladislaus Jagello quattuor suscepit condiciones et confirmavit.

Primam, ut fidem catholicam cum omni gente sua acceptaret;

alteram, ut omnes terras suae ditionis regno Poloniae appropriaret et perpetuo incorporaret:

tertiam, ut omnes the-

Żmodzi, Rusi z Polską były zmienione, aby im Podole, zamek Olesko z powiatem Wietle, Łopacin i Hrodlo było wrócone.

Na co panowie polscy odpowiedzieli, że się im tego nie godzi uczynić, co jest mocnie zapisy i przysięgami przez króla nasze utwierdzono, zwłaszcza przez Jagiełłę, który się obowiązał i potomki swoje mocnie zapisy i przysięgami ty czterzy artykuły dzierżyć, pierwej niż królową Edwigę z królestwem wziął.

Pierwszy artykuł, iż miał święty krzest przyjąć z bracią i z poddanymi, i uczynił temu dosyć;

drugi, iż wszystko swoje księstwo i inne dzierżawy, które miał i nabyć mógł, ku królestwu polskiemu przyłączyć i przywłaszczyć miał, i także uczynił;

trzeci, wszystkie skarby

kie skarby swoje do Korony wprowadził;

nakoniec, aby jeńców i zbiegów chrześcijańskich wolnością i swobodą udarował.

Te warunki za zupełną zgodą wszystkich poddanych swoich najchętniej przyjął i spełnił, albowiem wiarę i naukę chrześcijańską z całym narodem litewskim przyjąwszy, wszystkie kraje uroczystym obrzędem, na mocy najdowodniejszego świadectwa wydanych zapisów, do królestwa polskiego włączył i wcielił, niemniej wszelkie inne warunki, wyraźnie przymerzem wiecznym objęte, ziścił. Aleksander Witold, wasz książę i jeden z najslawniejszych bohaterów Litwy, ojcowie wasi, a może z ich liczby jeszcze niektórzy dotąd żyją, przyzwoleniem swoim to wszystko umocnili, stwierdzając węzłem trwałym i nierozrwanym; wnet przez wzajemne małżeństwa, przez braterstwo herbów, abyśmy niejako zdawali się zrastać w jedno ciało, przez zrównanie w zaszczytach i rycerskiej zacności, obadwa narody, aby nie zgola zjednoczeniu sławnych i potężnych ludów nie przeszkadzało, nazawsze między sobą skojarzyli; wy zaś, zamierzając dziś rozważać i zdeptać tę jedność, dopuszczacie się najokropniejszej zbrodni; wszakże dokonać jej niepodobna, chybabyście ra-

sauros suos in regnum Poloniae induceret;

quarta, ut singulos captivos catholicos a captivitate solveret,

Is tandem vobis, fonte baptismatis renatis, arma nobilitatis, quae Poloni deferunt, vobis dedit, vos regno Poloniae inviscerando ac glutinando. Sed et multas inscriptiones, diversis temporibus habitatis, duce magno Vitowdo totoque ducatu Lithuaniae laudante, consentiente et approbante, dictavit, appropriavit et retificavit.

swoje na potrzeby królestwa polskiego obrócić;

czwarty, iż miał wszystkie więźnie krześcijańskie wypuścić.

Z tych artykułów przeznaczonych was krześcijany i dobrymi ludźmi podzielał z niczemnych, rozdawszy wam podarzenia klenotne, których polskie rycerstwo używa za osobny znak ślactwa, jakoż tego listy osobne dostatecznie są opisane, na co Witul i inne książęta, waszy przodkowie, dostatecznie przyzwolili i kochali się w tem zjednoczeniu, co wam więcej pożytku i pocziwości przynasza, niżli umniejsza.

zem i wiarę chrześcijańską, z natchnienia książąt waszych z wielką pobożnością przyjętą, odrzucić i zdeptać chcieli, co jak byłoby niegodziwem, bezbożnem i okropnem, sami osądzicie.

(7) Miechowita, 290. Venator ab infantia sua ad diem mortis, vir staturae mediocris, faciei oblongae, auribus grossis, voce tubali et cita, oculis nigris et parvis, nunquam stabilibus, sed continue in suo orbe cursum quandam et volubilitatem habentibus. Corporis nitidi et gracilis, cervice longa, laboris et frigoris, aestus ventorumque, fumi patientissimus. Tam in cessu, quam in vestibus, humilis. Sabellinis mardurinisque contemptis, pelibus agnellinis utebatur. Comessionioni longe intentus, sopore et quiete ut saepe usque ad meridiem vacans, in administrandis bellis remissus et tardus, omnem sollicitudinem in alios deferebat. Balneorum fomentis alternatis diebus crebro utebatur. Ad effundendum sanguinem humanum continentissime se gessit, ut etiam saepe nocentissimis parceret. Clementiae in subditos et victos singularis; per singulas hebdomades diem Veneris mira abstinentia in pane et aqua ieiunabat. Homo semper sobrius nec vinum, nec siceram aliquando gustans, poma et odorem eorum magna nausea execrabatur. In moribus gravis et singularis, in orationibus et poplitum fractionibus prolixus, in praetereundis ecclesiis multum devotus, in promisso et concluso constans et fidelis. Tam sua, quam baronum, decreta abrogare aut variare, nisi necessitate aut utilitate magna praeveniente, passus non est. Pauperum, orphanorum et viduarum causas etsi per se expedire et audire non poterat, aliis tamen bonis viris expediendas committebat.

Certarum superstitionum, quas eum afferunt ex bona causa continuasse et quas illum mater sua, ritu Graecorum foemina, afferebatur instruxisse, sectator, ut, si prius sinistrum inopinate calceum

Bielski, 387. Człowiek był serca dobrego, urody średniej, twarzy długiej, uszu wielkich, głosu mięszszego, oczu czarnych, małych i niespokojnych, niewczesnościom przywykły, jako jest zimnu, głodu, wiatru, dymu, pragnieniu, łaknieniu i gorącu. Myślistwem się obierał. Sobolich ani żadnych kosztownych szat nie miewał, jedno baranie od zimna. Na walki nieskwapliwy był, które więcej przekładał na ine, niż na się, w łaźni trzeciego dnia bywał, do południa spokojen bywał, nad zloczyńcami był liściośwy, wina ani piwa nierad pijał, tylko wodę przyprawną, woń się chronił, zowąc to zgagą. w kościele długo bywał, ubogimi nie gardził, sam ich krzywdy słuchał, jedno na skazanie leniwy.

Miał też w sobie wiele obyczajów macierzyńskich okolo czarów, która była Ruska. Gdy z przygody pirwey lewy but albo trzewik obuł, niż prawy, on dzień niefortunny mniamał być; też, niżli z do-

accepisset, infaustum ei diem ominabatur, quasdam etiam girationes in uno pede versando, antequam de habitaculo progrediretur, interdum faciebat. Sub elevatione divinissimi Sacramenti, quidquid iuxta se inveniebat, pulverem, stramen aut festucas, digitis comminuebat et proiciendo expuebat. Super quo dum a praesulibus provinciae polonicae redargueretur, excandescens in bilem prosiluit et non ominatione incantationeve, prout putabant, uti respondit, verum stramen aut alia minuta afferendo et in pulverem redigendo se ipsum in conspectu divino pulverem et abiectissimum aestimatum iri docebat.

In reddendo mutuo gratus et verax, prodigus magis quam largus. Singula, quae habere, poterat immo et regni sui amplissima dominia militibus suis erogabat, multo plura largiens, quam sibi reservans, parvam in largiendo in merita et conditionem hominum considerationem habendo.

Universitatis Graccoviensis et psalteristarum in ecclesia Graccoviensi cum Hedvigi regina, item monasterium s. Briggittae in Lublin et s. Spiritus Praemonstratensis ordinis in Sandecz, item s. Mariae in arena ante Graccoviam ordinis Carmelitarum, item ecclesiae parochialis Corporis Christi in Kazimiria in conditionem canonicorum regularium permutator et fundator. Castrorum et civitatum suarum aliorumque aedificiorum parum diligens provisor. ut pleraque in diebus suis prolabi et ruinari permetteret. In Lithuaniam, patriam suam, consanguineosque et fratres adeo charitate affectioneque proclivus, ut regnum suum Poloniae bellis periculisque plurimis miscere non horruerit, omnes thesauros et proventus regis aut pro defendenda Lithuania aut pro locupletanda effundens. Gentem autem lithuanicam et samagitticam opera sua ad fidem catholicam convertit, ut merito gentium illarum conversor et apostolus appellari possit. Cordis erat simplicis, sed magnifici, intellectus tenuis, sed vafri. Ecclesiarum Vilmensis

mu wyszedł, pierwszej nogą kółko zakreślił; w podnoszenie Bożego ciała, cokolwiek około siebie nalazł blisko, to złamał i zwinął, oplunawszy, i zarzucił. A gdy był od biskupów przestrzegany o to, odpowiedział, że to nie są żadne czary, ale się tak rozumiem być niezemnym prochem i wgardzonym przed oblicznością bożą, jako ten proch albo wiechtek, który zarzucam ode mnie.

W darzech się nie kochał, co miał, rycerstwu rozdawał.

Naród swój litewski barzo miłował, tak iż wszystkie kłopoty litewskie Polska musiała zastępować od Prus, cokolwiek tam Litwa broiła, i więcej się starał o nią, niż o swe królestwo, tak iż go mogą dziś zwać ociec ojczyzny święty, bo je on gwałtem na krzest święty sam nawrócił. Na budowanie i oprawę miast był nie-dbały, tak iż ich wiele obleciało za niego, które Kazimierz Wielki murować dał. Collegium dał zmurować i kościołów wiele pozakładał: w Lublinie ś. Brygidy z namowy pierwszej żony Edwigi, klasztor ś. Ducha w Sączu, też Panny Maryjej na Piasku przed Krakowem, drugi na Kleparzu Ś. Krzyża; w Litwie — w Miednikach, w Wilnie, w Kijowie, w Chelmie i wiele inych nadał i pozakładał.

et Mendicensis seu Samagitiensis in Lithuania, Chelmensis. Kioviensis in Russia fundator et dotator. In venerem non permissam modo, sed etiam prohibitam proclivus. In religionem catholicam piissimus, in pauperes munificus. Pro suis meritis, signanter pro fidei orthodoxae dilatione. gaudiis coelestibus perpetue fruiturus.

(8) Opisując sejm piotrkowski z roku 1459. Bielski przytacza mowę Jana z Rytwian, której u Miechowity niema; przytacza ją Wapowski (III, 381—382), ale nie on jest tutaj źródłem Bielskiego, tylko Kromer (mowa ta znajduje się dopiero w wydaniu trzeciem kroniki Bielskiego).

Kromer (wydanie z r. 1558), str. 548. Ingentem animis dolorem haurimus, rex illustrissime, quod nos, immerentes ac tibi addictissimos, pro hostibus ducis et armatum praesidium contra nos comparasti. Nemo est nostrum atque adeo ex omni numero polonae nobilitatis, quem odisse aut metuere debeas: omnes te summo studio prosequimur semperque persecuti sumus. Verum dura necessitas et impendens exitium nos impulit comitia haec abs te efflagitare, non quod aliquid contra te moliremur, sed ut saluti et incolumitati nostrae liberorumque nostrorum et longae posteritati simulque dignitati reipublicae nostrae calamitosa tandem aliquando prospiceremus. Quod si roges: quid id mali aut unde est? undenam censes? nisi unde minime sperabamus et unde minime decuit; abs te, inquam, tuisque magistratibus, quorum etiam culpa omnis in te redundat. etc.

(9) Ob. Borzemski, Kronika Miechowity, rozbiór krytyczny, Kraków, 1890, str. 9.

(10) Zresztą nie zawsze trzymał się Bielski układu Miechowity, np. w panowaniu Warneńczyka; o tem np., że «Świdrygał z Korybutem bratem... wzięwszy na pomoc Tatarsi, Rusaki, Liwłanty, ciągnęli do Litwy przeciw Zygmunutowi», opowiada, tym razem może za przykładem Wapowskiego, tuż po opisie koronacji, ale opowiada — słowami Miechowity (który mówi o tem dopiero później).

(11) Por. np. Miechowita. 17. In Russia principantibus apud Kyoviam Oskald et Dir nationes Ruthenorum multiplicatae novas sedes ad septemtrionem dilataverunt et duces super se constituerunt ex alienigenis, quoniam ex propriis propter parilitatem non placuerunt.

Primus dux Rurko, qui in Novograd.

Bielski, 392 verso. Z wielką tego załością używamy, oświecony królu, iż nas, niewinne swe poddane, za nieprzyjaciele sobie masz. ludźś zbrojne przeciw nam zgotował. Niemaszci tak między nami żadnego, któregoby się obawiać miał: wszyscvc z pilnością służymy. Wielkać potrzeba k temu nas przypędziła, żeśmy u ciebie to złożenie sejmu uprosili, nie dlatego, abyśmy co przeciwnego myślili, ale abyśmy około zachowania zdrowia swego w całości, wolności żon, takżeż i dzieci naszych co dobrego uradzili, takżeż abyśmy pospolite dobra nasze upadłe opatrzyli. Jeśliby się chciał prawie wywiedzieć, jako, co a skąd ty złe rzeczy u nas pochodzą: stąd pewnie, skądęśmy się ich nigdy nie domniemali, abo też skąd się nie godziło, to jest od ciebie samego a od twoich urzędników, i t. d.

Bielski, 343 verso. Potomkowie Kijowi byli Oskald a Dir, którzy rozszerzali państwa swe na północy, a książęta ustawili nad sobą z innego narodu, dlatego aby nie folgowali bratu ani swatu żadnemu, co kto zasłuży abo ma, aby tego używał.

Pierwsze książę było Rurko, który

alter Schiniew, qui in Byaleyezoro, tertius Trubor, qui in Sborsk sedes suas posuerunt.

Processu autem temporis, mortuis Schiniew et Trubor absque prole, Rurko utriusque possedit ducatum et ipse, moriens, reliquit filium adolescentem, Iior nomine; is dolose occidit Oscaldum et Dir, principes Kiovienses, nil hostilitatis ab eo suspicatos, et possedit terras eorum.

Invadit deinde Drewlianos, populos ruthenici generis, et Nyszkinam, ducem eorum, coëgitque eos tributa solvere et non contentus unica contributione, eodem anno alteram exigebat, propter quod insurgentibus Drewlianis, occisus per eos, interiit.

Miserunt de post nuntios primos et secundos praefati Drewliani ad Olham, uxorem Iior, ut acciperet in matrimonium principem eorum Nyskinam.

Ipsa vero, oportunitatem et astutiam concipiens, simulabat se nupturam Nyskine, dummodo veniret cum suis, matrimonium celebraturus.

Quo procedente cum suis, dudum tentos apud se nuntios, clam variis affectos tormentis, interfecit. In occursum deinde procedit, et locato suo forti exercitu in angustiis et locis malignis, Drewlianos, cum duce advenientes, insperate occidit in numero quasi quinque milia, occisioni mariti sui Iior parentando.

Insuper Swantoslaus, filius Iior et Olhae, aetatem pertingens adultam, Drewlianos gravi caede domuit et sub iugum mittens, tributa eis imposuit, Olhaque, matre sua, monente fidei Christi suscipere voluit. Transfretaverat etenim Olha in Constantinopolim et de fide christiana per patriarcham edocta, spurcitiis gentilitatis abiectis, in baptismo nomen Helena pro Olha suscepit, in recessuque benedixit ei patriarcha Constantinopolitanus, dicens: Benedicta tu inter mulieres Ruthenorum.

był w Nowogrodzie, drugi Sejniew, który był na Białemjezierze, trzeci Trubor, który był na Zborsku.

Na ostatku Rurko panował we wszystkim po śmierci tych dwu. Po śmierci Rurka syn jego został Geor; ten zabił Oskalda i Dirą zdradą, księżęta kijowskie, i posiadł ich państwa.

A gdy dań wielką na ludzi ustawił, zabili go Drewlanie.

a posłali do jego żony Olhy, jeśliby chciała iść za ich księżę Niskina.

Ona, jako chytra, obiecała to uczynić, jeśli do niej w dom przyjedzie ślubu brać.

A gdy jechali Drewlanie z swem księżciem do niej, zasadzili na nie wojsko ludzi na takim miejscu, gdzie Drewlany do gruntu pobila i rozmaitemi mękami dręczyła, mszcząc się swego męża Geora.

Potem syn Georów a Olhin Swatosław, gdy dorósł, przywiódł Drewlany zaśię ku swemu państwu i dań dawać ułożył. Ta Olha jeździła do Konstantynopola wiary krześcijańskiej wyknąć i tam się okrzyła, ale syn nie chciał, a imię jej dano Helena. Gdy jechała z Carzyhroda, błogosławił jej patryjarcha, mówiąc: Błogosławionaś ty między niewiastami ruskimi etc.

momislai assumptus est in monarcham Poloniae Miesco, unicus filius eius. Primus quidem vigilans et reipublicae intendens, sed aetatem maturiorem nactus, ociosus et pellicibus alligatus. Tenuit etenim septem pellices, uxores eas vocans. Ex nulla autem prolem suscipiens, orbitatis suae incommoda saepe accubabat.

Quod agnoscentes, viri catholici, qui in curia eius versabantur, iuste et sancte consuluerunt, ut spretis et abiectis spurcitiis gentilium, unum verum Deum et eum, quem misit, Iesum Christum, coleret, a quo et prolis solacia et quaecumque posceret, impetraret: qui cum aurem in audiendo accommodaret, viri religiosi et spirituales, tunc in regno Poloniae heremitice viventes, sacra dogmata cognitionis fidei christianae ei instillarunt uniusque legitimae coniugis matrimonium persuaserunt, intantumque eis acquiescebat, ut prope cathecuminus fieret.

Mittit deinde consilio eorum in Bohemiam ad procandam ducalem virginem Dąmbrowkam, filiam Boleslai, ducis Bohemiae, interfectoris sancti Venceslai, germani sui.

Vratislaus siquidem, princeps Bohemiae, genuit ex Drahomicia uno partu geminos, Venceslaum et Boleslaum: Venceslaum educavit Ludomilla, avia ipsius, et optimis moribus christianis imbuit; Boleslaum mater eius Drahomicia fovit et detestabilem moribus, quemadmodum ipsa fuit, effecit. Mortuo itaque Wratislao, electus successit ei Venceslaus, filius eius, vir piissimus in ducatu Bohemiae. Ordinatione autem Drahomiciae, iniquae mulieris, suffocata est Ludomilla, cuius consiliis sanctus Venceslaus multum inhaeserat, et in numerum sanctorum est relata. Boleslaus autem, invidia ducente, germanum suum, beatum Venceslaum, post epulas ad orationem euntem, in limine templi obruncat et super Bohemos, prout concupivit, dominatus est. Venceslaus vero decalogo sanctorum martyrum ascriptus. Huius

ślepo urodzon, po ojcu swym na monarchiją polską wybran. Ten miał siedm miłośnic, z któremi żadnego plodu nie miał, a stąd bywał smutny.

Przeto był namawian od niektórych krześcijan, aby się krzcił, chcieli potomki mieć.

Posłał do Czech po córę króla Bolesława, co brata Waclawa był zabił, imieniem Dąbrówkę.

ergo Boleslai. principis Bohemorum. germani, sancti Venceslai, natam Myesco, monarcha Polonorum, in uxorem poposcit.

Nec abnuit praefatus Boleslaus dandam, dummodo, ritu gentili abrogato, undis sacri baptismatis ablutus Myesco innovaretur.

Consensu autem et conclusione utrimque facta, adducta est in Gneznam virgo Dambrowka in regiam Myesconis cum ampla dote.

Anno ergo Christi domini 965 uno et eodem die Miesco, princeps Polonorum, cum maioribus sui regni in praesentia Dambrowka et Bohemorum sacrum baptismata propiciatione divina Gneznae suscepit, pro Miesca nomen Myeczslai accipiens, et aliud sacramentum matrimonii cum virgine Dambrowka, ex Bohemia advecta, contraxit, conviviam, munificentiam et spectacula pluribus diebus elargiendo et cunctis regnicolis baptisari praecipiendo.

Et quia multi restabant sacro fonte baptisandi, ideo per edictum stricte demandavit, ut omnes in civitatibus et villagiis, nobiles atque ignobiles, septima die Marci adveniente, idolis confractis et in lacubus aut aquis submersis, simul et lapidibus ab utriusque sexus hominibus abrutis, sub confiscatione bonorum et exterminatione baptisarentur. Qua die superveniente, ut erat statutum, cuncti, iussa exsolventes, renascebantur in Christo et baptisabantur. Scrutaturque ille mos usque in hodiernam diem in Maiori Polonia. Nam pueri in dominica Laetare, facto idolo seu imagine alicubi in ligno longo portant, alibi in vehiculo ducunt et, in aquam proicentes, demergunt, singuli prope domum repedantes.

At dilatandum autem et augendum orthodoxae fidei rudimenta inclitus princeps et monarcha Myeczslaus erexit novem ecclesias cathedrales in suo dominio: duas metropoles Gneznae et Gracoviae, caeteras suffraganeas ecclesias inciso lapide exstruxit, ferro et plumbo

Król czeski przyzwolił tym obyczajem, jeśli się chce okrzyć.

Uczynił to Mieszko rad, okrzyć się lata od Narodzenia Pańskiego 965 w Gnieźnie, tam go mianowano Miecslaw, od sławy dobrej, a pierwej Mieszko był rzezony, od zamieszania Rzeczypospolitej. gdy się ślepo urodził (= Miechowita, 16... nomen Myeska, quod sonat confusionem seu commotionem etc.)

Przykazał też wszystkim, tak bogatym, jako ubogim, aby się pokrzcili siódmego dnia Marca, wmiotawszy w ogień balwany drzewiane, a kamienne, potłukszy, do wody. A stąd jeszcze dziś ten obyczaj mają w Wielkiej Polsce i w Śląsku, iż siódmego dnia Marca topią Marzanę, ubrawszy jako niewiastę, wyszedszy ze wsi, śpiewając: Śmierć się wije po płot szukający kłopotu etc. Bo przedtem leda co chwalili: Planety, Pogody, Pogwizdy, Heli, Lade, Dziewanę, to jest Dyjanę, Marzanę i wiele takich. (O bogach słowiańskich mówi Miechowita w rozdziale następnym).

Na znak dobrego krześcijaństwa ustawił Mieszko, aby gdy czciono we mszy ewangeliją świętą, każdy do pół miecza dobył, będąc gotów umrzeć o wiarę krześcijańską. Złożył też dwa kościoły arcybiskupie, jeden w Gnieźnie, drugi na zamku, ś. Waclawa, kwoli królowej Dą-

inunxit et sufficienter dotavit, prout temporis conditio permittebat. Primam metropolim in Gnezna, tanque in loco protunc celebriori, in titulum et honorem beatissimae Mariae; alteram in Gracovia ad instantissimas preces suae coniugis Dambrowka, in titulum s. Venceslai martyris, quoniam eius neptis erat Dambrowka; fundavit episcopales ecclesias septem, his subiectas: talibus titulis ornatas consecrari disposuit Crusviciensem, quae propter solitudinem loci in Wladislaviam successu temporis est translata, in honorem sanctissimae Dei genitricis Mariae; Smogorzeviensem, quae translata primum fuit in Ryczynam, oppidum districtus Bregensis, ex post propter uberiorem situm in Wratislaviam, in honorem sancti Joannis Baptistae, post intemeratam Dei genitricem inter sanctos maiorem; Posnaniensem praecipuis apostolis, Petro et Paulo; Plocensem sancto Sigismundo, regi et martyri; Culmensem s. Cruci; Camienensem iterum s. Joanni Baptistae; Lubucensem s. Joanni Evangelistae in titulos erexit et eorum praefatas basilicas dedicari iussit. Primus autem archiepiscopus Gneznensis ordinatus est Villibalmus, Gracoviensis primus archiepiscopus — Prohorius, etc. etc.

Egidius cardinalis, episcopus Tusculanus, a summo pontifice Ioanne XIII missus, praefatos episcopatus confirmavit et singulis diocesim et terminos distinxit et posuit. Erexit idem inclitus princeps et primus fidei plantator plures dignitates, praelaturas, canonicatus, ecclesias collegiatas, parochiales et conventuales, omnibus pro doto decimas frugum assignando, praedia, redditus, clenodia et vasa ex auro et argento. Dambrowka etiam de sorte sua universis ecclesiis providit, variis apparatus, ornamentis et calicibus. Sed et barones universaque nobilitas Polonorum, aemulando principem suum et eius consortem, praediis, villis et dotationibus ecclesias ferventius dotabat clerumque venerabatur et quotiens sacrum in ecclesiis legere-

brówce na pamiątkę stryja jej Wacława, którego był ociec zabił. Zbudował też biskupi kościół w Kruszwicy, ale potem przeniesion do Włocławia nad Wisłę. Wiele innych kościołów pobudował i nadał znamienicie, tak sam, jako żona jego.

tur evangelium, dum sacerdos diceret: Sequentia s. evangelii secundum Matheum etc., de vagina quilibet baro extrahebat gladium usque ad medietatem, ostendendo se paratum evangelium tueri et pro eo mori; sacerdote autem prosequente lectionem evangelii, mittebant gladios in vaginas; sed is mos per incuriam abolitus est.

Myeczlaŏ Dambrowka, uxor eius, anno Domini 976 peperit filium, cui praeceatibus matris nomen impositum est Boleslaus, quod sonat magnus et famosus. Hic est ille Boleslaus Chrabri, de quo infra dicitur. Ipsa vero Dambrowka post decennium absumpta est rebus humanis de anno Dom. 977, in Gnezna tumulata, lugentibus eam Mieczlaŏ marito, Boleslaŏ filio et omnibus viris ecclesiasticis non secus quam piam matrem. Haec, coniugata, caput non velabat, sed instar virginum sermo ornata incessit. Post dies luctus materni, iussu Mieczlai, Boleslaus filius anno Dom. 984 accepit Iudith filiam Iesse, ducis Hungarorum, in coniugem et nuptias in Gnezna sub multitudine praelatorum et baronum celebravit. Quae Iudith anno sexto virilis sexus puerum effudit, et ei nomen avitum impositum est Mieczlaus, quod significat habiturus laudem.

Interim Mieczlaus, Polonorum princeps, sedula admonitione suorum consiliariorum, ad Benedictum VII, pontificem maximum, mittit Lampertum, archiepiscopum Graccoviensem, et caeteros nuncios, coronam sibi et regionibus Polonorum dari petendo. Cuius petitioni papa Benedictus VII respondit nondum dignos fore Polonos, ut eis corona hactenus deberet conferri, in proximo vero Deus placatus coronam dabit ei exalabitque illam. Sic locutus, Stephano, duci Hungarorum, qui et ipse pro corona miserat, per Astericum, nuncium eius, tradidit coronam, Polonis vero denegavit.

Expugnavit sub Mieczlaŏ dux Russiae Wladimirus castra Przemisl et Cyrwen et Radimiczis, in regione Russiae parentibus, Polonorum ditioni tributa impo-

Urodziła mu Dąbrówka syna, któremu imię dała ojca swego Bolesław, Ruś go potem przezwala Chabry, to jest waleczny. Rychło po nim matka umarła, pochowana z wielkim płaczem pospolitego ludu w Gnieźnie. Ta chodziła zawsze przestowłosa w wieńcu i w koronie. Pojął drugą żonę, imieniem Judyt, księżęcia węgierskiego Jesse córę, z którą miał drugiego syna, imieniem swoim Miecław.

Lampert, biskup krakowski, był posłan do Rzymu od Miecława, prosząc o koronę królestwa polskiemu, ale obicawszy, zasię jej odmówił, rzekąc: jeszcze jej nie godzien, mni mając go jeszcze nie być prawym krześcijaninem. A wtenczas od króla Stefana z Węgier też poseł był o koronę królewską Asterikus; przez tego ją do Węgier papież siódmy Benedykt posłał Stefanowi królowi, pierwszemu krześcijaninowi.

suit. Mortuus est praefatus Mieczlaus, primus fidei plantator christianaе. anno Domini 999, sacramentis Ecclesiae rite perceptis. Et in medio ecclesiae cathedralis Posnaniensis sepultus.

Miechowita. 132. Cumque ex oppido Legnicensi agmina duceret et ea obequitaret, lapis de summitate ecclesiae beatae Mariae decidit, parumque abfuit, quin caput ducis Henrici non diripuit, quod revera infaustum omen fuit.

Suburbana itaque oppidi Legnicensis praetergressus, quattuor acies instruxit et ordinavit. Primum de cruce signatis voluntariis et de aurifossoribus oppidi Goltberk aliisque peregrinis militibus; hanc Boleslaus Szepiolka, filius marchionis Moraviae, ducebat.

Altera acies militum Graccovi et maioris Poloniae fuit; huic Sulislaum, fratrem Wlodimiri, olim palatini Graccovi, circa Chmielik occisi, praefecit.

Tertiam aciem, in qua erant milites Oppolienses, et Pompo, magister Prussiae, cum fratribus et militia sua, Mieczlaus, dux Oppoliensis, gubernavit.

Quartum, ex praestantioribus militibus Slesiae et maioris Poloniae ac praetio conductis militibus Henricus dux regebat.

Totidem erant Thartarorum agmina sed robore et frequentia pugnatorum praestantiora, ita ut unum agmen eorum omnia Polonorum agmina excederet.

In campo igitur, qui bonus campus dicitur, porrecto et in omnes partes lato, uterque exercitus 5 idus Apr., alias feria secunda post octavas Paschae, convenit.

Primumque cruce signatorum et aurifossorum exercitus cum Thartaris magno impetu congressus, velut tenerae aristae, a grandine percussae, a sagittis Thartaricis obrutus est.

Deinde duo agmina, sub gubernatione Sulislai militis et Mieczslai, ducis Oppoliensis, consistentia, pugnam cum tribus Thartarorum agminibus ingressi, validam in Thartaros stragem ediderunt, ita ut pedem referent et fugam inirent.

Bielski, 360 verso. A gdy u Legnice wojska objeżdżał Henryk, upadł nań kamień z kościoła Panny Maryje, mało go nie zabił: zle znamię było.

Zszykował wojska na czworę. W jednym wojsku byli Krzyżacy z Niemcy;

w drugim Polacy, u których był przełożony syn nieboszczyka Włodzimierza, zabitego od Tatarów;

w trzecim wojsku byli Prusacy z mistrzem swoim Pomponem;

czwarte wojsko było nalepsze Słężaków a wielgich Polaków i żołdnierzów, które sprawował Henryk sam.

Także też tatarske wojska na czworę były zszykowane, ale jedno tatarskie więtsze było niż nasze wszytki.

Tamże na dobrem polu potkanie z nimi uczynili w poniedziałek Przewodnej Niedziele.

Napierwej Krzyżacy, którzy byli z Niemiec hawerze, ale od Tatarów potarci jako od gradu zboże;

potem Prusacy i Słężaki, ci w nich dziurę niemalą udziałali, miedzy którymi był wodzem Mieczslaw, Opolskie książę.

Quidam autem celerrimo cursu circa utrumque exercitum discurrens, terribili voce clamavit: byegaycze, byegaycze, quod sonat: currite, currite, Polonis terrorem incutiens; quam vocem Myeczlaus, dux Oppoliensis, audiens, deserto praelio fugit et secum magnam partem militum traxit.

Quod videns, dux Henricus, ingemiscens, dixit: Gorze sze nam stalo. i. e. peius et moleste nobis accidit.

(12) I w tej części kroniki Bielski łączy czasem w jedną całość wypadki, o których Miechowita opowiada w różnych miejscach; tak np. mówi w jednym ciągu o klasztorach za Bolesława Wstydlivego tak samo — o Rusi, 343 verso = Miech. 6 i 17. — Oprócz Miechowity, Wapowskiego, Długosza i Kromera, Bielski czytał Kadłubka, powołując się (tylko w wyd. 3, 341) na «Wincenci, 9»: powołuje się w tym miejscu na Kadłubka i Kromer, ale nie przytacza rozdziału. — Mówiąc o klasztorze lysogórskim (345 verso), dodaje: O czem już są po polsku książeczki — mając na myśli Powieść rzeczy istej o założeniu klasztoru na Łysej górze, braciej zakonu świętego Benedykta, i też o tem, jako drzewo świętego Krzyża na tę górę jest przyniesione (egzemplarz — w bibl. ces. w Petersburgu; facsimile — w bibl. uniwers. w Warszawie; w bibl. ord. Krasińskich znajduje się odpis, dokonany własną ręką Lelewela; przedruk w Pamiętniku Sandomierskim, poszyt 8).

(13) 399, Tegoż roku (1493), nasz kronikarz Miechowita napisał, wrzód galijski, który zwiemy franca, do Polski przyniosła jedna niewiasta z Rzymu, na odpust chodząc = Miechowita, 353. Apud nos, in Graccovia, prima mulier hoc morbo infecta anno 1495, quae ex peregrinatione de Roma redeundo praefatum morbum secum Graccoviam attulit. O Miechowicie wspomina Bielski raz jeszcze (za Decjuszem), że ostrzegał Zygmunta Starego, by nie jechał na zjazd z Maksymiljanem.

(14) Inne dodatki Bielskiego są bez znaczenia. Powtarzając za Miechowitą, że Brzetysław, Oldrychów syn, ksiązę czeskie, z kmiecej dziewczki urodzony, z Bożeny, nasza kronika pisze, iż nie był z własnej żony. — dodaje: Ale piszą Czechowie, iż brał z nią ślub. — Pod rokiem 1496 opowiada za Miechowitą (357) o skarbie, znalezionym w kollegjum krakowskim: był na tych złotych naleziony napis: Maryja, królowa węgierska; od siebie dodaje: Mniamam, iż ta, co była za Zygmuntem, Jagiellowym swakiem. — 388, verso: Po wyjechaniu Władysława z Polski zabił w Litwie Czartoryjski Zygmunta, wielkiego księdza litewskiego, tym obyczajem. Zwykła była niedźwiedzica do niego chodzić na pokój, kiedy chciała, tak że Czartoryjski z drugimi do łożnice jego we drzwi kołatał; komornik mniamał, by niedźwiedzica drzwiami ruszała, otworzył, a wtenczas Czartoryjski Rusin werwał się z towarzystwem, udawił go. Ani Długosz (s. a. 1440), ani Wapowski (II. 326) nie mówią o tem; niema również tego szczegółu w kronice Miechowity, ale jest w Wypisaniu Sarmacyjej, przekład Glabera r. 1535, listy 94—95: Książd Zygmunt z Staroduba, wygnawszy Świdrygala, państwo litewskie posiadał, wszakoż go wrychle zabił Iwan książd Kartorzyjski, z rodu i z sekty ruskiej, a to tym obyczajem. Miał książd Zygmund niedźwiedzica, którego był nalożył do siebie puszczać do łożnice, gdy zaskrobał do drzwi paznogty. Bacząc to, Ruś porzęli czasu jednego obyczajem niedźwiedzica drapać we drzwi do księdza; on, mniemając, aby niedźwiedz był, gdy drzwi otworzył, przyskoczywszy, Ruś przebodli go aż do śmierci. Pisał też o tem Eneas Silvius, ale powiada, aby Witolda tym obyczajem zabili, nie Sigmunta; wszakoż się na tem omyła i na wiele inszych rzeczach, gdy o pol-

który uciekł z wojska z niemalym ludem, gdy usłyszał Tatarzyna wołając, z tyłu Polakom zaszedszy: biehajcie, biehajcie, mniamał, by kazano uciekać.

Henryk, ujrzawszy, westchnął i rzekł: Gorze się nam zstalo, to jest, źle o nas.

skiej ziemi albo o litewskiej pisze, powiadając, co się nigdy nie urodziło. — (Silvius l. c. 365—366).

(15) Bielski, 380 verso = Miechowita, 275. Bielski dodaje: «Gdzie się temu wszyscy dziwowali».

(16) B. 355 = M. 88—89; B. 355 verso = M. 94; B. 357 — M. 105 sq.

IV

(1) I inne dzieło Decjusza. De Jagellonum familia, znał Bielski i zapożyczył z niego ustęp następujący:

Decius, de Jag. fam. 48 (w wyd. 2 Miechowity). Ioanne Alberto extincto, succesit illi senatus assensu et naturae ordine Alexander germanus. Qui patre Cazimiro absumpto, a Lithuanis mox apud Vilnam in magnum Lithuaniae ducem praefectus est. Quando vero huius dignitatis apicem et munus accepit, haec verba a Lithaver, eiusdem ducatus marschalko, omnium procerum iussu ac consensu, stricto ense dicta fuisse mihi relatum est. Accipe, princeps clarissime, quem nobis ducem praefecimus, ensem et integrum in nos imperium atque Lithuanis praeesse memineris, quodsi animus tibi fuerit strenuus, erit hic ducatus singulis Europae imperiis, regnis seu principatibus comparandus, modo tu ambabus manibus nobis praeesse studeas, altera frameam, altera gratiam semper gestans, hoc est, mala facta severitate et iustitia coerceas, virtutes vero clementia persolvias atque demum votis omnium rogatus nos non italico, bohémico sed germanico more, sed vero lithuanico et Vitowdi exemplo gubernes: quod si feceris, singulis certe regibus comparandus eris, sin vero ab eo instituto discesseris, et tui, et nostri interitus tu ipse causam praestabis. Hisque dictis nudum, quem manu gestabat, ensem Alexandro porrexit, quo suscepto Lithuanis ad regni Poloniae susceptionem ac deinceps ad mortem utrobique pace, quam bello, clarior praefuit.

Utinam huius orationis semper extitisset memor, cuius series in hanc aetatem recitata valeret!

Bielski, 403 verso. Piszą drudzy, gdy go na księstwo Litwa przekładała, Litaver, onej ziemie marszałek, z przyzwoleniem drugich panów litewskich miecz goły jemu podawał, mówiąc: weźmi ten miecz od nas gotowy, wielki księżę nasz, aby nam zupełnym, sprawiedliwym a srogim panem był, któregośmy cię sobie na to księstwo litewskie obrali, na którym jeśli się rządnie a czujnie zachowawać będziesz, możesz porównać nie tylko z książętą, ale i z królmi krześcijańskimi w Europie, gdy nam będziesz obiema rękoma rozkazywał, mając w jednej szablę, w drugiej łaskę, to jest, aby złym srogi był, a na powolne łaskaw był, także na cnotliwe; spraw wielkich na swą głowę jedną nie bierz, jedno na drugie przekładaj, i nie włoskim, ani niemieckim, także czeskim obyczajem nas sprawuj, ale litewskim, a Witułtowym przykładem idź; jeśli się na iną drogę od tej obrócisz, wiedz pewnie, iż i nas i sam siebie ku upadku przywiesz...

Boże! daj, aby wszem przelożonym takie przypominania winszowane były, a czuć się w nich chcieli, opu-

ściwszy wszystkie oratoryje pochlebne, które więcej jadu, niż miodu, przynoszą!

(2) 409 verso. Pisze Just Ludwigo w swojej kronice, jako od tej bitwy (Pod Wiśniewcem) Polacy prędko przemienili swe obyczaje, abowiem, jako pierwej nosili włosy długo, tak zasię krótko, także szaty, zbroje, obyczaje, picie niezmierne, i wiele takich rzeczy odmienili, skąd, co dalej, to lepiej, uczeńszy, opatrniejszy i ćwiczeńszy poczęli być = Decius (Biblioteka pisarzy polskich, nr. 39, str. 64). Ex ea pugna, mirabile dictu, quam cito Polonorum animi moresque mutati. Narratum est, quibus studiis Sigismundus rex Sarmatiam et Poloniam suscepit; hoc loco non ab re videtur referre, quibus virtutibus sub eius imperio hactenus creverit. Abiectis nuper longis strictisque vestibus, novum vestium usum susceperé, crines item, longo usu tortos post Valachicam pugnam abiici coeptos, tunc communi studio abhorruere, potationes comessationesque hactenus observatas continentius gesserunt. Ebrietatem principis exemplo execrere plerumque invaluit, sobrietati honos ingens habebatur, atque in parvo temporum intervallo Sarmaticarum rerum rituumque summa variatio fuit. Ab his initiis omnes ferme virtutes hactenus auctae magis magisque crevere, atque hinc multorum populorum animi in polonicarum rerum contemplationem evecti sunt.

(3) Por. Wapowski (Scrip. Rer. Pol., II), 98; Decjusz, 46; Bielski, 407 verso.

(4) 24.

(5) 20.

(6) Decjusz, 42. Rege cum senatu apud Petroviam agente, quarta Februarii 1510 Danorum seu Daniae regis legatus Cracoviam venit. Hic a Ioanne Bonero cum aliis legatis ad regis adventus praestolari iussus. Auditus deinde, Danorum regis filio inclytam Elizabeth, Sigismundi sororem, virginem, in coniugem postulavit. Illa, dum maris pericula metueret atque apud parentum ossa iucundius manere duceret, matrimonium recusavit. = Wapowski, 94. Supervenit non multo postea regis Daniae legatus ad Elizabethae virginis sororis regis explorandam venustatem ac in connubium pro regis Daniae filio precandam. Sed illa, longinquos ad Boream pertaesa thalamos saevientisque maris horrens iactationem et pericula, connubium recusavit.

(7) Por. Decjusz, 59; Wapowski, 106; Bielski, 407 verso.

(8) Por. Decjusz, 42. Decima dehinc mensis Martii (1510) Baisseti, Turcarum caesaris, legatus Cracoviam venit. Huius legationis summa fuit: postquam Sigismundo regi munera Turcarum imperatoris obtulit Baisseti nomine, quod in paternum ac avitum regnum evectus esset, congratulatus est, optans, ut haec sceptrum diu gestaret ac Reipublicae feliciter in nominis sui gloriam praeesset, cupiens cum eo foedus (quod cum parente ac fratribus polonici populi regibus observasset) firmare.

Post hunc Bogdani, palatini Valachiae, legati, ut in pacis conditionibus cautum fuerat, 12 Martii venerunt. Hi vero, quando magis necessarium videretur, primum auditi, die quarta, postquam advenerant, regem adierunt. Deferebant tunc temporum abactam suppellectilem et ea, quae

Bielski, 407 verso. Tegoż roku poseł od Turka Bajzeta przyjechał do króla Zygmunta; dawszy podarzenie, wieszował mu wszego dobra z radością, iż go Pan Bóg na ten majestat przelożył, potem o potwierdzenie umówionego przedtem przymierza, jako z jego przodki dzierżał, i uczyniono to jest.

W tym też czasie poseł węgierski przyjechali od Bogdana wojewody, przynieśli srebro, złoto i inne klenoty, które był pobral węgierski wojewoda z kościołów w Rusi, także więźnie, według umowy i postanowienia króla węgierskiego, Władysława, którzy też po-

praeda ex Russia aurea argenteaque re-
ceperant; manumissi sunt item haeredes
Rohatin oppidi, item populi districtus
illius, et hi quoque palatini proceres, qui
ex proxima pugna capti, Leopoli tenti
fuerant. Confirmata pace simul cum Wla-
dislai legatis dimissi, per Hungariam in
Daciam redierunt, eadem prius, quae
cum Polonis, pace confirmata. Tredecima
dehinc mensis Maii a Wladislao, Hunga-
riae rege, Cracoviam venit praepositus
Alberegalis legatus, Bogdanus item, pa-
latinus Valachiae, legatum misit, cuius
legationis summa de Thraciae rebus erat.
Venit paulo post Cracoviam legatus Ba-
sillii, ducis Moschorum, de rebus adhuc
Lithuaniae et Moschoviae acturus. Hunc
Thaurici caesaris legati secuti, foedus
cum Kazimiro antiquitus servatum, re-
novare postulantes.

Eo anno, die 20 Aprilis, Andreas Ro-
za, archiepiscopus gneznenzis, morte ab-
sumptus est. Huic Ioannes Laskeus, regi-
ni supremus cancellarius et regis as-
sensu iam pridem coadiutor, die dehinc
23 Maii per regem confirmatus est.

.....

Interea, dum haec apud Polonos agun-
tur, Thaurici Tartari, pristinae cladis
memores, arma corripunt atque caesa-
rem Nohaisceum invadunt unoque proe-
lio vicerunt, praeda abacta in propria
redierunt. Eo proelio tantam foeminarum
puerorumque vim abegisse feruntur, ut
ex Nohaisceis essent, qui, sponte eos se-
cuti, societatem et hospitia susciperent.

Apud Cracoviam in Veliciensi oppido
in caverna montium salinarum homo ne-
quam laborator montanus exeundo ignem
ipsis cavernis iniecerat, quo exsuscitato
montes fumo atque foetore repleti, ple-
rique ex laboratoribus, dum fumo impe-
dientur, aberrantes in ipsis cavernis,
aut colla fregere, aut suffocati sunt. An-
dreas Coscielecius, salinarum tunc prae-
fectus, metu percussus, periculo se in-
genti exposuit. Dum enim ex obscuris
etiam nemo esset, qui descendere vellet,
ipse accinctus, ut rem salvaret, descen-

sowie, tak walaski, jako węgierski, z kró-
lem okolo wyprawy do Tracyje na Tur-
ka pospolu gadali. Przyjechali też po-
słowie moskiewscy litewskie rzeczy po-
stanawiać. Też poseł Przekopskiego ca-
rza o przyjacielskie przymierze, jako
z Kazimierzem ojcem, dźieraćć.

Tego też czasu Andrzej Róza, arcy-
biskup gnieźnieński, umarł. Na jego miej-
sce Jan z Łaska, kanclerz, wstąpił.

.....

Tego też czasu Tatarowie Przekopsy
naszli na Tatary Nohajskie, porazili i po-
brali im tak wiele ludzi, iż drudzy do-
browolnie za nimi szli, nie mając z kim
na miejscu zostać.

Tego też czasu Wieliczka, góra solna
w ziemi, zapalona od jednego lotra, gdzie
się wiele ludzi zadusiło. Kościelecki An-
drzej, natenczas będąc żupnikiem, wpu-
ścił się z Betmanem starym w górę dy-
mną, tam ugasił ogień z wielką swoją
pracą i nieprzebiecznością.

dit. Eum comitatus est Severinus Bethmanus, consul cracoviensis, ferme nonagenarius, homo veneranda canitie, montium magister, qui Andream, iam fumo delapsum in montis summa profunditate, servavit. Nihilominus utriusque postea industria ignis extinctus et montes in maximo discrimine positi amborum diligenti opera servati sunt.

Deinde septima Novembris Bogdani palatini legatus Cracoviam venit. Huius legationis summa fuit, ut rex auxilia contra Tauricos Tartaros illi summittere utque ad Basilium, Moschorum ducem, legatum per Sarmatiam transmittere possit. Haec, ut mox promissa, ita servata fuere, legatusque dimissus est.

Legato Bogdani vixdum expedito, Imbremus, Turcarum imperatoris legatus, 24 Novembris Cracoviam venit...

Hic annus Prussiae rebus nihil memorabile addit, hoc uno narrando...

Res quoque lithuanicae ad ultimum anni tempus quietae fuere, in quo Taurici Tartari, ducatum illum ingressi usque Vilnam et dehinc duodecim millibus passuum grassati, ingentem hominum atque pecorum vim, nemine prohibente, abegerunt. His felicibus successibus animati, in Daciam eruptionem fecerunt, ingenti praeda conlecta, ad Przekopiam redire conati. Ea eruptione supra septuaginta millia hominum atque pecorum abacta fama feruntur. Dum autem ad Tyrae annis ripam venissent, metu Dacorum sequentium territi, tumultuosius flumine tranatato Pethikereus, caesaris filius, cum aliquot Tartarorum millibus et multis captivis ab aquis absorptus est. Interea Copacius, palatini militiae praefectus, paucis collectis militibus, Tartaros, eo in loco abeuntes, adsecutus est, proelium pertinacius, quam prudentius, incoepit, hostibus circumseptus, viriliter pugnans, occisus est. Cecidere Valachi plus septingenti, fuere item per fugam circiter trecenti servati. Atque ita Tartari, magis aquis quam hostibus afflicti, ad propria redierunt.

Hoc anno in quadragesima Iulius se-

Tego czasu przyjechał poseł wałaski żądać króla o pomoc przeciw Tatarom Przekopskim albo przepuścić posła do Moskwy. Odzierał to u króla.

Wnet potem Tatarowie wtargnęli do Litwy, wiele ludzi zabrali i przyszli do domu w całości. Rychło potem do Wałach weszli, którą na wielu miejscach przechodzili, czyniąc szkodę przez miecz a ogień; nabrawszy korzyści, do domu się wrócili. A gdy się przez Niestr przeprawiali, bojąc się Wołochów, gwałtownie w wodę wjeżdżali; potonęło ich kilka tysięcy z carzem młodym, Petykiem. Wałazy gdy je nadjechali, bili się z nimi długo, ale od wielkości ogarnieni Wołochowie i porażeni, wszak wiele więźniów i plonu Tatarom odeszło. Wtenczas Kopacz zabit, sprawca wojewody wałaskiego.

Tego czasu papież Iulius posłał do

cundus, romanus pontifex, jubilaei gratiam pro fabrica basilicae S. Petri Romanae in Polonia destinavit. Ea res initio non successerat; ne vero frustra tentata esset, reipublicae duae et pontifici una pecuniarum summae partes seu tertiae admissae; duae partes integrae in reipublicae defensionem contra Tartaros erogatae, tertiam Fuggari mercatores, summi pontificis iussu, perceperunt. Cessit in hanc gratiam summa non modica. At magis forte polonicis rebus ex usu erat arces in confinibus gentilium pro reipublicae christianae defensione extruere quam pecunias Romam mittere et, ut divi Petri templum (postea nunquam aedificandum forte) dirueretur, occasionem praebere. Hoc mihi certo constat supra partem, quae reipublicae cessit, sumptus maximos esse factos atque annis singulis aerarium in eum usum exhauriri.

Hic anno ab orbe redempto decimo supra millesimum quingentesimum rerum status fuit.

Czasem streszcza Bielski Decjusza jeszcze krócej, np. Dec. 25. Die 5 Aprilis Iudaeus, qui cum ceteris complicibus sacramentum Eucharistiae dehonestaverat ceteraque nefaria facinora perpetraverat, Cracoviae in divae Virginis aede, frequenti doctorum coetu praesente in scalam erectam statutus. Nicolaus vero, divi Dominici institutum professus, sacrarum litterarum doctor et haereticae pravitatis (ut illis dicere mos est) inquisitor, Iudaei facinora arguebat atque palam fecit. Ego, tunc polonicae linguae ignarus, actum non potui, nisi ex relatione, intelligere. Iudaeus, postquam summo conatu intrepide se tueretur, tandem nolens convictus, saeculari potestati traditus atque igni combustus est. = Bielski, 405. Tegoż roku Żyda w Krakowie spalono, przekonawszy go pismem, który wiele przeciw Ciału Bożemu mówił.

(9) Por. Decjusz, 59. Rerum iam prutenicarum nullum erit negotium, donec anni 1515 narrationem suscepero illicque sub compendio, quae interea absumpto Federico, Prussiae magistro, ad illud tempus gesta sunt, enarrabo; iam interim, quae apud Ruthenos hoc anno gesta fuere, hoc loco referre negotium postulat = Bielski, 409. Tubych miał początek uczynić pruskich dziej po śmierci Tyfela, który umarł we Lwowie, jadąc na pomoc królowi do Walach, ale to zachowam, gdy się będzie pisać 1515; ku Rusi przystąpię.

Decjusz, 48. Hic anno ab orbe redempto decimo supra millesimum quingestensimum rerum status fuit. Por. Bielski, 408. A tu koniec tego roku, w który się nie takie nie toczyło, coby ku pisaniu godnego.

Decjusz, 70. Hisque consiliis tredecimi anni supra MD apud Sarmatas rerum gestarum finis erat. Por. Bielski, 410 verso. Tylkoż tego roku zaczniejszego było.

(10) Decjusz, 71. (Obleżenie Smoleńska, roku 1514). Proh pudor, eo res nostra aetate devenit, ut per licentiam agantur omnia. Basilius, princeps Moschorum dux, christianae reipublicae hostis, contra Sigismundum, Sarmatiae et Poloniae regem, bel-

Polski jubileusz albo odpusty i skrzynię żelazną na pieniądze, także i do Niemiec. Naszy nie chcieli przyjąć, aż za tą umową, iż dwie części mają zostać na miejsce dla pospolitej obrony, a trzecia na papieża, którą potem wzięli Fokarowie z rozkazania papieskiego. Snadź to było lepiej na graniczne zamki obrócić. W Niemczech, acz przyjęli jubileusz, ale skrzynie z pieniędzmi nie chcieli potem wydać, gdy nastawał kaznodzieja Marcin Luter, który wiele przeciwko takowym odpustom mówił i kazał w Witembergu, o czem jest na swem miejscu szerzej.

A tu koniec tego roku, w który się nie takiego nie toczyło, coby ku pisaniu godnego.

lum suscepturus, neque viribus, neque consilio (quantumvis opibus pollens) satis fidens, apud christianos summos principes facinoris alimenta — cum nec usu, nec arte tanto principi bello satis facere posset — ultro Italorum Germanorumque ingentem numerum obtinuit, qui, fidei ac religionis cultu neglecto, barbaricam rabiem ultro in christianorum vastationem flagrantissimis animis incensam evehunt, factis multis variisque belli machinis et instrumentis, corporibus etiam propriis his facinoribus inserviunt; adde, quod pessimum hominum genus variis ingeniis atque artibus instruunt atque edocent. Por. Bielski, 410 verso. Tak się naszy krześcjanie milują, iż woleli z odszczepieńcy być, niż z swoimi.

Decjusz, 58—59 (O Barbarze Zapolskiej). Aucta hic fortuna Polonis, dum illa principis, plus quam cuique credibile, voluntatibus semper accessit parique elementia, quod toto regno intercluditur, vera Hester pietate summa tutata est, virtutibus omnis redimita, specie formosa, vitae sanctimonia atque religionis cultu clara. His virtutibus hoc summum adiecit monumentum, ut hos, quibus praeesse Deo Optimo Maximo fortunaque favente concessum fuerat, non metu terroreque supprimeret, sed pietatis clementiaeque beneficiis in contemplationem sui, priscis abiectis moribus, patriis virtuosis ritibus se conformans, totis animis eveheret, iusta, sed non nimia severitate importabilis, clemens, sed nusquam vitis patrocinata, per omnes fortunae casus innocentissima vita ad extremos usque dies venit. Por. Bielski, 408 verso. Bych miał wszystkie dzieje tej paniej cnotliwej, królowej Barbary, pisać, niedostałoby mi czasu i papieru na to, jako ona swoją dobrocią niezmierną wszystkie ludzie była zoldowała, aż i ci, którzy jej nie znali, jedno na powieść jej cnotliwe a miłościwe uczynki zawždy wspominają, jako Hester niegdy Żydowie. Ale nas Pan Bóg w tem nie chciał pocieszyć, aby była dłużej żywa. snadź-eśmy tego Jemu nie zasłużyli byli. — Opisując kongres wiedeński w r. 1515. sięgnął Bielski do samego źródła: Cuspianus, Congressus ac celeberrimi conventus caesaris Maximiliani et trium regum.

(11) Decjusz, 37. Bielski, 406 verso. Wapowski nic o tem nie mówi.

(12) Decjusz, 48, mówi tylko: In ipsius ferme anni (1511) initiis apud Peterkowią comitia pro Februario de more habita sunt. In his ad aerarium publicum tum ex spiritualibus, tum etiam ex saecularibus exactiones variae decretae fuere. Sed et senatus monetariam officinam claudere et a labore cessare voluit eo, quod moneta argentea crescente carius aurei redimendi essent, estque postea pro festo Pentecostes cessatum. — Wapowski, 100. Decretum etiam, ne moneta, quae ob nimiam eius cusionem ac frequentiam vilesceret et ob id aureus carior efficiebatur, amplius non cuderetur.

V

(1) Wapowski, 222. Qui (Ioannes, rex Ungariae), Sigismundi regis auxiliis desperatis, ex Ungaris et Polonis mercenariis militibus exercitum comparavit et contra Germanos profectus, die sexta Martii anni sequentis apud Tibiscum amnem cum eis conseruit victusque ac castris exutus, in Poloniam profugit primumque in Camenecium apud Crosno arcem validam se recepit, ubi a Martino, palatino Podoliae, hospitaliter ac benigne est habitus. Tarnoviam inde ad Io-

Bielski, 420. Tegoż czasu król Jan w Węgrzech był porażon od Ferdynanda, przybieżał do Polski, pierwaj na Kamieniec, potem do Tarnowa, a tam był pocziwie chowan kilko miesięcy.

annem comitem transivit, ubi in exilio maximam anni partem absumpsit, a comite multa humanitate ac profusa liberalitate tractatus.

Wapowski, 225. Alterius anni (1529) initio regni procerum conventus Petricoviae est tentus, Sigismundo rege praesidente. Hic primum Masoviae consiliarii ac magnates in consilio regio sedere, ut de regni commodis consultarent. Post multas cum nunciis terrarum regni difficultates ac tractatus senatus tandem decrevit, ut pro orientalis regni partis defensione contra Turcos, Tartaros ac Moldavos, Sigismundi regis ex confesso hostes, pecuniaria contributio villarum colonis ac oppidanis imperaretur et ad hoc Masoviae incolae, qui longo veluti postliminio ad regnum rediissent uniusque iam cum Polonis iuris essent, stringerentur, pro collata pecunia miles mercenarius conscriberetur Podoliamque ac Roxiam ab omni hostili iniuria tueretur; adiunctum insuper, ut Roxana ac Podolica nobilitas, equis armisque egregie instructa, omni tempore parata esset ad Tartarorum eruptiones ac impetus excipiendos mercenariisque militibus opem ferendam. Sigismundus rex. Petricoviensi absoluto conventu, Cracoviam rediens, ad iter lituanicum sese accingere coepit.

Mówiąc nawiasem, Bielski popelnil tutaj, z łaski Wapowskiego, aż trzy kłamstwa, bo, po pierwsze, w r. 1529 odbył się wprawdzie sejm, ale nie w Piotrkowie, tylko w Warszawie; po drugie, króla na sejmie nie było; po trzecie, po ukończeniu sejmu król nie pojechał do Krakowa, lecz siedział na Litwie. Ob. Lukas, Rozbiór podługoszowej części kroniki Wapowskiego, str. 158.

(2) Wapowski, 151—153 (pod rokiem 1517). Tumultuatum est saepius in finibus citra et ultra Boristenem. Maximianus caesar, ut pax inter Sigismundum regem et Basilium, Moscovitarum magnum ducem, componeretur, per legatos, citro ultroque missos, est adnixus. Sed dum Moscovitae Smolenscum arcem restituere renuunt, ad arma est recursum.

Enimvero Sigismundus rex, ubi Basilium ducem ad aequas pacis condiciones non posset deducere, ingenti comparato exercitu ex Litanis, Roxanis, Massage-

Bielski, 420. Tegoż roku Zygmunt król ruszył się z Litwy do Polski, prosto na sjem do Piotrkowa, gdzie tam postanowiwszy obronę, której było potrzeba, jechał do Krakowa.

Bielski, 417. Lata 1516 (*sic!* ale w drugim, 298, lata 1517) Wasil, moskiewski książdz, nie mając baczności na słowa i upominania cesarskie, który go przez posły swoje upominał, aby z królem polskim wieczny pokój wziął albo do żywotów, czynił królowi szkody w Litwie i zamków granicznych dobywał.

Zygmunt król, nie mieszkając, zebrał ludzi służebnych pieszych i jeźnych za pieniądze, tak z Czech, Morawy, Śląska, jako z Polski. K nim też po-

tis, nec non ex mercenariis Poloniae militibus, tam cataphractis equitibus, quam peditibus, extremis mensis Iulii diebus, Vilna movens, vicesimis castris cum terribili belli apparatu ad Polockum pervenit (iacet arx haec ad Turunti seu Dwinae amnis ripam, qua in Plescoviam ac Magnam Novogrodiam itur) eo consilio, ut eas urbes et provincias totius septentrionis opulentissimas, quae olim Casimiro patri et Lituaniis erant vectigales, ad obsequium, Moscovitis inde eiectis, retraheret. Vicenos Sigismundus rex dies, dum convenientes copias praestolatur, in Polocko absumpsit; quae posteaquam convenere, Sigismundus, rex Polonorum copiis Ioannem Swirciowski praefecit Lituaniarum vero Constantinum Ostroviensem ducem, virum rei bellicae peritissimum, eosque Plescoviam versus sub signis ire iussit. Ipse Vilnam versus se recepit, illic motae expeditionis eventum praestolaturus. Regia agmina, equitum et peditum, Moscoviam ingressa, eam terram longe et late populata sunt. Saevitum in Moscovitas atrociter ferro et igne, complura oppida et villae direptae et incensae, agrestium fuga, pavor et trepidatio tumultum augebant. Regionum equitum turmae, quae ad Plescoviam usque ferociter excurrerunt, hand procul ab ea urbe signa retro vertere; praeda ingens inde relata cum multis captivis.

In reditu apud Opocicam bellum haesit; tentata est eius arcis expugnatio, quae validissimo Moscovitarum nec non vicinorum Livonitarum firmata erat praesidio. Oppugnata est Opocica arx oppugnatione difficili ac periculosa, quae praeter hoc, quod eam amnis circumfluit efficitque munitiorem, in eminenti colle sita est, ex materia lignea fabrefacta, quales arces in tota ferme Sarmatia plurimae sunt, adversus tormenta bellica prope inexpugnabiles, ob stagna et paludes circumiacentes, quae hostes ab accessu arcent. Moenia insuper etsi lignea, quia tamen plerumque terra sunt referta, bombardarum globis sunt impervia. Primo aspectu arx Opocica expugnabilis vi-

ślał litewskie rycerstwo z hetmanem ich i strzelbą. Moskiewski, mając o nich sprawę, ustąpił precz z ludźmi swymi. Ale naszy, po nich ciągnąc, mieli z nimi kilko bitew postronnych wygranych. Widząc naszy swoje szczęście, przechodzili siewierską ziemię od końca do końca, pałac, biorąc, zamków dobywając prześpiecznie.

Gdy przybyli pod Opoczke, zamek drzewiany, prosty, przeto ji sobie lekceważyli, zwłaszcza Czechowie; ale się było ludzi barzo wiele na nim zawarło; strzelili k niemu kilka raz, lękali się w zamku; przypuszczali ku szturmowi, ale niewyszajnie, to jest, dziury w nim pierwej nie uczyniwszy; acz uczynili, a przedko zaprawili; naszy uprzejm. leźli na blanki, bo był przystęp dobry do niej. Moskwa drzewo, które była wkóło zwieszala na wiciach, obcinała, kamieniem, ogniem, drzewem ciskając, naszych wiele porazili i pomordowali takież strzelbą, z zamku strzelając. Naszy, popadwszy szkodę w ludziach niemalą, odciągnęli

debatur, quo factum est, ut poloni milites, per contemptum nullis factis praeparamentis, quibus hostiles bombardarum globi excipi militesque tuto arcem adire et moenia subire potuissent, cursim et sine ordine ab una parte arcem sunt aggressi. Moscovitae et Livonii primo quieti stabant et nulla defensionis signa ostenderunt; at ubi se oppugnari compluresque moenia subisse conspexere, tunc tanta bombardarum vis in oppugnantes exonerata, ut plurimi brevi temporis spatio occubuerint. Ad haec Moscovitae in subeuntes milites truncos magni ponderis a contignatione pensiles abrumpebant, qui, temere ex alto provoluti, milites misere obterebant, alios ad imum collis supinos devolvebant. Eo truncorum demissorum strategemate multi sunt periclitati, alii, cruribus brachiisque perfractis, inutiles ad pugnam reddebantur, etsi qui ad summum collis sub ipsa moenia evaserant, a praesidiariis arcis militibus harpagonibusque correpti, in sublime trahebantur obtruncatique ac, in frustra consisi, per partes extra arcem eiciebantur. Inordinata oppugnatio effecit, ut Ioannes Swierciowski, mercenariorum militum dux, signo receptui dato, non sine acceptae cladis ignominia, suos a temeraria oppugnacione revocare sit adactus. Et erat in arce validissimum praesidium bombardarumque vis ingens, quibus vel contra potentissimum exercitum Moscovitae se tueri potuissent. Regiarum copiarum duces, oppugnacione ulterius non tentata, quia annus iam in brumam vergebat, cum praeda, quam ex Vielicoluki nec non Turopecensi ac Plescoviensi satrapiis congesserant, ad Poloczko cum omnibus copiis, sese receperunt. Satis constat in Ioannem Swierczowski, mercenariorum militum ducem, arcis Opociae non expugnatae aut temere oppugnatae culpam reiectam fuisse, cum, disciplinae militaris oblitus, multa obmiserit, quae in oppugnacionibus fieri consuevissent; vir alioquin bellica laude praeclarus, magnanimus et manu promptus, ni ei subinde temulentia obfuisset,

na ine miejsca, a gdy zimna zachodzily, do domu się ruszyli.

qui ante triennium Orsensi contra Moscovitas praelio insignem victoriae laudem reportaverat. Incidit haec memorabilis Sigismundi regis Plescoviam versus expeditio ac magnae partis Moscoviae depopulatio in annum decimum septimum humanae salutis supra quindecies centesimum, regni vero Sigismundi undecimo.

(3) Że Bielski robił notatki niezbyt dokładnie, o tem świadczy data koronacji Zygmunta Augusta: 21 Lutego, kiedy Wapowski podaje 20 Lutego.

(4) Bielski, 418 — por. Wapowski, 174.

(5) 418. Ob. Vol. legum, I (wyd. r. 1732), str. 396.

(6) Bielski, 418 verso. Wapowski, 172.

(7) Bielski, 422. Wapowski, 231—233. Lukas (l. c., 142—143), podobnie jak Czolowski, nie odróżniając kroniki Marcina Bielskiego od Joachima, niesłusznie twierdzi że Marcin «*opis ten*» (Wapowskiego) «*prawie dosłownie przejął do swego opowiadania*».

VII

(1) 399 verso = Miechowita, 358. Mulier in platea Sancti Spiritus Graccoviae puerum mortificatum et serpentem vivum peperit, qui cavavit, exedit atque profunde dorsum infantis corrosit.

(2) 352 verso = Miechowita, 73.

(3) 422 verso. Wapowski, 230—231: Vir consilii et eloquentiae non vulgaris, qui, ab adolescentia in cancellaria regia plurimum versatus, regni inde cancellarius factus, metropolitam sedem ob sua merita et virtutem Sigismundi regis beneficio est adeptus.

(4) 398 verso. Miechowita (wyd. drugie), 352. Summa vero culparum omnium reciebatur in Philippum Callimachum, Italum Florentinum, qui cum Alberti regis, in paterna educatione nutriti, praeceptor esset, vir doctrinae summae et humanarum non vulgaris professor litterarum, caeculus et vafer. Wiadomo, że złożenie odpowiedzialności na Kallimacha za klęskę jest pomysłem nie Miechowity, tylko jego korektorów z kancelarii królewskiej. Ob. Bostel, Zakaz Miechowity, Lwów. 1884. Wśetečka, Rady Kallimachowe, w «*Pamiętniku słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego*», Kraków, 1887, str. 134 nn.

(5) Jeżeli jednak prawdą jest, że to wszystko, co mówi o Kallimachu Joachim Bielski, wyszło z pod pióra ojca, w takim razie dojdziemy do wniosku, że z biegiem lat zmienił Marcin Bielski swój pogląd na Kallimacha, że nie nazywał już jego rady «*płochą*», ale owszem miał mu za zasługę, że króla namawiał, by wolności szlacheckie krócił; w takim razie niepodobnaby odmówić słuszności mniemaniu Wśetečki (l. c.), że Marcin Bielski włożył w usta Kallimacha swój własny pogląd, « *iż się tak z tą wolnością nigdy nieprzyjacielowi nie odejmiecie, jedno zawsze król u szlachty w niewoli będzie, a szlachta u nieprzyjaciela, a tak będzie to jako niewieście, nierządne królestwo zawždy*» (wyd. Gałęzowskiego, VI, 42). Ale równie możliwą jest rzeczą, że słowa te wyszły z pod pióra syna, nie ojca.

(6) Miechowita, 169.

(7) Por. Decius, 79. Sunt, qui ad quadraginta millia occisorum percenseant. sunt item, qui paulo plus triginta millibus supputent; mihi in re tanta nullum est nego-

tium nihilque placet affirmare, satis esse videtur vicisse Sarmatas eousque hostes caesos, quousque regis sequi non fuerit difficile.

(8) 403 verso.

(9) Wyd. 1, 206 verso; 2, 257 verso; 3, 367 verso.

(10) Wyd. 1. 199; 2. 254; 3. 363.

(11) 176. Bellum grande indicitur Lestkoni. Bielski, 365.

(12) 378 = Miechowita, 262. Anno Domini 1382, Ianuarii duodecima. Zavissius de domo Rosarum, episcopus graccoviensis. in villagio ecclesiae graccoviensis Dobravoda, prope Visliczam, aeger factus, vel, ut alii tradunt, dum acervum per scalam ad corumpendum virginem rusticanam ascenderet, cum scala deiectus, collisus mortuus est et in ecclesia graccoviensi in sacello Corporis Christi tumulatus. Patre eius Dobeslao, castellano graccoviensi, et germano eius Creslao, castellano sandomirensi, pompam funeris more vulgi, equis purpuratis et curribus superbe adornantibus. Unde nocte sequenti strepirus, velut equorum, per ecclesiam discurrentium, et vociferato demonum, dicentium: Poiedzmi na hops, quod sonat: equitemus meretricatum, a sanctuariis ecclesiae audita est.

(13) 343 = Miechowita, 15—16. Circa haec tempora, sub imperatore Arnulpho, Graecorum vero imperatore Michaelle. advenerunt Cirullus, doctor et apostolus omnium Slavorum, lingua graeca et slavonica prompti, missi a praefato imperatore Michaelle graeco ad postulationem principum Slavorum in Moraviam et iacientes fundamenta christianae fidei. elegerunt ecclesiam cathedralem in Vielagrad Moraviae. Evocati tandem Romam et inquisiti, quare in lingua slavica divina celebrarent, et non in latina, responderunt eo, quod scriptum esset: omnis spiritus laudet Dominum. Post altercationis ergo romanus pontifex permisit, ut lingua slavica celebrando laudaretur Deus, perinde atque latina et graeca. Qui mos ad tempora mea circa Graccoviam in ecclesia Sanctae Crucis in Clepardia observatus. sed iam extinctus est.

(14) 408 = Decius, 47—48. Hoc anno in Quadragesima Iulius secundus, romanus pontifex. iubilaei gratiam pro fabrica basilicae s. Petri Romae in Poloniam destinavit. Ea res initio non successerat: ne vero frustra tentata esset, Reipublicae duae et pontifici una pecuniarum summae partes seu tertiae admissae; duae partes integrae in Reipublicae defensionem contra Tartaros erogatae, tertiam Fugari mercatores, summi pontificis iussu, perceperunt. Cessit in hanc gratiam summa non modica. At magis forte polonicis rebus ex usu erat arces in confinibus gentilium pro reipublicae christianae defensione exstruere, quam pecunias Romam mittere et, ut divi Petri templum (postea nunquam aedificandum forte) dirueretur, occasionem praebere. Hoc mihi certo constat supra partem, quae Reipublicae cessit, sumptus maximos esse factos atque annis singulis aerarium in eum usum exhauriri.

(15) 416 = Decius, 128. Hoc tempore Leo decimus, pontifex romanus, iubilaei gratiam in Poloniam dedit, cuius quarta pars in restorationem arcis Camienecensis, trium vero reliquarum partium directa medietas. una in Reipublicae contra infideles defensionem, altera in restorationem ecclesiae gneznensis archiepiscopo cessit. In eam vero gratiam et quae annis duobus postea data est, hominum devotione vel frigescente vel de indulgentiis et veniis iam remissius sentire incipiente, parum pecuniarum accessit. Klerykalny Wapowski (145—146) pomija, oczywiście, ten dodatek.

(16) VI. 181.

(17) 47. O Stanislae, quam magna fides tua erat, ut Petrus, triennio vita functus, voci tuae obediens, protinus ab inferis evocatus paruerit.

(18) Wyd. 1, 174; 2, 240 verso; 3, 348 verso.

(19) 49. O scelus immensum, impius et scelestus occidit pium et sanctum, sacrilegus praesulem, sponsum in gremio sponsae, pastorem in suo ovili.

(20) I, 200.

(21) 50. Deo autem vindicante, cito postea in amentiam rex Boleslaus incidit et... interiit, a suis canibus (ut ferunt), eum insequentibus, devoratus.

(22) tamże. Iste est Boleslaus, qui post suum protavum, Boleslaum Chrabri, patriae fines tropheis magnifice propagavit, in omnes liberalissimus fuit, in audacia caeteros superavit, in vicio Sodomiae foedissimus apparuit, in tyrannide militum et subditorum efferus innotuit, in beati Stanislai nece truculentus, carnifex cognomen invenit et reportavit.

(23) Nehring, O Życiu i pismach Joachima Bielskiego, 52.

(24) Dodatku tego niema ani u Miechowity, ani u Wapowskiego. Por. Bielski, 402. A wtenczas poźrzał po ludziach, których było dosyć, ukazawszy ręką, i rzekł: a ci azaby się też nie bili, kiedy trzeba, na co je chowacie? Odpowiedziano mu, iż tu nie w Tatarzech, nie wszyscy u nas na wojny jeżdżąją, jedny chowają od rolej i t. d. — Miechowita, 366. Ille, inspecta multitudine hominum: et isti, inquit, cur non bellarent? Responsum est: non sicut in Thartaris christianos omnes passim bella obire. Wapowski, 57—58. Promiscua hominum multitudine conspecta, ad proceres quosdam conversus: cur, inquit, omnes hi arma non sumerent, vel his solis copiis Tauricanus Tartarus debellari posset. Cui responsum electam duntaxat gentem, bello et militiae laboribus aptam, apud Christianos in hostes educi.

(25) Benis, Materjały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce, Kraków, 1890, str. 17.

ROZDZIAŁ PIĄTY

KOMEDJA JUSTYNA I KONSTANCJI

I

(1) Przedmowa do Komedji, wydanie Wierzbowskiego w Bibliotece zapomnianych poetów i pisarzów polskich, Warszawa 1896. — O Komedji ob. Hahn, Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku. Lwów 1906, str. 69 nast.

(2) Te i inne jeszcze tym podobne cytaty z Pisma świętego przytacza Bielski jako motto Komedji.

(3) Brückner, Przyczynki do słownictwa polskiego (Rozprawy Wydz. filolog. XXXVIII, str. 312 nn.).

(4) Tamże, 336—337.

(5) Przekład ks. A. Kanteckiego, Poznań, 1888.

(6) Creizenach, Geschichte des neueren Dramas, I, 458 nn. — Raab, Ueber vier allegorische Motive in der lateinischen und deutschen Litteratur des Mittelalters. Leoben, 1885, str. 25 nn.

(7) Oprócz Psychomachji Prudencjusza, nie pozostał może bez wpływu na rozwój moralitetów przypisywany świętemu Augustynowi traktat De conflictu vitiorum et virtutum liber unus, będący typową psychomachją; oto np. jak Superbia kusi człowieka: Multis, imo pene omnibus, melior es verbo, scientia, divitiis, honoribus cunctisque, quae

carnealibus vel spiritualibus suppetunt charismatibus; cunctos ergo despice, cunctis temet ipsum superiorem attende. Humilitas vero respondet: Memento, quia pulvis es, quia cinis es, quia putredo et vermis es, quia, etsi aliquid es, nisi tantum te humiles, quantum magnus es, perdes omnino quod es; numquid tu altior es, quam primus angelus? numquid tu splendidior in terra, quam Lucifer in coelo? etc. (Augustini Opera, Antverpiae, 1576, IX, 440 sqq.)

(8) Por. E. Dreger, Ueber die dem Menschen feindlichen allegorischen Figuren auf der Moralitätenbühne Frankreichs. Göttingen, 1904.

(9) Creizenach. tom drugi i trzeci.

(10) Voluptatis ac Virtutis pugna, comoedia tragica et nova et pia. Per Iacobum Schoepperum, Ecclesiastam Tremonianum. Coloniae excudebat Mart. Gymnicus, 1546. Ob. H. A. Junghaus, Jakob Schöpfer, als theologischer und dramatischer Schriftsteller (rozprawa ta znajduje się w studjum A. Döringa, Johann Lambach und das Gymnasium zu Dortmund, Berlin, 1875, str. 85 nn.) — E. Schröder. Jacob Schöpfer von Dortmund und seine deutsche Synonymik. Marburg, 1890, str. 15 nn.

III

(1) Juszynski, II, 403.

(2) Benis. I. c., str. 17: Voluptatis et Virtutis pugna.

(3) Crocus, Comoedia sacra, cui titulus Ioseph: Apporto nanque non Plauti aut Terentii. Quas esse fictas noctis omnes fabulas, Vanas, prophanas, ludicras ac lubricas Verum veram sacramque porto et seriam, Castam, pudicam, sic ut ipsas virgines Dictasse Musas ac Minervam diceres. — Schöpfer, Monomachia Davidis et Goliae: Si igitur Terentii aut Plauti comoediae, Quas fictas plerumque esse nostis fabulas, Auctoritatem apud vos tantam vendicant Omnino sibi, ut harum exhibitione vel Subinde repetita exaturarier tamen Nunquam pro voto possitis, etc.

(4) I w wydaniach Prudencjusza są takie wskazówki, ob. Aurelii Prudentii Clementis... Psychomachia etc., Basileae, 1540, str. 1. Carmen iambicum senarium acatalecti cum habens locis imparibus spondeum, anapaestum, iambum, tribrachum, paribus vero iambum et nonnunquam anapaestum, in sexto pyrrhicium etiam.

(5) Por. np. Prov., 22—23. Pan mię osiągnął na początku dróg swoich, pierwiej niżli co czynił z początku. Od wiekum jest zrządzona i zstarodawna, pierwiej niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była, ani jeszcze źródła wód były wyniknęły. Ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły przed pagórkami, jam się rodziła. Jeszcze był ziemie nie uczynił ani rzek, ani zawias okręgu ziemie. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była: gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści. Gdy niebiosa utwierdzał wzgórze i ważył źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszal fundamenty ziemie. Z Nimem była, wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień, Igrając przed Nim każdy czas, Igrając na okręgu ziemie; a kochanie moje być z synmi człowieczymi. Teraz tedy, synowie, słuchajcie mię: błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuje u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana. Ale kto przeciw mnie zgrzeszy, obrazi duszę swoje. Wszyscy, którzy mię nienawidzą, kochają się w śmierci. = Bielski, 115—134. Od początku dróg swoich Pan Bóg już mną władał, Jeszcze morzu i ziemi celu nie układał. Jeszcze ziemie nie było i gruntu żadnego. Byłam zawždy przed wieki przed stworzeniem wszego. Byłam, gdy

niebo stworzył, okrąg, utwirdzenie, Gdy uczynił od ziemie wodzie rozdzielenie. Aby woda na ziemi miała swoje brzegi, A na niebie planety okoliczne biegi. Byłam przy wszytkiej sprawie, w temem się kochała, Na każdy dzień z weselim na ziemim igrała. Bówiem to me rozkoszy być z ludzkimi syny, Które Pan Bóg wystawił rękoma swojemi. Przeto mię posłuchajcie, synaczkowie moi, Każdy, który jedno z was na mej drodze stoi. Abowiem tresć miodowa z mych ust wam popłynie, Droższa niż srebro, złoto, a nigdy nie zginie. Bogosławiony będzie, co mi usługuje, U moich wrót każdy dzień z pilnością nocuje. Najdzie żywot i łaskę Pana swego taki. Kto inaczej uczyni, śmiertnie w nim są znaki.

(6) 1391, A tak radzę, ty postawny panie.

(7) Ob. wiersze 669 nast. Posel pyta Summienia, przezcz płacze: Przebóg, co to za niewiasta Tu idzie, tak płacząc, z miasta?... Pomaga Bóg, dobra żono (Bibl. Pis. Pol. nr. 77).

(8) Z tego samego źródła pochodzą takie np. utwory, jak *Castoiment d'un père à son fils* w literaturze francuskiej, *Rada otce synowi* w literaturze czeskiej, i wiele innych.

(9) Brückner, w recenzji wydania Wierzbowskiego, *Kwartalnik Historyczny*, 1898, str. 121.

(10) *Postępek prawa czartowskiego*, wyd. w *Bibl. Pis. Pol.*, str. 98, 102, 103, 106.

(11) Motyw to czysto średniowieczny, por. np. *Le chastiment des dames: Gardez qu'à nul home sa main. Ne lessiez metre en vostre sain, Fors celui qui le droit i a.* (Ob. *Lenient, La satire en France au moyen âge*, Paryż, 1893, str. 104).

(12) *Jana Seklucjana Oeconomia albo Gospodarstwo*; wyd. w *Bibl. Pis. Pol.*, 39, 42, 43.

(13) Brückner, l. c., 122.

IV

(1) «Sąd Parysa» *Lochera*, wyd. Łopaciński, *Prace filologiczne*, V, 482—483.

V

(1) XII, 3 (przekład Jana Czubka).

(2) *Ad libellum, ut sibi patronum quaerat, dicolon distrophon* — na czele dramatu *Virtus et Voluptas (Augustae Vindelicorum 1511)*.

(3) O pierwiastku autobiograficznym w dialogu Mistrza z książkami ob. G. Grzymała-Grabowiecki, *Pierwiastek autobiograficzny w poezji polskiej XVI wieku (w Przewodniku Naukowym i Literackim 1919, str. 818 nast.)*

ROZDZIAŁ SZÓSTY

SATYRY

I

(1) Cytata z drukowanego egzemplarza Biblioteki Zamoyskich w Warszawie, (ob. Łoś, Początki piśmiennictwa polskiego, str. 511).

(2) Wyd. Wierzbowskiego w Bibliotece zapomnianych poetów i prozaików polskich, Warszawa, 1896, str. 11.

(3) Ob. Wislocki, w wydaniu satyr (Bibl. pis. pol.), str. 107.

(4) Sion pochylony, Kraków, 1587, str. 110.

II

(1) Ob. Voigt, Enea Silvio, Berlin 1856, I, 441. — Somnium de fortuna (Aeneas Silvius poeta S. P. D. Domino Procopio de Rabenstein, militi literato et praestanti), Aen. Silvii Piccolomini... Opera quae extant omnia, Basileae, s. a. fol. 611 sq. Visionem hanc habui: in locos laetos et amena vireta deveni, gramineus campus in medio fortunati memoris erat. rivo cinctus et muro. duae illic portae, altera candenti nitens elephante etc. — Por. także Dialogus, Romae, 1475 — także wizja senna.

(2) Od., 19.562 nast. — Por. fraszkę Kochanowskiego Do družby (2.101).

(3) Enea Silvia poethy o štěstí diwny y vžitečný sen (Praga, 1516). Ob. Josef Truchlař, Humanismus a humanisté v Čechach za krále Vladislava II, str. 148. — Májový sen Hynka z Poděbrad, mladšího syna krále Jiřího (ob. Hanka, Starobyla skládane) jest to utwór erotyczny, nie satyryczny; bądź co bądź, wizja senna w nim jest, a więc, mimo całkiem odmiennej treści, i on mógł być jednym ze źródeł pomysłu Bielskiego, za czem przemawiałaby tożsamość tytułów. Literatura średniowieczna bardzo często posługiwała się pomysłem wizyj sennych; spotykamy się z nim i w Złotej Legendzie Jakuba de Voragine, we francuskich Songes et Visions (ob. Dunlop-Liebrecht, 305, 427), w Vision concerning Piers the Plowman Chaucera (Sainstbury, A short history of English Literature, wyd. z r. 1911, str. 133); w czasach późniejszych, już w epoce humanizmu, w poemacie Andrzeja de la Vigne Le Verger d'honneur: poeta zasypia i widzi w śnie jakąś panią szlachetną, która błaga króla francuskiego o pomoc przeciwko Turkom (ob. Lenient, La poésie patriotique en France dans les temps modernes, I, 30). W Polsce pomysłem wizji sennej posługiwał się już Dantyszek, De virtutis et bonoris differentia somnium (Kraków 1510).

(4) Por. np. Bielski, 195 nn. Patrzcie, jakim ja państwo wam nagotowała, A jak walecznych ludzi dość poholdowała, I chowałam was prawie, jako syny, córki, W dostatku wielkim, właśnie jako matka pszczółki; Płodem świętym, powietrzem zdrowem opatrzała, A wzdym u was niewdzięczną macochą została... Takież, gdy nieprzyjaciel zbrojno po mnie chodzi, Ciężko mi to, a ciężej, gdy w naszej krwi brodzi. — Krzycki Querimonia, 1 sqq. Illa ego publica res, utinam privata vocarer, Me miseram, qualis, quo sum perducta videtis, Cum mihi sit princeps, quo nil praestantius orbe, Imperium late celebris prudensque senatus, Sint proceres, equites, variae dominatio gentis, Innumeri populi, vires, animosa, iuventus Sint et opes et equi, sint munera plurima terrae, Quodque magis mirum, cum me florere peroptet, De me sollicito quivis sermone

loquatur. Pauper inopsque tamen cunctis invisus velut sim Gentibus ipsa meis, lace-
randa domique forisque Hostibus exponor passim, consumor ab omni Parte, etc.

Bielski, 193, Otoście mię, matkę swą własną. opuścili. — Rej, Rozprawa, 2027—8, A snadź mię ci opuszczają, Którzy ze mnie dobrodziejstwa mają.

Bielski, 389—390, Cóż ja mam z nimi czynić, uboga sierota, Nie mam srebra po
temu, nie mam skarbów złota. — Rej, tamże, 2074—5, Cóż mnie po tem, ubogiej sie-
rocie, Widzę ludzi w rozkoszach a w złości i t. d.

(5) 132, Nie wiem, co z Anteusem, synem swym, gadała (Polska).

(6) Voigt, Ueber Pasquille, Spottlieder und Schmähschriften aus der ersten Hälfte
des XVI Jahrhunderts (Raumer, Historisches Taschenbuch, IX Jahrgang, Leipzig, 1838;
str. 340 nn.)

(7) Pasquillus, noviny o čertu a... dwau sobě wěrných a sstaupených towaryšich
společně rozmlauwání, 1557 (Jungmann, wyd. 2, str. 140).

(8) Ob. Dialogus adversus Neminis auctorem, qui, cum videri nollet illius fuisse
auctor, Pasquillum eius auctorem faciebat. Interlocutores: Pasquillus, Morforius (Wierz-
bowski, Materjały, I, 56).

(9) Ob. np. Pasquillus ecstasticus non ille prior, sed totus plane alter, auctus et
expolitus, cum aliquod aliis sanctis pariter et lepidis dialogis. Genevae, 1544. Pot
str. 4, Pasquillus; Magna omnibus temporibus fuit praedicandae veritatis necessitas; er
posteaquam iam passim illa enecata iacet et vulgo siletur, necessum est, teste Evan-
gelico, ut nos, praedicemus. Marphorius: Nesciebam hoc, Pasquille, providebo, ne
ego deinceps mutus reperiar. Tu autem, perge, sicut institueras, ad narrationem. —
Bielski 1—3, Święte Pismo powiada: jeśli przestaniecie wolać, kamienie będzie, kiedy
wy nie chcecie. Już tedy nasz czas przyszedł; baranie, wołajwa!

(10) Zależność tę wykazał szczegółowo T. Sinko w rozprawie p. t. Marcin Bielski
i Erazm z Rotterdamu (Przegląd Polski, 1905, zeszyt styczniowy, str. 10 nast.; prze-
druk w książce p. t. Echa klasyczne w literaturze polskiej, Kraków 1923); to zwalnia autora
niniejszej książki od zestawiania cytat analogicznych; w tejże rozprawie wykazano,
że Potencjana w opowiadaniu «o zacnych biologlowach, co o nich czytała», czerpie
swą mądrość z Boccaccia De mulieribus claris. — Dodać trzeba, że, jak świadczą ka-
talogi Scharffenbergera (Benis, Materjały etc., I, nr. 125), istniał w literaturze polskiej
już przed Bielskim jakiś Senatulus mulierum polonicus; osiem kart niezupełnych (arku-
sze B i C) posiada p. Zygmunt Wolski w swej bibliotece (fragmenty te jednak tak się
gdzieś zaprzepaścili, że właściciel, pomimo usilnych próśb autora, nie mógł ich od-
szukać).

(11) Sam pomysł zresztą zakończenia satyry wykładem Ziemi polskiej o sprawie
rycerskiej powstał zapewne pod wpływem przemowy Chirona, stanowiącej zakończenie
Satyra Kochanowskiego.

(12) B. Kalicki, O pomysłach emancypacji kobiet w Polsce XVI i XVII wieku,
Przegląd Polski, 1873, tom I, str. 185 nn.

III

(1) Por. Brückner, Mikołaj Rej, str. 228 nn.

(2) Źródlopisma do dziejów unji, 194 nn.

(3) Por. St. Kot. Wpływ starożytności klasycznej na teorje polityczne Andrzeja
Frycza z Modrzewa (Rozprawy hist. filoz. Akad. Um. XIV, 264 nast.)

(4) Ziemianin (Kraków, 1859), str. 12—13).

(5) Diarjusz sejmu piotrkowskiego 1565 (Bibl. Ord. Krasińskich, Warszawa 1868), str. 60.

(6) Por. Bielski. 2. 17—18. Hiszpany, Włochy, Niemce, ba, widzę i Hury, A Polacy kędy są z dawnymi Mazury? — Ianit. Dialogus: Stan. Illam adspice turban. Rex. Tota peregrina est turba ea, mitte iocos. Et nunc, quaeso, mihi quam primum ostende Polonos... Germanos. Italos. Gallos quot conspicio!

IV

(1) Źródłopisma. 157.

(2) Dzienniki sejmów walnych koronnych... 1555 i 1558, w Piotrkowie złożonych, Kraków, 1869; str. 89.

(3) tamże. 94, 8. 11.

(4) tamże, 167.

(5) Ad proceres regni Poloniae ordinis equestris Querela (Wierzbowski, Wiersze polityczne i przepowiednie, satyry i paskwile z XVI wieku nr. 13, Biblioteka zapomniałych poetów i prozaików polskich zeszyt XXIV).

(6) Źródłopisma. 103. 117.

(7) Bibl. Ord. Kraś. I. c. 36, 59.

(8) Wislocki. I. c. 107.

(9) Balzer. Geneza trybunału koronnego, Warszawa, 1886, str. 75 nn.

(10) Źródłopisma. 9.

(11) Dzienniki sejmów etc., 51.

(12) Źródłopisma, 121.

V

(1) Brückner, Biblioteka Warszawska, 1893, IV. 414.

(2) O ucisku chłopów w satyrach Bielskiego ob. doskonałą pracę Wacława Nartowskiego: Stan włościański w utworach poetyckich pisarzy polskich doby renesansowej (Kwartalnik etnograficzny Lud, tom XX, str. 12 nast.)

(3) Źródłopisma, część trzecia, 42.

(4) Ob. Przyłuski, Leges seu statuta, str. 947: Nam securitate nihil in Republica perniciosius est, quam credulitas. — Tarnowski, Consilium rationis bellicae (wyd. Malinowskiego, str. 173), Felix est enim civitas, ut vulgo dicitur, tempore quae pacis bella futura timet.

(5) Dzienniki sejmów etc., 100.

(6) Por. St. Estreicher, Ustawy przeciw zbytkowi w dawnym Krakowie, Rocznik Krakowski, tom I (1898).

VI

(1) Tytuły prawa majdeburskiego, Kraków, 1573, list 1—2.

(2) tamże, 117 verso.

(3) Jan Tarnowski, Ustawy prawa ziemskiego, Kraków, 1579, str. 168, 118.

(4) Bibl. Ord. Krasińskich, j. w., str. 118 nn.

(5) Ob. Konstytucje sejmowe z r. 1565.

(6) L. Lepszy, Cech złotniczy w Krakowie, Rocznik Krakowski, I, 1898, str. 210—211. Bielski

VII

- (1) Brückner, Mikołaj Rej, str. 320.

VIII

- (1) St. Kot, j. w. 302 nast.
 (2) Źródłopisma, 204.
 (3) tamże, część trzecia, 234.
 (4) R. Wśetecka, Rady Kallimachowe. Pamiętnik słuchaczy uniwersytetu krakowskiego, Kraków, 1887, str. 140.
 (5) Na to, żeby Bielski miał tu na myśli spolszczenie miast polskich, dowodu niema.
 (6) Wisłocki, l. c., 107.
 (7) Strykowski, Kronika, wyd. Malinowskiego I, 69.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

SPRAWA RYCERSKA

I

- (1) Burckhardt, Die Cultur der Renaissance in Italien. Księga pierwsza, rozdział dziewiąty.
 (2) Max Jähns, Geschichte der Kriegswissenschaften vornehmlich in Deutschland. Erste Abteilung, Altertum, Mittelalter, XV und XVI Jahrhundert. München und Leipzig, 1889. Ob. także Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Wydanie drugie (Lwów 1923) I, 301 nast.
 (3) Obydwa te pisma wydał z rękopisu M. Malinowski: Stanisława Łaskiego, wojewody sieradzkiego, prace naukowe i dyplomatyczne.

II

- (1) Dedykacja ta (czy nie przez Joachima Bielskiego napisana?) nie zawiera w sobie, podobnie jak przedmowy do Kroniki świata, ani jednej nowej myśli. powtarza to tylko, co powszechnie pisali o zacności i doniosłości sztuki wojskowej okradający się wzajemnie humaniści, np., że ars rei militaris obscurae sortis homines frequenter in sublimi loco statuit, quae reges, principes toto orbe terrarum clarissimos effecit. i t. p. Myśl, że wojna, chociaż sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej, jest jednak koniecznością wobec instynktów zaborczych ludzkości, to także jeden z ulubionych pomysłów w epoce humanizmu. Otóż te pomysły wypisał Bielski z Przyluskiego (albo

też z jakiego wspólnego źródła, np. Walturjusza). Por. np. Bielski, a₄: Quae quidem ars militaris, licet pugnet ex diametro cum lege Christi — quid enim magis esse potest impium, quid crudelius excogitari potest, quam ex humano sanguine gloriam quaerere artibus bellicis, quibus tot hominum innocentissimorum sanguis quotidie funditur, quibus tot pereunt animae, urbes diripiuntur, regna florentissima evertuntur, divina humanaeque sursum ac deorsum feruntur et concidunt, ac tamen unicuique Reipublicae ars militaris est necessaria, maxime vero hac tempestate, quando hominum pessimorum hucusque progressa est audacia, ut aut serviendum sit bonis universis, aut impiis conatibus resistendum. Nemo igitur vicio dabit, ut opinor, si quis ea proferat in lucem, quorum adminiculo facile ab iniuriis et oppressionum (*sic*) perditorum hominum tuti esse possunt homines, id quod (si aliquando necessarium fuit) nostro aevo magno opere necessarium duco, quo universus paene orbis discordiis agitur et concutitur, ut vix aliquis hominum in domicilio proprio securus esse possit. (Ob. także przedmowę polską) = Przyluski. Leges. fol. 855: Quo (bello), per Deum immortalem, quid bellinum magis, quid magis impium... quid inhumanius excogitari ab hominibus poterat? quo tot hominum innocentissimorum sanguis quotidie funditur, quo tot pereunt animae etc. Sed tamen, quando huc quoque hominum pessimorum est progressa audacia, ut aut serviendum sit bonis universis, aut illorum impiis conatibus resistendum, nemo mali consulat, opinor, si quis ea curet proferenda in lucem, quorum adminiculo facile ab insultibus ac iniuriis aliorum tuti esse possimus, id quod nostro hoc aevo, si unquam alias, ego necessarium esse duco, quo universus paene orbis christianus ita bellis ac discordiis innudatur, ut ne angulus quidem ullus huius quasi cataclysmi esse possit omnino expers.

(2) Turcicarum rerum commentarius... ex italico latinus factus, Francisco Nigro Bassianate interprete. Origo Turcici imperii, vitae omnium Turcicorum imperatorum. Ordo ac disciplina Turcicae militiae, exactissime conscripta, eodem Iovio Paulo auctore. Parisiis, 1538.

(3) Aeliani de militaribus ordinibus instituendis more Graecorum liber a Francisco Robortello Utinensi nunc primum graece editus multisque imaginibus et picturis ab eodem illustratus. Venetiis, 1553. Oczywiście, Bielski nie korzystał z tego wydania, bo po grecku nie rozumiał: mógł zato czerpać z niego figury, ilustrujące wykład o fazlandze macedońskiej.

(4) Aegidii Columnae Romani De regimine principum libri tres; dzieło to, napisane pomiędzy rokiem 1271 a 1285, wydrukowano po raz pierwszy w Augsburgu w roku 1473 (Jähns, str. 194).

(5) De itineribus in Turciam libellus Felice Petantio cancellario Segniae auctore. Viennae, 1522.

(6) Nihil vero autoritatis in hac arte mihi assumo, sed horum fretus auctoritate, quorum superius feci mentionem, ea, quae dispersa et latissime tractata ab aliis, in epitomas redegi et proprio idiomate conscripsi.

(7) Szczegółowy i dokładny wykaz źródeł Sprawy rycerskiej przekracza zakres niniejszej pracy i wymagalby osobnych poszukiwań, których dokonać mógłby tylko specjalista. Tutaj — kilka wskazówek. Źródłem części pierwszej i drugiej są Wegecusz i Egidjusz Rzymianin (o ile wnosić wolno ze streszczenia jego dzieła przez Jähns'a, str. 189—193); trzeciej — Eljan, ale, jak się zdaje, nie bezpośrednio, o czym świadczyłoby już to jedno, że nie wszystkie figury Bielskiego odpowiadają figurom Eljana; prawdopodobnie Bielski posługiwał się znanym powszechnie w XVI wieku atlasem, dodanym do niemieckiego przekładu Wegecjusza (1473) i do dzieła Walturjusza (ob. Jähns, str. 264—267). Aforyzmy są przekładem z Wegecjusza. Anegdoty części czwartej są przetłumaczone z Frontyna (z wyjątkiem, naturalnie, wzmianki o Karolu

Wielkim). Źródłem części piątej są pomienione pisma Jowjusza i Petancjusza; szóstej i ósmej —?; część siódma — prawdopodobnie oryginalna. — Dla przykładu — kilka zestawień. (Cytaty — według wydania: Flavi Vegeti Renati. viri inl. de re militari libri quatuor... Sex. Juli Frontini Strategematon libri quattuor... Lugduni Batavorum. 1592).

Vegetius. III. 26. Regulae bellorum generales.

In omnibus proeliis expeditionis conditio talis est, ut quod tibi prodest. adversario noceat. quod illum iuvat. tibi semper officiat. Nunquam igitur ad illius arbitrium aliquid facere aut dissimulare debemus. sed id solum agere, quod nobis utile iudicamus. contra te enim esse incipis. si imiteris. quod fecit ille pro se. et rursus quicquid pro tua parte tentaris. contra illum erit. si voluerit imitari.

In bello qui plus in angariis vigilaverit. plus in exercendo milite laboraverit. minus periculum sustinebit.

Nunquam miles in aciem producendus est. cuius antea experimenta non ceperis.

Aut inopia. aut superventibus. aut terrore melius est hostem domare. quam proelio. in quo amplius solet fortuna potestatis habere. quam virtus.

Nulla consilia meliora sunt quam illa. quae ignoraverit adversarius. antequam facias.

Occasio in bello amplius solet iuvare. quam virtus.

In sollicitandis suscipiendisque hostibus. si cum fide veniant. magna fiducia est. quia adversarium amplius transfugae frangunt. quam peremti.

Melius est post aciem plura servare praesidia. quam latius militem spargere.

Difficile vincitur. qui vere potest de suis et de adversarii copiis iudicare.

Amplius iuvat virtus quam multitudo. Amplius prodest locus saepe quam virtus.

Paucos viros fortes natura procreat. bona institutione plures reddit industria.

Bielski. 35 verso. Pospolite zachowania obyczajów spraw rycerskich ostrożnych. krótko wypisane.

Napirwej to jest: co tobie pożyteczno. nieprzyjacielowi twemu to zawadza. a co jemu jest ku pomocy. to tobie wadzi. Nigdy tedy tego nie czynić. co się jemu podoba. ale tak poczynać. coby się tobie podobalo. a jemu nie podobalo. bo to przeciw sobie poczynasz. jeśli tego naśladujesz. co on dla siebie czyni. także i on. jeśli tak czyni. tedy na tem utraci.

Na walce który nawiększą niewczesność wycirpi. czujność ma o sobie. ma dobre znaki zwycięstwa.

Bojaźliwego rycerza nie wywódź z hare ani na sprawę. jedno doświadczonego.

Lepiej jest nieprzyjaciela pożywać albo okrócić fortem. niż się z nim walczyć. bo dziwne ma fortuna swoje przeskokki.

Żadna rada nie jest lepsza jedno ta. której nie wie twój nieprzyjaciel. niżli co poczniesz. a ty jego wiesz.

Zbiegowie od nieprzyjaciół. jeśli się wiernie zachowawać będą. dobry znak czynią ku zwycięstwu. bo ci więcej nieprzyjaciela złomią frasunkiem niż pobiciem.

Lepiej jest za wojskiem zachować ufów nie mało niżli je szeroko a rzadko zostawiać.

Z trudnością ten bywa zwyciężon. który umie rozeznanie dać o sprawie swojej i nieprzyjacielskiej.

Więcej pomaga moc niż wielkość. a więcej wspomaga miejsce niżli moc.

Mało przyrodzenie dawa z siebie mężów dobrych. mocnych. sprawnych. więcej wyćwiczenie a zwycięzaj.

Exercitus labore proficit, otio conescit.

Nunquam ad certamen publicum produxeris militem, nisi cum videris sperate victoriam.

Subita conterrent hostes, usitata vilescent.

Qui dispersis suis inconsulte sequitur, quam ipse acceperat, adversario vult dare victoriam.

Qui frumentum necessariumque comineatum non praeparat, vincitur sine ferro.

Frontinus, II, 9. Hermocrates Syracusanus, superatis acie Carthaginensibus, veritus, ne captivi, quorum ingentem manum in potestatem redegerat, parum diligenter custodirentur, quia eventus dimicationis in epulas et securitatem compellere victores poterat, finxit proxima nocte equitatum hostilem venturum: qua expectatione assecutus est, ut solito attentius vigiliae agerentur.

Frontinus, II, 5. Hannibal directa acie ad Cannas DC equites Numidas iussit transfugere, qui ad fidem faciendam gladios et scuta nostris tradidere et in ultimum agmen recepti, ubi primum concurrere coepit, strictis minoribus (quos occultaverant) gladiis, scutis facientium assumptis, Romanorum aciem ceciderunt.

Frontinus, II, 3. Permenes Thebanus, conspecta Persarum acie, quae robustissimas copias in dextro cornu collocatas habebat, simili ratione et ipse suos ordinavit omnemque equitatum et fortissimum quemque peditum in dextro cornu, infirmissimos autem contra fortissimos hostium posuit praecepitque, ut ad primum impetum eorum sibi fuga consulere et in silvestria confragosaque loca reciperent; ita frustrato robore exercitus, ipse optima parte virium suarum, dextro cornu, totam circuit aciem hostium et evertit.

Każde wojsko z prace roście, z próżnowania mdleje i starzeje się.

Nigdy jawnej bitwy nie zwódź, gdzie się nie spodziewasz zwycięstwa.

Którzy nierządnie gonią nieprzyjaciela, przychodzą na bak.

Którzy się nie opatrzą w strawę i w inne rzeczy potrzebne, zwalczą się sami bez żelaza.

Bielski, 39. Hermokrates Syrakuzan, gdy poraził nieprzyjaciela swego, obawiając się, by nie upadł lud jego z jakiej złej przygody przez więźnie, których mieli dosyć przy sobie, dla wesela, które mieli z zwycięstwa, przepieczniki będąc, zaslal swoje tajemnie, aby najeźdzali wojsko w noc, na szlak nieprzyjacielski, a stąd ostrożniejszy byli każdej godziny.

Bielski, 43. Hannibal, gdy z Rzymianymi walczył *ad Cannas*, zmówił się z swoimi, których było 600 pieszych, aby uciekli do rzymskiego wojska i tak uczynili, iż do nich przystali, a dla lepszej wiary dali od siebie miecze i zbroje Rzymianom; gdy tedy mieli zwieść bitwę z Hannibalem, na zad je stawiono; gdy się wojska potkały, rzucili się do pobitych ludzi, odjęli im miecze i tarcze, uderzyli na Rzymian z tyłu, którym się poczęło było dobrze wieść. A tym obyczajem poraził Hannibal Rzymian.

Bielski, 40. Parmenes Tebański, gdy z Persy czynić miał, obaczył wszystkie moc perską na rogu prawym w swoim ordynku stać, przeciw którym na swoim lewym rogu ordynował co napodlejszy lud, tak jezdny, jako pieszy, a rozkazał im, aby na pierwsze potkanie pierzchnęli w stronę do bliskich gór w trudne miejsca; a swój lud co najmocniejszy stawiał na prawym rogu, który przyszedł nieprzyjacielowi na lewą stronę. A tym obyczajem poraził perskie wojsko, obegnawszy je wkóło, gdy uszli w pogonią co najlepszy mężowie perscy.

III

(1) Por. Przulski, Statuta, fol. 855. Poloniae autem nostrae praecipue tot hostes imminent, quot sunt fere vicini, cum quibus tam dubia pax, quam certum bellum est... Quocirca nihil reliquum nos iam facere oportet, quam ut tempori rei militaris disciplinam, longa pace in universum fere (proh dolor!) collapsam, restituamus, ne, si illam ad extremum abiiciamus, praedae quoque hostium, velut inermes columbae aquilarum, expositi, prius pereamus (quod absit!), quam nos perisse videamus.

(2) Oprócz przytoczonych ustępów zapewne jeden jeszcze wydał się duchowieństwu katolickiemu podejrzanym. Mianowicie przy końcu rozdziału p. t. Jako miejsca wybierać ku potykaniu i potykać się (26 verso), uczy Bielski, jak się ma żołnierz zachować przed bitwą, poczem dodaje: Innych rzeczy, okolo brania Świątości Pańskich albo spowiedzi, także śpiewania nabożnego tu nie piszę, gdyż to każdy może wiedzieć, iż ty rzeczy są nam potrzebniejsze nie tylko na ten czas, ale i każdego czasu inego.

ROZDZIAŁ ÓSMY

CZŁOWIEK I PISARZ

I

(1) Sprawa rycerska. 28 verso.

(2) Powszechnie u nas w wieku XVI skargi na zaniedbanie języka ojczystego w literaturze powstały zapewne pod częściowym wpływem autorów czeskich, którzy w przedmowach do swych dzieł często tę sprawę poruszają. Konać np. mówi, że nie chce. «aby český náš přirozený jazyk tak hojný, tak lahodný a tak příjemny, kterýmž neměně plně, ozdobně a foremně mluveno může býti nežli latinským, bez rozmnožování ležal a obecnému dobrému žádného prospěchu nepřinášel»: do pisania w języku ojczystym pobudziła go dbałość innych narodów «o rozmnożeni jazyku swého přirozeného». (Ob. Vlček. Dějiny české literatury. 1896, str. 351).

II

(1) W. Nehring. Rozkwit języka polskiego w wieku XVI, zapomniany rozdział z historii literatury polskiej w. XVI, str. 13 (referat na trzeci zjazd historyków polskich w Krakowie 1900. Rozprawka Kazimierza Morawskiego (Walka o język polski w czasach odrodzenia. Kraków 1923) nie dorzuca do tej znakomitej pracy Nehringa (której autor rozprawki nie znalazł) nic nowego o języku Bielskiego.

(2) Ponieważ Bielski zasilał się głównie źródłami łacińskimi, więc wzorował się na składni łacińskiej; pełno w jego pismach takich oczywistych latynizmów, jak «rozumiesz nieprzyjaciela przyciągnąć», «uczynisz Niemca głośnego», «starzy kronikarze

kładli Wyszymira być synem Leszka trzeciego» i t. d.; wogóle dla przyszłego historyka składni polskiej Kronika świata i Sprawa rycerska będą bardzo cennym materiałem dla wykazania, jak się składnia polska wyrabiała pod wpływem łacińskiej.

(3) Powyższa charakterystyka języka i stylu Bielskiego jest bardzo ogólnikowa, wskutek braku studjów przygotowawczych; (praca G. Blatta O języku satyr Bielskiego ukazała się tylko w streszczeniu — w Sprawozd. z posiedzeń Akad. Umiej. 1892). To, co Brückner pisze o języku Reja (Rejs Sprache ist bisher nicht wissenschaftlich behandelt. ob. Geschichte der älteren polnischen Schriftsprache, str. 74), w silniejszym jeszcze stopniu stosuje się do języka Bielskiego.

(4) Por. Chlebowski, Mikołaj Rej, jako pisarz, Warszawa, 1905, str. 81 i 108.

(5) Kronika świata, wyd. drugie, 120.

(6) Zakończenie Sprawy rycerskiej, 75 verso.

(7) Argument na ty książki, Sprawa rycerska, b₃—b₄.

(8) Strzykowski. Kronika, wyd. Malinowskiego, II, 497.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

SĄDY WSPÓŁCZESNYCH I POTOMNYCH

(1) Jocher, III, 391.

(2) Ob. Badecki, Literatura mieszczańska w Polsce XVI wieku, Lwów 1925.

(3) De quibus rebus omnibus Martinus Volski integra fide in historia polonica perscripsit. Annales, Dantisei, 1643, I, 14.

(4) Lectori candido Andreas Tricesius w Kronice świata. — Andrzej Ciesielski laskawemu czytelnikowi, tamże.

(5) Dispeream, si quid cultum magis atque politum Usquam sarmaticis extat in historiis, tamże.

(6) Ad Martinum Bielski, amicum et vicinum. Extrema in moribus damnat mediumque optat. Rusticitas olim, nunc at lascivia mundum Occupat, hic medium, Belsee, ventre velim. Tu medium spectas, donans mihi nempe libellum, In quo vis mentis ingeniosa latet. Nam Comoedia te abs gravibus distincta figuris Et gravibus dictis est mihi forte data. — Christophori Kobiliński Epigrammatum libellus, Cracoviae, 1558, karta e₂, ob. Przewodnik bibliograficzny, 1884, str. 228. i Wierzbowski w przedmowie do wydania Komedji, str. 2.

(7) Wyd. Turowskiego, str. 630. — Podobnież i jezuita, Adrjan Junge (Rozwiązanie pięćdziesiąt i dwu kwestji ministrów ewangelickich, jezuitom zadanych. Poznań, 1593, str. 34) nazywa Bielskiego (na równi z Krowickim) «nowowiernikiem». Ob. Sobieszkański, l. c., str. XII.

(8) Noster Martinus Bielski nullo pacto est illis (scriptoribus et historicis aliarum gentium) conferendus, qui consiliis explicandis sterilis, nonnisi quando Istula inunda verat, aut platea aliqua Cracoviae, aut quando ob iudaismum Malcherowa exusta est, scribit. De origine seu derivatione generis et nominis poloni dialogus, Romae, 1601, pag. 18.

(9) Joachim Bielski pisał historiam... gentis suae, quae a parente scripta ob haereseos suspicionem a catholicis lectoribus penitus neglecta fuit (Hecatontas. 1625, str. 100).

(10) Andreae Wengerscii Libri quatuor Slavoniae reformatae, Amstelodami. 1679, Appendix. Quidam ex ordine politico in Polonia et Lituania scriptores evangelici. str. 454: Martinus Bielscius, qui Chronica totius mundi polonica lingua consignavit. recussa Cracoviae 1564, in libro de Turcis eam fidei sententiam prodit, pag. 260 b. Ubi Christus non est, mens humana inconstans, nam in varias cogitationes abripitur. fluctuans modo in hanc. modo in illam partem; quod etiam apud nostrates christianos reperitur, qui alibi salutem quaerere malunt quam apud solum Servatorem. Ioannes Cochanevius etc.

(11) Orbis polonus, II. str. 513. Bielscii... quorum praeclara virtus, cum nobilitate coniuncta, plurimum elucescit, tam in amore erga patriam, quam in laboribus causa ipsius intrepide perpressit, unde non defuerant ex ipsorum familia. qui. commodo Republicae consulere volentes, labori et privatae utilitati suae minime pepercerunt. E quo numero fuit Martinus de Biała Bielski (licet a fide catholica alienus), cuius studio, labore et cura extat chronica, polonico idiomate conscripta et in lucem edita. quae quantum decoris et ornamenti sarmatico sanguini contulerit. legenti ipsam facile patere potest.

(12) Przytoczone dopiski — zebrano z egzemplarzy Kroniki świata w bibliotekach: Ordynacji hr. Zamoyskich i Krasińskich w Warszawie. uniwersyteckiej warszawskiej, cesarskiej w Petersburgu i polskiej w Paryżu.

(13) Wiersz ten znajduje się na ostatniej karcie drugiego wydania Kroniki świata w egzemplarzu Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu.

(14) Niesiecki, wyd. Bobrowicza, II. 148: Wsławione tego domu imię Marcinem Bielskim, historykiem polskim, który od Lecha aż do Zygmunta III (!) przeciągnął swoją historiją, ojczystym językiem napisaną. Kromera torem idąc. Dokończył tej historii po śmierci ojcowskiej, która na rok 1595 (!) przypadła. i do druku podał w roku 1597 syn Joachim Bielski. — Ianociana, II (r. 1779), str. 297: Martinus Wolski, eques polonus. Sigismundi primi felici principatu vixit. Scripta ab ipso historia polonice. ab aetatis eiusdem auctore gravissimo, Stanislae Orichovio. in annali primo. edit. Dobromilen. p. 17.. Gedanen. p. 14, Lipsien. p. 8, laudatur. Quam polonorum litteratorum aevi nostri princeps, Iosephus Andreas Zaluscus, episcopus kioviensis. explorare haud potuit. — Bohomolec, Zbiór dziejopisów (1764), tom I. w przedmowie: Namieniają niektórzy o nim, iż się był zrazu chwycił błędów luterskich. ale się potem ich wyrzekł; lecz drudzy pewniej twierdzą. iż zawsze był prawowiernym katolikiem: umarł 1576 dnia 18 Grudnia.

(15) Biblijoteka historyków, Kraków. 1832. str. 59.

(16) Ob. Ossoliński, I. 433 i Sobieszczański, LIII.

(17) Tom I. Warszawa 1800, str. 70. 216, 242.

(18) Kot, Reformacja w Polsce. w. 5—6. str. 139 nast.

(19) Wiadomość o najdawniejszych dziejopisach polskich, Warszawa. 1811, str. 8. Bentkowski mówi (za Zaluskim) o czterech wydaniach Kroniki świata. II. 725 i 785; o Sejmie i Śnie wspomina I, 408—409.

(20) Wiadomości historyczno-krytyczne, I. 394—436 (por. Dziennik Wileński. 1820, tom II. str. 177—209 i 457—464 (o Joachimie Bielskim). — X. Ign. Chodynicki (Dykcjonarz. I, 18—22) streścił studjum Ossolińskiego; od siebie dodał tylko bajkę o sześciu (!) wydaniach Kroniki świata. Na Ossolińskim opiera się również L. Golebiowski, O dziejopismach polskich, Warszawa. 1826. str. 104. i Brodziński w prelekcjach, Pisma, III, 296—299. — J. S. Bandtkie, Historia drukarni krakowskich, str. 334, wspominał

o Bielskim za Janockim i Paprockim; w Historji drukarń w Królestwie Polskiem, I, 272. znajduje się krótki opis bibliograficzny Żywotów. — Wzmianki bibliograficzne o pismach Bielskiego ob. także Lelewel. Bibliograficznych ksiąg dwoje, I, 180; II, 209.

(21) Pierwszy szkic Wojcieckiego o Bielskim znajduje się w Muzeum domowem, Warszawa, 1836, str. 134—135; drugi — w Życiorysach znakomitych ludzi, wsławionych w różnych zawodach. Tom I, Warszawa, 1850, str. 497—501. Przedruk Sprawy rycerskiej i Sejmu — w Archiwum domowem do dziejów i literatury krajowej, Warszawa, 1856, str. 179—391.

(22) Tygodnik Literacki (poznański), 1840, i Przegląd Warszawski, 1841, zeszyt I, str. 17—31. Piśmiennictwo, I, 393—413.

(23) VI. 380. 386; VII. 61. 150. 306. 420. 423, 559; VIII. 154, 463, 485; IX, 528.

(24) Ob. także W. H. Gawarecki, Wiadomość historyczna o wsi Biała, niegdys dziedzicznej Marcina i Joachima Bielskich, kronikarzy polskich (Gazeta poranna, r. 1840, nr. 21) i Dalsza wiadomość o Bielskich i ich pismach (tamże, nr. 25).

(25) Por. Nehring, O życiu i pismach Joachima Bielskiego, Poznań, 1860.

(26) Poszukiwania historyczno-bibliograficzne do żywotów znakomitych uczonych polskich i dzieł ich szczególnie rzadkich (Album literackie, tom II, Warszawa, 1849, str. 353—454); studjum to, uzupełnione, wyszło ponownie p. t. O życiu i pracach piśmiennych Marcina i Joachima Bielskich, jako przedmowa do Joachima Bielskiego dalszego ciągu kroniki polskiej, Warszawa, 1851. Ob. także Encyklopedia Orgelbranda, III, 524—526, i Tygodnik Ilustrowany, 1861, tom IV, 245—246.

(27) Marcin Bielski przed sądem królewskim w Piotrkowie 1552 roku, Biblioteka Warszawska, 1872, II, 225—232, i o Marcinie Bielskim kilka nowych szczegółów, Tygodnik Ilustrowany, 1880, nr. 216—222.

(28) Marcin Bielski, najdawniejszy prozaik polski. — rozprawa, drukowana pierwotnie w Kronice rodzinnej (II, 259 nn.), później w Wizerunkach polskich, Warszawa, 1875. — Ob. także Kilka słów z powodu artykułu profesora Pawińskiego, Wiek, 1880, nr. 59. — Pogląd Tyszyńskiego na Żywoty filozofów powtórzył Henryk Struve w rozprawie Rzut oka na pierwszy okres historji filozofji w Polsce, Ateneum, 1877, II, 318—382.

(29) Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, tom VIII (r. 1892). — Wcale nieżyły, zwięzły, chociaż nic nowego nie przynoszący, artykuł o Bielskim znajduje się w Encyklopedji Kościelnej, 1873, tom II (r. 1873).

(30) Historja literatury polskiej, wydanie drugie (r. 1877), tom I, 354—345.

(31) Gwalter Burley i Marcin Bielski, Odbitka z VI tomu Rozpraw filolog. Akad. Kraków, 1878.

(32) Dwie rzadkości bibliograficzne. Marcina Bielskiego Sen majowy jednego pułkownika i Rozmowa dwu baranów o jednej głowie (z dwiema podobiznami), Lwów, 1873 (Odbitka z Przewodnika naukowego i literackiego). — Biblioteka Pisarzy Polskich. Marcina Bielskiego Satyry, Kraków 1889. Ważniejsze recenzje: Brücknera, Kwartalnik historyczny, 1889, str. 759; Kryńskiego, Prace filologiczne, III, 554—559; Kaziemierza Morawskiego, Przegląd polski, 1889, str. 173—175.

(33) Satyry Marcina Bielskiego, Tygodnik Ilustrowany, 1890, nr. 3—4. Por. Historja literatury polskiej, I, 191.

(34) Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII w. Zeszyt VII, Warszawa, 1896. (Pierwszą wiadomość o komedji podała Biblioteka Warszawska, 1860, II, 513; ob. także Wisłocki w Przewodniku bibliograficznym, 1884, str. 186 i 228. Nadto ogłosił Wierzbowski kilka dokumentów do Bielskiego, Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografji pisarzy polskich, Tom I, Warszawa, 1900.

(35) Kwartalnik Historyczny, 1891, str. 121—123.

(36) Dzieje literatury polskiej w zarysie, Wyd. pierwsze; wydanie trzecie I, 146. I, 145. — Tarnowski w swej Historji literatury nie scharakteryzował postaci Bielskiego, Kronikę świata pominął milczeniem, szczegółowo ocenił zato Sejm niewieści (I, wyd. drugie, 306—308).

(37) Marcin Bielski i Erazm z Roterdamu, Przegląd polski, 1905, Styczeń, str. 10—18; przedruk w książce Echa klasyczne w literaturze polskiej. Na pogląd autora, że Bielski był humanistą, skoro zasiliał się nietylko Erazmem, ale także innymi humanistami, przystać niepodobna: przecie i Rej czytał Erazma, Palingenjusza, Lorychjusza, Cyncerona, Sewerę, ale stąd bynajmniej nie wynika, żeby był humanistą.

(38) Ob. np. Edmund Kołodziejczyk, Ze słowianoznawstwa polskiego XVI wieku (Świat Słowiański 1913. w. 103).

(39) Cztery pierwsze rozdziały tego studjum ukazały się we wspomnianej księdze: Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa. 1505—1905. Warszawa, 1905; całość zaś — w osobnej książce: Marcin Bielski, studjum literackie, Warszawa 1906.

KONIEC.

INDEKS*

- Ablavius 52
 Aegidius Romanus 214, 229, 339
 Aelianus ob. Eljan
 Agricola 7
 Albert, książę pruski 25, 212
 Albertrandi 253
 Aleksander Wielki 33, 39, 41, 54, 73, 101, 106
 Amis 6
 Anacharsis 36, 41
 Anaksagoras 40
 Andrzej de la Vigne 335
 Antonius (Pierozzi) 43
 Archiloch 73
 Arystodem 73
 Arystoles 40, 51, 73
 Augustyn ś. 54, 57, 66, 72, 74, 87, 332—333

 Bakszaj 46
 Balzer 337
 Bandtkie J. S. 344
 Barleciusz (Barlezio) 52, 54, 56, 70, 286, 287
 Bartoszewicz 246
 Barycz 252, 253
 Bayer 12
 Bazylik 56, 161, 287
 Bem 245
 Benedykt z Koźmina 9
 Benis 254, 332, 333, 336
 Bentkowski 344
 Bergomensis (Jakub z Bergamo) 44, 52, 54, 55, 56, 64, 69, 74, 279, 280, 281, 282, 284
 Bernacki 254

 Berozus 52, 54
 Betuleius Xystus (Birck, Birken) 141, 284
 Bias 39
 Bielski Joachim 3, 29, 127, 128, 163, 167, 201, 209, 253, 254, 255, 330, 334, 338
 Biernat z Lublina 17, 254
 Blatt 343
 Blondus (Biondo) 44, 52, 54, 56, 105, 289
 Bokacjusz (Boccaccio) 18, 156, 336
 Bodinus (Bodin) 67
 Boecjusz 33, 40
 Bohomolec 242, 344
 Boner 15
 Bonfinius (Bonfini) 44, 52, 56, 57, 75, 292, 294
 Borzemski 318
 Bossuet 99
 Bostel 330
 Boter 99
 Braun 242
 Breżewski 3, 19
 Brodericus (Broderith) 46, 54, 57, 292, 294, 302
 Brodziński 344
 Brückner 247, 251, 254, 255, 332, 334, 336, 337, 338, 343, 345
 Bukowski 253
 Burekhardt 338
 Burley 33—42, 229, 246, 256—274
 Buryan z Kornic 274

 Carion 18, 45, 46, 47, 48, 52, 54, 55, 56, 69, 70, 98, 240, 278, 279, 282—284, 303
 Castalio (Chastillon) 54, 284—286

* W indeksie pominięto większość imion własnych, znajdujących się w przytoczonych ustępach pism Bielskiego.

- Chelidonium 134
 Chlebowski 343
 Chmielowski 246
 Chodyncki 344
 Chwalczewski 47, 246
 Ciesielski Andrzej 9, 17, 240, 343
 Ciesielski Jakub 23
 Cleobulus 40
 Creizenach 332, 333
 Crocus 141, 333
 Cyceron 38, 74, 166, 181, 182, 229, 346
 Czacki 243
 Czerny 277
 Czołowski 255
 Czubek 334
- Dantyszek 335**
 Decjusz 12, 18, 113—115, 120, 126, 320,
 321—326, 330, 331
 Demokryt 39
 Diogenes 41
 Diogenes z Laerty 33, 256
 Długosz 9, 102, 108, 109, 110, 111, 112,
 120, 191, 307, 320
 Döring 333
 Dreger 333
 Drzewiecki 12
 Dunlop-Liebrecht 335
- Eicken 280**
 Eljan 211, 212, 213, 214, 339
 Enjusz 54
 Epikur 40
 Eratostenes 54
 Erazm z Roterdamu 7, 9, 52, 169—176,
 239, 346
 Erben 256
 Estreicher Stanisław 337
 Eurypides 54
 Eutropjusz 46
 Euzebjusz 18, 52, 279
- Finkel 255, 256**
 Flint 302
 Florus 46, 240
 Folkierski 295
 Frank 45
 Fredrusz 116
 Frontinus 211, 212, 213, 215, 221, 339, 341
 Fueter 277
- Gamrat 12**
 Gawarecki 345
 Georgiewicz 47, 54, 56, 64, 286, 288
 Glaber 3, 9, 14, 18, 34, 36—38, 41, 47,
 232, 298, 320
 Gołebowski 344
 Górnicki 1, 2, 19, 90, 200, 235
 Górski 8
 Grabowiecki 334
 Graff 132
 Groicki 195—196, 198, 199—200, 205
 Grynaeus 54, 57, 71, 298, 299—300
 Gwagnin 251
- Hahn 332**
 Haithon 57, 298
 Hajek 6, 47, 54, 57, 65, 70, 71, 76, 106,
 295—297, 305
 Hanka 335
 Hatton 77
 Herberstein 52, 54, 57, 60, 61, 64, 70,
 298, 302
 Hermes 40
 Herold 54, 57, 292
 Heyden 297
 Hieronim s. 33
 Hipokrates 41
 Hirschberg 253
 Homer 54, 73, 214, 229
 Honterus 46
 Horacy 156, 158, 229
 Höfding 276
 Hugwiczusz z Pizy 33
- Ischyrius 142**
 Izabella Jagiellonka 59
- Jakub z Ilży 12**
 Jakub de Voragine 335
 Jan pop 300
 Jan ze Stobnicy 46
 Janicki 9, 156, 157, 161, 162, 167, 180,
 337
 Janocki 242, 344, 345
 Januszowski 163
 Jähns 338, 339
 Jeżowski 239
 Jireček 295
 Joachim 277
 Joachimsen 277

Jocher 343
 Jonston 99
 Jornandes 52, 104
 Jovius (Giovio) 7, 44, 46, 47, 54, 57, 59,
 60, 213, 215, 229, 294—295, 298, 340
 Józef Flawjusz 18, 52, 54, 70, 84, 105,
 284, 300
 Junge 343
 Junghaus 333
 Jungmann 256, 298, 336
 Justyn 52, 240
 Juszyński 333

 Kadłubek 127, 129, 133, 320
 Kalicki 336
 Kallimach 46, 121, 209, 215, 330
 Kantecki 332
 Kapica 99
 Katon (Censorius) 213, 214
 Katona wiersze 42
 Kietliński 23
 Klonowicz 200, 204
 Kmita 6, 7, 8, 10, 11, 14, 18, 19, 52, 102,
 146, 227, 252
 Kniaziolucki 277
 Kobyliński 240, 343
 Kochanowski 2, 12, 21, 161, 168, 178, 179,
 180, 181, 182, 183, 185, 189, 190, 191,
 192, 201, 204, 227, 240, 335
 Kolodziejczyk 346
 Konać 6, 34—42, 47, 132, 246, 256, 276, 342
 Korczewski 157, 158, 164
 Korzon 253, 302, 338
 Kościelecki 207
 Koścień 45
 Koszucki 213
 Kot 223, 336, 328, 344
 Krantz 52, 54, 105, 288
 Krates 39, 40
 Krasicki 202
 Kraszewski 159
 Krček 252, 254, 256
 Krobanowski 24
 Kromer 9, 52, 65, 68, 105, 106, 107, 115,
 122, 129, 232, 304, 305, 318, 320
 Krowicki 9, 343
 Kryński 345
 Kryzyp 54
 Krzetkowski 23
 Krzycki 167, 188, 180, 335

Krzyżanowski 276
 Ksenofont 52, 54
 Ksenokrates 40
 Kuthen 47, 295
 Kwiatkowski 68

 Laktancjusz 52, 54, 286, 302
 Lelewel 320, 345
 Lenient 334, 335
 Lepszy 337
 Leszczyński Rafał 184
 Linowski 99
 Lismanini 12
 Liwjusz 240
 Locher 334
 Lorychjusz 212, 213, 346
 Lubelezyk 255
 Lucjan 166
 Lukas 325
 Luter 37, 48, 92, 94, 95—96

 Łaski Hieronim 59—59
 Łaski Jan arcb. 121, 206, 254
 Łaski Stanisław 162, 212, 215, 219, 232
 Łaski Wojciech 6, 213, 214
 Łopaciński 334
 Łyzłow 100

 Machiavelli 212
 Maciejowski W. A. 244
 Maciejowski Samuel 156
 Macropedius 142
 Malinowski 109
 Marcin z Opoczna 9, 10
 Marcin Polak 43, 46, 96
 Marcjalis 256
 Marforio 169, 203, 336
 Marycki 9
 Mateusz bakałarz 132
 Melanchton 38, 45, 48, 96, 276
 Meringer 298
 Mickiewicz 155, 159
 Midas 83, 84
 Miechowita 9, 47, 65, 68, 102, 107—113,
 115, 120, 121, 124, 125, 126, 129, 167,
 298, 301, 304—321, 330, 331, 332
 Mielsztynski 4, 6
 Modestus 211
 Modrzewski 12, 14, 162, 163, 174, 185, 193,
 197, 204, 206, 208, 213, 219

- Morawski 254, 342, 345
 Murzynowski 255
 Münster 46, 54, 56, 57, 60, 69, 70, 77, 78,
 124, 278, 286, 287—288, 289—290, 298,
 300, 302
 Mymer 15
 Myszkowski 178, 184

 Nakielski 254
 Nartowski 337
 Naruszewicz 99, 203
 Naclerus 18, 45, 52, 54, 55, 63, 65, 66,
 68, 69, 70, 71, 73, 74, 83, 90, 94, 98,
 229, 278, 279, 280, 281, 282, 284, 302, 303
 Nehring 232, 255, 332, 342, 345
 Nepos Korneljusz 46
 Nestor 52
 Niemcewicz 158, 159
 Niesiecki 242, 344
 Niger 339
 Nikanor 54

 Ochinus 96
 Odrowążówna 149
 Okolski 240, 344
 Orozjusz 52
 Orzechowski 9, 21, 22, 122, 129, 162, 180,
 181, 182, 185, 186, 206, 208, 239
 Ossoliński 243, 244, 297, 344
 Ostroróg 93
 Owidjusz 156

 Palingenjusz 346
 Paprocki 147, 240, 345
 Paprocki Franciszek 243
 Pasquino (Pasquillo) 169, 203, 336
 Paweł s. 38, 125, 174
 Paweł z Krosna 7, 156
 Pawiński 99, 245, 251, 254, 255, 256, 303
 Periander 40
 Perwolf 277
 Petancjusz 214, 215, 239, 240
 Peuzer 42
 Piasecki 99
 Pierozzi 43
 Pikulski 99
 Pinicianus 134, 156
 Piotr Alfons 142, 229
 Piotr Wedelicjusz 9
 Pitagoras 40

 Pittak 41
 Pisarz Bartosz 47
 Platon 39
 Plautus 39, 132, 140, 229
 Plinjusz Starszy 67
 Plotyn 40
 Polak A. 305
 Polidamus 9, 46
 Potocki Wacław 131
 Potocki Ignacy 243, 253—254
 Prażmowski 243
 Prokop 52, 54, 103, 104
 Prudencjusz 131, 132—133, 141, 150, 333
 Przyłuski 9, 10, 12, 191, 208, 212, 219,
 337, 338, 342
 Ptaszycki 303
 Ptasnik 254
 Ptolemeusz 26, 46
 Puczyński 99
 Pudłowski 167
 Pypin 303

 Quadres 7

 Raab 332
 Ranke 46
 Rej 1, 2, 9, 19, 21, 27, 28, 37, 40, 75, 135,
 138, 140, 141, 142, 143, 144, 146, 150,
 153, 158, 164, 167, 178, 182, 184, 185,
 187, 189, 190, 192, 193, 194, 198, 200,
 201, 202, 203, 204, 208, 227, 228, 229,
 232, 233, 234, 235, 237, 240, 252, 276,
 336
 Riccoboni 214
 Riccius (Riccio) 54, 57, 75, 292, 293
 Robertello 213, 214, 339
 Rojzjusz 7, 9
 Rolewink (Rolsink) 45, 98

 Sabellicus 18, 44, 52, 54, 69, 70, 74, 83,
 98, 105, 124, 229, 279, 281, 284
 Saintsbury 335
 Sallustjusz 46
 Saxo Grammaticus 52
 Scharffenberger 24, 25, 26, 27, 129
 Schedel 18, 45, 54, 57, 69, 83, 98, 279, 280,
 282, 300, 302, 303
 Schotten 1
 Schöpffer 139, 140, 141, 150, 333
 Schröder 333

- Scultetus 47
 Secundus 36
 Seklucjan 25, 149, 157, 164, 193, 255
 Seneka 229, 346
 Siennicki 91, 192
 Sinko 247, 336, 346
 Sixt z Ottersdorfa 277
 Skanderberg 52, 56, 91, 92, 99
 Skarga 183
 Skrzetuski 99
 Sleidanus 12, 46, 54, 55, 56, 64, 70, 95,
 96, 229, 242
 Sobek 47
 Sobieszczkański 244, 251, 252, 255, 256,
 278, 303, 304, 343
 Sobolewskij 303
 Sokrates 33, 40
 Solikowski 178, 179
 Solon 33, 41
 Stanisław s. 30, 126, 127
 Stanisław ze Szczodrkwic 164
 Stańczyk 188
 Starowolski 240, 344
 Strabon 52, 54
 Strotschius 298
 Strubicz 212
 Struve 345
 Strykowski 210, 236, 304, 338, 343
 Swetonjusz 46
 Sybille 85
 Sylwjuusz Eneasza 35, 44, 47, 52, 54, 56, 64,
 166, 217, 286, 289, 290—292, 295, 307,
 335
 Szamotulski 240
 Szujski 98, 108, 109, 305

 Tacyt 246
 Tales 39, 40
 Tarcagnota 44
 Tarnowski Jan 10, 186, 191, 212, 213, 219,
 337
 Tarnowski Stanisław 346
 Teofrast 41
 Terencjuusz 132, 140
 Trogius Pompeius 240

 Truchlař 335
 Trzeciecki Andrzej 1, 7, 228, 239, 253, 343
 Trzeciecki Jan 12
 Tyszyński 245, 252, 256, 345

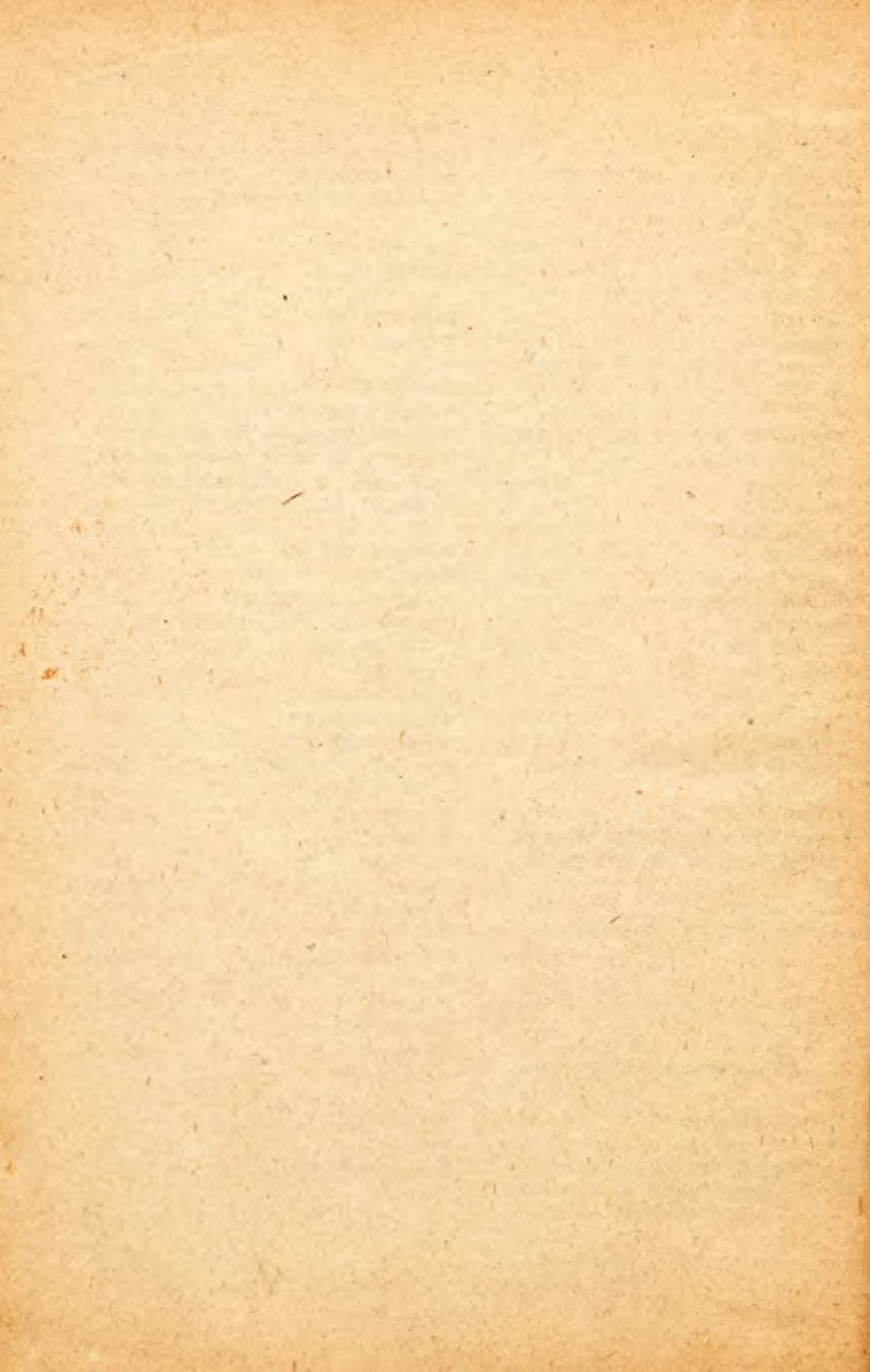
 Ulanowski 247
 Uchański 12

 Vlček 277, 342
 Voigt 335, 336

 Wachler 277
 Walenty z Keř 132
 Walturjuusz (Valturio) 212, 213, 220, 339
 Wapowski 10, 12, 52, 70, 102, 104, 105,
 107—111, 113, 114, 115—118, 120, 123,
 255, 304, 305—310, 320, 322, 326—330,
 332
 Warmiński 254, 255
 Warron 85
 Warszawicki 99, 240, 343
 Wegecjusz 211, 212, 213, 214, 215, 243,
 339, 340, 341
 Wegele 277
 Wereszczyński 251
 Węgierski 240, 334
 Widawski 189
 Wierzbowski 247, 254, 255, 303, 332, 335,
 336, 357, 345
 Wincenty z Beauvais 43
 Wirzbięta 15
 Wirgiliusz 34, 229
 Wislocki 246, 252, 256, 274, 337, 338, 345
 Wiszniewski 244
 Wit Teodor 27
 Włodzisławski 45
 Wojeicki 244, 256, 345
 Wojewódka 12
 Wolski 336
 Wróbel 14
 Wsętecka 338

 Załuski 242
 Zatorski 4, 6
 Zebrydowski 93
 Zenon 39





1/0

